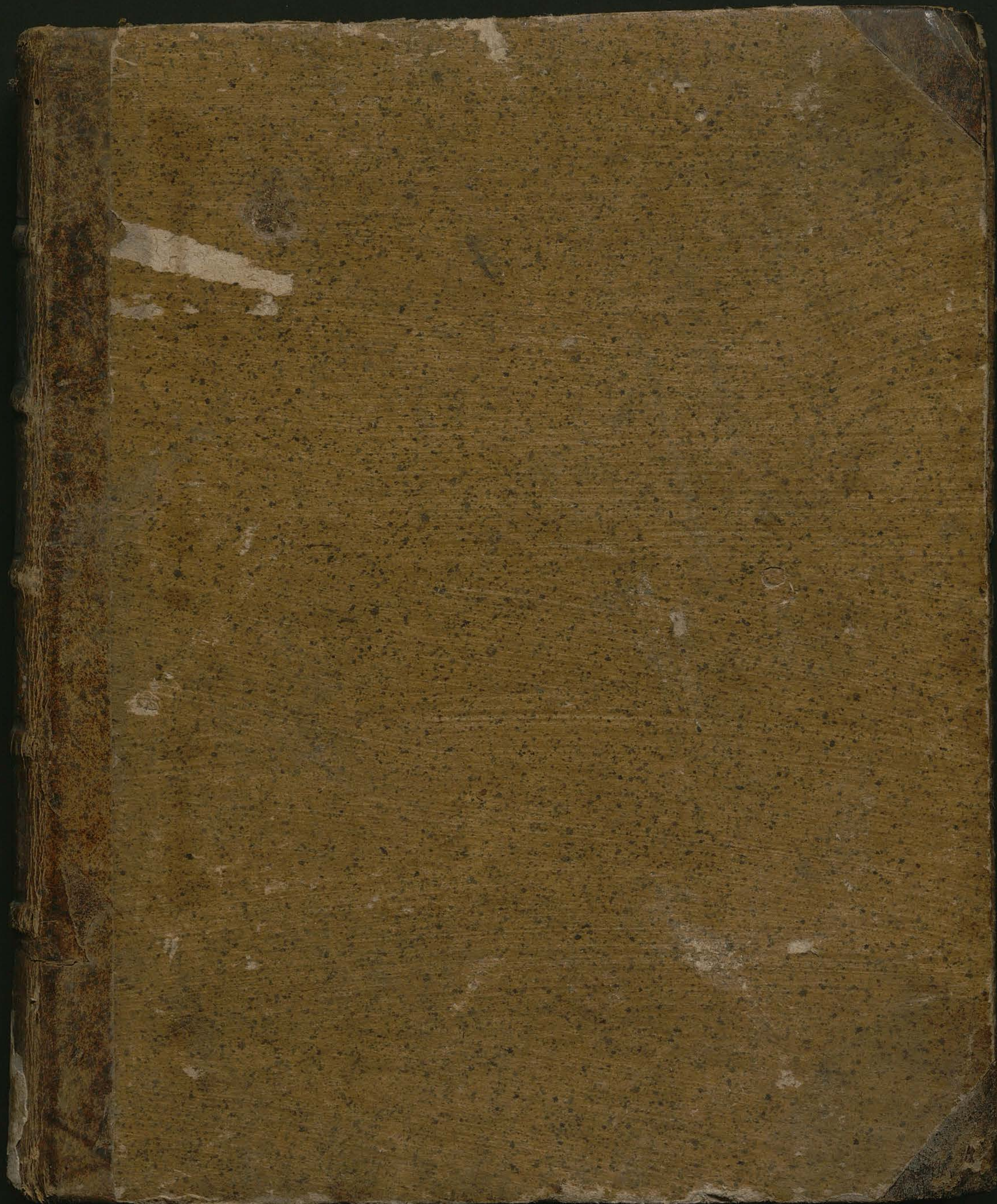


Andrzejowski Karol X. Ben. A.R.P., Tłumacz

Duch

Świętego Ojca naszego i patryarchy

Benedykta

czyli

medytacje części drugiey.

w Wilnie.

w druk. J. K. M. i Rzeczpltey schol. Piarum

1765.

8°. 1k.n. – 662 str. – 6 k.n.

A_2–A_3 – Oooo – $Oooo_3$

Opr. półskórk.

Andrzejowski Karol X. Ben. A. R. P., tłumacz.

Duch
Świętego Ojca Naszego
i Patryarchy Benedykta
czyli
medytacje części drugiej.

w Wilnie.
w druk. J. K. M. i Rzeczpltej Schol. Piarum.
1765.
8°. 1 k. n. – 662 str. – 6 k. n.
A2 – A8 – Oooo – Oooo3
Opr. półskórek.

DUCH

SWIĘTEGO OYCA NASZEGO

Y

PATRYARCHY

BENEDYKTA

CZYLI

MEDYTACYE

CZĘSCI DRUGIEY

OD DNIA DRUGIEGO LIPCA,
AZ DO OSTATNIEGO DNIA
ROKU.

W WILNIE
w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey
Scholarum Piarum.
Roku 1765.

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commissione Illustrissimi, & Reverendissimi D. LAURENTII BUŁHAREWICZ, Congregationis Nostræ Præsidentis Generalis, vidi, legi Opus, cui Titulus: *Duch Swiętego Oyca Naszego* BENEDYKTA, per A. R. P. CAROLUM ANDRZEJOWSKI Benedictinum Lubinensem, Pænitentiarium Ordinarium Sancti-monialium Vilnensium ad S. Catharinam Ejusdem Ordinis, in Polonicum Idioma ex latino translatum, ac Meditationi piorum Religiosorum expositum, & quia nihil in hac translatione tam Spiritui Almi Patris Nostri, bonis moribus, & Orthodoxæ fidei contrarium adinveni, ideo Typis posse mandari, ac debere æquissimum duxi, ut Ejusdem Sanctissimi Patriarchæ SPIRITUS super universos BENECTI Filios effundatur. Si ita videbitur Illustrissimo Officio Vilnensi. Datt. in Monasterio Vetero-Trocensi, die 15. Mensis Octobris Anno 1764.

(L.S.)

D. CANTIUS JAKIELSKI *Abbaś Vetero-Trocensis O. S. P. Benedicti.*

mpp.

APPROBATIO.

IMPRIMATUR.

Actum Vilnæ die 22. Octobris Anno D. 1764.

A. T. KOŁŁĄTAY *Sacr. Th. Doctor, Prælatus Cathedralis Vilnensis Librorum Censor.*

(mpp.)



LIPIEC.

DZIEN II.

NA UROCZYSTOSC NAWIEDZENIA NAYSW. MARYI PANNY. O POWINNOSCIACH MIŁOSCI.

Sobie z miłości wzajem niech usługują. z Rozdz. 35.

PUNKT I.

NAyświętsza MARYA Panna poświęcona na posługę, spieszna z radości dąży na gòry dla usłużenia ciężarney powinowaty swojey Elżbiecie. Nie lęka się Panna pospolitey Niewiast posługi. Miłość nie uważa, jak jest rzecz nikczemna, ktòrą sprawuje, aby tylko usługując mogła kochać. Tego samego żąda SS. Ociec, gdy w

Rozdziale 35. naucza: *Sobie z miłości wzajem niech usługują.* Nic tak nie czyni pochopu do wzajemney miłości, jak gdy do dzieła pospolitego pomaga. Takie być uznaje ciężarem. Jeżeliby niektórzy zaniedbali znosić, już się drugim przydaje ciężaru. Dla tego pod ciężarem stękają, albo szemrzą. Podczas, y sami cieżaru unikają. Ty tedy tey miłości nie opuszczay nigdy, abyś ciężaru karności drugim nie uczynił nieznośnym. Nasladuy Nayświętszą MARYĄ Pannę, która z gorliwey miłości ponosi pospolite Niewiast posługi z weselem. Nasladuy SS. Oyca. Ot! Bracią w Chorze, na roli, y wszędzie wspomaga.

PUNKT II.

Powstawszy MARYA *poszła na góry z pospiechem*, aby ciężarną powinowatą w posługach rzeczy domowey wspomogła. Y to postanowił SS. Ociec: *Aby Bracia sobie z miłości wzajem usługowali. Fortyan, to jest Odzwierny, jeżeli potrzebuje pomocy, niech przybierze sobie młodszego Brata. Kucharzom, jeżeli potrzebują, mają być dane pomocy. Słabym ma być opatrzona pomoc. Niech mają wszyscy pomocy według zwyczaju zgromadzenia.* Patrzże, jak usilnie nam zaleca SS. Ociec, aby Brat Brata wspomagał w posłudze swojey. Przyczyna samey Zakonney pospolitości tego wyciąga. Albowiem zgromadzenie Zakonne tak zawisło na jedności każdego z osobna, jak ciało nasze zjednoczone jest spojeniem członkow. Bo insze są członki w Ciele, ktore dogadzają patrzaniu na światło, insze, które się od spra-

wy ziemskiey naymniey nie rozłączają. Oko bowiem ku światłu zmierza, y aby nie było zaslepione, strzeże się naymnieyszego prochu. Noga zaś w ten czas swoją powinnosć dobrze sprawuje, gdy nie unika podeymowania ziemi piasku. Ktòre przecie ciała członki wzajemnie między sobą będąc uczestnikami powinności swoich, tak się złączają, że noga idzie za oczami, a oko nodze za biega. Tak też tak zgromadzenia Klasztornego członki powinny się rożnic powinnością, y miłością łączyć, aby jedno drugiemu w swoim urzędzie z sporządzenia głowy dopomagało. Ztąd nabywa się naywiększa miłość.

PUNKT III.

Powstawszy Marya *poszła w gòrne krainy z pospiechem*. Czemu? aby każdego domowego osobliwym obdarzyła dobrodzieystwem. Jak bowiem pozdrowiła Elżbiete, napełniła się Duchem Swiętym. Jak jest słyszany głos pozdrowienia jey: *Rozradował się Jan w żywocie* *słowem Boskim poświęcony*. Oznaymiła Zacharyaszową tajemnicę Wcielenia. Takie sprawowała dziwy posługująca miłość Panieńskiey Matki. Do tey zachęca SS. Ociec, *aby Bracia sobie wzajem z miłości służyli*. Miłość tym sposobem bywa dopełniona. *Nie kochaymy bowiem*, mowi Uczeń miłości, *tylko językiem*, *ale uczynkiem*, *y prawdą*. W tym powinna być jedyna Zakonnikow gòrliwość, aby jeden drugiego czcią, miłością, y posługą uprzedzał. Nie inaczey jak ziarna jabłka granatowego tak się mieć powinni. Miłość, ktòra jest skorupą, ich ochroni. Po-

sługi miłości wzajem ustawicznie spajać mają. Niech będą jak Miasto opatrzone, a żaden nieprzyjaciel ich nie będzie mogł przemoć. Ach jaka dawniey usilność była tey miłości: jeden za drugiego starał się posługę dokonywać. Jeden drugiemu usadzał się służyć. Czytam o niektòrym, że wiele pobudował Cell na ten tylko koniec, aby jey ustąpił przybyłemu Bratu z całym sprzętem. Miłość zgoła dowcipna jest, aby wszędzie ukochanego posługami miłości uprzedziła. To dziełami miłości duchownemi, to cielesnemi nabawia.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! według przykładu Nayświętszey MARYI Panny wspomagasz w pospolitych Klasztornych posługach? *Jeżeli unikasz pospolitych posług, tym samym y osobliwie tracisz zasługi.* Czyli w urzędach, w powinnościach, postanowionym ochotnie posługami dopomagasz? *Uważ. Członkiem jesteś z członka.* Czy usiłujesz każdemu z miłości usłużyć? *Miłość sobie nieoszacowaną jednasz.* Załuy, żeś do tych czas nie starała się o powinność miłości. Postanow: W powinnościach pospolitych wszystkich społ-braci, *społ-siostry*, w urzędach z rozsporządzenia Przełożonych, y w wszelkiey potrzebie każdą posługami miłości wspomagać.

DZIEN III.

O UPADKACH ZAKONNIKOW.

Muszą być dusze niebespieczne. z Rozdz. 65.

PUNKT

PUNKT I.

Mowi SS. Ociec naſz: *Muſzą być duſze niebeſpieczne*, naprzod, jeżeliby pierwſza uſtała górliwość. Kwiat bowiem w ogrodzeniu ſzron niſzczy, y oſtygłość przewraca fundament cnoty. Od twarzy upałow jego ktoż wytrzyma; Ten upał jeżeliby ſię rozległ na duſzy, światło zdania pomieſzał, poruſzył namiętności, wolność ſprowadził ducha, jak gorączkę mających podeymuje nie jaka zimność umysłu. Czerſtwość ſię ulżywa. Strach ſrogości ſię natęża. Bojaźń nalega uboſtwa. Kurczy ſię umysł. Umnieyſza ſię łaski. Przedłuża ſię długosć życia. Mdleje rozum. Duch ſię przytłumia. Stygnie nowa gorącość. Ciężeje oſtygłość ckliwa. Ziębnie Branowa gorącość. Ciężeje oſtygłość ckliwa. Ziębnie Bra-

terska miłość. Podchlebia roskoſz. Zdradza beſpieczność. Coż więcey? zamilczają ſię Reguły. Odrzucają ſię potajemnie sluby. Opuſzcza ſię bojaźń Boża. tak kwiat wſzelki pierwſzey górliwości wiatr pułnocny oſtygłości gubi. Aby znowu rozkwitła ſię winnica, y dała zapach cnoty, potrzeba jeſt, *nie być leniwym.* Potrzeba, aby ſię do pierwſzey gòrliwości pobudzała; *Przyjacielu, po coś przyſzedł?*

PUNKT II.

Muſzą *być duſze niebeſpieczne* powtóre, jeżeli pod poſtacią gòrliwości dobrey, albo pożytku poſpolitego podeymuje ſię żądza opowiadania, nawracania duſz, albo ſprawowania innych Klaſztornych powinności. Zaiſte

ſte boi ſię podpaść pod przeklęctwo Prorockie, jeżeli jakie wziął skrycie zboża, utaiłby w ludziach. Ztąd Przełożonym ſię uſtawicznie przykrzy podchlebſtwami, y prożbami przez ſiebie, albo przez innych, poki jego nie zezwolą chęci. Chęć ta, y żądza jeſt liſzką, ktòra puſtoſzy winnicę. Bo gdy otrzymuje to, czego tak długo żądał, całego ſiebie do ſwojey nakłada powinności. Zapomina o ſobie ſamym. Cwiczenia duchowne albo opuſzcza, albo na oko tylko odprawia. Rzadko ſiebie rozważa, to ſamo leniwie ſprawuje. Pomału, y jakby niewiedzący naymnieyſze Reguły S. przeſtępuje przykazania. Względem powinności wolnieyſzym ſię ſtaje, aby ſię oſobności, y umartwienia wzdrygał. Tak nędzny pomału cały z ſtanu wypada ſwego. Ale ſchwytay liſzkę. Naprzod Moyzeſz mowi: *Nie będzieſz orał pierworodnym wołem.* To tłumacząc Paweł mowi: *Nie nowo-chrzczeńca, aby nie podnioſłſzy ſię ow wpychę, wpadł w ſąd diabelski.* Znowu: *Nikt ſobie nie bierze czci, ale ktory jeſt powołany od Boga jako Aaron.* Mnicha powinność jeſt nauczać, nie w domu ſiedzieć, ale ſię modlić, y płakać, chętniey chcę, mawiał niektòry z Oycow, prace moje, lubo ſzczupłe, w oſobności z czyſtością ſerca Bogu ofiarować, niż wiele okazałych uczynkow powierzchownych, ktòre ſą pełne wielu niedoskonałości, przed ludzmi wykonywać. Albowiem Bogu tylko jeſt wdzięczno, co czyſtego, albo z wſzelkiey ſtrony doskonałego. Ztych tedy upleć ſobie ſieć, a ſchwytay liſzkę, aby nie ſpuſtoſzyła winnicy twojey. *Bez woli Opata nic nie czyń.* Siebie nadewſzyſtko, nie drugich uważay.

PUNKT

PUNKT III.

Muſzą *być duſze niebeſpieczne* potrzecie, jeżeliby bez pomiarkowania cwiczenia ſię w umartwieniu, albo w pobożności nabierały. Niektòrzy bowiem porywają ſię do ſzaloney gòrliwości, wycięczają tak ciało wſtrzemięźliwością, włoſiennicą, y łańcuſzkami, że ciężarow poſpolitych więcey nie mogą znoſić. Drudzy ſię bawią tak częſto y długo na modlitwach, Medytacyi, y uczynkach cnotliwych, że pomordowani koniecznie przeſtać muſzą. Z którego niepomiarkowania pochodzi, że ſię na umartwienie, jakby ſzkodzące, na duchowne zaś cwiczenia, jakby nieznoſne zapatrują, y z teskności odrzucają. Tą zaś duchowną tesknością, y obrzydzeniem nabawieni, nigdy nie powſtają do doskonałości Zakonney. Pochwyta y te liſzki. *Pomiarkowanie jeſt cnot Matką. Nic nie czyń bez woli Oyca duchownego.* Pomału, a nie z skwapliwością daleko wyżey poſtąpiſz. Nie wiem, czy nie więcey zbytnia górliwość, albo zbytnia oſtygłość z ſtopnia powołania ſwego zrzuca. To wiem z żywotow Oycow, że daleko cięzey upadli, ktòrzy pierwſzym, niż drugim ſpoſobem ſą oſzukani. Anioł bowiem ſzatański tym niebeſpieczniey puſzcza ſtrzały w potajemności na tych, ktòrzy ſą proſtego ſerca, im ſię bardziey pod poſtacią dobrego przemienia w Anioła światła. Potrzeba tedy na takowe duchowne beſtyiki mieć wzgląd z oſtrożnością wſzelką, przez pomiarkowanie ich chwytać, a przez poufałość do Oyca Duchownego ich zdradę poy-

mować. Inaczey ſpuſtoſzą winnicę, aby już żadnego więcey nie przyniosła pożytku.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! twoja nie jeſt niebeſpieczna duſza, żeś pierwſzą gorliwość utraciła? *Mam coś przeciwko tobie, żeś pierwſzą miłość opuściła.* Czy nie jeſt niebeſpieczna duſza twoja, że ſię bardziey powinnością powierzchowną, niż wewnętrzną zabawiaſz? *Coż pomoże, gdybyś świat cały zyskała, a duſzy ſwojey uſzczerbek poniosła.* Czy nie jeſt niebeſpieczna duſza twoja, że żadnego nie zachowujeſz pomiarkowania? *Znay ſię na zdradach ſzatańskich, y na jego myslach,* Żałuy, żeś wpadła niebacznie w tyle upadkow, y niebeſpieczeńſtw duſzy ſwojey. Poſtanow: Górliwość pierwſzą zawſze naprawiać, abyś jey nie utraciła: Zabawiać, ſię nadewſzyſtko ſwoją powinnością, abyś nie zgineła czyniąc co drugiego: Pomiarkowaniu Oyca Duchownego ſiebie poddać, abyś nie była oſzukana, a ſpracowana nie oglądała ſię na wſtecz.

DZIEN IV.

O TYGODNIOWYCH W KUCHNI, Y DO STOŁU.

Tygodniowi podczas Stołu niech służą Braci.
z Rozdz. 35.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec trzy rzeczy służącemu do ſtołu przepiſuje. *Pierwſza* jeſt, aby *wziąwſzy błogosławieńſtwo, wſzedł,*

wſzedł; a wychodzący z tygodniowey posługi brał błogosławieńſtwo. Sprawiedliwie SS. Ociec dwojakie brać służącemu błogosławieńſtwo każe. Jedno jeſt potrzebne, aby proſił o pomoc Boską porządnie powinności ſwojey wypełnienia. Drugie zaś potrzebne, aby był wdzięcznym za dane wſpomożenie. Dla uproſzenia wſpomożenia Boskiego opiſuje wierſz: *Boże ku wſpomożeniu memu przybądź; Panie ku ratunkowi memu poſpieſz.* Ten bowiem wierſzyk przyzwoicie ſię applikuje do uproſzenia pomocy Boskiey. Zamyka bowiem w ſobie wezwanie Boga przeciwko niebeſpieczeńſtwu. Zamyka w ſobie pokorę pobożnego wyznania, czułość duchowney pieczołowitości, uwagę właſney ułomności, poufałość wysłuchania, także obecney, y zawſze przytomney Boskiey pomocy. Ten wierſzyk w każdey przyczynie, na każdym mieyſcu, w wſzelkim ſtanie przytacza ſię pożytecznie; ale naybardziey potrzebny jeſt służącemu do ſtołu, aby bez ſzemrania, albo teskności usługiwał Braci. Na dziękczynienie SS. Ociec naznacza ten wierſzyk: *Błogosławiony jeſteś Panie Boże: któryś mnie wſpomagał, y cieſzyłeś mnie.* Y przyzwoicie, bo ſię tym wierſzykiem Bogu przypiſuje, cokolwiek ſię dobrze ſtało. Tym wierſzykiem właſną poznajemy niedołężność. Tym wierſzykiem godne Bogu czyniemy dzięki za daną Niebieską pomoc. Tak wdzięczni dalſze zasługujemy ſiły, y łaski z wyſokości.

PUNKT II.

Druga jeſt, że SS. Ociec służącemu do ſtołu nakazuje, *aby z miłości służył.* Tak waży tę powinność miłości, że nie chce, aby kto był wymowiony od tego urzędu, *chyba żeby albo chorobą, albo w ſprawie wielkiego pożytku był który zabawny.* Ani słabych nie wymawia, ale chce, aby im były dane pomocy. Y ſprawiedliwie, *bo ztąd większa nadgroda nabywa ſię, y miłość.* Sam Zbawiciel był przykładem. Wſtał od wieczerzy. Nogi umywał Apoſtołom. .Onym usługiwał. Będziemy błogosławieni, jeżeli poydziemy za nim. O ktożby tedy nie ochotnie usługiwał Braci ſwoim? Oſobę Chryſtuſa pokazuje. Toż ſamo czyni, co czynił Chryſtus. Naſladuje jego pokory, y miłości; Błogosławieńſtwa wkrótce, y łatwą doſtąpi pracą. Wſtydz ſię, jeżeli gardziſz usługiwać Braci. Jeżeli bowiem raczył Pan, y Nauczyciel twoy Apoſtołom służyć, jakże bardziey ty Braci z miłości powinieneś służyć. A przecie ile razy ſię chroniſz albo dla pychy, albo dla pracy tey powinności? boy ſię, aby y ciebie tak, jak owego pyſznego, y delikatnego Mnicha, który ſię wſtydził, y tęskno go było ſwiecy przy ſtole trzymać, SS. Ociec odrzucił od służenia do ſtołu. Utraciſz potym nadgrodę błogosławień:twa od Chryſtuſa obiecanego, y miłość.

PUNKT III.

Trzecia jeſt, że SS. Ociec wyciąga od służącego do ſtołu,

aby

aby bez zaſmucenia, y bez ſzemrania podczas obiadu uſługiwał Braci. Dla czego *przed jedną godziną obiadu pozwala mu trochę chleba zjeść, y napić ſię.* Sprawiedliwie, bo który z zaſmuceniem albo ſzemraniem to ſprawuje, żadney nie nabywa nadgrody. Wpada w karę ſzemrzących. Miłości nie czyni. Posługa jego ani Bogu, ani Braci nie może być przyjemna. *Albowiem weſołego, y rączego dawcę Bog kocha.* A czemu byś z weſelem nie miał służyć? oto nadgroda temu jeſt obiecana, który by tylko wody zimney podał. Oto! ſą ſzczęsliwi, y na prawicy poſtawieni, ktòrzyby jednemu z naymnieyſzych JEZUSA Chryſtuſa pragnącemu, y łaknącemu pić, y jeść dali. Oto! *Swięty Karoloman* Xiążę, uczyniony Mnichem Kaſsyńskim *w Lixyi*, w kuchni przez długi czas pracuje. Oto! *Batilda* Królowa Lotaryńskiego Xiążęcia Matka, w teyże posłudze bardzo jeſt pracowita. Oto *Radegunda* Królowa Francuska z wielką pilnością nie tylko przez ſwoy, ale też oprocz ſwojego Tygodnia Sioſtrom do ſtołu służy, y ich nogi umywa. Ktożeś jeſt ty, abyś z zaſmuceniem, albo ſzemraniem tę powinność wypełniał? Czy jeſteś nad tych Szlachetnieyſzym? Czy delikatnieyſzym, y słabſzym nad tych?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! pokornie przed twoim Tygodniem dopraſzaſz ſię Boskiey pomocy, a po nim dziękujeſz Bogu za dane wſpomożenie? *Bez tego Błogosławieńſtwa, Błogosławieńſtwa Niebieskiego nie otrzymaſz.* Czy z wielkiey miłosci Braci przykładem Chryſtuſa do ſtołu służyſz? *Im więkſza miłość, tym więkſza*

będzie nadgroda. Czy bez zaſmucenia, y ſzemrania służyſz? *Niegodna jeſteś tey posługi Pańskiey, jeżeli choć zdaleka pokazujeſz ſmutek.* Załuy, żeś do tych czas tey Swiętey posługi nie ſzacowała godnie, y nie odprawiała. Poſtanow: Przed, y po Tygodniu ſwoim nabożnie brać błogosławieńſtwo: Z miłości wielkiey według przykładu JEZUSA Chryſtuſa bez ſzemrania, albo załmucenia jakiego Braci, Sioſtrom do ſtołu służyć.

DZIEN V.

O UMIEJĘTNOSCI ZAKONNEY.

Czytania Swiętego chętnie słuchać. z Rozdz. 4. Inſtr. 56.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec nałz z ſwobodnego Rodzaju z Prowincyi Nurſyiskiey pochodzący, udał ſię do Rzymu na nauki. Ale gdy poſtrzegł, że w nich wielu chodziło bezdrożnemi wyſtępkow ścieſzkami, tę ktorą jakby w weyściu świata położył, odciągnął nogę, aby ſię niczego nie dotknął z umiejętności jego, on też aby w ſtraſzną przepaść cały nie poſzedł. Nic tak nie ſzkodzi Mnichowi, jak umiejętność światowa. Coż bowiem do Mnicha należą nowinki? coż do niego hiſtorye o Xiażętach? coż do niego umiejętności Aſtrologiczne? nie będzie ſądzony za nie, jeżeliby ich nie umiał; będzie ſądzony, jeżeliby ztąd, jak to bywa zwyczay, pyſznił ſię

ſię. Jeżeliby, jak to bywa, żądze czytania Swiętego tracił. Gdyby dla tego ducha skruchy, nabożeńſtwa, y Zakonnego umartwienia zgubił. Gdyby dla tego obowiązku ſtanu ſwego albo nieznał, albo wypełnić opuścił. Gdyby dla tego większą miał chęć do niepożyteczney umiejętności, niż do karności. Ty więc oprocz niey, która do ſtarania ſię o duſzę ſwoją, y innych duſz należy, żadney inſzey nie ſtaray ſię uczyć umiejętności. Albowiem nie zbędzie ci na czaſie, jezelibyś pracował tey ſię uczyć z gruntu. Gdy SS. Ociec wzgardziwſzy niepożytecznemi, y niepotrzebnemi naukami, był umiejętnie nieświadomy, y mądrze nieuczony. *Czytania pobożnego*, według jego przykładu, y napomnienia, *chętnie słuchay*, y czytay Regułę Swiętego Oyca Bazylego, rozmowy, uſtawy, y żywoty Oycow, także Xięgi Swiętych Oycow Katolickich, y nad wſzyſtkie Xięgi Boskiego świadectwa ſtarego, y nowego Teſtamentu.

PUNKT II.

Nic nie maſz tak przeciwnego powołaniu Zakonnemu, jako umiejętności światowe, y niepożyteczne. Bo ſtan Zakonny, jeſt to ſtan pokuty. Ztąd Mnich powinień w oſobności, w milczeniu, w proſtocie, y pokorze Bogu służyć. Ale jakże ſię nie ſprzeciwiają temu powołaniu umiejętności światowe, y niepożyteczne? coż bardziey nadyma, jak umiejętność? coz większey chwały świata pociąga do ſiebie? Jak umiejętność. Coż jarzmo poſłuſzeńſtwa częściey osłabia? jak umiejętność.

Coż

Coż ducha świątowego bardziey wzmacnia? Jak umiejętność. Coż ducha powołania prędzey gaśi? jak umiejętność. Przebog! wieleż tych czasow pełnego affektu doświadczenia nie liczemy: Ty więc oprocz tego, co należy do twego powołania, y ſtarania ſię o duſzach, niczego ſię nie ucz. Czegoż ſię troſzczeſz o wiele? Jedna rzecz jeſt potrzebna, abyś umiał JEZUSA, a tego Ukrzyżowanego. Od tego chętnie słuchay Swiętego czytania.

PUNKT III.

Owſzem jak naywiękſzego poſtępku duchownego nabawia ſama pilność pobożnego czytania, jeżeliby tylko dla pożyteczney umiejętności było przyimowane. Paſzą jeſt wnętrznych namiętności. Początkiem jeſt pychy, prożney chwały, właſnego o ſobie rozumienia. Przyczyną jeſt oſchłości wewnętrzney, rożnych roſtargow, wielu zamieſzania, aby gòrliwość do Aktow cnot, y do ſprawowania Reguły pomału ſtygła, y ziębła. Na cożſię przydadzą słowa słyſzane, a nie wierzone? idą na więkſze potępienie. Na co zrozumiana prawda, a uczynkiem nie dokonana? na zaślepienie mysli, na zatwardziałość ſerca ſię przyda. Albowiem nie poznawcy, ale ſprawcy prawa będą ſprawiedliwemi. Y zaiſte nie otrzymuje ſię umiejętność Swiętych, tylko przez cwiczenie ſię w świątobliwości. Zkąd wyczerpali ſwoją umiejętność Swięci *Antoni*, *Pachomiuſz*, *Hilarion*, *SS Ociec naſz* Nauczyciele, y Fundatorowie wſchodnich, y zachodnich Klaſztorow? według ich ſamych świadectw, nie

nie zkąd inąd, jako z cwiczenia ſię w tym, co w Piſmach Swiętych czytali. Tym ſpoſobem y ty *Swiętego czytania chętnie słuchay*, a dla poſtępku ſwego zawſze zabawiać ſię będzieſz pożytecznie umiejętnością Swiętych.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! odrzucaſz umiejętności niepożyteczne, które nie ſprawuje twego, albo bliznich zbawienia? *Oto bojaźń Boża ſama jeſt Mądrością, y zrozumieniem coſnienia ſię od złegó.* Czy odrzucaſz niepożyteczne umiejętności, które ſię ſprzeciwiają powołaniu twemu? *Kto ſtrzeże prawa, jeſt Synem mądrym.* Czy też w umiejętności Swiętego czytania nie ſzczerego zrozumienia, ale pożytku y poſtępku upatrujeſz? *Mądrość, która jeſt z gòry, wſtydliwa, ſpokoyna, skromna, y pełna jeſt pożytkow dobrych.* Załuy, żeś ſię bardziey przywięzywała do umiejętności światowey niż Zakonney. Poſtanow: Gardzić, opuſzczać umiejętnosci niepożyteczne do ſtarania ſię o duſze: Przeciwne powołaniu twemu, y ciekawe, także niepożyteczne do poſtępku duchownego.

DZIEN VI.

O PRZYCZYNACH NIE SZEMRANIA PRZECIWKO ZYWNOSCI.

Na ktòrym zaś mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale mnieyſzą daleko, albo zgoła nic: Niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieſzkają, a niech nie ſzemrzą. z Rozdz. 4.

Nam się zda, iż do każdo-dziennego posilenia ciała, tak w te dni, których o szostey godzinie, jako y w te dni, których o dziewiątey Bracia do stołu chodzą przez cały rok dwie jarzynie warzone dosyć. z Rozdz. 39.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec pamiętny szemrania Izraelitow na Mannę, zemsty Boskiey, która na nich wstąpiła, gdy jeszcze pokarm był w ustach ich, postanowił: *Na którym mieyscu jest taki niedostatek, że y wyższey opisaney miary mieć nie mogą, ale mnieyszą daleko, albo zgoła nic: Niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieszkają, a niech nie szemrzą.* Czemu? bo Mnich swoje, y cudze powinień opłakiwać grzechy. Dla czego wszyscy dawni Swięci Mnisi, y Pustelnicy przestawali na poście, y podłym odzieniu, do tego twardym. *Swięty Antoni* dopiero po każdym dniu trzecim trochę chleba z solą, y wodą pożywał. *Swięty Doroteusz* przez lat sześćdziesiąt sześć uncyami chleba z wodą, y niektóremi ziołkami ciało posilał. Mawiał bowiem do starszych sobie wyrzucających: *Ciało moje umartwię, bo też ono y mnie martwi.* SS. Oycu naszemu post prawie pokarmem był codziennym. Dla tego y swoim Uczniom pokarm podły, y pospolity opisał: *Dwie jarzynie warzone Braci dosyć.* A jakże bowiem Mnichowi przystoi delikatny pokarm, którego jedyna jest powinność płakać? A jakże będzie szemrać na żywność, który obiecuje, y postanawia chodzić sladami SS. Oyca?

PUNKT

PUNKT II.

Jeżeli *według wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, niech nie ſzemrzą.* Czemu? bo życie Mnicha powinno być uſtawicznym umartwieniem. Nic bowiem tak Zakonnemu umartwieniu nie jeſt przeciwnego, jak żywność delikatna. Smak naſyca. Drażni lubieżność. Szyderſtwo, y lekkomyslność wzbudza. Znoſi ducha skruchy. Odeymuje przyjemność modlitwy; opacznie: odzienie nikczemne, y skąpe ſmak martwi. Zachowuje czyſtość ciała. Ducha skruchy pomnaża. Przyjęmności modlitwy łaskę jedna. Natura, czyli przyrodzenie w żywności podłey, y skąpey nic delikatnego, y zbytniego nie znayduje, czymby prawo wſtrzemięzliwości przeſtąpiła. Bo ſtrawienie gdy jeſt krótſze, y prędſze, para wiele, albo długo mozgowi nie przeſzkadza, aby zaraz zabawiać ſię nie mogł modlitwą, albo Medytacyą. Jakże tedy ſzemrać będzie na podłą, y ſzczupłą żywność, kto umartwienie ciała habitem, y Profeſsyą obiecuje? biada tym Zakonnikom, ktòrym ani ziemia, ani morze doſtatecznych do ſmaku roskoſzy rodzić nie potrafi! czyliż uczynkiem nie potwierdzają, że jeſzcze duchem nie żyją, ale ciałem? biada tym Zakonnikom, ktòrzy zawſze naſycają ſię mnogością, y rozmaitością potraw! Czyliż Bogu przez habit, y poſtrzyżenie głowy nie kłamią? a swiatu nie dochowują wiary?

PUNKT III.

Jeżeli *według wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, niech nie ſzemrzą.* Czemu? bo ſtan ubo-ſtwa wyciąga tego. Obacz ubogich, ktòrzy na grubym chlebie, y wodzie przeſtają. Wdzięczni ſą, gdy im dadzą choć kawałek chleba. Za wielką ſobie Uroczyſtość mają, y roskoſzy, gdy choć raz w rok, albo dwa razy mięſa, albo wina, a czaſem, day Boże, piwa skoſztować mogą. Jakże tedy Zakonnik, obiecawſzy uboſtwo, w roskoſzach ſię żywności bez przeſtąpienia slubow zakochać może? Jak będzie śmiał ſzemrać, jeżeli potrawy nie do ſmaku zgotowane, albo do obżarſtwa wiele czego nie dają? Czyliż tym ſzemraniem nie zaſmuca Społ-Braci, *Społ-Sioſtry*, Swieckich nie gòrſzy, wſzyſtkim ſię nie pokazuje nieſzczerym? O jak wiele Swieckich żąda ſię naſycić odrobinami, które ſpadają z ſtołow Zakonnikow! niechże ſię tedy wſtydzi Zakonnik mruczeć słowem, albo jakimkolwiek znakiem na żywność. Owſzem gdyby żadnych, które mu podają, potraw zgoła nic nie mogł jeść, *niech błogosławi Boga, a nie mruczy.* Niech ſobie wſpomni na owe słowa SS Oyca ſwego: *Dziś, prawda, mało macie, jutro zaś obſicie mieć będziecie. Na niczym nie zbywa bojącym ſię Boga.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przeſtajeſz na podłey żywności na przykład SS. Oycow dla ducha skruchy? *Zadnego w żywotach ich, ani w prawach S. Zakonu ſwego nie znaydzieſz, ktoby na wſzelkiey podłości, y niedoſta-*

dostatku nieprzestawał, pokuty smak potrawy ich zaprawiał. Czy na podłey, y skąpey żywności przestawałaś, żeś się stanem umartwienia dobrowolnie obowiązała? *Zaden Mnich, ani Mniszka nie jest bez umartwienia.* Czy na podłey, szczupłey, y twardey żywności przestajesz dla slubu ubostwa? *Nie jest ubogim, który się pasie roskoszami bogaczow.* Załuy tedy, żeś tak często na potrawy y napoy szemrała. Postanow: Przestawać na podłey żywności według przykładow Oycow Swiętych; dla ducha skruchy: dla umartwienia ciała: dla slubu ubostwa.

DZIEN VII.

O NIEODDAWANIU ZŁYM ZA ZŁE.

Złym za złe nie oddawać. z Rozdz. 4. Instr. 29.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec nasz przezacnie ten instrument zachował. Nigdy bowiem złym za złe nie oddawał, ale dobrze czynił tym, którzy go nienawidzieli. Tak się modlił za Mnichow przesladujących, y Florentego niezbożnego owego Kapłana. Do tego nas samego zachęca, gdy *w Rozdziale 4. Instr.* 29. przestrzega: *Abysmy złym za złe nie oddawali.* Trzech rzeczy zaś w tym rzemiesle naucza. Pierwsza jest, *abysmy złym za złe nie oddawali.* Coż bowiem pomoże złym za złe oddawać? Gdy złym za złe oddajesz, nieprzyjaciela swego do nowego złego, y tobie uwłaczania uzbrajasz. To odebra-

brawſzy, ani ſię ty nie uſpokoiſz, ale zawſze będzieſz chciał jemu znowu za ſwoje oddać. Y tak złości nie będzie końca, Mizerne prowadzić będzieſz życie. Uſtawiczna gorycz. ktorą chowaſz w ſercu, żadney ci miłey nie przynieſie pociechy. Ani jeść y pić, ani ſnu ani ſpoczynku miec nie możeſz. A co jeſt w twojey głowie, że przesladujeſz Brata, a Bog ciebie przesladuje? Jakież to jeſt przesladowanie? duſze, y ciało aż do kości przekąſa. To Oycowie w prawie przyrodzonym uważając, nigdy złym za złe, zęba za ząb, oka za oko nie oddawali. *Job*, niżeli Bog przykazał, żeby kochać nieprzyjacioł, mowi: *Jeżelim ſię ucieſzył z ſzkody jego, kto mnie nienawidział, y uradowałem ſię, że go znalazło złe. Jeżelim wyrzekł w ſercu moim; dobrze ſię ſtało.* Nasladuy jego dla pokoju. Inaczey nie będzie pokoju kościom twoim.

PUNKT II.

Druga jeſt rzećz, abyś tym dobrze czynił, ktorzy cię nienawidzą. Nie doſyć bowiem *złym za złe oddawać.* Zawſze potajemny nienawiści jad ciebie trawić będzie, poki byś nie czynił dobrze. Jednego potrzeba dzieła, abyś nieprzyjaciela znowu ſzczerze kochał. Jeżeli byś przynaymniey raz na niego ſpoyrzał łagodnie, poprzyjacielsku z nim ſię rozmowił, albo jakąkolwiek posługę uczynił, juześ przywrocił ſobie pierwſzą miłość. Porządkiem zaś do niey wſtępować trzeba. Naypierwey, złe od Społ-Brata, *od Społ-Sioſtry*ánieſione ſzczerze z ręki Boskiey przyjąć trzeba. *Powtóre*: Szkody, któreby pochodziły z tego złego, zdać na Boską Opatrzność, ktora ſporzą-

rządzi wſzyſtko do zbawienia. *Potrzecie:* Częſte Akty miłości z modlitwą za Społ-Brata, *Społ-Siostrę* czynić trzeba. Dla tych wnętrzna przykrość osłodzi ſię pomału, abyś bez niebeſpieczeńſtwa nowego poruſzenia ſię, y po Braterſku z nim rozmawiał, y posługi miłości jemu uczynił. Tak uczynił *Jozef* Patryarcha. Względem prawa przyrodzonego przykazanie wypełnił. Za nienawiść oddał miłością. Za żal kochania affekt pokazał. Nienawiść Braci łzami zgładził miłości. Za złe dobrym oddał. Nasladuy. Inaczey prawo miłości ciebie potępi!

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt, abysmy w dobrym złe pokonali. Albowiem nie jeſt doſyć, *złym za złe oddać*, dobrze nieprzyjaciołom czynić. Prawdziwa miłość tym ſię nie kontentuje, aby kochała. Chce, żeby y nieprzyjaciel w miłości ſię zakochał. Naſtępuje napomnienie Ducha Swiętego. *Jeżeliby upragnął nieprzyjaciel twoy, nakarmi go.* To bowiem czyniąc, węgli zarzyſtych zgromadziſz na głowę jego. Kiedy bowiem byś częſto dobrze czynił nieprzyjacielowi ſwemu, luboby był niezbożnym, za czaſem zacznie żałować, co utracił. Y głowa jego, czyli rozum ogniem ſię zapali miłości. A ktory przed tym jakby zimny, y ſzalony zwykł ku tobie gniew zatrzymywać, duchowną gorącością dla twojey dobroci zagrzany, zaczyna całym ſercem kochać. Tak Moyżeſz, y Aaron uſiłowal lud bunt podnoſzący w dobrym

zwy-

zwyciężyć. Bo gdy roskosz się wzmogła, uszli do przybytku przymierza; ale gdy gniew wypadł Pański na lud, przykazał Moyżesz Aaronowi, aby z kadzeniem idąc do ludu, zemstę od nich odwròcił. Tą miłością zaś z nieprzyjacielskiego ludu uczynili sobie przyjacielskim. Nasladuy. Ile przemożesz w dobrym złych, tyle dusz Niebu zyskasz.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! oddawałaś do tych czas złym za złe? *Utraciłaś miłość.* Czy uczyniłaś tym dobrze, którzy cię nienawidzieli? *Odyskałaś miłość.* Czy zwyciężyłaś złe w dobrym? *Miłością nieprzyjacielowi oddałaś.* Żałuy, żes prawa miłości Ewangeliczney, y Benedyktyńskiey nielepiey strzegła: Postanow: Złym za złe nie oddawać: Dobrze czynić nieprzyjacielom swoim: Zwyciężyć złe w dobrym.

DZIEN VIII.

O DOSKONAŁOSCI CZYSTOSCI.

Czystość kochać. z Rozdz. 4. Instr. 63.

PUNKT I.

Aby kto porządnie *czystość kochał*, do doskonałey jey miłości potrzeba mu wstępować. Bowiem doskonałość tego slubu nie tylko na cielesney zawisła niewinności, ale też naybardziey na całości mysli. Cały życia bieg powinień być Panieński. Wszystkie poruszenia duszy, y ciała niewin-

winność pokazywać mają. Bo y w mowie popełnia się cudzołoſtwo. Toż ſamo ſię wykonywa widzeniem. Słuchaniem ſzyderskich rzeczy maże ſię duſza. Nieczyſtą ſię myslą pſuje. Szpeci ſię ukontentowaniem w ſtworzeniach. Czerni ſię żądzą rzeczy doczeſnych. Niepomiarkowanemi namiętnościami wiarę Oblubieńcowi Niebieskiemu daną łamie. Ztąd gniew, zazdrość, nienawiść, pamiętanie na krzywdy, kłamſtwo, pycha, lekkomyslność, y rozerwanie, mowa nieuważna, oſtygłość w modlitwie, w obſerwancyi Zakonney, zakochanie ſię w uciechach, weſnie, w ſpoczynku, *y tam daley*, ſprzeciwiają ſię czyſtości doskonałey. Ponieważ doskonałey czyſtości Niebieski Oblubieniec wyciąga od duſzy Zakonney, tak długo ſię jemu podobać nie będzie, pokądby od wſzelkiey przywary niedoskonałości czyſtego nie miała ſerca. Tey czyſtości ſerca doſtąpił SS. naſz Ociec, że ſerce od wſzelkiey nieporządney chuci wolne zachował.

PUNKT II.

Aby kto *czyſtość doskonale kochał*, niech na tym nie przeſtaje, że ma ſerce czyſte od wſzelkich świata żądz, ale też jego ma cnotami przyozdobić. Oblubieniec Niebieski dwojakiey ſię dziwuje piękności w Oblubienicy ſwojey: *Jak piękna jeſteś przyjaciołko moja, jakeś piękna!* Kontentuje ſię pięknością duſzy, y ciała. Tey nauczał każdą Pannę przez ſwego Apoſtoła: *Aby była Swiętą ciałem, y duchem.* Swiętą jeſt w duchu, jeżeli *w myslach ſwoich zawſze ma obecnego Boga.* Jeżeli uſtawicznie roz-

mysla o Boskich jego doskonałościach. Jeżeli tylko ſamego, y jednego kocha Oblubienca, aby rzec mogła: *Przed tobą wſzelka żądza moja.* Jeżeli dla miłości Oblubieńca jedynie wſzyſtko czyni y cierpi. Jeżeli miło ſię garnie do wſzyſtkiego, co jey ſię podoba. Jeżeli ſię jemu ſamemu podobać pragnie. Jeżeli wſzyſtkie chuci ſwoje w cnoty Swiętey Reguły zamieniła. Swiętą jeſt ciałem, jeżeli o rada karać ciało. *Jeżeli każdey godziny ſtrzeże ſię wad oczow, języka, rąk, nog.* Jeżeliby wſzyſtkie zmysły według skromności Reguły Swiętey naprawiła. *Jeżeliby ſię w żadnych więcey nie kochała roskoſzach. Jeżeliby zamiłowała cierpliwość wewſzyſtkim.* Oto! taka Oblubienica podoba ſię Niebieskiemu Oblubieńcowi, bo jeſt przyozdobiona kleynotami cnot.

PUNKT III.

Aby kto *kochał czyſtość*, y jey chędogości, y ubioru doskonałego nabył, naſtępujące niech zachowuje uſtawicznie rzeczy: Niech nic nie czyni, albo ſię dopuſzcza, coby każdym grzechem duſzę zmazać miało. Y to bojaznią Bożą łacno otrzyma. Niech nic nie cierpi, co jeſt nieporządnego w chuciach ſwoich. Y tego nabędzie wkrotce miłością Boską. Niech nic nie czyni, coby ſię ſprzeciwiało świątobliwości Profeſſyi ſwojey zdaleka. Y to zachowa częſtym rozmyslaniem obowiązkow ſtanu ſwojego. Niech ſtrzeże pilnie ſerca ſwego, aby myslą, albo chęcią nie odpadało od miłości Boskiey. Jeżeliby choć trochę odpadło, zaraz ſerce ſwoje do niego

go nawracać. Niech opłakuje nieſtateczność ſerca ſwojego, y na nowe dopraſza ſię o pomoc Boską. To daje przytomność Boska. Niech ma wſzelką pieczą o duſzy, ozdobiając ją przyzwoitemi ſtanu ſwemu cnotami. Niech zaniedba ciała, chyba żeby go przymuſzało do uſtawicznego ukarania. Wſzelka bowiem ozdoba duſzy wewnątrz jeſt. Oto! o duſzo Zakonna! jaka ſię ukrywa doskonałość w jednym czyſtości slubie! do tey tedy dąż całemi ſiłami, abyś nie była od Oblubieńca Niebieskiego, jako odrodna odrzucona.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! oczyściaſz ſerce od wſzelkiey skazy, niedoskonałości miłością czyſtości doskonałey? *Serce czyſte ſtworz wemnie Boże.* Czy przyozdabiaſz ſiebie wſzelką cnotą Reguły Swiętey twojey? *Duchem oſobliwym potwierdz mnie Boże.* Czy dla tego wſzelkim uſiłowaniem zachowujeſz ſerce ſwoje w obecności, y miłości Bożey? *Wſzelką pilnością ſtrzeż ſerca ſwego.* Załuy, żeś ſię ani zdaleka do tych czas do doskonałości czyſtości nie pieła. Poſtanow: Serce oczyściac z niedoskonałości: Serce przyozdabiać cnotami duſzey Zakonney zwykłemi: Serce zachowywać w uſtawiczney obecności, y miłości Boskiey.

DZIEN IX.

O STRZEZENIU SIĘ ZDRADY.

Zdrady nie trzymać w ſercu. z Rozdz. 4. Inſtr. 42.

PUNKT I.

Gdy SS. Ociec naſz każe, *zdrady nie t: zymać w ſercu*, trojakiey zakazuje zdrady. Pierwſza zdrada w ſercu bywa ku Bogu. Zdradę bowiem w ſercu trzyma, kto intencyą dobrą ku Bogu zasłania, ale potajemnie ſamego ſiebie ſzuka. Serce jego nie jeſt prawe z Bogiem, że wewſzyſtkim, co czyni, właſney czci, właſney wygody, właſnego upodobania ſzuka. Wargami czci Boga. Powierzchownie dobrąpokazuje intencyą, ale wewnątrz ſerce nie prawdziwie chwały Boga, miłości Boskiey, Boskiego upodobania ſzuka, ale ſiebie ſamego. Tak ſerce, które ſię zmysla być zjednoczone z Bogiem, od niego jeſt dalekim. Zdradę w ſercu trzyma, kto ſię głoſi, że kocha Boga nadewſzyſtko, a potajemnie wiele rzeczy przekłada nad Boga. Jakże bowiem Boga kocha nadewſzyſtko, kto cokolwiek z Bogiem kocha? Jakże nadewſzyſtko kocha, kto dla Boga wſzyſtkiego opuścić nie jeſt gotowym? Jakże nadewſzyſtko kocha, kto ſię przylepia cały do miłości nieczyſtey ſtworzenia? Zdradę w ſercu trzyma, kto ſię ſzczyci bojaznią jednego Boga, ale ſię w ſercu trapi więkſzą ludzi bojaznią. Częſto ſ ę cwiczy w bojazni Bożey, ale dla względu ludzkiego prawa Boskiego nie lęka ſię przeſtąpić. Sercem że ſię Boga boi, powiada, ale uczynkiem więcey ſię boi człowieka. O duſzo Zakonna! kiedyż przecie Bogu ſzczerze służyć będzieſz; kiedy *zdrady w ſercu przeciwko Bogu trzymać nie będzieſz? Męża zdradliwego obrzydzi Pan.*

PUNKT

PUNKT II.

Druga zdrada jeſt w ſercu przeciwko Przełożonym, y *Społ-Braci*, *Sioſtrom*. Zdrada przeciwko Przełożonym jeſt, kto miłość, y honor pokazuje im powierzchownie, w ſercu zaś ich nienawidzi, y gardzi. Zdradliwym jeſt ku Przełożonym, kto poufałość wielką w słowach oświadcza, w ſercu zaś, coby im trzeba objawić, potajemnie ukrywa. Zdradliwym jeſt ku Przełożonym, kto ich mowy, y uczynki powierzchownie potwierdza, w ſercu zaś odrzuca. Ku Społ-Braci, *Społ-Siostrom* jeſt zdradliwym, kto miod w uſtach, a żołć w ſercu noſi. Ku Społ-Braci, *Społ-Siostrom* jeſt zdradliwym, kto rozmawia po przyjacielsku, a zdradę knuje potajemnie. Zdradliwym jeſt ku Społ-Braci, *Społ-Siostrom*, kto w oczy chwali, a w ſercu podſtrzega, aby za oczy ganił. Zdradliwym jeſt ku Społ-Braci, *Społ-Siostrom*, kto ich ciekawie wewſzyſtkim podpatruje, aby do Przełożonych wſzyſtkie mowy, zmyslone, lub prawdziwe rzeczy doniosł. O duſzo Zakonna! nie jeſt to *nie trzymać zdrady w ſercu*, ale nad miarę jeſt rzecz zdradliwa. Ale komuż bardziey ſzkodziſz, jak ſobie? kogoż bardziey oſzukiwaſz, jak ſiebie ſamą? kogoż bardziey podajeſz na nienawiść, jak ſamą ſiebie? Wſzyſcy od ciebie pouciekają. Ani tobie wierzyć nie będzie choć naywiękſzy przyjaciel. Wſzyſtkim ſtanieſz ſię bojaznią, y odwroceniem. Tak zdradliwa nigdy nie znaydzieſz zysku.

PUNKT III.

Trzecia zatrzymuje ſię zdrada w ſercu ku ſobie ſamym. Siebie ſamego oſzukiwa, kto u ſiebie wymawia grzechy ſwoje. Siebie ſamego oſzukiwa, kto wiele ſzacując zasługi ſwoje, broni grzechu ſwego. Siebie ſamego oſzukiwa, kto codziennych ułomności, y niedoskonałości przeciwko Regule nie chce poznać. Siebie ſamego oſzukiwa, kto ſię rozwiązłym czyni dla zbytniego beſpieczeńſtwa. Siebie ſamego oſzukiwa, kto wſzyſtko, co czyni, potwierdza. Ze ſprawiedliwością brzmi powierzchownie, a wewnątrz ukrywa ſię nieprawość. Gdy ſiebie, ochraniając y wiele ſzacując, wynoſi, pſuje ſię męſtwo jego. Nikt albowiem nie jeſt mocnym, tylko w Panu, *bo cnota bywa dokonana w niepotędze.* O duſzo Zakonna! obacz, abyś tey nieſzczęsliwey, ale przecie ledwie nie poſpolitey zdrady nie trzymała w ſercu. Srogość w oddaniu uważ, a z ſzkody ſwojey cieſzyć ſię nie będzieſz. Słuchay jak Prorok *Sofoniaſz* nad tobą moc Boskiego karania uważa: *Oto dzień ſrogi Pana przyſzedł, y ſtraſzliwy dzień ow, dzień gniewu, dzień ciemności, y zamieſzania; dzień mgły, y wichru, dzień trąby, y ryczenia na wſzyſtkie miaſta opatrzone, y na wſzyſtkie kąty wyſokie.* Oto na miaſto opatrzone dzień Pański przyſzedł! oto na podeyrzaną myśl przyſzedł, która zdradliwą wymowką otoczona jeſt, ani prawdy poſtrzałow do ſiebie nie dopuſzcza. Oto! na kąty wyſokie przyſzedł, w których jeſt dwojaka ściana. Oto! na dwojakiego ſerca tych

przy-

przyſzedł, ktòrzy gdy unikają proſtoty prawdy, do ſiebie ſamych niejako rozdwojenia przewrotnością nakręcają. A co jeſt gorſzego, w myslach ſwoich nadętości i roſtropności z ſamey winy ſiebie wynoſzą. Dzień tedy przyſzedł na miaſta opatrzone, y na kąty wyſokie, bo dzień ſądu ſerca, y ochronami przeciwko prawdzie zamknięty, zepſuje, y dwoiſtością uwite, rozrzuci.

Czyliź tedy, o Zakonna duſzo! źadney zdrady do tych czas nie trzymałaś w ſercu ſwoim przeciwko Bogu? *Obrzydzeniem Pańskim jeſt wſzelki naſmiewca*, Czy źadney zdrady nie trzymałaś w ſercu ku Przełożonym, Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom? Zdradliwego naczynia ſą naygorſze; on bowiem mysli ochędoży na zatracenie cichego w mowie kłamſtwa.* Czy źadney zdrady nie trzymałaś w ſercu ſwoim przeciwko ſiebie ſamey? *Uderzenie zdradliwe rozdwoi rany.* Załuy, ześ dotąd ani ku Bogu, ani ku Przełożonym, y Społ-Braci, *Sioſtrom*, ani ku ſobie ſamey ſzczerą, y prawdziwą nie była w ſercu. Poſtanow: Zadney zdrady przeciwko Bogu: Przeciwko Przełożonym, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom*, y przeciwko ſobie ſamey w ſercu nie trzymać.

DZIEN X.

O POTRZEBIE SWIĘTEGO MILCZENIA.

Każdego czaſu milczenie powinni chować Zakonnicy.
z Rozdz. 42.

PUNKT

PUNKT I.

Przykrą zdaje ſię wielom ta Reguła: *Każdego czaſu milczenie chować powinni Zakonnicy*, ale przecie naybardziey jeſt potrzebna. Naprzod bowiem potrzebna jeſt dla uſmierzenia namiętności. Gdzież bowiem pyſzny, albo chciwy prozney chwały ſwoją namiętność oświadczy, jako w rozmowach, prożno ſię chlubiąc. Gdzie nieposłuſzny mruczenia ſwoje, y ſzepty bardziey ogłaſza, jako w rozmowach ſtawiając rozdwojenie. Gdzie gniewliwy, choleryk gniew ſwoy bardziey wywrze? Jako w rozmowach. Gdzie potwarca ſwoje obmowy, y kłamſtwa raczey porozrzuca, jako w rozmowach? Gdzie rozwięzły ſię zabawi z ſwojemi baykami, żartkami, ſmieſzkami, y błazenſtwem, jako w rozmowach? Krotko mowiąc, zadnego innego powodu nie maſz ſpoſobnieyſzego do ſprawowania, y wykonania namiętności ſwoich, jak rozmowa. Ztąd *S. Arſeni* tak był nieprzyjacielem wielkim na ſwiegotanie, że ledwo w przytomności Biskupa ſwego przemowił. Y słuſznie, bo język ogniem jeſt, powſzechnością nieprawości, ſzpeci całe ciało, y pobudza koło urodzenia naſzego. Języka żaden z ludzi uſpokoić nie może, jeſt złością nieſpokoyną, pełen trucizny zarazliwey. Wiele bowiem upadło od uſt miecza, ale nie tak, jak ktorzy poginęli dla języka ſwego.

PUNKT

PUNKT II.

Potrzebna, powtóre, jeſt ta Reguła: *Każdego czaſu milczenie chować powinni Zakonnicy*, dla zachowania miłości ku Przełożonym, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom*. Gdzie bowiem bardziey jeden drugiego ułomności wyjawia, jak w rozmowach? Gdzie jeden drugiemu ſię zwierza bardziey myśli ſwoich, rad ſwoich o przyſzłym rozporządzeniu Przełożonych, jak w rozmowach? Gdzie ſwoje nieupodobanie ſię o ſprawach Przełożonych, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtr* drugiemu powiada, jak w rozmowach? Gdzie poufałości ſzkodliwe, kłotnie, zwady, nienawiści, uporczywości, niedowiarſtwa, wady wſzyſtkie przeciwko miłości obficiey ſię rodzą, jak w rozmowach? Opacznie gdy każdego czaſu zachowuje ſię milczenie, żadney nie maſz okazyi obrażenia Przełożonych, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtr*. Y gdy żaden o drugim nic nie słyſzy złego, wſzyſtkich ſzacuje, y dla tego ſzczerze kocha. Jeden drugiego dziwnym ſpoſobem tak buduje. Ztąd *Swięty Pambo* nie chciał gadać pod czas przyiścia oſob Szlachetnych, mowiąc: *Jeżeli ſię milczeniem moim nie zbudują, to ſię zapewne nauką moją nie zbudują.*

PUNKT III.

Potrzebna jeſt, potrzecie, ta Reguła: *Każdego czaſu milczenie powinni chować Zakonnicy* dla otrzymania doskonałości Zakonney. Milczenie bowiem rodzi ducha skruchy. Milczenie zaſzczepia pokorę. Milczenie rozum oświeca,

y napełnia dobremi myslami. Milczenie wolą zagrzewa do miłości Boskiey. Milczenie pamięć napełnia wſpominaniem dobrodzieyſtw Boskich, aby wypadał na dziękczynienie y chwały język. Milczenie zachowuje słodycz modlitwy. Milczenie ſtateczną duſzy ſpokoyność rodzi. Milczenie naucza wiadomości o Swiętych. Milczenie zabawia ſię uſtawicznie obowiązkami ſtanu ſwojego, y do doskonałości łagodnie, y mocno pociąga. Ztąd *Swięty Antoni* częſto ſwoim Uczniom święte milczenie zalecał. Tego zaś nikt porządnie nie zachowa, jeżeliby wſzelkich zamian, towarzyſtwa z Rodzicami, pokrewnemi, znajomemi, także ſpraw światowych nie opuścił. Doſyć bowiem na tym, aby kazdy potrzebę krewnych ſwoich, y całego świata Bogu zalecił w modlitwie. Nikt nie otrzyma cnoty milczenia, jeżeli jey ſtrzedz nie będzie rozmaitością cwiczenia. Nikt uſtawicznego milczenia nie zachowa, tylko *gdy mowić będzie trzeba o Swiętych, y ku zbudowaniu* pokornie, y poproſtu dla nabożeńſtwa, y skruchy rozmawiać. Cokolwiek bowiem dzieje ſię w tym przeciwnego, milczenie złamie, namiętnościom uymie wędzideł, y zmnieyſzy doskonałości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przeſtrzegać będzieſz świętego milczenia dla uſmierzenia namiętności ſwoich? *W wielomowſtwie nie unikenieſz grzechu.* Czy święte milczenie chować będzieſz dla zachowania miłości ku Przełozonym, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom? Dziełem ſprawiedliwości pokoy, y dziełem ſprawiedliwości milczenie.* Czy świętym milczeniem zabawiać ſię będzieſz dla otrzymania

nia doskonałości Zakonney? *W milczeniu nadzieja jego jest.* Załuy, żeś święte milczenie do tych czas mało szacowała, a lekkomyslnie łamała. Postanow ustawicznie się cwiczyć wświętym milczeniu dla usmierzenia namiętności swoich, dla zachowania miłości: dla dostąpienia doskonałości Zakonney.

D Z I E N XI.

Na uroczyste Wspomnienie Ss. Oyca naszego B E N E D Y K T A.

O POTRZEBIE WYRZECZENIA SIĘ DOSKONAŁEGO.

Do ciebie tedy teraz słowa moje się ściągają, ktorykolwiek wyrzekając się woli swojey własney, posłuszeństwa mocną, y ozdobną zbroję na siebie bierzesz. z Przemowy, Reg. S.

P U N K T I.

Był Mąż życia pobożnego, łaską BENEDYKT, y imieniem, przez cały czas dziecińitwa swego serce sprawujący sędziwe. Lata także obyczajami przechodzący, żadney się nie poddał roskoszy. Ale gdy jeszcze był na tey ziemi, czego by mogł zażyć wolno doczesnie, pogardził jakoby świat uschły z kwiatem. Który z swobodnego rodzaju w Prowincyi Nursyiskiey urodzony, do Rzymu na nauki był dany. Ale gdy w nich wielu widział

dział postępujących bezdrożnie, tę, ktorą niejako na pierwszym wstępie świata położył, y odciągnął nogę, aby się niczego nie dotknął z umiejętności jego, a on sam także w srogą nie wpadł przepaść. Wgardziwszy tak naukami, opuściwszy dom, y majętności Oyca, bardziey pragnął złe świata cierpieć; niż chwytać pochwały; a dla Boga bardziey pracować, niżeli być wywyższonym łaskami życia. Zywicielkę także potajemnie odbiegłszy, poszedł na puszczą, a samemu Bogu starając się podobać, Swiętego obcowania szukał. Wszystko tedy opuścił SS. Ociec. Wiedział, że bez zupełnego wyrzeczenia się miłość otrzymać się nie może. Poznał, że posłuszeństwa, ktore prowadzi do miłości bez wszelakiego się wyrzeczenia, nabyć nie można, Dla tego y w Regule, niżeli jego koniec, y cel obwieścił, nas do tegoż wyrzeczenia się napomina: *Do ciebie się tedy teraz słowa moje ściągają, ktorykolwiek wyrzekając się woli swojey własney, posłuszeństwa mocną, y ozdobną zbroję na siebie bierzesz.* Czyliż o duszo Zakonna! nasladujesz Oyca SS? Jeżelibyś nie dążyła do końca, y celu Reguły, tym sposobem, nigdy nie otrzymasz doskonałości powołania swego.

PUNKT II.

Potrzebne jest wyrzeczenie się dla końca Reguły Swiętey.

Nigdy bowiem miłości Boskiey w zachowaniu wszelkim Reguły przestrzegać nie będzie, ktoby pierwey *nie wyrzekł się wszystkich własnych roskoszy, y własney woli według mysli, y przykładu SS. Oyca naszego.* Jakże bowiem

wiem Boga całym ſercem w uboſtwie kochać będzie, kto jeſzcze jeſt przywiązany affektem do rzeczy ziemskich? wyrzeć ſię trzeba tego affektu, opuścić trzeba wſzyſtko, abyś całym ſercem kochał Boga. A czemu nie? zgoła wſzyſtko jeſt słodſze, y milſze, co jeſt z Oyca, y czym nam za to odwdzięcza. Jakze Boga w pokorze całym ſercem kochać będzie, kto ſię jeſzcze ſtara o chwałę, y miłość świata? Wyrzeć ſię, y opuścić to trzeba, abyś całym ſercem kochał Boga. A czemu nie? wſzak Jezus upokorzył ſiebie ſamego z miłości ku tobie, abyś y ty jego w pokorze kochał. Jakże Boga w cierpliwości całym ſercem kochać będzie, kto roskoſzy świata, y ciała całą żądzą pragnie? Opuścić to trzeba, aby Bog był kochany całym ſercem. A czemu nie? Bog obiecuje roskoſz kochającym ſiebie, ktorey nie poymie ſerce ludzkie. Krótko? Jakże Boga w każdym Zakonnym zachowaniu całemi ſiłami będzie kochać, kto ſiły duſzy, y ciała około świata roskoſzy rozrzuca? Trzeba ſię wſzyſtkiego wyrzec, aby Bog był kochany całemi ſiłami. A czemu nie? Bog za momentalne życie, żywot wieczny, ſpokoyny, y błogosławiony obiecuje.

PUNKT III.

Potrzebne jeſt wyrzeczenie ſię dla Celu Reguły. Albowiem nikt nie będzie posłuſznym S. Regule wewſzyſtkim, jak SS. Ociec mowi: *pokiby nie wyrzekł ſię wſzyſtkich roskoſzy, y właſney woli*, zawſze wola właſna czego inſzego chce, niż do czego zachęca poſpolita Klaſztor-

na Reguła. Zawſze przeciwko Regule miłości, nie dla czci Boskiey, nie dla pożytku Braci, ale dla ſiebie ſamey ſprawuje, co czyni. Nie uważa na to, jak ſię podobać Bogu, y być pożyteczną Braci, ale własnym chęciom. Słowem: żadney cwiczenia poſpolitego, y cnoty nie znaydzieſz Reguły, ktoreyby ſię nie ſprzeciwiała właſna wola. Zawſze zdanie właſne tłomaczy Regułę S. według ſwego widzi mi ſię, a nie to, co Reguła chce. Nie zna ſprawiedliwości Boskiey, a ſwoją chce ſtanowić. Przeciwko uſtawom, albo ſtarſzych przykładom nowe obrządki wprowadza. Częſto z proſtey pokrywki ſiebie ſamego według ſwego rozſądku w tym uwalnia, lubo Opat tylko co do ciała dla wielkiey potrzeby, y z miłości, y to tylko do czaſu; w duchownych zaś rzeczach nigdy nie ſmie dyſpenſować. Albowiem y Opat poddanym ſtaje ſię Regule przez Profeſsyą, y jemu ſię przykazuje, aby zuchwale ſię nie chronił oney. Obaczże tedy o duſzo Zakonna! że bez wyrzeczenia ſię właſnego zdania, y woli posłuſzeńſtwa ku Swiętey Regule rządzić ſię nie możeſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Oyca SS. naſladujeſz w wyrzeczeniu ſię? *Jeżeliby ſię nie zaparł kto wſzyſtkiego, nie może być Uczniem moim.* Czy naſladujeſz jego w wyrzeczeniu ſię, abyś końca Swiętey Reguły uſtawicznie pilnowała? *Miłości Boskiey y świata, jak światła do ciemności żadney nie maſz umowy.* Czy naſladujeſz jego w wyrzeczeniu ſię, abyś cel Reguły Swiętey zawſze przed oczami miała? *Wola właſna wſzelkiemu ſprzeciwia*

ſię

ſię prawu, Załuy tedy, żeś do tych czas potrzeby wyrzeczenia ſię nie lepiey rozważała. Poſtanow SS. Oyca nasladować w wyrzeczeniu ſię dla końca, y Celu Reguły otrzymania.

DZIEN XII.

a II. między Oktawą SS. Oyca naſzego BENEDYKTA.

O JEDYNYM STARANIU SAMEGO SIEBIE.

Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości moje, y bierzeſz teſtament moy w uſta twoje? Ty zaś maſz w nienawiści karność. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Nie daleko od jego jaskini był Klaſztor, którego Opat umarł. Więc całe z niego zgromadzenie przyſzło do Swiętego Benedykta z wielkiemi prozbami, aby raczył rządzić niemi. Który długo wymawiając ſię, że ſwoim y ich Braci obyczajom dogodzić nie możno, przepowiedział; ale zniewolony prozbami, przyrzekł. Kiedy zaś w tymże Klaſztorze Zakonnego życia pilność utrzymywał, niektòrzy uradziwſzy ſobie, w wino namieſzali trucizny. Y gdy naczynie ſzklane znakiem krzyża zgruchotał, powrócił ſię na mieyſce puſtyni ulubioney, y ſam w oczach naywyżſzego Dozorcy mieſzkał z ſobą.

Nic-

Niechciał SS. Ociec obciążać się poprawą Braci, samego siebie pilnował. Nie chciał się rozrywać staraniem karności, samego siebie pilnował. *Na coż się bowiem przyda człowiekowi, choćby świat cały zyskał, duszy zaś swojey poniosłby uszczerbek.* Jest przecie tak wiele, którzy tylko podstrzegają ułomnosci drugich, a o swoje się nie starają. Są którzy w oku Brata swego widzą zdzbło, a w swoim nie widzą balki. Są, ktòrzy gdy rozstrząsają cudze życie, a swego nie znają. Szpecą się występkami własnemi, y cudzemi ustawicznie. Obmowami, y szemraniem Braci stawają się przykremi. Słusznie tym zarzuca SS. Ociec: *Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje, y bierzesz testament moy w usta twoje? Ty zaś masz w nienawiści karność.* Ty tedy siebie samego pilnuy. O siebie się staray. Swoje przestrząsay nieprawości, y poprawiay. Slepym bądź w Klasztorze, abyś, umnieyszywszy uważania tego, ktòregoś sobie dla zasługi doskonałości do nasladowania przed się wziął, jako slepy nie widział, coby się przytrafiło mniey budującemu. Tak nie pobudzisz się przykładem ich do gorszych rzeczy, ktòrzy takie sprawują. Będziesz spokoynym, y tylko zabawiać się skruchą za swoje, y cudze grzechy. A jeżeli Społ-Braci, *Społ-Siostry* swoich nie poprawisz tym przykładem, nigdy nie zbudujesz słowem. Więc się staray o siebie samego.

PUNKT II.

Nayświętszy Ociec nasz niechciał się rozrywać staraniem kar-

karności, ſiebie ſamego pilnował. Jeſt przecie górliwych w tym jak naywięcey, ale nie górliwością dobrą. Przytrafia ſię podczas, że ci, ktorzy rządzą karnością, ſami tey zaniedbywają karności. Nie ſtarają ſię o zachowanie Reguły. Nie karzą przeſtępſtwa. Tak ſię dzieje, że ſami, poddanym ſzkodzą, którzyby być mieli pożytecznemi. Na co gdy niedoskonali patrzą, powſtają przeciwko Przełożonym. Onym ſię ſprzeciwiają. Szemrzą. Siebie ſamych wednie, y w nocy napaſtują; ale to co im pomaga? tacy bardzo uſtawają, y karności nie promowują. Doskonali zaś, gdyby wielekroć Przełożonego napominali o niemocy karności, a oni ſię nie poprawili, ſiebie ſamych patrzą. W ſobie ſą ſpokoynemi. Mieſzkają z ſobą. Wnętrznie z użalenia ſię boleją. Wzdychają przed Bogiem, y tyle umieją jęczeć z cudzey ſzkody, ile umieją żałować za ſwoje. Albowiem lękają ſię zawſze, aby poſpolitey niekarności poprawą zmordowani, mnieyſzey nie mieli baczności na ſwoją karność, y aby ſiebie nie opuścili, y drugich nie znalezli. Słuſznie każdemu z nich ztąd zarzuciłby SS. Ociec. *Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości moje, y bierzeſz teſtament moy w uſta twoje? Ty zas maſz w nienawiści karność.* Ty więc nadewſzyſtko patrz ſiebie ſamego. O ſiebie ſię ſtaray. Bądz niemym, gdy tych napominając, ktorzy rządzą karnością, nie poprawiaſz. Spieway w ſercu ſwoim słowa owe Pſalmiſty: *Rzekłem: Będę ſtrzeć drog moich. Zaniemiałem, y upokorzony jeſtem, y zamilczałem w dobrym,*

Albowiem jeżeli nie zbudujeſz ſwoim przykładem, nie poprawiſz słowem ſwoim.

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec naſz nie chciał być rozerwanym ſprawami Klaſztoru, ſiebie ſamego patrzał. Nic tak ſpokoyności poſpolitey nie mieſza, y właſney nie napaſtuje, jak ſię wdać w ſprawy Klaſztoru. Knują ſię rożne zdania przeciwko Przełożonym, taxują ſię ſprawy Społ. Braci, *Społ-Sioſtr*. Przemija czas prożno na myslach przyſzłych skutkow, bada ſię o wſzyſtkim, co ſię za, y w Klaſztorze dzieje. Umysł obowiązek Profeſsyi ſwojey opuſzcza. Cały ſię rozrywa. Wpada w tyſiączne niedoskonałości. Nigdy z ſobą zawſze gdzie indziey jeſt, gdzieby bywać nie powinien. Ile razy bowiem przez poruſzenie mysli zbytnie przytomnym ſobie nie jeſt, ſam jeſt, a z ſobą nie jeſt, bo ſamego ſiebie bynaymniey nie widząc, gdzie indziey ſię tuła. Słuſznie takiemu zarzuca SS. Ociec: *Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości moje, y bierzeſz teſtament moy w uſta ſwoje? Ty zaś w nienawiści maſz karność.* Ty ſiebie ſamego więc patrz. O ſobie ſamym miey ſtaranie. Z SS. Oycem mieſzkay z ſobą. Bądz głuchym, aby co byś słyſzał o Klaſztornych ſprawach wnętrznych y zewnętrznych, co nie należy do ciebie, jako głuchy mijay. Jeżeliby modlitwą, y pilnością świętey karności Bog ubłagany Klaſztoru twego nie ſtrzegł, nadaremnie byś z drugiemi pracował, cokolwiek byś czynił, y tam daley.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie szperasz defektow Społ-Braci, *Społ-Siostr* swoich? *Balkę swoją pierwey wyrzuć.* Czy przeciwko Przełożonym niepomiarkowanie nie porusząsz się dla ich niedbalstwa w zachowaniu karności? *Jeżeli słowem nie możesz, przykładem buduy.* Czy nie wdajesz się w sprawy Klasztorne, które nie należą do ciebie? *Coż do ciebie, ty idz zamną.* Załuy, żeś do tych czas innych wszystkich, nie samey siebie pilnowała. Postanow, siebie napotym tylko patrzyć, y o siebie mieć staranie, opuściwszy frasunek o Społ-Braci, *Społ-Siostry*, Przełożonych, y sprawach Klasztornych.

DZIEN XIII.

a III. Między Oktawą Ss. Oyca naszego BENEDYKTA.

JAK ZAKONNIK NIKOMU KRZYWDY UCZYNIC NIE POWINIEN, A SOBIE UCZYNIONĄ CIERPLIWIE ZNIESC.

Krzywdy nie czynić, ale y sobie uczynioną cierpliwie znieść. z Rozdz. 4. Instr. 30.

PUNKT I.

Florenty bliskiego Kościoła Kapłan nienawiścią zaslepiony, aż do tego się przywiodł, żeby słudze Wszechmogącego Boga zaprawnego trucizną dla błogosła-

wieństwa posłał chleba. Który Mąż Boży z podziękowaniem przyjął, ale się to, jaka się zaraza w chlebie taiła, nie utaiła. Według godziny obiadu, gdy zwykłym zwyczajem z lasu kruk przyszedł, przykazał mu Mąż Boży, aby chleb ten na takie poniosł mieysce, gdzieby od żadnego człowieka nie mogł być znaleziony. Co gdy się stało, po trzech godzinach powròciwszy, z ręku człowieka Bozego żywnośc, ktòrą zwykł, odebrała Czci godny zaś Ociec przeciwko życiu swemu zapalony widząc Kapłana umysł, nad nim się bardziey, niż nad sobą żalił. Nie uczynił krzywdy. Uczynioną cierpliwie poniosł. Samego siebie znieważa, kto krzywdę czyni. Krzywdę bowiem pomeść, nie jest zła rzecz, ale krzywdę uczynić, to tylko złe jest. Czy *Saul* nie czynił krzywdy cięszkiey Dawidowi; Ale jakie złe ztąd na siebie samego zaciągnął? opanowany został duchem złym, własny Syn, y Còrka nacierali na niego. W ręce Dawida podany od Pana. Czyliż sobie sam nie zaszkodził *Dawid*, kiedy Uryaszowi krzywdę uczynił? *Uryasz* czy umarł, y zabity, dom jego cały spustoszył. Tak ktòrzy krzywdę czynią, nacierają na duszę swoją. Duchem złym gniewu, y nienawiści bywają trapieni. Rożnemi zamieszaniami kłoceni. Od Boga tu, albo na tamtym świecie cięszko bywają karani. Dla tego SS. Ociec przykazuje: *krzywdy nie czynić.*

PUNKT II.

Nayświętszy Ociec krzywdę od Florentego sobie uczynio-

nioną zniosł cierpliwie, gdy na nię zamilczał; ani jednego nie wyrzekł słowa przed posłańcem, ktoreby się ściągało do wymawiania tego uczynku Florentemu. Bowiem tylko mąż zły draźni się krzywdami, krzywdy przekłada, aby dobrowolnie stał się ledwo koniec krzywd. Mąż zaś święty wydaje się, jakby żadney nie miał w tym krzywdy, że na nie milczy. Y gdy go przymuszano słuchać, że nie masz, przecie nie mowi lżącemu, że jest. Czemu? bo Zbawiciela swego nasladuje. Ten, gdy mu złorzeczeli żydzi: *Diabła masz. Samarytanem jesteś*; y gdy go chcieli ukamienować, nic inszego nie mowił, jako: *Ja chwały mojey nie szukam, jest ktory szuka, y sądzi*, y wyszedł. Uczynionych krzywd, lubo Ociec wszelki mu dał sąd, nie mścił się, ale na Oyca sąd oddał. Przykład nam zostawił, jak my powinnismy być cierpliwemi, gdy sam nie chce się zemścić, który sądzi. Zaiste według nasladowania Boga chwalebniey jest zamilczając, uniknąć krzywdy, niż odpowiadając przekonywać. Ale przeciwko temu pycha mowi w sercu: *Szpetna rzecz jest, abyś podjętą krzywdę zamilczała.* Ktokolwiek uważa, że słowem, albo uczynkiem odbierasz krzywdę, a milczysz, nie rozumie, że pokazujesz cierpliwość, ale poznajesz występek. Zkąd głos ten w sercu naszym przeciwko cierpliwości się wszczyna? Na ostatnich rzeczach mysl zawieszamy. Gdy na ziemi nie szukamy chwały, podobać się temu, który na nas z Nieba pogląda, nie staramy się. *Więc uczynioną krzywdę*, jak czynił, y nauczał SS. Ociec; *cierpliwie znośmy.*

 PUNKT

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec więcey nad Florentym, niż nad ſobą ſię żalił. Wiedział, że ſię diabeł nie tylko z rany ludzkiego ciała cieſzy, ile ſię kocha w ranie duſzy. Załował, że pokrzywdziciel jego był zwyciężony od diabła. Wiedział że Bog ſam mści ſię na nieprzyjacielu każdego. Załował dla jego zguby, jak Chryſtus Pan płakał nad Judaſzem, nie w ten czas kiedy go krzyżowali, ale kiedy go wydawał. O duſzo Zakonna! uczynił ci kto krzywdę, albo zelzywość? Proś Boga, aby zaraz był mu litościwy. Uśmierzay gniew, poniewaſz już on wziął ſmiertelną karę. Społ żałuy, poniewaſz go zrzanił diabeł. Y ty nad to nie uderzay, abyś więc ſiebie ſamą razem z nim nie pogrążyła. Gdy bowiem nad takim boleiąc nie uſtąpiſz, możeſz ſiebie, y jego zbawić. Jeżeli zaś krzywdę za krzywdę oddając ſiebie byś ſamą także zraziła, y obaliła, ktoż potym was na ziemi leżących podnieſie? Zaprawdę nic nie może na ziemi położony, czy nie ty, która razem z nim upadłaś? Która ſobie ſamey ręki podać nie mogłaś, czy mogłabyś drugie? tak więc mężnym ſercem, y owego umarłego z bitwy (bowiem Bratem, Sioſtrą twoją jeſt) przez dobrowolność, y łagodność pociągni. Zranił ją gniew, abyś y ty nie raniła, ale pierwey odrzuć pocisk. Jeżeli byś tak czynił, żaląc ſię prawdziwie według myśli SS. Oyca, *krzywdę uczynioną cierpliwie znieſieſz.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! krzywdy nie czyniſz? *Krzywdziciel ſiebie ſamego rani, jako kto dla oſtrogi wierz-*

wierzga. Czy krzywdę uczynioną cierpliwie milcząc-znoſiſz? *Jeżeli ogień z ogniem łączyſz, większy ſię wznieca płomień.* Czy krzywdę uczynioną cierpliwie, litując ſię, znoſiſz? *Brat twoy umarł.* Załuy, żeś cierpliwości w krzywdach nie zachowała. Poſtanow: krzywdy nie czynić; ale uczynioną milcząc, y litując ſię cierpliwie znoſić.

DZIEN XIV.

a IV. Między Oktawą Ss. Oyca naſzego BENEDYKTA.

O KARACH GORSZĄCYCH.

Dla ciernia pogorſzenia. z Rozdz. 13.

PUNKT I.

Florenty, że Nauczyciela Ciała zabić nie mogł, ſiebie zapalił na umorzenie duſz Uczniow: tak, że w Ogrod przed Cellą, gdzie był Benedykt, przed ich oczy nagich ſiedm Dziewek wpuścił, ktoreby dłużey igrające ich myśli do złości grzechowey zapaliły. Co widząc Mąż Boży, mieſzkanie odmienił mieyſca. Tak Mąż Boży jego nienawiści pokornie zniosł, którego Wſzechmocny Bog ſtraſznie karał, bo gdy rzeczony Kapłan ſtojąc na ſali, cieſzył ſię z tego, że Benedykta przymuſił ztąd wynisć, ſala upadła, a Benedykta nieprzyjaciela zgruchotawſzy zabiła. Zadnego bowiem wyſtępku Bog prędzey

dzey nie karze, jak pogorszenie. Oto! Moyżesza przyjaciela Boskiego, naywiększego Proroka, z którym jak z przyjacielem Pan rozmawiał, nagle gniew Boski skarał, że pogorszył ich, którzy z nim byli u wody przeczenia. Albowiem zaraz mu powiedziano: *Żeś mi nie wierzył, abyś mię poświęcił przed Synami Izraelskiemi, dla tego nie wprowadzisz ludu tego do ziemi, którą im obiecałem.* Jeżeli takiego Męża natychmiast ukarał Bog, jakże y my bać się nie powinnismy, aby gniew Boski na nas nie wstąpił? Czy nie dla nas bowiem Imie Boskie bywa bluznione w narodach? Czy się wzajemnie nie gorszemy? *Tyle razy bowiem ktokolwiek*, według świadectwa S. Bazylego w krótszych Regułach, *gorszy, ile razy mową, y uczynkiem prawo gwałci, y przykładem swoim drugiego prowadzi do gwałcenia prawa, jak wąż Ewę; a Ewa Adama.* Policz teraz, o duszo Zakonna! pogorszenia, któreś uczyniła przeciwko Regule. Ale się lękay też dla ciernia pogorszenia prawa przed drugiemi odtąd przestępować. Nie tylko siebie samą, y których pogorszyłaś, ale samego Boga obrażają, aby wprędce się zemścił.

PUNKT II.

Żaden występek tak ciężko karany nie bywa, jak pogorszenie; wszak śmiercią nagłą bez czasu pokuty zginął *Florenty*? Co bowiem z szkodą się dzieje bliźniego, to cięzey bywa karano. Zkąd y grzechy, które się dzieją skrycie, zasługują odpuszczenie, które zaś jawnie bywają pełnione, częstokroć są karane bez odpu-

ſzczenia. Tak Dawid poſtami, skruchą ſerca, trapieniem ciała kary cudzołoſtwa, y zaboyſtwa uyść nie mogł. Czemu? słuchay Natana: *Ześ nauczył nieprzyjacioł bluznić Imię Boskie dla tey rzeczy.* Sprawiedliwie tedy *Swięty Paweł* bał ſię nad inne grzechu pogorſzenia, że jeżeli by pogorſzył pokarm Brata ſwego, nie jadłby mięſa na wieki. A przecie my ſię nie bojemy. Ilekroć bowiem płochemi jeſtesmy przed Swieckiemi, ktòrzy przecie płochość w Zakonniku za ſwiętokradztwo mają? Ilekroć wzajemnie jeſtesmy ſobie pogorſzeniem ſzemrząc, ſwarząc ſię, łamiąc milczenie, *y tam daley*? Podobno ſię nie bojemy, że to ſą małe rzeczy? ale małą nie jeſt, z czego ciężkie wznieca ſię pogorſzenie. Boyże ſię tedy *ciernia pogorſzenia*, które śmiertelnie Brata twego raniąc, y twoją zabijają duſzę. Owſzem Bog tym bez odpuſzczenia pogorſzenie twoje ukarze, im dla Profeſsyi świątobliwości więcey innych pogorſzyłeś.

PUNKT III.

Zaden grżech cięższey nad pogorſzenie nie bywa karany, bowiem śmiercią doczeſną, y wieczną skarany jeſt *Florenty*, jeſt to grzech cięższy nad meżoboyſtwo. Przez ten ſię ciało podczas ginące zabija. Przez ten duſza nieśmiertelna bywa złupiona z życia łaski. Jeſt to grzech diabelski, bo diabeł był Mężoboycą od początku. Pierwſzego człowieka nie ręką, ale namową do grzechu zabił, ale krew pogorſzonego, jak niegdyś *Abla* przeciwko gorſzącemu uſtawicznie wołać będzie o zemſtę. Przyidzie też

krew jego na niego: *Oto tobie Jeroboamie!* Ten wyſtawując bałwany, nauczył grzeſzyć Izraela. Y ztąd ſprawował złe nad wſzyſtkich, którzy byli przed nim. Jakże zaś przyſzła krew ich na niego? Słuchay Proroka Achaza: *Uderzę w Jeroboama plugawiącego, y zamknionego, y oſtatecznego w Izraelu.* Idź tedy za radą Pawła mowiącego: *Opatrując dobra nie tylko przed Bogiem, ale też przed ludźmi.* Staray ſię całemi ſiłami, aby przez ciebie nie był nikt pogorſzony. Zycie bowiem, choćby nayſprawiedliwſze było, jeżeli będzie drugim pogorſzeniem, wſzyſtko traci: A przecie częſtokroć ſię zdarzy, że, którzy niedbale o ſobie źle rozumieć pozwalają, lubo przez ſiebie ſamych nic nie czynią dobrego, ale przecie przez tych, którzy ich naśladowali wielorako grzeſzą. Ztąd jeſt, że Paweł tym wyrzuca: *Zginie słaby w twoim ſumnieniu, dla którego Chryſtus umarł. Tak zaś grzeſzący ku Braci, y przerażający ich słabe ſumnienie, w Chryſtuſa grzeſzycie.* Przelęknij ſię *ciernia pogorſzenia*, które tak ciężko przerażają.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wzdrygaſz ſię pogorſzenia, że prędko od Boga bywa karane? *Datan* y *Abiron* dla poruſzonego buntu w momencie od ziemi pożarci zoſtali. Czy wzdrygaſz ſię pogorſzenia, że częſtokroć bez odpuſzczenia od Boga bywa karane? *Krew Brata twego woła do mnie z ziemi.* Czy wzdrygaſz ſię pogorſzenia, że ciężko bywa karane od Boga? *Biada! temu człowiekowi, przez którego wzgorſzenie idzie.* Załuy, żeś tyle razy przeſtępſtwem Reguły Swiętey Społ-Braci,

Społ-Siostry pogorszyła. Postanow nikogo nie gorszyć dla nagłey, nieodpuszczoney, y naycięższey Boskiey zemsty.

D Z I E N XV.

a V. Między Oktawą Ss. Oyca naszego B E N E D Y K T A.

O POTRZEBIE POUFAŁOSCI DUCHOWNEY KU OYCU DUCHOWNEMU W POKUSACH.

Mysli złe do serca swego przychodzące Oycu Duchownemu objawić. z Rozdz. 4. Instr. 51.

P U N K T I.

Gdy bałwana niektórego miedzianego Bracia znalezli, y na godzinę z przypadku w kuchni porzucili, obaczą, aż ogień znagła wybuchnął, y w oczach wszystkich Mnichow się pokazało, że cały teyże kuchni budynek gorzał. Gdy lejąc Bracia wodę na ogień jakoby gaszące krzyczeli, przyzwany na ten rozruch Mąż Boży, przybył, ktory uważając, że w swoich oczach nie było zadnego ognia, a onym się tak zdało, tych których znalazł omamionych obłudnym ogniem, przyzwał. Bracią napomniał, aby oczy naznaczyli swoje krzyżem Swiętym, a obaczyli, że nienaruszony jest budynek kuchni, y płomienia nie widzieli, ktory zmyslił stary nie-

przyjaciel. Tym znakiem pokazał SS. Ociec nasz potrzebę tego, czego nauczał *w Rozdziale 4. Mysli złe do serca przychodzące swego Oycu Duchownemu objawić.* Potrzebna bowiem jest ta poufałość ku Oycu Duchownemu dla uchronienia się zdrad szatańskich. Nie potrafi bowiem chytry nieprzyjaciel szydzić z niewiadomości tego, kto wszelakie mysli w sercu się swoim rodzące nigdy nie tai. Tego nie przemoże, kto wszystkie pomyslenia swoje odrzuca, albo przypuszcza statecżną uwagę starszych. Poniewasz wąż zły mocą wyznania, jakby z ciemnego, y podziemnego lochu wyciągniony, odstępuje nieuczciwości, jeszcze niżeliby był uczyniony sąd pomiarkowania o mysli tak wyjawioney. Tak długo bowiem poduszczania jego szkodliwe panują w nas, poki się w sercu tają.

PUNKT II.

Potrzeba jest *mysli złe do serca swego przychodzące Oycu Duchownemu objawić* dla otzymania cnoty pomiarkowania. Ta bowiem cnota tylko się nabywa pokorą. Tey zaś pokory pierwsze jest doświadczenie, jeżeli kto rozstrząśnienie starszych, y Przełozonych swoich wszystko, co czyni, albo się trafi co czynić, zachowuje. Jeżeli nic nie wierzy swojemu rozsądkowi. Jeżeli wewszystkim zdaje się na informacyą Oyca swego Duchownego. Jeżeli jego nauką poznaje, co by miał sądzić być złym, albo dobrym, poniewasz to nauczy objasnienie każdego, jaką ściesżką ma dochodzić drògi prawdziwego pomiarkowania.

To

To ſamo zachowa nienaruſzonym jego od wſzelkich pokus. Toż ſamo nie dopuści nikomu, aby cokolwiek nad ſiły przyrodzenia, albo łaski zuchwale zaczynał. Zadną miarą bowiem nie może być oſzukanym, kto żyje nie według ſwego zdania, ale według przykładu ſtarſzych.

PUNKT III.

Potrzeba jeſt *myśli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu objawić* dla poſtępowania, y wytrwania w powołaniu ſwoim. Nigdy bowiem porządnie nie poſtąpi, ktoby nie według ſtarſzych poſtanowienia poſtępował. Często, ktoby chciał na ſwoich przeſtawać zdaniach, gdy rozumie, że poſtępuje, częſtokroć upadnie. Jeſt jako miaſto nie murowane, zepſute, y zruynowane, nieprzyjacielowi każdemu do weyścia otworem ſtojące. Stoi otworem dla łupu. Przebog! jakim natarczywościom nie jeſt wyſtawiony taki? kto bywa kuſzony przeciwko Przełozonym. To ſię ſprzeciwia Społ-Braci, *Sioſtrom*, płomieniem zapala ſię nieczyſtego Aſmodeuſza. To dla tesknośći powołania ſwego mdleje. To ſię niſzczy niepomiarkowanym ſmutkiem. To ſię rożnym skołataniem zamieſzania, y namiętności trzęſie. To dla gwałtownych pokus ledwie nie roſpacza. To wſzyſtko gdy w ſobie trawi, od dnia do dnia bardziey wzraſta. A gdy ſię upokorzyć zaniedba, ani Bog z pokuſą jego nie czyni powodzenia. Ztąd ſię częſto trafia, że z owym dawnym Mnichem o opuſzczeniu Zakonu w ſobie rozbiera. Ktory y ſamą rzeczą opuści, jeżeliby ſię nie upa-

miętał, a pokus swojch pokornie, y szczerze Oycu Duchownemu nie objawił.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! mysli swoje do serca swego przychodzące Oycu Duchownemu objawiasz dla uchronienia się sztuk szatańskich? Stary *Heron*, że stał na swoich wynalazkach, po przedziwney wstrzemięzliwości z poduszczenia czartowskiego siebie samego utopił w studni. Czy mysli złe do serca swego przychodzące Oycu Duchownemu objawiasz dla otrzymania cnoty pomiarkowania? głodem umarł ow Brat w Tebaidzie, ktòry nie chciał od Marsytow pokarmu wziąć, ale od samego Boga chleba czekał swego. Czy mysli złe do serca swego przychodzące Oycu Duchownemu objawiasz dla postępowania, y wytrwania w powołaniu swoim? Mnich niektòry Mesopotamiański, po niesłychaney prawie wstrzemięzliwości, diabelskim zdradzony widzeniem, żydowską wiarę przyjął. Załuy, żeś tego zbawiennego srzodka dla nabycia doskonałości swojey nie przyjęła. Postanow mieć zawsze poufałość do Oyca swego Duchownego dla ochronienia się zdrad diabelskich, dla otrzymania pomiarkowania, dla postępowania, y wytrwania w powołaniu swoim.

DZIEN XVI.

Na Swięto Ss. Szkaplerza Nayświętszey MARYI Panny z GÒRY KARMELU.

O SZKAPLERZU.

Rozumiemy, że dosyć Zakonnikowi każdemu mieć Szkaplerz dla robot. z Rozdz. 55.

PUNKT I.

Gdy Zakon Maryi Panny z Góry Karmelu był ciężko trapiony, taż Nayświętsza Marya Panna błogosławionemu Symonowi Anglikowi dla obrony Swięty Szkaplerz dała z obietnicą, że kazdy, ktoby go aż do śmierci nabożnie nosił, miał uniknąć mąk piekielnych. A którzyby wstrzemięzliwość małą, y nieco pacierzy przepisanych, także czystość według względu swego stanu zachowali, jak nayprędzey przez nią z Czyśca do Nieba będą wniesieni. *Więc dosyć będzie Mnichowi mieć ten Szkaplerz dla dzieła* czystości na uniknienie mąk piekielnych. Nie osięga bowiem Mnich doskonałey czystości, jeżeli się tylko wstrzymywa od nieczystey zarazy mysli, y ciała. Będzie miał doskonałą czystość, jezeli od wszelkiego cięszkiego grzechu będzie wolny. Nigdy się bowiem przez czystośc nie złączy z Oblubieńcem Niebieskim, kiedyby był innemi występkami zmazany. Aby dostarczało dobro wstydliwości przebłaganiu Boskiemu, nie tylko się w niewinności ciała powinno zachować, ale w jasności wnętrzney czystości. Jako bowiem Odkupicielowi naszemu nie może się podobać, kto nie zaniechał plugastwa lubieżności. Tak się nie może podobać, kto lubo przewyższa czystością, ale się jeszcze nie ćwiczy w dobrych

brych uczynkach. Pragnieſz, o Zakonna duſzo! według obiétnicy Nayświętſzey Maryi z Gòry Karmelu być wolną od mąk piekielnych, noś jey Szkaplerz dla dzieła czyſtości.

PUNKT II.

Dosyć *mieć Mnichowi Szkaplerz* dla dzieła poſtu, dla uniknienia mąk Czyſcowych. Albowiem poſt czyści grzechy, że ciało weſoło nas ciągnie do winy, ale utrapione doprowadza do odpuſzczenia. Przez owoc drzewa zakazanego wypadlismy z Rayskich roskoſzy, do tych powſtajemy przez wſtrzemięźliwość. Bo nic tak nie błaga ſprawiedliwości Boskiey, jako poſt. Zaiſte *Dawid*, gdy już usłyſzał, że kara wieczna za grzech przenieſiona jeſt od Pana, wſzakże dla doczelney, a tey zaś odwròconey pościł. Owſzem żeby ſprawiedliwość Boska nie znalazła, coby karać miała, poſt czyni. Coż bowiem bardziey uſmierza nieporządne umysłu poruſzenia, jak poſt? Jako bowiem ciało od gorączki ſpieczone, jeżeli bierze pokarm, albo napoy, pomnaża ſię w nim ciepło; tak y ludzkie ciała, ktòre używają gorącości krwi: gwałtownie ſię zapalają, jeżeliby nie były wſtrzemięźliwością miarkowane. Jeżeli bowiem nie ſtarczy ogniowi pokarmu, mdleje. Y ciało, jeżeli mu uymą zbytecznego pokarmu, traci złe poruſzenia. Pragnieſz, o duſzo Zakonna! według obietnicy Nayświętſzey Maryi Panny z Góry Karmelu prędko być wolną od mąk Czyſcowych, noś jey Szkaplerz dla dzieła poſtu.

PUNKT

PUNKT III.

Dosyć *Mnichowi mieć ten Swięty Szkaplerz* dla dzieła modlitwy, aby zaraz, albo blisko przeż Nayświętszą Marya Pannę do Nieba był wniesiony po śmierci swojey. Poniewasz jey Syn nam obiecał to wszystko dać, o co bysmy prosili w Imię jego. Prośże tedy Boga o Błogosławieństwo twoje, a zaraz da tobie siebie samego. Czy nie zaraz był wysłuchany, który szukał Pana? *Szukałem Pana, a wysłuchał mnie.* Nie szukał od Pana złota, pomyslności światowey, długo-wiecznych lat, ale Pana, y wysłuchał jego. Tak y ciebie wysłucha. Jeszcze mowić będziesz, już on tobie powie: *Oto! jestem.* Coż to jest: *Oto! jestem?* Oto! obecny jestem, czego chcesz? Czego odemnie prosisz? Cokolwiek bym ci dał, to jest podleysza, niżeli ja. Miey mnie samego, mnie zażyway, wemnie się zakochay. Drugie ciężary ja złożę, abyś cały przylgnął do mnie. Przemienię bowiem tę śmiertelność w nieśmiertelność. Pragniesz, o Zakonna duszo! według obietnicy Nayświętszey Maryi Panny z Góry Karmelu zaraz przenieść się po śmierci do Nieba? noś Swięty iey Szkaplerz dla dzieła modlitwy.

Czyliż tedy, o duszo Zakonna! Szkaplerz Nayświętszey Maryi Panny nosisz, abyś doskonałą czystość chowając uwolniona była od mąk piekielnych? Nie rzecze tobie Oblubieniec: *Nie znam ciebie, zamknięte drzwi.* Czy Szkaplerz Nayświętszey Maryi Panny nosisz, abyś poszcząc uszła mąk Czyscowych? *Post gasi grzech.* Czy

Szkaplerz Nayświętſzey Maryi Panny noſiſz, abyś modląc ſię mogła wniść po śmierci do Nieba? *Modlitwa otwiera Niebo.* Załuy, żeś ſię niegodną obietnicy Nayświętſzey Maryi Panny przez zaniedbanie czyſtości, wſtrzemięzliwości, y modlitwy ſtała. Poſtanow Swięty Szkaplerz noſić z czyſtością, z wſtrzemięzliwością, z modlitwą.

DZIEN XVII.

a VII. Między Oktawą SS. Oyca naſzego BENEDYKTA.

O NASLADOWANIU SS. OYCA NASZEGO BENEDYKTA DLA ZACHOWANIA REGUŁY SWIĘTEY.

Wewſzyſtkim wſzyſcy Miſtrzynią Regułę niech nasladują. z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Mąż Boży Benedykt między tyle cudami, ktoremi na świecie jasniał, słowem także nauki rownie świecił. Bo napiſał Mnichow Regułę pomiarkowania oſobliwą, mową jaſną. Ktorego gdyby kto chciał ſubtelniey obyczaje, y życie poznać, może w tymże poſtanowieniu Reguły wſzyſtkie Miſtrzowſtwa jego ſprawy znaleść: Bo

Mąż

Mąż Swięty żadnym ſpoſobem inaczey nie mogł uczyć, tylko jak żył. Będzieſzże tedy naśladował SS. Oyca, będzieſz miał jego ducha, jeżeli *wewſzyſtkim Miſtrzynią Regułę naśladować będzieſz.* Dochodz z tych trzech tylko punktow doświadczenia: Naprzod nauczał: *Uſta ſwoje od złey, y nieprawey wymowy ſtrzedz.* Tego ſamego ſtrzegł naypierwey ściſłą oſobnością, y milczeniem. Nic nie mowił, tylko dla nauki, poprawy Mnichow, y nawrócenia narodow. Albowiem nie były tayne owe Jakuba słowa. *Jeżeli kto rozumie ſię być Zakonnikiem, nie hamując języka ſwego, tego prożny jeſt Zakon.* Pamiętał owo Chryſtuſa, że za każde prożne słowo, milcząc, za złą, y beżecną wymowę trzeba rachunek dać na ſądzie. O duſzo Zakonna! niech uſtanie więc z uſt twoich wſzelka prożney mowy nikczemność, y język, który czerwienieje krwią niewinnego Baranka, niech przeſtanie prożney mowy ſzpetnością ſiebie mazać. Naśladuy SS. Oyca ſwego. Jak według Reguły uſta ſwoje od wſzelkiego złego, y niegodziwey mowy ſtrzegł, tak y wewſzyſtkich innych rzeczach to czynił, co napiſał.

PUNKT II.

Powtòre uczył: *Słow prożnych y skłonnych do śmiechu nie mòwić.* Zey to nader zachował, świadkiem jeſt S. Grzegorz jego Uczeń. Ledwo mowi, połpolita jego mowa od ciężaru cnoty była prożna, bo słowa z uſt jego nie wychodziły nadaremno. Wzamiaſt śmiechu ſerdecznego zabawiał ſię skruchą. Wzamiaſt prożney rozmowy,

z Bogiem rozmawiał ſam podczas modlitwy. Nie było mu bowiem tayno, czego Piotr nauczał: *Jeśli kto rozmawia jakby mowy Boskie.* O duſzo Zakonna! Mnichem, czy Mniſzką jeſteś? Wdziałaś na ſiebie ſuknią żałobną? A coż ci po prożnych, y do ſmiechu pobudzających słowach? coż ci po prożnościach światowych, któraś umarła światu? teraz czas opłakiwania, nie ſmiechu jeſt. Teraz czas jeſt utrapienia, y wzdychania, nie prożności. Ktoż z zapaſnikow na placu ſtanąwſzy, opuściwſzy uſiłowanie z nieprzyjacielem walczyć, baykow, y ſmiechow używa? Nalega czart, krąży ryczący, aby pożarł, a ty byś ſiedziała baykami ſię bawiąc, y co jeſt głupiego, y nie do rzeczy mowiąc nie rozmyslnie? Nie to jeſt Mnichow, nie Swiętych to obcowanie. *Paweł* za *Efezow* dniem, y nocą płacze, a ty nie ſtaraſz ſię bynaymniey o duſzę ſwoją? Nasladuy SS. Oyca ſwego. Jak według Reguły nigdy słow prożnych, albo do ſmiechu skłonnych nie mowił, tak wewſzyſtkim innym czynił, jak napiſał.

PUNKT III.

Potrzecie nauczał SS. Ociec: *Swarow nie kochać.* Jakim on był nienawidzącym ſwarow, świadkami ſą dwie owe ſwarliwe Mniſzki, które wyklął, y dopiero po śmierci ich od klątwy rozgrzeſzył. Wiedział o owym Mędrca: *Wargi głupiego wdają ſię w ſwary, a uſta jego wzniecają kłotnie, zawſze ſzuka zwadow: Anioł zaś okrutny będzie wysłany przeciwko niemu.* O duſze Zakonne! jeżeli żarli-

żarliwość przykrą macie, y ſwary w ſercach waſzych, nie chlubcie ſię. Albowiem gdy jeſt w was żarliwość, y ſwary, czyliż nie jeſteście cieleſnemi, y według ciała chodzicie? Zkądże bowiem w was kłotnie? Czy nie z pożądliwości? Ztych naprzod rodzi ſię płocha niezgoda; przyſtępuje cieżſze poruſzenie; naſtępuje w słowach bitwa; pokazują ſię znaki odwròconego ſerca; przyganiają ſię zwykłe ludzkości powinności; drzwi czartu otworem ſtoją; z Klaſztoru ſtaje ſię piekło; z Mnichow czarci. Unikay wſzelkich ſwarow. Nasladuy SS. Oyca ſwego. Jak ſwarow nie kochał, ale od ſwarliwego uciekał Florentego, tak wewſzyſtkim, czego słowem nauczał, czynił. Zyć będzieſz Duchem Swiętego Oyca, *jeżeli będzieſz nasladował wewſzyſtkim Miſtrzynią Regułę.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nasladowałaś SS. Oyca przez zachowanie Reguły Swiętey wewſzyſtkim? *Jeżeli nie nasladujeſz, jeſteś odrodnym Synem, albo Còrką, owſzem Synem, albo Córką nie jeſteś.* Czy nasladowałaś według Reguły wſtrzymując ſię od złych, prożnych, y żartobliwych słow? *Złoto ſwoje, y ſrebro bierzeſz, a słowom twoim uczyń ſzalę.* Czy nasladowałaś według Reguły nie kochając ſwarow? *Nie trzeba ſię kłocić, ale być skromnym do wſzyſtkich.* Załuy, żeś SS. Oyca przez zachowanie Reguły nie nasladowała. Poſtanow tego nasladować w wſzyſtkich Regułach, a na ten koniec ołobliwie dziś uſt ſwoich od złey, y niegodziwey wymowy ſtrzeż; słow prożnych, albo do ſmiechu pobudzających nie mowić: Swarow nie kochać.

DZIEN XVIII.

a Oktawa SS. Oyca naſzego BENEDYKTA.

O SZCZĘSLIWEY SMIERCI.

Smierc codziennie przed oczami mieć obecną.
z Rozdz. 4. Inſtr. 47.

PUNKT I.

Mąż Boży łaską, y imieniem BENEDYKT przed ſzoſtym dniem zeyścia ſwego kazał grob otworzyć, który zaraz zachorowawſzy, źle ſię mieć począł. A gdy każdego dnia wzmagała ſię słabość, dnia ſzoſtego kazał ſię nieść Uczniom do Oraterza, y tam wyście ſwoję przyjęciem Ciała Pańskiego, y Krwi opatrzył. Potym na ręku Uczniow słabe członki zawieſiwſzy, wynieſionemi ku Niebu rękami ſtał, y oſtatniego ducha podczaś słow modlitwy wypuścił. Aby śmierć naſza była ſzczęśliwa, potrzeba według zdania, y przykładu SS. Oyca naſzego: *Smierć codziennie przed oczami mieć obecną*, a tak przez żywe jey rozmyslanie częſto przed zeyścia dniem ſobie grob otwierać. Pomyśl, jak byś leżał w grobie pokarm robakow, zgniłość, ſmrod nieznośny, proch, y popioł. Na coż ci ſię teraz przydadzą honory, których przeciwko Profeſsyi ſwojey tak uſilnie ſzukałeś? Na coż ci ſię przy-

przydadzą teraz wygody ciała, o które się przeciwko Regule, y stanowi swemu starałeś? na coż ci się przydadzą łaski, y dobre osobie rozumienie u ludzi, których przeciwko zarzuceniu stanu swojego tak pilnie szukałeś? Na coż ci się przydadzą roskoszy w pokarmie, y napoju, których żądałeś tak chciwie przeciwko Regule? Oto! tu leżysz jak śmieci wszystkich żyjących. Oto! tu leżysz opuszczony od wszystkich. Oto! tu leżysz, a tobie cały świat zniknął. Więc jeżeli się widzisz żyjącym, pomysl żeś jest y umarłym. Podobne jeszcze sześć dni zostanie, a będziesz takim jakim ciebie opisałem. O prozności nad prożnościami, y wszystko prożność! Ty z SS. Oycem otworz przed śmiercią grob swoy. Prawdziwie wzgardzisz światem, przeniesiesz się do niewidomych rzeczy, a tak szczęsliwie umrzesz.

PUNKT II.

Aby była śmierć nasza szczęsliwa, *potrzeba śmierć codziennie przed oczami mieć obecną*, abysmy przez żywot zakochali się w cierpliwości, a tak cierpliwi doświadczyli się w owey śmiertelney chorobie. Tak SS. Ociec, że w życiu karał ciało swoje, także w przeciwnościach był cierpliwym, więc też w gorączce stał się nader cierpliwym. Niecierpliwość bowiem w chorobach tylko z tego pochodzi, że zbyt ciało nasze kochamy. Ze dusz naszych bojemy się zatracić. Ze ciała naszego w nienawiści mieć zaniedbywamy. Ze w przeciwnościach niecierpliwi jestesmy. Ze grzechow naszych nie

nieuważamy. Ze przyszłey kary, ktòra nas oczekiwa nierozważamy. Zaiste wszystkie utrapienia tego zycia cieniem są, y snem, jakiekolwiek byłyby tak względem natury, jako też krótkości czasu, względem tych rzeczy, które grzesznikow oczekiwają w przyszłym wieku. Coż albowiem ważyć mogę, gdy do tych nayokrutnieyszych przyrownywają się? Co do ognia nieugaszonego? Co do wiekow nieskończonych? dla tego ktoby nie obrał tysiąc śmierciom podlegać? ktoby nie obrał sto lat cierpieć naysroższe bole? Ty z Swiętym Oycem twoim ciało twoje martwi. Przyszłe męki rozważay, a będziesz cierpliwym w dolegliwościach. Cierpliwość zaś mieć będzie dzieło doskonałe. Szczęśliwie umrzesz.

PUNKT III.

Aby była szczęśliwa śmierć nasza, *potrzeba śmierć codziennie mieć przed oczami obecną* przez cwiczenie się w miłości przy śmierci, abysmy w miłości umierać zasłużyli. Tym sposobem zasłużył SS. Ociec nasz między rękami Uczniow stojący umierać. A ktoż by miał odwròcenie ku Bratu, gdyby pomyslił, że użyłby prozby jego jeszcze dziś podobno przy śmierci dla uniknienia straszliwych pokus nieprzyjaciela? ktożby chował nienawiść ku Bratu, *ku Siostrze*, gdyby pomyslił, że jeszcze dziś potrzebować będzie pocieszenia jego, *albo jey*, y pomocy dla pokonania uciskow przy śmierci? Ktoby tchnął zemstą, gdyby pomyslił, że jeszcze dziś od nie-

go przez śmierć być może odłączonym? Nikt zaiſte, każdy odpuści z ſerca, aby mu ſamemu było odpuſzczono. Każdy kochać będzie z ſerca, aby zasłużył pod tego, ktòrego kochał, pomocą, y pociechą umierać. Albowiem nie będzie godnym tey oſtatniey usługi miłości Braterskiey, kto w życiu miłości Braci, Sioſtrom nie chciał wyrządzać. Biada zaś takiemu! *Kto nie kocha, zoſtaje w śmierci.* Ty z SS. Oycem ſwoim kochay Braci Sioſtry ſwoje. A jaką ci to pociechą będzie przy śmierci? poznaſz, że z śmierci przenieſiony jeſteś do żywota. W rękach ich do Nieba za ciebie wyciągnionych Bogu oddaſz ducha. Szczęśliwie umrzeſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! częſto wchodziſz do grobu ſwego, abyś pogardziła widomemi rzeczami, a do niewidomych uſtawicznie wzdychała? *Pragnienia ubogich wysłucha Pan.* Czy z uwagi śmierci przeciwności znoſiſz, abyś ſię cierpliwą znalazła przy śmierci? *Cierpliwość tobie potrzeba będzie, abyś odniosła obietnice.* Czy teraz Społ-Braci; *Społ-Sioſtry* kochaſz, aby dla kochania w wieńcu Braci, *Sioſtr* mogłaś umierać? *Kochanie pokryje wielkość grzechow.* Załuy, żeś ſię do ſzczęśliwey śmierci według przykładu, y nauki SS. Oyca ſwego nie dyſponowała. Poſtanow z uwagi naſtępującey śmierci gardzić widomemi rzeczami, a do niewidomych tylko wzdychać. Być cierpliwą dla otrzymania cierpliwości przy śmierci. Braci, *Sioſtry* kochać, abyś w ich ręku zasłużyła umierać.

DZIEN XIX.

JAK MOZE ZAKONNA OSOBA OTRZYMAC POUFAŁOSC DO PRZEŁOZONEGO.

Wſzyſtkich myśli ſwoich złych do ſerca ſwego przychodzących, albo wyſtępkow, których ſię skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi ſwemu taić nie będzie.
z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Między wſzyſtkiemi zgoła ſzrodkami, któremi Zakonnik trwa w ſwoim powołaniu, bardzo potrzebna, y nayskutecznieyſza jeſt rzecz poufałość ku Przełożonemu. Ta od niego unikać, albo choć w nim słabiec nigdy nie dopuſzcza. Dla tego poſtanowił SS. Ociec naſz: *Wſzyſtkich myśli ſwoich złych do ſerca ſwego przychodzących, albo wyſtępkow, których ſię skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi ſwemu taić nie będzie.* Dla tey otrzymania poufałości uważ, że cię Bog tylko przez Przełożonego do błogosławieńſtwa ſwego prowadzić chce. On jeſt bowiem głową Klaſztoru, *bo wierzemy, że rządzi na mieyſcu Chryſtuſa w Klaſztorze*, tak bardzo, że tam wſzyſtko czynić trzeba z wolą jego. Co ſię czyni naprzeciwko woli jego, to ſię czyni naprzeciwko woli Boskiey: *Kto was słucha, mnie słucha.* Y ztąd, gdy to jeſt jego rzecz nietylko Zakonnikowi co do powierzchownego, ale też co do wnętrznego ſtanu opatrywać, jego kiero-

wać

wać na drogę zbawienia; jakże opatrywać będzie? jak będzie kierować, jeżeliby mu wnętrznego, y zewnętrznego nie otworzył ſtanu? Jakże rachunek odda za duſzę jego w dzień ſądu, jeżeliby on ſam pierwey Opatowi rachunku z niey na tym świecie nie oddał?

PUNKT II.

Aby Zakonnik *wſzyſtkich myśli ſwoich złych do ſerca ſwego przychodzących, albo wyſtępkow, których ſię skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi ſwemu nie zataił*, potrzebne jeſt uſtawiczne ſtaranie, y czułość jego ku niemu. Jakże bowiem Zakonnik miałby poufałość ku Opatowi, gdyby go cały rok nie pytał nigdy o ſtanie wewnętrznym? Jakże by miał poufałość, gdyby Opat o poſtępku, albo defekcie ſwoim żadnego nie czynił ſtarania przeciwko wyraźnemu przykazaniu SS. Oyca naſzego: *Zeby nie tylko uſzczerbku trzody ſobie powierzoney nie cierpiał, ale też ſię cieſzył z pomnożenia dobrego?* Jakże by miał poufałość, gdyby Opata rzadko, y zdaleka widział tylko, kiedy przecie według Reguły, ile powinność wyciąga, powinień być przytomny poſpolitym ćwiczeniom: *Przykazania Pańskie ſpoſobnym Uczniom niech słowami przekłada; prościeyſzym zaś uczynkami ſwemi Boskie przykazania niech opawiada. Wſzyſtko zaś, czego by nauczał, Uczniom byłoby co przeciwnego, w ſprawach ſwoich niech pokazuje, że tego nie trzeba czynić: aby drugim przepowiadając, ſam ſię nie znalazł złym: aby kiedy Bog nie rżekł grzeſzącemu: Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości moje, y*

bierzeſz teſtament moy w uſta ſwoje? Ty zaś nienawidziałeś karności: Jakże by miał poufałość, gdyby Opat przez rok ledwie raz, albo dwa z nim rozmawiał? gdy przecie według Reguły powinień *według jego ſpoſobności y umiejętności ſiebie przypodobać ſię jemu to namawianiem, to ſtrofowaniem, to pochlebianiem duſzą jego rządzić?* Jakże by miał poufałość, gdyby przeciwko Regule *Opat więcey dokładał ſtarania o rzeczy przemijające, y ziemskie, y nietrwałe, a nie myslałby, że przyjął duſze do rządzenia, z których y rachunek dać muſi?* Albo tak mowi Swięty Grzegorz: *Jeżeliby upadła oslica, podzwignąłby ją; gdyby zginęła duſza, nie mniemałby?* Jakże by miał poufałość, jezeliby Opat rząd duſz wcale drugim przeciwko Regule powierzył?

PUNKT III.

Aby Zakonnik *wſzyſtkich mysli ſwoich złych do ſerca ſwego przychodzących, albo wyſtępkow, których ſię skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi ſwemu nie zataił*, potrzeba, aby wſzelką właſną miłość, y właſne rozumienie złożył. Samo właſne o ſobie rozumienie jeſt przyczyną, że ſię wſtydzić, y zawſtydzac ſiebie zapalamy ſię. Ale lepiey jeſt teraz wſtydzić ſię przed jednym człowiekiem, niż przyſzłego czaſu przed wſzyſtkiemi. Sama miłość właſna jeſt przyczyną, abysmy do Przełożonego poufałości nie mieli. Bojemy ſię, abysmy na ten, albo ow urząd, którego życzemy ſobie, albo mamy, nie byli wzięci, albo z niego nie byli złożeni. Ale gdybysmy ſamą rzeczą Boga, y zbawienia duſz naſzych ſzu-

ſzukali, czyliż dla tego nie miałaby być poufałość ku Przełożonemu? Na coż nam ſię przyda, jeżelibysmy albo honoru, albo wygody ciała doſtąpili, których ſię ſpodziewamy z powinności, a potym ponieslismy uſzczerbek duſzy? Chodzmy tedy za wolą Boską, za ſporządzeniem Boskim, za powołaniem Boskim. Nie inaczey nas do Nieba zaprowadzi Bog, tylko przez Opata. Tak dawni Oycowie wſzyſcy, y z niemi SS. Ociec naſz nam obiecują.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! maſz poufałość do Opata, że jeſt wola Boska? *Idz do Ananiaſza.* Czy maſz poufałość do Przełożonego, *albo Przełożoney*, że on, *albo ona* oddać muſi rachunek z duſzy twojey? *On czuje za ciebie, jako mający dać rachunek z duſzy twojey.* Czy maſz poufałość do Przełożonego, *albo Przełożoney*, zniewoliwſzy właſne o ſobie rozumienie, y właſną miłość? *Rzekłem: wyznam przeciwko ſobie nieſprawiedliwość moją Panu.* Załuy, żeś do tych czas żadney poufałości do Przełożonego, *albo Przełożoney ſwojey* nie miała. Poſtanow mieć poufałość, że taka jeſt wola Boska: że Przełożony, *albo Przełożona* powinna tak rządzić duſzą twoją, aby mogła oddać rachunek: że lepiey jeſt ſię wſtydzić od jednego człowieka, niżeli ſię przed całym świat em wſtydzić, y od niego być potępioną.

DZIEN XX.

KTOREMIBY SRZODKAMI MOGŁA BYC OTRZYMANA SZCZERA BRATERSKA MIŁOSC.

Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają. z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Znak Zakonnika prawdziwie Benedyktynskiego jeſt, jeżeliby według przykazania SS. Oyca: *Miłość Braterską uprzeymie oddawał.* W tym poznają wſzyſcy, że jeſt Uczniem SS. Oyca, jeżeliby miał miłość do Braci. Przeto do tego kochania jeſteſmy obowiązani, bo ſtan Zakonny, według świadectwa Swiętego Bazylego, oſobliwie zawisł na ślubie nierozłączoney zgody. Ztąd miłość naſza, y zgoda daleko być powinna większa, niż naturalne członkow ſpojenie. Do tey zaś doyścia ſrzodek pierwſzy jeſt dobry przykład; bo Zakonnika obcowanie tak wewſzyſtkim być powinno nienaganne, y święte, aby ztąd Brat do zachowania Reguły poſtępował: Aby ſiebie przykładem jego w ſwoich uciskach cieſzył: Aby jego przykładem wſzelkie trudności Zakonney karności pokonał: Aby upadek jego ſię pokrzepił przykładem: Aby pokrzepiony przykładem jego goręczey poſtępował. Z tego bowiem przykładu natychmiaſt na-

ſtępuje doskonała miłość Braterska. Tak będą jedno między ſobą, gdy jedno będą mieć ſerce, y jednę duſzę. Jedno czynić zawſze będą dzieło. Temuż Panu będą służyć, y tymże ſpoſobem. Jedną potyczką nieprzyjacioł ſwoich zwyciężą. O jak jeſt rzecz zasługująca, tak Braci w jedności mieſzkać!

PUNKT II.

Do *oddania ſzczerą miłością za miłość Braterską* drugi jeſt ſrzodek, abysmy tęż ſamę uczynkiem, y posługą potwierdzili. Bo jak przykładem, jakbysmy niejakim klejem umysły naſze klejeli; tak posługami ten kley nie rozłączony zachowujemy. Niechże zaś tedy żadna okazya nie mija, przez ktòrąbysmy posługi miłości Braci wyrządzać opuſzczali. Ktòrzy poſpolite powinności Klaſztorne odprawują, taką chyżością, y chęcią tęż ſamę niech ſprawują, aby w odpowiedziach, y w posługach ſzczerą tchneli miłością. Którzy zaś do żadney nie należą powinności, ubiegajac ſię, niech ſię ſtarają poprzedzać czcią, posłuſzeńſtwem, y posługą, tak dalece, aby każdy ſobie obrał nikczemnieyſzą, y cięższą pracę, a niewinny za drugiego winę ochotnie ma podjąć karę. O jaka jeſt rzecz miła, tak Braci mieſzkać w jedności!

PUNKT III.

Do *oddania uprzeymą miłością za miłość Braterską* trzeci jeſt ſrzodek modlitwa, którą jeden za drugiego czyni. Bo jeżelibysmy ſię nie modlili za Braci naſzych, ich

zapewne, ani jak siebie samych nie będziemy kochać. Abysmy się zaś gorąco za niemi przyczyniali, trzeba, abysmy ich potrzeby naszemi czynili. Nie trzeba się lękać, żeby co ztąd nam z zasług naszych ubyło. Ktokolwiek bowiem za drugich się przyczyniać usiłuje, sobie raczey z miłości pomaga; y za siebie samego tym prędzey zasłuży być wysłuchanym, im bardziey by za drugich przyczyniał się nabożnie. Bo Bog pokoju, y zgody Nauczyciel, który nauczał jedności, chciał żeby się tak modlił jeden za wszystkich, jak on w jednym nosił wszystkich. Tak trzech młodych w jednym piecu jedną się modlitwą modlili, y dla tego dla miłości jedności wysłuchanemi być zasłużyli. Obietnica jest Przedwieczney Prawdy: *Jeżeliby zezwoliło dwoch z was na ziemi, o coby tylko prosili, stanie się im od Oyca mego, który jest w Niebiesiech.* Czegoż tym przeczyć będzie Ociec Niebieski, ktòrzy tak gòrliwie, y stale za siebie się modlą? O jak jest pożyteczno, tak Braci mieszkać w jedności!

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dla otrzymania miłości Braterskiey świecisz wszystkim dobrym przykładem? *Biada temu, ktòryby pogorszył jednego z tych maluczkich!* Czy czynisz posługi miłości? *Synaczkowie, nie kochaymy słowem, ale uczynkiem, y prawdą.* Czy się modlisz za Braci, *Społ-Siostry? Wołali do Pana, gdy byli w utrapieniu, a z potrzeb ich wybawił onych.* Załuy, ześ się do tych czas do tych srzodkow miłości nie przykładała. Postanow: dla otrzymania miłości Braterskiey wszystkim

być

być dobrym przykładem: wszystkim posługi z Braterskiey miłości czynić: za wszystkich się modlić.

DZIEN XXI.

CZEMU SLUB STAŁOSCI TAK SCISLE MA BYC ZACHOWANY.

Mający być przyjętym w Oratorium *niech obiecuje stałość swoją.* z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Swięty Ociec doświadczywszy złego życia tułaczow, slubem do stałości swoich Mnichow obowiązał. *Mający być przyjęty* w Oratorium *niech przyobiecuje stałość swoją.* Czemu? *Aby od świata spraw stał się dalekim.* Nic albowiem Mnichowi nie jest tak przeciwnego, jako przestawanie z Swieckimi. Mnich albowiem z Profesyi swojey światu y wszystkim sprawom jego umarły być powinień. Zkąd Swięty Antonin nayprzod Uczniom swoim przykazywał, aby z Swieckiemi żadnym sposobem nie mieszali się. Przyczynę dając, że co jest ryba bez wody, to Mnich nie znaydujący się w Celli. Ryba bez wody umiera, a Mnich z Swieckiemi albo do spraw ich mieszający się, traci Ducha powołania swojego. Ktoż albowiem dotknąwszy się smoły, nie będzie od niey zmazany? Potrzeba jest, aby ten, ktory się w sprawach światowych kocha, był zmazany. Ktoż kochając niebespieczeństwo, w nim nie zginął? Potrzeba jest aby ten, który na świe-

cie złudzmi delikatnemi, pyſznemi, y cieleſnemi przeſtawa, delikatnym, pyſznym, y cieleſnym ſtał ſię.

PUNKT II.

Mający *być przyjętym* w Oratorium *niech obiecuje ſtałość ſwoją.* Czemu? *Aby ſię ſtrzegł każdey godziny wad mysli, oczow, języka, rąk, y nog.* Kto bowiem raz obiecał ſtałość, wſzelką mysl, wſzelką o świecie mowę, wſzelkie dzieło świata, wſzelkie nazad ſię cofanie do świata powinień porzucić. Bo ileż wyſtępkami, y pokuſami, zmaże ſię, y ile Swiętych utraci mysli, kto o świecie chętnie słucha? Ile affektami, y nieporządnemi namiętnościami trapiony będzie, ktoby znowu oglądał ſię na świat? Ile prac potrzebnych powołania ſwego opuści, ktoby ſprawował powinności światowe? Ile opaczności w nawròceniu obyczajow ſwoich uczyni, ktoby ſię ważył tułać po świecie? nic bowiem y myslom, y chuciom naſzym tak własnego nie jeſt, jak ſerce opanować ſwoje, z ktòrego raz ſą wyrzucone. Łacno w dawne wyſtępki, y grzechy wpada, kto dawne okazye, y niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia ponawia. Niepodobna jeſt, aby Zakonnik tę, którą w oſobności ma górliwość, na świecie zachował. Gdzieby zaś choć trochę jey ulżył, zmysł do zewnętrznych pociech, od tych do mnieyſzych, od mnieyſzych do więkſzych grzechow wypłynie, poki z początkow światowych w głębokości grzechow grzechem zgoła nie zgardzi.

PUNKT III.

Mający *być przyjętym* w Oratorium *niech obiecuje stałość swoję.* Czemu? aby dobre dzieła powołania ſwego w Klaſztorze czynił. *Warſtatem bowiem, gdziebysmy to wſzyſtko ſprawowali pilnie, ſą zamknięcia Klaſztorne, y ſtałość w zgromadzeniu.* Jakże modlitwy pilnować będzie, bez którey nie jeſt Zakonnikiem w rozruchu świata? Ktoż ſzczerey, y doskonałey na świecie, ktòry Boga nie kocha, nabędzie miłości? Ktoż tyle obligacyi powołania w rozruchu ſpraw światowych wypełni, bez ktòrych przecie zachowania nie będzie zbawiony? owſzem ktoż powołaniu ſwemu zadoſyć uczyni, ktoby ſię nie chronił teraznieyſzego rozruchu ſpraw w ſamych Klaſztorach? O duſzo Zakonna! ktòra ſię raz oddałaś na oſobność, jakże będzieſz mogła onę bez slubołomſtwa opuścić? Jak będzieſz mogła dzieła powołania ſwego bez pogardy Profeſsyi twojey zaniedbać, ktòra ſolenny, tęż ſame aż do śmierci ſtatecznie, y doskonale wypełniać przed Bogiem, y Swiętemi jego slub uczyniłaś? Pomysl, jeżelibyś inaczey czyniła, od Boga potępiona będzieſz, ktoregoś naſmiewała.

Czyliż tedy ſtałość zachowujeſz, abyś ſię nie zeſzpeciła ſprawami światowemi? *Uciekay od świata, cały w złości położony jeſt.* Czy chowaſz ſtałość, abyś ſię nie wplątała w dawne nałogi? *Z światem przewròtnym zoſtanieſz przewrótna.* Czy chowaſz ſtałość, abyś nie zaniedbała dzieł powołania ſwego? *W poranku powołania twego, nie*

nie przystoi się tobie tułać za Klasztorem. Załuy, żeś ślubowi stałości zgoła nie uczyniła zadosyć. Postanow chować stałość dla uniknienia spraw światowych; dla uniknienia występkow światowych: dla wypełnienia dzieł powołania swego.

DZIEN XXII.

Na Swięto S. MARYI MAGDALENY pokutującey.

O USTAWICZNEY SERCA SKRUSZE.

Złości swoje przeszłe złzami, y wzdychaniem codziennie na modlitwie Bogu wyznawać. z Rozdz. 4. Instr. 57.

PUNKT I.

Oto Niewiasta, która była w Mieście grzesznica, gdy poznała, że JEZUS siedział w domu Faryzeusza, przyniosła słojek maści, y stojąc ztyłu wedle nog jego, zaczęła łzami obmywać nogi jego. Milcząca wyrażała skruchę serca swego. Tak y Zakonnik według roskazu SS. Oyca *złości swoje przeszłe złzami, y wzdychaniem serca codziennie na modlitwie Bogu wyznawać powinien.* Bo jako opowiadanie Ewangelii Apostołom, tak Zakonnikom grzechy swoje opłakiwać jest przyzwoita. A ktoż by je nieochotnie opłakiwał, gdy o grzechu odpuszczonym nie możemy być bespieczni? Ktożby nie płakał ustawicznie, gdyby wiedział, ktorey godziny Pan ma przyiść na sąd? ktożby nie stale płakał, gdyby zapewne wiedział, że na wielką karę albo w Czyscu, albo

bo w piekle zasłużył, a przecie nie wiedział, czy mu ją Bog podarował? ktożby bez przestanku nie płakał przez całe życie, gdyby dla płaczu krótkiego mogł uyść wiecznego smutku? ktożby nie zawsze płakał, gdyby ztąd wiecznie był pocieszony? Więc z Swiętą Maryą Magdaleną ustawicznie według stanu swego, który nie co inszego jest; tylko pokuty, staray się opłakiwać grzechy swoje.

PUNKT II.

Stały zaś podle krzyża JEZUSOWEGO Matka jego, Marya Kleofa, y Marya Magdalena. Jakaż mysl była skruchy Swiętey Maryi Magdaleny, gdy uważała, jaką sama nie małą przyczyną była śmierci kochanego swojego Odkupiciela, y Boga? Czy nie społ-umierała z Chrystusem? Tego y stan twoy wyciąga po tobie; bo Zakonnik światu, y wszelkim jego żądzom powinień być ukrzyżowany. Tego y SS. Ociec po tobie wyciąga, gdy to w słowach dodaje: *A w inszych rzeczach się poprawić.* Poprawą bowiem złych chuci krzyżujemy się Chrystusowi na krzyżu. A ktożby ich nie ochotnie poprawiał z Swiętą Maryą Magdaleną, kiedy uważa, że on sam był przyczyną śmierci Zbawiciela swojego? Ktożby w życiu całym swoim nie chętnie pracował w poprawie złego przeszłego, aby znowu w samym sobie nie krzyżował Chrystusa? Ta bowiem uwaga niech będzie ustawicznym powodem skruchy twojey. Sama zaś skrucha niech przybije wszystkie affekta twoje do krzyża Chrystusowego.

PUNKT III.

Błogosławiona Marya Magdalena nieprzestaje natym, że raz w domu Faryzeusza grzechy opłakała swoje; że światu, y wszystkim jego umarła żądzom, udała się do straszney jaskini, ostrą bardzo czyniła pokutę. Z jakiegoż to powodu? Nie z inszego zaiste, tylko Chrystusa swego ukrzyżowanego. Chciał JEZUS wszystko przez życie, y śmierć swoją wycierpieć, aby sprawiedliwości Boskiey zadosyć uczynił. Toż samo tobie przykazuje SS. Ociec, *abyś zadosyć uczynił za to winowayca, czegoś się dopuścił.* Spoyrzyiże tedy na JEZUSA swego za ciebie pokutującego z Swiętą Maryą Magdaleną, a nasladuy. Oto! ciało pracami, pustynią, postami, czuciami, głodem, pragnieniem, boleściami, śmiercią martwi. Oto! umysł miesza, y zasmuca zburzeniem Jerozolimy, y wszelkiey duszy wierney, konaniem, y opuszczeniem na krzyżu. Oto! duszę wydaje na wszelki krzywd rodzay, aby prawie zawsze był położony na znak, któremuby się sprzeciwiano. A z jaką cierpliwością, pokorą, y posłuszeństwem? Ty uważ, abyś w ustawicznym duszy y ciała upokorzeniu się, y skrusze żyła. Pierwszego dostąpisz przez pokorę, cierpliwość, zamiłowanie krzywd, pamięć na śmierć, sąd, y piekło. Drugie otrzymasz milczeniem, osobnością, podłym pokarmem y odzieniem, pracą, czuciem, pokutą Zakonną, poprawą, boleściami ciała. A czemu nie chętnie,

tnie, y uſtawicznie dla miłości ſprawiedliwości Boskiey to wſzyſtko, y daleko więcey znieſieſz, kiedy JEZUS twoy przez całe życie, y śmierć takie oświadcza dosyć uczynienie? Czemu nie dla życia, y śmierci Boskiey ſprawiedliwości uſiłowałbyś zadoſyć czynić, gdy Błogosławiona Marya Magdalena pewna o odpuſzczeniu grzechow w oſtrey pokucie żyje, y umiera?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! według ſtanu ſwego do tych czas uſtawicznemi wzdychaniami opłakiwałaś grzechy ſwoje? *Jeżeli teraz niepłaczeſz, płakać będzieſz na wieki.* Czy według ſtanu ſwego przez ſerca skruchę uſtawicznie poprawiałaś złości przeſzłe? *Zadney niemaſz pokuty, jeżeli płaczeſz, a opłakanych grzechow znowu ſię dopuſzczaſz.* Czy według ſtanu ſwego ſtarałaś ſię skruchą wnętrzną, y powierzchowną przez życie, y śmierć zadoſyć czynić? *Bog ſprawiedliwy ſprwwiedliwość kocha.* Załuy, żeś do tych czas duchem skruchy uſtawiczney ſtanowi ſwemu nie uczyniła zadoſyc. Poſtanow uſtawicznego mieć ducha skruchy przez wzdychania, przez poprawę, przez doſyć uczynienie.

DZIEN XXIII.

O POKUTACH ZAKONNYCH.

Według cięſzkości przewinienia, wyklęcia, y inſzego karania ma ſię rozściągać kara. z Rozdz. 24.

PUNKT I.

Nay-

Nayświętszy Ociec nasz przedziwnym zawsze karności Zakonney kochankiem stał się, jak z Reguły, tak z życia jego się wydaje. Wiele Rozdziałow o pokutach Zakonnych napisał. Zadnego on sam błędu bez poprawy, y pokuty nie minął. Fundował bowiem Swięty Zakon swoy na opoce pokory. Niepodobno zaś jest pokorę wszczepić bez upokorzenia się. Upokorzenie się jest to droga do pokory, jak cierpliwość do pokoju, jak czytanie do umiejętności, jeżeli więc pragniesz cnoty pokory, nie unikay drogi upokorzenia się. Bo jezelibyś się nie mogł upokorzyć, nie będziesz mogł do pokory postąpić. Przez cwiczenie bowiem nabywa się cnota. Cieszże się tedy, o Zakonna duszo! *Gdy według cięszkości przewinienia, wyklęcia, y innego karania miarę rościąga* Przełożony, pokornie onę przyimuy. Tą, a nie inszą drogą nabędziesz pokory.

PUNKT II.

Chce Swięty Ociec nasz, aby według cięszkości przewinienia, wyklęcia albo karności miara rościągała się, a żeby jego Uczniowie wdzięcznie jak złoto probowani byli w ogniu cierpliwości. Bo jeżeli Klasztory są Rajem miłości, jako być powinny; mało albo nie zdarzy się cierpieć Zakonnym osobom, chybaby przez pokuty zwyczayne byli cwiczeni. Jak wieleby nie fałszywą pokorą y cierpliwością zwiedzeni byli? Rozumieliby iż są pokornemi, rozumieliby iż są cierpliwemi, lecz gdybyś dotknął się gór, wrazby się kurzyły. Ledwo sło-

wo poprawy mogłobyś wymowić, wraz albo mruczenia, albo oczywiſte ſprzeciwienie ſię pokazałiby. Nadętości y niecierpliwości pełni byliby. Gdy bowiem pokoju y miłości zażywali, z okazyi, czyli przypadku a nie z właſney cnoty pokornemi byli y cierpliwemi. Cieſz ſię tedy Zakonna duſzo, gdy jaką zwyczayną pokutę maſz zadaną, ćwiczyć ſię maſz w cierpliwości, bez tey bowiem nigdy wſpoł uwielbioną niebędzieſz z Zbawicielem twoim.

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec nareſztę przykazuje, aby według cięſzkości przewinienia, wyklęcia czyli karności miara rościągała ſię, aby jego Zakonne oſoby w cięſzkich y przeciwnych rzeczach posłuſzeńſtwo czynić uczyli ſię. Kto bowiem nie ćwiczy ſię uſtawicznie przez przeciwności w posłuſzeńſtwie, właſnemu a nie cudzemu upodobaniu posłuſznym będzie. Czyliż ſam Chryſtus Pan przez mękę nieſtał ſię posłuſznym aż do śmierci? Przeciwność ſama posłuſzeńſtwo od właſnego rozſądku y właſney woli oczyścia, Bogu a nie człowiekowi posłuſznym czyni. Ztąd ledwo kiedy czyſte y doskonałe posłuſzeńſtwo znaydzieſz chyba w przeciwnych Przełożonych roskazach. Niechce Swięty Ociec nikogo przyimować w liczbę Synow ſwoich, chyba że przez cierpliwość w posłuſzeńſtwie przez długi czas wyprobowanym będzie. Dobrze przewidział wzgardę, pychę, y wyniosłość tych, ktorzy wrzeczach wdzię-

cznych zwykli być posłusznemi. Na jakiekolwiek poważnieysze posłuszeństwo sprzeciwiają się, owszem niekiedy z jarzma posłuszeństwa w cale wybijają się. Ciesz się tedy o Zakonna duszo, gdy zwyczane pokuty odbierasz. Przyczynę masz cwiczenia się w posłuszeństwie, albowiem bez niego nigdy nie będziesz Synem S. Oyca.

Czyliż więc o Zakonna duszo! dla cwiczenia się w pokorze chętnie pokuty zwyczayne przyimujesz? *Upokorzenie jest Matką pokory.* Czyli dla cwiczenia się w cierpliwości chętnie pokuty zwyczayne przyimujesz? *Zniewaga cierpliwości doświadcza.* Czyli dla cwiczenia się w posłuszeństwie chętnie pokuty zwyczayne znosisz? *Przeciwność oczyszcza, y sprawuje posłuszeństwo*: Załuy, żeś się do tych czas pokut zwyczaynych lękała. Postanow z weselem one przyimować dla cwiczenia się.

DZIEN XXIV.

O CZUCIU NOCNYM.

W nocy wstawaymy do wyznania Stworzycielowi naszemu nad sądy sprawiedliwości jego. z Rozdz. 16.

PUNKT I.

Swiętemu Oycu naszemu nic tak bardziey y wdzięczniey nie było, jako przestawać na czuciach nocnych, dla tego zasłużył Stworzyciela samego twarz w twarz widzieć. Zkąd y nam przykazuje: *W nocy wstawaymy do wy-*

wyznawania Stworzycielowi naszemu nad sądy sprawiedliwości jego. Czuć tedy potrzeba dla wyznawania Zbawicielowi naszemu! noc albowiem spokoyna wygodną jest modlącym się. Umysł od cielesnych widowisk uwalnia, zmysł zebrany całego człowieka w obliczności Boskiey stanowi. Zadne innych zabaw starania, y pieczołowitości nierozrywa go. Lecz nic nie pomogą czucia nabożeństwu, jesli też mysl okazyi nie użyje, y do gorącości siebie samey nie wzbudzi. Jakimby zaś sposobem Zakonna osoba do czucia nie pałała, która względem Professyi swojey tak ścisle nad inne wszystkie Zakonne ćwiczenia do *spiewania chwały Stworzycielowi nad sądy sprawiedliwości jego obowiązaną jest?* Zakonnika naywiększa zabawa jest, Bogu czystą modlitwę ofiarować.

PUNKT II.

W nocy wstawaymy. Czuć albowiem potrzeba dla umartwienia ciała. Czucia gorącośc pożądliwości usmierzają. Nocne widowiska y naygrawania oddalają. Mysli przewrotne znoszą. Chuci naturalne tłumią. Czystość ciała doskonałą rodzą, y zachowują. Zaiste SS. Oycowie nie inaczey tylko z bojaznią y strachem do snu zabierali się, aby od nieprzyjaciela czego nie ucierpieli, coby przez dzień cały upokorzeni y strapieni znosili. Tak *Pachomiusz*, gdy cięszko od szatana był policzkowany, wraz Boga o łaskę czuyności prosił. To zbroją przybrany, zawsze się obudzał: *Przesladować będę nieprzyjacioł moich, y nie powrócę,* aż wstaną. Jakim tedy

tedy ſpoſobem Zakonna oſoba w czuyności kochać ſię nie będzie, króra uſtawicznie od ciała ſwojego ſtrapiona jeſt? Nie zwycięży tego nieprzyjaciela, jezli czuć nie będzie.

PUNKT III.

W nocy wſtawaymy. Czuć albowiem trzeba pokutującym. W czuyności rozmyslanie ſądu Bożego bardziey ſerce przenika. Ciemności nocne życiu ciemności powierzchowne pokazują. Grzechy przeſzłe y liczniey y ciężey w umysle uważają ſię, łzy y wzdychania obficiey otrzymują ſię. Wielkie doſyć uczynienie przez umartwienie ſnu Boga czyni ſię. Błaga ſię Boska ſprawiedliwość, która niezliczonemi grzechami od ludzi zhanbiona bywa. Ztąd Swięty *Arſeni* Mnichowi ſnu więcey nad godzinę niepozwalał. Mnicha albowiem jeſt ſwoje y cudze grzechy opłakiwać. A któregoż czaſu bardziey opłakiwać będzie? jako tego, w ktòry obficiey popełniają ſię? jakim tedy ſpoſobem, o duſzo Zakonna! na łożku odpoczywaſz, gdy Bog twoy tak cięſzko obraża ſię? Mnicha jeſt za ſiebie y za cały świat Boską błagać ſprawiedliwość.

Czyliż o Zakonna duſzo! w pułnocy wſtanieſz do wyznawania Panu? *W ten czas będą przyjemne czuyności naſze, kiedy ſzczerym nabożeńſtwem usługę naſzą Boskiey obliczności ofiarować będziemy.* Czyli w nocy wſtanieſz dla umartwienia ciała? *Sen mysl y ciało ſzpeci.* Czyli w nocy wſtanieſz do skruſzenia ſerca? *Czuyność skruſzenie pomnaża.*

ża. Załuy, że do tych czas Swiętey czuyności tak lękałaś się. Postanow tedy czuć ochotnie.

DZIEN XXV.

Na Swięto Swiętego Jakuba Apostoła.

O CIERPLIWOSCI W PRZESLADOWANIACH ZA SPRAWIEDLIWOSC.

Przesladowania za sprawiedliwość znosić.
z Rozdz. 4. Instr. 33.

PUNKT I.

Swięty Jakub większy od Chrystusa na Apostolstwo powołany, wszystkie dobra, y wszystkie światowe żądze opuścił. Miłością goracą ku Nauczycielowi unosił się, dla tego nad innych Boskich tajemnic zasłużył stać się uczestnikiem. Z wielką zaś gorliwością Ewangelią Judskiey krainie, y Samaryi przepowiadał. Ztąd nieznośne owego ludu przesladowania chętnie za sprawiedliwość ucierpiał, do tey tez cierpliwości upomina nas Swięty Ociec nasz gdy powiada: *Przesladowania za sprawiedliwość cierpieć.* Zadnego albowiem nie masz, ktoby chcąc żyć pobożnie, a przesladowania nie miałby cierpieć; y same Zakonne osoby w klauzurach od tego nie są wyłączone. Kto albowiem nieodstępnie w slady Oyca S. wstępować, y Regułę jego do litery zachować chce,

potrzeba, żeby wiele ucierpiał dla Imienia JEZUSA. Nieprzyjacielami będą domownicy jego; inni zniego jako z skrupulata nasmiewać się będą, inni skarzyć będą go o osobliwość, inni zaś o pychę, o wyniosłośc albo żądze przypodobania się ludziom potępiać będą. Często wzgardzony będzie, albo też krzywdami y pogardami aż do śmierci przesladowany. Ale o jak dobra jest cierpieć przesladowanie za sprawiedliwość! bliska owszem taz sama z Ss. Męczennikami winna mu jest korona. O błogosławione! y wielce błogosławione owe dusze Zakonne, które przesladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Chętnie tedy z Jakubem Swiętym cierp za sprawiedliwość przesladowania, abyś chwały Męczennikow stał się uczestnikiem.

PUNKT II.

Swięty Jabub Apostoł od niewiernych w przepowiadaniu Ewangelii niezliczone przesladowania z weselem ucierpiał. Do tego nas SS. Ociec nasz upomina, gdy mowi: *Przesladowania za sprawiedliwość cierpieć.* Alboz y Zbawiciel z weselem niecierpiał przesladowania? Zaiste gdyby żadney niebyło nadgrody, sam przykład zgodnyby był do namowienia nas, abysmy z weselem przesladowania za sprawiedliwość znosili. Jeżeli bowiem bliźnich męki wzruszają nas, jakąż ochote sprawią w nas samego Pana przesladowania? bo gdy wspołcierpiemy, wspołuwielbieni będziemy; Synami Bożemi będziemy. Zadnym affektow namiętnościom podlegać niebędzie

dziemy. Samym przesladowcom z Synem Bożym, y Niebieskim jego Oycem łaskawość oświadczemy. Skromność pożyteczniejsza dziedziczącemu nad koronę wszelaką. Coż albowiem szczęsliwszego, jako być wolnym od woyny wewnętrzney? bo chociasz wiele pokoju powierzchownego zażywamy, a w nas wewnętrzneby się zamieszanie znaydowało, powierzchowne uspokojenie nic nam nie pomoże. Wszystko zaś dobro zupełną chwałę odziedziczy, kto mieć będzie pokoy wewnętrzny. Prawdziwy tedy wewnętrzny pokoy mieć będziesz, jeżeli się z Apostołem Swiętym nauczysz z weselem powierzchowne za sprawiedliwość cierpieć przesladowania. Zawsze woynę wewnętrzną mieć będziesz z myslami twojemi, gdy przesladowania za sprawiedliwość cierpieć niechcesz.

PUNKT III.

Swięty Apostoł Jakub tak statecznie przesladowania za sprawiedliwość wycierpiał, że pierwey wolał umrżeć niżeli przesladowcom ustąpić. Do tey stateczności nas też Ociec Swięty wzbudza, gdy mowi: *Przesladowania za sprawiedliwość cierpieć.* Jakim bowiem sposobem przesladownikom sprawiedliwości ustąpi, kto się Boskiey sprawiedliwości lęka? jakim sposobem przesladowcom sprawiedliwości ustąpi, kto się boi, aby hańby nie uczynił chwale swojey? Jakim sposobem przesladowcow sprawiedliwości lękać się będzie, kto zna ich ułomność? dziś są, jutro ich nie będzie, więcey przesladować nie mogą, jakby tylko Bog przepuścił. Y jakiż pożytek u-

czynić mogą, jeżeli przeſtaną przeſladować? mieć będzieſz łaskę człowieka niecnotliwego y bezbożnego, ale Wſzechmogącego ſtraciſz łaskę, mieć będzieſz pokoy z tym, który ma pokoy w nienawiści, ſtraciſz pokoy z tym, który ſam daje pokoy wſzelki zmysł przechodzący. Przeſladowania tego, który ciało tylko zabić może, uniknąłeś, w przeſladowanie tego wpadłeś, który zatraca ciało y duſze w piekielnym ogniu. Obieray komu chceſz służyć, jeżeli mądry jeſteś; z Apoſtołem Swiętym Jakubem aż do wylania krwi za ſprawiedliwość ſtatecznie cierpieć poſtanowiſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! chętnie przeſladowanie za ſprawiedliwość cierpiſz. *Mniey żyjeſz pobożnie, jeżeli mniey przeſladowania cierpiſz.* Czyli z weſelem przeſladowanie za ſprawiedliwość cierpiſz? *Brzydzą ſię niezbożni temi, którzy na prawey drodze ſą.* Czyli ſtatecznie aż do śmierci przeſladowanie za ſprawiedliwość cierpiſz? *Chodzący proſtą ścieſzką, y bojący ſię Boga w pogardzie jeſt od tego, który niecnoty drogą poſtępuje.* Załuy, żeś ſię do tych czas przeſladowania za ſprawiedliwość cierpieć lękała. Poſtanow chętnie, weſoło, ſtatecznie przeſladowanie cierpieć za ſprawiedliwość.

DZIEN XXVI.

Na Swięto Swiętey ANNY.

O SPOSOBACH DOBRZE MODLENIA SIĘ.

Mo-

Modlitwę często odprawować. z Rozdz. 4. Instr. 52.

PUNKT I.

Niewypowiedzianą łaską Boska Opatrzność ANNE, Swiętą udarowała. Małżonka dała mu Swiętego, a Córkę Matkę Bożą przyszłą. Pytasz, zkądże na takie łaski zasłużyła? modliła się często y gorąco w ogrodzie swoim. Modlitwa częsta miłosierdzie Boskie y łaskę zawsze uprasza. Modlitwa częsta Boską pomoc, przez którąbyśmy do doskonałości stanu naszego przyiść mogli, wdzięcznie sprawuje. Albowiem jeżli kto łaski powołania albo nie otrzymuje albo traci, dla tego, że broni modlitwy naymocnieyszey do wykołatania Boskiego miłosierdzia nie używa. Zkąd wielki *Antoni* swojemu uczniowi przykazuje nadewszystko: *Bezprzestanku modl się.* *Kasianus* żąda, aby Mnich całą swoją doskonałość na tym założył, żeby się ustawicznie modlił, y czystość serca zachował. Swięty Ociec nasz postanowił *modlitwę często czynić.* Ale jakim sposobem? nie ustami lecz sercem. Nie ciekawym myslą szperaniem, ale affektem. Nic niepomaga rozmyslanie prawd, jeżeli nie będzie miłości, y przyprowadzenia do skutku prawd. Dobrze się modlił, który powiedział: *Rozgrzało się serce moje wemnie, y w rozmyslaniu moim wybuchnie ogień;* abyś tego nasladował strzeszsię rozerwania, y gnusności. Dobro wolne albowiem rozerwanie z nieczuynosci serca pochodzi, ktòrego rozsądek oslepiony, a wola zakamieniała jest. Albowiem gdyby rozważało wielkie z tąd pochodzące

dzące ſzkody, to jeſt wielką liczbę złych myſli, oziębłość wſzyſtkiego cwiczenia ſię, utratę łaski widomey, gorącości y nabożeńſtwa, z Swiętemi Moyżeſzem, Makarym, Klimakiem dobrowolnych rozrywek wielce wyſtrzegałoby ſię y nienawidziało. O! gdyby ten ſpoſob modlenia ſię wewſzyſtkich Klaſztorach aż do naſzego czaſu nienaruſzony zoſtawał, w pierwſzey gorącości, y karności całyby Zakon zoſtawał y kwitnął.

PUNKT II.

Anielską cnotą S. ANNA dziedziczyła, gdy Krolową Anielską godnie wychować mogła. Jey wiara, nadzieja, miłość tak znaczne były, że wſzyſtkie ſtarego teſtamentu Niewiaſty wyſoce przewyżſzyła. Zkąd takiey świątobliwości doſtąpiła? owo *Ekklez. w Rozdz.* 18. *v.* 22. uſtawicznie zachowała. *Nie zatrudniay ſię, abyś ſię zawſze modlić nie miał.* Kto albowiem nie gotuje ſię przed modlitwą, jeſt jako ten człowiek, ktory kuſi Boga. Dla tego Swięci przed modlitwą zawſze przygotowanie czynili. *Swięty Bazyli* nadewſzyſtkie widome y niewidome rzeczy wznoſił ſię, y przed obliczem Boga Wſzechmocnego ſtawia ſię aby od właſnego ſumnienia ſądzony nie był. *Swięty Klimak* przed Bogiem Wſzechmocnym z ſtrachem ſtawał, aby jego pokorne prożby odrzucone niebyły. S. Ociec naſz ſtanowiał ſię w obecności Boskiey y Ss. Aniołow. Jako bowiem kto kusi Boga, nie upraſza; tak nie upraſza; kto ſię z modlitwy nie poprawuje; nic nie upraſza; kto pierwey nie odpuſzcza Bratu ſwojemu z całego ſer-

ca;

ca; nic nie uprasza, kto nie przeprosi pierwey Brata obrażonego. Abyś tedy często modlitwę czynił z pożytkiem świątobliwości, bądz bez grzechu przynaymniey cięszkiego. Powołaniu twojemu zadosyć czynić staray się. Wszystkie ziemskie rzeczy, albo inne zabawy zostaw przed modlitwą, z Bogiem samym przez wiarę, nadzieję y miłość złączyć się staray.

PUNKT III.

Miara chwały korresponduje mierze łaski. Ztąd uważay jakiey chwały S. Anna w Niebie dostąpiła. Jedną się nad wszystkich Swiętych dostoynością zaszczyca, że Matką Maryi jest. Przez Córkę u Syna Bożego wszystko dla nas uprosić może. Zkądże tę łaskę otrzymała? bo zawsze na ziemi czystym sercem zwykła była modlitwę czynić. Modlitwa bowiem szczera y czysta jesli będzie, Nieba przenika, y prożna nie powróci. Jako wierny poseł roskaz wypełnia, y tam dochodzi, dokąd ciało dóyść niemoże. Modlitwa jest słodką y przyjemną rozmową z Bogiem. Tu wnoś, że czysta bez zarazy światowey być powinna modlitwa. Ztąd Egypscy Mnisi, jako świadczy *Kassian*, nayczęściey ale y naykrociey modlili się, aby czego do czystey modlitwy szatan nie wmieszał. Toż zdanie jest SS. Oyca gdy roskazuje *często modlitwę czynić*. O S. Anno! uproś y mnie u Córki twojey łaskę dobrze modlenia się, abym chwały twojey uczestnikiem być zasłużył, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! często modlitwę czyniłaś bardziey sercem, niżeli ustami modląc się? *Bez przestanku modli się, kto często y gorąco serce do Boga podnosi.* Czyli często modlitwę czyniąc, przeszkody modlitwy oddalałaś? *Nie jest piękna pochwała z ust grzesznika.* Czyli często czyniąc modlitwę, w czystości serca modliłaś się? *Gdy tak jego wzywać będziesz, odpowie ci: Oto jestem.* Załuy, żeś przykładem S. ANNY do tych czas nie modliłaś się. Postanow często modlitwę czynić bardziey sercem niżeli ustami, oddaliwszy wszelkie zawsze przeszkody z naywiększą czystością duszy.

DZIEN XXVII.

O POTRZEBIE, POZYTKU, Y ZASŁUDZE PRACY.

Zabawiać się powinni Bracia pracą. z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Zwyczaynieyszego nic nie było SS. Oycom, jako pracować. Sam Chrystus, Apostołowie SS. Mnisi wszyscy nam przykład dają. Dla tego y S. Ociec nasz mowi: *Zabawiać się powinni Bracia pracą.* Potrzebna albowiem jest praca do zbawienia duszy, *bo prożnowanie jest nieprzyjacielem duszy*, gdy raz duszę Mnicha odziedziczy, prozniakiem y gnuśnym go czyni. Bogu y sobie niepożytecznym w Celli zostaje, albo też tu y owdzie za jaką taką przyczyną, biega innym przeszkadza, zawsze w żądzach jest, traci powinną obserwancyą y uszanowanie

wanie S. Reguły; traci światło oczow, Swięte natchnienia, pociechy, Ducha S. nie czuje, ztąd namiętności, y złe poruſzenia umysłu wzniecają ſię, pokuſy wzmacniają ſię, że z tesknoty y umknienia łaski z jednego w inny grzech wpada nieſzczęśliwie. Jednoſtayne tedy Egypskich Oycow zdanie było, jezli Mnich pracuje, od jednego, jezli proznuje, od niezliczonych diabłow nagabany bywa. Zatym czyń cokolwiek zawſze, aby diabeł w każdym czaſie znalazł cię zabawnego. Do tego bowiem ſama cię S. Profeſsya obowiązuje, abyś z Apoſtołem mogł mowić: *W pracach, w poſtach, w czuciach &c.* Bo w ten czas prawdziwi ſą Mniſi, kiedy pracą rąk żyją.

PUNKT II.

Zabawiać ſię *powinni Bracia pracą.* Pożyteczna jeſt praca do poſtępku duchownego, albowiem ktoby zawſze czytać, modlić ſię albo ſpiewać chciał, wraz ſtałby ſię leniwym. Rozność cwiczenia ſię nabożeńſtwo rodzi, dziwnym ſpoſobem pomnaża y zawſze utrzymuje; ztąd pilnie o tym każdy pamiętać ma, aby powierzchownego cwiczenia nie opuſzczał, wnętrzne albowiem y nayzacnieyſze cnoty ledwie, albo z trudnością, bez powierzchownych pokuty uczynkow, być mogą. Jako *Jakub* nie pierwey otrzymał piękną Rachelę, figurę rozmyslania, aż z Łią, przez którą powierzchowne cwiczenia ſię rozumieją, złączył ſię. Zkąd

Egypscy Oycowie gorącość nabożeństwa z ustawiczności pracy miarkowali, nikogo nie przyimowali do swoich Klasztorow, chyba tego, któryby chciał pracować, z doświadczenia wiedząc, iż żaden Professyi swojey zadosyć nie uczyni, który nie pracuje. *W tenczas bowiem prawdziwi są Mnisi, kiedy z pracy rąk żyją.*

PUNKT III.

Zabawiać się *powinni Bracia pracą.* Pracować bowiem bardzo rzecz jest pożyteczna, przez pracę serce się kruszy, bo dla czego pracujemy, jeżeli nie dla dosyć uczynienia za grzechy nasze? przez pracę mysl nasza poniżona bywa; bo dla czegoż pracujemy, tylko że znamy się być niegodnemi y niesposobnemi do ustawicznego rozmyslania? przez pracę ciało nasze w niewolą podbijamy. Bo dla czegoż pracujemy, tylko żebysmy zbawiennym zmordowaniem się podusźczenia ciała, żądze złe, pychę, y roskoszy życia nineyszego zwyciężyli? Przez pracę Swięte ubostwo cwiczy się. Dla czego bowiem pracujemy, tylko aby pogardziwszy z łaski daną jałmużną, sposobem ubogich własnemi rękami pożywienia dla nas starali się? przez pracę miłość bliźniemu oświadczamy. Dla czego bowiem pracujemy tylko abysmy z Apostołem tak pracując przyimowali niemocnych? przez pracę posłuszeństwo S. wypełnione bywa, bo dla czegoż pracujemy, tylko abysmy przykazanie Pańskie y S. Oyca naszego wypełnili? Oto jako pozyteczna praca jest! S. Augustyn powiada: *Jedno westchnienie tego, który Boskiu*

skie pracowania wypełnia przykazanie, prędzey wysłuchane bywa, niżeli dziesięć tysięcy modlitw tego, który nim pogardza. Y coż przeszkadza słudze Bożemu rękami pracującemu, albo też uczącemu się, przynaymniey przez podniesienie mysli prawo Pańskie rozważać, y śpiewać dla Imienia Pana naywyższego. W ten czas bowiem są prawdziwi Mnisi, gdy z pracy rąk żyją.

Czyliż, o Zakonna duszo! pracujesz dla uniknienia proznowania? *Zawsze czynic co potrzeba nie tak dla pożywienia, jako bardziey dla duszy zbawienia.* Czyli pracujesz dla postępku? *Zaden nie postąpi, jesli do pracy nie będzie pałał.* Czyli pracujesz dla pomnożenia zasługi? *Im praca pokornieysza, y większa, tym zasługa y zapłata obfitsza.* Załuy, żeś się z większą pilnością do pracy nie przykładała. Postanów pracować dla uchronienia się proznowania, dla postępku w Swiętey Regule y jey cwiczeniach, dla pomnożenia zasługi y korony w Niebie.

DZIEN XXVIII.

JAKIMBY SPOSOBEM PRZYKAZANIE BOSKIEY MIŁOSCI WYPEŁNIONE BYŁO.

Nayprzod Pana Boga kochać z całego serca, z całey duszy, z całey siły. z Rozdz. 4. Instr. 1.

PUNKT I.

Prze-

Przekłada nam S. Ociec zaraz na początku wſzyſtkich inſtrumentow dobrych uczynkow naywiękſze przykazanie y naypierwſze, *nayprzod Pana Boga kochać z całego ſerca, z całey duſzy, z całey ſiły*, aby pokazał, że wſzyſtko w słowie y w uczynku, wſzyſtko z miłości Bożey potrzeba czynić. W ten czas bowiem *z całego ſerca kochamy Boga*, gdy wſzyſtkie jego poruſzenia, affekty, y żądze ſamemu Bogu poświęcamy, y przez nie z nim ſię jednoczemy. W ten czas *z całey duſzy kochamy Boga*, gdy na jego przytomnosc uſtawicznie pamiętamy, y doskonałosci jego rozważamy. W ten czas *z całey duſzy kochamy Boga*, gdy wſzyſtkie duſzy y ciała ſamego ſiły do jego upodobania y usługi oddajemy; bo gdzie jeſt skarb naſz tam ſerce naſze będzie, jeżeli Bog skarbem naſzym będzie, ſerca naſzego miłość, y myſl uſtawicznie u niego będą. A czemuż skarbem naſzym nie będzie? całym błogosławieńſtwem naſzym jeſt, ztąd y końcem wſzyſtkich żądz naſzych być powinien. Zkąd Boga, jakoby Cel wſzyſtkich affektow y myſli obierać mamy, a jeslismy go ſtracili przez niedbalſtwo, dążmy przez pilne ſzukanie, abysmy doſzedłſzy, w nim odpoczeli. Dla tego Błogosławieni; że tego końca doſtąpili. O! dobry Boże! jak ja nędzny, że pierwſzego przykazania twojego nie ſtarałem ſię wypełnić.

PUNKT II.

Pana *Boga z całego ſerca, z całey duſzy, z całey ſiły kochamy*, jeżeli przykazania jego, y S. Regułę nie tylko po-

powierzchownie zachowujemy, ale zewnętrznego poruſzenia Boskiey miłości, która życiem dobrych uczynkow jeſt, wypełniamy. Zaden Profeſsyi ſwojey, ani Regule, ani uſtawom doſyć nie uczyni, choćby naylepiey wſzyſtkie zachował, jeżeli ich z miłości Boskiey nie zachowuje. Zaden ſwojemi poſtami, czuciami, modlitwami, ſpiewaniem, pracą, umartwieniem Bogu ſię nie przypodoba, jesli wſpoł z miłością tego czynić nie będzie. Miłość zawſze w ſercu Zakonnika jako Syna gorzeć powinna, y affekt ſwoy uczynkiem probować. A czemuż tego wſzyſtkiego z miłości nie czyniſz? krotkie przykazanie podaje ſię: Kochay, y czyń, co chceſz, czyli będzieſz milczał, z miłości milcz, czyli będzieſz mowił, z miłości mów, czyli ſię poprawujeſz, z miłości popraw ſię; czyli odpuſzczaſz? z miłości odpuść; niech fundamentem wſzyſtkiego będzie miłość, z takiego fundamentu nie co innego, tylko dobro pokaże ſię. Dobry Boże! naywyżſze y jedno dobro moje, jak wiele ſtraciłem uczynkow y aktow cnot, żem cię kochać nieſtarał ſię?

PUNKT III.

Pana *Boga z całego ſerca, z całey duſzy, z całey ſiły kochamy*, jeżeli wſzelaką inną miłość z ſerca y duſzy oddalamy, a całą ſiłą Boga według obowiązku ſtanu naſzego czciemy y kochamy. Serce miłością ſtworzenia zaprzątnione Boga zupełnie kochać nie może, wſzyſtek jego affekt do tego dąży, co kocha. Duſza światowemi

myslami y chęciami uwikłana Boga zupełnie kochać nie może, mysli jey y chęć w ziemi, którą kocha, o którey mysli, y z którą zawſze przeſtaje. Serce y duſza, która do inney, a nie do powołania ſwojego ſprawy przywięzuje ſię, wſzyſtkiemi ſiłami kochać nie może, zawſze rożnemi rzeczami uſiłowanie zaprzątnione jeſt. Do miłości doskonałey należy, abysmy wſzyſtkich widomych rzeczy y myslą y chęcią odſtępowali. Potrzeba, zebysmy więcey nic nie wiedzieli o tym ſwiecie, y co ſię w nim zawiera. Potrzeba żebysmy ſię żadną chęcią rzeczy ziemskiey nie zabawiali, bo to miłości jeſt wielkim zepſowaniem. Potrzeba, żebysmy na cwiczenie ſię w S. Regule z miłości uſtawicznie wſzyſtkie ſiły naſze łożyli, bo ta rzecz jedna jeſt potrzebna. Słowem, jeżeli co innego do kochania w duſzę wkrada ſię, do Boga, którego wſzyſtkie żądze obracać mamy, uciekaymy ſię. O dobry Boże! nie dziwuję ſię nad oziębłością miłości mojey, bo ſerce moje pełne jeſt ziemskich affektow.

Czyliż, o Zakonna duſzo! Boga z całego ſerca z całey duſzy y zewſzyſtkich ſił kochałaś? *To przykazanie pierwſze y naywiękſze jeſt.* Czyli Regułę, uſtawy y inne dzieła cnót z miłości Boskiey zachowałas? *Większa z tych miłość jeſt.* Czyli dla miłości Boskiey nabycia wſzyſtkiego ſtworzenia, wyrzekłaś ſię? *Nikt nie może dwom Panom służyć.* Załuy, żeś do tych czas przykazania miłości pełnić nieſtarąła ſię. Poſtanow Boga z całego ſerca, z całey duſzy, zewſzyſtkich ſił kochać; Regułę uſtawy, y wſzyſtkie uczynki cnot jedynie dla miłości Boskiey za

cho-

chować, a dla otrzymania miłości Boskiey odrzeć śię wszystkiego stworzenia.

D Z I E N XXIX.

O CWICZENIU SIĘ W SWIĘTYM UBOSTWIE.

Ani śię godzi mieć czego by Opat nie dał, albo nie pozwolił. z Rozdz. 33.

P U N K T I.

Jeżeli za świadectwem Swiętego Bernarda nie ubostwo samo, ale miłość ubostwa prawdziwie ubogim czyni; y jako bogacz z otrzymanych bogactw cieszy śię, tak prawdziwy ubostwa kochanek z każdego przypadku, przez który uboższym stałby śię. Dla tego słusznie Zakonna osoba każda pilnie starać śię będzie oto, o co S. Ociec upomina uczynkiem wypełnić: *Ani śię co godzi mieć, czego by Opat nie dał, albo nie pozwolił.* Naypierwey tedy w sprzętach nic proznego, nic bogatego, nic zbytecznego mieć nie będzie. Zakonna albowiem osoba do jednego śię używania potrzeby slubem S. ubostwa obowiązała, co zaś nad potrzebę ma, albo żąda, osądzić potrzeba, że to jest prożnością y zbytkiem: dla czego albowiem Zakonna osoba doczesnych rzeczy wyrzeka śię? Zaiste nie z nienawiści. Bo w sobie dobre są, lecz z nienawiści pożądliwości, bez którey w dziedzictwie być nie mogą. Ztąd pewna jest, że nic takowego pożądać, al-

bo mieć nie może, coby chęć albo pożądliwość w ſobie wzbudzić mogło. Przeyrzyi tedy o Zakonna oſobo! Cellę twoją, cokolwiek z upodobaniem dziedziczyſz, wyrzuć. Cokolwiek maſz niepotrzebnego, wyrzuć. Cokolwiek nie jeſt nikczemnego lecz bogatego, wyrzuć. Czegokolwiek z pozwoleniem Przełożonych nie maſz, wyrzuć. Inaczey nie będzieſz uboga, ślubowi zadoſyć nie uczyniſz.

PUNKT II.

Ani ſię *co godzi mieć, czegoby Opat nie dał albo nie pozwolił.*

Powtóre Zakonna oſoba nic proźnego, nic bogatego, nic zbytecznego mieć nie będzie w ubierze. Bo jeżeli ſuknie miękkie, albo bogate, albo dla proźności uczynione noſić będzie, albo żądać, czyliż ſerca mieć nie będzie światowego y proźnego? czyliż uczynkiem affektu nie pokaże do światowych rzeczy? Czyliż Swiętey Profeſsyi nie wyrzecze ſię? Zakon albowiem naſz upokorzeniem jeſt? Zakon naſz pokorą jeſt? Zakon naſz dobrowolne uboſtwo jeſt. Zważay tedy Zakonna oſobo odzienie twoje, jeżeli więcey nad innych odzienia maſz, odrzuć; jeżeli dla proźności odzienie maſz uczynione, odrzuć. Jeżeli na poskromienie zimna, albo upałow wygodnieyſze odzienie maſz, odrzuć, jeżeli co w odzieniu maſz, czegoby Opat nie dał, albo nie pozwolił, odrzuć; jeżeli co przeciw, albo nad poſpolite Klaſztoru twojego ſużywanie maſz, odrzuć; ani chciey żądać zbyteczney ułomności, młodziuchney y deli-

delikatney komplexyi, konwerſacyi z mężami mocnemi. Stan albowiem twoy, ſtanem pokuty jeſt, ſtanem umartwienia, nie zgorſzyſz ſwieckich uboſtwem, bo wiedzą, iż nim jeſteś obowiązana, zgorſzyſz zaś wielce, jeżeli przeciwnie czynić będzieſz. Za coż bowiem ciebie oſądzą, jeżeli nie za przeſtępcę ſlubu ſolennego.

PUNKT III.

Ani ſię *co godzi mieć, czego by Opat nie dał albo nie pozwolił.*

Potrzecie tedy Zakonna oſoba nic delikatnego nic zbytecznego mieć nie będzie w jedzeniu, albowiem jeżeli niekontenta jeſt z poſpolitych potraw ktore ſię w Klaſztorze dają, jeżeli o delikatnieyſze ſtara ſię, jeżeli zbytecznych żąda, jeżeli oprocz poſpolitego ſtołu, dobrego napoju zażywa, y wetami naſyca ſię. Jakim ſpoſobem ubogą będzie? ubodzy chlebem y wodą żyją. Jakim ſpoſobem S. Oyca nasladować będzie? od Romana oprocz chleba zadnego innego nie brał pokarmu, jakim ſpoſobem Regułę zachowa? dwie kaſzy warzone dla wſzyſtkich przepiſuje Jakim ſpoſobem Profeſſyi uczyni zadoſyć? Zakon naſz Zakonem wſtrzemiezliwości y umartwienia cieleſnego jeſt. Jeżeli tedy o Zakonna duſzo! napoy oſobliwſzy, albo delikatnieyſzy miałaś pokarm, używay napotym poſpolitego, jeżeli nad zwyczayczegoś używała, popraw ſię, jeżeli bez wiadomości ſtarſzych jadłaś albo piłaś, od tego czaſu wſtrzymay ſię. Inaczey ubogą nie będzieſz, wiedz, że ſądzoną będzieſz od tego, z ktoregoś ſię naſmiewała.

Czyliż o Zakonna duſzo! maſz uboſtwo w ſprzętach Celli twojey. *Wſzelką podłością kontentować ſię powinień Mnich.* Czyli maſz uboſtwo w ſukniach? *Wſzelką podłoscią kontentować ſię powinień Mnich.* Czyli maſz uboſtwo w potrawach? *Wſzelką podłością kontentować ſię powinień Mnich.* Załuy, żeś w slubie uboſtwa do tego czaſu zaniedbała cwiczyć ſię. Poſtanow dziś odrzucać wſzelką prożność, roskoſzy, zbytek w ſprzętach, ſukniach, w potrawach.

DZIEN XXX.

O OSOBNOSCI ZACNOSCIACH.

Sam niech będzie przy dziele naznaczonym, przeſtawając w pokucie. z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Zawſze SS. Oycom, a naybardziey B. Oycu naſzemu oſobność częścią pokuty czyli doſyć uczynienia była. Z tąd ſam długo oſobność w Sublaku miał, z tąd y w Regule za cięższe przewinienie oſobnością karze: *Sam niech będzie przy dziele naznaczonym, przeſtawając na pokucie.* Pierwſza tedy oſobności zacność jeſt; że do pokuty ſporządza, y doſyć czyni za grzechy. Przeſtawający na pokucie. Na oſobności bowiem poznawamy grzechy, ktòrych zgiełku namiętności poznać nie moglismy, w oſobności wielkie nam pokazują ſię grzechy, ktòre na wol-

wolności zmysłow małe być rozumielismy; w osobności niezliczone wydają się grzechy, ktore popełnilismy, a żadnych nie znalismy. Z tąd duchem skruszonym napełnieni dzień, y noc grzechy nasze, ktòre na świecie popełnilismy, opłakujemy. nieugaszonym pragnieniem za tak wiele grzechow Bogu zadosyć uczynić pałamy. Na żadną inną rzecz, o ktòrey na świecie słyszelismy, bardziey niepamiętamy, jako na grzechy nasze, abysmy one nakształt Synogarlicy w osobności wzdychając łzami y żądzami naszemi obmywali. O w jak niebespiecznym stanie znaydują się te Zakonne osoby, ktòre bez skrupułu pragną towarzystwa światowego, w sprawy się jego wdawają, obyczajom jego przypodobać się pragną, nie uznają grzechow swoich, nie opłakiwają, w grzechach swoich umierają, z tym światem potępieni bywają.

PUNKT II.

Druga zacność osobności jest, że prostość mysli y affektow sprawuje. Z tąd S. Ociec mowi: *Niech sam będzie.* W osobności bowiem Zakonnik odłącza się od świata, y jego spraw, tak, że żadna mysl o nich być niemoże. Uszy, oczy, język jego żadnych nie znają nowości, ani ukontentowania. Rozum zabawia się w poznawaniu tylko, a wola w miłości Boskiey. Z tąd namiętności serca tak przytłumione bywają, że w duszy kochającey osobność nic innego nie znayduiesz, oprocz pokoju łaski, y słodkości SS. Ducha. O jako zaslepione te dusze są Zakonne! ktòre w klauzurach osobności się

chro-

chronią, którebyw osobności wzdychać powinny, wszystkie swoje mysli, chęci do rozrywek, śmiechow, zmyslności wylewają; któreby w osobności w ustawicznym wyrzeczeniu się cwiczyć się powinny; o ziemskie dobra, o ziemskie honory się starają; ktoreby w osobności jedney sprawy duszy swojey pilnować miały, nie pożytecznemi pracami bawią się; ktoreby w milczeniu cwiczyły się, dobrowolnie na rozmowy się niepotrzebne wylewają; ktoreby w osobności swojey wszystkim ludziom dobry przykład dać, ustawicznie posrzednikami między Bogiem a grzesznikami być, y w Niebie przemieszkiwać miały, wszystkim zgorszeniem są, swojemi grzechami bardziey, niżeli sami swieccy Boga do gniewu poruszają, o swoim powołaniu zapominają, a ducha światowego w swoje Klasztory wprowadzają.

PUNKT III.

Trzecia zacność osobności jest, że srzodkiem jest prawie jednym wypełnienia powołania. *Sam niech będzie przy dziele naznaczonym.* A jakiez dzieło jest naznaczone? wszakże które naybardziey y nadewszystkie dziela naznaczone jest, to jest do dosyć uczynienia powołaniu swojemu. Reguła albowiem nasza wiele ma bardzo przykazań, ktore bez osobności wypełnione byc nie mogą. Bo jakimże sposobem będzie oddalonym od spraw świata, kto codziennie sprawami świata skalanym bywa? Jakim sposobem śmierć codziennie przed oczyma mieć będzie przytomną, kto cały na po-

ciechy ziemskie y powierzchowne zabawy jest wylanym? Jakim sposobem spraw życia swojego każdey godziny pilnować będzie, kto rzadko przez dzień, owszem ledwo w wieczor y z rana dla miłości świata znikomey y szkodliwey pomysli? jakim sposobem w myslach swoich y na każdym mieysću mieć będzie wzgląd, iż Bog zapewne patrzy na niego, kto z swieckiemi, albo też z społBracią dzień y noc rozmawia? Jakim sposobem często na modlitwie przestawać będzie, albo czytania S. chętnie słuchać, kto dla wylania serca na zmyslności ćwiczenia Swiętego albo się w cale lęka, albo z tesknotą y lenistwem odprawuje? Jako bojazń Bozą przed oczyma mieć będzie, albo wierzyć ma, iż każdey godziny stanąć potrzeba przed sądem Boskim, kto mysli y chęci ziemskich pełnym żyje bez bojazni, bez strachu, wszędzie S. Regułę przestępuje? Innych wiele y wielkie owszem naywiększe S. Reguły przykazania opuszczam, które bez osobności wykonane być nie mogą. O zakamieniałe serce tych osob Zakonnych! które o cudzy a nie o swoy intereś starają się! które kontente są, gdy powierzchowne y codzienne zabawy niedbale y ozięble odprawują: Iści się ach! iści się zawsze wyroku prawda S. Bernarda, *Wszystkie Swiętego Benedykta ustawy, wyjąwszy niektóre, nie slubującym są upomnieniem, slubującym przykazaniem, przestępującym występkami stają się.* Wewnętrznie bardziey, nisli powierzchownie zachować potrzeba, a jakoz bez osobnosci zachowasz? Bierz na świadectwo serce twoje.

Czyliż o Zakonna duſzo! używaſz oſobności do otrzymania skruſzenia ſerca? *Zakonney oſobie trżeba płakać.* Czyli oſobności zażywaſz na otrzymanie proſtoty w chęciach twoich? *Bez tey nigdy nie poydzieſz za Chryſtuſem.* Czyli oſobności używaſz zadoſyć uczynienia powołaniu twojemu? Bez oſobności nigdy nie doſtąpiſz doskonałości powołania ſwego. Załuy, żeś zacności oſobności według Profeſsyi Reguły ſwojey do tych czas nie używała. Poſtanow: używać oſobności dla skruchy, dla proſtości chęci ſwoich, dla doſtąpienia doskonałości ſwojey.

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Tak na każdy czas za dobra jego, które w nas ſą, odsługiwać mamy: żeby nas kiedykolwiek jako rozgniewany Ociec nie wydziedziczył. z Przemowy.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz opuściwſzy wſzyſtko, poſzedł na puſzczą Sublacką, aby jednemu Oycu Niebieskiemu każdego czaſu za dobra jego odsługiwał. Toż ſamo w nas wmawia, gdy mowi: *Tak na każdy czas za dobra jego, ktòre w nas ſą, odsługiwać mamy: Zeby nas kiedy kolwiek jako rozgniewany Ociec nie wydziedziczył.* Godzień jeſt wydziedziczenia, kto rozpraſza dobra Oycowskie.

Czy-

Czyliż y ty nie rozproszyłaś łask miłości, y służby Boskiey? Czy sprawujesz miłość ku Bogu przez opuszczenie stworzenia, y zachowanie Reguły Swiętey? Jeżeli nie masz miłości, niczym nie jesteś. Czy modlisz się do Boga bardziey sercem, niż ustami? Modli się bez przestanku, kto często, y gorliwie serce do Boga podnosi. Czy starasz się Boga błagać ustawiczną pokutą? Jeżeli teraz nie płaczesz, płakać będziesz na wieki. Załuy, żeś łask, ktorych tobie Bog uzyczył na służbę swoją, na złe użył. Postanow, przynaymniey teraz onych używać. O jaka jest szkoda, być ogołoconym z łaski Boga!

PUNKT II.

Czy rozproszyłeś łaski, ktore ci Bog dał dla zadosyć uczynienia Zakonowi swemu? Czy starasz się być podobnym SS. Oycu swemu przez zachowanie Reguły? Nie inaczey pisał, jak żył. Czy zamiłowaniem czystości doskonałey serce oczyściasz od wszelkiey zmazy niedoskonałości? Wszelką pilnością strzeż serca swego. Czy chowasz stałość, abyś wypełnił dzieło powołania swego? *W poranku powołania twego nie zdobi, abyś się za Klasztorem tułał.* Czy wykonywasz ubostwo w sprzętach, w odzieniu, y żywności? Bez wykonania ubostwa, nigdy nie będziesz ubogim. Czy odrzekasz się wszystkiego, abyś otrzymał koniec, y cel Reguły Swiętey? *Jeżeliby się kto nie wyrzekł wszystkiego, co osiada, nie może być Uczniem moim.* Czy dla wyznania Pańskiego, umartwienia cia-

ła, skruchy ducha ochotnie czujesz? *O pułnocy wstawałem na wyznawanie tobie.* Czy ochotnie pracujesz? *Prożnowanie jest poduszką diabelską.* Czy się zabawiasz osobnością dla otrzymania powołania swego? *Osobność czyni Mnicha.* Czy przestrzegasz milczenia dla wyrzeczenia się namiętności swoich? *W wielomowstwie nie uydziesz grzechu.* Czy dla cwiczenia się w pokorze, w cierpliwości, y posłuszeństwie ochotnie podeymujesz pokuty Zakonne? Czy powinność posługacza z wielką miłością według przykładu JEZUSA odprawujesz? *Im większa miłość tym większa nadgroda będzie.* Czy porzuciwszy umiejętności nie pożyteczne do umiejętnosci Swiętych tylko dążysz? *Umiejętność prożna, y światowa nadyma.* Załuy, żeś łask dla wypełnienia stanu swego na złe używał. Postanow ich używać, *aby cię zagniewany Ociec kiedykolwiek nie wydziedziczył.* O jaka to szkoda być ogołoconym z Synowstwa Boskiego!

PUNKT III.

Czy łaski obcowania miłości Braterskiey pozwolone rozproszyłeś? Czy sprawujesz powinności? *Miłość nie prożnuje.* Czy nie oddajesz złym za złe? *Tracisz miłość.* Czy nie jesteś zdradliwym? *Zdradliwy knuje zdrady na zatracenie cichych w mòwie kłamliwey.* Czy nie czynisz nikomu krzywdy? *Pokrzywdziciel siebie samego rani.* Załuy, żeś łask dla zachowania miłości Braterskiey na złe używał. Postanow ich używać, *aby zagniewany Ociec, kiedykolwiek cię nie wydziedziczył.* O jaka to szkoda być ogołoconym z chwały Niebieskiey! Czy

Czy nierozproſzyłeś łaski ſobie pozwolone? Czy pierwſzey gorliwości nieopuściłeś? *Mam coś przeciwko tobie, żeś opuścił pierwſzą miłość.* Czy znoſiſz ochotnie, mile, y ſtatecznie przeſladowania dla ſprawiedliwości? *Brzydzą ſię niezbożni temi, ktòrzy ſą w drodze proſtey.* Czy tylko ſię ſtaraſz o duſzę ſwoją? *Na cożci ſię przyda, choćbyś świat cały zyskał, duſzy zaś ſwojey uſzczerbek byś poniosł?* Czy często wchodziſz do grobu ſwego, abyś pogardził widocznemi rzeczami, cierpliwym był w niedoſtatkach, y kochającym miłość. *Tak grob twoy będzie chwalebny.* Załuy, żeś łask ſobie pozwolonych zle używał. Poſtanow odtąd używać ich, aby Bog, jako rozgniewany Ociec kiedykolwiek ciebie nie wydziedziczył. O jaka ſzkoda ſamego utracić Boga!

SIERPIEN.

DZIEN I.

CZEMU NA SĄD BOSKI ZAWSZE PAMIĘTAC TRZEBA.

Mając ſię za winowaycę Majeſtatu Boskiego, dla grzechow ſwoich, rozumiejąc, że go już zaraz ſtraſznemu ſądowi Bożemu obecnego poſtawią. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz poſtanowił, *Abyſię Zakonnik miał*

miał za winowaycę Majestatu Boskiego dla grzechow swoich, rozumiejąc, że go już zaraz strasznemu sądowi Bożemu obecnego postawią. Czemu? dla oddalenia zatwardziałości, y nieczułości. Bo kto jest niepewnym każdego momentu, któreyby godziny miał przyiść Pan na sąd, jakżeby się serce jego nie przerażało bojaznią? kto każdey godziny oczekiwa sądu, w którym mu wieczna szczęśliwość, albo nieszczęśliwa wieczność przysądzona będzie, jakże serce jego nie ma się kruszyć za grzechy przeszłe, a ostygła wola do górliwości y poprawy nie zapalać? Kto bez przestanku uważa owe słowa S. Pawła: *Wszystkim nam się potrzeba stawić przed Trybunał Chrystusow, aby każdy odniosł za swoje jak się sprawował, czy zle, czy dobrze*, jakże w bespieczeństwie, y wolności żyć będzię? Jak przez umartwienie ustawiczne czynić nie będzie zadosyć? Jak wszystkiego poruszenia wnętrznego tak nie złoży, aby zaraz mogł z czegokolwiek rachunek oddać? Jak nie będzie martwił wszystkich zmysłow? Jak nie wszystkim, y sobie samemu nie obumrze? Jak wszystkiego według Reguły naydoskonaley nie zachowa? O ktoby tak żywą wiarą patrzał z bliska na sąd Boski, że się już zbliża, czy mogłby tak nieczuło, zatwardziale żyć w powołaniu swoim?

PUNKT II.

Nayświętszy Ociec nasz przykazuje, aby Zakonnik *mieniąc się winowaycą każdey godziny dla grzechow swoich, rozumiał, że go już strasznemu zaraz sądowi Bożemu obe-*

cnego postawią. Czemu? dla nabycia ducha skruchy. A ktożby się nie skruszył? Swięci się skruszą. *Swięty Grzegorz Nazyanzeński* ani w dzień, ani w nocy nie miał odpoczynku od bojazni sądu. *Swięty Efrem* mawiał, że żadney pomocy skutecznieyszey dla otrzymania skruchy nie masz, jak rozmyslanie o sądzie. *S. Ammona* stateczna nauka, y życie było, że Mnich powinien być podobnym winowaycy, który ustawicznie płacze, y pyta się, *A gdzie sędzia? kiedyż przyidzie?* Jak sprawiedliwie tedy Zakonnicy ustawicznie myslić mają o sądzie, ktorych powinność jest, według wszystkich Oycow, y swoje y cudze bez przestanku opłakiwać grzechy? Jak słusznie opłakiwać będą, kiedy wydaje się z świadectwa Swiętych Oycow; że Zakonnika pierwsza owszem jedyna jest zguba y zatracenie rozwiązłość, y zapominanie sądu Boskiego? Jak sprawiedliwie bez przestanku płakać będą, gdy bez łez powołaniu swojemu nigdy nie uczynią zadosyć? O Boże moy! ktoż mi da łzy, abym poprzedził dzień płaczu, kiedy byś miał przyiść na sąd?

PUNKT III.

Nayświętszy Ociec nasz każe, *Aby Zakonnik mieniąc się być winowaycą dla grzechow swoich, rozumiał, że go już zaraz strasznemu sądowi Bożemu obecnego postawią.* Z jakiey przyczyny? aby dostąpił doskonałości Zakonney. To bowiem rozmyslanie o sądzie Boskim potrzebne jest grzesznikom, aby się nawrócili. Albowiem nic tak nie odstrasza grzesznika od grzechow, jak bojaźń sądu. Nic

tak

tak nie przymulza, aby mieć ufność w miłosierdziu Boskim, jak strach sędziego. To rozmyslanie potrzebne jest postępującym. Jako bowiem w grzeszniku łaskę zatrzymuje, tak potwierdza, aby jey nie utracił. Czyni go bespiecznym w mysli, w mowie, y uczynku, aby żył we wszystkim według Reguły. Znosi teskliwe życie to jest pogardę Boskiego natchnienia. Znosi rozstargę pod czas modlitwy, lenistwo, y ostygłość w służbie Boskiey. Znosi szemranie ku Przełożonym, niecierpliwość ku Braci. Znosi zmyslność w pokarmie, napoju, śnie, odzieniu, y tam daley, y wylanie serca do zewnętrznych pociech. Uśmierza namiętności. Rodzi tesknosć do wszystkich ziemskich rzeczy. Sprawuje, aby siebie samego, nie drugich uważać. Wszystkie cnoty zaszczypia z niewymowną słodyczą Ducha Swiętego. To rozmyslanie potrzebne jest doskonałym. Jak długo bowiem jestesmy w tym życiu, być nie możemy bez pokusy. Bojaźń sądu wszystkie pokusy rozbija. Jak długo żyjemy, jesteśmy w niebespieczeństwie utraty łaski. Nic zas niemasz skutecznieyszego dla zatrzymania łaski, jak się lękać zawsze obecności sędziego Boga. Jawna bowiem jest zdrada szatańska, gdyby się kto rozumiał być tak doskonałym, aby mu się zdało, że już więcey nie potrzebuje bojazni. Jeżeli bowiem boją się sądu nayskrytszego wielcy, jako to *Dawid*, *Hilarion*, *Arseni*, a jakże nam należy drzeć na wspomnienie owego rachunku?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! myslałaś zawsze o sądzie dla oddalenie zatwardziałosci? *Dziś więc jeżeli*

sły-

ſłyſzyſz głos ſędziego, niechciey więcey zatwardziać ſerca ſwego. Czy rozmyslałaś zawſze o ſądzie dla nabycia, y zatrzymania skruchy ſerca? *Nie jeſteś Mnichem, ani Mniſzką, jeżeli nie zawſze płaczeſz.* Czy rozmyslałaś zawſze o ſądzie dla otrzymania doskonałości? *Bojaźń mieyſce gotuje miłości.* Załuy, żeś rozmyslanie o ſądzie Bożym odrzucała. Poſtanow zawſze o nim myslić dla oddalenia zatwardziałości. Dla otrzymania skruchy, dla nabycia doskonałości.

DZIEN II.

O CIERPLIWOSCI W CHOROBACH.

Chorzy wymyslaniem ſwoim zbytnim niech ſię nie przykrzą Braci służącym ſobie. z Rozdz 36.

PUNKT I.

Gdy SS. Ociec naſz przepiſuje chorym: *Aby wymyslaniem ſwoim zbytnim nie przykrzyli ſię Braci służącym ſobie*, cierpliwość im naybardziey zaleca. Cierpliwość tę ma Zakonnik, jeżeliby z uſtawicznym dziękczynieniem znoſił boleści. A czemu by tym ſpoſobem nie był cierpliwym? żadna ſię nam nie przytrafia boleść czy ciała, czy ducha, tylko z ſporządzenia Opatrzności Boskiey. Cokolwiek zas z tey pochodzi, bardzo nam jeſt pożyteczno, owſzem potrzebno. Cokolwiek z niey nam ſię zdarzy, wielką jeſt zasługą. Lubo bowiem poſtami, czuciem,

pracami, modlitwami wiele zasługujemy, więcey przecie cierpliwością zasługujemy w chorobie. Cierpże tedy z pokorą. Albowiem jeżeliby się podobało Bogu, wkrotce cię wybawi. Jeżeliby mu się nie podobało, z Swiętym Jobem chwal Imię jego błogosławione na wieki. Zawsze zaś bądz wdzięcznym, bo według wielkości boleści twoich pociechy albo tu, albo na przyszłym świecie rozweselą duszę twoją.

PUNKT II.

Chorzy *wymyslaniem swoim zbytnim niech się nie naprzykrzają Braci służącym sobie* Tym zaleca nam cierpliwość w niedostatku lekarstwa, y żywności. Nasladuje Swiętego Bazylego, który mowi: *Godzi się używać lekarstwa, bo moc do zdrowia dał mu Bog.* Ale Chrześcian nie zdobią te lekarstwa, które bywają sporządzane wielką pracą albo kosztem. Nie przystoi im, aby życie swoje prowadzili w staraniu się delikatnym o ciało. Coż na to mowisz, ktory wyciągasz wytwornych y delikatnych potraw, życia zaś czystości zaniedbywasz? *Hipokrates* uczy, jakbyś na długi czas prowadził życie, ale Chrystus uczy, jakbyś mogł utracić duszę swoją: Czyimże Uczniem będziesz? Coż ci pomoże, odrzec się roskoszy świata, jeżeli codzienną odmienność natury rozstrzeswiasz, y jakość pokarmow, także skutki przetrząsasz; uważ, żeś jest ubogim Zakonnikiem, nie lekarzem. Nie bedziesz sądzony z dyspozycyi natury swojey, ale z zachowania Reguły swojey. Więc przestaway na lekarstwach

ſtwach domowych, y żywności. Raczey odday ſię całego na wolą Boską wewſzyſtkim, bez ktòrego pomocy żadne lekarſtwo, żaden lekarz na nic ſię nie przyda do zdrowia. Miey ufność w Bogu, który cię bez wſzelkiegó lekarſtwa uleczyć może.

PUNKT III.

Chorzy *wymyslaniem ſwoim zbytnim niech ſię nie naprzykrzają Braci służącym ſobie.* Temi słowy SS. Ociec chorych napomina, aby nie odſtępowali od zachowania poſpolitey Reguły, ale cierpliwie znoſili jarzmo Reguły. Nigdy bowiem przyrodzenie nie jeſt prędſze do pobłażania, jako w chorobie. Ale czyliż utraci Zakonnik w krotkim czaſie to, co zebrał przez wiele lat? Czyliż ſię wyleje na wſzyſtkie zewnętrzne pociechy? Czyliż zgoła zapomni umartwienia Zakonnego? Czy porzuci ducha skruchy? Czyliż uſtanie w cwiczeniu cnot w Regule Swiętey opiſanym? Czy uniknie od wſzelkiey modlitwy, jakby ſzkodliwey? Zakonnik nie tylko żyć, ale y umierać obiecał według Reguły. Nie wyzwala ſię chorobą od Profeſsyi, tą jeſt obowiązany aż do śmierci. O gdyby ſzczerze Zakonnik poznał wielkość, y mnogość grzechow ſwoich, nic by nie opuscił, co należy do obſerwancyi Zakonney. Tylko by zawſze czynił dla dosyć uczynienia za grzechy ſwoje, ileby mogł, y pozwoliliby Przełożeni. Tym bowiem goręcſzym chodzić powinień w drodze przykazań Boskich, im bliżſzy przyſtępuje do terminu.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! cierpliwą jeſteś w chorobie dzięki czyniąc? *Dziękczynienie duſzę, y ciało rozweſela.* Czy jeſteś cierpliwą w niedoſtatku lekarſtwa, y żywności? JEZUS *ſtawiwſzy ſobie radość, krzyż podjął.* Czy jeſteś cierpliwą chowając Regułę, ile możeſz, y godzi ſię? *Wiedz, żeś jeſt pod prawem Reguły poſtanowiona, ani ci ſię nie godzi karku wyłamywać z pod jarzma Reguły.* Załuy, żeś tak była niecierpliwa w chorobach. Poſtanow w cierpliwości ſię zakochać, dziękując Bogu za boleści: przeſtając na poſpolitey żywności, y lekarſtwie: S. Regułę według możności, y dozwolenia Przełożonych zachowując.

DZIEN III.

O STRZEZENIU SIĘ PRZESTĘPSTWA NAYMNIEYSZYCH USTAW.

Wewſzyſtkim wſzyſcy za Regułą, jako za Miſtrzynią niech idą, y od niey bez przyczyny żaden odſtępować nie ma.
z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec przewidziawſzy wiele Zakonnikow przyſzłych, którzyby bez bojazni uſtawy w mnieyſzych rzeczach przeſtępować mieli, tym wyraznym przykazaniem ich zuchwałości wſtręt uczynił: *Wewſzyſtkim wſzyſcy za Regułą, jako za Miſtrzynią niech idą, y od*

niey

niey bez przyczyny żaden odstępować nie ma. Y sprawiedliwie, bo naprzod taki Zakonnik ustawicznie się sprzeciwia woli Boskiey, lubo Bog jego do doskonałości żywota Klasztornego powołał. Jego nayświętsza jest wola, aby bezprzestannym usiłowaniem do niey dążył. Owszem sam Zakonnik siebie obowiązał do niey slubem uroczystym, teraz zaś ku Boskiey woli powołującey, y roskazującey zawsze ma przeciwną wolą. A co jest głową, slub swoy z wielką niewiernością gwałci. Biada rodzajowi temu mizernemu dla niedoskonałości swojey, któremu zda się dosyć na niedostatku takowym! ktoż się zdaje bowiem do tey piąć się doskonałości, ktòrą opowiadają Pisma, y Reguły? ktoż powołaniu swemu zadosyć uczynić usiłuje? ktoż się stara być posłusznym woli Boskiey? Czyliż Piotrowi pobożnie, y pokornie, y jako widzieć przy umywaniu nog opierającemu się, dla tego naymnieyszego nieposłuszeństwa nie powiedziano: *Jeżeli tobie nog umywać nie będę, nie będziesz miał zemną części na wieki?*

PUNKT II.

Wszyscy *wewszystkim za Regułą, jako za Mistrzynią niech idą, y od niey bez przyczyny żaden odstępować nie ma.* Y sprawiedliwie, bo mnieysze przestępstwa sporządzają do większych, większe zaś do naywiększych. Deszcz po kropli pada, ale często padając drzewa, y domy pustoszy. Y powszednie grzechy przyczynione nurzają w głębokość złości. Kto się bowiem nie stara chronić się

mnieyſzych grzechow; w wielką wpada oziębłość, aby ztąd za nic nie miał większey popełnioney ſprośności. Kto ſię nie ſtara mnieyſzych nie dopuścić ſię grzechow, pomału cały ſię wyprozni z miłości. Kto nie ſtrzeże ſię przeſtępować mnieyſzych przykazań Reguły Swiętey, niebacznie do takiey powſtanie zuchwałości, że ſię nie zawſtydzi gwałcić y większych. Bojaźń bowiem, y wſtyd Boga obrazić, grzeſząc potąd ſię umnieyſza, poki za czaſem wſzyſtek nie zniſzczeje. Ztąd ſą Zakonnicy, ktorzy w ſpiewaniu roſtargi małą ważą. Są, ktorzy ſię nie ſmucą z zapomnienia obecności Boskiey. Są, ktorzy dla miłości doczeſnych rzeczy nie żałują. Ale nieſtetyż! co ſię dzieje? w opłakane wpadają leniſtwo. Zgubiwſzy zas pociechę Boskiey miłości; y utraciwſzy bojaźń Bożą, żadney nie maſz uſtawy, y Reguły, ktoreyby przeſtąpić nie ſmieli. Zadnego ślubu, ktorego by ſię nie odważyli zgwałcić.

PUNKT III.

Wſzyſcy *wewſzyſtkim za Regułą, jako za Miſtrzynią niech idą, y żaden od niey bez przyczyny odſtąpić nie ma.* Y dobrze, bo każde Zakonne przeſtępſtwo na wielką w Czyſcu zasługuje karę. Nieprawość bowiem wſzelka, czyby była mała, czy wielka, potrzeba, aby była ukarana albo od ſamego człowieka pokutującego, albo od mſzczącego ſię Boga. Jeżeliby była Boskiey dla ukarania zoſtawiona pomście, ſtokroć, ktoraby tu była zaniedbana, oddano jey będzie aż do oſtatniego kwartnika. Ktoby bowiem

wiem powszednie zgrzeszył, będzie zbawiony, jednak jakoby przez ogień. Ta prawda jest potwierdzona wiarą. A coż o przyszłych mowię mękach? Czyliż *Moyżesz* ledwo nie od Anioła zabity został, że Syna swego obrzezanie zwlokł? Czyliż, że *Dawid* liczyć lud swoy roskazał, siedmdziesiąt tysięcy nie pomarło Izraelitow? Czyliz *S. Moyżesz* Opat, że Swiętemu Makaremu trochę śmiał się przeciwić, od biesa nie był opętany? Z wielkości kary przynaymniey bać się naucz, abyś y w naymnieyszey rzeczy S. Reguły nie przestępował.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! lękasz się naymnieyszey przestąpić Reguły, że się sprzeciwia woli Boskiey? *Wola Boska twoim jest poświącaniem.* Czy boisz się naymnieyszey przestąpić Reguły, że sporządza do gwałcenia slubow? *Kto gardzi małemi, pomału upadnie.* Czy boisz się naymnieyszey przestąpić Reguły, że wszelako będziesz karany od Boga tu, y na przyszłym świecie? *Ten zbawiony będzie, tak jednak jak przez ogień.* Załuy, żeś dotych czas nie wstydziła się Reguły w naymnieyszych rzeczach gwałcić. Postanow, bać się przestępować Reguły w naymnieyszych punktach, że się sprzeciwia Boskiey woli. Ze sporządza do gwałcenia slubow: Ze surowa od Boga jest kara tu, y w drugim żywocie.

DZIEN IV.

O DOSKONAŁOSCI POSŁUSZENSTWA.

Kto

Kto ſię z miłości Pana Boga zupełnym posłuſzeńſtwem Starſzemu ſwemu podda, nasladując w tym Pana, o którym S. Apoſtoł powiedział: Stał ſię posłuſznym aż do śmierci. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Doskonałe jeſt posłuſzeńſtwo, aby poproſtu w tym wſzyſtkim być posłuſznym, co nie jeſt przeciwko Regule, albo przeciwko Bogu. Dla tego SS. Ociec ſwemu nakazuje Zakonnikowi: *Kto ſię z miłości Pana Boga zupełnym posłuſzeńſtwem Starſzemu ſwemu podda, nasladując w tym Pana, o którym Swięty Apoſtoł powiedział: Stał ſię posłuſznym aż do śmierci.* Nie doſyć na tym, abyś na roskaz Przełożonego nic nie czynił złego, ale też nic dobrego, choćby było co Swiętego bez jego wiadomości, y dozwolenia nie trzeba czynić. Nic bowiem nie może być dobrego, co nie pochodzi z posłuſzeńſtwa, bo kto wiadzy ſię ſprzeciwia, Bogu ſię ſprzeciwia. *Wſzelkim posłuſzeńſtwem niech ſię podda Starſzemu*, nie tylko w wnętrznych, ale też w powierzchownych rzeczach, aby więcey zadnego poruſzenia nie miał, tylko od posłuſzeńſtwa. Już tam nie maſz Klaſztoru, już to nie Zakonnicy, gdzie zbywa na posłuſzeńſtwie ku Przełożonemu: *Wſzelkim posłuſzeńſtwem niech ſię podda Starſzemu*, choćby też co niepodobnego nakazano, ale w tym być posłuſznym. Tak poſtanowił SS. Ociec: *Jeżeliby któremu Bratu jakie cięſzkie, y niepodobne były nakazane rzeczy, niech przyimie z wſzelką skromnością, y posłuſzeńſtwem roskazującego rządy.*

Niech

Niech uważa owe Apostoła słowa: *Nie są zgodne męki tego czasu do przyszłey chwały.* A jeszcze ście się nie aż do krwi opierali- *Wszelkim posłuszeństwem niech się podda Starszemu*, aby y na jeden moment nie dysponował około życia swego, ale aż do śmierci był posłusznym. Tak tylko samą rzeczą nasladuje Pana, o ktorym mowi Apostoł: *Stał się posłusznym aż do śmierci.* O mnie nieszczęśliwemu! że w tych czasach żyję, kiedy żadney prawie Zakonności nie masz, bo żadnego nie widać posłuszeństwa. O mnie nędznemu! ktory do tych czas według początkow teraznieyszego wieku, obowiązek posłuszeństwa według ciężkości materyi na przykazanie Przełożonego w mocy świętego posłuszeństwa tylko rozmierzałem, lubo przecie według wszystkich Swiętych Oycow we wszystkim, wyjąwszy tylko jeden grzech jawny, aż do samey śmierci powinienem być posłuszny.

PUNKT II.

Wszelkim *posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby nigdy roskazywania nie rozbierał, *ale cale według cudzego roskazu, y rozsądku ma się sprawować.* Bo rozbieranie roskazu pochodzi od nieznośney pychy, wiele osobie rozumieniu, y wiary umarłey, y nadziei słabey. *Wszelkim posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby odtąd już więcey żadnego swego nie miał chcenia, albo niechcenia, ale jako instrument od rzemieśnika, tak on od Przełożonego ma brać wszelkie poruszenie. Od tego bowiem czasu, jak do Klasztoru wstąpił, wszelkie pra-

Q wo

wo chcenia, y niechcenia Chrystusowi w Przełożonym oddał, aby go bez święto-kradztwa w naymnieyszey rzeczy nie śmiał naruszyć. *Wszelkim posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby po prostu nakształt pacholęcia, bez sprzeczki nakształt umarłego z wyrzeczeniem się zdania, y woli własney, przeciwności przyrodzoney, aż do krwi, aż do śmierci był posłusznym. Poniewasz posłuszny nic nie zna trudnego, nic niesprawiedliwego. *Wszelkim posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby umysłem otworzystym, bezroznym, y gotowym na wszystko, y sercem wesołym z wszelką chyżością był posłusznym. O święte Posłuszeństwo! tyś jest śmiercią naturze, a ja do tych czas zdaniu, woli, namiętnościom swoim niechciałem umierać. O święte Posłuszeństwo! tyś jest życiem łaski, a ja według twego natchnienia żyć niechciałem. O święte Posłuszeństwo! tyś jest chwałą Zakonu, a ja tobą pogardziłem. O święte Posłuszeństwo! ty uwalniasz od sądu Boskiego, a ja ochotniey przez nieposłuszeństwo jemu, niż tobie chciałem się poddać.

PUNKT III.

Wszelkim *posłuszeństwem ma się poddać Starszemu, jako Bogu*. Z tąd się rodzi zasługa, bez tey posłuszeństwo Zakonne szczerą jest polityką. Ztąd się wszczyna zupełna wiara, y poślubienie w posłuszeństwie, poufałość ku Przełożonemu co do wnętrznego, y powierzchownego stanu, naywiększe poszanowanie, y miłość. Bez tego zaraz się ogradza niepodobieństwo roskazow, o-

pu-

puszcza się należyta poufałość, pogardza się Przełożony, rozstrząsają się jego rządy, bywają uwłaczane; słabieje w nim wszelka miłość. Ztąd posłuszeństwo doskonale we wszystkim aż do śmierci pochodzi. Kto bowiem Boga upatruje w Przełożonym, wszystko wierzy być sprawiedliwym, wszystko czyni. Ufa bowiem w Bogu, ktòry roskazuje, y wszystko może. Nie ogradza między granicami Profesyi posłuszeństwa, ale go przewyższa. Miłość roskazującego Boga wszystko mu sprawuje lekkie, y przyjemne. Y ta jest mysl SS. Oyca: *Jeżeliby zaś po poduszczaniu jego w zdaniu swoim trwał roskaz Przełożonego, niech zna młodszy, że mu tak należy, a z miłości, ufając w pomocy Boskiey, ma być posłusznym.* Bez tego wszelkie posłuszeństwo jest nikczemne, y niedoskonałe. Ztąd pochodzi, że każdy by sobie życzył, nie mieć nad sobą Opata. Bez tego z posłuszeństwa jarzma nikt nie będzie usiłował, wybić się. O SS. Oycze! a jakże długo jeszcze cierpisz, żeby ta jedyna cnota z Zakonu twego zostawała wygnańcem? Oto! teraz Przełożeni jakby według opisania nie mogą się odważyć więcey roskazywać, tylko to, co poddanym wiedzą być miłym, y wdzięcznym, albo się pierwey muszą pytać, czy się im tak podoba? tak gnije Zakonne posłuszeństwo, bez ktòrego doskonałość Zakonna otrzymać się nie może. Nuz Swięty Oycze! wskrześ Ducha swego, day nam takich Przełożonych, ktòrzyby umieli swoich w Duchu prawdziwego posłuszeństwa kierować do żywota wiecznego, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! do tych czas we wſzyſtkim, choć y w niepodobnych rzeczach byłaś posłuſzną? *Mąż posłuſzny opowiadać będzie zwycięſtwo.* Czy zgoła opuściłaś zdanie, y wolą ſwoję? *Są drogi, które ſię zdadzą ludziom być proſte, których koniec doprowadza do zguby.* Czy Przełożonemu jako Bogu byłaś posłuſzną? *Kto was słucha mnie słucha.* Załuy, żeś do doskonałości świętego posłuſzeńſtwa nie należytey dodawała pilności. Poſtanow: we wſzyſtkim, co do wnętrznego, y powierzchownego ſtanu ſwego należy, być posłuſzną: zdanie, y wolą ſwoję opuſzczać: Przełożonemu, jako Bogu być posłuſzną.

DZIEN V.

O WYSTRZEGANIU SIĘ OSPALSTWA.

Nie być oſpałym. z Rozdz. 4. Inſtr. 37.

PUNKT I.

Jak SS. Ociec naſz od oſpalſtwa był dalekim, wydaje ſię, że całe nocy na modlitwach, y rozmowach Swiętych trawił. Dla tego y ſwoim Uczniom przykazuje: *Nie być oſpałym.* Do którego roskazu wypełnienia trzy rzeczy należą. *Pierwſza jeſt*, aby nie dłużey, jak potrzeba, y przepiſano jeſt, ſpać. Jak wiele z ſzczerego prożnowania, albo leniſtwa przez całe prawie południe ſnu pozwalają? Jak wiele przed naznaczoną godziną zaſypiają? jak wiele

wiele pod czas nad godziny zwyczayne chrapają na łożku? Jak wiele, gdy ſię obudzą, jeſzcze ſię z boku na bok przewracają, y dla ociężałości ze ſnu ledwo ſię z łożka porwać mogą? o ſmieſzna cale ſurowości w Zakonnych wygodach, przydłużſzym ſnem prożnowanie przyprawiać! jeſzcze chrapać, gdy tyle Braci tyſięcy pocą ſię w pracach! zaſypiać, gdy drudzy robią, albo ſię modlą! dogadzać ciału, ktore drudzy już dawno martwią! Nieſtetyż! niegodna odmienność, pociechę taką Boską zamieniać za rozmowę, y tyle tyſięcy Braci obcowanie! O ktoraż by tak cięſzka przyczyna utrzymywała Mnicha na łożku, któryby rozważał, pod czas jakiey, y pożyteczney zalega ſprawy! Ledwo wierzyć można, żeby ſię w drugim jaka przykrość znaydowała, ktory ciało ſwoje tak miękko obwija, y w miękich pierzynach po łożku ſię rzuca.

PUNKT II.

Druga rzecz, *abyś niebył oſpałym*, należy, *abyś ſnu ujął ciału ſwemu.* Co ſię ſtaje, jeżelibyś *za daniem znaku bez odwłoki wſtawſzy, ubiegał ſię poprzedzić innych na służbę Boską.* Jeżeli byś nigdy, albo na Jutrznią, albo na Medytacyą, y Prymę nie zaſpał. Zaiſte miłość Boska, nabożeńſtwo na służbie Bożey, gorliwość, karność, ani namoment nie pozwolą nad czas posłuſzeńſtwa zoſtawać na łożku. Cieſzyć ſię będzieſz, jeżeli byś nie mogł ſpać w nocy, choć byś mogł znowu wſtać. Albowiem ſpiący czło-

wiek żadnego nie wart ſzacunku, albo przynaymniey nie większego, jak który nie żyje. Zbytnie ſię czyni podłeyſzym człowiek nad godność ſwoję, który nakſztałt bydlęcia na ſnie czas trawi. Jeſt to rzecz podeyrzana zawſze ſen, a po większey części do pijaństwa podobny. Rozumu uymuje. Zmysły wiąże, człowieka ſprawuje poddanym oſpalſtwu, leniwym, gnuſnym, y prożniakiem. Ach! jak wiele ſię traci cnot przez ſen! jak gi-nie niewymowna nadgroda, y chwała w Niebie! uważ owe słowa *Teodora Opata*, jak *Jana Kaſsyana* o oſpalſtwo napominał: *Jak wiele, o Janie! w tey godzinie Boga w ſercach ſwoich piaſtują, y bogomyślnością ſię zabawiają, a ty jeſteś ogołocony z światła takiego ſmacznym ſnem zaſypiający!* Uważ owe słowa z Piſma: *Którzyby czuli rano przy mnie, znaydą mnie:* y z weſelem Ducha Swiętego uymieſz ſnu ciału ſwemu, y ofiarować będzieſz Bogu.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt, *abyś nie był oſpałym*, należy żebyś z wſzelką ſkromnością według pozwolonego czaſu, y potrzebnego zaſypiał. Dla tego SS. Ociec naucza: *Niech ſpią przyodziani, y paſem opaſani, albo powrózem.* Lubo bowiem ſpiącym nie zda ſię być poczytano, co nie wiedzący czynią, albo co cierpią, przecie nieprzyſtoyna jeſt człowiekowi Zakonnemu, gdy by albo nieukładnie leżał, albo miał władzą ręce tu, owdzie po ciele nagim rzucać. A gdy Zakonnika jeſt powinność, modlić ſię, zawſze powinień *być gotowym do wſtania na modlitwę*

wſzel-

wſzelką ſkromnością, y układnością. O! z jaką boiaznią Swięci Oycowie zaſypiali, aby ſnadz od nieprzyjaciela przez ſen nie byli skażeni na czyſtości! a ty dla nieukładności, y skromności w leżeniu daſz władzą nieprzyjacielowi według woli ſwojey napaſtowania ciała twego? O z jakim nabożeńſtwem zaſypiali, że ſię ſpiącym Pſalmy ſniły! a ty nieprzyjacielowi przed ſnem proznemi myslami, y nieczyſtemi przygrawać będzieſz? o z jaką gorliwością ocuciwſzy ſię zawſze mysl do Boga podnaſzali! a ty ocucaſz ſię z temi ſamemi proznemi, y ſzpetnemi myslami, które ci ſię ſniły, y do nich affektami. Zaprawdę ſen nędzny ſtan tobie otwiera zaſtarzałey oziębłości.

Czyliź tedy, o Zakonna duſzo! dla ſtrzeżenia ſię oſpalſtwa tylko pozwolonego ſnu używaſz? *Nie cierp tego, żeby całego dnia, albo życia ſrzodek ubiegł tobie bez pożytku wſzelkiego*, mowi *Swięty Bazyli.* Czy dla ſtrzeżenia ſię oſpalſtwa uymujeſz ſnu ciału ſwemu? *Doſyć jeſt Mnichowi ſpać jednę godzinę, jeżeli przecie jeſt Walecznik.* mowi *S. Arſeni.* Czy dla chronienia ſię oſpalſtwa skromnie zaſypiaſz? *Ilekroć byś ſię obudził, zaraz niech ci na mysl przyidzie pamięć o Bogu z dziękczynieniem; bo on czuje nad nami, aby nas ſtrzegł.* Mowi *S. Bernard.* Załuy, za ſwoje oſpalſtwo. Poſtanow; tylko używać ſnu pozwolonego: ſnu ſobie uymować: według potrzeby z skromnością ſpać.

DZIEN VI.

O JEDNANIU NIEZGOD.

Z niezgodliwemi ſię przed zayściem słońca jednać.
z Rozdz. 4. Inſtr. 72.

PUNKT I

Nayświętſzy Ociec naſz tego inſtrumentu *z niezgodliwemi ſię przed zayściem słońca jednać* naybardziey przeſtrzegał. Ledwo co niecnotliwi owi Mnisi truciznę mu podali, zaraz naypierwſzy, y całym ſercem im odpuścił: *Niech ſię zmiłuje nad wami Bog Bracia.* Zaraz ſię mieć trzeba do pokoju z niezgodliwemi, bo niezgoda z czaſem rośnie; y że Bog tak długo żadnego dzieła dobrego od nas nie przyimuje, poki żyjemy w niezgodzie. Jeżeliby ſię choć lekka niezgoda zachowywała w ſercu, potrzebuje tego, żeby wybuchneła na jawne nieprzyjazni, y nienawiści. Gdy w popiele skrytego odwrocenia tleje, na wicher słowa ukrzywdzonego nieugaſzony ſprawuje pożar. Albowiem częſtokroć niezgoda przez milczenie zamknięte, w myslach gwałtowniey ſię burzy, y krzykliwe milcząca wydaje głoſy. Słowa ſobie zarzuca, któremi by ſię jątrzyła; y jakby w roſtrząſnieniu ſprawy położona przykrzey ſię zjątrzona odzywa. Y tak ſię dzieje, aby pomieſzany umysł więkſzy łoskot milczenia ſwego czuł, a jego cięższy z przyczyny niezgody ogień ſtrawił, poki by ſię z wielkim impetem na wierzch nie wyrwał, y prawie

wie bez końca między swarami nie gorzał. A jakież dzieło dobre w ten czas Bogu podobać się będzie, ktòry naucza: *Jeżelibyś przypomniał sobie, że Brat twoy cokolwiek ma przeciwko tobie, zostaw dar twoy przed Ołtarzem, a idź pierwey pojednay się z nim?* Gdy tedy Brat twoy, albo ty, macie niezgody, zaraz się pojednaycie. Słońce niech nie zachodzi na gniew wasz, abyście na prożno uczynkow Zakonnych nie sprawowali, a niezgoda żeby nie rosła bez miary.

PUNKT II.

Abyś *z niezgodliwym przyszedł do pokoju przed zayściem słońca*, potrzeba będzie, abyś częściey pierwszy, y niewinny od niezgodliwego prosił odpuszczenia. Pierwszy z nim rozmawiay. Pierwszy uczyń zadosyć. Pierwszy oświadcz Braterskie usługi. Bo częstokroć, kto jest sprawcą niezgody, wzrusza się ostrzeyszym gniewem. A czemu tego nie czynisz? duszę zbawiasz Brata. Swoją wykupujesz z niebespieczeństwa wielkiego nienawiści, y zemsty. Bo chociasz teraz baczysz mieć pokoy, gdy drugi odmawia powrócić się do pokoju, y ty też pokoy utracisz. Łacno bowiem sobie pojednasz niezgodliwego, jeżeli gdy na cudze zapatrujesz się ułomności, y występki, swoje, ktoremi w niektorych wykroczyłeś, uważasz. Bo uważywszy własne ułomności: wymawiać będziesz złości cudze. Chętnie bowiem niezgodę Brata znosi, kto pamięta, że y on podobno ma sam, w czym by się powinien pojednać. A jako wodą gasi się ogień,

gdy za powſtaniem zapalczywości umysłu, właſna każdemu na myśl przychodzi wina, bo ſię wſtydzi nie odpuścić grzechow, kto albo Bogu, albo bliźniemu, pamięta, co winien. Więc słońce niech nie zachodzi na niezgodę Brata twego. Pierwſzy przyſtąp, abyś ſię z nim pojednał.

PUNKT III.

Naoſtatek całym ſerca affektem *z niezgodliwemi przed zayściem słońca trzeba ſię pojednać.* Na nic ſię nie przyda powierzchownie ſtarać ſię o zgodę, a wewnątrz niezgodę chować. Nie długo trwa zmyslona zgoda, rwie ſię za każdym słowem, owſzem za każdym porozumieniem. Z ſerca pokoy odnowić trzeba. Ztąd Chryſtus nauczając, jak darować krzywdę, przykład przywodzi owego Pana, który nam tak łacno, tak wſpaniale dzieſięć tyſięcy talentow darował. Kto bowiem o ſwoim pomysli, aby dał odpuſzczenie ſpol-słudze, do zgody powróconey nie uſtami tylko, ale ſercem jeſt łatwieyſzy. Obacz, wiele, y co byś zyskał, gdybyś z niezgodliwym ſię pojednał. *Nayprzod*, co jeſt naywiękſzego, odpuſzczenie grzechow. *Powtóre:* Cierpliwość, y wytrwanie chwalebne. *Potrzecie:* łagodność, y ludzkość; bo kto jedna ſobie nieprzyjacioł, tym bardziey ſtanie ſię przyjacielem łagodnieyſzym. *Poczwarte:* że dalekim od gniewu zawſze żyć będzieſz ſpokoyną myślą; bo kto nie umie nie nawidzieć, ale wie, jak ſię ſmucić, ale ſię uſtawicznie cieſząc, dobra zażywa ſwego. Więc słońce niech nie

zachodzi na niezgodę waſzą o Bracia moi! Powróćcie pokoy całym ſerca affektem. Zapewne wiedzcie, że jakokolwiekby kto z was przemagał w cnotach, żadnym ſpoſobem ſtać ſię nie może duchownym, gdyby zaniedbał przez zgodę zjednoczyć ſię z Bracią. Bowiem napiſano jeſt: *Owocem zaś ducha jeſt miłość, y pokoy.* Kto ſię zaś nieſtara o pokoy, noſić, y odnoſić niechce Owocu Ducha Swiętego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zaraz ſię jednaſz z niezgodliwą? *Gniew na łonie głupiego ſpoczywa.* Czy pierwſza niezgodliwą uſpokajaſz? *Staraycie ſię chować jedność w związku pokoju.* Czy całym ſerca affektem jednaſz ſobie niezgodliwą? *Mieycie pokoy, a Pan miłości, y pokoju będzie z wami.* Załuy, żeś do tych czas ſiała niezgody, chowała, ani ſię nie jednała po tylu zachodach słońca. Poſtanow: z niezgodliwą zaraz, pierwſzą, y całym ſię jednać ſerca affektem.

DZIEN VII.

ZE SIĘ NIEGODZI ZAKONNIKOM ZA KLASZTOREM TUŁAC.

Zeby nie było potrzeby Zakonnikom tułać ſię za Klaſztorem, bo to duſzom ich zgoła nie jeſt pożyteczno. z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz ſurowo poſtanowił, *aby tak był zbudowany Klaſztor, iżby nie była potrzeba tułać ſię Mni-*

chom za Klasztorem, *bo to zgoła niepożytecżno jest duszom ich.* Ztąd nie godzi się *naprzod* Zakonnikom tułać za Klasztorem z przyczyny smutku. Trojaki zaś jest smutek. Inny naturalny; a ten jest zły. Pochodzi z nieporządney chuci, ktora cżegokolwiek pragnie, a czego pragnie, otrzymać nie może. Pochodzi z tego, gdy kto powinien cokolwiek cierpieć przeciwko woli, prożny jest. Ze naygwałtownieyszemi swemi namiętnościami nic nie otrzymuje, zarazliwy jest. Gwałtowność namiętności, jeżeliby za łaską Pana Boga nie była pomiarkowana, albo zatłumiona, śmiertelne rany, y duszy, y ciału zadaje. Nie uleczy się żadną mieysca odmianą. Ten powinien ją leczyć, kto bywa od niey trapiony. A jako? Smutek daleko odpędzając zaprzeniem się niewstydliwey pożądliwości, cierpliwością, y pokorą. Drugi Swięty jest, który łzami swemi plugastwa grzechow ociera; ten Zakonnika ani małego serca, ani chciwym tułania się nie czyni, bo obfituje w pociechę Niebieską. Owszem jako wosk miod, tak on słodyczy Niebieskie zamyka w sobie.

PUNKT II.

Zeby *nie było potrzeby Zakonnikom tułać się za Klasztorem, bo to ich duszom zgoła nie jest pożyteczno*; tak przykazuje SS. Ociec nasz. Dla tego nie godzi się Zakonnikom tułać się za Klasztorem dla melankolii. Inni są melancholicy, że im Bog odjął łaskę, dla tego nie powinni się tułać za Klasztorem. Niech się oddadzą na wolą Boską.

Niech żyją przeſtając na ſwoim ſtanie. Niech mają wiarę, nadzieję, y miłość. Inaczey krzyż ten będzie im przydany. Inni ſą melancholiczni z przyrodzenia, dla tego naymniey nie powinni ſię tułać. Nie godzi ſię używać ſrzodkow, które od powołania mysl, y chęć odciągają, luboby koniec był pilny, y dobry, Niech ſię więc modlą, gdy ſię ſmucą. Inni naoſtatek ſą melancholicy, że ſą leniwi, Klaſztor onym za więzienie jeſt. Karność jeſt niewolą. Zakon Matka ſpokoynośći, y pociechy, jeſt im żywicielką teskności, y potrwożenia. Więc z tey przyczyny Zakonnicy nie mają ſię tułać. Niech czynią pokutę, że powołania ſwego zaniedbali, y ſprzeciwiali ſię łaſce Boskiey. Tak doskonałym nawróceniem ſię do Boga ſpokoyność duſzy y umysłu otrzymają. O duſzo Zakonna! jeżeli jeſteś dotknięta jedną, albo drugą z tych melancholią, niechciey ſzukać pociech zewnętrznych; nic nie pomogą; po godzinie więkſzy uczujeſz ſmutek. Używay ſrzodkow, które cię do ſerca, y do Boga pociągają.

PUNKT III.

Zeby *nie było potrzeby Zakonnikom tułać ſię za Klaſztorem, bo to ich duſzom zgoła nie jeſt pożyteczno.* tak każe SS. Ociec naſz. Nie godzi ſię tułać za Klaſztorem dla ułomności. Nigdy bowiem bardziey pożądliwość tułania ſię, albo zmyslność ukontentowania nie pobudza, jak gdy w duchu, albo na ciele słabiejemy. Prawda y w ten czas uſmierzać ją trzeba, aby nas od powołania naſzego, al-

bo od Boga nie odwiodła. A potym czyliź nie dla tego żyjemy, abysmy umierali dobrze? Czy nie dla tego weszlismy do Klasztoru, abysmy umierali szczęśliwie? Czyliż nie dla tego światu umarlismy przez Professyą, abysmy oczekiwali z pragnieniem błogosławioney śmierci? Jakże tedy tych srzodkow żądać mamy, ktore są przyczyną złey śmierci? Czyliż nie dla tego wstąpilismy do Zakonu, abysmy pokutę czynili? Czyliż nie dla tego poszlismy do Klasztoru, abysmy za grzechy nasze dosyć czynili? Jakżebysmy mogli więc wolności zmysłow, albo ciała pragnąć? Czyliż raczey z Swiętym Augustynem życzyć sobie nie będziemy: *Tu pal, tu siecz, tylko na wieki przepuść.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nigdy tułania się nie byłaś chciwą dla smutku? *Pustynia, y praca pożyteczna wszelki odpędza smutek.* Czy nie byłaś chciwą tułania się dla malancholii? *Dobre sumnienie jest ustawiczną ucztą.* Czy nie byłaś chciwą tułania się dla słabości ciała? *Wielkie dosyćczynienie za grzechy jest ustawiczna słabość ciała.* Załuy, żeś chciwości tułania się za Klasztorem duchem, y górliwością mysli nie hamowała. Postanow nie tułać się dla smutku ani melancholii, ani dla słabości ciała.

DZIEN VIII.

O ZŁOSCI ZAPALCZYWOSCI.

Zapalczywości nie mieć. z Rozdz. 4. Instr. 65.

PUNKT I.

Zapalczywość, *którey SS. Ociec nie mieć* przykazuje, jest pożądliwość nieprzyjazni, y nienawiści sprawowania przeciwko tym, którzy mają szczęśliwsze powodzenie. Zarliwość zaś ta nie powinna być w darach natury, bowiem wszystkie dary natury od Boga są dane, który każdemu dał tyle, y takie, ile, y jakie potrzebne by były na chwałę Boską, y dla zbawienia własnego. Dla tego diabelska jest rzecz zapalczywym być na Brata dla okazalszych talentow przyrodzenia. Bolejąc bowiem czart dla znakomitych darow człowiekowi pozwolonych, kiedy nie mogł Bogu szkodzić, na samego z zasadzkami udał się człowieka. Coż jest niesprawiedliwszego, jak się sprzeciwiać samemu Sprawcy natury? Coż jest bardziey niewdzięcznieyszego, jak na swoich nie przestawać talentach? coż szkodliwszego, jak niewinnego przesladować, y uciskać? coż bardziey niespokoynego, jak dniem y nocą trwożliwym robić usiłowaniem, żeby przeciwnika znieważyć? Nie będzie miał bowiem zazdrosnik odpoczynku, pokiby przeciwnika nie obaczył wzgardzonym. O wiele z tey zapalczywości rodzi się grzechow żadnego końca nie ma zapalczywość grzeszenia.

PUNKT II.

Zapalczywości *mieć* nie trzeba w darach łaski. Jakiż grzech bowiem cięższy być może? Bo kto ma tę zapalczywość nie z Bratem tylko, ale y z wolą Boską pótyka

tyka ſię, ktory dał każdemu według miary darowania Chryſtuſowego. Ten rodzay ludzki razem z diabłem woynę podnosi, podobno też daleko bardziey gorſzą. Ten niewidomie kuſi, ten widomie od dobrego wſpoł-Brata odprowadzić uſiłuje. Ale czemuż proſzę bledniejeſz, czemu drżyſz? Czemu lękliwym jeſteś? coż ſię złego dzieje? że dla doskonałey Reguły zachowania, y codziennego w cnocie poſtępku dobrze o nim mowią, y wſzyſtkich buduje Braci? więc potrzeba ſię cieſzyć, y Boga wielbić, że człowiek twoy zajasniał y ſwietnym ſtał ſię. Czyliż uboléwaſz, że Bog uwielbiony? widziſz do czego woyna należy? Rzeczeſz: Nie jeſt mi przykra chwała Boża, ale Brata; lecz przez tego Brata chwała do Boga wſtępuje. Powiadaſz: ani na to nie ubolewam, ale chciałbym ja ſam Boga wielbić. Więc gdy widziſz y słyſzyſz, iż Brat dobrze ſię ſprawuje, cieſz ſię, nasladuy go, w tedy y ty Boga wielbić będzieſz.

PUNKT III.

Żarliwości *mieć nie trzeba* w dobrach powierzchownych. Czemu? albowiem żarliwym jeſteś dla Braterskiey sławy, honorow, wygod doczeſnych? Jeżeli prawdziwie Zakonnikiem jeſt, ſamby od nich ſtronił, y chętnieby ci uſtąpił, jesli złym Zakonnikiem jeſt, będą mu na zgubę. Jednakże nad tę żarliwość między Zakonnikami żadney poſpolitſzey inney nie maſz. Obydwie pierwſze z tey ſię rodzą częſtokroć. Ztąd nienawiści, niezgody, obmowy, gniewy, ſwary, nieprzyjazni, ſzemrania, zaſmucenia, wſzelka złość.

złość. O jak ſą złosliwi tacy żarliwi! ſą gorliwemi drugim na złe, a żarliwości żadney nie mają zbawienia ſwego. Żyją zapamiętali o powołaniu ſwoim, ktore do czego innego, nie do ſtateczney pokory, y umartwienia powołuje. O jak ſą nędzni takowi zawiſtni! żadnego czaſu nie ſą ſpokoyni; y drugim nigdy nie dają pokoju; zawſze ſię mieſzają, y drugich mieſzają. O jak nad wſzyſtkich ſą nayniecnotliwſzemi! jeżeli bowiem Bratu zazdrościſz, juześ przeſzedł złość wſzelką, co ſię ztąd wydaje: Niektóry nierząd u Koryntow wkrotce poprawił zycia. *Kaim*, zazdroſzcząc Bratu, nigdy nie składał nienawiści. Ty więc o duſzo Zakonna! nic ziemskiego nie pragni według powołania ſwego, a nikomu zazdrościć nie będzieſz.

Czyliż więc, na Społ-Brata, *Społ-Sioſtrę* nie jeſteś zapalczywą dla większych darow przyrodzenia? *Nuż zayrzy lepſzego daru.* Czy nie jeſteś zapalczywa na Brata, *Sioſtrę*, dla więkſzych łask? *Dobrego zayrzy w dobrym zawſze.* Czy nie jeſteś zapalczywą na Brata, *Sioſtrę*, dla dobra zewnętrznego? *Saul zapalczywy był na Dawida, że mu przypiſano zwycięſtwo przeciwko Goliatowi.* Ty naśladuy miłości. Załuy, że tey zapalczywości płomień ledwie nie ſtrawił duſzy twojey. Poſtanow: Zapalczywości nie mieć ku Bratu ku *Sioſtrze* dla więkſzych darow natury: dla więkſzych darow łaski: dla więkſzego dobra zewnętrznego.

DZIEN IX.

O ZAPŁACIE CHWAŁY NIEBIESKIEY.

Zapłata będzie nam dana, którą sam obiecał. z Rozdz. 4.

PUNKT I.

Oto *te są naczynia rzemiosła Duchownego, które jesli we dnie, y w nocy bez przestanku od nas będą wypełnione, y na dniu sądnym będą nam pochwalone, onę zapłatę w nadgrodzie wezmiemy, którą sam obiecał: Czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie pojęło, co zgotował Bog dla tych, którzy go miłują.* Tak SS. Ociec nas do ustawiczney miłości nadziei zachęca. Bo nic nas silniey do ćwiczenia się w dobrych uczynkach nie pobudza, jak ta miłość. *Ktoż by bowiem dniem, y nocą bez przestanku naczynia rzemiosła Duchownego nie wypełniał*, kto uważa tych zapłatą być chwałę Niebieską nie mającą żadney pracy, y boleści? Samą rzeczą tam będzie odpoczynek ow, gdzie nie masz boleści, smutku, y wzdychania. Gdzie ani prace, ani zawody, ani bojazni nie zatrwożą duszy. Ani tam nie masz zazdrości, ani zapalczywości, ani żadnego niebespieczeństwa grzechu. Nie masz tam zmordowania, ani ckliwości, ale zawsze w pragnieniu dobra trwać będziemy. Nie masz tam choroby, ani smierci ciała, ani tey, która jest duszy. Nie masz tam ciemności, ani nocy, ale ustawiczna jasność. Chceszże o Zakonna duszo! abym ci dał podobieństwo? Pogląday w Niebo, kiedy

żaden nie zasłania obłok, y jasny jest cały jego okrąg; tak błogosławieństwo twoje będzie bez boleści, y pracy pogodne. Czyliż tedy krótkiey boleści nie zwyciężysz w poskromieniu nałogow? Czyli krótkiey, y momentalney pracy nie zniesieiż ćwiczeniem się w cnotach? Po krotkiey boleści nastąpi roskosz wieczna bez boleści. Po momentalney pracy nastąpi spoczynek bez pracy.

PUNKT II.

Ktożby *dniem, y nocą bez przestanku naczynia rzemiosła Duchownego nie wypełniał*, kto uważa tych zapłatą być chwałę Niebieską na wieki trwającą? Ponieważ taka jest uciecha swiatła wiecznego, że chociaszby nie godziło się więcey w niey mieszkać, tylko jeden dzień, dla tego samego niezliczone lata żywota tego pełne roskoszy, y obfitości dobra doczesnego dobrze, y sprawiedliwie by się pogardziły. Albowiem nie fałszywie powiedziano: *Ponieważ lepszy jest dzień jeden w przysionkach twoich nad tysiąc.* O duszo Zakonna! Czyliż nie pogardzisz y wszystkie widome rzeczy, abyś bez przeszkody naczynia rzemiosła Duchownego wypełniła? Nie jeden tylko dzień błogosławieństwa wiecznego, ale nieodmiennosć wieczności, y wiecznosć szczęsliwości tobie oddana będzie.

PUNKT III.

Ktożby *dniem, y nocą bez przestanku naczynia rzemiosła Duchownego nie wypełniał*, kto uważa tych być zapłatą chwałę Niebieską, wszelkie poznanie, y zmyslnosć lud-

ludzką przewyżſzającą? Obaczy w ten czas oko twoje, czego oko żadnego człowieka na ziemi nie mogło widzieć. Usłyſzy na ten czas ucho twoje, czego nieusłyſzało nigdy żadne przez dzwięk. Poczuje na ten czas ſerce twoje, czego ſerce ludzkie ani zrozumieć, ani poczuć nie mogło. Nieskończoney bowiem rzeczy jakiż będzie koniec? Niezmierność, jaką miarą mierzyć będzieſz. Raczey byś całe morze w nayściſleyſzym zmieścił naczyniu, niż radości, y chwały, których zażywają bez końca duſze Swiętych, mnieyſzą zrozumiał byś cząſteczkę. Tu nie ſzukay, które nie gdzie indziey, tylko dokąd tak ſzczęśliwie dążyſz, mogą ſię znaleść. Tu uſiłuy, takowe czynić dzieła, abyś oney, które jakokolwiek zrozumieć możeſz, miał na wieki. O duſzo Zakonna! to rozſtrząsni doskonale, słowa ſą SS. Oyca pokazującego ſię z Nieba. A jeżelibyś rozſtrząſneła, coż inſzego dniem, y nocą czynić będzieſz, jako abyś uczynkiem bez przeſtanku naczynia dobrych dzieł wypełniała.

Czyliż tedy ochotnie pracę podeymujeſz, y boleści w ſtaraniu ſię o cnotę, abyś błogosławieńſtwo bez pracy, y boleści otrzymała? *Już więcey nie będzie ani wołania, ani boleści.* Czy gardziſz widomemi rzeczami momentalney roskoſzy dla oddalenia napadających przeſzkod w cwiczeniu ſię w cnotach, abyś otrzymała błogosławieńſtwo wieczne? *Krôleſtwu jego nie będzie końca.* Czy uczynkiem, y bez przeſtanku dobre ſprawujeſz dzieła, abyś chwałę wſzelkie pojęcia przewyżſzającą otrzymała? *Naſycę ſię, gdy mi ſię pokaże chwała twoja.* Załuy, żeś ſię miłością

łością błogosławieństwa do cwiczenia się w dobrych dziełach nie pobudzała. Postanow dla otrzymania chwały Niebieskiey pracę, y boleść w cwiczeniu się w cnotach zwyciężyć: starać się o cwiczenie się w cnotach, pogardziwszy widomemi rzeczami: uczynkiem, y ustawicznie sprawować dzieła dobre.

DZIEN X.

Na Uroczystość Swiętego WAWRZYNCA Męczennika.

O MĘSTWIE ZAKONNYM.

Gdyby się ścisley, z jakich przyczyn słusznych dla poprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek postąpiło, tedy nie zaraz przestraszony bojaznią od drogi zbawienney uciekay. z Przemowy.

PUNKT I.

Swięty WAWRZYNIEC wielkim męstwem świat pogardził, że silniey siebie samego zwyciężył, kiedy dla miłości Chrystusa miłość nayukochańszego Oyca swego Xystusa opuścił. Potrzeba męstwa, y wielkiey mocy dla zwyciężenia siebie samego. Z tey przyczyny SS. Ociec nasz napomina: *Gdyby się ścisley z jakich przyczyn słusznych, dla poprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek postąpiło, tedy nie zaraz przestraszony bojaznią, od drogi*

zbawienney uciekay. Męſtwo bowiem w tym ſię oſobliwie wydaje, gdyby kto ſiebie ſamego zwyciężył, y powierzchowne rzeczy wſzyſtkie miał za naymnieyſze, y jakoby zbytecznemi gardzić bardziey, niż poymować miał pożądane. Coż tak bowiem jeſt okazałego, jako abyś ſię w gniewie martwił, za żadne ſię nie nakłaniał przyłudy, nie mieſzał ſię w przeciwnościach, w pomyslnościach ſię nie wynoſił, abyś ſię nie mieſzał żadną odmianą rzeczy? Coż tak jeſt chwalebnego? Tylko abyś ani bogactw, ani roskoſzy, ani honorow w naywiękſzych rzeczach nie ſtanowił, ale one chęcią pogardzał. To jeſt prawdziwe, y potrzebne męſtwo Zakonnego zapalnika, aby tak porządnie potykając ſię, pokonał ſiebie ſamego, y świat z Swiętym WAWRZYNCEM, a pokonawſzy zoſtał ukoronowany. Bez tego bowiem męſtwa zawſze bojazliwym będzie. Zawſze wſzelkiemu złemu podda ſię affektowi według rozmaitości widoku mieſzać ſię będzie. Ucieczesz od drogi zbawienia.

PUNKT II.

Swięty WAWRZYNIEC wielkim męſtwem cnot ſobie przyſpoſobił. Obacz męſtwo jego w wierze, którą nie uważając na zapalczywość Narodow, opowiadał Ewangelią Chryſtuſa. Obacz męſtwo w miłości blizniego, ktorym, wzgardziwſzy roskazami Xiążęcia Ziemskiego, skarby Kościelne ubogim rozdał. Obacz męſtwo gorliwości jego, ktorym zajadłych narodow bardzo wiele nawrócił do wiary Chryſtuſowey. Potrzeba bowiem jeſt

męſtwa dla nabycia cnoty. Dla czego SS. naſz Prawodawca napomina: *Gdyby ſię ściśley z jakich przyczyn słuſznych, dla naprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek poſtąpiło, tedy nie zaraz przeſtraſzony bojaznią od drogi zbawienney uciekay, która ſię nie zaczyna, tylko od ciaſnego początku.* To należy do męſtwa bowiem, aby te, które ſą naywiękſze, y wſzyſtkie rzeczy, w których znakomitość cnoty jaſnieje, wyborną umysłu intencyą, aż do skutku doprowadzone były. To do męſtwa należy, aby dla żadney trudności, bojazni, albo gnuſności przyczyny cnoty ſprawowania nie zaniedbało, albo opuściło. To do męſtwa należy, aby łaska przygotowała umysł, cwiczyła mysl, utwierdziła w ſtateczności, aby dla żadnych przykrości, ani długości czaſu nie uſtałow cwiczeniu ſię w cnocie, albo żeby nie miało poſtąpić. To należy do męſtwa, aby mnieyſze przykrości zawſze bojaznią mąk wiecznych zwyciężało. To należy do męſtwa, aby przeglądało przyſzłe przeciwności, y ſzczęściło ſię; ani niech nie rozumie, żeby ſię co miało przytrafic przeciwko zdaniu, Tak nigdy w przeciwnościach nie uſtanie. Naoſtatek należy do męſtwa, rozſądek ſwóy do poſtępku ſtoſować, aby co nie jeſt cnotliwym, jakby przyſtoynemi rzeczami gardzić, a co jeſt cnoty Zakonney, jakby nayſzacownieyſze rzeczy ma kochać. Jeżeli tak mężnym nie będzieſz z Swiętym Wawrzyncem, nigdy nie wynieſieſz ſię do cnoty, To poſtąpiſz, to uſtanieſz. Nigdy ſię nie rozſzerzy ſerce twoje. Nigdy niewymowney owey miłości słodyczy nie doznaſz.

PUNKT

PUNKT III.

Swięty WAWRZYNIEC wielkim męſtwem dla zasług powołania ſwego ubiegał ſię. Ztąd bowiem z okrutnikow ſię urągał położony na kracie: *Już ſię upiekło, przewroć, y pożyway.* Tym chwałę Męczeńſtwa otrzymał. Potrzeba bowiem jeſt męſtwa dla zasługi nabycia z powołania. Przeto SS. Ociec radzi: *Gdyby ſię ściſley, z jakich przyczyn słuſznych, dla poprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek poſtąpiło, tedy nie zaraz przeſtraſzony bojaznią od drogi zbawienney uciekay, ktòra ſię nie zaczyna, tylko od ciaſnego początku.* To także przykładem ſwoim potwierdza Apoſtoł: *Scigam zaś nadgrodę gòrnego powołania Boskiego w Chryſtuſie* JEZUSIE. Coż jeſt bowiem ścigać nadgrodę gòrnego powołania? tylko wſzelkim męſtwem dążyć drogą Przykazań Boskich według powołania ſwego. Nie doſyć bowiem na tym, a naybardziey Zakonnikowi, żyć ukontentowanym z naymnieyſzego Reguły zachowania. Obowiązany jeſt względem nawrócenia obyczajow dążyć do znakomitych powołania ſwego przykazań wypełnienia. Doſyć ma potępienia, choćby ciężſzego nie dopuścił ſię grzechu, jeżeliby ſię opuścił do przeſzłych rozściągać. Jakiegoż tedy nie potrzeba męſtwa Zakonnikowi, aby tak będąc wſpaniałym, doſtąpił znakomitey powołania ſwego nadgrody?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! mężną jeſteś do pokonania ſiebie ſamey? *Przepaſz męſtwem biodra ſwoje.* Czy mężną jeſteś dla nabycia cnoty? *Zmocni ramię ſwoje.*

Czy

Czy jesteś mężną do otrzymania zasługi powołania swego? *Nie będziesz uwieńczoną, jeżelibyś porządnie się nie potykała.* Załuy, żeś do tych czas tak przestraszona uciekała od drogi zbawienney. Postanow z Swiętym WAWRZYNCEM być mężną dla zwycięzenia siebie samey: dla nabycia cnoty: dla otrzymania zasługi powołania swego,

D Z I E N XI.

O POWODACH POSŁUSZENSTWA BEZ ODWŁOKI.

Posłuszeństwo bez odwłoki przystoi tym, ktorzy nad Chrystusa nic droższego sobie nie mają, y dla służby Swiętey, na ktorą się oddali, albo dla bojazni piekła, albo dla chwały żywota wiecznego. z Rozdz. 5.

P U N K T I.

Trzy SS. Ociec nasz naysilnieysze posłuszeństwa bez odwłoki powody naznacza: *To*, mowi, *posłuszeństwo bez odwłoki tym przystoi, ktorzy nad Chrystusa nic droższego nie mają, y dla służby Swiętey, na ktorą się oddali, albo dla bojazni piekła, albo dla chwały żywota wiecznego. Dla służby Swiętey, na ktorą się oddali.* O z jaką ochotą y szybkością nie będzie posłuszny, kto uważa ciężkość slubu, ktorym być posłusznym na Swiętey Professyi obiecał? Kto slubu tego nie chowa, Bogu kłamie. Bogu cała jego Zakonność nie jest przyjemna. Smiercią

przyſpieſzoną od niego będzie karany. O jaką umysłu, y twarzy weſołością będzie posłuſzny, kto poznaje, że bez posłuſzeńſtwa pierwſzego, a naywiękſzego przykazania owego wypełnićby nie mogł? Kto slubuje posłuſzeńſtwo, Boga nadewſzyſtko kocha. Albowiem odrzeka ſię właſney woli, a tylko przyſtaje do Boskiey. Poniewaſz zupełność prawa jeſt miłością, a ta jeſt światłem Boskim, abysmy ſtrzegli przykazania jego. O z jaką chyżością będzie posłuſzny, *który nad Chryſtuſa nic drożſzego nie ma?* Albowiem jeżeli Jakubowi wielu lat prace małemi zdały ſię dniami dla wielkiey miłości, którą kochał Rachelę; jak miłe, słodkie, y krótkie będą człowiekowi Profeſſowi prace Swiętego posłuſzeńſtwa, któremi ſobie zyskuje Chryſtuſa?

PUNKT II.

Posłuſzeńſtwo *przyſtoi tym, którzy ſobie nic drożſzego nie mają nad Chryſtuſa, albo dla bojazni piekła.* Ktoż by bowiem nie żądał być posłuſznym choć w niepodobnych rzeczach, gdyby uważył męki nieposłuſznym w piekle nagotowane? Tam zawſze cierpieć będą, czego nie chcą. Tam zawſze tego im nie dadzą, czego chcą. A że zawſze zatwardziali wolą ſwoją przeciwko Boskim, Swiętey Reguły, y Przełożonych przykazaniom, dla tego z zatwardziałym Faraonem w morzu czerwonym będą potopieni, ale w przepaść ognia wepchnięci zoſtaną. O przepaści nieprzemijająca, y wielkością nayokrutnieyſza! o ogniu nayſroźſzy, który ognia naſzego upały nie-

wypowiedziąnie przewyższa! jego płomień nakształt gor wybucha; y nader wielką sprawuje przepaść! Ach! jeżeli ten czujący, y materyalny ogień tych, ktorzy przy piecu stali, jakby w momencie pożarł, a coż ten ogień uczyni posłusznym? To, o duszo Zakonna! rozważ, a żadne posłuszeństwo tobie nie będzie przykre, ciężkie, y niepodobne. Będziesz posłusznym bez odwłoki. Tym bowiem sposobem, a nie inszym uydziesz ognia owego straszliwego. Niech ustanie albowiem własna wola, a piekła nie będzie.

PUNKT III.

Posłuszeństwo *przystoi tym, ktorzy nic droższego nie mają nad Chrystusa, albo dla chwały żywota wiecznego.* Każdy zaiste będzie posłusznym bez odwłoki, ktory oczy wlepia w chwałę żywota wiecznego, ktorą da Bog czyniącym wolą jego. Tam mieć będą, czegoby chcieli. Tam tego mieć nie będą czegoby nie chcieli. Tam Bog zawsze uczyni wolą ich, ktorzy tu jego czynili wolą. Czegokolwiek pragnąć będą, będzie im dano. Cokolwiek kontentować będzie, stanie się im. Wszelkie bogactwa, wszelkie roskoszy wszelkie honory, czci, wszelki spoczynek, wszelką pociechę, wszelkie wesele osiągną. Miłością się napoją naywyższego dobra. Zażywać będą zgody, y miłości Swiętych Wszystkich. Czyliż byś tysiąc lat pod ciężkim jarzmem posłuszeństwa za jednę godzinę żywota wiecznego ochotnie żyć nie powinien? Ale czyliż mało lat pod słodkim jarzmem Swiętego Posłuszeństwa nie przepędzisz, abyś żył w żywocie wiecznym?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla służby Swiętey, ktòrą obiecałaś, chyżo, y skwapliwie jeſteś posłuſzną? *Nie podoba ſię Bogu głupia obietnica.* Czy dla bojazni piekła bez odwłoki jeſteś posłuſzną? *Coż tam gorzeć będzie, tylko właſna wola?* Czy dla chwały żywota wiecznego ochotnie jeſteś posłuſzną? *Gdzie ja jeſtem, tam niech będzie y sługa mòy.* Załuy, żeś ſię tak mało ſtarała do tych czas być posłuſzną. Poſtanow być posłuſzną bez odwłoki dla służby świętey, którą obiecałaś: dla bojazni piekła: dla chwały żywota wiecznego.

D Z I E N XII.

O MAŁO-ZBAWIONYCH.

Ciaſna droga jeſt, która prowadzi do żywota. z Rozdz. 5.

P U N K T I.

Moyżeſzowi powiedziano pod czas podzielenia dziedzictwa: *Wielom daſz część więkſzą, a których jeſt mało, mnieyſza.* Ten podział poſtać ma przyſzłych dobr, ktòre bywają rozłączone od wiernych. W tym ſą ſzczęśliwſi, których jeſt mało, jak ci, których więcey. Bo więcey ich drogą chodzi ſzeroką, y długą, ktòra prowadzi do piekła. W mnieyſzey zaś liczbie przechodzą ciaſną, y wąską, ktòra prowadzi do żywota. Dla tego na inſzym mieyſcu powiedziano: *Jak mało takich, którzy ſą zbawieni.* Y znowu na inſzym: *Gdzie będzie pomnożona nieprawość, ochłodnie miłość wielu.* Ztąd wielu odziedziczyło ziemię. A w małey liczbie Pana biorą ſobie za dzie-

dziedzictwo. Abyś nie rozumiał, że się to tylko bierze o ludziach świeckich mowić. Opat niektòry z zachwycenia powròcony do siebie, westchnąwszy zawołał: *O jak wielu y z naszego też Zakonu widziałem zstępujących do piekła, gdy ludzie świeccy onym odbierają chwałę Niebieską!* Ale jeżeli owego czasu, w ktòrym kwitneła naybardziey ostrość karności, ten Mąż Swięty tyle obaczył potępionych Mnichow, cożby o Zakonnikach tego czasu, w którym szczera jest karności rozwiązłość, mowił. Zaiste zestu, albo więcey, ledwieby jednego opowiedział zbawionego. Ty tedy zawsze chwytay się, jak napomina SS. Ociec, ciasney drogi. *Ciasna bowiem jest droga, która prowadzi do żywota.*

PUNKT II.

W Arce Noego, gdzie dano miarę z Nieba, aby na dole długości dali trzysta łokci, a pięćdziesiąt szerokości. Gdzie zaś nakrycie jey do wierzchu powstaje, na jednym kończy się łokciu. Na dole zwierza, bydło, y ptaki są posadzone, a na wierzchu człowiek rozumny mieszka. Ztąd, jakaby była ròżność między mało, y wielu? uwaz, Położ bowiem wszelką rodzaju ludzkiego liczbę. Z wszystkich narodow wybierz wiernych, bez wątpienia mniey ich będzie, jakby było wszystkich. Z liczby wiernych wybierz lepszych, zapewne, że daleko niższa zostanie się liczba. Z tych znowu wybierz doskonalszych, a mniey ich powtóre znaydziesz. Mało bowiem na wysokości Nieba będzie postawionych. Ty o duszo Zakon-

konna! jednego albo dwòch, ktòrzy ſię do wyſokości Niebieskiey pną, tylko nasladuy. Uciekay od wielkości, *Bo ciaſna jeſt droga, ktòra prowadzi do żywota, tylko* mało ich chodzi nią.

PUNKT III.

Mało takich jeſt, ktòrzy bywają zbawieni. *Wiele bowiem jeſt wezwanych, ale mało wybranych.* Wiele jeſt wezwanych, ale że nie czynią ſprawiedliwości powołaniu ſwoim, Kròleſtwo Niebieskie przenoſi ſię do niewielu, ktòrzy czynią ſprawiedliwość jego. Ztąd *Swięty Chryzoſtom Hom.* 30. *ad pop. Tom.* 5. mowi: *Wieleż rozumiecie jeſt w Mieście naſzym, ktòrzy będą zbawieni?* Niebeſpieczna bowiem jeſt, com wyrzekł, powiem jednak: *Nie może ſię znaleść ich w tylu tyſiącach ſto, ktòrzy by byli zbawieni, ale y o tym wątpię.* Jaka bowiem w młodych, proſzę, złość? Jaka w ſtarych gnuſność? Ktoż by na to nie zadrzał? ktoż by łaskę powołania ſwego dobremi uczynkami pewną uczynić nie uſiłował? Ktoż by pilnie talentu ſwego powiękſzyć całemi ſiłami ſię nie ſtarał, aby korony ſobie zgotowaney na drugiego nie przeniosł? Ach! nasladuy tedy mało, ktòrzy na dobre talentow ſwoich używają, *Bo ciaſna droga jeſt, ktòra prowadzi do żywota.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! drogą ciaſną karności poſtępujeſz, abyś z niewielu zbawioną była? *Uſłuycie wniść przez ciaſną fortę.* Czyli za jednego, czyli za dwòch tylko przykładem idzieſz: abyś z niewielu zbawioną była? *Panie czyliż mało jeſt, ktòrzy zbawienie otrzymu-*

mują? Czyli łaskę powołania twojego z niewielu pewną czynisz, aby korona twoja innemu, według niey godnie sprawującemu się, oddana nie była? *Królestwo Boże przeniesione będzie do ludu innego czyniącego sprawiedliwość jego.* Załuy, że do tych czas zbytecznym bespieczeństwem uwiedziona, nie usiłowałaś przez ciasne drzwi wniść do Nieba. Postanow ciasną karności drogą postępować; za jednego lub za dwòch tylko iść przykładem. Powałanie twoje dobremi uczynkami pewne uczynić, abyś z niewielu zbawiona była.

DZIEN XIII.

O SPRZECZANIU SIĘ.

Posłuszeństwo, jesli z odpowiedzią niechcącego staje się, karze podlega. z Rozdz. 5.

PUNKT I.

Między wszystkiemi nieposłuszeństwa sposobami naygorsze jest sprzeczanie się. Zkąd y Ociec Swięty tego surowie zakazuje: *Posłuszeństwo, jesli z odpowiedzią nie chcącego staje się, karze podlega.* Zktòrych słow trojakie przeczenie potrzeba rozumieć. Pierwsze jest: Jesli posłuszeństwo słowem a nie uczynkiem czynisz. Pochòdzi to nieposłuszeństwo zwłasnego rozsądku, gdy bowiem kto roskazane Przełożonego albo za niepożyteczne, albo niepomiarkowane być sądzi, albo zbyteczne, za niedbywa

wa czynić co roskazano jest, a nie czyniąc, karze przeczących podlega. Bo jakieyże nie odbierze kary, który samego Boga sądu wzgardzić w Przełożonego rozsądku nie obawia się? Ty, abyś własnym rozsądkiem, y zaniedbawszy uczynku, bojaźliwie, opieszale, ozięble, albo niedoskonale czyniąc Przełożonemu nie przeczył, bądź posłusznym po prostu; niechciey, jak wielu czynić zwykli, po roskazującego przykazaniu, wiele czynić badania się. Czemu? dla jakiey przyczyny? Ztąd skargi, ztąd mruczenie, ztąd nie ukontentowanie, ztąd zaniedbanie roskazu! Ach! niechciey błądzić, Bog niebywa zelżony. Przeczysz Przełożonemu? wyciąga rękę swoją do starcia ciebie Prawica Boska.

PUNKT II.

Posłuszeństwo, *gdyby się działo z odpowiedzią niechcącego, podlega karze.* Drugie sprzeczanie się jest, jeżelibyś wykonał dzieło, ale się słowami sprzeczał, to pochodzi z właśney woli. Gdy bowiem chcenia swego poddać zbraniasz się, a przecie dla kary dzieła boisz się opuszczać, z danego odporu woli sprzeczasz się, a z bojazni karności jesteś posłusznym. Ale bez zasługi. Bo Bog patrzy na serce posłusznego. A jakich kar nie da temu, który z odpowiedzią niechcącego będąc posłusznym, innych także do nieposłuszeństwa występku pociąga? Ztąd to bowiem wszczyna się ustawiczna wymowka; ztąd zmyslenie niepodobieństwa; ztąd przyzywanie przyjacioł; ztąd słowa gniewem, y odwròceniem się pachniące. Ty, abyś

abyś niepodpadł karze gorſzących ſprzeczających ſię, prędko bądz posłuſznym. *Na słuchanie uſzow bądz posłuſznym. Gotową do posłuſzeńſtwa nogą za głoſem roskazującego skutecznie idąc, czyniąc, co każą, jakoby w jednym punkcie czaſu, y w roskazanie Miſtrza, y doskonałe twoje uczynienie było prędkości bojazni Bożey. Te obiedwie rzeczy odprawują ci, ktorzy do żywota wiecznego wniść prawdziwą chęć mają.*

PUNKT III.

Posłuſzeńſtwo, *gdyby było wyrządzone z odpowiedzią niechcącego, podlega karze.* Z tego ſię dorozumieway trzeciego ſię ſprzeczania, jeżelibyś y ſprzeczał ſię, y dzieła nie wykonał. Pochodzi z zuchwałey, y nieznoſney pychy. Albowiem gdy ſię mędrſzym, uczeńſzym, albo doskonalſzym rozumieſz nad Przełożonego ſwego, coż inſzego naſtąpić może, jak żebyś ſię częſto z nim wewnętrznie, albo za Klaſztorem ſwarzył, roskazami jego z odpowiedzią niechcącego gardził? Ale jakie kary za wzgardę, ktorą Boga w Przełożonym znieważaſz, mieć będzieſz? Czyliż ktory znieważa, y on ſam nie będzie znieważony? Czyliż ktory pogardzaſz, y ſam nie będzieſz pogardzony? *Za buntownika oſądzony zoſtanieſz. Przemagającą tobie karą będzie ſama śmierć.* Ty, abyś tak ſtraſzliwie od Boga nie był karany, zawſze wierz; *bo posłuſzeńſtwo, ktore Przełożonym bywa wyrządzane, Bogu ſię wyrządza.* On bowiem mowi: *Kto was słucha, mnie słucha.*

cha. Więc z dobrą chęcią bądz posłuſznym, *bo weſołego dawcę Bog miłuje.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś posłuſzną słowem, a nie ſprzeczaſz ſię uczynkiem? *Przeklęty człowiek, który dzieło Boskie ſprawuje zdradliwie.* Czy ſprzeczaſz ſię słowem, a uczynkiem jeſteś posłuſzną? *Jeżeli byś niechciała słuchać głoſu Pańskiego, przyidą na ciebie wſzyſtkie przeklęctwa.* Czy słowem, y uczynkiem ſprzeczaſz ſię? *Ktoby zaś ſię pyſznił, niechcąc być posłuſznym roskazowi, ten człowiek umrze, y znieſione będzie złe z Izraela.* Załuy, żeś y ty nie poproſtu, y nie z dobrą chęcią Przełożonemu ſwemu, czy Przełozoney jako ſamemu Bogu do tych czas była posłuſzną. Poſtanow: ani uczynkiem, ani słowem, y uczynkiem ani słowem razem ſię ſprzeczać.

DZIEN XIV.

O UPOKORZENIACH ZEWNĘTRZNYCH.

Jeżeliby przez doſyć uczynienie tam ſię przed wſzyſtkiemi nie upokorzył, więkſzemu karaniu niech podpada. z Rozdz. 45

PUNKT I.

Trojakiego upokorzenia ſię zewnętrznego SS. Ociec naſz wyciąga. Pierwſzego chce od tego, ktory ſię myli w Chorze: *Gdy kto, odprawując Pſalm, Reſponſorium, Antyfonę, albo lekcyą wczym zmyli, a przez doſyć uczynienie tamże ſię przed wſzyſtkiemi nie upokorzy, więkſzemu ma podpadać*

padać karaniu. Sprawiedliwie cięźey przyboli, *bo który niechciał się pokorą poprawiać, w czym wykroczyło niedbalstwo.* Wielkie zaiste dawnym Oycom zawsze zdawało się niedbalstwo, jeżeliby kto choć naymnieyszą omyłkę uczynił w spiewaniu. Przyczyna ich pierwsza była: że by się ozięble, y niedbale nie modlił; druga zaś: aby nie przeszkadzał drugiemu, kto natężeniey, y uważniey spiewa. Tak szacowali dzieło Boskie. Zywą wiarą w Psalmach wszech rzeczy Panu służyli. Wierzyli też niewątpliwie o obecnosci Aniołow, jakby Aniołowie sami nieznośną gorącością Ducha Swiętego zapaleni, nie z cudzego, ale z własnego zdania, y chęci spiewali Psalmy. Ztąd słusznie ani naymnieyszego nie ścierpieli niedbalstwa. O duszo Zakonna! jeżeli Oycow nabożeństwa w spiewaniu nie możesz dostąpić, przynaymniey gdy się mylisz, ich pokory nasladuy. Popraw z pokorą w czymeś przewiniela przez niedbalstwo.

PUNKT II.

Drugiego wyciąga od tych, którzy pozniey przychodzą na Jutrznią, godziny Kapłańskie, albo do stołu, albo inaczey w jakichkolwiek rzeczach występują. O Pierwszych zaś mowi: *Jeżeliby kto pożno przyszedł, niech nie stoi w porządku swoim w Chorze, ale ostatni niech stoi, albo na mieyscu, któreby takim niedbalcom osobne postanowił Opat, aby był widzianym od wszystkich, a dla swego zawstydzenia się poprawił.* O innych mowi: *Do stołu, któryby przed wierszem nie przyszedł; jeżeliby się do drugiego razu nie*

poprawił, nieprzypuſzczać go do uczeſtnictwa ſtołu poſpolitego. O oſtatnich nareſzcie roskazuje: *Gdyby kto w czym wykroczył, a zaraz nieprzyſzedłſzy przed Opata, albo zgromadzenie nieuczynił zadoſyć, ma podpadać więkſzey karze.* O pokoro, jak miłą, y przyjemną jeſteś Bogu, y ludziom! nie tylko błaga ſprawiedliwość Boską, ale też ludzkiey zadoſyć czyni. Znoſi winę. Kary używa, albo zgoła znoſi. Opatruje poprawę życia. Pogorſzenie ſwoim przykładem gładzi. Zkąd kto moc pokory poznaje, y kto prawdziwie w ſobie jeſt pokornym, nigdy takowego upokorzenia ſię nie znieważy, albo opuści. Sobie ſamemu bowiem nie podoba ſię. Poznaje ſwoją oziębłość w dziele Boskim, leniſtwo w posłuſzeńſtwie, gnuſność w zachowaniu Reguły Swiętey. On pod czas nie pokornym, ale nikczemnym, y podłym przez takowe ſię upokarzania zewnętrzne żąda od wſzyſtkich być miany. Chce ſwoje przeſtępſtwa ſurowo ukarać. A im bardziey ztąd jeſt znieważony, tym głębiey upokarza ſiebie ſamego. Tym tedy ſpoſobem Regule też Swiętey myląc ſię zadoſyćczyni, y onę zachowuje. O duſzo Zakonna! uſtajeſz w wielu przykazaniach Reguły Swiętey? przynaymniey ſię upokorz według Reguły Swiętey. Pokorą poprawiſz, w czymeś przez niedbalſtwo wykroczyła.

PUNKT III.

Trzeciego upokorzenia ſię wyciąga od tego, ktory Starſzego ktorego obraził. *Gdyby Brat dla jakieykolwiek*

naymnieyszey przyczyny od Opata, albo któregokolwiek Starszego swego był strofowany, wszelkim sposobem, choćby trochę tylko poznał umysł Starszego któregolwiek naprzeciwko sobie zagniewany, albo poruszony lubo miernie, natychmiast bez odwłoki tak długo upokorzony na ziemi u nog jego niech leży dosyćczyniąc, aż pokiby za błogosławieństwem nie uspokoiło się to poruszenie. O mocy pokory! wszelki gniew łagodzi. Jako bowiem słońca promień jak się prędko pokaże, rozpędza ciemności, tak pokora swoim się upokorzniem wszelkie poruszenia jedna, y umysł spokoyny sprawuje. Zaś co w ciałach naszych żyły, to jest Brat w Klasztorze. Bo jako żyły rozproszenie, y rozłączenie spajają; tak upokorzenie się rozrożnione umysły zjednacza. Ktoż bowiem tak poruszonego jest umysłu, aby się nie zmiękczył pokorą obrażającego? zaiste upokorzenie się olejem liliowym jest, który wszelki gniew, y zemstę łagodzi, y uśmierza. Ty więc, abyś nie wstawał z ziemi, abyś się upokarzał, pokibyś miłości Przełożonych, y Braci nie przywrócił. Popraw pokorą, wczymeś wykroczył przeciwko miłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! upokarzasz się dla omyłkow w Chorze? *Upokorzenie się Bogu zadosyć czyni.* Czy się upokarzasz dla ułomności przeciwko Regule popełnionych? *Upokorzenie się karność zupełną zachowuje.* Czy się upokarzasz dla uspokojenia się poruszenia Braci Siostr? *Upokorzenie się miłość pokrzepia, y naprawia.* Załuy, żeś ułomności swoich pokorą poprawić zaniedbała. Postanow: upokorzeniem się ułomności w Chorze

popełnione, w karności Zakonney, w poruszeniu Starszych poprawiać.

DZIEN XV.

Na Uroczystość Chwalebnego Wniebowzięcia Nayświętszey Maryi Panny.

O PODWYZSZENIU POKORY.

Kto się upokarza, podwyższonym będzie. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jeżeli kiedy ten Boskiey prawdy wyrok, ktòry nam SS. Ociec nasz przepowiada: *Kto się upokarza, będzie podwyższonym*, jest wypełniony, to w chwalebnym Wniebowzięciu Nayświętszey Maryi Panny skutek otrzymał. Upokorzyła się Nayświętsza Marya Panna niżey wszystkiego stworzenia, gdy myslila; jakieby było pozdrowienie. Nayniegodnieyszą czyniła siebie, ktòraby była wziętą za Matkę Boską. A oto! dziś podwyższona jest nad wszystkie stworzenia, nad wszystkich ludzi, y Swiętych Aniołow. Jako bowiem ani na ziemi niemasz godnieyszego mieysca nad pokorny przybytek Wnętrzności Panieńskich, w ktòry Syna Boskiego Marya przyjęła, tak ani w Niebie nad Tron Kròlewski, do ktòrego dziś Marya, Syn Maryi wyniosł. Ztąd Kościoł Swięty Ewangeliczne ogłasza czytanie, w którym się

wyro-

wyrozumiewa, że Błogosławiona między Niewiastami przyjęła Zbawiciela, abysmy z tak nieoszacowanego przyjęcia poniekąd szacowali nieoszacowane owe przyjęcie, albowiem nad wszelkie stworzenie od Syna wyniesiona jest z tą czcią, ktòra tylko zdobiła Syna. Im bowiem pokornieyszą była na ziemi, tym wyższą stała się w Niebie. Pragniesz y ty być wyniesionym w Niebie nad inszych? *Czyń się niżey wszystkich podleyszym, y nikczemnieyszym nie tylko językiem swoim, ale też uprzeymym serca affektem.*

PUNKT II.

Nayświętsza MARYA Panna pomieszała się z mowy Anielskiey. Niegodną się uczyniła, że jey o tak wysokich zwiastował rzeczach. A oto! mieszają się, y zdumiewają Aniołowie podczas chwalebnego jey Wniebowzięcia; prze zadumienie wołają: *Co to za jedna, ktòra wstępuje z pustyni, obfitująca w roskoszy?* Jakby wyrazniey mowili: Jaka ta jest, y zkąd jey z pustyni świata wstępującey taka obfitość roskoszy, y chwały? ani bowiem ròwni w nas znaydują się, których w Mieście Pańskim rozwesela potoku porywczość, którzy się od oblicza chwały nasycamy, ktòraz to jest ktòra z pod słońca, (gdzie nic nie jest tylko praca, boleść, y utrapienie ducha) postępuje w roskoszy Duchowne opływająca? czemuż roskoszami nie zwać panieństwa ozdoby, darem płodności, pokory zacność, plastr miłości przezroczysty, miłosierdzia wnętrzności, pełność łaski, dostojeń-

ſtojeńſtwa chwały oſobliwſzey? wſtępująca tedy z puſtyni Krolowa świata y nad Aniołow Swiętych jak ſpiewa Kościoł, pięknieyſzą ſtała ſię y wdzięczną w roskoſzach ſwoich, że pierwey przed Aniołem upokorzyła ſię. Pragnieſz y ty wywyſzony być z Aniołami w towarzyſtwie, ſtaray ſię o ich towarzyſtwo na ziemi, bo od Anioła tobie naznaczonego dzień y noc Panu Stworzycielowi twojemu uczynki twoje zanoſzone bywają.

PUNKT III.

Błogosławiona Panna nisko bardzo upokarza ſię przed Bogiem, gdy ſię Służebnicą Pańską wyznaje, dla tego bliskie mieyſce ma przy Tronie chwały Syna ſwojego, ile bowiem pokory y łaski na ziemi nad inne miała, tyle też w Niebie otrzymała chwały oſobliwſzey. Bo jeżeli oko nie widziało, ani ucho nie słyſzało, ani ſerce ludzkie pojąć mogło, co Bog zgotował dla kochających ſiebie, jakąż chwałę zgotował pokorney Matce ſwojey, Rodzicielce ſwojey, y wſzyſtkich nadewſzyſtko kochającey ſiebie? naylepſzą zaiſte cząſtkę chwały otrzymała MARYA w Niebie; bo naymnieyſze ſzczęście Służebnicy Pańskiey obrała ſobie na ziemi. Pragnieſz y ty wywyżnym być do weſela Pana twojego, pierwey winnym każdey godziny za grzechy rozumiey ſię być, y już na ſtraſzny ſąd Boski mniemay, że ſię ſtawiſz.

Czyliż o Zakonna duſzo! nadewſzyſtkie ſtworzenia upokarzaſz ſię? *Kto ſię upokarza podwyżſzon będzie.*

Czy-

Czyli godziny każdey przed Aniołem Strożem dla niedbalstwą twojego upokarzasz się? *Kto się upokarza podwyższon będzie.* Czyli każdey godziny dla grzechow twoich przed Bogiem Sędzią upokarzasz się? *Kto się upokarza podwyższon będzie.* Załuy, żeś z Przeczystą Królową Nieba y ziemi nie starała się upokarzać, abyś też z nią do chwały Niebieskiey podwyższoną być zasłużyła. Postanow nadewszystkich poniżać się, przed Aniołami każdey godziny o niedbalstwo zawstydzać się przed Bogiem Sędzią twoim, każdey godziny winnę za grzechy twoje winować się, abyś była przyjętą przez pokory zasługę do chwały Bożey.

DZIEN XVI.

Na dzien' Swiętego JOACHIMA Oyca Nayświętszey MARYI Panny.

JAK ZAKONNIK W UTRAPIENIU POWINIEN RATOWAC.

W utrapieniu ratować. z Rozdz. 4. Instr. 18.

PUNKT I.

Nayświętszy Patryarcha JOACHIM wszystkiemi cnotami powinień był jaśnieć, ze zasłużył stać się Oycem Nay-

świętszey MARYI Panny. Między inszemi wspominają Swięci Oycowie, że dobra swoje na trzy części podzielił. Pierwszą Kościołowi, drugą ubogim, a trzecią na własną naznaczył potrzebę. Mnie z wszystkich jego darow łask dziś podoba się miłosierdzie na ubogich, bo y nas dotego SS. Ociec nasz obowiązuje, gdy mowi: *Wutrapieniu ratować.* Abys ratował, wnętrzności miłosierdzia, y uprzeymego uzalenia się powinieneś wziąć na siebie. Nie będzie ratować bowiem w utrapieniu, kto nie umie się użalić. O jak wielkie było to się użalenie w Swiętych. *Izajasz* Prorok wszystkim każe odstąpić od siebie, aby mogł gorzko płakać. Niechce przypuścić pocieszyciela przy spustoszeniu Córki ludu swojego. *Jeremiasz* pragnie wody głowie swojey, y oczom swoim łez potoku, aby płakał dzień, y noc zabitego ludu swego. *Paweł* w tenże sam stan się przyoblekł, w ktòrym się utrapióny bawi: *Ktoż choruje, a ja nie choruję, ktoż jest pogorszony, a ja się nie trapię.* Zawsze bowiem Swięci nędzę bliznich za własną mieli. Tyle onych, ile siebie ratowali, bo jako siebie samych wszystkich kochali. Jeżeli y ty poydziesz sladami ich, w wszelkim utrapieniu bliznich poratujesz swoich.

PUNKT II.

Abyś bliznich w utrapieniu ratował, modl się za nich. Albowiem modlitwa nayskutecznieyszym jest lekarstwem ratowania wszelkie bliźniego utrapienia. Bo jeżeli się modlisz za utrapionego, zgadzasz się z jego mo-

dlitwą. O wszystkie według obietnicy Boskiey ulżenia w utrapieniach dla niego upraszasz. Zadnego bowiem Bogu przyjemnieyszego nie masz podarunku, jak modlitwa wynikła z gruntu prawdziwey miłości. Jakąż się nie modlił górliwością *Daniel* dla odwrócenia spustoszenia Kościoła? W worze, y popiele prosi o dokonanie tego, co Bog obiecał, nie dla tego, żeby był niewiernym, ale aby się nie znalazł niedbałym w staraniu się o cudze dobro. Do tey modlitwy górliwości sam Zbawiciel nas zachęca, kiedy nas modlitwy Pańskiey nauczył. Nie kazał bowiem, żeby się każdy za siebie samego modlił, ale za wszystkich, jako za siebie samego: Nie rzekł: *Ale mnie zbaw ode złego*, ale: *Zbaw nas ode złego*, abysmy się za złe cudze jako za nasze modlili.

PUNKT III.

Abyś bliźniego w utrapieniu ratował, radą, y pomocą wspieray. Gdy bowiem o cudze zbawienie czy ciała, czy duszy się starasz, swoją upatrujesz, y o nię się starasz. Poniewasz Bog gdy wszystkich wzajemnie chciał związać, taki pożytek włożył na rzeczy, aby w bliźniego pożytku choćby drugiego związano było. Y tak jeżeli byś był leniwy w pieczołowitości Brata swego, rozumiey, że żadnym sposobem dostąpić nie możesz zbawienia. Uważ, gdyby się trafiło kiedy, aby dom niektòry się palił, a sąsiedzi żadną radą, y pomocą nie ratowali, jakąby uczynili szkodę? Ogień też ich domy, y wszystkie dostatki w popioł by obròcił. Nie inaczey

gdybyś zbawieniem bliźniego ſwego gardził, y ſwoje utraciſz. Opacznie, żebyś ſię o nie ſtarał, y ſwoje w beſpieczeńſtwie uſtanowiſz. Ponieważ wſzyſtko Bog tak ſporządził, że nikt do ſwego przyiść nie może zbawienia, jeżeli by ſię przez cudze nie przebierał. Jednak potrzeba, nie ztąd, ale za wolą Boską do tego ſię przywodzić: nikt nie ma ſzukać ſwego pożytku, aby ten pożytek znalazł. Ty więc taką pomocą uſilniey, y radą bliźnich w utrapieniu ratuy, jaką chciwością pragnieſz być uwolniony od właſnego utrapienia.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przybieraſz ſię w wnętrzności miłoſierdzia, y użalenia ſię, abyś ratowała bliźniego? *Dobyway jako potoku łez dniem, y nocą nad utrapieniem Braci, Sioſtr ſwoich.* Czy ſię modliſz, abyś w utrapieniu ratowała? *Wynieś do niego ręce ſwoje za duſzę niewiniątek ſwoich.* Czy pomocą, y radą wſpieraſz, abyś w utrapieniu ratowała? *Paweł nie tylko innych był uczeſtnikiem nieſzczęścia, ale też bardzo wielkie ſam podjął, aby ſię drudzy dobrze mieli.* Załuy, żeś do tych czas bliźnich w utrapieniu ratować zaniedbała. Poſtanow z Swiętym JOACHIMEM przyobleć ſię w wnętrzności miłoſierdzia, y w utrapieniu ratować modlitwą, radą, y pomocą.

DZIEN XVII.

O TRZECH POWODACH NAWROCENIA OBYCZAJOW.

Strzedz.

Strzec się każdey godziny trzeba, Bracia, jako mowi w Psalmie Prorok: By nas nachylających się do złego, y niepożytecznych, ktorey godziny nie uyrzał Bog. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Aby nas SS. Ociec nasz do ustawicznego obyczajow naszych nawrócenia pobudził, mowi: *Strzec się każdey godziny trzeba, Bracia, jako mowi w Psalmie Prorok: by nas nachylających się do złego, y niepożytecznych każdey godziny nie uyrzał Bog.* Na tych bowiem dwòch punktach wszelkie obyczajow nawrócenie zawisło, abysmy się chronili złego, a dobre czynili. Do tego zaś obyczajow nawrócenia pierwszy jest powod, ustawiczna pamięć na obecność Boską. Zkąd SS. Ociec chce, abysmy słowa owe Proroka w mysli naszey sobie przypominali. *Oczy Pańskie patrzą na złych, y dobrych. Pan zawsze pogląda z Nieba na Synow ludzkich, aby widział, jeżeli jest rozumiejący, albo szukający Boga.* Ktoż tak jest zatwardziałego serca, aby się każdey godziny nie chronił złego, gdy by żywą wiarą wierzył, że Bog zawsze albo dla oddania, albo dla kary wszystkie swoje mysli, słowa, y uczynki przenika? Albowiem Bog cały w tobie jest, jeżeli dobrze czynisz. Przybywa zawsze przez łaskę większą, aby obfitszą w Niebie oddał za dobrą łaskę. Jest y przy tobie; jeżeli się zle sprawujesz, przez zemstę, lubo daleko jest od złych mysli twoich. Wewnątrz bowiem jest,

ktory rozeznawa, a lubo tayno jeſt ludziom, czegoſmy ſię dopuścili w ſercu, ale to nie jeſt zakryto Sędziemu naſzemu. Przy świadectwie, przy ſędziu grzeſzemy. Wſzyſtko jeſt nagie, y jawne oczom jego. Y bardziey mu wewnątrz, niż powierzchownie ludziom widoczni jeſtesmy. Ztąd jeżeli ſię bojemy przed ſędzią ziemskim nieporządnie pokazać, tym bardziey boymy ſię Sędziego Boga, albo zle, albo niepożytecznie czyniąc obrazić. To rozmyslay każdey godziny, a zawſze nawróciſz obyczaje ſwoje na lepſze.

PUNKT II.

Drugi powod jeſt obecność Swiętych Aniołow. Ztąd SS. Ociec żwawo nas do niego napomina, mowiąc: *Od Aniołow dla nas zesłanych codziennie dniem, y nocą Panu Sprawcy naſzemu oznaymione bywają uczynki naſze.* Ktoż by ſię nie chronił złego? ktoż by dobrze nie czynił, gdyby mocno wierzył, że ma obecnego Anioła ſwego Stroża? Na coż by ſię odważył przy Aniele przytomnym, czego by nie ſmiał czynić przy człowieku? Ktożby nie ſzedł za ſwoim Aniołem Strożem? ktory uſtawicznie zoſtaje przy Stworzycielu ſwoim. Proſtą drogę do Stworzyciela pokazuje: *Abyś ſię nie obraził na drodze, na rękach cię noſić będzie.* O jakbyś go zaſmucił, gdyby złe uczynki tylko Stworzycielowi mogł odnoſić! o jak go pocieſzyſz, jeżeli by mogł tylko dobre uczynki jemu opowiadać! Obaczył to *Paweł* Opat proſtaczek, kiedy na wchodzących Braci do Kościoła doskonaley poglądał, Aniołowie

wie z radością ſzli z niemi, jednego tylko Cudzołożnika czarci wpuściwſzy wędzidło w nożdrza jego, ciągneli; Anioł zaś jego z daleka ſzedł cały ſmutny. Patrzże tedy, abyś y ty Anioła ſwego nie zaſmucał, aby cię przed Sędzią Bogiem ktoreykolwiek nie oskarżył godziny. Uſtawicznie nawracay obyczaje ſwoje na lepſze.

PUNKT III.

Trzeci powod jeſt czas nawrocenia zawſze przemijający. Dla czego SS. Ociec radzi: *A przepuſzczając ſobie wtym czaſie, iż litościwy jeſt, y oczekiwa nawrocenia ſię naſzego, aby nie mowił nam w przyſzłym: To uczyniłeś, a milczałem.* Kazdy albowiem moment czaſu albo nową chwałę, albo nową karę w wieczności zasługuje. Jakoż tedy kto y moment jeden na złym przepędzi? jakoż kto nie wkażdym momencie obyczaje ſwoje w lepſze obracać będzie? czas albowiem bez przeſtanku przemija. Zaiſte, gdyby Niebianie zal mieć mogli, tegoby jedynie żałowali, że czaſu na dobrych uczynkach pilniey nie przepędzali, a potępiency ſto razy pomnożone kary aż do dnia ſądnego chętnieby znoſili, gdyby choć jeden moment łaski z czaſu ſtraconego odyskać mogli. A ty wiele dni y lat na złym, na prożnowaniu, na niedbalſtwie traciłeś? Ach! pomysl każdey godziny: gdy to życie zakończę, wſzelaki ſpoſob czynienia odjęty mi będzie, ten tylko jedynie czas, ktorego tu żyję do poprawy złych dni, y do tego czymbym łaski jego nabył, Bog mi pozwolił. Więc gdy czas maſz, czyń dobrze: obyczaje twoje przemień

mień w lepsze: *Aby ci niepowiedział w przyszłym czasie. Toś uczynił, a milczałem.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! odmieniasz obyczaje twoje dla obliczności Boskiey? *Bog widzi serce y skrytości.* Czyli odmieniasz obyczaje twoje dla przytomności Aniołow? *Aniołom swoim Bog przykazał o tobie.* Czyli odmieniasz obyczaje twoje dla pozwolenia czasu poprawy? *Oto czas teraz sposobny.* Załuy, że tych sposobow odmienienia obyczajow twoich żywiey nie rozważałaś. Postanow każdey godziny krotko ale szczerze, y żywo dla odmienienia obyczajow twoich albo przytomność Boską, albo przytomność Aniołow, albo czas nawrocenia się ustawicznie przemijający rozmyslać.

DZIEN XVIII.

O BEZROZNOSCI W SWIĘTYM POSŁUSZENSTWIE.

Jeżeli czego od Przełożonego żądać kto będzie, z wszelką pokorą, y uniżonością niech to czyni. z Rozdz. 6.

PUNKT I.

Nikt doskonałego nie otrzyma posłuszeństwa, jeżeliby bezroznością zdania, y woli, to jest wszelką pokorą nad wszystkich nie jasniał. Lecz jeżeli by to tylko dobro, albo złe przyznać nie był gotow, coby pomiarkowaniem Przełożonego takowym być poznał, nigdy doskonale zdaniem cudzym żyć nie będzie. Chocby

tego

tego tylko niechciał, coby się Przełożonemu podobało, nigdy nie będzie chodził za wielą. Potrzeba tedy Zakonnikowi być bezrożnym co do powinności z posłuszeństwa nakazanych; tak, aby według woli Przełożonego to opuścić zawsze był gotow. Tego wyciąga SS. Ociec kiedy mowi o Przełożonym: *Dla tego my widziemy, jak ma należeć, aby zawisło na Opata zdaniu rozsporządzenie Klasztoru swego* Jak długo bowiem cokolwiek się czyni, albo się zatrzymuje bardziey z własney woli, niż z posłuszeństwa, jest to niedoskonałe, owszem nie kiedy wyprożnia się z wszelkiey zasługi. Bo doskonałe posłuszeństwo nić nie powinno mieć z swojego, ale wszystko z cudzego rozsądku, y woli. Jeżeli cokolwiek mieć będzie z swego, jakże trudno opuści, co mu raz jest nakazano? Czy nie jasno się wydaje, że swemu zdaniu, y swojey woli dla pożytku, własney chwały, albo przyzwoitości nakazanego dzieła raczey według swego przymiotu by żył, niżeliby polegał na zdaniu, y woli Przełożonego dla chwały Boga, y miłości? Prawdziwy posłuszny we wszystkim jest bezrożny.

PUNKT II.

Potrzeba Zakonnikowi być bezrożnym co do powinności z posłuszeństwa nakazanych. Tego wyciąga SS. Ociec nasz, kiedy o Szafarzu mowi: *Wszystko co by mu nakazał Opat, to niech ma; czego by mu zakazano, niech się nie waży.* Tak bowiem bezrożnym do wszystkich dzieł posłuszeństwa być powinien, jako bezrozne jest naczynie

w ręku rzemieslnika do używania, albo nieużywania. Jak prędko by się dowiadywał czegokolwiek, albo czynił z właſney chęci. Niepodoba się zaś wszędzie Bogu właſność. Coż bowiem tak Bog karze w człowieku, jak zdanie właſne, y wolą właſną? Dla tego Swięci Oycowie ſtatecznie mawiali: *Ten jeſt prawdziwy posłuſzny, który bez właſnego obierania, y dowiadywania się powinien tylko słuchać roskazow Przełożonego ſwego.* Jakże zaś słucha roskazow Przełożonego ſwego, który właſnym obieraniem, y badaniem się one poprzedza? Jakże cudzym zdaniem, y rządem żyje, ktory się o ſwoim bada? czy nie ſobie on ſam raczey roskazuje, niż Przełożony? Prawdziwy posłuſzny do wszyſtkiego jeſt bezrożnym.

PUNKT III.

Potrzeba Zakonnikowi być bezrożnym, co do uproſzenia od Przełożonego. Tego chce SS. Ociec naſz, kiedy o milczeniu mowi: *Jeżeli potrzeba czego od Przełożonego, z wſzelką pokorą, y uniżonością poſzanowania proſić.* Chciał bowiem SS. Ociec wykorzenić wſzelką właſność woli. Które się rzeczy pozwalają, albo nie bez uniżoności, czyli bezrożności, y otrzymane, y niedane częſtokroć ſzkodzą. Albowiem jezeli są otrzymane, do czegoż służą, tylko do wypełnienia woli właſney? Jeżeli ich zaś nie pozwalają, coż inſzego ſprawują, tylko zaſmucenie mysli, albo oczywiſte przeciwko Przełożonemu ſzemrania? nienaſycona bowiem jeſt wola właſna, zawſze tego żąda, co jeſt albo proznego, albo ro-

skoſznego. Prożnością, y roskoſzą nigdy ſię nienaſyci. O gdyby ow Mnich natrętną prożbą dozwolenia wyiścia z Klaſztoru od SS. Oyca nie był wymęczył, nigdy by nie był napadł na ſmoka piekielnego na drodze do pożarcia ſiebie już już gotowego! Czy y ty więc tak ſzkodliwych rzeczy duſzy twojey, co ci diabeł przez wolą właſną do uproſzenia ſzepce, podobnie uſtawicznemi prożbami wykręcać będzieſz? Prawdziwy posłuſzny jeſt bezrożnym na wſzyſtko.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś bezrożną w wſzelkim posłuſzeńſtwie? *Panie, cożchceſz, abym uczynił?* Czy jeſteś bezrożną do wſzelkiego posłuſzeńſtwa? *Jeſtem gotowy.* Czy jeſteś bezrożną na wſzelkie posłuſzeńſtwo? *Jednakowo nie moja, ale twoja niech ſię ſtanie wola.* Załuy, żeś do tych czas chodziła za właſnością woli, y zdania ſwego wewſzyſtkim. Poſtanow być bezrożną w wſzelkim posłuſzeńſtwie, do wſzelkiego posłuſzeńſtwa, na wſzelkie posłuſzeńſtwo.

DZIEN XIX.

O ZAKONNEY SKROMNOSCI.

Zeby jeden drugiego uprzedzał do służby Bożey, jednak z wſzelką skromnością. z Rozdz. 22.

PUNKT I.

Nic tak nie buduje, jak skromność. Zkąd Apoſtoł napomi-

pomina: *Skromność wasza, niech będzie wiadoma ludziom wszystkim.* Y SS. Ociec ani naymnieyszey rzeczy przeciwko skromności w swoich Uczniach nie dopuszcza, mowiąc: *Zeby jeden drugiego uprzedzał do Służby Bożey, jednak z wszelką skromnością.* Trzech rzeczy do tey skromności wyciąga. Pierwsza zawisła na powściągliwości ust. Chce albowiem, *aby Mnich język powściągał do mowienia, a milczenie zachowując nie mowił, aż by go spytano; bo mowić, y nauczać Mistrza zdobi, milczeć a słuchać Uczniowi przystoi.* Chce, *aby nie był łacny, y prędki do śmiechu, y wrzaskliwy w głosie.* Chce, *aby gdy mowi Mnich, łagodnie, y bez śmiechu, pokornie z powagą, albo mało słow, a rozumnych ma mowić.* Coż inszego bowiem krzyk, śmiech, y wielomowstwo znaczą? Jak nieznośną mysli nadętość. Coż inszego znaczą? jak serce bez skruchy, y żalu próżne. Coż inszego znaczą? jak umysł na stan, y powołanie swoje niepamiętny, także pod habitem Zakonnym Swieckiego człowieka. O jak się budują ludzie tego świata, gdy obaczą Mnicha łagodnego, pokornego, y skąpego w mowie! jak dobrze rozumieją o nim, owszem o całym Zakonie! nasladuy tedy SS. Oyca. Oto! pod czas przyiścia Krola *Totyli*, tylko mało słow, y to zbawiennych mowi.

PUNKT II.

Druga zawisła na ułożeniu ciała. Chce bowiem SS. Ociec, *aby nie tylko sercem Mnich, ale też samym ciałem pokorę zawsze pokazywał patrzającym na siebie. Wszędzie ma być* zu-

z uniżoną głową, spuściwszy oczy w ziemię. Chce, *abyś się strzegł wad rąk*, aby ich tam, owdzie nieprzystoynie nie miotał, onemi nie plaskał, ale pod Szkaplerzem w rękawach ułożone trzymał. Chce, *abyś się strzegł wad nog*, aby siedząc jednego kolana na drugie nie kładł, albo chodząc zbytnim krzesaniem, y łoskotem, albo zbyt powolnym krokiem nie postępował. Y słusznie, bo niewstydliwego to jest znak umysłu, wlepiać w kogo oczy, Rozwiozłego serca jest znak, oczami ustawicznie rzucać. *Dawid* prawie, że był nieostrożny w oczach, wpadł w grzech cudzołostwa, y mężoboystwa. Nieukładney bowiem mysli znak jest, jeżeliby był krok bardziey pospieszający, albo ręka rozwiązleysza. Z takowey *Juliana* nieskromności jakie złe całemu światu nie opowiedział Swięty Bazyli? A jakiego pogorszenia nie czyni światu Zakonnik nieskromny? Wszędzie złe o nim, y o swoim Zakonie słychać. Nasladuy tedy SS. Oyca swego. Oto! chce, abyś był takim przez Regułę swoją, jakim on był przez życie swoje.

PUNKT III.

Trzecia zawisła rzecz na pokornym obcowaniu. Chce bowiem SS. Ociec, *aby się nikomu nie godziło w nazwisku imion drugiego własnym nazywać imieniem: Ale Starsi Młodszych Bracią swoją: Młodsi zaś Starszych swoich Oycami zwać mają.* Chce, *aby gdziekolwiek się schodzą Bracia, czyli spotykają, młodszy od starszego niech błogosławieństwa prosi*

 Chce,

Chce, *aby gdy przechodzi Starſzy, młodſzy powſtał, y dał mu mieyſce do ſiedzenia, ani ſię nie ma ważyć młodſzy razem ſiedzieć, chybaby mu roskazał Starſzy jego.* Pychą, y nieznoſnym cale trąci zuchwalſtwem, kiedy młodſzy powinnego poſzanowania Starſzemu wyrządzić nie chce. Nie ma pokory w ſobie, y skromności Zakonney, kto kiedy Starſzym jeſt, młodſzemi częſto gardzi. Z tego zaś rozwiązłość w mowie, w karności, w wſzelkim porządku Klaſztornym ſię wſzczyna; Miłość ſię obraża; posłuſzeńſtwo ſię pogardza; zbudowanie jednego ku drugiemu uſtaje: a gdy zbytnia poufałośc nieskromnością ſię utrzymuje obcowania, rodzi ſię pogardzenie wzajemne: albo gdy ſię przeſtrzega zbytnia powaga pychą życia, miłość ſię Braterska, y poufałość wzajemnie znieważa. Wſtępuyże tedy do Nieba, czyje obcowanie powinno być w Niebie. Ucz ſię od Aniołow skromności, a wſzyſtkim będzieſz cichym, y pokornym.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! skromność uſt zachowujeſz? *Mądry ſię wsławia małością słow.* Czy zachowujeſz skromność ciała? *Mądrych oczy w głowie ich: Głupich zaś po granicach ziemi:* Czy zachowujeſz skromność obcowania. *Uczcie ſię odemnie, żem cichy, y pokornego ſerca.* Żałuy za ſwoją nieskromność. Poſtanow: skromność uſt, ciała, y obcowania uſtawicznie zachować.

DZIEN XX.

Na Swięto S. BERNARDA Opata.

O ZARLIWOSCI DOBREY.

Jeſt

Jest żarliwość dobra, ktòra odwodzi od wyſtępkow, a prowadzi do Boga, y do żywota wiecznego. z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Między wſzyſtkiemi cnotami Swiętego BERNARDA wydaje ſię dziwna w nim żarliwość dobra, o ktòrey SS. Ociec naſz mowi: *Jeſt żarliwość dobra, ktòra odwodzi od wyſtępkow, a prowadzi do Boga, y do żywota wiecznego.* Miał bowiem żarliwość dobrą, ktòra odwodzi od wyſtępkow. Jaką bowiem żarliwością nie rozjuſzał ſię na ciało ſwoje? Ledwo raz przez ciekawość na niewiaſtę, chcąc ją obaczyć, rzucił oczami, zaraz w jeziorze zamrozonym tak długo ſię nurzał, poki wſzyſtka cieleſna chuć w nim nie oziębła. Jaką żarliwością nie karał ciała ſwego? Widząc nie widział; słyſząc nie słyſzał; koſztując nie koſztował; czując nic nie czuł. Tak cały był zachęcony do Niebieskich rzeczy. Tak przez cały rok będąc w Celli Nowicyackiey niewiedział, czy Cella owa miała nakrycie. Tak do pokarmu pożywania, jakby na męki chodził. Tak czuł nad możność natury, że ſię częſto uskarżał na to, iż nie mogł tracić więcey czaſu żadnego' jak na ſnie. Zawſze był naynieprzyjaznieyſzym nieprzyjacielem ciału ſwojemu, y dla tego wady ciała wſzyſtkie zwyciężał. Jaką żarliwością unikał plugaſtw świata? wſzyſtkiemi świata prożnościami, y ſztukami zdradliwemi pogardził, owſzem y godności Kościelne odrzucił, aby wyſtępkom jey choć zdaleka nie był powol-

wolnym gorliwością nasladował w tym SS. Oyca swego BENEDYKTA. Wszelką ducha górliwością chodził sladami jego. Y ty nigdy nie będziesz bespiecznym od występkow, jeżeli tey żarliwości nie chwyciszsię, *która odłącza od występkow*. Moc mocą bywa odpędzona.

PUNKT II.

BERNARD Swięty *miał żarliwość dobrą, która prowadzi do Boga*. Jaką bowiem żarliwością nie dążył do końca Reguły, albo do miłości? Zawsze gdy był słabym na ciele, nic z opuszczenia pospolitey pracy, y dzieła nigdy nie przewiniał. Innych Swiętemi, y doskonałemi nazywał, siebie zaś niedoskonałym, owszem że jako nieświadomy gorliwości, y karności, potrzebował surowości, rozumiał. Jaką się żarliwością do doskonałey miłości nieubiegał? Codziennie siebie pobudzał do nowey gorącości temi słowy: BERNARDZIE! *po coś przyszedł*! Jaką żarliwością miłości wewszystkim nie czynił? ustawicznie albo się modlił, albo czytał, albo rozmyslał. Do modlenia się, jeżeli miał jaką osobność, jey zażywał, jeżeli nie; to wszędzie, czy u siebie, czy między pospolstwem był, osobność serca sam sobie sprawował, y na każdym mieyscu sam z samym był Bogiem. Zarliwym był żarliwością SS. Oyca swego. Nasladuy y ty przez doskonałe pospolitey Reguły zachowanie, przez nową górliwość, y przez ustawiczną modlitwę. Tak, a nie inaczey koniec Reguły Swiętey utrzymasz. W rozmyslaniu rozpala się ogień miłości.

PUNKT III.

BERNARD Swięty miał *żarliwość dobrą, ktora prowadzi do żywota wiecznego.* Jaką bowiem żarliwością przez drogę krzyżową nie pędził się do Nieba? Wielką cierpliwością wiele zniosł niedostatkow, ktoremu acz niebespieczna rzecz była w dziurkach szczupłego gardła, gdy nic zgoła suchego, ledwo co gęstego mogąc przyimować, a przecie przykrzeysza była słabość żołądka, y zepsucie wnętrzności. Te mu były ustawiczne, oprocz innych częściey przypadających. W tych naywiększą mu było pociechą, że lekkim, y momentalnym boleni wielkość chwały mogł zasłużyć. Jaką żarliwością nie ubiegał się do Nieba drogą krzyżową? krzywdy, y potwarzy przedziwną cierpliwością, y łagodnością znosił, aby przeszedł z Chrystusem do chwały przez krzyż. Jaką gorliwością ustawicznie nie wzdychał do Nieba? Czytay jego do *Arnalda* Bono-Walleńskiego Opata tak piszącego: *Proście Zbawiciela, ktory niechce śmierci grzesznika, aby nie zwłoczył sposobnego już wyiścia, ale strzegł.* Nasladował SS. Oyca swego. Jeżeli y ty przez cierpliwość; y ustawiczne pragnienie garnąć się nie będziesz, nie wnidziesz, albowiem *potrzeba było Chrystusowi cierpieć, a tak wniść do chwały swojey.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! masz żarliwość, ktora odłącza od występkow? *Bez żarliwości nigdy nie zwyciężysz występku.* Czy masz żarliwość, ktora prowadzi do Boga? *Bez żarliwości y gorliwości pomału stygnie*

miłość. Czy maſz żarliwość, która prowadzi do żywota wiecznego? *Żądza Oyczyzny Niebieskiey poprzedza zażywanie wiecznego błogosławieńſtwa.* Załuy, żeś do tych czas żarliwości dobrey nie miała. Poſtanow z Swiętym BERNARDEM ſprawować żarliwość dobrą, ktòra odłącza od wyſtępkow, a która prowadzi do Boga, y ktòra prowadzi do żywota wiecznego.

DZIEN XXI.

O DOBRYM ZWYCZAJU.

Wſzyſtko bez żadnego upracowania, jakby z przyrodzenia, y za zwyczajem zacznie przeſtrzegać. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Przeto, *gdy już Zakonnik na te wſzyſtkie ſtopnie pokory wſtąpi, wnet do miłości Bożey oney przyidzie, która iż jeſt doskonałą, precz odpędza bojaźń, przez którą miłość wſzyſtko zachowywać pocznie bez żadnego ſpracowania, jakby z przyrodzenia, y za zwyczajem zacznie przeſtrzegać, już to nie z bojazni piekła, ale z miłości Chryſtuſa, y zwyczaju ſamego dobrego, y z zakochania ſię w cnotach.* Tym SS. Ociec naſz moc, pożytek, y ſpoſob nabycia zwyczaju dobrego nam zaleca. *Naprzod* tedy mowi: *Bez żadnego upracowania, jak z przyrodzenia zacznie przeſtrzegać.* Taka jeſt moc zwyczaju, że to, co ſobie kto pierwey mniemał za niepodobną rzecz, teraz jak za przyrodzoną ma

przez

przez wielorakie cnot dzieła. Taka jeſt moc zwyczaju, że to, co pierwey kto tylko z wielką trudnością, y wzdryganiem ſię pracy dokonywał, teraz bez wſzelkiey przykrości, jakby jakiekolwiek dzieło inne przyrodzone czynił. Taka jeſt moc zwyczaju, że nie kiedy choć niechcący czyniłby to, do czego ſię raz przyzwyczaił, jakichby bowiem złych umysłu namiętności nie uſmierzał zwyczay? Jako by ſię cnota uſtawicznością nie otrzymywała? któreby ſię cwiczenie Zakonne używaniem nie dokonało? którąby oſtrość karności używaniem, y zwyczajem nie słodniała? Na początku bowiem nieznoſnym ci ſię zda być jarzmem Reguły, ale za czaſem, jak ſię wzwyczaiſz, oſądziſz, że nie jeſt cięſzkie; niedługo potym, y lekkim być uczujeſz. Naoſtatek nie tylko poczujeſz, ale też ciebie kontentować będzie. Czemuz tedy na początku nie uczyniſz ſobie jakiego gwałtu, abyś mocą zwyczaju dobrego doſtąpił kontentowania ſię w cnotach? żadnego nie maſz słodſzego, y milſzego ukontentowania, y trwalſzego, jak cnoty.

PUNKT II.

Powtóre mowi: *Juz to nie z bojazni piekła, ale z miłości Chryſtuſa, y z zakochania ſię w cnotach zacznie przeſtrzegać.* Zaiſte zwyczay dobry rodzi wielkie zakochanie ſię w cnotach, jak zakochanie ſię w ciele jeſt ſtrachem, y obrzydzeniem. Zwyczay dobry doprowadza do miłości Chryſtuſa, aby ſię więcey nie bać piekła, bo z ſame-

go zażycia cnoty przeſtaje ſię grzeſzyć. Zwyczay dobry ſerce na Boskie oswiecenia, y poruſzenia nadprzyrodzone czującym y przenikającym czyni. Zwyczay dobry do gorliwſzych, y wſpanialſzych dzieł cnot pociąga. Zwyczay dobry tak mysl obowiązuje, aby ſwoim ſpoſobem nie mogła uſtawać od prawości cnoty. Bywa kuſzona do rzeczy niegodziwych, ale natychmiaſt ſama przyzwyczajona cnota bez trudności wſzyſtkie odrzuca kuſzenia. Owſzem tym uſtawiczniey y łacniey bywa ſprawowana, im częściey jakby powierzchownie tylko jeſt napaſtowana. Samo bowiem zakochanie ſię w zwyczaju dobrym nieczuło też do cnoty pociąga. Czemu tedy nie pracujeſz dla otrzymania pożytecznego tego zwyczaju dobrego? Oto! grzechy, lubo wielkie, y ſtraſzliwe, gdy przyidzie do zwyczaju, albo ſię za małe, albo za żadne nie mają. Oto! zwyczayna, y poſpolita wina tak ſerce zatwardzia, że ſiebie ſamego więcey nie czuje, ani ſię lęka. A gdy kiedy uſiłuje powſtać, zaraz upada; bo gdzie długo dobrowolnie trwała, y tam choć niechciała, jakby przymuſzona uchodzi. Oto! trzymają tego złe zwyczaje, kogo raz podchwyciły; y codziennie twardſzemi ſię ſtają, a tylko kończą ſię z życiem grzeſznika. A ty wzamiaſt złego, dobrego ſobie nie będzieſz czynił zwyczaju?

PUNKT III.

Potrzecie mowi: *Gdy już Zakonnik na te wſzyſtkie ſtopnie pokory wſtąpi, wnet do miłości oweyprzyidzie, ktbra precz od-*

odpędza boiaźń. Jednym, albo drugim uczynkiem nie nabywa ſię dobry zwyczay. Im zwyczay zły byłby dłuźſzy, tym daleko bardziey przez uſtawiczne ſprawy zwyczay dobry będzie odyskany. Ztąd naypierwey dla bojazni piekła wſtrzymać ſię trzeba od wyſtępkowego zwyczaju; z uwagi bowiem zdryganie ſię gniewu ma być przywodzone. Potym ſię nabywa przez pożądliwość Niebieskiey Oyczyzny zakochanie ſię w cnocie, abysmy ją uſtawicznie lubo z trudnością czynili. A poniewaſz zaſtarzały zwyczay złości jeſzcze do złego kuſi, potrzeba jeſt od Oyca Duchownego tak długo lekarſtwa cnoty proſić, pokiby ſamym dobrym zwyczajem zgoła nie był z korzeniem wyrwany. Co ſię ſamą rzeczą prędzey ſtanie, im pilnieyſzym, y ſtatecznieyſzym będzieſz w cwiczeniu ſię cnoty. A czemu nie wſzelkim wytrwaniem pilności cnoty zwyczaju otrzymać uſiłujeſz? przez to do miłości doydzieſz owey, która precz odrzuca bojaźń. Ah! niedziwuyże ſię, jakby SS. Ociec twoy zawſze mogł mieſzkać z ſobą w oczach naywyżſzego Dozorcy. Zwyczajem dobrym uſtawiczney bogomyslności, y miłości Boskiey nabył. Ja bym ſię dziwował, czemubyś ty nie miał teyże łaski, gdybym nie znał niedbalſtwa twego w nabywaniu dobrego zwyczaju. Ale pokądże ucíſniony będzieſz? Czy nie naywiękſzy jeſt ucisk, chcieć powſtać z złego nałogu, a nie powſtać; żądzą do wyſokości dążyć, ale jeſzcze uczynkiem przylgnąć do ziemskich rzeczy; uprzedzać ſercem, a uczynkiem nie poſtępować; od ſiebie ſamego przeciwność cierpieć?

Czyliź tedy, o Zakonna duſzo! rozważaſz moc dobrego zwyczaju? *Jeſt jakby drugie przyrodzenie.* Czy uważaſz pożytki dobrego zwyczaju? *Prowadzi do doskonałey miłości.* Czy przez uſtawiczne ſprawy czyniſz ſobie dobry zwyczay? *Dobra jeſt rzecz mężowi, gdy dzwiga jarzmo od młodości ſwojey.* Załuy, żeś dla otrzymania dobrego zwyczaju tak była niedbałą. Poſtanow na ten koniec częściey rozważać moc dobrego zwyczaju, y jego pożytki, także dla tego ſtarać ſię o jego otrzymanie przez uſtawiczne ſprawy.

DZIEN XXII.

O SPOSOBACH NABYCIA PILNOSCI W SPIEWANIU PSALMOW.

Stawaymy do chwalenia jego. z Rozdz. 16.

PUNKT I.

Szczęśliwym będzieſz, jeżelibyś był pilny w ſpiewaniu Pſalmow. Niezmierną bowiem słodkość, y łaskę pokoju, ktorą w ſobie Pſalm zawiera, zasłużyć otrzymaſz. Ztąd SS. Ociec naſz ſurowo napomina, abysmy nie tylko ciałem, ale y myslą uſtawicznie wſtawali do chwalenia jego. Ale tey pilności doſtąpić życzy, abysmy ſię przed Pſalmami reflektowali, y pamiętni byli tey tajemnicy, na którey honor te godziny ſpiewamy. Mowi bowiem: *Swego czaſu Jutrznią, Primę, Tercyą, Sextę, Nonę, Nieſzpor,*

ſzpor, y Kompletę, powinność służby naſzey mamy odmawiać. Jakieyże wyciąga tedy z S. Oycem Medytacyi przed jutrznią? Abyś był pamiętny, jako Pan naſz JEZUS Chryſtus narodzony z Panny, raczył przyjąć wzroſt ludzkiego dziecińſtwa, abyś z przykładu jego w łaſce, y mądrości przed Bogiem, y ludzmi uczył ſię poſtępować. Jakieyże wyciąga przed *Primą*? Abyś był pamiętny, jak Ewangeliczny Goſpodarz ſprowadził robotnikow do winnicy ſwojey, a ty też przez poprzedzającą modlitwę gotuy ſię mężnie do pracy. Jakieyże wyciąga przed *Tertią*? Abyś był pamiętny, jak Duch Swięty zſtąpił na modlących ſię Uczniow, abyś y ty jego uſilnie proſił, by y na ciebie zſtąpił. Jakiey przed *Sextą*? Abyś był pamiętny, jak Pan naſz JEZUS Chryſtus godziny ſzoſtey ofiarował ſię Oycu ofiara czyſta za grzechy naſze; iżbyś y ty, co nie doſtarcza do mąk jego, dopełniał w ſobie ſamym. Jakieyże przed *Noną*? Abyś był pamiętny, jako JEZUS zſtąpił do piekłow, iż byś y ty ſiebie ſamego niżey wſzyſtkich poniżał. Jakieyże przed *Nieſzporem*? Abyś był pamiętny, jak JEZUS jęſtwo Swiętych przeniosł do Nieba, iżbyś y ty wſzelką pożądliwością duchowną żywota wiecznego pożądał. Jakieyże przed *Kompletą*? Abyś był pamiętny, jak Ewangeliczny Goſpodarz groſze każdemu z oſobna robotnikowi w zapłacie daje; iżbyś y ty ſobie uſtawicznie ſtawiał przed oczami nadgrodę Boską. O mnie nędznemu! żem tego rozważania przed godzinami zaniedbał, gdy jednak SS. Ociec 'z tego powodu chciał, abym od pracy na pierwſzy znak był oderwany!

Zaiſte

Zaiſte nie tak był bym rozerwany podczas godzin. Takim bowiem każdy będzie pod czas modlitwy, jakim był przed modlitwą.

PUNKT II.

Nie słucha Bog tego, kto ſiebie ſamego nie słyſzy. Ztąd SS. Oćiec naſz, aby nas zachował pod czas godzin pilnych, naprzod opiſuje: *Aby poprzedził naypierwey wierſz: Boże ku wſpomożeniu memu przybądz: Panie ku ratunkowi memu poſpieſz.* Kto bowiem uważa Pana Boga być przytomnym, y ku wſpomozeniu naſzemu gotowym, czyliż tą pokorną modlitwą łaski Pana Boga, w obliczu Boskim y SS. Aniołow ſpiewając, nie upraſza? Powtore opiſuje, *aby na* Gloria Patri *zaraz powſtali dla czći, y poſzanowania Troycy Swiętey.* Kto bowiem poſzanowanie na *Gloria Patri*, ktore ſię ſpiewa na końcu każdego Pſalmu, Troycy Swiętey wyrządza, czyliż ztąd nie zapalił by ſię do nowey pilności y gorliwości naſtępujących Pſalmow? Potrzecie naucza: *Aby na jutrzni czytane były Lekcye tak ſtarego Zakonu, jak nowego z Piſma Bożego, także wykłady na nie od znakomitych prawowiernych Katolickich Oycow uczynione: Aby Opat czytał Lekcyą z Ewangelii, a w ten czas wſzyſcy ſtali z czcią, y bojaznią. Aby pod czas każdey godziny była czytana jedna Lekcya.* Gdyby kto koniec tych Lekcyi, to jeſt pożytek poprawy, albo poſtępku uważał, czyliżby nie dokładał pilności na wſzyſtkie, y każde z oſobna słowa? Poczwarte naucza: *Aby na końcu była czytana modlitwa.* Gdyby kto bowiem poznawał pewną Chryſtu-

ſa

ſa obietnicę z wysłuchania prożby naſzey, y własną, także Kościoła całego potrzebę, czyliż by nie z wſzelką pilnością, uwagą, y poufałością w każdych godzinach prożby ſwojey przekładał Panu Bogu? O mnie niedbałemu! ktory ſię tych ſpoſobow pilności, y uważania z Swiętey Reguły nie nauczyłem, gdy przecie SS. Ociec wiele Rozdziałow do ich ſię nauczenia wydał? żgoła nie tak bym ſpiewał Pſalmy bez pożytku rozerwany. Potrzeba jeſt, aby ſię mysl dłużey ſzerzyła, chyba żeby miała pewne mieyſca, w których by ſię do ſiebie powracała.

PUNKT III.

Abyś nie uſtawał w pilney uwadze, czyli dla oſpalſtwa, czyli dla gnuſności, czyli dla przedłużenia służby Boskiey, SS. Ociec przykład tobie kładzie dawnych Oycow: *Wſzelkim ſpoſobem tego przeſtrzegać trzeba, aby na każdy tydzień Psłaterz zupełna, to jeſt ſto piędzieſiąt Pſalmow odſpiewały ſię; Albowiem bardzo leniwą służbę nabożeńſtwa ſwego Zakonnicy pokazują takowi, którzy przez tydzień całego Pſalterza, y z Kantykami nie odſpiewują, ponięważ czytamy o Swiętych Oycach naſzych, że oni to za jeden dzień ochotnie odprawiali, co day Boże, abysmy oziębli przynaymniey przez cały tydzień wypełnili.* Drudzy bowiem taką liczbę Pſalmow codziennie odſpiewywali, że miarę ułomności ludzkiey przebierali. Inni podczas godzin niektóre ſpiewali Pſalmy, ale y podczas roboty zabawiali ſię Pſalmami. Inni tak ſię przyuczyli do Pſalmow, że prawie

im ſię ſniło o Pſalmach. Wſzyſcy zaś taką górliwością, pilną uwagą, y poſzanowaniem w obliczu Boga, y SS. Aniołow ſpiewali, że za naywiękſzy grzech ſobie mieli, gdyby choć jedną myslą byli rozerwani. O gdybym tego Swiętych Oycow przykładu żywego nasladował, nigdy by mnie zaiſte nie obciążała pilna uwaga! Łaska Ducha Swiętego wlewa ſię na duſzę pilnie uważną, że od ſpiewania ledwo by ſię mogło zoſtać.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przed każdą godziną ſiebie wzmagaſz przez rozmyslanie tajemnicy choć krotko dla pilney uwagi? *Przed modlitwą ſporządz duſzę ſwoją, abyś nie był jak człowiek kuſzący Boga.* Czy na przyzwoitym mieyſcu wzmagaſz ſię pod czas Pſalmow do pilney uwagi? *Bog grzeſznikow nie wysłuchiwa.* Czy przykładem Swiętych Oycow teskność pilności przekonywaſz; *Swięty Izydor* dzień, y noc bez przeſtanku ſpiewał. Załuy, żeś ſię tak mało ſtarała o pilność. Poſtanow przed każdą godziną przez rozmyslanie tey tajemnicy, y pod czas każdey godziny przez przykłady Swiętych Oycow do pilney uwagi ſiebie wzmagać.

D Z I E N XXIII.

O POSŁUSZENSTWIE KU PRZEŁOZONEMU MŁODSZEMU.

Dźiekani nie mają być obierani według porządku, ale według zasług życia, y nauki mądrości, z Rozdz. 21.

PUNKT

PUNKT I.

Często zaniedbywane bywa posłuszeństwo, że który Przełożony jest, młodszym jest. Ale temu złemu zabiegając Ociec nasz Benedykt Swięty stanowi: *Dziekani niech nie będą ubierani porządkiem, ale według zasługi życia, y mądrości nauki.* Pochodzi to Swięte posłuszeństwa zaniedbanie z pychy, z nadętości, z zazdrości; zwyciężone zaś bywa przez pokorę, pogardę doczesney czci, y miłość, abyś tedy w pokorze chętnie był posłusznym, pomysl, że chociaż młodszym jest, ktòry Przełożonym jest, jednakże życia zasługą y mądrości nauką cię przechodzi, y starością zmysłow starszym y poważnieyszym jest. Bo jeżeli każdego w umysle co do zasługi życia y mądrości nauki uważać niebędziesz, pokornym nie jesteś. Pomysl iż ktòry Przełożnym jest, ciężar bardzo wielki na siebie przyimuje, ktòry ledwie Aniołowie dzwigać mogą, a zaiste uznasz, iż niegodnym jesteś tego. Pomysl: że jeżeli młodszemu ròwnie jako y Starszemu posłusznym być gotow nie jesteś, zasługującego posłuszeństwa nie masz. Prawdziwe bowiem y zasługujące posłuszeństwo Boga w Przełożonym, a nie człowieka uważa. Pomysl, że Syn Boży wcielony ludziom stał się posłusznym aż do śmierci. Pomysl: że Swięty Ociec nasz dla życia zasługi y mądrości nauki Młodzieniaszkow owych *Swiętego Maura y Placyda* nad innemi uczynił Przełożonymi. Wstydz się że nie jesteś posłusznym ostatniemu w zgromadzeniu, kiedy przez tak

wiele lat jeszcześ się nie nauczył to wierzyć z całego serca affektu, że zewszystkich naymnieyszym jesteś.

PUNKT II.

Abyś z pogardą każdey ziemskiey czci ochotnie, y prętko młodszemu Przełożonemu był posłusznym, uważay, że Przełożonym taki być powinien, *ktòremu bespiecznie Opat mogłby powierzyć ciężarow swoich.* A jakież ciężary? Wszakże te *z których sam odda rachunek Bogu.* Jako tedy tych ciężarow żądać będziesz, których sąd strazny czeka, że są Przełożeni. Albowiem jezli Swięci Zakonu naszego z tey przyczyny wszelakiego Przełożeństwa, albo chronili się, albo złożyli, albo przymuszeni posłuszeństwem przyjęli, jakoż ty który za duszę twoją oddać rachunku nie możesz, jakiego posłuszeństwa żądać będziesz? Czyliż niewiesz, że Bogu sprzeciwić się usiłuje, kto choć nad jednym chce być Przełozonym? Czyliż nie wiesz, że wszelka nadętość diabelską sprawą jest? Czyli ci tayno jest, że Starszym jest, kto usługuje; O złe używanie Zakonnikow tego czasu! przez solemną Professyą obowiązali się do pokory y posłuszeństwa, a wkròtce po Professyi za temi honorami, kròrychby na świecie spodziewać się nie mogli, wszelką się usilnością uganiają. Zawsze gotowi są do honorow samym nawet Aniołom strasznych. Boy się, jezli nie chcesz, aby ostatni z zgromadzenia był nad tobą Przełożonym. Bo jeżeli z Lucyperem wynosisz się; nigdy mieysca twojego nie będzie w Niebie. A gdzie napotym?

PUNKT

PUNKT III.

Abyś Starſzym młodſzym ochotnie, prędko, y weſoło był posłuſznym rozważay, że wybrani, *być powinni Bracia dobrego świadectwa, y Swiętego obcowania, którzy ſtaranie mają nad Dziekanami ſwojemi wewſzyſtkim według przykazania Bożego, y roskazu Opata ſwojego.* Ktoż albowiem chętnie posłuſznym niebędzie, jeżeli cieſzyć ſię będzie z drugiego promocyi? Kto prędko posłuſznym nie będzie, jeżeli cieſzyć ſię będzie z dobrego obcowania Przełożonego ſwojego; Ktoż weſoło posłuſznym niebędzie, jeżeli za Swiętego mieć będzie Przełożonego, y uprzeymie mu zasługi życia y mądrości nauki winſzować będzie? Nie mow: owſzem gdy by był takim, chętnie y ja byłbym posłuſznym. A zkądże wieſz, żeby takim nie był? Przeciwko przykazaniu SS. Oyca ſwego *zdzbło widziſz w oku Brata twego.* Gdybyś tylko uważał z Swiętemi owemi dawnemi Mnichami cnoty Przełożonego, a z nich byś ſię cieſzył, y zniemi Przełożonego ſwojego miałbyś za Swiętego, y ochotnie jemu był byś posłuſznym. Zawſtydz ſię, jeżeli choć oſtatniemu z zgromadzenia leniſz ſię być posłuſznym; że przez tyle lat miłości, ktora ſię z drugiego życia zasługi, jak z ſwojey raduje, jeſzcześ nie doſtąpił.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Przełożonemu, Przełożoney lubo młodſzey jeſteś gotowa być posłuſzną? *Pokorny wſzędzie wzgardy ſzuka.* Czy Przełożonemu młodſzemu, Przełożoney jeſteś gotowa być posłu-

słuszną? *Wzgardziciel świata ucieka od czci.* Czy Przełożonemu młodszemu, Przełożoney jesteś gotowa być posłuszną. *Kochający Braci, Siostry cieszy się z cudzego dobra, jako z swego.* Załuy, żeś przez tyle lat Swiętey Professyi swojey jeszcze niedoskonale starała się siebie poddawać, y uniżać. Postanow: z pokory; z pogardy czci; z miłości Przełożonemu młodszemu, Przełożoney być posłuszną.

DZIEN XXIV.

Na Swięto S. BARTŁOMIEJA Apostoła.

O PROSTOCIE ROSTROPNEY.

Aby bystro pilnował, y upatrował, jeżeli prawdziwie szuka Pana Boga. z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Łacno każdy wierzyć, że Swięty BARTŁOMIEY był owym *Natanaelem*, któremu Zbawiciel Pan tę dał pochwałę: *Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie masz zdrady.* Aże prostym, y sprawiedliwym chodził przed Bogiem, zasłużył być poczytanym w liczbie Apostołow. Ani SS. Ociec nasz nie inszego przyimuje do Zakonu swego, jak prostaka. Ztąd przykazuje Mistrzowi Nowicyuszow, *aby bystro pilnował, y uważał, jeżeliby prawdziwie szukał Pana Boga.* Na tym bowiem zawisła naprzod prostota, abysmy prawdziwie w każdym dziele szukali Boga.

ga. Sam Oblubieniec procz innych godności w Oblubienicy ſwojey chwali proſtotę: *Jak piękna jeſteś przyjaciołka moja, jak piękna! oczy twoje gołębicze.* Y dobrze od oczow zaczyna, bo jeżeli by oko mysli było proſte, całe ciało jaſne będzie. Jeżeli ſamą rzeczą w wſzelkim uczynku Boga ſzukaſz, całe obcowania twego ciało proſtota mysli rozweſeli. Jeżeli tylko po części ſzukaſz Boga, y po części ſiebie ſamego, już maſz nieco przymieſzaney części z ciemności. Jeżeli zaś wcale ſiebie ſamego ſzukaſz, ſwego pożytku, ſwojey czci, już całe będzie ciemne. Z proſtoty więc uczynku, ktorym Boga ſzukaſz, rozſądz, jeżeli ſię podobaſz Oblubiencowi Niebieskiemu, albo nie.

PUNKT II.

Powtòre zawisła proſtota na tym, *aby prawdziwie ſzukał Boga* w posłuſzenſtwie ku Przełożonym, y w miłości ku bliznim. Jeżeli bowiem rozſtrząſaſz przykazania Przełożonych, nie jeſteś proſtaczkiem. Jeżeli ſądziłz o roskazach Przełożonych, nie jeſteś proſtaczkiem. Jeżeli nie nakſztałt dziecięcia wierzyſz wewſzyſtkim Przełożonym, nie jeſteś proſtaczkiem. W chytrości ſerca, a nie w ſłuchaniu ucha jeſteś posłuſznym. Jeżeli *Społ*-Braci Społ-*Sioſtry* ſwoje nie ſzczerze, y z ſerca nie kochaſz jedynie dla Boga, nie jeſteś proſtaczkiem. Jeżeli ich życie rozbieraſz, albo rozſtrząſaſz, nie jeſteś proſtaczkiem. Jezeli o dobrym Braci, *Sioſtr* ſwoich złe maſz porozumienie, albo ſamo złe, jak możeſz, na lepſzą ſtronę nie tłomaczyſz, nie jeſteś

jesteś prostaczkiem. Nie jesteś prawdziwym Izraelitą, w ktòrym niemasz zdrady. Jakże się, o duszo Zakonna! szczycić będziesz przyjaciołką Oblubieńca, ktòra nieznasz mieć oczow gołębiczych? Jakże będziesz przyjaciołką Oblubieńca, która nie jesteś piękną? owszem jak nie będziesz nieprzyjaciołką, ktòra zazdrościsz? albowiem zazdrościsz dobru posłuszeństwa, y dobru miłości. Zaiste oczy twoje nie są gołębiczey prostoty, ale kaniey dwoistości.

PUNKT III.

Potrzecie zawisła prostota na tym, *aby prawdziwie szukał Boga* według Swiętego powołania swego. Cokolwiek bowiem czynisz procz powołania swego nie jest to rzecz prosta. Cokolwiek nad, albo niżey powołania swego czynisz, nie jest prostotą. Cokolwiek czynisz według powołania swego, to jedno jest prostotą. Jedno się podoba Bogu. Kocha bowiem Bog prostotę, bo natura Bostwa prosta jest. Czegoż się tedy troszczesz około wiela? jedno zaś jest potrzebne. To jedno, abyś dopełnił powołania swego, od ciebie Bog wyciąga. Tak, a nie inaczey piękna będzie dusza twoja w obliczu Oblubieńca. Tak a nie inaczey przyjaciołką będzie Oblubieńca. Tak a nie inaczey oczy twoje będą gołębicze. Ot! tylko powołania swego pilnuje Swięty BARTŁOMIEY. Powołany jest na Apostolstwo, powinności tylko Apostolskie sprawował. Powołany jest na Męczeństwo; cierpliwości, y męstwa, to jest powinności Męczennika dokonał; gdy siebie bez sprzeczki wiązać do pala, y z skory zewlec

dopuścił. A jakże ſię tą proſtotą nie podobał? chwałą y Apoſtoła, y Męczennika Oblubieniec Niebieski jego otoczył. Nasladuy proſtoty jego, a ciebie do chwały ſwojey zaproſi: *Powſtań, poſpieſzay przyjaciołko moja, gołębico moja, nadobna moja, przyidz, a odbierz koronę.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! proſtaczką jeſteś ku Bogu? *Bądzcie proſtemi, jako gołębice.* Czy proſtaczką jeſteś ku Przełożonym, y bliznim? *Bądzcie bez uskarzenia ſię, y proſtemi Synami Boskiemi bez coſania ſię.* Czy proſtaczką jeſteś w powołaniu ſwoim? *Kto chodzi po proſtu, zbawiony będzie.* Załuy, żeś ſtroniła do tych czas od proſtoty Zakonney. Poſtanow być proſtaczką ku Bogu, ku Przełożonym, y bliznim y w powołaniu ſwoim.

D Z I E N XXV.

ZE NIE WIĘCEY MOWIC TRZEBA, Jak NALEZY.

Aby ſię nie zdał więcey mowić, tylko jak przynależy. z Rozdz. 6.

P U N K T I.

Złota zgoła jeſt ta Reguła SS. Oyca naſzego, *aby nie więcey mowić, tylko jak potrzeba.* A gdyby tak zachowana była, o jakby pozyteczna była Przełożonym, Rządcom, y inſzym Zakonnym Przełożonym. Albowiem gdy całą pod czas noc to proſząc o licencyą, to radząc, &c. niepokoy czynią; ledwie im ow moment dla potrzebnego rozmyslania zbędzie, gdyby ſię chcieli zabawić

bawić zbytnim dyskurſem. Duch pobożności, w nich wietrzeje, gdy nakrywka uſt zawſze otworem ſtoi. Tak woda lubo nayciepleyſza bez nakrycia ſtygnie. A jaki pożytek potym odnieſie Przełożony? Będzie jako miedz ſzumiąca, y cymbał brzmiący. Z dzwiękiem napominanie, albo poprawa zniknie. *Naſienie jeſt Słowo Boże*, jeżeli ſię porządnie unoſi, rodzay proſtey mysli wydaje. Jeżeli ſię przez wielomowſtwo fałſzuje, do nieczyſtości tylko słuchających przebiega. Jakże tylu obowiązkom ſwoim co do ſtarania ſię o duſze zadoſyć uczyni? Jeżeliby on ſam pierwey, nie był ogniſtym nikogo do gorliwości karności nie zagrzeje. Lecz gorliwość otrzymuje ſię w oſobności. Tam bezludny podnieſie ſiebie nad ſiebie. Tam Pan mowić będzie do ſerca jego, co by należało jemu do zbawienia ſwego, y poddanych ſwoich. *Więc nie mow więcey, tylko co przynależy*, jak potrzeba wyciąga dla czci Boskiey, dla zbawienia proſzącego, radzącego ſię *&c.* Albowiem oddaſz rachunek Panu za każde słowo prożne. Oddaſz Bogu rachunek, jeżeliby co mniey pożytecznego Goſpodarz znalazł w powierzoney trzodzie. Oddaſz rachunek, jeżeliś nie dokładał ſtarania wſzelkiego w owieczkach jego zarażonych.

PUNKT II.

Ta Reguła: *Aby ſię nie zdało więcey mowić, tylko jak przynależy*, pożyteczna, owſzem potrzebna jeſt na Urzędach zoſtającym. Albowiem, jeżeliby zbyteczne mowy częſto wtrącać chcieli, ktoreż godziny albo dla ſprawowania powinności ſwojey, albo dla cwiczenia du-

chownego będą? Ani woli Opata nie uczynią zadoſyć, ani ſtrzedz duſzy ſwojey nie będą. Odpadają od ſtanu powołania ſwego, gdy ſię przez zbyteczne słowa rozchodzą. Ludzka bowiem mysl zwyczajem wody otoczona: do gòry ſię wzbiera, bo tego dochodzi, *zkąd zſtępuje, y ſpuſzczona ginie?* że ſiebie rozrzuca niepożytecznie po ziemi. A kto muru milczenia nie ma, tego miaſto mysli otworem ſtoi, na pociski nieprzyjacielskie gotowe. Gdy ſiebie przez słowa za ſiebie ſamego wyrzuca, pokazuje ſię otwartym y nieprzyjacielowi. Co z taką pracą nieprzyjaciel przekonywa, z jaką y ſamo, co zwyciężone jeſt, przeciwko ſobie przez wielomowſtwo bitwę ſtacza. *Więc nie więcey mowić, tylko jak przynależy,* Oddaſz Bogu rachunek z kazdego słowa proznego, któreś wymowił. Oddaſz rachunek z zaniedbanych powinności urzędu ſwego. Oddaſz rachunek nadewſzyſtko z zaniedbanego ſtrzeżenia duſzy twojey.

PUNKT III.

Ta Reguła, *aby ſię nie żdało więcey mowić, tylko jak przynależy*, pożyteczna jeſt każdemu Zakonnikowi. Albowiem, jeżeliby Przełożonego proſząco licencyą, radząc ſię, *&c.* albo u Oyca Duchownego objawiając skrytości wnętrzne ſwoje; albo inſzego Brata pytając ſię potrzebnych rzeczy *&c.* chciał ſię rozchodzić w zbyteczne dyskurſa, wieleż godzin ſtrawi na proznych baykach? Jak kſztałtnym pozorem złamie Swięte milczenie? Jak wybornie ſwojey gadatliwości, leniſtwu, y gnu-

ſności zadoſyć uczyni? Czyli niemaſz z owych Braci jednego, ktory ſię bawi baykami, a nie tylko ſobie jeſt niepożytecżnym, ale też drugich do pychy pobudza; ale jakie łaski traci? Gdy milczenia uſt nie przeſtrzega, mysli do Niebieskich rzeczy podnieść nie może. W wiele wpada wyſtępkow? Zawſze ſię co raz więkſzym tułaczem, y nieſtatecznym ſtaje, że w Celli ſam ani dnia, jednego zoſtać ſię nie może. Smierdzi mu czytanie y kwaſna mu jeſt modlitwa. Praca nader lekka jego nad ſiły obciąża. Dla tego albo proźnowaniem, ktore jeſt nieprzyjaciołką duſzy gnuſnieje, albo przez wielomowſtwo rożne wpada w wyſtępki. *Więc nie więcey mowić, tylko jak należy.* Oddaſz rachunek z każdego proznego słowa, ktore byś wymowił. Oddaſz rachunek z każdego czaſu, y momentu, któryś przez proźnowanie utracił. Oddaſz rachunek, a jeſzcze nayciężſzy z pogorſzenia, któreś dał przez wielomowſtwo.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! więcey mowiſz, niż należy? *Mężem jeſteś nieczyſtym, bo naſienie słowa Bożego na niecnotę wylewaſz.* Mowi Swięty Grzegorz. Czy, o Zakonny urzędniku! więcey mowiſz, niż należy? *Jeżeli ſię kto rozumie być Zakonnikiem, a nie trzyma na wędzidle języka ſwego, ale rozwodzi ſerce ſwoje, tego prożny jeſt Zakon.* Mowi Swięty Jakub w Rozdziale I. Czy o duſzo Zakonna! nie więcey mowiſz, tylko co należy? *Więcey jeſt, co albo rozumu ſłuſzney potrzeby, albo intencyi pobożnego pożytku nie ma.* Mowi Swięty Grzegorz. Załuy, żeś tey złotey SS. Oyca Reguły nie naſladowała. Poſtanow:

now: jeżeliś Przełożony, Przełożona, jeżeliś urzędowa osoba; jeżeliś prosty Zakonnik, czy Zakonnica jest, nie więcey mowić, tylko co przynależy.

DZIEN XXVI.

O WYSTRZEGANIU SIĘ PROZNOWANIA.

Prożnowanie jest nieprzyjacielem duszy. z Rozdz. 48.

PUNKT. I.

Jaki był nienawistnik prożowania SS. Ociec nasz BENEDYKT, wydaje się z tego, że sam z Bracią na robotę na rolą wychodził. Zkąd y swoim następcom, aby nienawiść tegoż w nich wmowił, rzekł: *Prożnowanie jest nieprzyjacielem duszy.* Czemu? bo pokus znieść nie może. Stary bowiem nieprzyjaciel zaraz, jakby tylko ktòrego proznującego znalazł, do niego pod niejakiemi pozorami szepcący przychodzi. Niektòre rzeczy mu o dawnych sprawach na pamięć przywodzi. Słyszane niegdyś słowa nieprzystoyne do mysli wtrąca. Jeżeli się co stało już przed tym szpetnego, ich postaci przed oczy stawia, aby, kogo w teraznieyszných rzeczach nie może zmazać, z przeszłych złości naruszył. A oszukana mysl często ztąd ukontentowanie naprawia, zkąd już dawno siebie pokutą utrapił. Słusznie z Psalmistą mowi: *Zprochniały, y zgorszyły się bliżny moje od postaci głupstwa mojego.* Bliżna więc jest ksztalt, czyli wyrażenie rany, ale zagojoney.

Bliźna więc do zgnilizny się powraca, kiedy grzechowa rana, ktòra się już przez pokutę zagoiła, w ukontentowaniu siebie umysł tłucze. Często także czegosmy nigdy nie czynili, przez zasadzki chytrego nieprzyjaciela oczami serdecznemi proznującego widziemy. A gdy czuło w to się ukontentowanie wkrada, lubo już się opłakało, co się uczyniło, teskni jednak nieszczęśliwy umysł, że niektórych rzeczy nie uczynił, któreby mogł opłakać. A im bespieczniey ustaje od spraw powierzchownych, tym się szerzey nieczyste mysli przez prożnowanie wtrącają. A gdy roboty nie ma, ktòrąby umysł od nich odwrócił, chętnie się niemi bawi, a bawiąc się ginie. Tak prawdziwa rzecz jest, że proznujący od wielu czartow; robiący zaś od jednego bywa nagabany.

PUNKT II.

Proźnowanie *jest nieprzyjacielem duszy*, bo do wszelkich nałogow, naybardziey niewstydu doprowadza. Ktòrzy bowiem proznowaniem się bawią, o czymże nie rozmawiają? Czegoż niewstydliwi niesłuchają? Proźnowanie, jezeliby nie miało bojazni Bożey, nauczycielem nałogow tym jest, ktòrzy czasu sobie pozwolonego nie umieli użyć. Od tego bowiem, ze nic nie mają, czym by się zabawiali, rodzi się grzech. Jako ziemia proznująca bez zasiania, wszelkie wydaje chwasty; tak dusza gdy ustaje zabawiać się w dobrym, sama się wydaje na złe sprawy. Dusza proźnująca być nie może. Albo dobrze, albo zle sprawuje. A że pracując nie karze ciała

dzieła

dzieła czyni ciała. Dla tego *Dawid* na moment czasu proznujący wpadł w cudzołostwo. A *Eufrania*, o ktòrey w żywotach Oycow się czyta, od pokusy ciała, ktòrą proznującey czart do ucha szeptał, nie inaczey być mogła uwolniona, tylko przez ustawiczną pracę, modlitwę, y czytanie. Y ty od grzechow nie będziesz bespieczny, jak długo kochałbyś proznowanie.

PUNKT III.

Prożnowanie *jest nieprzyjacielem duszy*, bo traci nadgrodę pracy. Gospodarz zawsze zwoływa robotnikow do winnicy swojey, ktòrzy niechcą robić, zapłaty nie wezmą. Pracującym, nie proznującym zapłata Niebieskiey chwały obiecana jest. *Adam* w Raju jest postawiony, aby w nim robił. y my położeni jestesmy na sprawiedliwości pracującey. Jezelibysmy zaniedbali, odrzuceni zostaniemy od niey, jak y Zydzi odrzuceni są. Najemnik postanowiony w Winnicy, gdyby ją zaniedbał, nie tylko zadney mieć nie będzie zapłaty, ale też opuszczoney, y zniszczoney Winnicy szkody od niego wyciągać będą. Y my jeżelibysmy zaniedbali sprawiedliwości nam oddaney dniem, y nocą sprawować, nie tylko żadney mieć nie będziemy nadgrody, ale też z rozsprószoney sprawiedliwości damy rachunek. Jeżeli tedy ten nie jest bez kary na dniu sądnym, który stał proznujący na rynku, y zadney sprawiedliwości nie czynił, coż się temu stanie na dniu sądnym, ktòry zgrzeszył, y grzywnę swoją utracił? Ty pracuy, abyś był zbawionym, inszego sposobu

ſobu niemaſz. Tak *Swiętemu Antoniemu* pod czas pokus do Boga wołającemu: *Panie chcę być zbawiony, a nie dopuſzczają mi myśli złe*; Anioł ſię pokazał; uſiadł, y koſzałkę z palmy robił, potym wſtał na modlitwę. Po modlitwie znowu uſiadł, y robił. Robiwſzy powtórnie dzieło, znowu ſię modlił. Na oſtatek rzekł: *Tak czyń, a będzieſz zbawiony.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! unikaſz prożnowania, abyś nie wpadła w pokuſy? *Gdy ſpali ludzie, przyſzedł nieprzyjaciel.* Czy unikaſz prożnowania abyś nie zgrzeſzyła? *Ta była nieprawość Sodomy, y początek zburzenia: Pycha, doſtatek chleba, obfitość, y prożnowanie jey, y Córek jey.* Czy unikaſz prożnowania, abyś nie utraciła zapłaty za pracę? *Sługa leniwy, y niepożyteczny, który nie chciał pracować z talentem ſobie danym, jeſt wrzucony w ciemności zewnętrzne.* Załuy, żeś y ty przez długi czas prożnowaniem ſię bawiła z uſzczerbkiem duſzy ſwojey. Poſtanow pilnie wſzelkiego ſię ſtrzedz prożnowania, abyś robiąc pokuſy zwyciężyła; abyś robiąc chroniła ſię grzechow; abyś robiąc doſtała chwały Niebieskiey.

DZIEN XXVII.

O WYSTRZEGANIU SIĘ KRNĄBRNOSCI.

Jeżeliby ſię który Brat krnąbrny znalazł, ten ma być raz, y drugi tajemnie od Starſzych ſwoich napomniony, potym niech będzie jawnie przed wſzyſtkiemi, z fukany; niech karaniu wyklęcia podpada. z Rozdz. 23.

PUNKT

PUNKT I.

Naybardziey SS. Ociec nalz krnąbrnością ſię brzydzi, dla tego naucza w Rozdziale 23. *Jeżeliby ſię który Brat znalazł krnąbrny, ten ma być raz, y drugi napomniony tajemnie, jeżeliby ſię nie poprawił, niech będzie jawnie zfukany przed wſzyſtkiemi; jeżeliby ſię zaś y tak niepoprawił, niech podpada pod klątew.* Krnąbrność zaś pochodzi z właſnego zdania, gdy kto ſwego rozſądku nie chce poddać pod cudzy. Pochodzi z woli właſney, gdy kto za wolą drugiego iść nie chce. Pochodzi z pychy, gdy ſię kto nie umie upokarzać. O! jakiey slepoty nie ſprawuje ta krnąbrność? Zadnym ſpoſobem, żadnym napomnieniem, żadną poprawą nie da ſię przełamać. Owſzem im bardziey ſię napędza do posłuſzeńſtwa, tym bardziey zatwardzia kark ſwoy. *Faraon* niech będzie przykładem: Ani Boskie napominania, ani znaki, y cuda, ani kary nie pomogły, aby zezwolił na roskaz Boski, a wypuścił lud Izraelski. O duſzo Zakonna! iskierkę w popiele zagaś, krnąbrność w początku złam; korzenia powycinay.

PUNKT II.

Nie nagle ſię przychodzi do krnąbrności, gdyż ma ſwoje ſtopnie. Wydaje ſię to z słow SS. Oyca: *Jeżeliby ſię który Brat krnąbrny znalazł, ma być napomniony raz, y drugi tajemnie, potym niech będzie zfukany jawnie przed wſzyſtkiemi.* Ile bowiem jeſt ſtopniow poprawy, tyle jeſt

krnąbrności. *Naprzod* bowiem kto jeſt nieposłuſzny poproſtu. *Powtóre:* Kto przydaną poprawą według Reguły gardzi. *Potrzecie:* Kto karzącego Przełożonego pogardza. Te ſtopnie wyraża, SS. Ociec, gdy mowi: *Jeżeliby ſię nieposłuſznym, przeciwnym Swiętey Regule, y Przełożonych ſwoich wzgardzicielem znalazł.* Przez pierwſzy zaś ſtopień przypuſzcza łaskę Boga: *Gdzie jeſt bowiem posłuſzeńſtwo, tam łaska; gdzie nieposłuſzeńſtwo, tam grzech.* Przez drugi gorſzy Braci. Bowiem nic nieukontentowanych do nieposłuſzeńſtwa tak nie zachęca, jak zły przykład. Przez trzeci zaſmuca Przełożonych. Bo że Boga, a nie ſiebie pogardzać gdy widzą, słuſznie płaczą. O duſzo Zakonna! boy ſię choć na pierwſzy ſtopień wſtąpić. Jeden grzech drugi za ſobą ciągnie, pokąd grzeſznik przyſzedłſzy na głębinę, nie gardziłby grzechami.

PUNKT III.

Końcem nioſtatek krnąbrności jeſt złosliwość, ktorą SS. Ociec temi pokazuje słowy: *Jeżeli zaś jeſt złosliwy, na ciele niech karanie odnoſi.* Złosliwym ſię bowiem rozumie, kto uporczywie w grzechu ſwoim trwa. Nasladują czartow, ktorzy takiemi ſą, bo y ci nigdy na właſne nieprawości nie ubolewają. Nigdy ſię nie kruſzą na właſne potępienie. Ztąd zawſze karani bywają, a im bardziey przybolewają, tym ſię uporczywſzemi ſtają w grzechu. Tak nadęte te pagorki z czartami ſię odchylają od drog ſzczęsliwey wieczności. Przez zakręty ſwoje, y krzywe nie tak goścince, jak przepaści krnąbrności wpadają

dają w piekło. *Przeważająca bowiem takim będzie nieposłuſznym śmierć ſama.* O duſzo Zakonna! słuſznie ſię żadnego tak niemaſz lękać nałogu, jak uporczywości. Wſzyſtko inne ſerca skruſzeniem ſię naprawia; ten jeden nałog lekarza, y lekarſtwo odrzuca, jeſt nieuleczonym.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przyczyny krnąbrnośći znoſiſz? *Czyliſz y my nieposłuſzni nie uczyniemy wſzelkiego złego wielkiego, abysmy przeſtąpili uſtawę Boga naſzego.* Czy ſię lękaſz na pierwſzy ſtopień wſtępować krnąbrności? *Ktoby zaś słow jego, które mowi w Imieniu moim, niechciał słuchać, ja ſię ſtanę Mścicielem.* Czy ſię lękaſz końca krnąbrności? *Ktoby ſię pyſznił, nie chcąc być posłuſznym roskazowi Kapłańskiemu, umrze człowiek ten.* Załuy, żeś do tych czas nie pilniey ſię ſtrzegła krnąbrności. Poſtanow krnąbrności przyczyny wykorzeniać. Ani na pierwſzy jey ſtopień nie poſtępować, ale ſię zawſze jey końca wzdrygać.

DZIEN XXVIII.

O LEKTORZE TYGODNIOWYM.

Mający czytać przez cały tydzień, niech zacznie w Niedzielę czytać. z Rozdz. 38.

PUNKT I.

Trzech rzeczy SS. Oćiec naſz od Lektora, to jeſt: Czytającego do ſtołu wyciąga. Pierwſza jeſt ſzczera chęć

czci Boskiey; przykazuje bowiem: *Mający czytać przeż cały Tydzień, niech zacznie w Niedzielę czytać, ktory zaczynający po Mszy, y po Kommunii niech prosi od wszystkich o modlitwę za siebie, aby Pan Bog od niego Ducha hardości oddalić raczył; y niechay* w Oratorium, *czyli w Chorze ten wiersz po trzykroć wszyscy Bracia mowią, który Lektor zaczynać będzie: Domine labia mea aperies, & os meum annunciabit laudem tuam.* Bez zasługi czyta, kto swojey, nie Sprawcy szuka chwały. Właśność jednak wyniosłych jest, aby się z samego sposobu czytania nad innych wynaszali. Nie cierpią tego, kiedy ich kto poprawia. Jeżeliby którą omyłkę popełnili, wstydzą się jey powtorzyć w czytaniu. Tak nędzni, gdy innych przez S. Naukę leczą, siebie samych przez pychę ranią. Pokora Mistrzynią jest cnot. Ta gdy ustaje, daremnie krzyczy, kto opowiada. Prawdziwa chęć czci Boskiey tylko zapala serca. Kto tym nie gorzeje ogniem, jakże serca innych zapali? Ztąd uwaz, jak górliwie w Niedzielę za odwròcenie ducha wyniosłości masz się modlić? jaką szczerością chęci czytać ci trzeba. Strzeż się, aby cię SS. Ociec od posługi czytania, jak dawniey owego Mnicha od usługi trzymania Swiecy, dla nadętości nie odpędził.

PUNKT II.

Druga jest dobrze czytania pilność. Dla tego mowi: *Aby nie z trefunku, który pierwey porwie Xiążkę, czytać się do stołu waży.* Także: *Bracia niech nie według porządku czytają, albo śpiewają, ale którzy by mogli zbudować słucha-*

słuchających. Albowiem jeżeli by Lektor słowa nie umiejętnie wymawiał, alboby opuſzczał, izali nie uczyni ckliwości słuchającym? Jeżeliby rożne popełniał omyłki, czy nie teskliwość, y ſmiech wzbudzi w słuchających? Jeżeliby zbytnie z poſmiechem czytał, izali żadnego słuchającym nie przynieſie pożytku? Nieſtetyż! jakież ztąd uſzczerbki ducha pochodzą? Łamie ſię milczenie; daje ſię przyczyna z ſamego czytania, albo zkąd inąd czegokolwiek żądać; daje ſię powod błąkania dla rożnych, y niepożytecznych mysli. Częſto wten czas, gdzie by ſię miał wnętrzny człowiek słowem Bożym paść, tylko ſię zewnętrzny dla ckliwości czytającego poſila. A że umysł niekontentuje ſię obrokiem duchownym, roskoſzy lubi cieleſne. Wnoś ſobie z tego, jaką pilnością, y uwagą powinieneś czytać do ſtołu. Lecz albo zasługi, albo przeſtępſtwa, albo zapłaty, albo kary słuchających według jakości czytania ſwego ſtanieſz ſię uczeſtnikiem.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt czytanie budujące. Zkąd mowi: *Aby zbudowali słuchających.* Na coż ſię przyda, mieć ſzczerą chęć czytania, y pilność, jeżeliby tego nie czytał, co by zbudowało? Zaiſte prożne rzeczy, ciekawe, światowe raczey bardziey ku zepſuciu służą, niż ku zbudowaniu. Jeżeli bowiem *odnoſić, y opowiadać to, co by za Klaſztorem widział, albo słyſzał, wielkim jeſt zepſuciem*, izali takie rzeczy wybierając, nie będzie zepłowaniem?

niem? Jeżeli *Prawo Boskie, czyli Pisma Swięte mają być czytane przed gościem, aby się zbudował*, czyliż y przed mieszkańcem Klasztornym nię mają być czytane dla zbudowania? Ach! ilekroć się trafia, że dla interessow wiedulu, którzy siedzą u stołu, na ten dzień jeszcze nic duchownego nie czytali? Ilekroć się trafia, że dla inney zabawy mało czytają? Ilekroć się trafia, że też ci, ktòrzy czytali, żadnego pożytku z czytania swego nie wyczerpneli? Oszukiwają się więc, y pozbawiają z posiłku duchownego na ten dzień; gdy o niczym, coby zbudowało, nie słyszą u stołu. Zwykł też, według świadectwa Swiętego Grzegorza, ścisley serce głos żywy pociągać, niż proste czytanie niewyraźnie. Z tego uważ, jakiego to jest momentu rżecz, u stołu święte czytać Lekcye.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! czytająca do stołu szczerą zawsze masz chęć czytania? *Kto się chełpi, w Panu się chełpić będzie.* Czy z wielką pilnością czytasz do stołu? *Szafujesz słowem Bożym.* Czy to czytasz, co buduje? *Żyć powinień człowiek nie na samym chlebie, ale na wszelkim słowie, które pochodzi z ust Bożych.* Załuy, żeś do tych czas temu urzędowi porządnie nie uczyniła zadosyć. Postanow szczerą przed czytaniem formować chęć, y intencyą: wielkiey w czytaniu dodawać pilności: to tylko czytać, co jest do zbudowania, nie do zepsucia.

DZIEN XXIX.

O TRZECH SPOSOBACH OBECNOSCI BOSKIEY.

Wierzmy, że Bog zawſze jeſt obecny. z Rozdz. 7.

PUNKT. I.

Pierwſzy ſpoſob, przez ktòry uſtawicznie mamy mieć Boga obecnego, jeſt cwiczenie ſię w wierze około obecności Boskiey. Tak nas naucza SS. Ociec, gdy mowi: *Wierzmy, że Bog zawſze jeſt obecny.* Nayłatwieyſzy ten jeſt ſpołob, y naypożyteczníeyſzy. Nayłatwieyſzy, bo jednym uczynkiem rozum bez ſilnego ſtawienia obrazu, czy fantazyi bywa dokonany. Zaś jeſt naypożyteczníeyſzy, bo gdy przez wiarę poznaje Boga obecnego, razem też wſzyſtkie inne jego przymioty łacno ſobie przed oczy ſtawiam, z ktòrych niezmierny pożytek wypływa duſzy. Albowiem jeżeli wierzę, że Bog jeſt obecny, y nieskończoną też moc jego mam przytomną. A ktożby ſię ztąd nie lękał? Bog jeſt obecny, ktòry ſię dotyka ziemi, y dla bojazni niſzczeję. Jeżeli wierzę, że Bog jeſt obecny; y nieskończone też jego miłoſierdzie przytomne poznaję. A ktożby ztąd nie ufał? Bog jeſt obecny, który tak jeſt miłoſierny, żeby ani w gniewie ſwoim nie zatrzymywał miłoſierdzia ſwego. Jeżeli wierzę, że Bog jeſt obecny, y wielką też w ſobie jego Opatrzność uznaję. A ktożby ſię jemu nie poruczył

czył ſamego ſiebie? Bog jeſt obecny, który jeſt po prawicy mojey, abyś ſię nie poruſzył. Oto! jaki to jeſt pożytek, wierzyć że Bog jeſt obecny.

PUNKT II.

Drugi jeſt ſpoſob, przez ktory uważamy, że Bog w nas, y z nami ſprawuje. Do tego nas napomina SS. Ociec naſz temi słowy: *Którzy bojący ſię Pana ſame w ſobie dobra nie od ſiebie, że mogą ſię ſtać, ale od Boga, rozumieją, ſprawującego w ſobie Boga wielbią.* Bog zaiſte tak nam, y w nas jeſt obecnym, że więcey nam, niż my ſobie ſamym, jeſt zacnieyſzym. Bog tak wſzyſtko w nas, przez nas, y z nami ſprawuje, że bez jego pomocy ani okiem ruſzyć, ani cokolwiek dobrego nie moglibyſmy czynić. Tak ſam świadczy; kiedy mowi: *Bezemnie nic nie możecie czynić.* O ktoby tak uważał! czyby ſię odważył grzeſzyć? Jakby Boga, ową nieograniczoną czyſtość, znowu w grzechach ſobie przymuſzał służyć? Czyby śmiał ſię pyſznić? Izaliby nie rzemieslnikowi raczey, niż naczyniu przypiſał dobre dzieło? Izaliby na poruſzenie Ducha Swiętego wewſzyſtkim nie zezwolił, aby nic krzywego, albo niedoſkonałego nie uczynił?

PUNKT III.

Trzeci ſpoſob, przez ktory mamy mieć obecnego ſobie Boga, jeſt przypominanie ſobie jego na każdym mieyſcu. Tak nas naucza SS. Ociec naſz. *Wiedzieć za pewne trzeba, że na każdym mieyſcu Bog na nas patrzy.* Lecz jeże-

jeżeliby w *Oratorium*, w Chorze, w Refektarzu, w Celli &c. naypierwey ſtawiła mi ſię obecność Boska, jakież Panu Bogu wſzech rzeczy pod czas modlitwy uczynię poſzanowanie? Jaką że ochotą roskoſzy pokarmu nad roskoſzy ducha pogardzę? Jaką pilnością, y skruſzeniem ſerca zaprzęgę ſię w pracą? Jakiemi affektami uſtawicznie przylgnę do Naywyżſzego Boga, y jedynego Dobra mego? Jaką skromnością wſzędzie przed Bogiem moim chodzić będę? Który bowiem jeſt na tym mieyſcu, przenika ſerca. Który jeſt na tym mieyſcu, pogląda na dobrych, y złych. Który jeſt na tym mieyſcu, patrzy na Synow ludzkich, aby widział, jezeli jeſt rozumiejący, y ſzukający Boga, ktòry jeſt na tym mieyſcu, mnie oczekiwa wnet ſtanąc mającego na ſąd ſwoy. O ktoby to cwiczenie ſię o przytomności Boskiey do ſiebie ſtoſował, na jakiby wielki ſtopień świątobliwości z Swiętym Oycem wſtąpił. Albowiem, że w obliczu Naywyżſzego Dozorcy z ſobą mieſzkał, wſtąpił na wierzchołek świątobliwości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Akt wiary częſto czyniſz o obecności Boskiey? *Zbliżającemu ſię do Boga wierzyć trzeba, że jeſt.* Czy Boga w ſamey ſobie, y w ſprawach ſwoich uważaſz obecnego? *Sprawuje wſzyſtko we wſzyſtkich.* Czy Boga obecnego na każdym mieyſcu ſzanujeſz? *Na każdym mieyſcu panowania jego błogosław duſzo moja Panu.* Załuy; żeś zapominała o Bogu ſwoim. Poſtanow częſto akt wiary względem obecności Boskiey czynić. Częſto uważać, że Bog w tobie, y w twoich

ſprawach jeſt obecnym. Na każdym mieyſcu Boga obecnego ſzanowac.

DZIEN XXX.

O STRONIENIU OD WYKLĘTEGO.

Zaden z Braci nie ma ſię z nim łączyć w obcowaniu, albo rozmowie. z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Słuſznie każe SS. Ociec, aby ſię *z wyklętym żaden z Braci w żadney rzeczy nie łączył, ani w rozmowie, ani w obcowaniu.* Obcowanie bowiem, albo rozmowa wyklętego w złości ſwojey potwierdza. Bywają pod czas tacy, ktòrzy niegodziwym użaleniem ſię nie tak wyklętych, jako też wſzelkich podſzczuwanych przeciwko Przełożonym jątrzą. Zaiſte ci nie ſą tajemnemi owemi pocieſzycielami, ktòrzy chwiejącego ſię Brata do pokornego zadoſyć uczynienia nie pokrzepiają. Nie ſą Aniołami pokoju, ktòrzy krnąbrnych, y nieposłuſznych do uniżoności nie pobudzają. Raczey za złemi idą przymiotami, którzy do ſwojey potępioney krnąbrności ludzi prawie wſzyſtkich uſiłują przeciągnąć. Owſzem tym bardziey ſzkodzą, im łagodniey przez affekt użalenia ſię jad nieposłuſzeńſtwa wmawiają. Y tym mocniey kuſzącego ſię na Przełożonych w ſwoim uporze utwierdzają, im niegodziwiey Przełożonego o nieſprawiedliwość ſtrofują. O jak wielkie

męki

męki tych będą w wieczności; ktòrzy naśladują Apoſtatow Aniołow w nieprawości!

PUNKT II.

Obcowania, y rozmowy uczeſtnika z wyklętym łacno oſzuka. Ztąd słuſznie każe SS. Ociec naſz, *aby żaden z Braci nie łączył ſię z nim w żadnym obcowaniu, ani rozmowie.* Nie tylko zaś od wyklętych, ale wſzelkich nieposłuſznych, albo ſzemraczow pilnie ſtronić trzeba. Nic bowiem tak do nieposłuſzeńſtwa, y ſzemrania nie pobudza, jak wyklęcie z nieposłuſznemi; y ſzemraczami. Obacz: ſzemrze jeden z drugim, wnet będzie ſzemrał y inny. Przychodzi trzeci, także będzie mruczał, pokąd wſzyſcy nie będą mruczeć. Tak ta zaraża po całym Klaſztorze ſzaleje. Wzgląd bowiem ludzki na ſzemrzącego, albo odwròcenie ku Przełożonemu prawie zawſze przerywa Regułę nieſzemrania. Nieposłuſzny także drugiego nieposłuſzeńſtwem ſtaje ſię ſmielſzym. Jeżeli chceſz być wolnym od nieposłuſzeńſtwa, albo mruczenia, uciekay od obcowania, y rozmow nieposłuſznych, y ſzemrzących.

PUNKT III.

Obcowanie, y rozmowa z wyklętym na podobną zasługuje karę. Tak poſtanowił SS. Ociec: *Jeżeliby ktòry z Braci ważył ſię jakimkolwiek ſpoſobem łączyć ſię z Bratem wyklętym, niech pod podobną wyklęcia podpada karę.* Y ſprawiedliwe, albowiem kto ſię towarzyſzy, z wyklę-

tym nieposłuſznym, wyſtępek jego potwierdza, albo przynaymniey złego o ſobie porozumienia daje okazyą. Inni życia naſzego nieprzenikają, ale z towarzyſzow, y zwyczajow ſądzą. Zasługuje na podobną karę, bo zaniedbywa tę Swiętą Regułę. Kto bowiem prawem gardzi, ani ſię lęka przeſtępſtwa pod tak cięſzką karą, podobney uporczywości winowaycą ſię czyni. Zasługuje na podobną karę, choćby tylko Brata do zadoſyć uczynienia w poprawie przynaglał, jeżeli nie jeſt na to posłany od Opata. Toż ſamo rozumie o ſobie, gdy kto w niebeſpieczeńſtwie cięſzkiey choroby, nieświadomy umiejętności bierze na ſiebie poſtać lekarza. Jeżeli więc pod złe porozumienie, y podobną karę nie chceſz podpadać, *nie łącz ſię z Bratem nieposłuſznym, ſzemraczem, krnąbrnym, wyklętym w żadney rozmowie, ani obcowaniu.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! uciekaſz od obcowania wyklętego, abyś go nie utwierdziła w uporze? *Biada tobie! jeżeli ſię towarzyſzyſz z nim, z czartem ſię towarzyſzyſz, bo oddany jeſt w moc ſzatanowi na zgubę ciała.* Czy ſtroniſz od obcowania wyklętego, abyś ſię nie zeſzpeciła tąż ſamą wadą? *Kto ſię dotyka ſmoły, zmaże ſię od niey.* Czy ſtroniſz od obcowania wyklętego, abyś pod podobną nie podpadła karę? *Cięſzko grzeſzy, kto w takim niebeſpieczeńſtwie odważa ſię na rzecz takową.* Załuy, żeś do tych czas przeciwko tey Regule częſto grzeſzyła. Poſtanow uciekać od obcowania wyklętego, nieposłuſznego, albo ſzemracza, abyś go w jego złości nie utwierdziła; abyś ſię jego wyſtępkiem nie zmazała; abyś pod tęż ſamę karę nie podpadła.

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Mając śię za winowaycę każdey godziny dla grzechow swoich, y rozumiejąc, że go już zaraz strasznemu Sądowi Bożemu obecnego postawią. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Od jakiego zdania Swiętey Reguły ten zacząłem Mieśiąc, takim też jego podoba śię zakończyć. Szacuję bowiem SS. Oyca, że na puszczy swojey Sublackiey to nad inne uczynił, iż *mając śiebie za winowaycę każdey godziny dla grzechow swoich, y rozumiejąc, że go już zaraz strasznemu sądowi Bożemu obecnego postawią.* Z tego bowiem wszystkie stanu swego obowiązki doskonale wypełnił. Ty przynaymniey dziś jego nasladuy. Naprzod uważ, czy uczyniłeś zadosyć obowiązkowi swemu ku Bogu. Czy często akt żywey wiary o obecności Boskiey czyniłeś? Czy Boga w sobie samym, y w sprawach swoich obecnego poznawałeś? Czy na każdym mieyscu Boga obecnego czciłeś? Zbliżającemu śię do Boga wierzyć trzeba. Ach! jaki rachunek oddasz, żeś dla zapomnienia obecności Boskiey tyle Aktow cnot Teologicznych, y bojazni Bożey w tym Mieśiącu opuścił?

PUNKT II.

Miey *ſię za winowaycę dla grzechow ſwoich, y rozumiey, żeś już poſtawiony jeſt przed ſtraſznym ſądem Boskim*, a ztąd uważ, czy uczyniłeś zadoſyć obowiązkowi ku Zakonowi ſwemu. Czy lękałeś ſię przeſtąpić naymnieſzey Reguły? *Kto gardzi małym, pomału upadnie.* Czy doskonale byłeś posłuſznym? *Mąż posłuſzny opowiadać będzie zwycięſtwo.* Czy prawdy posłuſzeńſtwa uſtawicznie przed oczami miałeś? *Coż tam gorzeć będzie, tylko wola właſna?* Czy ſię nie ſprzeciwiałeś, ani słowem, ani uczynkiem? *Ktoby ſię pyſznił, niechcąc być posłuſznym, umrze człowiek ten.* Czy nie wſtąpiłes na żaden ſtopień krnąbrności? *Ktoby nie chciał słuchać, ja ſam mścicielem będę.* Czy żadney żądzy nie maſz tułania ſię? *Tułać ſię za Klaſztorem nie przyſtoi duſzom Zakonnym.* Czy przypominaſz ſobie częſto powody nawrócenia obyczajow ſwoich? *Oto teraz dzień zbawienia.* Czy upokorzenia ſię powierzchownego za defekta w Chorze, w Zakonney karności, w obruſzeniu Przełożonych nie opuſzczaſz? *Pokora dopełnia wſzyſtkiego.* Czy zachowujeſz ſpoſoby opatrywania pilności w Swiętych Pſalmach? *Mysl, jeżeliby nie miała, coby rozmyslała, zawſze błąkliwą będzie.* Czy urząd Lektora, ſprawujeſz dla zbudowania słuchających? *Tak czyniąc ſprawiſz, że człowiek żyć będzie słowem Bożym.* Nieſtetyż! jakąże maſz przyczynę tego, że obligacyi ku Zakonowi nie czyniſz zadoſyć, ani w nim ńie poſtępujeſz?

PUNKT

PUNKT III.

Miey *ſię za winowaycę dla grzechow ſwoich, y rozumiey, że już ſtawiony jeſteś przed ſądem ſtraſznym Boskim*, y uważ, czy uczyniłeś zadoſyć obowiązkowi ku bliźniemu. Czy z niezgodliwym zaraz powracałeś ſię do pokoju? Bądź pilnym chować jedność w związku pokoju. Czy żadney żarliwości złey, czyli zapalczywości nie maſz? *Nasladuycie darow lepſzych.* Czy jeſteś pomocą w utrapieniu? *Coście z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.* Czy nie wiążeſz ſię do ſprzeciwiających ſię Przełożonym? *Podpadnieſz pod podobną karę, y utrapienie.* Nieſtetyż! jakże cię oskarżać będą bliźni twoi, żeś onych według ſtanu ſwego nie wſpomagał. *Miey ſię za winowaycę dla grzechow ſwoich, y rozumiey, żeś już ſtawiony jeſt przed ſądem ſtraſznym Boskim*, y uważ, czy uczyniłeś zadoſyć obligacyi ku ſobie ſamym? Czy byłeś cierpliwym w chorobach? *Cierpliwość ma dzieło doskonałe.* Czy przeſtrzegaſz męſtwa Zakonnego? *Opaſz męſtwem lędzwie twoje.* Czy prawdziwie ſię upokarzaſz? *Będzieſz podwyżſzony*, Czy skromność Zakonną wewſzyſtkim zachowujeſz? *Skromność waſza niech będzie wiadoma wſzyſtkim ludziom.* Czy maſz żarliwość dobrą? *Bez dobrey żarliwości oſtygnie miłość.* Czy ſtaraſz ſię o zwyczay dobry? *Jeſt niejako drugie przyrodzenie.* Czy ſię ſtrzeżeſz prożnowania? *Ta była nieprawość Sodomy, pycha, y prożnowanie jey.* Czy więcey mowiſz niz należy? *Prozna jeſt Zakonność twoja.* Czy nie jeſteś oſpałym? nie cierp, całego

go życia twego ſrzodku ſobie bez pożytku porywać. Ach jak wiele, y wielkie ſą rachunki twoje! Załuy, żeś obowiązkom ſtanu ſwego z bojazni Bożey nie uczynił zadoſyć. Poſtanow poprawę, a ucz ſię zadoſyć czynić, abyś nie podpadł pod ſentencyą przeklęctwa raczey, niż błogosławieńſtwa.

WRZESIEN.

DZIEN I.

O DOSKONAŁOSCI UBOSTWA.

Zadney zgoła nie mieć rzeczy. z Rozdz. 33.

PUNKT I.

Zawſze pobożnym Mnichom Swięte uboſtwo całym bogactw było skarbem. Samo człowieka do tego obowiązuje ſtanu, aby niczego nie potrzebował. Kto bowiem czegokolwiek jeſzcze pragnie, choćby był naybogatſzym Krolem, potrzebuje, jeſt ubogim. Zkąd Dawid mowi: *Bogacze potrzebowali, y łakneli.* Kto zaś niczego nie żąda, tylko Boga, wſzyſtko dziedziczy, y więcey ma, niż żądać może. *Szukającym bowiem Pana, nie będzie umnieyſzono nic z wſzelkiego dobra.* Dla tego SS. Ociec przykazuje, abysmy *żadney zgoła nie mieli rzeczy.* Do czego naprzod należy, aby każdy całe świata dziedzictwo, kochanie nieporządne, y poufałość do Rodzicow,

cow, znajomych, y wſzyſtkich ludzi, miłość tak właſnego życia z wſzelkim affektem, albo ukontentowaniem opuścił. Tak *Mateuſz* cło, *Jan* y *Jakub* łodkę, ſieć, Oyca muſieli opuścić, aby ſzli za Chryſtuſem. Tak to jeſt rzecz prawdziwa, że jeżeliby kto wſzelkiego o wſzyſtkie doczeſne rzeczy ſtarania, y miłości nie opuścił, iść by za Chryſtuſem nie mogł. Tak jeſt rzecz pewna, że ktoby znowu do tych ſamych rzeczy, które opuścił, affektem ſię powracał, nie mogłby być ſpoſobnym do Króleſtwa Niebieskiego. Tey prawdy nauczają nas Izraelitowie. Ciałem wyſzli z Egyptu; ale ſię affektem powracali. O dobry Boże! dla tey jedney niewierności Boga ſamego Sprawcę ſwojego opuścili, a Bożkow ſwoich Egypskich czcili. Boy ſię, o duſzo Zakonna! ktoreś rzeczy raz porzuciła, wzdrygay ſię cofać do nich.

PUNKT II.

Do wypełnienia przykazania SS. Oyca naſzego *żadney zgoła nie mieć rzeczy*, należy powtóre, że kto raz opuściwſzy wſzelkie ſtarania, y pożądliwości jakieykolwiek rzeczy doczeſney, aby wſzelką ſwoją fraſobliwość w Bogu pokładał, ma ſię ſpodziewać od niego ſamego wſzelkiey potrzeby do życia doczeſnego, y duchownego. Dla tego choćby od ludzi wziął jałmużnę według ciała, albo duchowną, niech przyimie, nie tak jednak jakby od nich, ale od ſamego Boga niejako przez ſług ſwoich posłaną. Niech przeſtanie na wſzyſtkim. A że wſzyſtko jakby podarunki Boskie bierze, to wſzyſtko

choć by co naydroższego było, niech mniema, y szacuje za naynikczemnieysze. Niedostatek potrzeb bez zasmucenia niech cierpi, bo zawsze ich dopełnienia zapewne od Boga przyzwoitego czasu powinien się spodziewac. Niech nasladują SS. Oyca, który w niedostatku pszenicy tak cieszył Braci: *Dziś bowiem mało co jest, ale dnia jutrzeyszego obficie mieć będziecie.* Ta doskonałość ubostwa tak jest potrzebna, że nikt bez niey doskonale prawa Ewangelicznego zachować nie może. Nikt bez tego wnętrznego, y zewnętrznego wyrzeczenia się ducha skruchy, wnętrzney, y powierzchowney pokory, y cierpliwości, owszem doskonałego zaprzania się wszystkich przyrodzonych namiętności należącego do żywota Ewangelicznego otrzymać nie może. Do tey zaś doskonałości ubostwa nikt według świadectwa *S. Synkletyka*, nie przychodzi, kto przez ciała ukaranie, posty, czucia, y na ziemi leżenia do niey nie dąży. Tak jest bowiem wielka, jak mowi, doskonałość Ewangelicznego ubostwa, że oney tylko ci zgoła dostępują, ktòrzy się wycwiczyli w wszelkiey cnocie.

PUNKT III.

Do wszelakiego naostatek wypełnienia roskazu SS. Oyca naszego, *żadney zgoła nie mieć rzeczy* należy, abyśmy żadney więcey o ziemskich rzeczach nie mieli myśli, ale ma być nasze obcowanie w Niebie. Jeżeliby się cokolwiek nagle przydało pomysleć, zaraz odrzucać trzeba; na tym naywiększa ubostwa doskonałość zawisła.

sła. Do tey skuteczną wolą usiłować wszyscy jesteśmy obowiązani. Jeżelibysmy jey nie otrzymali, a pod czas bylibysmy uwiedzieni roskoszą rzeczy doczesnych, jeszcze jesteśmy ubogiemi, bylesmy tylko szczerze pokutowali, a znacznie się poprawili. O duszo Zakonna! nasladuy Ach! nasladuy SS. Oyca swego. Tak się wpoił w Naywyższego Dozorcy, w którego obliczu mieszkał z sobą, że o niczym ziemskich rzeczy nie myslał. Tak się w nie zapatrywał, jakby ich nie było; rozumiał ich za gnoy. Nigdy zaś do tey łaski nię przyidziesz, jeżelibyś przez usilną modlitwę jego pomocy ustawicznie nie prosiła. Owszem, jeżeli byś wielkiego pragnienia z uczynkowym usiłowaniem wszystkich sił swoich jey dostąpienia zawsze w sercu swoim nie chowała.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z wszelkim affektem, y chęcią do rzeczy doczesnych uczyniłaś rozbrat? *Ktoby się nie zarzekł wszystkiego, nie może być Uczniem moim.* Czy całą usilność swoją poruczyłaś Bogu? *O odzieniu na co trwożliwi jesteście?* Czy nigdy więcey o rzeczach doczesnych nie myslałaś? *Kochaycie się w prawdzie, mowi Bog Wszechmogący.* Załuy, żeś do tych czas dla doskonałości ubostwa według przepisu SS. Oycow, y formy Professyi swojey otrzymania, żadnego prawie nie czyniła starania. Postanow: z wszystkiemi chęciami do rzeczy doczesnych rozbrat uczynić: Całą nadzieję swoję w Bogu mieścić: o ziemskich rzeczach, jakby ich nie było, nic odtąd nie myslec.

DZIEN II.

O WIECZNOSCI PIEKŁA.

Piekła się lękać. z Rozdz. 4. Instr. 45.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec nasz, gdy nas naucza: *Piekła się lękać*, nay bardziey nam przypomina, abysmy wieczność jego uważali. Byłaby bowiem wielka męka, być odrzuconym choć na moment od błogosławionego widzenia. Byłaby wielka męka na krótki czas nie być pomieszczonym w Chorze Swiętych. Byłaby wielka męka, być na lat kilka od chwały Niebieskiey zatrzymanym. Byłaby wielka męka, na wiek jeden, albo na lat tysiąc tysięcy od radości Niebieskich wyłączonym. Ale znośna, lub w sobie nieznośna, byłaby ta męka, gdyby kiedykolwiek zajasniała nadzieja odkupienia potępieńcom. Teraz że końca nie ma, zgoła niepojętą jest, y niezmierną. Liczba bowiem lat jey nieoszacowana. Uważ wieczność piekła na wieki, po wiekach przez million millionow, millionow lat, a przecie jeszcze srzodka, nie będę mowił końca nie doszedłeś. Słowem: zawsze jest, zawsze ogołaca z towarzystwa Boskiego, Swiętych, y dobr Niebieskich. To uważ, a ochotnie krotkiemi ciała roskoszami pogardzisz, abyś uniknął mąk wiecznych.

PUNKT

PUNKT II.

Piekła *się lękać* ſprawuje wieczność. Gdyby były ciemności, y zgrzytanie zębow; gdyby ogień gorzał, a nie ſpalił; gdyby zimno dręczyło, gdyby uſtawiczna boleść, y jęczenie; gdyby żadnego nie było, któryby pocieſzył, ale wſzyſcy wſzyſtkich trapili; gdyby mąk, y katowni piekła Bog pomnożył, y przez ſwoją Wſzechmocność tyle natężał, ile by znieſione być mogły, jeſzczeby ſię potępieńcom znoſne zdały, aby tylko nadzieję wybawienia kiedyżkolwiek mieli. Ale że nie mają nadziei, zgoła ſtają ſię im być niepojętemi. *Uważ*: dni, y lata człowieka od dni, y lat rożnią ſię wieczności, bo życie naſze, które ſię w czaſie zaczyna, w czaſie ſię kończy, gdy w długości brzegu ſwojego formuje, wieczność pożera, ktòrey bez wątpienia niezmierność, że dłużey, y koło nas ſię rościąga, bez zaczęcia, y terminu jey wieczność ſię rozſzerza. Bo wieczności ani przeſzłe nie mijają, ani na tych ktòre przyiść mają, jakby które ſię nie pokazały, nie zbywa. Słowem: zawſze piekło będzie. Czy kròtkością chwały tego świata nie pogardziſz, abyś uſzedł wiecznych mąk piekielnych?

PUNKT III.

Piekła *się lękać* ſprawuje wieczność. Będzie tam bowiem śmierć bez śmierci, koniec bez końca. Niedoſtatek bez niedoſtatku. Tam śmierć zawſze żyć będzie. Koniec zawſze ſię będzie zaczynać. Niedoſtatek nie będzie u-

umiał ſię umnieyſzać. Smierć zabijać będzie, a nie zabije. Będzie dręczyć boleść, a lękania nie rozſpędzi. Płomień palić będzie, a w popioł nie obroci. Zaiſte bez końca potępieńcy w dręczeniu żyć będą. Bez nadziei odpuſzczenia, y miłoſierdzia trapić ſię będą, co jeſt nędzą nad wſzyſtkie nędze. *Pomyśl*: Jeżeliby bowiem po tyle tyſięcy lat, ile by włoſow wſzyſcy mieli, ktorzykolwiek ſą, będą, y byli, ſpodziewali ſię męki ſwoje zakończyć, daleko lżey oneby znoſili, ale że nadziei nie mają, ani mieć będą, z roſpaczy uſtaną, y nie zdołają do katowni. *Słowem*: Grzechy ſię odkryją. Winowaycy będą ſądzeni, a całość ta będzie wieczna. Ktozby od wſzelkiego grzechu, ktorego pożądliwość krotka, y momentalna jeſt, jakby od zajadliwego węża nie uciekał, aby nie był przymuſzony podeymować mąk wiecznych piekielnych?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! uważaſz wieczność piekła, abyś nie była ułowiona krótką ciała roskoſzą? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Czy uważaſz wieczność piekła, abyś ſię nie wynoſiła krotką świata chwałą? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Czy uważaſz wieczność piekła, abyś nie była łudzona krótką grzechu pożądliwością? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Załuy, żeś do tych czas wieczności piekła nie rozważała. Poſtanow zawſze o niey rozmyślać dla odrzucenia krotkiey roskoſzy ciała: dla pogardzenia krótkiey świata chwały: dla uniknienia pożądliwości grzechu.

DZIEN

DZIEN III.

O UZALENIU SIĘ NAD WYSTĘPNEMI.

Niech w Pasterzu dobrym nasladuje przykładu pobożnego, któ-ry na górach dziewiędziesiąt y dziewięc zostawiwszy o-wiec, szukać poszedł jedney owcy, która była zginęła, którey się ułommości użałował. z Rozdz. 27.

PUNKT I.

Abysmy nie byli nazbyt srogiemi Censorami defektow Społ-Braci *Społ-Siostr* naszych, SS. Ociec nasz opowiada przykład dobrego Pasterza: *Niech w Pasterzu dobrym nasladuje pobożnego przykładu, który na górach dziewiędziesiąt y dziewięc zostawiwszy owiec, szukać poszedł jedney owcy, która była zgineła, którey się użałował ułomoości, że ją raczył wziąć na Swięta ramiona, a tak odnieść do trzody.* Chce tedy, abysmy się żalili uprzeymym serca affektem nad występującemi. Ostre bowiem censurowanie występujących pochodzi z pychy, dla ktòrey kto nię ma własney ułomności przed oczami obecney. Zaiste gdyby uważył owe słowa: *Kto stoi, niech patrzy, aby nie upadł*, jakżeby się dla jakichkolwiek defektow mogł jątrzyć naprzeciwko blizniemu? Czyliby się nie lękał, aby potym tychże nie dopuścił się? Izaliby tegoż affektu użalenia się nie pokazał jemu, ktòrego by sam sobie życzył po upadku od innych oświadczonego? Tak *Samuel* uża-

użałował się nad *Saulem* dla występku nieposłuszeństwa Tak *Paweł* się żali dla cudzołostwa nad Koryntyanami. Nasladuy, bo inaczey sam w tęż same występki wpadniesz, dla których się jątrzysz na bliznich.

PUNKT II.

Którey *Ułomności tak się użałował, że ją na ramiona Swięte raczył wziac. Przez to chce SS. Ociec, abysmy przez użalającą się naprawę znosili występnego Brata.* Tak bowiem ulżywamy ciężaru grzechu jego, kiedy go znaszamy. Nie znosiemy zaś, jezelibyśmy z wszelkim użalenia affektem jego nie poprawiali. Przykrością słow bardziey się rozjątrzy. Albowiem grzech grzechem nie bywa znoszony, ale miłością. Ze tę miłość miał SS. Ociec nasz, dosyć pokazują słowa jego, ktòremi przykazuje, y naucza poprawę występnego Brata: *Opat ma zesłać pocieszycielow Starszych, ktòrzyby go cieszyli, aby nie był zniszczony od obfitego smutku.* Nad to każe, *aby użył maści napomnienia, y lekarstw Pisma.* Któremi słowy dosyć, y nad to wyraża zgoła affekt Oycowski, y lekarza, gdyby Syna swojego leczył, y że leczenie bez dręczenia stać się nie może. A jakiż by był ten affekt? Według świadectwa Swiętego Bazylego, byłby pełen użalenia, łagodności, y miłosierdzia. Podobnym y ty Brata swego występnego strofuy, uważając, abyś y ty nie był kuszony.

PUNKT III.

Którey *ułomności tak się użałował, że ją na ramiona Swięte raczył wziąć, y odnieść do trzody.* Temi słowy chce SS. Ociec, abysmy z użalenia modlili się za Brata występnego. *Ma być w nim potwierdzona* mowi, *miłość, y modlić się mają wszyscy za niego.* Y: Opat *niech przyda co większa rzecz jest, swojey y wszystkich Braci modlitwy.* Modlitwą bowiem zanosi się do trzody, bronić nie masz silnieyszego nad tę modlitwę. Jakże by bowiem nie miał wysłuchać Bog tego, ktory się tak gorąco dla żarliwości czci swojey modli za Brata swego? Jakże by tego nie miał wysłuchać Ociec Niebieski, ktory się z jednorodzonym Synem swoim tak gorąco modli za zbawienie Brata swego? Zaprawdę, jeżeli wysłuchani bywają dway zezwalający na ziemi, tym bardziey wysłuchany będzie, ktoby zezwalał z Synem Boskim Prokuratorem naszym u Oyca, y ustawicznie zastawiającym się za nami? Jeżeli tedy masz prawdziwą żarliwosć ku występnemu Bratu, żal się nad nim, modl się za niego, y z użaleniem strofuy jego. A gdy tym nic nie wskorasz, jeżeli nie jest złosliwy, modl się za niego, a wybawisz duszę jego od smierci.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! żalisz się nad występującym Bratem? *Toż to ma ginąć Brat twoy; Siostra ułomna, za ktorego Chrystus umarł?* Czy z użaleniem strofujesz Brata Siostrę występującego? *Nauczay go w duchu łagodności.* Czy się z użaleniem modlisz za Brata, za Sio-

ſtrę wyſtępującego? *Modlcie ſię wzajemnie, abyście byli zbawieni.* Załuy, ześ tego użalenia ſię nie czyniła. Poſtanow; mieć użalenie nad wyſtępującym: wyſtępującego z użaleniem ſtrofować: modlić ſię z użalenia nad wyſtępującym.

DZIEN IV.

O DOSWIADCZENIU PRAWDZIWEY POKORY.

Ma być przyjęty na oſtatnim mieyſcu, aby ſię z tego jego doświadczała pokora. z Rozdz. 29.

PUNKT. I.

Nie maſz nic rzadcieyſzego nad prawdziwą pokorę. Dla tego SS. Ociec przykazuje Przełożonemu, aby Uczniow ſwoich pokory naybardziey wyſtępujących doświadczał. Pierwſze doświadczenie kładzie na tym, aby *był przyjęty na oſtatnim mieyſcu.* Albowiem gdyby *kto prawdziwie niżey wſzyſtkich ſiebie podleyſzym, y nikczemnieyſzym, nie tylko ſwoim językiem wyznał, ale też uprzeymym ſerca mniemał affektem*, zgoła ſię radować będzie, gdy nad wſzyſtkich jeſt pogardzony. Ani słowem, ani znakiem ztąd nie pokaże ſmutku, ale do tego oſtatniego mieyſca sług Boskich niegodnym ſię ſądzić będzie. Fałſzywa zaś pokora jeſt, jeżeliby ſię ſmucił, kiedy drudzy jakimkolwiek ſpoſobem nad niegoſą przenoſzeni. Zmyslona jeſt pokora, jeżeli, gdy drudzy bywają chwaleni, on tego

nie

nie znosi. Farbowana jest pokora, gdy z drugiemi jakimkolwiek sposobem stanowiony, ztąd się miesza. O Święta Pokoro! wszyscy ciebie mieć pragną. Wszyscy cię mieć pokazują. Wszyscy twoją jasnością żądają być zajasnieni, ale ciebie nikt nie chce sprawować. Pragnie każdy pokazać się pokornym, ale unika od podłości, y nikczemności.

PUNKT II.

Drugie doświadczenie pokory kładzie SS. Ociec nasz, *gdyby się kto dla miłości Boskiey wszelkim posłuszeństwem poddał Przełożonemu.* Albowiem *jeżeliby się do wszystkiego, co mu jest nakazano, jako robotnikiem złym, y niegodnym się nie osądził*, prawdziwey nie osiada pokory. Jeżeli się smuci dla pełnienia podłych posług, prawdziwey pokory nie ma. Jezeli poprawy, y pokuty Zakonne wesoło nie przyimie, prawdziwey pokory nie ma. Jeżeli Przełożonemu niedoskonałemu, tak jak doskonałemu nie jest posłusznym, prawdziwey pokory nie ma. Albowiem pokorny do wszystkiego, y we wszystkim chęć ma sprawującą. Pokora z miłości pochodząca żadney nie cierpi przykrości z nikczemności, y mniey ważenia. Dobrowolnie do nayniższych się rzeczy bierze. Owszem gdy obeymie niskości, spokoyną się staje. O Święta Pokoro! jak nie w wielu się wsławiasz? Wiele stara się, aby byli miani za pokornych, ale się zgoła upokorzyć nie chcą.

PUNKT III.

Trzecie doświadczenie pokory kładzie SS. Ociec nasz, *jeżeliby w wszelakich zadanych krzywdach skrytym sumnieniem zakochał się w cierpliwości.* Albowiem jak złoto w piecu, tak pokora na warsztacie cierpliwości się doświadcza, y probuje. Bo niepodobna jest rzecz, a żeby ten, ktory sobie perswaduje, y w siebie wmawia, iż mu wszystkich niedostaje uczynkow, y że nad wszystkich jest nayostatecznieyszym, czyliby nie miał kiedy pogardy, urągania, albo wszelakiey znieść krzywdy. Ten sam, ktory pierwey świadomy jest własney podłości, nie porusza się umysłem, gdy zelzywemi niesławy słowami bywa nagabany. Ledwo co się uznaje być pokrzywdzonym, wnet się sądzi godnym wszelkiey pogardy, y zelżywości. Opacznie, fałszywa pokora, gdy jest obrażona choć naymnieyszym słowkiem, zaraz się gniewa. Za jedno zelżywe słowo, sto odpowiada. Albo jeżeli się z jakieykolwiek przyczyny nie śmie zemścić, złość w sercu zachowuje. O Święta Pokoro! jak siebie wielu pokornemi czynią, ale przeciwność doświadcza, jak dalekiemi są od prawdziwey pokory. Ty nasladuy SS. Oyca swego. Obacz, jaką znosił cierpliwością krzywdy od owych złośliwych Mnichow, ktorzy go otruć chcieli. Prawdziwie był pokornym, godnym się śmierci sądził.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! cieszysz się, gdy jesteś znieważona od innych? *Prawdziwie pokorny bierze*

ſię do oſtatniego mieyſca. Czy w powinnościach naypodleyſzych rownie ochotnie, jak y w okazałych jeſteś posłuſzną? *Prawdziwie pokorny zawſze nikczemnie ſobie obiera rzeczy.* Czy ſię cieſzyłz z pogardy, y krzywdy? *Prawdziwie pokorny pragnie ſię naſycać z Zbawicielem zelżywościami.* Załuy że tego pokory doświadczenia jeſzcze nie możeſz znieść. Poſtanow: drugim chętnie pierwſzego uſtępować mieyſca: Pod czas powinności podłych z radością być posłuſzną: Sądzić ſię godną zelżywości.

DZIEN V.

O WYSTRZEGANIU SIĘ CZYNIENIA NIEPOKOJU.

Niech nie czyni niepokoju. z Rozdz. 31.

PUNKT I.

To czynienie niepokoju, ktòrego zakazuje SS. Ociec naſz temi słowy: *Niech nie czyni niepokoju*, pochodzi z zbytecznych umysłu paſsyi. Pochodzi z skwapliwości, którym ſię unoſi bez uwagi zamieſzanie według pożądliwości poruſzenia ku widokowi. Pochodzi z zbyteczney gorącości gniewu, w ktòrym, cokolwiek czyni, z niepokojem czyni. Pochodzi z nieposkromioney, y popędliwey paſsyi, w którey umysł slepym, y zamieſzanym wewſzyſtkim poſtępuje ſpoſobem. O jak wiele ſię ztąd rodzi błędow! O jak wiele ſię krzewi ztąd wyſtępkow!

ty czyń z uwagą, a nie z skwapliwością wſzyſtko. Mamy bowiem od Boga rozum, abysmy według natury nieporządney natchnienia, albo poruſzenia widoku zwyczajem beſtyi nie czynili. Dla tego nas y swiatłem wiary nauczył, aby, gdyby rozum przez grzech pierworodny zacmiony chciał niedoyrzeć, przez to był objasniony swiatło. Przeto też nieskwapliwość nam Zbawiciel zaleca, abysmy cierpliwie rozruch namiętności, y pożądliwości znoſzący, według rozumu, y wiary czynili. O gdybyś tak czynił! nigdybyś tak ſzpetnie nie błądził od drogi zbawienia. Strzeż ſię tedy nieſpokoyności, z tey pierwſzy wſzczął ſię grzech Aniołow; nigdyby bowiem nie byli zgrzeſzyli, gdyby byli uważali cięſzkość grzechu.

PUNKT II.

Niech *nie czyni niepokoju.* Nieſpokoyność pochodzi z różnych, y wielu widokow. Gdy bowiem umysł albo jeſt nieſtatecznym, albo ſię unoſi zbyteczną miłością w ſprawie jakiey, albo rożne, y wiele ſpraw czyni, żadney nie uczyni zadoſyć, ale zamieſzanie ſprawuje. Zaiſte nie dobrze czyni, kto różne rzeczy czyni. Nie dobrze czyni, kto wiele czyni. Tylko ten dobrze czyni, kto jednę rzecz dobrze ſprawuje, y doskonale Takowemu dobrze bywa zarzucono owemi Zbawiciela słowy: *Marto, Marto fraſujeſz ſię, y troſzczeſz około wiela.* Ledwo co bowiem jedno zaczęli czynić, już albo miłością ſię nabawiają, albo fraſobliwością drugiego. Lecz jedno

prze-

przecie jeſt potrzebne. Ale ktòreż to jeſt jedno? aby to czynili, co Reguła, albo Opat teraz zaraz każe czynić. Aby to porządnie czynili, co jeſt teraz. Zeby tego, co z posłuſzeńſtwa raz na honor Boski zaczęli, chybaby im z posłuſzeńſtwa zakazano, aż do końca dokonali. Bo nie bywa uwieńczone dzieło, tylko aż do końca przywiedzione. Nieſtetyż! jak nie doskonałe ſą bez żadney zasługi, bez żadnego pożytku tych dzieła, ktòrzy różne rzeczy, y wiele chcą czynić? Ty więc jedno z posłuſzeńſtwa, y z wielkiey czyń miłości, a ròżne rzeczy, y wiele, y wielkie, y wſzyſtkie uczyniłeś.

PUNKT III.

Nie *być nieſpokoynym.* Nieſpokoyność pochodzi z nagłych, y nieſpodzianych przypadkow. Ledwo bowiem cokolwiek nam ſię przeciwnego przytrafi, wnet ſię mieſzamy; dla pomieſzania ani nas do rady, ani do pomocy. A im dłużey trwamy w takowey nieſpokoyności, tym ſię do większego bierze wzroſtu. Owſzem jakichkolwiek ſię chwytamy ſrzodkow, do końca nas nie przyprowadzają. Ty w takowym przypadku zaraz ſię obroć do Opatrzności Boskiey. Uważ: tak Boska Opatrzność zawſze ſię o jednę ſtara duſzę, jak o wiele rodzaju ludzkiego. Który bowiem rozſporządza rzeczami wſzyſtkiemi, rozſporządza y jedną, bo ktòry wſzyſtko rządząc napełnia, rządzi też napełniając. Cokolwiek ſię tedy zdarzy, to ſię nie z przypadku, ale za ſporządzeniem Boskim zdarza, A co od Boga pochodzi,

nie może być tylko dobrym, y ku zbawieniu wybranych swoich. Oddayże tedy wszystko, y spuść na Boską Opatrzność. Modl się dla pomocy, y rady, a wszystko przybędzie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie jesteś czyniącą niepokoy dla passyi swoich? *Uczcie się odemnie żem cichy, y pokornego serca.* Czy nie jesteś niespokoyną dla wielu, y rożnych spraw? *Kto sobie zły, a komuż dobry A jedno jest potrzebne.* Czy nie jestes niespokoyną dla trafiających się przeciwności? *On sam jest, a nikt nie może odwrocić myśli jego.* Załuy, żeś do tych czas tak bardzo niespokoynie zyła. Postanow nie być niespokoyną z passyi, ani dla wielu, y rożnych spraw, ani z niespodzianych przypadkow.

DZIEN VI.

O WYSTRZEGANIU SIĘ LENISTWA.

Nie być leniwym. z Rozdz. 31.

PUNKT I.

Trojakie SS. Ociec nasz potępia lenistwo. Pierwszego zakazuje na posługi Braterskie: *Nie być leniwym.* Kto się bowiem dla posługi Braterskiey proszony leni, samym lenistwem pokazuje, że nie ma w sobie miłości. Brata zasmuca. A chociaszby też usługę z opoznieniem się, z przewłoką, albo jakim ksztaltem oświadczył, często

ſto go y tak gorſzy, bo prawdziwa miłość nie zna omieſzkania. O z jaką weſołością, y prędkością *Agapitowi* Dyakonowi owego co tylko zoſtało oleju, proſzącemu użyczył! jak ciężko ukarał dla opoznienia ſię Szafarza? Ty więc pamiętny na Boski wyrok ow, na coby zasłużył, ktoryby zgorſzył jednego z maluchnych, weſoło, y chyżo czyń posługę Braterską: *Jeżeli kto od ciebie czego nierozumnie proſi, nie gardząc nie zaſmucay jego, ale z pokorą, y słowem odpowiedzi dobrym odnow. Bowiem dobre słowo jeſt nad naylepſzy datek.* Jakże ztąd zajasnieje miłość twoja! jak będzie przyjemna Bogu, y ludziom! jak dobrego weſela doſtanieſz w Niebie, gdybyś tak prędko miłość ſprawował na ziemi!

PUNKT II.

Drugiego leniſtwa zakazuje SS. Ociec naſz do posłuſzeńſtwa. *Nie leniwie.* Jeżeli bowiem być posłuſznym zwłaczaſz, coż inſzego pokazujeſz, jak że na ſwoim zdaniu, y własney woli jeſzcze zbytecznie polegaſz? Jeżeli ſię opozniaſz, coż inſzego pokazujeſz, jak że albo roskazy Przełożonego rozſtrząſaſz, albo dla wielkiego opierania ſię woli boiſz ſię tego poczynać? Zaiſte ktorzy uſilują doskonałe uczynić posłuſzeńſtwo, nie wiedzą, co to odwłoka w czynieniu. Zaraz opuſzczają to, co jeſt ſwego, y co w ręku mają, opuſzczają wolą właſną; zaraz zabawkę ręczną, y to co czynili, niedoskonałą zoſtawują. Na jedney nodze posłuſzeńſtwa idą na głos roskazującego uczynkiem. Czemu? aby na słuch ucha

ſtali ſię posłuſznemi Panu. Czyliżby Chryſtus powołanie ſwoje chciał mieć na wzgardę, gdyby ſię byli opoznili Apoſtołowie z porzuceniem ſieci ſwoich? Tych prędkiego posłuſzeńſtwa dawni Oycowie zawſze naſladowali. A jak było miłe Bogu, y ludziom! niech będzie świadkiem *Marek* Uczeń *Sylwana* Opata, dla tego nad innych bardziey Społ-Uczniow był od niego kochany, dla czego inni zaſmuceni ſtarcowie posłali do niego, aby równą wſzyſtkim oświadczył miłość, ale Opat do każdego z osobna Celli kołacąc właſnym każdego nazywał imieniem; a żaden nie przyſzedł, *Marek* zaraz na głos ſtarca, jeſzcze zoſtawiwſzy niedoskonałą, y nieskończoną literę, wyſzedł przed Cellę; ztąd rzekli ſtarcowie. *W prawdzie, którego ty kochaſz, y my już kochamy; bo y Bog go kocha dla jego posłuſzeńſtwa.* Naſladuy, a będzieſz kochany Bogu, y ludziom.

PUNKT III.

Trzeciego leniſtwa zakazuje SS. Ociec naſz do robot poſpolitych. Zkąd tym, którzy na służbę Boską, albo do ſtołu nie rychło przychodzą, pokutę naznacza. Y ſłuſznie, bo opoznienie tak ſchodzenia ſię do robot poſpolitych, jak czynienia onychże wielką trąci gnuſnością. Gdzie jeſt bowiem gorliwość, tam y prędkość, aby doskonałe Ucznia dzieła prędzey wypełnione były. Opacznie: gnuſność wzdryga ſię do nich przyſtąpić. Do nich ſię leni, y ledwie nie zaſypia. Zadney nie cierpi ochoty. Wewſzyſtkim, y do wſzyſtkiego teskni, że ani

ſię

ſię modlić, ani czytać, ani robić jey nie miło. Dla tego naybardziey ſię nie podoba Bogu, bo weſołego dawcę miłuje. Niepodoba ſię y ludziom, bo ſię ztąd mieſzają, ſmucą, y górſzą. Ty abyś ſię podobał Bogu w dobrym, y do dobrego Społ-Braci, *Społ-Siostrom*, bądz prędką w wſzelkim dziele ſwoim.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie jeſteś leniwą, y opieſzałą do posług Braci *Sioſtr*? *Kto prędko daje, dwa razy daje.* Czy nie jeſteś leniwą do posłuſzeńſtwa? *Abraham tey nocy wſtał do ofiarowania Syna, w ktorey odebrał rozkaz.* Czy nie jeſteś leniwą do roboty połpolitey? *W uczynkach ſwoich bądz prędką.* Załuy, żeś y ty jeſt leniwą, y opieſzałą w tym wſzyſtkim. Poſtanow nie być leniwą na posługi Braci *Sioſtrom*, do posłuſzeńſtwa, do robot poſpolitych.

DZIEN VII.

O NIEDBALSTWIE W UZYWANIU RZECZY KLASZTORNYCH.

Naymnieyſzey rzeczy niech ſobie lekce nie waży. z Rozdz. 31.

PUNKT I.

Co tu SS. Ociec naſz Szafarzowi przykazuje, toż ſamo każdemu Zakonnikowi zaleca: *Naymnieyſzey rzeczy niech ſobie lekce nie waży, aby czego nie utracił.* Czemu? do żadney zgoła rzeczy właſney nie ma. Czego używa,

 nie

nie jeſt właſne, ale Chryſtuſa Oyczyzna. Do niego należy, cokolwiek ofiarują Klaſztorowi wiernych sluby. Swięta rzecz jeſt. Dla tego z tey przyczyny SS. Ociec chce, *abysmy wſzyſtkie naczynia Klaſztorne, y wſzelaki ſprzęt, jakby Ołtarzowe Bogu poſwięcone naczynia ſzanowali,* O jak piękny w tym punkcie Swięci Oycowie naſi nam zoſtawili przykład! naymnieyſze wſzelkie rupieci pozbierali, aby nie zginęły. Tak ſzanowali żywą wiarą, y wielką uczciwością wſzelkie Klaſztorne ruchomości. Zapatrywali ſię na poſwięcone rzeczy, a one wielce ſzacowali. Czemuż ty nie idzieſz ich sladami? Za ſwoje, nie Chryſtuſa mniemaſz te rzeczy, których używaſz?

PUNKT II.

Naymnieyſzey *rzeczy niech ſobie lekce nie waży, aby czego nie zepſuł.* Czemu? bo jeſt ubogim. Zaiſte ubogim, kto rzecz jaką ma w domu lichą, a o wſzyſtkich ma ſtaranie. Pilny jeſt, aby ſię choć co naymnieyſzego nie zepſuło. Tego gdyby nie miał, ſamego niedoſtatku, y potrzeby mieć nie będzie. Tego uboſtwa jeżelibysmy nie nasladowali, nie jeſtesmy ubogiemi. Owego punktu Reguły Swiętey, *na wſzelkiey podłości, niedoſtatku niech Mnich przeſtaje,* nie wypełniamy. Raczey według zwyczaju bogaczow niedbamy nic, choć ſię co zepſuje, albo złamie z tych rzeczy, które nam ſą pozwolone do używania. Mało ważemy zepſucie rzeczy Klaſztornych, będąc beſpiecznemi, że za zepſute lepſze nam dadzą. Zaprawdę nie jeſt to ſzanować Swięte ubo-

boſtwo, ale bogaczow naſladować zbytki. O jakiego rachunku wyciągać będzie Zbawiciel naſz od tych, ktòrzy tak małe mieli ſtaranie o rzeczach ſwoich! jeżeli bowiem tak oſtro upomina ſię talentow, albo grzywień wydanych, a jakże ſurowo karać będzie zgoła za utracone? Ty, abyś czegokolwiek nie zepſuł przeciwko slubowi ubоſtwa z ruchomości, y ſprzętow Klaſztornych, zawſze mysl o owych słowach SS. Oyca twego; *bo z tych wſzyſtkich w dzień ſądu rachunek oddaſz.*

PUNKT III.

Naymnieyſzey *rzeczy niech ſobie lekce nie waży, ani nieochędożnie, ani nie niedbale rzeczy Klaſztorne chowa.* Czemu? bo wſzyſtkie w Klaſztorze Bogu ſą poświęcone. Wielki bowiem grzech jeſt, rzeczami Bogu ofiarowanemi nieczyſto, albo niedbale ſprawować. Zaiſte *Baltazar* ow, że naczynia Kościelne zelżył, złość ſwoją wypełnił. Sługa, który talent ſwoy nieuczciwie w ziemi zakopał, w ciemności zewnętrzne wrzucony. Y słuſznie, albowiem kto rzeczy Boskie ſproſnie niemi ſprawując znieważa, że ſamemu Bogu powinnego nie daje poſzanowania, jeſt przekonany. Dla tego Swięci Oycowie ani naymnieyſzey ſproſności w ſukniach, w ruchomościach ubogich, y w całym Klaſztorze ścierpieć nie mogli. Chcieli, aby wſzyſtkie rzeczy były czyſte, y ochędożnie zachowane dla poſzanowania Boskiego od tych, do których należało. Tego przykładu naſladował SS. Ociec naſz, y ſam przykazuje Tygodniowym,

aby w Sobotę czyścili wſzyſtkie rzeczy. Czemu ty ſię tak ſprawujeſz plugawie z rzeczami pozwolonemi ſobie do używania? Mało ſobie ważyſz rzeczy poſwięcone, y ſamego Boga.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nic niezaniedbywaſz gubiąc? *Chryſtuſa rzecz gubiſz.* Czy nicnie zaniedbywaſz pſując? *Jeżeli ufaſz w doſtatek dobra, nie maſz w tobie zachowania ubóſtwa.* Czy nic nie zaniedbywaſz ſzpetnie, ſprawując? *Plugaſtwa w rzeczach Boskich cały Zakon ſzpecą.* Żałuy, żeś przeciwko ſlubowi ubóſtwa tak wiele w rzeczach Klaſztornych zaniedbała. Poſtanow nic nie zaniedbywać, gubiąc, pſując, y plugawie, nieczyſto ſprawując.

DZIEN VIII.

Na Uroczyſtość NARODZENIA N. M.P.

O TROJAKIM OBOWIĄZKU POWOŁANIA ZAKONNEGO.

Przyjacielu po coś przyſzedł? z Rozdz. 60.

PUNKT I.

Narodziła ſię dziś Błogosławiona Panna MARYA, aby chwała Boska jak naybardziey z niey zajasniała. Gdzież bowiem Bog więkſzą odebrał chwałę? jak gdy człowieka z niey wziął. A ty Zakonna duſzo dla pomnożenia chwały Boskiey jak naybardziey powołana jeſteś:

czyliż cię SS. Ociec twoy od początku Reguły ſwojey zaraz do niey nie wzywa, y nie napomina: *Którzy ſą bojący ſię Boga, nie wynoſzą ſię z dobrego zachowania ſwego: ale wſzyſtko dobro nie ſobie, ale Bogu przypiſują ſprawującego w ſobie Pana wielbią owe z Prorokiem mowiący słowa: Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę?* Powołana prawda byłaś przez ſtworzenie do chwały Stworzyciela, ale żeś ſwojey ſzukała nieporządnie, powołał cię Bog do ſtanu Zakonnego. Ten nic inſzego nie jeſt tylko ſtan pogardy, y nikczemności właſney. Ten nic inſzego nie jeſt, jak uſtawiczne uwielbienie Boga. Przebież każdy z oſobna Rozdział Reguły Swiętey, a każdy znaydzieſz, że do tego dąży końca. Częściey więc pytay ſię ſiebie ſamey: *Przyjacielu po coś przyſzedł?* abyś naſladowała Narodzoną MARYĄ Pannę.

PUNKT II.

Narodziła ſię dziś Nayświętſza MARYA Panna dla zbawienia ludzkiego. Czyliż ona bezprzeſtanną Pośrzedniczką, y Orędowniczką nie była odkupienia naſzego? A ty Zakonna duſzo powołana jeſteś dla pomnożenia zbawienia ludzkiego? Izaliż SS. Ociec twoy nie każe, abyś ſię uſtawicznie za przyjacioł, y nieprzyjacioł modliła? Izali tego ſtan Zakonny niewyciąga, abyś czyſtą ofiarowała Bogu modlitwę? Czegoż bardziey Bog wysłuchiwa, jako takiey modlitwy? Izaliż Moyżeſz nie odwrócił gniewu Boskiego od ludu ſwego przez modlitwę? często tedy pytay ſiebie: *Przyjacielu po coś przyſzedł?* Naſladuy we-

według ſtanu twego Narodzoną MARYA, Pannę. Bądz przez czyſtą modlitwę Pośrzednikiem, y Orędownikiem ludzkim. Odwrociſz od nich gniew Boski. Pojednaſz ich z Bogiem. Zbawiſz duſze ich. Tak Duch Swięty y napomina, y obiecuje: *Modlcie ſię za ſiebie wzajemnie, abyście zbawieni byli.*

PUNKT III.

Narodziła ſię dziś Nayświętſza MARYA Panna dla zbawienia właſnego. Ktoż bowiem bardziey zbawienia ſwego przez nieuſtawający w cnotach poſtępek pomnażał, jak Błogosławiona MARYA? y ty, o Zakonna duſzo! dla zysku zbawienia ſwego jedynie dla poſtępku w cnotach jeſteś powołana. Ilez razy ciebie SS. Ociec twoy o to upomina? *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Y: *Bieżeć, y czynić trzeba teraz, coby nam na wieki pożyteczno było.* Ta jeſt zgoła jedyna ſprawa twoja, abyś zbawienie ſwoje w beſpieczności ſtanowiła. Na coż ſię przydadzą inne ſprawy wſzyſtkie, jeżelibys uſzczerbek duſzy ſwojey odniosła? Na co ſię przydadzą wſzyſtkie prace, jeżelibyś przez nie nie przyczyniła ſobie wieczney chwały wielkości? na co ſię przydadzą wſzyſtkie ſtarania, y pieczołowitości, jeżeli byś nie miała ſtarania o duſzę ſwoją? Jeſt prawda Zbawiciela: *Kto ſobie zły, komuż dobry będzie? Szukaycie pierwey Króleſtwa Bożego, y ſprawiedliwości jego. Jedno jeſt potrzebne.* Wſzyſtko tedy powinienaś czynić dla zbawienia ſwego. Co jemu nie jeſt przyzwoitego, jakob-

ſzkoy

ſzkodliwą rzeczą pogardzay. Częſto ſobie na ten koniec zarzucay: *Przyjacielu po coś przyſzedł?* Nasladuy Narodzoną Maryą Pannę, a w każdym momencie poſtąpiſz. Wſzelka bowiem rzecz, ktorą byś czyniła ku poſtępkowi ſwemu, niezmierną wielkość chwały tobie ſprawi. A czego czynić nie będzieſz na zbawienie ſwoje, umnieyſzy ci to niezmierney wielkości chwały.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! według powołania uſiłujeſz jedynie pomnażać chwały Boskiey? *aby we wſzyſtkim był uwielbiony Bog*, przykazanie jeſt SS. Oyca. Czy pomnażaſz według powołania ſwego zbawienie ludzkie przez modlitwy? *Uſtawicznie ſię modlić za przyjacioł, y nieprzyjacioł*, roskaz jeſt SS. Oyca naſzego. Czy pomnażaſz według powołania ſwego zbawienie właſne? *Abyś ſię przez pracę posłuſzeńſtwa do niego powróciła, od ktorego przez nieposłuſzeńſtwa gnuſność odſtąpiłaś*, cała Reguła Swięta napomina. Żałuy, żeś tym powołania ſwego obowiązkom zadoſyć nie uczyniła. Poſtanow według powołania ſwego chwałę Boską, zbawienie ludzkie, y właſne zawſze pomnażać.

DZIEN IX.

O WIELKIEY ZŁOSCI SZEMRANIA.

Nadewſzyſtko, złość ſzemrania z jakieykolwiek przyczyny, w kimkolwiek, y jakimkolwiek słowem, albo znakiem niechay ſię nie pokazuje. z Rozdz. 34.

PUNKT I.

Wielkie złe jeſt ſzemranie, tak że SS. Ociec naſz zakazuje: *Nadewſzyſtko, niechay ſię złość ſzemrania z jakieykolwiek przyczyny nie pokazuje.* Zadney ſzemrania przyczyny, lubo by ſię ſprawiedliwa pokazała, nie dozwala. Albowiem ſzemranie znowu cierpiącego Zbawiciela odnawia boleści. Włocznią jeſt język ſzemrzącego, ktòry Bok Pański znowu okrutnie bodzie. Wniwecz obraca tego, który powiada. Słuſznie mogł byś nazwać język ſzemrzącego cierniem; kole tego, który go chętnie słucha. Gwozdziami nazyway język ſzemracza, ranią tego, o ktòrym powiada. O mianowania niegodna niecnoto! okrutniey ſię na Zbawiciela ſroży, niż wſzyſtkie katownie zajadłych żydow. Jeżeliby bowiem Jezus żywota łaski w ciele, które teraz od ſzemracza bywa dręczony, nad żywot ciała ſwego nie był przeniosł, nigdy by był tego przez zelżywość krzyżową nie utracił.

PUNKT II.

Wielkie złe jeſt ſzemranie, tak że SS. Ociec naſz zakazał: *Nadewſzyſtko, aby ſię złość ſzemrania w jakimkolwiek słowie nie pokazała.* Wſzelkie naymnieyſze ſzemrania słowo wyłącza. A co jeſt większa, ani wnętrznego nie cierpi ſzemrania. Grozi bowiem, *jeżeliby ſzemrał w ſercu, ma pod karę ſzemrżących podpadać.* Bo ſzemranie ciężko trapi tego, przeciwko któremu ſię wylewa. Nikogo

kogo nie masz nieczułego, ktoryby na umysle żadney nie czuł przykrości, gdy wpada w usta do szemrania skłonne. Lubo bowiem sprawiedliwi nie bardzo starają się o łaskę albo o chwałę ludzką. Bogu żyją, nie ludziom. W Niebie są Obywatelami, a nie na ziemi. Tam zapłaty, y pochwał oczekiwają, nie tu. A przecie językami szemrzących albo że spokoynie Bogu służyć nie mogą, albo ze nieprzyjacioł swoich opłakują nieszczeście, cięszko bywają dręczeni. Ty, żebyś Społ-Brata, *Społ-Siostrę*, albo Przełożonego kiedy nie trapił, chroń się wszelkiego szemrania słowa naybardziey.

PUNKT III.

Wielkie złe jest szemranie, tak, że SS. Ociec nasz surowo przykazuje: *Nadewszystko, aby się złość szemrania y znakiem nie pokazała.* Ani znaku szemrania nie dozwala. Bo szemranie nadewszystko szkodzi szemrzącemu, przykładem są: *Marya*, y *Aaron.* Szemrali przeciwko Moyżeszowi, że Murzynkę przyjął. A oto! *Marya* trędowata stała się jako snieg. Moyżesza zas Bog sam wyniosł chwałą. Nie inaczey y sumnienie, y własną sławę szpecą, ktorzy choć lekko szemrzą. Będzie uwielbiony od Pana, kto wiernie trwać będzie z nim w pokusach szemrzących. Abyś sobie samemu nie szkodził, wstrzymay się koniecznie od wszelkiego szemrania.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! za jakąkolwiek przyczyną nie szemrzesz? *Ani szemrzcie tak, jak niektórzy z nich szemrali, y poginęli od niszczyciela.* Czy nie

ſzemrzeſz w jakimkolwiek słowie? *Wſzyſtko czyńcie bez ſzemrania, y wątpienia.* Czy nie ſzemrzeſz w jakimkolwiek znaku? *Wſzczeło ſię ſzemranie ludu, y zapalił ſię na nich ogień Pański.* Załuy, żeś tę Swiętą Regułę tyle razy przeſtępowała. Poſtanow: z jakieykolwiek przyczyny w jakimkolwiek słowie, albo znaku nie ſzemrać.

DZIEN X.

O POMIARKOWANIU.

Swiadectwa o dyskrecyi, Matcę cnot przed ſię biorąc, tak wſzyſtkie niech miarkuje rzeczy. z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec S. naſz żadnym wybornieyſzym słowem nie mogł nam pomiarkowania czyli Swiętey Dyskrecyi zalecić, jak gdy rzekł: *Swiadectwa o dyskrecyi, Matce cnot przed ſię biorąc, tak wſzyſtkie niech miarkuje rzeczy.* Ty więc, abyś to pomiarkowanie otrzymał, ucz ſię ſrzodek trzymać, ani ſię na prawą, ani na lewą nie nakłaniay. Na prawą ſię zaś nakłoniſz, jeżeli zbytecznie ſię zoſtanawiaſz na cnocie, naprzykład, na powściągliwości. Cnotę bowiem utracaſz, gdy tak idzieſz za powściągliwością, że ſobie inney mocy do ciała uymujeſz. Na lewą ſię udajeſz, gdy słabiey w cnocie czyniſz. Kiedy ſię bowiem zagrzewaſz, pomału tylko ci zoſtaje nałog. O jak jeſt potrzebna cnota pomiarkowa-

wania jeſt pochodnią, która wſzyſtkie naſze ſprawy kierować powinna. Pomiarkowanie jeſt okiem, które całe życia duchownego ciało jaſnym czyni. Jeżeliby było ladaco, całe zaciemnieje wadami.

PUNKT II.

Abyś *Swiadectwa o pomiarkowaiu*, *Matce cnot przed ſię biorąc*, *wſzyſtkie miarkował rzeczy*, naucz ſię prawdziwey pokory. Ktorey pokory to będzie doświadczenie: Jeżeli do rozſądku Starſzych, albo Przełożonych odkładaſz wſzyſtko: Jezeli na żadnym ſwoim nie zaſadzaſz ſię zdaniu: Jeżeli wewſzyſtkim ich uznajeſz informacyą cobyś miał ſądzić być dobrym, albo złym; tak zawſze proſtą chodzić będzieſz drogą; nigdy nie możeſz błądzić. Czemu bowiem *Saul* nakłonił ſię na lewą? bo ſwoim raczey wynalazkom, nie *Samuela* przykazaniom wierzył. Czemu, według ſwiadectwa *S. Antoniego* Wielkiego tyle Puſtelnikow, ktorzy ſię zaſadzali na poſtach, na czuciach nocnych, oſobności, y doskonałym ſię wyrzeczeniu, uczynkach miłoſiernych, y na modlitwach, na końcu ſą oſzukani; bo ſwojemu, nie innych wierzyli zdaniu; nie mieli pomiarkowania. O jak jeſt beſpieczne pomiarkowanie! dla tego nie bez racyi tylekroć onegoż od nas wyciąga w Regule ſwojey pomiarkowania oſobliwſzego SS. Ociec naſz.

PUNKT III.

Abyś *Swiadectwa o pomiarkowaniu*, *Matce cnot przed ſię*

biorąc, wszystkie miarkował rzeczy, jakbyś zbawił duszę, ucz się, *nic nie czynić, tylko czego pospolita Klasztorna Reguła, albo Przełożonych wyciągają przykłady.* Gdy idziesz pospolitey Reguły drogą, dalekim będziesz y od występku, y od ułomności. Y chociasz polegasz na Przełożonych przykładach, zawsze masz dążyć drogą Przykazan Boskich za przewodnikiem pomiarkowania. Obydwa sposobami nieznajomemi zostaniesz oszukany. Nie zbytecznie górliwością osłabiejesz w postępku cnoty. Nie będziesz uważał na pożądliwość, ale na potrzebę we wszystkim. Ani wąż piekielny w postaci Anioła światła z ciebie szydzić nie będzie. Bez pomieszania, bez smutku, bez cięszkiey pracy, bez błędu powołaniu swojemu zadosyć uczynisz. O jaki pokoy rodzi pomiarkowanie! nasladuy tedy przykłady Przełożonych. Ot! sam SS. Ociec twoy przytacza przykład Jakuba Patryarchy: *Niech rozezna uczynki, y miarkuje, uważając pomiarkowanie Swiętego Jakuba mowiącego: Jeżelibym dozwolił trzodzie mojey bardziey się w chodzeniu trudzić, jednego dnia poumierają wszyscy.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dla otrzymania pomiarkowania trzymasz srzodek? *Rostropność ciała śmiercią jest; rostropność zaś ducha życiem, y pokojem.* Czy dla otrzymania pomiarkowania cały polegasz na zdaniu Oyca Duchownego? *Wszystko czyń z radą, a po uczynku żałowac nie będziesz.* Czy dla otrzymania pomiarkowania Przełożonych nasladujesz przykładow? *W starych rostropność.* Załuy, żeś tego daru Ducha Swiętego tak dłu-

go

go otrzymać zaniedbala. Poſtanow dla otrzymania pomiarkowania ſrzodek trzymać; poddać ſię pod rozſądek Oyca Duchownego; nasladować przykładow Przełożonych.

DZIEN XI.

O MILCZENIU Po KOMPLECIE.

Wyſzedſzy z Komplety, już więcey mowić jeden do drugiego nie ma wolności. z Rozdz. 42.

PUNKT I.

Trzech rzęczy SS. Ociec naſz dla milczenja nocnego, *wyſzedſzy z Komplety, już więcey mowić jeden do drugiego nie ma wolności*, wyciąga. Pierwſza jeſt, aby po Komplecie żadney nie było wolności mowić. Wſzelkie dozwolenie mowienia znoſi, choć co pożytecznego mowić zakazuje. W nocy bowiem, gdy ſię examinem wieczornym, rozbieraniem ducha, także odpoczynkiem ciała zabawiać ſię należy, słuſznie tak scisle nakazuje ſię milczenie. Potrzeba, y miłość tego nie radzą. Miłość bowiem, aby ſwiegotliwością, łoskotem, albo jakimkolwiek rozruchem drugiemu ſpoczywającemu nie przeſzkadzać. Potrzeba zaś, aby w milczeniu duch rożnych w dzień ſpraw rozrzucony był zebrany. Albowiem nie podobna jeſt, a żeby ſię mysl przez rozwiązłość języka, albo dla rożnych robot nie miała rozproſzyć; a zaś nocne go-

godziny, y ſpoczynek nayſpoſobnieyſze ſą dla odyskania ducha świątobliwości. A ktożby tak był zuchwałym, żeby ſmiał przeſtąpić tę Regułę Swiętą?

PUNKT II.

Druga rzecz jeſt, *aby żadney nie było wolności nikomu mowienia.* Ktoremi słowy żadnego nie uwalnia od milczenia wieczornego, tylko tego, który z przychodzącym gościem, albo z pytającym ſię Opatem powinien mowić; *Co jednak, y on ſam z wielką skromnością ſprawować ſię ma.* Bardziey ſię bowiem ludzie budują milczeniem Zakonnym, niż długim, y wielemownym dyskurſem. Także nie inaczey z Przełożonym więcey rozmawiać nie trzeba, tylko jak potrzeba wyciąga. A czemu w nocy zbytnie nie mamy mowić? bo czas nocny, y ſam ſen jeſt to obraz śmierci. Ktożby ſmiał w tak ſmutney poſtaci rozmawiać, kto nie wie, czy tey nocy nie miał by umrzeć.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt, *że ktoby ſię znalazł przeſtępcą tey milczenia Reguły, ma cięższey podpadać karze.* Temi słowy odſtręcza od łamania wieczornego, y nocnego milczenia. A ktożby ſię nie bał choć naymnieyſzym skinieniem nocnego zgwałcić milczenia. Kiedy nigdy bardziey jak w nocy nie panuje Xiążę ciemności. Jednych naygrawa ſnami, drugich napaſtuje obłudami; innych mieſza, y trwoży. Na którychże by zaś większe ſobie

przy-

przywłaſzczał prawo, jak ktòrzyby ważyli ſię przeſtępowac tę milczenia uſtawę. Ty zaś nie tak dla bojazni Zakonney karności, jak dla mocy ciemności lękay ſię złamać nocnego milczenia.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! w czaſie nocnym nie rozmawiaſz? *Jeżeli nie z potrzeby, to z miłości przynaymniey milcz.* Czy w czaſie nocnym pomiarkowanie rozmawiaſz z posłuſzeńſtwa? *Podobno tey nocy wydrą z ciebie duſzę twoję.* Czy lękaſz ſię dla mocy ciemności choć naymnieyſzym skinieniem gwałcić milczenie? *Noc ta jeſt mocą tych ciemności.* Załuy, żeś tyle razy nocnego milczenia Regułę przeſtąpiła. Poſtanow: mocno chować milczenie z miłości: z posłuſzeńſtwa pomiarkowanie rozmawiać: lękać ſię gwałcić nocnego milczenia dla mocy ciemności.

D Z I E N XII.

O CZYTANIU DUCHOWNYM PRZED KOMPLETĄ.

Odmowiwſzy Nieſzpor po małey chwili, mają ſię wnet znisć na czytanie Kollacyinę. z Rozdz. 42.

P U N K T I.

Naprzod: o tym czytaniu SS. Ociec naſz poſtanowił: *Odmowiwſzy Nieſzpor po małey chwili, mają ſię wnet zniść na czytanie Kollacyinę, albo życie Oycow, albo co inne-*

go, coby budowało słuchających. Nic bowiem tak nie wzmaga ducha do modlitwy; nic tak nie rozſporządza ſerca do skruchy; nic tak umysł nie przyprawia do Swiętych przed ſnem mysli; nic tak ſnu nie uſzczęsliwia, jak Swięte czytanie. Lubo każdy dzień ſwoje z umysłem przywodzi zamieſzanie dla rożnych ſpraw, y ſtarania, jednak nocy dzienne przyimujące ſtarania, y zabiegi, tychże ſamych rzeczy poſtaci, y kſztałty na zdradę ſtawiają ſię w mysli; ale przez Swięte, y pobożne czytanie wſzyſtkie ſię inne imaginacye, y ſtarania łacno rozbijają, aby ſię mysl nad ſiebie, y wſzyſtkie ziemskie rzeczy wyniesiona w ſamym ugruntowała Bogu. Taki zaś prawdziwie z Prorokiem mowić może: *W pokoju poſpołu zaſnę y odpocznę.* O jak czyſty, y Swięty ten ſen być powinien, ktòry z takim ſerca bywa pokojem.

PUNKT II.

Powtóre o tym Swiętym czytaniu SS. Ociec naſz poſtanowił: *Jeżeliby który ſnadz czym ſobie z posłuſzeńſtwa zleconym był zabawiony, przybyć także powinien.* Tak to pobożne czytanie ſzanuje, że chce, aby nikt, choćby jakąkolwiek był zabawny powinnością, nie był od niego uwolniony. W tey rzeczy, jako y w innych wſzyſtkich nasladował dawnych Oycow. On bowiem na przykład ich całe nocy na Boskich rozmowach, y czytaniach trawił. Są tego świadkami *Servandus* Dyakon, y SS. Sioſtra jego SCHOLASTYKA. Chciał, abysmy y my ich chodzili sladami przynaymniey zdaleka, żebysmy ſię z poprzedzonego

nego czytania przed ſnem budowali. O z jaką umysłu pobożnością ci Nayświętſi Mężowie o rzeczach Niebieskich przez całe nocy rozmawiali! zapominali o ſnie potrzebnym. Tak obfitowali w Niebieską pociechę. Jaki poſtępek w cnotach ztąd czerpali! wchodzili dzień po dzień w oſtrzeyſzą co raz utarczkę przeciwko nałogom, a poſtępowali z cnoty w cnotę. Ty jeżeli całey nocy na pobożnych czytaniach, y Medytacyach jeſzcze nie możeſz trawić, przynaymniey nigdy nie opuſzczay tego Swiętego czytania przed Kompletą.

PUNKT III.

Potrzecie SS. Oyciec naſz o tym pobożnym czytaniu poſtanowił, *aby wſzyſcy do gromady ſię zſzedłſzy, wypełnili.* Temi słowy SS. Ociec nam przypomina, abyśmy nie tylko ducha, ale też y ſerce rozbierali. Godna bowiem rzecz jeſt, że, ktòrzy pod jednym Panem żołd cały dzień znoſili, aby też wſzyſcy do jednego zgromadzeni oczekiwali zapłaty za prace ſwoje. Sprawiedliwa jeſt, aby ci, ktòrzy podobno przez ciernia pogorſzenia codzień miłość wniwecz obracali, przy Nieſzpornym czaſie przez owę Pańską obietnicę: *Jako y my odpuſzczamy winowaycom naſzym*, obaczywſzy ſiebie, miłości w jedno ſię zgromadziwſzy, dokonali. Godna, y ſprawiedliwa jeſt, żeby ci, którzy wſzyſcy w Chryſtuſie jedno ſą, wſzyſcy poſpołu w jedno zgromadzeni, y przez czytanie ducha, y przez affekt modlitwy miłości dopełnili razem. Godna, y ſprawiedliwa jeſt, że ktorzy dzień

cały razem przeciwko duchownym złościom bitwę ſtaczali, w jedno też zgromadzeni zwycięſtwo przeciwko nocnym nieprzyjaciela napaściom zjednoczonemi modlitwami otrzymali dla ſiebie. Biada temu, który takie zaniedbywa łaski! nie nawiedzi go Pan. Tam tylko jeſt, gdzie dwóch, albo trzech jeſt w imię jego zgromadzonych.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ducha rozbieraſz przez czytanie przed Kompletą? *Zawſze wielce ſzacowane bywało to czytanie od Swiętych Zakonu naſzego.* Czy nie dla powinności, albo urzędu ſwego one opuſzczaſz? *SS. Ociec wyraznie poſtanowił, aby też dla tych zabaw nie było opuſzczone.* Czy też ſerce rozbieraſz przez to czytanie do miłości? *Miłość pokrywa wielkość grzechow, których ſię do puściłeś przez dzień.* Załuy, żeś tak łacno to Swięte opuſzczała czytanie. Poſtanow dla rozbierania ducha, y ſerca, bez żadney przeſzkody względem ſwojego urzędu, lub zabawy, przed Kompletą na czytaniu bywac.

DZIEN XIII.

O POSCIE JESIENNYM.

Od dnia zas czternaſtego Wrzeſnia, aż do początku Poſtu czterdzieſtodniowego, o dziewiątey godzinie zawſze jeść mają. z Rozdz. 41.

PUNKT

PUNKT I.

Trojaki SS. Ociec naſz naznacza Poſt, to jeſt. Czterdzieſtodniowy, letni, y jeſienny. O ktòrym oſtatnim przykazuje: *Od dnia zaś czternaſtego Wrzeſnia, aż do początku Poſtu czterdzieſtodniowego, o dziewiątey godzinie zawſze jeść mają.* Tak był kochającym Poſt, że prawie przez cały rok pościł, y chciał, aby y jego Uczniowie pościli. A to czemu? bo Poſt krzepkość ciała uskramia; żądze ciała gaſi. Wyſuſza nieczyſte wilgotności; a gdy słabieje ciało, duſza czerſtwieje, od złych namiętności ſię uwalnia, czyści ſię, y wyproznia z ſzkodliwych mysli; zachowuje ſię od żądz przewrotney woli. Tych poſtu skutkow nie czują ci, ktòrzy nieco dnia jednego poſzczą, ale drugiego tak ſię nałycając napełniają, że pokarm ledwo dnia przyſzłego może ſię ſtrawić. Ci tedy dobrze poſzczą, ktòrzy poſpolitemi kontentując ſię żywnościami, y miary codziennie obiadujących nie przebierają. Ty zaś jeżelibyś według zwyczaju Klaſztornego nie chciał od tego dnia aż do początku Poſtu Wielkiego pościć, przynaymniey pod czas dni Poſtu tę Swiętego Piotra Damiana o Poście zachowuy Regułę.

PUNKT II.

Od *dnia czternaſtego Wrzeſnia aż do początku Poſtu czterdzieſtodniowego o dziewiątey zawſze godzinie jeść mają.* A czemu tak długi poſt naſz SS. Ociec nakazuje? bo

Post mysl podnosi do Boga; czystość rodzi doskonałą, modlitwą szczerą nabawia; na pociechę Ducha Swiętego zasługuje, abysmy bez przeszkody z niewymownym weselem starali się o cwiczenia duchowne. Ztąd to jest, że Swięci Oycowie Zakonu naszego tego Postu tak mocno postrzegali aż do Wielkieynocy, bowiem mniemali, iż by naymniey nie pościli, według świadectwa Swiętego Piotra Damiana, gdyby czego inszego oprocz chleba z solą, y wody skosztowali. Ty jeżeli tego Postu zachować albo się nie odważysz, albo nie chcesz, przynaymniey tak ciało zawsze posilay, abyś wstając od stołu, bez trudności do Swiętego mogł byś zmierzać cwiczenia.

PUNKT III.

Od *dnia czternastego Września aż do początku Postu czterdziestodniowego o dziewiątey zawsze godzinie jeść mają.* A czemu tak długi Post SS. Ociec nasz przepisuje? bo Post Mnicha do swojey powinności, ktòra jest swoje, y innych opłakiwać grzechy, ustawicznie napomina. Izaliż Niniwitowie nie pościli, aby godnie opłakali grzechy swoje? Izali lud w Betulii nie upokorzył serca swego w poście, aby odpuszczenie grzechow swoich zasłużył, także od obleżenia Holofernesa był uwolniony? Izali *Dawid* nie pościł, aby mu Bog odpuścił karę grzechu swego, a niemowlę żywym zachował? Zawsze Swiętym Oycom Post był częścią pokuty. Ty tedy, abyś powinności swojey zadosyć uczynił, jeżeli nie zdołasz tego Postu na zawsze zachować, przynaymniey gdy powinie-

nes

neś pościć, kochay Post, a na pamiątkę tego Postu z wszelkiey potrawy, y napoju jakąkolwiek uczyń powściągliwość.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! od dnia czternastego Września aż do Wielkieynocy pościsz, albo przynaymniey ścisley Posty zwyczayne w Klasztorze swoim zachowujesz? *Wewszystkim pokazuje się, jako słudzy Boscy w Postach* &c. Czy przynaymniey tak pomiarkowanie ciało posilasz od tego czasu, żebys się mogła zaraz od stołu wstawszy, zabawiać cwiczeniem duchownym? *Do tych służących Panu, y poszczących rzekł Duch Swięty.* Czy przynaymniey jakąkolwiek powściągliwość wszelakiey potrawie, y napoju czynisz? *Teraz więc mowi Pan: Nawroćcie się do mnie z całego serca waszego, y Poście, y w płaczu, y w krzyku żałosnym.* Załuy, żeś o tym Poście ledwo co pomysliła. Postanow przynaymniey na pamiątkę jego zwyczayne Posty ścisley zachowywać: Pomiarkowaniey ciało posilać: jakąkolwiek powściągliwość w jedzeniu uczynić.

DZIEN XIV.

AK ZAKONNA OSOBA NAD SŁUZBĘ BOSKĄ NIC NIE POWINNA PRZEKŁADAĆ.

Nad służbę Bożą nie ma być nic przekładano. Rozdz. 43.

PUNKT

PUNKT I

Za osobliwszą powinność Mnichom swoim SS. Ociec nasz chciał dać, aby się zabawiali Psalmami Swiętemi, gdy mowi: *Nad służbę Bożą nie ma być nic przekładano.* Nasladował Oycow dawnych, ktòrzy y sami postanowili. Zakonnika powinność jest, ofiarować szczerą Bogu modlitwę. Według zas mysli SS. Oyca: *Nad służbę Bożą nic nie przekłada*, kto nad wszystkie sprawy, y powinności służbę Bożą szacuje. A ktoż by jey tak nie szacował? Bowiem wszelkie Pismo Duchem Swiętym tchięte jest pożyteczne; ale jedna Xięga Psalmow, to jest Psałteraz Zakonnika w sobie wszelki pożytek, y lekarstwo dusz zawiera, bo stanowi prawa, jak żyć potrzeba, także co każdemu czynić opisuje, y przypomina. Rany grzesznikow leczy, jakąkolwiek by były starością zdrętwiałe. Ranie dopiero zadaney prędką przynosi poprawę. Co jest całego, y zdrowego przestrzega, y chowa. To zaś wszystko czyni, z miłym niejakim nabawianiem, y pomiarkowaną wdzięcznością umysłow, która w ducha wtrąca uczciwe mysli, y szczere cnoty affekta. Czy tedy mogłbyś jakiekolwiek Swięte cwiczenie nad Psalmy przekładać?

PUNKT II.

Nad *służbę Boską nic nie przekłada, kto na godziny służby Boskiey, na tych miast, jakby usłyszał znak, opuściwszy wszystko, cokolwiek by było w rękach, z wielkim dążył pospiechem.*

chem. Albowiem gdyby godnie, y nadewszystko ktozkolwiek szacował pobożne Psalmy, y ich spiewanie, słusznie z wszelką chyżością, y serca pragnieniem na one spieszyć będzie. W czyimby sercu miłość, y gorliwość chwały Boskiey pałała, opozniać by się nigdy nie mogł na służbę Boską. Jako Jeleń do zrzodła wody, tak do spiewania Psalmow ten pragnąć będzie. A kogo kontentuje rozmyslanie tajemnic stworzenia, odkupienia, *&c.* jakżeby nie dążył na spiewanie? Albo komu w sercu zawsze tkwi codzienny w cnotach postępek, czemuż by nie całym serca affektem spiewania Psalmow żądał? Kto jest smutnym, kuszonym, albo jakąkolwiek ścisniony przeciwnością, czemuż by się Swiętym Psalmow nie zabawiał spiewaniem, w którym prawdziwą otrzyma pociechę? Kto się cieszy dobrodzieystwami Boskiemi, czymże by się raczey, jak z pobożnego Psalmow spiewania wdzięcznym pokazał? Czy tedy będziesz mogł jakiekolwiek pobożne cwiczenie, y zabawę przekładać nad Swięte Psalmow spiewanie?

PUNKT III.

Nad *służbę Boską nic nie przekłada*, kto żadney godziny nie opuszcza w Chorze, lubo z wszelkiey przyczyny mający przeszkodę dla zabawy, wchodzi wewnątrz, aby całego nie utracił dzieła. Wielka zaiste jest szkoda, luboby rzecz małą utracił z pospolitego Psalmow spiewania. Chrystus w posrzodku jest spiewających. Chrystus nader obficie swoich im łask użycza. Chrystus tym

zgodliwym Psalmow śpiewaniem daleko bardziey, niż prywatną modlitwą bywa czczony. Y często się dzieje, że kto niedbale, y oziębłe śpiewa, drugiego gorliwością, y miłością do nabożeństwa się zapala. Biada tym, ktorzy dla małey przyczyny, y lekkiey chronią się od Choru! Biada tym, ktorzy się ochotniey snem, prożnowaniem, baykami, albo nowinkami zabawiają, niż Psalmow śpiewaniem! niepłodnemi, y suchemi w wszelkim cwiczeniu y sprawie zostają. Nie tylko nic nie zasługują, choćby wszystko czynili, ale za nieposłuszeństwo swoje kary są godni. Ty nad służbę Boską nic nieprzekładay.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nic nie przekładasz nad służbę Boską nadewszystko ją szacując? *W Psalmach złożony jest skarb mądrości Bożey.* Czy nad służbę Boską nic nie przekładasz zaraz idąc do Choru? *Z pospiechu na służbę Boską zaymuie się gorliwość do nabożeństwa.* Czy nic nie przekładasz nad służbę Boską nigdy choru nie zaniedbywając? *W śpiewaniu Psalmow znayduje się skład wszystkiego dobra.* Załuy, żeś wszystko przekładała nad służbę Boską. Postanow nic nieprzekładać nad służbę Boską nadewszystko onę szacując; zaraz idąc do choru; a nigdy jego nie zaniedbywając.

DZIEN XV.

ZE ZAKONNIK OPROCZ POSPOLITEGO JEDZENIA, ZADNEGO POKARMU, ALBO NAPOJU POZYWAC NIE POWINIEN.

Ani

Ani ſię żaden naymniey niech nie waży pić, albo jeść przed godziną, albo po godzinie do jedżenia opiſaney. z Rozdz. 43.

PUNKT I.

Zaden ſię człowiek nie ſtanie Zakonnikiem, ktòryby był przyzwyczajony oprocz czaſu jeść, albo pić. Dla tey nieporządney chciwośći pomału wſzelkie umartwienie utraci. Dla tego SS. Ociec naſz poſtanowił: *aby ſię żaden naymniey nie ważył pić, albo jeść przed godziną, albo po godzinie do jedzenia opiſaney.* Albowiem zwykł czart niekiedy tak niewczeſnym łaknieniem napaſtować, że ledwo ſię zdaje zwyciężyć to. Czaſem delikatność potrawy, albo napoju przekłada, abysmy ſię niemi nakarmili. Z tego bowiem, czym pierwſzych Rodzicow naſzych przez obżarſtwo pokonał, nas także przez toż ſamo zwyciężyć nigdy nieprzeſtaje. A jeſzcze przed godziną do jedzenia opiſaną tym uſilniey na nas naciera, im bardziey ſama natura w ow czas pokarmu wyciąga, albo napoju. Wie, że ſię przez przeſtąpienie tey uſtawy, y prawo wſtrzemiezliwości, y posłuſzeńſtwa w grzech wpada. Ty nasladuy owego Puſtelnika; mow do kuſiciela: *Po godzinie jesć będzieſz; po wyſzłey godzinie, jeſzcze czekać będzieſz godzinę, pokądby nie nadeſzła opiſana godzina.*

PUNKT II.

A*ni ſię żaden naymniey niech nie waży pić, albo jeść przed go-*

dziną, albo po godzinie do jedzenia opisaney. Albo po godzinie. Zbytnie jest niewstrzemiezliwym, kto nie przestaje na pospolitey porcyi. Bardzo jest przywiązanym do roskosznych potraw, y napoju, kto oprocz pospolitego pokarmu zkąd inąd obżarstwo swoje usiłuje nasycić. Izaliż takiemu nieumartwionemu Zakonnikowi brzuch nie jest Bogiem? Słuchay, pod jaką karę podpada straszliwą takowy żarłok: Powiada Swięty Piotr Damiani, że Mnich niektory bestwiącego obżarstwa chucią zdięty, gdy oprocz czasu jadł niektore smażenie, taką się gorącością zapalił do lubieżności, że czego nigdy nie czynił, przeciwko czystości wykonał. Tak jedna pożądliwość pociąga za sobą drugą. A kto się powołania swego ustawom sprzeciwia, prawa członkow swoich zdaniu, y woli swojey przeciwnego doświadczyć musi. Więc się lękay tey Reguły przestąpić. Albowiem jeżeli SS. Ociec Brata owego, że oprocz opisaney godziny, y czasu ciało posilał, tak surowo zgromił, jakże Zakonnika Regułę swoję przyimującego, y slubującego na sądzie oskarzać nie będzie?

PUNKT III.

Ani *się żaden naymniey niech nie waży pić, albo jeść przed godziną opisaną albo po godzinie.* Dwa tylko przypadki wyłącza, w ktorych pozwala uprzedzić naznaczoną godzinę. Pierwszy jest; *Jeżeli ktoremu co dano jest od Przełożonego, a nie chciałby wziąć: w tey godzinie, w ktorey by żądał tego, czego przedtym niechciał, albo czego inszego zgoła niech nic nie bierze aż do należytey poprawy.* Bo posłu-

szeń-

ſzeńſtwo zawſze jeſt lepſze, niż ofiary powściągliwości. Drugi jeſt, *abyſtarzy poprzedzili godziny Kapłańskie, tak jednak, ażeby y Reguły powaga onym dogadzała; bo ſama ludzka natura bywa pociągana do miłoſierdzia w tych leciech.* Obaczże z tego, jak wiele SS. Ociec ſzacuje posłuſzeńſtwo. Chce, abysmy to przekładali nad poſt, y powściągliwość. Wyciąga; aby też ſtarzy, y chorzy bez posłuſzeńſtwa Swiętey Reguły niczego ſię nie ważyli; ktòre bowiem uczynki z posłuſzeńſtwa początku nie mają, zasługę tracą. Coż na to Zakonnik, ktòry pokryjomo częſto żąda delikatnych potraw, y napoju?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przed opiſaną godziną nigdy nie poſilałz ciała? *Jonatas*, że przed poſtanowioną godzinę trochę miodu skoſztował, zoſtał winnym śmierci. Czy potym nic z potraw, y napoju nie bierzeſz? Synowie Izraelſcy zbrzydziwſzy mannę dla pożądliwości mięſiwa, zwołali na ſiebie gniew Boski. Czy z posłuſzeńſtwa tylko oprocz opiſanych godzin jadaſz? *Eliaſz*, że z roskazu Anioła jadł podpłomyk, chodził w mocy pokarmu owego do gòry Boskiey. Załuy, żeś tyle razy to prawo wſtrzemięzliwości zgwałciła. Poſtanow; przed opiſaną godziną, albo po godzinie poſtanowioney, tylko z posłuſzeńſtwa pożywać pokarmu, albo napoju.

DZIEN XVI.

O POWINNOSCI KANTORA.

Spiewać, albo czytać niechay ſię żaden nie waży, tylko ten, ktory temu urzędowi doſyć uczynic może, abyſię słuchający budowali. z Rozdz. 47.

PUNKT. I.

Gdy SS. Ociec naſz tego, ktòry ſpiewać, albo czytać nie może, do powinności Kantorskiey temi słowy nie przypuſzcza: *Spiewać, albo czytać niech ſię żaden nie waży, tylko ten, ktòry temu urzędowi doſyć uczynić może, aby ſię słuchający budowali;* temu, ktòry ſpiewać, albo czytać może trzy punkta dla zbudowania słuchających podaje: *Ze z pokorą, y powagą, y bojaznią ma ſię dziać, y komu by roskazał Opat.* Pierwſzy jeſt, *abyſię działo z pokorą.* Lubo by bowiem Zakonnik mądrze ſpiewał, nie zbuduje słuchającego, jeżeli by też nie był pokornym. Nie był by ſię podobał głos Oblubieńcowi miłey Oblubienicy, gdy by nie była piękności pokoy na twarzy pokazywała. Mowi bowiem: *Niech brzmi głos twoy w uſtach moich, bowiem głos twoy jeſt wdzięczny;* ale zaraz przydaje: *y oblicze twoje piękne.* Jaſnym jeſt pogorſzeniem, kto głoſem wdzięczność, twarzą zaś tchnie pychą. Nic tak bowiem nie obraża oczow przytomnych ludzi, jako upatrzona w człowieku pokorę obiecującym pycha. Ty ſię mnie-

mniemay za niegodnego, abyś ſpiewał; albo czytał, choć byś mogł, w tedy ſpiewanie twoje zbuduje słuchających. Pocieſzy bowiem ſmutne ſerca, mysli ludzkie uweſeli, ckliwych, nieochotnych ucieſzy.

PUNKT II.

Drugi punkt jeſt, *aby ſię działo z powagą, y bojaznią,* albowiem Pan Bog wſzech rzeczy obecnym jeſt. Przytomni ſą Anielſcy Duchowie, aby ſię ztąd ucieſzyli. Jeſt przytomny lud wierny, aby ſię zbudował. Wielką więc powagę, y wielkość bojazni ſprawiedliwie ma mieć Kantor, aby Boga, y Aniołow nie obraził, albo słuchających pogorſzył. Izali ſpiewanie jego pełne nie będzie powagi, gdy by ani ſproſności jakiey, ani proſtych pioſnek nie wydawało? Izali tak wdzięcznym nie będzie, gdyby nie było lekkomyslnym? Izali tak nie będzie łagodzic uſzu, gdyby poruſzało ſerca; uſpokojało ſmutek; gniew uſmierzało; rozumienia liter nie wyprozniało, ale żyźnym czyniło? Nie jeſt to mała ſzkoda łaski duchowney lekkomyslnością ſpiewania odchodzić od rozumienia pożytku, y bardziey pilnować ſnujacych ſię głoſow, niż potrzebnych rzeczy. Ty zawſze z powagą, y z bojaznią ſpieway, albo czytay; a jako pokarm w uſtach jedzących, tak Pſalm ſmakować będzie w ſercu słuchających.

PUNKT

PUNKT III.

Trzeci punkt jest, aby się działo z posłuszeństwem, to jest *komu by roskazał Opat.* Z posłuszeństwa bowiem trzeba śpiewać, bo inaczey śpiewanie ani Bogu, ani ludziom pożytecznym nie będzie. Albowiem nie usilność dobrego uczynku, ani prożnowanie Swiętey bogomyslności, ani łzy pokutujących, albo pożyteczne ludziom śmiertelnym, albo przyjemne jakby nie mogły być temu, ktoby tak szacował sobie posłuszeństwo, że wolałby życie utracić, niż posłuszeństwo, stawszy się posłusznym aż do śmierci dla zbawienia ludzkiego. To tylko wszelki uczynek czyni zasługującym, y pożytecznym do żywota Niebieskiego. Dla tego Swiętemu Oycu ani się Psalmow śpiewanie nie podoba, jeżeli jego Swiętym nie byłoby przyprawione posłuszeństwem. Czemu? *bo co się dzieje bez dozwolenia Oyca Duchownego, zuchwalstwu przyczytano będzie, y prożney chwale, nie zapłacie.* Ty jeżeli pożytecznie dla swojego, y słuchających zbawienia chcesz czytać, albo śpiewać, urząd Kantora wypełni z posłuszeństwa.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! śpiewasz z pokorą? *Pokorny nie pragnie być słyszanym.* Czy z powagą śpiewasz? *Spiewanie, jeżeliby Kościelną nie pachneło powagą, słuchającym jest obrazą.* Czy z posłuszeństwa śpiewasz? *Posłuszeństwo śpiewania Psalmow, nabożeństwa nabawia smaku.* Załuy, żeś do tych czas powinności Kantora nie do zbudowania słuchających zażywała. Postanow z pokorą;

korą; z powagą, y bojaznią; z posłuſzeńſtwa czytać, albo ſpiewać.

DZIEN XVII.

O ZACHOWANIU PORZĄDKU DNIA.

Aby ſię wſzyſtko w godziny przyzwoite odprawiało.
z Rozdz. 47.

PUNKT I.

Wielkim zgoła był miłoſnikiem porządku SS. Ociec naſz, zkąd nie tylko do chronienia ſię prożnowania każdych z oſobna czaſow, y godzin ſwoje cwiczenia przepiſał, ale według tego porządku żył doskonale. Swiadkiem jeſt ow Proſtak, który proſił, aby mu raczył wskrzeſić Syna ſwego. Napadł na niego powracającego z Bracią z roli. Swiadkiem jeſt ow *Goth*, który Proſtaczka uwiązanego za bark przed koniem ſwoim aż do BENEDYKTA przypędził. Napadł na niego ſamego ſiedzącego, y czytającego. Zachował bowiem owe słowa: *Aby ſię wſzyſtko w godziny przyzwoite odprawiało.* Jeſt to potrzebne do poſtępku codziennego. Jakże poſtępować będzie, kto zawſze co inſzego czyni, niż czego wola Boska, Swięta Reguła, poſtanowienie Zakonne, y Przełożonych roskazy wyciągają? Zaiſte do miłości Boskiey, jakby do końca Reguły dążyć nie mogą, co znie-

go nie pochodzi. Albowiem wſzyſtko, co jeſt z Boga, który jeſt miłością, jeſt ſporządzone, a bez porządku do tey miłości przyiść nie może. Tak Oblubienica Niebieskiego ſwego Oblubieńca chwali, że w ſobie ſporządził miłość. Czemu nie poſtępujeſz? bo cwiczenia ſwoje, y zabawy bez porządku ſprawujeſz; wiele nieporządnie czynić uſiłujeſz z troskliwą Martą; od jednego do drugiego lataſz, nic nie czyniſz doskonałego; słowem: jedno potrzebne Maryi Magdaleny na każdą godzinę odkładaſz. Przeſtrzegay porządku, aby cię on ſtrzegł od codzienney ułomności.

PUNKT II.

Potrzeba jeſt, *aby ſię wſzyſtko w godziny przyzwoite odprawiało*, dla otrzymania pomiarkowania. Ktoby bowiem chciał jedney tylko zabawie wſzyſtkie poświęcić godziny, trzeba, aby taką zabawą zmordowany granice pomiarkowania przeſtąpił. Ztąd jeſt, o czym mowi SS. Ociec: *Pewnych czaſów zabawiać ſię mają Bracia robotą ręczną; pewnych znowu godzin czytaniem Swiętym*, a pewnych godzin na służbie Boskiey. Z tey przyczyny w dwóch Rozdziałach z oſobna godziny, w których co by mieli robić, wyznacza. Dla tego tak doskonałego żąda uczynku posłuſzeńſtwa na każdą godzinę, aby *opuściwſzy wſzyſtko, cokolwiek by było w rękach, z wielkim poſpiechem poſzli do dzieła posłuſzeńſtwa*. Zkąd w robocie taką gnuſność, y w modlitwie oziębłość, w czytaniu ckliwość czujeſz? bo ſię dłużey na nich bawiſz. Zaiſte

Swię-

Swięty Antoni Wielki tą ſię trapił tesknością, poki ſię od Anioła nie nauczył, pewnych godzin każde dzieło odprawiać. Przeſtrzegay porządku, aby cię on ſtrzegł od wykroczenia, y ułomności w dobrym.

PUNKT III.

Potrzebna rzecz jeſt, *áby ſię wſzyſtko w godziny przyzwoite odprawiało* dla nabycia wytrwania. Jakimkolwiek bowiem rzeczy zabiegiem do innych, y innych odmieniać ſię będzie umysł, chyba pewnym, y ſtatecznym dnia porządkiem zachowa ſię nieodmiennym. Nieſtetyż! w jakie zbawienia niebeſpieczeńſtwo owi nie wpadają, którzy wſzelki uſtawy poſpolitey Klaſztoru ſwego przewracają porządek, y wywracają? *Ktoby dotrwał aż do końca, ten zbawiony będzie.* Cnota bez wątpienia dobrego uczynku dotrwaniem jeſt. Temu ſamemu dana jeſt korona ſprawiedliwości. Na coż ſię bowiem przyda być dobrym, jeżelibyś nie dotrwał być dobrym aż do końca? Dobrym był *Saul*, y naylepſzym, jak Piſmo naucza, że nie było Męża lepſzego nad niego między ludem Izraelskim; ale na coż przyſzedł? *Upadł, upadł, y ſtał ſię odrzuconym.* O jak wielu czytamy w żywotach Oycow mężach mocnych w czuciach, y w poſtach, w pracach nad nad ludzki ſpoſob, owſzem y w cudach jasniejących, którzy nędznie upadli, że nie dotrwali. Koniec, nie potyczka wieńczy. *Nikt nie będzie ukoronowany, tylko kto by ſię prawnie*, to jeſt *porządnie potykał.* Przeſtrzegayże tedy porządku, aby on cię ſtrzegł od nieſtateczności.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! porządek chowasz dla postępowania? *Wola Boska naszym jest poswięceniem.* Czy chowasz porządek dla otrzymania pomiarkowania? *Porządek wsprawach ułomność, y występek nakłania w dobrym.* Czy chowasz porządek dla otrzymania dotrwania? *Bywa chwalona żeglującego szczęśliwość, gdy porządnie żeglując przyidzie do lądu.* Załuy,ześ tak mało szacowała porządek dnia. Postanow tegoz naypilniey przestrzegać dla postępku, dla pomiarkowania, dla otrzymania dotrwania.

DZIEN XVIII.

ZE ZADEN BRAT NIE POWINIEN SIĘ BAWIC Z DRUGIM BRATEM CZASOW NIENALEZĄCYCH.

Ani Brat z Bratem niechay się nie bawi czasow nienalezących. z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Słusznie SS. Ociec nasz przykazuje: *Ani Brat z Bratem niech się nie bawi czasow nienależących.* Prożnowanie to obwieszcza przykazanie. Bo prożnującego to jest, tam, y owdzie się przechadzać, drugich nawiedzać, a czas prożnym obieganiem marnie trawić. Zaprawdę, a ktozby nie unikał tego prożnowania? *Gdy jest nieprzyjacielem duszy, poduszką diabelską*, wszelakiey żądzy nieszczęśliwą

Ma-

Matką, początkiem wszelkiey niecnoty. Ktokolwiek zaś nie może w Celli siedziec, ten prożnuje. A kto w Celli dzieła nakazanego nie robi, ani się w niey nie osiedzi, prożnowanie wnet go przymusi, aby się za Cellą tułał. Ty nie tylko to czyń, abyś dzień z ukontentowaniem bez wybiegu w Celli przetrawił, ale żeby też po skonczoney dyecie dla postępku mysli zawsze się cokolwiek zostało. Albowiem tego dnia dobry w Celli zamknięty nie powinien rozumieć, że dobrze żył, ktòrego dnia nic z tego wszystkiego, przypominając sobie, iż nie uczynił, dla czego się żyje w Celli.

PUNKT II.

Ani *się Brat z Bratem niech nie bawi czasow nienależących.* Prożnych bajek, nowinek to prawo zakazuje. Ktòrzy się bowiem cały dzień przebiegają, coż inszego czynią? tylko aby prożno bajali. Szukają pocieszenia przez takowe rozmowy, ale gdy godzina minie, frasobliwość, y opuszczenie pierwsze się powraca, albo jeszcze cięższe. Ktòrzy się cały dzień przebiegają, coż inszego czynią? tylko aby, im w tym życiu lepiey się mają, tym sobie wędzidła języków odważniey rozwiązywali, rozmawiają o wszelkich złościach, a żadney się nie boją szkody z słow swoich. Tego tną zelżywościami, do owego przeklęctwami strzelają. To o Przełożonych szemrzą, to się na drugich uskarzają. Lubo każdego czasu w wielomowstwie nie ustrzeże się grzechu; zgoła wielorakim jest grzechem, gdy tak oprocz dozwolenia kto

rozmawia. Siedzze tedy, jak wrobel osobny pod dachem, w Celli swojey. Dzieło swoje rob, a bardzo bespiecznym będziesz na lądzie; gdzie ludzie z każdego słowa, które by prożno wymowili, oddadzą rachunek.

PUNKT III.

Aby *się Brat z Bratem nie bawił czasow nienależących*, bo taki *nie tylko jest niepożyteczny, ale też drugich wynosi.* Gdy prożnujący innych odwiedza, onych samych prożnującemi czyni, a że z Chrystusem w Celli rozmawiać nie chce, za Cellą nie lęka się złamać milczenia. Nie boi się pogorszyć Brata, a przecie jakim jest złym pogorszeniem? Wszelka wina prawdziwie pokutującego gładzi się oddaną ofiarą, ale złość pogorszenia, chyba połatana albo rzeczą, albo wolą nie bywa odjęta. Od tego bowiem, kto by pogorszył Brata swego, ofiary Bog nie przyimuje, chyba żeby był z nim pojednany. Jakim, y jak wielorakim pogorszenia nie jest grzechem? Jedno bowiem prożnowanie, y bayki zaczyna, ale pomału naśladując, jak wiele ich za tym idzie. Tego przecie mianowiciey jest wina, ktory idącym za sobą grzeszenia przykłady dawał przeciwko Regule. Abyś się taką nie zmazał wadą, ochotnie mieszkay w Celli swojey. Nigdzie takiego nie znaydziesz pokoju.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! do żadnego z prożnowania nie chodziłsz Brata (*Siostry*)? *wiele złego nauczyło prożnowanie.* Czy nie dla baykow chodziłsz do Brata (*do Siostry*)? *Kto nie umie na wodzy trzymać języka swego,*

go, tego prożna jeſt Zakonność. Czy nie chodząc do Brata, (*do Sioſtry*(jego, *czyli ją* górſzyſz? *Posle Syn Człowieczy Aniołow ſwoich, y zbiorą z Królestwa jego wſzyſtkie pogorſzenia.* Załuy, żeś ſwojemi przechadzkami, y tułaniem ſię po Cellach, y Klaſztorze częſto y ſobie, y drugim ſtała ſię niepożyteczną, y górſzącą. Poſtanow godzin nie należących z Bratem (*z Sioſtrą*) ſię nie bawic, abyś uniknęła prożnowania, abyś ſię ſtrzegła bajecznych rozmow; abyś nikogo nie pogorſzyła.

D Z I E N XIX.

O NIEDZIELI.

W Niedzielę niech ſię wſzyſcy zabawiają czytaniem.
z Rozdz. 48.

P U N K T I.

Zawſze była uroczyſta Niedziela SS. Oycu naſzemu, dla tego ośobliwego nabożeńſtwa w niey wyciąga od ſwoich Uczniow. Naprzod bowiem pragnie, *aby w Niedzielę raniey wſtawano na Jutrznią.* Czemu? aby ſię na modlitwach, y Pſalmach więcey, niż inſzych dni zababawiali. Ten to jeſt bowiem dzień, w ktorym wzieliſmy znakomitſze od Boga dobrodzieyſtwa. W tym dniu Pan Bog ſtworzenie świata zaczął. Ktoż by tedy uſt ſwoich nie otworzył na wychwalenie Stworcy? Zgoła wſzyſtkie rzeczy te wyznawają Stworcę wſzyſtkiego Boga;

ga; jego władzą zgodnie ogłaſzają, y jego hoyność chwalą. Ktożby przez ſtworzenie żądał poznać, y kochać Stworcę Boga? Wſzelkie ſtworzenie wzgląd mające wydaje głos oświadczenia, że przez pokazaną poſtać Stworcy ſwojemu niejako głos wyznania oddaje. O mnie oſtygłemu! ktory ſię nie ſtarałem tego Boskiego dobrodzieyſtwa w dni Niedzielne wielbiąc Stworcę mojego uznać. Potrzeba jeſt, że ktory od niewidomych dla widomych zle wybranych rzeczy upadłem, przez widome dobrze uważone do niewidomych znowu żebym ſię powrócił, także z widomych rzeczy Boga nauczył ſię chwalić, y kochać.

PUNKT II.

Powtóre wyciąga tego, abysmy rozmyslali, gdy mowi: *Jeżeli by ſię kto tak gnuſnym, y niedbałym znalazł, aby nie chciał, albo nie mogł rozmyslać, niech mu będzie naznaczona robota, którąby czynił, a nie prożnował.* Dla czego chce, abysmy rozmyslali? bo tego dnia Chryſtus ſię narodził, y chwalebnie Zmartwychwſtał. Zkąd nam bardzo obſzerną do rozmyslania daje materyą. Coż jeſt bowiem pożytecznieyſzego, jako rozmyslać o życiu, Męce, y chwale Pana naſzego JEZUSA-Chryſtuſa? Pożyteczne jeſt Pſalmow ſpiewanie; pożyteczne jeſt rozważanie innego Piſma pobożnego, pożyteczna jeſt, y jedynie potrzebna pamięć o człowieczeńſtwie Chryſtuſowym. Ona jeſt bowiem przytomnym wykorzenieniem namiętności, y nieporządnych chuci. Ona jeſt

wcze-

wczeſną pokus ucieczką. Ona jeſt miłą ucisków ochłodą. Ona jeſt zrzodłem cnot wſzyſtkich. Ona na oſtatek jeſt naydoskonalſzym przykładem. O jak zle ſię mieć będą owe niewdzięczne, y nieſzczęśliwe ſerca, ktòre takich dobrodzieyſtw, takie miłości znaki w dni przynaymniey Niedzielne, w ktòrych ſię ich wſpomnienie od całego Kościoła Bożego przypomina do pamięci przywodzić zaniedbywają!

PUNKT III.

Potrzecie przykazuje, *aby ſię w Niedzielę wſzyſcy zabawiali czytaniem.* A to czemu? bo Duch Swięty pod czas czytania mowi do ſerca. Tego bowiem dnia przyſzedł ten Boski Duch na Apoſtoły; ich rozum ſwoim oświecił światłem, y ſerca ſwoim miłości zapalił ogniem. Ztąd słuſznie SS. Ociec chce, aby na pamiątkę tey tajemnicy zabawialismy ſię czytaniem, z tego bowiem natchnienia Ducha Swiętego, y ognia miłości jego wielce ſię rozweſela duſza. Z tego jemu słodnieją wſzelkie duchowne rzeczy. Przez to zachowuje ſię czyſtą, ſtaje ſię ſpokoyną, wzmacnia ſię przeciwko pokuſom, y nabiera wyborney cnot ozdoby. Zgoła Swięci Oycowie, y Puſtelnicy tym także ſpoſobem odprawiali Niedziele. Schadzali ſię weſpoł do Kościoła. Zabawiali ſię Pſalmami. Słuchali, y czytali słowo Boże. Powròciwſzy do Cell ſwoich, rozmyslali. O jak niepozytecznie do tych czas trawiłem dni Niedzielne! raczey ſpoczynkowi ciała, niż Swiętemu duſzy prożnowaniu poświęcałem.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dni Niedzielne Stworzycielowi swojemu poświącasz przez Swiętą modlitwę, y Psalmow spiewanie? *Na początku stworzył Bog Niebo, y ziemię.* Czy poświącasz Niedzielę Odkupicielowi przez pobożne rozmyslanie Człowieczeństwa jego? *Narodził się z Panny* MARYI, *y stał się Człowiekiem; Ukrzyżowany też jest za nas, cierpiał, y pogrzebiony jest, a trzeciego dnia Zmartwychwstał.* Czy poświącasz Niedzielę Poświęcicielowi swojemu przez Swięte czytania? *Gdy się dopełniły dni Swiąteczne, stał się znagła z Nieba szum, jakoby przychodzącego ducha gwałtownego.* Załuy, żeś tak małe nabożeństwo podczas Niedzieli miała. Postanow: Niedzielę Stworcy przez modlitwę: Odkupicielowi przez rozmyslanie: Poświęcicielowi przez czytanie poświęcać.

DZIEN XX.

JAK SŁUZBĘ BOSKĄ, PROCZ CHORU, Y W DRODZE ODPRAWIAC TRZEBA.

Niech sprawują tamże służbę Boską. z Rozdz. 50.

PUNKT I.

Ze nic SS. Ociec nasz w samey rzeczy nie przekładał nad służbę Boską, wydaje się dosyć z wielkiey jego usilności, ktorą naucza naprzod, *Aby Bracia, ktorzy zgoła są daleko za Klasztorem na robocie, a nie mogą przybyć na godzinę przyzwoitą do choru, a Opat to uważa, że tak jest,*

niech

niech ſprawują służbę Boską tam, gdzie pracują. Tak ſą niektorzy nieporządnie przywiązani do ſwoich robot, albo ſpraw w podroży, y oprocz Choru, że albo nazbyt dla tego godziny Kapłańskie odwłaczają, albo zbytnie poprzedzają. Ale dosyć ſię wydają w porozumieniu, y że od Ducha Swiętego Oyca ſą dalekiemi, y że prawie wſzyſtkie inne ſprawy przekładają nad służbę Bożą. Zgoła wiele z pobożności tracą, ktorzy tak niedbałemi w służbie Bożey zoſtają. Gdy ſię bowiem czaſy zachowują, zawſze ſię odbiera oſobliwy ſmak, y pożytek. Zkąd Swięci Zakonu naſzego tey Reguły byli Obſerwantami. *Swięty Aichard*, gdy w Barwierni przypomniał ſobie, iż opuścił godzinę Kapłańskich Pacierzy, choć wpół ogolony poſzedł na nię. A gdy tak w podroży godziny odprawiał ſwoje, zasłużył usłyſzeć Niebieskich Duchow wdzięcznym ſpiewających głoſem owe Pſalmu słowa: *Poydą Swięci z cnoty w cnotę.* Nasladuy, aby cię nie minęły godziny ſtanowione. Przeto *Prymą*, *Tercyą*, *ſextą*, y inne zażywają ſię godziny, dla tajemnic, ktore ſię ſprawują tego czaſu, w godzinach Kapłańskich naznaczone.

PUNKT II.

Powtore przykazuje, *Aby ſprawowali tamże służbę Bożą, gdzie robią, z bojaznią Bożą, klecząc.* Od nie wielu zaiſte ta ſię zachowuje Reguła. To ſiedzą; to ſtoją; to chodzą. Gdyby ſię prawdziwie ſtawiali przed obliczem Boskim, y Swiętych Aniołow, zapewne by klęczeli. Ze

zaś mysli swojey na obecność Boską z Dawidem zaniedbywają podnosić, mowiąc: *Dokąd poydę od Ducha twojego? Dokąd ucieke od twarzy twojey?* Dla tego też bojazni Bożey nie mają, Rozerwani, oziębli zostają; ani żadnego do żywey wiary o Boskiey przytomnosci stosującego się poszanowania Bogu nie wyrządzają. Inaczey Swięci Oycowie klęczenia te zachowywali. Niektòry starzeć dla ustawicznego klęczenia pod czas modlitwy więcey na czte?y palce wydrożył tarcicę Zbytnie jest delikatem, kto się dla czci Boskiego Majestatu tego umartwienia ciała wzdryga. Do tego siebie zawsze pobudzay owym wierszykiem Psalmisty: *Błogosław duszo moja Pana na każdym mieyscu Panowania jego.*

PUNKT III.

Potrzecie przykazuje, *Aby poprostu, ktòrzy są w podroży, nie przemijały ich godziny postanowione; ale jak mogą, niech czynią, a powinności służby niech nie zaniedbywają oddawać.* Chce temi słowy, aby wszelką podobną wnętrzną y powierzchowną czcią podrożni sprawowali służbę Boską, ani żadnego zwyczaynego Zakonu cwiczenia nie opuszczali. Wielkie zaiste niedbalstwo, jeżeliby choć jedney powinnosci nie uczynili zadosyć. Swięty niektòry Opat dla spraw wielkich, y zabaw, na dworze zostający Cesarskim, gdy jedney tylko godziny zwyczaynego czasu odmowić zaniedbał, wielkie bardzo męki w Czyscu cierpieć musiał. Niestetyż! jeżeli ani sama potrzeba nie wymawia od zupełnego Reguły Swiętey zacho-

chowania, jakież poniosą męki, ktòrzy z przyczyny tylko umysłu pokrzepienia służby Bożey, y swego zaniedbywają cwiczenia? Ty z bojaznią, y drzeniem tyle zawsze czyń, ile możesz. Podobno zawsze jeszcze mniey czynić będziesz, jakbyś mogł. Y to uważ: Jeżeliby ta przemineła godzina, coż bym miał, tylko smutek nad smutek, kiedybym zaniedbał powinności w służbie Boskiey. Błogosław tedy duszo moja Pana w każdym czasie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! procz Choru odmawiasz godziny Kapłańskich Pacierzy swego czasu? *Siedmkroć na dzień chwaliłem ciebie.* Czy klęczysz? *Czcicie Pana na dworze świętym jego.* Czy też w podroży nie zaniedbywasz powinności w służbie Bożey? *Przeklęty, kto sprawuje służbę Boską zdradliwie.* Załuy, żeś tyle razy tey Swiętey nie zachowała Reguły. Postanow procz Choru godziny Kanoniczne swego czasu odmawiać; podczas nich klęczeć, ani w podroży nie zaniedbywać powinności w służbie Bożey.

DZIEN XXI.

Na Uroczystość S. MATTEUSZA Apostoła, y Ewangelisty.

O ZAPRZENIU SIĘ ZYCIA.

Zaprzeć się siebie samego, a Chrystusa nasladować.
z Rozdz. 4. Instr. 10.

 PUNKT

PUNKT. I.

Swięty MATTEUSZ Apostoł, y Ewangelista naypierwey poszedł za Chrystusem, gdy na jedno słowo: *Podź za mną*, wyrzekł się dobra życia, cło opuścił, także z wszystkiemi świata bogactwami, y roskoszami rozbrać uczynił. Tegoż samego od ciebie SS. Ociec wyciąga: *Zaprzeć się samego siebie, a Chrystusa nasladować.* Czy szedłeś zatym głosem SS. Oyca? Jakże się zgadzają ubostwo, y odrzucenie z usiłowaniem około dobra tego życia? Nie będziesz ubogim, jak długo byś chciał byś tak ubogim, a żeby ci na niczym z dobrego pożycia nie schodziło. Nie będziesz ubogim, jak długo tak kochać będziesz ubostwo, a żebyś żadnego nie cierpiał niedostatku. Nie będziesz ubogım, jak długo się w ubostwie smutnym, y serca małego znaydować będziesz. Jeżeliś się raz odrzekł wszelkiego dobra tego życia, a jakże znowu do nich wracać się będziesz? Doskonałe odrzucenie jest, zimno, y upał; głod, y pragnienie, y wszystkie tego życia niewygody statecznie znosić. A ktoż z Zakonnikow w tym by nie nasladował Swiętego MATTEUSZA? Wielkim niejakim jest skrzydłem ubostwa, którym tak szybko wylatuje do Krolestwa Niebieskiego. Innym cnotom obietnica w przyszłym się pokazuje czasie; ubostwu, y wyrzeczeniu się nie tak się obiecuje, jak się daje, gdy w teraznieyszym czasie się wydają: *Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.*

PUNKT

PUNKT II.

Zaprzeć *się samego siebie, a nasladować Chrystusa*, jest to z odpoczynkiem tego zycia rozbrat uczynić. Y to pięknie wykonał Swięty MATTEUSZ. Wstrzymał się od wszystkich roskoszy. Prac Apostolskich jedynie pilnował; wszędzie rozsiewał słowo Boskie; bałwochwalnie wywracał; wodą zbawienną obmywał nie wiernych. A jakiegoż pod czas od grubych Narodow nie znosił przesladowania? Kto odpoczynku w tym żywocie szuka, w drugim pokoju nie znaydzie. Łacno wszelką zniesie pracę, kto nieszczęsliwą uważył wieczność. Tak odpowiedział starzeć niektòry Braci, ktòrzy go pytali: Jakześ jest kontent tu Opacie, y znosisz prace te? *Odpowiedział*: Wszystka praca czasu mego, ktòrą tu podeymuję, nie jest sposobna być porównaną do dnia jednego mąk, ktòre grzesznicy cierpią na przyszłym świecie. Bez pracy, y starania wielkiego nigdy nie dostąpisz doskonałości Zakonney. Ale o jak mała trudność ciebie od cnoty odwodzi? Zaraz unikasz od drogi zbawienia, ktòre tylko przykrym początkiem ma się zaczynać.

PUNKT III.

Doskonałosc zaprzania siebie samego sobie, a nasladować Chrystusa na ostatek jest, aby kto dla samego życia chciwości siebie się zaparł. Tak był chciwym umierać SS. MATTEUSZ. Codziennie żądał być rozwiązanym, a być z Chrystusem. Nikt nie wyrazi wesela, ktò-

którym na tymże Ołtarzu, na którym przedtym ofiarował Bogu ofiarę niezmazaną, swojey także ofiary dokończył. Byłby szalony, ktoby polegał na chciwości życia tego. Ktoż jest bowiem, ktòrego by nie męczyła boleść, nie przynaglała pilność, nie podkopywała bojaźń? Płacz następuje po śmiechu, smutek z weselem chodzi. Po łaknieniu następuje nasycenie znowu zbywa łaknienie. W nocy pragnie się dnia, w dzień szuka się nocy. W zimnie ciepło, w upale ochłoda, przed pokarmem odetchnienia, po pokarmie utrapienie, gniewy, złości się obracają, y niezliczone poruszenia nędznych mieszają ludzi. A ktoż będzie kochał teraznieysze życie? życie ludzkie jest pokusą na ziemi. Ledwo się podniesie do pragnienia wielkości, y wysokości, już ci pobudką odmienności niebespieczney nagle upada. Pragnie się utrzymać w bogomyslności, ale nie może. Bieg mysli ugruntować usiłuje, ale się upadkami swojey ułomności osłabia. Ta jest dolina, z którey wyniść Swięci zawsze pragną, a do owego nieoszacowanego dobra wstąpić, ktòre ani do serca ludzkiego nie wstąpiło.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! uczyniłaś rozbrat z dobrym życia? *Jeżeli się kto nie wyrzekł wszystkiego, nie może być moim Uczniem.* Czy odrzekłaś się odpoczynku życia? *Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a tylko gwałtownicy porywają jego.* Czy odrzekłaś się chciwości życia? *Człowiek narodzony z Niewiasty, w krótkim żyjąc czasie, napełnia się wielu nędzami.* Załuy, żeś się z Swiętym MATTEUSZEM nie cale odrzekła siebie. Postanow: dobra życia,

cia, ſpoczynku życia, y chciwości odrżeć ſię doskonale życia.

DZIEN XXII.

ZE U OBCYCH NIE GODZI SIĘ JESC.

Niech ſię nie waży jeść za Klaſztorem. z Rozdz. 51.

PUNKT I.

Surowo poſtanowił SS. Ociec naſz, *Aby Brat, który w jakim poſelſtwie jedzie, a onegoż dnia ſpodziewa ſię wrócić do Klaſztoru, niechay ſię nie waży u obcych jeść, choćby był od kogokolwiek proſzony, chyba żeby mu Opat roskazał.* Zwykli bowiem w takowe ſię wiklić uczty znowu dawnemi świata uczynkami. Bo coż uczyniſz przy ucztach świeckich, czy nie to ſamo, co ſwieccy czynią? Wewſzyſtkim poydzieſz za ich nadętością, chlubą. Słowami ſzyderskiemi, chucią, y ſproſnością. Oto! do uczty Swieckich usługuje diabeł, który krąży ſzukając, kogoby pożarł. Do ſtołu Zakonnego służą Aniołowie, którzy niegdyś na puſzczy służyli Chryſtuſowi. Nie chciey ſobie zbytnie wierzyć. Niechciey być beſpiecznym! Jak ryby na pokarm, tak ty złapiſz ſię, y uwikliſz pokarmem, y napojem Swieckich ludzi; znowu ſię powróciſz affektem do świata. O Klaſztorze zażywający naymiley Boga! Jakże długo Zakonnika okopciałych Miaſt więzienie kontentować będzie? Jak długo zarazliwe potraw rosko-

ſzy do bankietow go ſwieckich zachęcać będą? Ty myſlą Ray w Klaſztorze obchodź. Jak nayprędzey z gołębicą wracay ſię do Arki. Używay Niebieskich roskoſzy za przemijające.

PUNKT II.

Niech *ſię nie ważą jeść u obcych.* Ktoby ſię bowiem choć raz jeden odwazył, nie inaczey, ale jak kruk ow z Arki wypuſzczony zawſze ſię powracać będzie do świata, pokiby ſię więcey nie powrócił. Obrzydzi ſobie oſzczędny ſtoł w domu, a roskoſzniczego na świecie ſzukać będzie; gdzie ſię potrawy do potraw dodają. A gdy by pierwſzemi był naſycony, jezeliby ſię dotknął żyżnych, zdać mu ſię będzie, że mu nie ſmakują pierwſze. Brzuch tam nie zna, gdy bywa obciążony, bo rozmaitość znoſi ckliwość. Sama tam rzeczy rożność ſtara ſię zwierzchu pokazać, żeby ſię nie mniey oko, jak ſmak ukontentowało. Ale coż to za gnuſność jeſt, o Zakonny żołnierzu! towarzyſze we krwi broczą, a wy ſię w delikatnych u Swieckich ludzi zakochali potrawach? inni poſtem ciało ſrogo trapią ſwoje, a wy toz ſamo roskoſznemi tuczycie potrawami? Czy mowicie, że jeſt pokoy, a nie maſz pokoju? Czemu ſię nie zawſtydzicie na wyrzucanie Apoſtolskiey ſentencyi? Jeſzczeście bowiem nie oparli ſię aż do krwi? Jeżelibyście nie porazili obżarſtwa, wydacie ſię na wſzyſtkie wyſtępki. Czy nie wiecie o owych Proroka słowach: *Jeſzcze jedzenie było w uſtach ich, a gniew Boski na nich wſtąpił?*

PUNKT

PUNKT III.

Niech *się nie ważą u obcych jeść, chyba że im będzie roskazano od Opata swego, albo pozwolono. Jeżeliby inaczey uczynili, niech będą wyklęci.* Niech w duchu słabieje, kto u obcych jeść łaknie, albo pić zastanawia się. Znak jest oczywisty, że w nim duch umartwienia jest zatłumiony. Albowiem w samey rzeczy nic nie masz u obcych, coby Mnicha prawdziwego nasyciło. Samo umartwienie, y coby ścigała pociecha Niebieska Zakonnika nasycają. Czego inszego jeżeliby szukał, utrapienie nad utrapienie mieć będzie. Albowiem stać się nie może, żeby mięsiwem się zbytnie nasyciwszy bez roskazu, przynaymniey bez dozwolenia swego Opata, miał zapomnieć o świecie. Tylko to roskazanie czyni, a żeby się trapił, co bez roskazania pożywając, z sobą zarazę ducha przynosi. Dla tego też SS. Ociec nasz naznaczył pokutę owym Braci, którzy bez licencyi jedli u Zakonney Niewiasty. Jeżeli nie chcesz ducha zagasić, tę mocno zachowuy Regułę.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie jadasz u obcych dla ustrzeżenia się spraw Swieckich? *Zmieszali się z Narodami, y nauczyli się spraw ich.* Czy nie jadasz u obcych dla poskromienia obżarstwa? *Ogień spalił grzeszników.* Czy nie jadasz dla zachowania ducha? *Nie na samym chlebie żyje człowiek: ale na wszelkim słowie, które pochodzi z ust Boskich.* Załuy, żeś tyle razy tę Swiętą Re-

gułę przeſtępowała. Poſtanow bez licencyi nie jadać u obcych; abyś ſię nie zmazała ſprawami Swieckiemi; abyś nie pałała pożarem obżarſtwa; abyś nie była ogołocona z ducha umartwienia.

DZIEN XXIII.

O DOBRYM UZYWANIU CZASU.

Poki czas mamy, y w tym ciele jeſteſmy, to czynić teraz potrzeba, co by nam na wieki pożyteczno było. z Przem. Reg.

PUNKT I.

Poki *czas mamy, y w tym ciele jeſteſmy, to czynić teraz potrzeba, co by nam na wieki pożyteczno było*, jak napomina SS. Ociec. Naprzod dla kròtkości czaſu. Poruſzenie jeſt to czas, aby ſtanowienia nie miało zamieſzkania. Ze bowiem przez przyſzłe rzeczy dąży do ſamey treści, zawſze niebytność wypływa z przeſzłych. Nie inaczey y człowiek przemija. Tak pierwſzy był ſtworzony człowiek, że gdy on zoſtawał, uchodziły czaſy; ale gdzie ſię nadarzył zakaz, natychmiaſt obraziwſzy Stworcę, zaczął chodzić z czaſem. To jeſt utraciwſzy ſtan nieśmiertelności, zniſzczył go bieg śmiertelności. Z ktòrego my że ſię rodziemy pokolenia, przykrości korzeń, jakby w chrościnie zatrzymywamy. Tegoż ſamego codziennego momentu, ktòrego żyjemy bezprzeſtannie oddalamy ſię od życia, a życia dalſzego czas, zkądby mniemać

mać trzeba, iż ma wzrost, nam się umnieyſza. Kto to pilnie uważa, zawſze dobrze czynić będzie. Czas bowiem gdy przemija, y czaſu też przeciąg służenia przemija.

PUNKT II.

Poki *czas mamy, y w tym czaſie jeſteſmy, to czynić teraz potrzeba, coby nam na wieki pożyteczno było*, bo czaſu dobrze czynienia już więcey nie będzie. Czas bowiem ſiejącego jeſt teraznieyſze życie, ktorym jeſtesmy. W tym godzi ſię nam, co chcieć ſiać. A gdy ſię to ſtanie potym życiu, już odięty będzie czas czynienia. Dla tego Zbawiciel mowi: *Czyńcie, gdy dzień jeſt; naſtąpi noc, kiedy już nikt nie będzie mogł pracować. Mowa Boska nam weſzła; słońce prawdziwe, y zgromadziły ſię beſtye uſtępujące w mieyſca ſwoje.* Poſtępuymy, jak ludzie do prac naſzych, aż do wieczora pracuymy. To ſamo bowiem, o czym mowię, co piſzę, co czytam, z czaſu mojego albo mi wzraſta, albo ſię umnieyſza. Potępi nas na ſądzie *Titus* Syn Weſpazyana; ten gdy jedney nocy przypomniał ſobie, że nic dobrego tego dnia nie uczynił, rzekł: *Dzień utraciłem.* My rozumiemy, że nam nie ginie godzina, dzień, momenta, czas, lata, gdy mowiemy prozne słowo, za ktòre rachunek oddać muſzemy na ſądzie?

PUNKT III.

Poki *czas mamy, y w tym ciele jeſteśmy, to teraz czynic potrzeba, co by nam na wieki pożyteczno było*, dla naſtępują-

pującey wieczności. Potępieńcy gdyby mieli świat cały, daliby za ten czas, który ty marnie tracisz. Niebiescy Mieszkańcy na wieki się cieszą z każdego momentu, który na dobro łożyli. O duszo Zakonna! przynaymniey teraz ucz się dobrze szafować czasem. Od rana bowiem aż do wieczora słabieje grzesznik, gdy się od początku życia swojego aż do końca nieprawości dopuszczaniem się rani, bo każdego momentu dla pomnożenia złości przeciwko sobie przyczynia pocisków, którymi by cięty w głąb upadał. O takich dobrze się przez Psalmistę mowi: *Mężowie krwiści, y zdradliwi nie będą dzielić dni swoich.* Dni bowiem dzielić, jest to czas żywota złego w roskoszach pędzony na pokuty narzekania na połowę dwoić, y ten dla dobrego używania dzieląc naprawiać. Ale niezbożni dni swoich nie dwoją, bo złosliwey myśli ani przy końcu czasu nie odmieniają; w czym przeciwnie dobrze nas Paweł Swięty napomina, mowiąc, *Odkupując czas, albowiem dni są złe.* Czas bowiem odkupujemy, kiedy przeszłe życie, któresmy na sprosnościach utracili, płacząc naprawiamy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! czasem dobrze szafujesz, że jest krótki? *Za czasem przemija wszystko pod Niebem.* Czy dobrze czasem szafujesz, gdy po śmierci nie będziesz mogła dobrze czynić? *Synu! zachowuy czas, a chroń się złego.* Czy dobrze szafujesz czasem, że nadchodzi wieczność? *Nie bądź oszukanym od dnia dobrego, a cząstka dnia dobrego niech cię nie mija.* Załuy, żes do tych czas tak zle czasem szafowała. Postanow teraz, poki czas

masz

masz, y w tym ciele jestes, czynić to co ci potrzebnego na wieki będzie, uważając krótkość czasu, upłynienie czasu, y jego dokończenie; następującą wieczność.

DZIEN XXIV.

O PRZYIMOWANIU GOSCI.

Wszyscy przychodzący goście mają być przyimowani, jak sam Chrystus. z Rozdz. 53.

PUNKT I.

Trzech rzeczy dla przyjęcia gości pragnie SS. Ociec nasz. Pierwsza jest, *wszystkim przynależytą uczciwość trzeba wyrządzać, a mianowicie naszey Religii ludziom, y pielgrzymom.* Także, *aby naybardziey przyimując ubogich, y pielgrzymow, wszelka im ludzkość pokazana była, gdyż się w nich osobliwie przyimuje Chrystus, bo sam bogatych do ich uszanowania przymusza.* O! jakiż honor każdemu z gości nie ma być pokazany, kiedy w nim nie człowiek, ale Bog Człowiek ma być uszanowany? On będzie mowił: *Gościem byłem, a przyjeliście mnie. Dla tego wszelakich gości, gdy przychodzą, albo odchodzą, skłoniwszy głowę, albo też wcale upadły na ziemię, przyimować, jako samego Chrystusa Pana, który się też w nich przyimuje*, jak mowi Swięty Matteusz w Rozdz. 18. znaczne uniżenie im większe jest, tym przystoyniey-sze Zakonnikowi. Owszem jakie się ma dziać ku takiemu, y tak wielkiemu gościowi? Zaiste wiaraby w tobie ustała, jeżelibyś wszelkiey jemu czci nie wyrządził. Zaś gdy

gdy byś tylko człowieka w gościu uczcił, zasługa twoja mała, albo prawie żadna nie będzie. Jeżeli czcić będziesz Chrystusa w gościu, y ciebie czcić będzie Ociec tego, ktory jest w Niebieskich. Abyś y ty, o Zakonna duszo! która nie bywasz do przyjęcia gości naznaczona, tą czcią nie była omylona, doskonale zachoway owe słowa: *Abyś zawsze pozdrowiwszy gości pokornie, prosiła o błogosławieństwo, przechodząc, albo się z niemi spotkawszy, albo obaczywszy.* Tak na takim oddaniu schodzić ci nie będzie.

PUNKT II.

Druga rzecz jest, *że gdy skoro znać dadzą o gościu, ma ku niemu z wszelaką powolnością miłości wyniść Przeor, albo też Bracia: Aby mu wszelka była wyrządzona ludzkość: Aby był złamany post dla gościa, chyba żeby był dzień jaki postu ścisłego, którego by się zgwałcić nie godziło.* Temi słowy SS. Ociec nie tylko affekt, ale też dzieło miłości ku gościowi zaleca. Nasladował dawnych Oycow, ktorzy wielkim miłości affektem przychodzących, jakby samego przyimowali Chrystusa. Dla czego nie ktory starzeć z miłości ku gościom, albo siedm razy na dzień jadał dla gości, albo raczey zmyslał, że jadł. Tak szacowali ten uczynek miłości, że nad posty, y inne swoje duchowne zabawy zawsze przekładali. Mawiali bowiem: *Miłość nie dla innych cnot, ale inne cnoty dla miłości trzeba wypełniać.* O jakąże miłością tedy nie ma być gość przyimowany? kiedy w gościu poznaje się Cel miłości swojey, a głos, y twarz poznaje się

wewnątrz kołacącego, y wzajem nawiedzającego. Dla tey miłości tylko upodobał się niektory, że Pan Aniołow do jego gospody poszedł, mowiąc: *Innych dni mnie w członkach moich, dnia zaś wczorayszego mnie wemnie samym przyjąłeś.* Do stołow więc naszych przed sądem, jeżeli nie zawsze uczynkiem, to przynaymniey affektem przyimuymy Chrystusa, abysmy mogli być przyjęci od niego na ucztę wieczną.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jest, *aby było czytane przed gościem Pismo Boże, aby się zbudował.* Zgoła zbudowanie będzie pożytecznieysze nad wszelki honor, niż obfitą ucztę. Gościa nie tylko na ciele, ale y na duszy posilać trzeba. Y zaiste ledwo łacniey się kto nawraca, czyli się kruszy, jak kiedy do słow rzecz się sama wiąże, y miłością, czyli hoynością umysł bywa zabawiony. O kiedyż nic nie słyszą goście w Klasztorach, jak o Bogu, jak o zbawiennym obrzydzeniu świata! a wieluż tysięcy takowa ludzkość nie odciągneła od świata, w ktorych przed opowiadaniem Swiętych rzeczy pilność pracowała darmo! Jak wiele pozyskał *Totila* z rozmowy, y przyjacielstwa gościnnego SS. Oyca? Tobie, jeżeli się nie godzi słowem, to przynaymniey przykładem milczenia buduy. *Z gośćmi nie ma się żadnym sposobem nikt łączyć, albo też rozmawiać, mowiąc: że mu się z gościem nie godzi rozmawiać.* Nasladujesz Opata owego, ktory więcey swoim milczeniem, niż drudzy słowem przechodzących budował gości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! czciſz w gościu Chryſtuſa? *Y ſtało ſię, gdy ſiedział z niemi, y poznali go.* Czy w gościu Chryſtuſa affektem, y uczynkiem kochaſz? *Coście jednemu z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.* Czy gościa słowem, y przykładem budujeſz? *Pochodnią nogom jego będzie słowo twoje.* Załuy, żeś tego uczynku miłoſiernego affektem, y ſamą rzeczą czynić częſto opuſzczała. Poſtanow, czcić w gościu Chryſtuſa: Chryſtuſa w gościu kochać: gościa słowem, y przykładem budować.

DZIEN XXV.

O CKLIWOSCI W RZECZACH DUCHOWNYCH.

Niech upatrują, aby ſię ſnadz nie znalazł Brat oſpały. z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Nie bez przyczyny SS. Ociec naznacza Srarſzych Duchownych, *Aby upatrywali, żeby ſię ſnadz nie znalazł Brat oſpały.* Oſpalſtwo bowiem jeſt ckliwością w rzeczach duchownych. O ckliwości, molu ſerc, rzdza mysli, naygorſza słabości duſz! o ckliwości! ſprawujeſz obrzydliwość dobrego słowa Boskiego, pogardzenie darow Niebieskich, niechcenie Manny zamykającey w ſobie wſzelki ſmak słodyczy Boskiey! Jakaż bowiem zaraza tak ſzkodliwa, jaka choroba tak śmiertelna, któraby

raby tak uczyniła człowieka niepamiętnym na swoje zbawienie, śmiejącym się, y nie dobrze upewnionym o zblizeniu się aż do śmiertelnych wrot? To na Boskiey jest przytomny chwale, a o nienawistnych albo też szkodzących mysli rzeczach. To siedzi nad Xiąſzką, a poziewa. To słowa słucha napominającego, a w samym sluchaniu słabieje. Słowem: co jest Swiętego, y zbawiennego, to sobie obrzydza. A przecie będąc niepewnym zguby, ktora go czeka, nie uważa. Wesoły oczekiwa Sędziego, że cięſzkich nie popełnia grzechow. Ale izali dosyć jest wielkim grzechem obrzydzać sobie to, co ducha uzdrawia? Czy mogłby żyć, kto codziennie umiera z głodu?

PUNKT II.

Niech *upatrują, aby się snadz nie znalazł Brat ospały.* A z czegoż by się mogł poznać? Jakże, ktory duchem zaczął, miałby zakończyć na ciele? Czemuby teraz, ktory roskoſznie jadał, miał w drodze upaść? Ach? zaczął łaknąć garkow z mięsiwem, ubiegać się za zmyslnością ciała, rozrywać szyderstwem głupiomowności. Jakże by utracił smak do rzeczy duchownych, ktorym się tak obficie posilał? Zaczął się unosić szaleństwem gniewu, lubiezności, niecierpliwości, pychy, y podobnych namiętności, także język na słowa prozne, y uwłaczające rozwięzywać. Jakże by łaknął, będąc obfitym w paſze? Zaczął naymnieyszemi rzeczami gardzić, o to, albo owo Reguły niedbać przestępstwo; przestawać na swoim

zdaniu, nie na rozumie, nie na wierze, ani na swoim stanie. A czegoż się dziwować, że sam głos płączącego, gdyby przecie chciał płakać, zostałby się przy nim: *Podcięty jestem, jak siano, y zwiędło serce moje, żem zapomniał pożywać chleba swego?* Nie może pić Kielicha Pańskiego, y Kielicha szatańskiego. Nie może być uczestnikiem stołu Pańskiego, y stołu szatańskiego.

PUNKT III.

Niech *upatrują, aby się snadz nie znalazł Brat ospały.* Czym prędzey mu przepisać potrzeba lekarstwo, aby nie zginął, Pierwsze niech będzie: *Umartwienie nieporządney miłości.* Mowić się bowiem nie może, jakby tu miłość Boskiey miłości umnieyszała słodyczy. Bo sam Bóg, ktory jest naywyższym Dobrem, y wiecznym, tak długo ciebie nie nasyci, jak długo pragnąć będziesz być nasyconym Dobrami ziemskiemi. Drugie lekarstwo niech będzie: *Umartwienie passyi namiętności.* Te zaciemiają rozum; Ducha zaś Swiętego, ktory sam jest weselem serca, zasmucają, wypędzają. Potym potrzeba jest, abyś przez ogień, y wodę przeszedł do ochłody. Trzecie lekarstwo niech będzie: *Wierność w naymnieyszych rzeczach*; kto bowiem małym gardzi, pomału upadnie. A im więcey co złaski codziennie traci, tym więcey smaku zgubi. O mizerny Zakonniku! który tych przeciwko ckliwości w rzeczach duchownych szrodkow nie masz przed sobą zawsze. Lubo niewiedzący często w obrzydliwość ich wpadnie. Pierwszą ranę odkryje, gdy ledwo będzie lekar-

karſtwo na ranę. Początkom zachodz, pożno bywa ſporządzone łekarſtwo, gdy ſię zmogą złości dla długiey przewłoki.

Czyliż nie ty o Zakonna duſzo! cierpiſz ckliwość w Duchownych rzeczach? *Duſza naſza ſucha jeſt, na nic inſzego nie mają względu oczy naſze, tylko na prożność.* Czy poznajeſz przyczyny tey ckliwości? *Żądał brzuch napchać ſię słodzinami wieprzow.* Czy ſrzodkow używaſz przeciwko tey ckliwości? *Dobrze! sługo dobry, żeś na małym był wiernym, nad wielu cię poſtanowię, wnidz do weſela Pana twojego.* Załuy, żeś na tey ckliwości częſtokroć czas Zakonności twojey mizernie przepędziła. Poſtanow: nie mieć ckliwości w rzeczach Duchownych: Przyczyny tego obrzydzenia dobrze poznawać: ſrzodki przeciwko niey zawſze mieć na pogotowiu.

DZIEN XXVI.

O TROJAKIM ZAKONNIKOW NIEBESPIECZENSTWIE.

Będąc pamiętnym na niebeſpieczeńſtwo. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Nigdzie niemaſz w tym życiu beſpieczeńſtwa. Wſzędzie nieſzczęścia. Dla tego napomina SS. Ociec naſz, *aby każdy był pamiętny na niebeſpieczeńſtwo.* Trzy zaś ſą oſobliwe niebeſpieczeńſtwa. Pierwſze jeſt; jeżeliby ſię chciał

chciał Zakonnik równać drugiemu. Przez tę pychę bywa pogardzony slub posłuſzeńſtwa. Przełożeni ſą lekceważeni. Gwałci ſię Reguła. Gdy bowiem świałości nabywa w pyſze ſwojey, żadnego nie maſz przykazania, ktòregoby ſię nie ważył przeſtąpić. Przeciwko temu niebeſpieczeńſtwu uſtawicznie ſię modlić trzeba z Prorokiem: *Niech ſię nie wdaje noga pychy, albowiem upadli, którzy ſprawują nieprawość.* Zawſze ſię powinna wykonywać pokora posłuſzeńſtwa, chyba żeby kto chciał wypaść z łaski Boga, y ludzi. Posłuſzeńſtwo bowiem Bogu, y ludziom jeſt przyjemne. Nieſtetyż! wiele od ſtanu ſwego nie inaczey jak Lucyper od Nieba dla jednego nieposłuſzeńſtwa jeſt wypchniętych? Ty ſię lękay upadku. Zachowuy ſię w pokorze posłuſzeńſtwa. Zawſze żyć będzieſz ſpokoynym, y ukontentowanym w Swiętym Zakonie.

PUNKT II.

Niech *będzie pamiętny na niebeſpieczeńſtwo.* Drugie jeſt, jeżeliby ſię Zakonnik nazad oglądać zaczynał; jeżeli by rzeczy, które raz opuścił, uczynkiem albo affektem do nich ſię wracał; jeżeliby do dawnieyſzych namiętności, y nałogow powracał. Wydaje ſię bowiem o tym, kto uchwyciwſzy ſię ręką ſwoją pługa, potym na wſtecz ſię obraca, albowiem zaraz upada, dawna przepaść grzechow okrywa głowę jego, y nie jeſt ſpoſobnym do Króleſtwa Niebieskiego. Przeciwko temu niebeſpieczeńſtwu ſtarać ſię zawſze trzeba o uboſtwo ducha, bo którzy chcą być bogatemi, wpadają w ſidło czartowskie. To zaś Swię-

Swięte ubostwo nie tylko wszelki affekt, y chęć do rzeczy doczesnych, ale też y do wszystkich nałogow cale wypycha. Owszem żadney chęci do tego, co do ubostwa należy, nie ma. Niestetyż! wieleż ich nie ginie, że się nazad oglądają? Jak wiele od pierwiastkowego odrzeczenia się odpada? Ztąd to jest, że tak wielu jest wezwanych, a zaś mało wybranych. Abyś był z liczby wybranych, statecznie zakochay się w ubostwie ducha.

PUNKT III.

Niech *będzie pamiętny na niebespieczeństwo.* Trzecie jest, jeżeliby Zakonnik chciał byc statecznym, nie tak zaś żeby opuścił swoy Zakon, ale w nim postępować pobłażał. Mostem jest Zakon na morzu tym wielkim, y szerokim świata wystawionym. Przez ten zawsze przechodzą, y wchodzą Zakonnicy. Potrzeba tedy odwrócić się od tych, ktorzy za tym idą, co lubią nieszczęście, jeżeliby chciał być bespiecznym, albowiem ciasna jest droga, y przeszkodą jest postępowania chcącym. Ztąd to jest, o czym ustawicznie strofują, y łają, że znieść nie mogą gnuśności jego, że jakoby niejakiemi pobudkami naprzykrzają się, y w ręce wtykają, a żeby na jednym stanąć, albo postępować, albo cale ustawać. Przeciwko temu niebespieczeństwu wziąć się trzeba do ukarania ciała, czyli umartwienia. Wtedy duch mocny jest do bieżenia, kiedy ciało słabieje. Słabym zaś jest, y zmordowanym, gdy się ciało tuczy. Roztyły bowiem, y rozsprzestrzeniony kochanek nie jest posłusznym. Ach!

wieluż nawrócenia obyczajow dla żądzy ciała opuſzcza? Ty bież, ty poſpieſzay, aby kiedykolwiek podobno ten, ktòry wyſzedł jak Olbrzym w podroż, nie był dalekim od ciebie. Którego, jeżeli dobrze jeſteś rozumnym, mając na oku zawſze, wſzyſtko łatwiey, y prędzey przez umartwienie ciała abyś przebiegł.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! chroniſz ſię niebeſpieczeńſtwa, abyś ſię nie rozumiała inną? *Lucyper chciał być podobnym Naywyżſzemu, ale ſię juz więcey nie znalazło mieyſce jego w Niebie.* Czy ſię chroniſz niebeſpieczeńſtwa, abyś ſię na wſtecz nie oglądała? *Kto ſię na wſtecz ogląda, uchwyciwſzy ſię pługa ręką ſwoją, nie jeſt ſpoſobnym do Króleſtwa Niebieskiego.* Czy ſię chroniſz niebeſpieczeńſtwa, abyś nie uſtała? *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Załuy, żes do tych czas tych ſię nie chroniła niebeſpieczeńſtw. Poſtanow ich unikać, pokornie wſzyſtkim będąc posłuſzną: w ubostwie ſię ducha kochając, zawſze martwiąc ciało.

DZIEN XXVII.

O SPRAWIE ZBAWIENIA.

Teraz czynić trzeba, co by nam na wieki pożyteczno było.
z Przemowy.

PUNKT I.

O zbawienne SS. Oyca naſzego o ſprawie zbawienia przykaza-

kazanie! *Teraz czynić trzeba, coby nam na wieki pożyteczno było.* Przerwać trzeba odwłokę, gdzie to czynić należy, coby na wieki pożyteczno było. Czegoż się opozniasz, o duszo Zakonna! z duchem, któregoś już dawno poczeła dla rodzenia zbawienia? Nic nie masz śmiertelnym ludziom pewnieyszego nad śmierć, albo niepewnieyszego nad godzinę śmierci, poniewasz jak złodziey w nocy tak przyidzie. Biada cieżarnym w owym dniu Jeżeliby nadszedł, y uprzedził ten tak zbawienny płod, Ach: podkopie dom, y święty zatłumi rodzay. Gdy by bowiem rzekli: Pokoy: y bespieczeństwo, w tedy nagła na nich napadnie zguba, jak boleść w wnętrznościach mającey, a nie uydą. Nuż tedy pospieszay czynić sprawę zbawienia swego. Wszystkie odwłoki odetni, bo tu ani dnia nie masz bespiecznego.

PUNKT II.

Teraz *czynić trzeba, co by nam na wieki pożyteczno było.* O niczym myslić nie trzeba, oprocz sprawy zbawienia. Od twojego zbawienia niech się zaczyna uwaga, abyś się nie wycięczał na insze rzeczy, zaniedbawszy siebie. Na coż ci się przyda, choć byś swiat cały zyskał, jeżeli się samego zgubisz? Znay się na wszystkim; jeżelibyś o swoim nie wiedział zbawieniu, będziesz podobny budującemu bez fundamentu, upadek nie budowanie czyniąc. Dokądkolwiek się zabłąka mysl twoja, na swoje ją z pożytkiem naciągay zbawienie. W nabyciu bowiem zbawienia nikt tobie być rodzeńszy nie powinien nad jedy-

naczka Matki swojey. Przeciwko zbawieniu swemu nic niemysl, a cokolwiek by się nadarzyło uwadze, co wszelkim sposobem nienależałoby do twego zbawienia, oddalać trzeba. O Bracie! ktoremu jeszcze nie jest statteczne dosyć własne zbawienie, a jakże się o cudze starać przynaymniey usiłujesz? Pierwey pomysl o swoim zbawieniu, niżeliby drugich, aby o swoim myslili, nauczał. Jeżeliś bowiem ty sobie jest niecnotą, a komuż dobrym będziesz?

PUNKT III.

Teraz *czynić trzeba, coby nam wiecznie pożyteczno było.*

Wszystkiego trzeba cięszkiego doświadczac dla sprawy zbawienia. Coż bowiem może być srogiego w przykazaniu, gdzie zbawienie obiecują? Ztąd dobrze ow *Naaman* radził, ktory rzekł: *Oycze, choćby ci rzecz jaką wielką powiedział Prorok, prawdziwie powinieneś uczynić.* Wierne zgoła słowo, rozumu, y mądrości pełne ponieważ podusczaniem jest rozumnych człowieka zmysłow, które sobie Bog świadkami zatrzymał przeciwko samemu człowiekowi. *Oycze*, mowią, *choćby rzecz jaką wielką powiedział Prorok, prawdziwie powinieneś uczynić.* Albowiem nie wierzyć Prorokowi, Boska jest krzywda, nie kusić wszystkiego dla zbawienia, nienawiścią jest siebie samego, y zazdrością. Ach! coż się ma zdać tak cięszkiego, albo trudnego, co przykazaniem jest do zbawienia wiecznego? To jeżeli uczynię, czekają mnie sprawiedliwi, poki mi nie oddasz. Tego gdybym nie czynił,

nił, czekają na mnie grzesznicy, aby mnie zatracili. Ztąd mi piekło, ztamtąd gotuje się korona, a między tym, y oną w lenistwie podoba się roskoszować? Zaiste wszystko uważać potrzeba dla interessu zbawienia.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! przyspieszasz do do zbawienia sprawy? *Teraz dni zbawienne.* Czy o niczym nie myslisz oprocz sprawy zbawienia swojego? *Swięta jest ta, y zbawienna mysl.* Czy wszystkiego doświadczasz dla sprawy swego zbawienia? *Ta jest rzecz jedna potrzebna.* Załuy, żeś tak niedbale czyniła sprawę do tych czas zbawienia swego. Postanow przyspieszać do sprawy zbawienia swego, procz niey o niczym nie myslić; procz niey niczego nie doświadczać.

DZIEN XXVIII.

ZE ZANIEDBANIE OBECNOSCI BOSKIEY JEST PRZYCZYNĄ WSZYSTKICH GRZECHOW.

Niech się strzeże zapominać o Bogu. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nic tak grzesznym nie czyni, jak zapominanie o Boskiey obecności. Dla tego SS. Ociec swego napomina Ucznia: *Niech się koniecznie strzeże zapominać o Bogu.* Wiara wniwecz się obraca. Jako bowiem o wierze, ktorą się wierzy, że Bog jest obecny, bojazń zbawienna się rodzi: tak gdy się nie wierzy bynaymniey, że jest obecnym, na wszystko złe ro-

ſpuſzczają ſię wędzidła. Czemu bowiem żepſutemi, y obrzydliwemi ſtali ſię w nieprawosciach? Tylko że rzekł ow powſzechny głupiec w ſercu ſwoim: *Nie maſz Boga.* Gdzie ſię raz wygaſiła wiara o obecności Boskiey, tam ſzczere zepſucie ciała, tam ſię znayduje ſzczera obrzydliwość pychy. O duſzo Zakonna! ſtrzeż ſię tedy naybardziey, abyś wiary nie traciła nigdy o przytomnym Bogu.

PUNKT II.

Niech *ſię ſtrzeże koniecznie zapominania o Bogu.* Wiara przez zapominanie o Bogu obecnym ſtaje ſię zmysloną. Zdradliwie bowiem czyni w obliczu jego, kto pobłaża w tym, co znaje niechętnie, aby ſię znalazła nieprawość jego do nienawiści. Słuſznie zgoła zdradliwy jeſt dla nienawiści, kto nie ma wiadomości o Bogu, ale nienawiść. Jakże bowiem nie nienawidzi Boga, od ktorego unika twarzy, gardzi panowaniem, chciałby aby nie było ſądu? Nieznający będzie nieznanym, nienawidzący zaś będzie w nienawiści. Tam ten będzie odrzuconym od prawdy ſądu, a na tego padnie zemſta od ſurowości nienawiści. Y ſprawiedliwie. Pokrywa to, że on zna Boga, albo Bog jego, gdy wiedzący, y baczny, owſzem niebaczny, y niewſtydliwy w oczach jego grzeſzy. Rozumieſz bowiem, że gdyby teraz przyſzedł Syn Człowieczy, znalazłby wiarę obecności ſwojey na ziemi? Izaliby wiary tey nie poczytał za zmysloną w niedbalcach, y wzgardzicielach, ktorą łżey potępia ſlepotę niewiernych,

któ-

ktorą lekkowierność lepſzą ſądzi czartow? czarci wierzą, y drzą; ludzie wierzą, ani ſię nie wzdrygają. Czarci, ktorego być wierzą, lękają ſię; ludzie gdy w ktorego wierzą, ani ſię boją, ani ſię lękają, cięzey o pogardzie Boskiey obecności ſądzą. O duſzo Zakonna! nie czyń zdradliwie, aby ſię nie znalazła nieprawość twoja na nienawiść.

PUNKT III.

Niech *ſię ſtrzeże koniecznie zapominania o Bogu.* Wiara przez zapominanie o Bogu obecnym ſtaje ſię umarłą. Wiara bowiem jeſt iſtność rzeczy ſpodziewających ſię, dowod tajemnych rzeczy. Ta jeſt wiara, ktora ſię ſprawuje przez miłość. Zkąd jeżeliby wiara o Boskiey obecności nie tak była ſprawowana, umarłą jeſt. Wiara bowiem bez uczynkow umarła jeſt. Ta jeſt wiara, z ktorey ſię za radą ſumnienia dobrego, rodzi nadzieja dobra wiecznego. Ztąd jeżeliby wiara o Boskiey obecności nie miała zasług, śmierć ją wniwecz obroci na wieki. O duſzo Zakonna jakaż jeſt wiara twoja o obecności Boskiey? Czy żywa? Czy umarła? Ach! niechciey zapominać o Bogu obecnym. Niebędzie żadnego przykazania, ktorym byś nie gardziła.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! żeś utraciła wiarę o Boskiey obecności, nie wpadła w wſzyſtkie grzechy? *Nie maſz bojaźni Bożey w oczach jego.* Czy, że tylko zmysloną maſz wiarę o Boskiey obecności, nieprawość twoja nie wzrosła aż do nienawiści? *Zdradliwie czynił w obliczu jego, aby ſię znalazła nieprawość jego na nienawiść.* Czy,

że maſz umarłą wiarę o obecności Boskiey, nie przyſzłaś już do głębiny grzechow? *Zginęła wiara na ziemi.* Załuy, żeś ſię o cwiczenie w obecności Boskiey tak mało ſtarała. Poſtanow: wiary o Bogu obecnym nigdy nie tracić: ani zmysłoney, albo umarłey tylko niemieć wiary o Boskiey obecności.

DZIEN XXIX.

Na Uroczyſtość S. MICHAŁA Archanioła.

O MĘSTWIE, STATECZNOSCI, Y SKUTKU DOBREGO POSTANOWIENIA.

Teraz czynić potrzeba. z Przemowy Ręg.

PUNKT. I.

Swięty MICHAL, jeden z pierwſzych Xiążąt Niebieskich zwyciężył Lucypera; y Dworzan jego, ktòrzy nie chcieli czcić Boga Człowieka, y jego Matki. Snadz począł poſtanowieniem przyſtać do Boga ſwego, y jego zachowywać przykazania. Bez wątpienia, męſtwa potrzeba dla poczęcia dobrego poſtanowienia. O tym mowi SS. Ociec: *Teraz czynić potrzeba*, to jeſt, teraz takim męſtwem Swięte przedſięwzięcia czynić trzeba, jakby zaraz dokonane były. Jezeli bowiem jeſzcze częſto grzeſzemy, kiedy mocno, y wielorako poſtanawiamy, coż by ſię działo, gdybysmy rzadko, albo nigdy nie czynili przed-

przedsięwzięcia. A jeżeli często jeszcze zaniedbywamy cnoty; kiedy mocno onę postanawiamy; coż by się stało, gdybysmy nigdy co pewnego sobie niepostanowili. Im bowiem mocnieysze przedsiewzięcia poczynamy, tym zdradliwiey, y silniey diabeł na tym stoi, aby nie były przywiedzione do skutku. Sam bądź swiadkiem; wieleż ci dobrego przedsiewzięcia, czyli z examinu przeciwko nałogom, czyli z Medytacyi dla postępku w cnotach nie zginęło? Czemuż to zginęło? Bo z początku nie było dosyć mocne. Woda ostygła od ognia oddalona, zaraz ziębnieje, y dobre postanowienie z początku słabe zaraz niszczeje.

PUNKT II.

MICHAŁ Swięty z swojemi Dworzanami statecznie trwał w swoim przedsiewzięciu, ani się żadnemi Lucypera racyami nie dał oderwać od niego. Tak *teraz czynić potrzeba*; teraz, to jest statecznie przykleić się trzeba do swego postanowienia, aby nic nieprzeszkadzało dobrze kończyc to, co by w początku dobrym nie mogło być uwiklone. Niech nie przerywa zimno; albowiem wybrani niekiedy takim są przejęci zimnem, że ani modlić, ani czytać, ani robić nie mogli. Ale niechcący niech się też zabawiają pobożnemi dziełami, a wnet siły duszy naprawione będą. Niech ciepło nie psuje, bo wybrani pod czas takim się zmysłow zapalają ciepłem, żeby się ledwo strzymać mogli, wzdyby do powierzchownych rzeczy przez szyderstwo ust, albo ukontentowanie zmy-

słu nie ſpadali. Ale do umartwienia tym ſtateczniey trzeba uſiłować, im oſtrzey przedſięwzięcie naſze na ciało naciera. Ty jeżelibyś ſię ani leniſtwem, ani ukontentowaniem zmysłu nie pozwolił oderwać od ſwego poſtanowienia, zawſze w nim ſtateczny trwać będzieſz.

PUNKT III.

MICHAŁ, Swięty na oſtatek poſtanowienie ſwoje uczynkiem wypełnił, kiedy z ſwojemi Aniołami naypokorniey ſię kłaniał Bogu Człowiekowi, także tym jednym słowem: *Ktoż jak Bog?* Apoſtatow duchy z ſwoim wodzem z Nieba na wieki wypędził. Nie doſyć przedſiewzięcie mocne poczynać, y ſtatecznie w nim trwać, jeżeliby uczynkiem, y skutkiem nie było wypełnione. Ztąd mowi SS. Ociec: *Teraz czynić potrzeba*, to jeſt, teraz uczynkiem dopełnić trzeba, co jeſt dobrze, y zbawiennie poſtanowionego. Nieſtetyż! ilekroc myśliſz obyczajow poprawić ſwoich? Jak długo już byłeś w tym przedſiewzięciu? Poſtanawiaſz niby to mocno, y ſtatecznie, ale przecie nie maſz żadnego skutku. Owſzem też, jeżeli kiedy zaczynaſz, tak nędznie uſtajeſz, że od nieprzyjacioł twoich ſprawiedliwie mogło by ſię mowić: *Ten człowiek zaczął budować, a nie mogł skończyć.* Im zaś dłużey opozniaſz ſię w dokonaniu uczynku, któryś obiecał, tym bardziey ſiły natchnienia Boskiego, y łaski Ducha Swiętego utracaſz. Y im prędzey, y częściey dobre poſtanowienia do skutku przywodziſz, tym obfitſzych łask, one pełniąc, nabywaſz. Zaiſte

to

to jest szczegulna przyczyna, czemu tak mało przychodzi do doskonałości powołania swego.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! według przykładu Swiętego MICHAŁA mocno poczynasz dobre postanowienia? *Ktoż jak Bog?* Czy statecznie zaczynasz dobre postanowienia, y prowadzisz? *Ktoż jak Bog?* Czy skutecznie dobrego postanowienia uczynkiem dokonywasz? *Ktoż jak Bog?* Jemu samemu służyć trzeba. Załuy, żeś tych kondycyi dobrego postanowienia dotych czas nie starała się mieć. Postanow: mocno poczynać dobre postanowienia: statecznie zaczynać, y prowadzić: skutecznie uczynkiem pełnić.

DZIEN XXX.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Ma tak człowiek mocno wierzyć, iż z Nieba Bog na niego każdey godziny patrzy, y że sprawy jego na wszelkim mieyscu oczom Boskim są jasne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoszą Bogu. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Ze się wszelkim ćwiczeniem pobożnym SS. Ociec nasz zabawiał, wydaje się, gdy się w przytomności Boskiey na owey Sublackiey puszczy ćwiczył. Tą się bowiem każdey godziny pobudzał do obowiązku stanu swojego, aby go mogł porządnie wypełnić. Ty przynaymniey dziś jego nasladuy. *Wierz: iż Bog na ciebie z*

Nieba każdey godziny patrzy, y że sprawy twoje na wszelkim mieyscu oczom Boskim są jasne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoszą Bogu. Naprzod tedy w obliczu Boga, y SS. Aniołow uważ, jakoś się miał ku Bogu tego Mieśiąca. Czy się bałeś obrazić Boga dla uwagi wieczności piekła? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Czy starałeś się Niedzielę Bogu Stworcy, Odkupicielowi, y Poświęcicielowi poświęcić? Wielkie w tym dniu wziąłeś od Boga dobrodzieystwa. Czy strzegłeś się tego, aby nie zapominać o obecności Boskiey? *Nie masz bojazni w oczach jego.* Niestetyż! jak ciężko każdey godziny oczy Boga, y SS. Aniołow przez ten Mieśiąc obraziłeś?

PUNKT II.

Wierz, *iż Bog na ciebie z Nieba każdey godziny patrzy, y że sprawy twoje na wszelkim mieyscu oczom Boskim są jasne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoszą Bogu.* Ztąd przypomni sobie, jak czyniłeś zadosyć w obliczu Boskim, y SS. Aniołow obowiązkowi ku Zakonowi swemu. Czy trojakiey obligacyi stanu swojego pomażającey, to jest chwały Boga, zbawienia swojego, y bliźniego czyniłsz zadosyć? Cała Reguła to przykazuje. Czy nie jesteś niedbałym w używaniu rzeczy Klasztornych? *Plugastwa w rzeczach Swiętych cały szpecą Zakon.* Czy chętnie zachowujesz posty? *Teraz więc,* mowi Pan, *nawroćcie się do mnie w całym sercu waszym, w poście, y w płaczu.* Czy nic nie przekładasz nad służbę Boską? W śpiewaniu Psalmow znayduje się spiżarnia wszystkiego dobrego. Czy nabożnie

żnie ſprawujeſz procz Choru służbę Boską? *Przeklęty, kto ſprawuje dzieło Boskie zdradliwie.* Czy nie jadaſz procz czaſu, albo u obcych? *Eliaſz*, że z roskazu Anioła jadł podpłomyk, chodził w mocy pokarmu owego aż do góry Boskiey. Czy urząd Kantora porządnie wypełniaſz? Posłuſzeńſtwo ſpiewania Pſalmow nabawia ſmaku. Czy godzin nieprzynależytych nie łączyſz ſię z Bratem (*z Sioſtrą?*) kto nie umie języka ſwego wſtrzymywać, tego prożna jeſt Zakonność. Czy zachowujeſz pilnie milczenie po Komplecie? *Nie maſz mocy ciemności tych.* Czy bywaſz na czytaniu zawſze przed Kompletą? SS. Ociec wſzyſtkim zgoła toż ſamo przykazuje. Czy porządek dnia doskonale zachowujeſz? *Wola Boska poświęceniem jeſt naſzym.* Nieſtetyż! jak niegodne ſprawy o ſtanie twoim Zakonnym muſieli Aniołowie twoi odnieść Bogu!

PUNKT III.

Wierz, *iż Bog na ciebie w Niebie każdey godziny patrzy; y że ſprawy twoje na wſzelkim mieyſcu oczom Boskim ſą jaſne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoſzą Bogu.* Dla tego przypomni ſobie, jak czyniłeś zadoſyć w obliczu Boskim powinności ku bliźniemu. Czy żaliłeś ſię nad Bratem wykraczającym? Więc zginie Brat twoy ułomny, za ktòrego umarł Chryſtus. Czy z użaleniem ſtrofowałeś Brata wyſtępującego? Nauczay go w duchu łagodnym. Czy z użaleniem modliłeś ſię za Brata wyſtępującego? *Modlcie ſię wzajem, abyście ſię zbawili.* Czy w gościu czciłeś Chryſtuſa, y przyimowałeś? *Gościem byłem,*

łem, y przyjeliście mnie. Nieftetyż! jak żeś się nie podobał Bogu, któregoś tak zle w bliznim obecnego częstował.

Wierz, *iż Bog na ciebie z Nieba patrzy każdey godziny; y że sprawy twoje na wszelkim mieyscu oczom są Boskim jasne; y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoszą Bogu.* Dla tego uważ, jak uczyniłeś zadosyć powinności swojey w oczach Boskich ku sobie samemu. Czy przyspieszasz do sprawy zbawienia swojego? *Teraz dni zbawienne.* Czy mocno, statecznie y skutecznie postanawiasz? Według postanowienia twego będzie y postępek twoy. Czy odrzekasz się chciwości zycia swego? *Jeżeliby się kto nie wyrzekł wszystkiego, nie może być Uczniem moim.* Czy nie jesteś niespokoynym? *Uczcie się odemnie, żem jest cichy, y pokornego serca.* Czy nie jesteś leniwym? w uczynkach swoich bądź prędkim. Czy nie cierpisz ckliwości w rzeczach Duchownych? *Dusza nasza sucha jest.* Czy doświadczasz pokory swojey? *Pokorny udaje się na poslednie mieysce.* Czy usiłujesz otrzymania pomiarkowania? *W starcach jest rostropność.* Czy dobrze szafujesz czasem? Za czasem wszystko przemija pod Niebem. Niestetyż! jak zasmuciłeś obecnych Aniołow, gdyś się sprzeciwiał ich zbawiennym natchnieniom. Załuy, żeś się nie starał zadosyć czynić powinościom swoim w obecności Boga, y Swiętych Aniołow. Postanow; lepiey, y przez prawdziwą pokutę chcieć zadosyć czynić.

PAZ-

PAZDZIERNIK.

DZIEN I.

Na Swięto Ss. Rożanca N. Maryi Panny.

O CZYSTOSCI SKRUSZE, Y NATĘZENIU ODPRAWOWANIA ROZANCA SS.

Z wſzelką pokorą, y ſzczerością nabożeńſtwa modły naſze oddawać winniſmy. z Rozdz. 20.

PUNKT I.

Jeżeli kiedy Pacierze według zdania SS. Oyca naſzego z wſzelką ſzczerością nabożeńſtwa odmawiać należy, to tak Rozaniec zaiſte odprawiać trzeba. Ma być w czyſtości Aniołem, kto by chciał godnie z Aniolem Nayświętſzą Marya, Pannę pozdrawiać. Rozbierz kazdego z oſobna słowa Anielskiego pozdrowienia, a niewyczerpane wſzyſtkich jey godności odkryjeſz morze. Zgoła znakomita pochwała tak przezacney Panny w uſtach grzeſznika byc nie może. Jakże bowiem ſmiałby mieścić w pamięci ſwojey nayczyſtſze Panny Maryi doskonałości w pozdrowieniu Anielskim, kto pamiętając je, przypomina ſobie, iż jeſt pełen wyſtępkow, y nałogow złych? I-zali natych miaſt z początku ſiebie ſamego ſię nie zawſtydzi? Dobrze napomina *Jeremiaſz*, abysmy ſerca naſze pod-

podnosili z rękami. Serce z rękami podnosi, kto modlitwę swoję czystemi uczynkami zmacnia. Jeżeli więc godnie w SS. Rożańcu Błogosławioną Pannę pragniesz pozdrawiać z Aniołem, nadewszystko staray się o niewinność życia, bo inaczey z owym nieczystym młodzieńcem napoy słodki w naczyniu nieczystym ofiarujesz, ktòrego zapewne Nayśw. MARYA nieskosztuje nigdy.

PUNKT II.

Rożaniec Nayświętszy MARYI *w skrusze płaczu*, jak mowi SS. nasz Ociec, naybardziey odmawiać trzeba, bo się w nim przypominają tajemnice życia, męki, y chwały JEZUSA Chrystusa. Bywają bowiem łzy, ktòre pochodzą z wesela Odkupienia. Bywają łzy, ktòre wynikają z użalenia się nad cierpiącym Zbawicielem. Bywają łzy, ktòre się rodzą z pragnienia uczestnictwa chwały Kròla naszego. Jakiż nasz powod tedy łez podczas SS. Rożańca? Jakże będzie przyjemna takowa modlitwa Synowi, y Matce jego? Zaiste takowe Rożańce są nayprzyjemnieysze, które nigdy nie więdną, są daleko wdzięcznieyszego zapachu od wiosiennych kwiatow, które nie zrzodłami wod, ale potokami łez bywają skrapiane. Nie tak albowiem tego zrzodła Ogrodowym pomagają kwiatom, jak tym pozdrowienia Anielskiego Rożom łez krynice, tajemnice święte życia, męki, y chwały JEZUSA Chrystusa skrapiające, sprawują im wzrost do naywyższey okazałości. Porządnie ztąd rozważay tajemnice Ro-

Rożańca Swiętego, a y łzami, y pożytkiem wysłuchania prozb swoich obdarzony będziesz.

PUNKT III.

Rożaniec Nayświętszy MARYI Panny *w natężeniu serca*, jak SS. Ociec o modlitwie postanowił, osobliwie przynależy odmawiać. Jakiegoż bowiem natężenia prożby naszey nie uczynilibysmy, gdyby ostatnią owę prożbę od Kościoła Anielskiemu pozdrowieniu przydaną: *Swięta* MARYA *Matko Boża* &c. mawiamy? wszystko nam może y chce uprosić. Matką jest Syna Boskiego, dla tego nam wszystko wyjednać może. Matką jest naszą, przeto wszystko dla nas chce otrzymać od Syna swojego. Jey bowiem dobroć, miłosierdzie, miłość, łaskawość, litość, wierność, dobrotliwość ku człowiekowi jest taka, że żadnemi słowami wyrazić się nie może. Zkąd y świat żadnego tak sprosnego nie ma grzesznika, ktorym by się ona brzydziła, gdy by się całym sercem z prawdziwą poprawą, y miłością do niey uciekał. Poki bowiem jest czas łaski, nie może nayłaskawszych swoich oczow od nędznych, y pokutujących grzesznikow, siebie wzywających odwracać. Ustawicznie się bowiem za nich modli, y jak Matka naydobrotliwsza ma staranie o ich zbawieniu. Prędzey by się Niebo z ziemią przemieniło, niż by ona ktorego serdecznie siebie wzywającego z swojey wypuściła opieki. O jaką masz nadzieję zbawienia, kiedy nabożnie, y z natężeniem serca Nayświętszey MARYI Panny odmawiasz Rożaniec!

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Rożaniec MARYI Panny w czyſtości ſerca odmawiaſz? *Jeſt Niewiaſta Słońcem odziana, nad ſame Słoneczne promienia czyſtſza.* Czy odprawiaſz Rożaniec MARYI Panny w skruſze ſerca? *Nic tak nie błaga Odkupiciela, jak te łzy, które miłość wylewa.* Czy odmawiaſz Rożaniec Nayświętſzey MARYI Panny z natężeniem ſerca? *Na wieki zginąć nie może, ktokolwiek ją nabożnie czci, y uſtawicznie wzywa.* Załuy, żeś tak oziębłe do tych czas Rożaniec Nayświętſzey MARYI odmawiała. Poſtanow Rożaniec w czyſtości, w skruſze, y z natężeniem ſerca zawſze odmawiać.

DZIEN II.

Na Swięto SS. ANIOŁOW STROŻOW.

O STRAZY ANIELSKIEY.

Aniołowie nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naſzemu uczynki naſze odnoſzą. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jak wielkim był chwalcą Swiętych Aniołow Błogosławiony Ociec naſz BENEDYKT, świadczą owe Reguły Swiętey jego słowa: *Aniołowie nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naſzemu uczynki naſze odnoſzą.* Tym wielkie ſwoje ku Ss. Aniołom Strożom oświadcza poſzanowanie; y słuſznie, ponieważ Anioł przy ſwo-

ſwoim ſtworzeniu taką ſię ſpoſobnością zjednoczył z Bogiem, aby był raczey znakiem podobieńſtwa, z ktòrego by był uczyniony człowiek, niż podobieńſtwem. Zkąd Ezechiel o nim mowi: *Tyś znakiem podobieńſtwa, pełen mądrości, y ozdoby.* Anioł bowiem tym jeſt podobnieyſzym Bogu, im czyſtſzy jeſt, y tylko duchem. Taka zaiſte SS. Aniołow jeſt jasność, y chwała, iż człowiek jey ani pojąć, mniey jeſzcze o niey mowić może. O jakie poſzanowanie nam mieć potrzeba ku tak mocnym Xiążętom Nieba! jakiego nam ſtarania potrzeba, abysmy ſię godnemi ſtali ich uczęſzczania do ſiebie, abysmy ſnadz Swiętego ich patrzania na nas nie obrazili. Biada nam! gdyby kiedy podrażnieni niewdzięcznym naſzym zapominaniem o przytomności ſwojey, albo grzechami naſzemi pobudzeni za niegodnych nas nie oſądzili obecności, y nawiedzania ſwojego. Ach! wtedy słuſznie narzekać będziemy z Prorokiem: *Przyjaciele moi, y naybliżſi moi zbliżyli ſię naprzeciwko mnie, y ſtaneli, a ktòrzy wedle mnie byli, zdaleka ſtanęli, y gwałt czynili, ktòrzy ſzukali duſzy mojey.*

PUNKT II.

Aniołowie *nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naſzemu uczynki naſze odnoſzą.* Czemu? bo nas kochają dla Boga, dla nas, dla ſamych ſiebie. Dla Boga, ktòrego też ku nam wnętrzności miłoſierdzia (jako jeſt godna) naśladują. Dla nas w ktòrych ſię bez wątpienia nad właſnym litują podobieńſtwem. Dla ſiebie ſamych, że całym pragnieniem czekają, aby upadłe Chory Anielskie nami

czym prędzey napełnione były. Kochają y osobliwie nas, że nas Chrystus ukochał. Uznają, że przez tegoż Zbawieciela, od ktorego my, y oni zachowani. Który bowiem upadłego podzwignął człowieka, wsparł też Anioła, aby nie upadł; tak człowieka wybawiając z niewoli, jako Anioła od niewoli broniąc. Dla tego kiedy kochają Pana, kochają tez według pospolitego przysłowia y pieska jego. O Swięci Aniołowie! my więc psięta jesteśmy Pana tego, ktorego takim kochacie affektem. Psięta, mowię, chcące być nakarmionemi z odrobin, ktore spadają z stołu Panow naszych, ktoremi wy jesteście. O kiedyż taką miłością odkochamy was, jakoście nas ukochali?

PUNKT III.

Aniołowie *nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naszemu uczynki odnoszą nasze.* Czemu? aby się zawsze dla nas o obfitszą upominali łaskę. Nigdy bowiem dusza nie jest bez Straży Anielskiey, ktorzy ją podobną czynią Bogu, troskliwi o to, aby ją Oblubieńcowi swojemu zachować, y Panną czystą Chrystusowi oddać. Nie mowże w sercu swoim: *A gdzie są? ktoż ich widział?* Widział ich Prorok Elizeusz, nad to y to modląc się sprawił, że też widział *Giezi.* Widział Patryarcha Jakob, y rzekł: *Oboz to jest Boski:* Widział y Doktor Narodow, który mawiał: *Izali nie wszyscy są posługujący duchowie, posłani na usługę tym, ktorzy biorą dziedzictwo zbawienia?* Ztąd taka dusza Anielskiemi wsparta usługami, y Niebieskim wzmocniona Orszakiem postępująca podobna jest

jeſt do Pułkow Pana, które niegdyś nad zbroynym Faraona woyskiem tak niesłychanym cudem pomocy Boskiey odebrały zwycięſtwo. Jeżeli bowiem pilno wſzyſtko uważyſz, czemu ſię dziwujeſz tam wſpaniale uczynionemu, znaydzieſz tu rowne do podziwienia rzeczy, że ſię teraz wſpanialey w tym zwycięża, że co tam według ciała poprzedziło, tu ſię według ducha dokonywa. I-zali nie jeſt bowiem ozdobniey, y wſpanialey diabła, niż Faraona pokonać? Czegoż ſię tedy obawiaſz przy tak mocney ſtraży? Jeżeli ſię jednak lękaſz, wnidz z owym młodym Mnichem do Celli ſtarca, ſpoyrzyi lewym okienkiem, acz obaczyſz wielkie woysko czartow nacierających na ciebie, ale też ſpoyrzyi prawym, a obaczyſz daleko gromadnieyſze dla pomocy twojey posłane Anielskie Orſzaki. Tym zaś widzeniem poſilony z młodzieńcem zſtąp, a jego ufności ku SS. Strożom Aniołom nasladuy.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! czciſz na każdym mieyſcu S. Anioła Stroża? *Nierozumiey, żeby miał być pohańbiony, bo nie odpuści, gdybyś zgrzeſzył.* Czy kochaſz S. Anioła Stroża? *Aniołom ſwoim Bog przykazał o tobie, aby cię ſtrzegli w wſzyſtkich drogach twoich.* Czy maſz ufność w twoim Swiętym Aniele Strożu? *Coż obaczyſz w Sunamidtce? tylko ſtraże Obozowe.* Załuy, żeś do tych czas Swiętemu Aniołowi ſwojemu Strożowi ani powinnego uſzanowania, miłości, y ufności nie wyrządziła. Poſtanow, jego ſzanować na każdym mieyſcu; jego kochać; w niego ufać.

DZIEN III.

Na Uroczyſtość Poświącania Kościoła.

O MIEYSCU MODLENIA SIĘ.

To niech będzie mieyſce modlitwy, które ſię nazywa. z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Wielce zaiſte ſzanował mieyſca Swięte SS. naſz Ociec, dla czego y on wiele pobudował ich, ztąd y przykazuje: *To niech będzie mieyſce modlitwy, które ſię nazywa, y niechay tam nic inſzego nie ſprawują, ani chowają. Gdy skończą służbę Bożą, wſzyſcy z milczeniem jako naywiękſzym niech wynidą y czynią uczciwość Bogu. Któryby ſię tak nie obchodził na służbie Bożey nie pozwalać mu, aby ſię miał zoſtawać w Kościele po służbie Bożey.* Aby nam toż ſamo, co niegdyś Zydom Chryſtus zarzucił, mowić nie mogł: *Dom moy dom modlitwy jeſt; wyście zaś uczynili go jaskinią łotrow.* Jeſt to bowiem dom ſwięty. Ktożby ſię obawiał ściany jego Swiętemi nazwać, ktore ręce poświęcone Biskupow takiemi poświącali tajemnicami? Od tego czaſu także, y napotym pobożnego tam czytania rozlegają ſię odgłoſy, Swiętych modlitw wzniecają ſię wzdychaniem; wybranych Bożych ſzanują zwłoki, poznaje ſię, że jeſt Niebieskich Duchow ſtraż nieprzełamana; owſzem poka-

kazuje się, iż sam Bog przybywa z dobrodzieystwami swojemi. O jeżeli *Moyżesz* nie mogł po swiętey deptać ziemi, tylko zrzuciwszy obuwie, że dla doczesnego widzenia Boga poświęconą była, z jakim poszanowaniem, rozumiesz, w Swiętych Kościołach obchodzić się trzeba w którym zawsze mieszka? Jeżeli *Daniel* dla uszanowania Kościoła Jerozolimskiego w swojey niewoli gdy się modlił, twarz swoje zawsze ku niemu obracał, coż ciebie odwròci, abyś się nie zawsze w Kościele modlił, albo żebyś nie mogł, przynaymniey ku temu mieyscu, gdzie Jezus twoy jest, twarz, y serce nawraca? Tak z Danielem łacno o co prosisz, wyjednasz.

PUNKT II.

To *niech będzie mieyscem modlitwy, co się nażywa.* Nie będzie, jeżelibyś ty pierwey nie był Kościołem Swiętym w samym sobie. Lubo bowiem ściany Kościelne, y mowić się mogą, y są swięte poświąceniem Biskupim; Relikwie Swiętych, nawiedzanie Aniołow; przecie bynaymniey ich swiątość przez się nie ma byc czczona, które nie dla ich samych są poświęcone. Y owszem Swiętym jest domem dla ciał, ciała dla dusz, dusze dla mieszkającego tam ducha. Byłby szczęsliwym, ktoby się nie nakłaniał do złego, a dobrze czynił. Godzien jest wniść do Swiątnicy Swiętych; owszem ,dusza jego, że jest Swiętą w sobie, już ma, do kogo wniść pragnie. Bog z swojey łaskawości, niżeliby prosił o co od niego, już się odzywa: *Oto przybywam.*

PUNKT III.

To *niech będzie mieyſcem modlitwy, co ſię nazywa.* Tobie nie będzie, jeżelibyś uſtawicznie nie pragnął być w przybytku Pańskim. Nadewſzyſtko bowiem potrzeba ſię modlić: *Przyidz Króleſtwo twoje.* O przedziwny Domie, ktory nad miłe przybytki przekładać potrzeba! jak miłe mieſzkanie twoje Panie zaſtępow; pragnie duſza moja do przyſionku Pana. Ale daleko bardziey błogosławionemi ſą, którzy mieſzkają w domu twoim Panie, na wieki wiekow chwalić cię będą. W tym chwalebnym Domie obfitość, y potok wſzelkiey roskoſzy, tam jeſt wſzyſtko, czego nie widziało oko, ani ucho słyſzało, ani w ſerce nie wſtąpiło ludzkie, co Bog nagotował kochającym ſiebie. O ktoby tak na mieyſce modlitwy wnętrznemi zapatrywał ſię oczami, jakby ſię gorąco dla Nieba modlił! Jakby niezmierne dobra z modlitwy zapewne odniosł!

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! abyś pożytku zgodnego z nawiedzania mieyſca modlitwy nabyła, toż ſamo rozważaſz być ſwięte? *Kościoł Boży Swięty jeſt.* Czy ſiebie ſamą poświącaſz? *Czy niewieſz, że ciało twoje jeſt Kościołem Ducha Swiętego?* Czy napiętnowaną Niebieskiego Jeruzalem w Kościele uważaſz Swiątość? *Uradowałem ſię w tym, co mi powiedziano: do domu Pańskiego poydziemy.* Załuy! żeś z nawiedzania Kościoła nie bardziey poſtąpiła. Poſtanow, Swiętym go rozważać, y dla tego ſiebie ſamą poświącać, także do wiecznych ſwiątnic Swiętych Pańskich wzdychać. DZIEN

DZIEN IV.

O NIEPEWNOSCI SMIERCI.

Smierć codziennie przed oczami mieć obecną.
z Rozdz. 4. Inſtr. 47.

PUNKT I.

Przezorny SS. Ociec Synow napomina ſwoich, *Aby śmierć codziennie obecną przed oczami mieli*, bo śmierć wſzędzie na człowieka dybie. Pewna to jeſt bowiem, że umrzeſz, ale niepewna, jako, y kiedy, albo gdzie. Smierć na ciebie wſzędzie czeka, a ty jeżelibyś był mądrym, wſzędzie jey oczekiwac będzieſz. Oczekiwając zaś powracay do ſiebie, abyś zawſze mogł ſię mieć do tego, do ktòrego jeſteś ſtworzony; poniewaſz trzy ſą wſtępy do Boga. W pierwſzym wſtępujemy z powierzchownych, y niskich rzeczy do ſiebie, uważając z niepewności śmierci, jak słabe, y przemijające ſą te doczeſności, niemi gardziemy, y powracamy ſię do ſiebie. W drugim wſtępujemy do ſerca głębokiego, gdy rozważamy śmierć naſtępującą, y poznajemy, jak skłonni jeſtesmy do złego, a jak nieſpoſobni jeſtesmy do dobrego, ſobą gardziemy. Wſtępujemy nad ſiebie tym wyżey, im bardziey poſtępujemy. W trzecim wſtępujemy do Boga, bo gdy przerażamy ſię bojaznią wſzędzie zbliżającey śmierci, to do Boga oſtatniego końca przez poznanie, y kochanie jego wſzędzie wſtępujemy. O jakie nam ztąd jaſnieje beſpiecześń-

czeńſtwo! jeſtesmy gotowi, któreykolwiek by przyſzedł Pan godziny.

PUNKT II.

Przezorny Ociec Synow napomina ſwoich, *Aby codziennie śmierć obecną przed oczami mieli*, bo przy śmierci los ſprawiedliwych, y niezbożnych jeſt odmieniający ſię. Są nam tego przykładem *Zifeyczykowie*, y *Dawid*, przyſzli ci do *Saula*, aby zamordowali *Dawida*. Izali nie oto *Dawid* utaił ſię u nas? *Zifeyczykowie* bowiem tłumaczą ſię *kwitnący*, y byli, ale *Dawid*: *kryjący ſię*. Uważ kryjącego ſię. Żywot waſz ukryty jeſt z Chryſtuſem, ale ci kwitnącemi będą, kiedy im ſię przy śmierci pokaże ich Chryſtus, bo ſię y oni z nim pokażą. Gdy zaś ci przy śmierci kwitneli, *Zifeyczykowie* ſchnąć będą. Do ktòrego by zaś kwiatu ich przyrownać chwałę, rozważ: każde ciało ſianem, a wſzelki honor ciała, jak kwiat ſiana. A coż za koniec tego? Siano uſchło, y kwiat upadł. O tym zawſze myśl, o Zakonna duſzo! a żadney chwały tego świata pragnąć nie będzieſz; do żadnego urzędu pyſzniąc ſię piąć ſię nie będzieſz; z Dawidem będzieſz ſię chciala utaić, abyś przy śmierci mogła pokazać ſię z Chryſtuſem. Z Dawidem znieſieſz ochotnie przeſładowania światowe, że ty nie chceſz być z świata, y z światem, ale żyć potajemnie z Chryſtuſem. O jakie ztąd tobie ſzczęście w pociechach, śmierci wſzędzie czekaſz. Z radością chwalebnie umrzeſz.

PUNKT III.

Przezorny Ociec Synom przypomina swoim, *Aby śmierć obecną codziennie przed oczami mieli*, bo się nierychło niedbali, y roskoszom służący Zakonnicy przy śmierci ocucają. Acz niezbożny, gdy zaśnie, otworzy oczy swoje, ale nic nieznaydzie. Przy śmierci się ocuca przez prawdziwe poznanie, y wtedy niczym być widzi to, czego się trzymał. Często albowiem się przytrafia, że we śnie dziwne roskoszy, y godności mysł nasza reprezentuje sobie, ale ocknąwszy się, żałuje że się obudził, bo to utracił, czym się śpiący cieszył. Tak Zakonne dusze niejako się przez sen wygodami ciała, własnemi roskoszami, dostojeństwami w życiu cieszą, ale nierychło im się otwierają oczy, kiedy bez wątpienia z potępieńcami przyidzie im wyrzekać: Na coż nam się zdała pycha? Na co nieposłuszeństwo? Na co własność? na co nieczystość? na co obżarstwo? na co nienawiść? na co lenistwo? na co ostygłe, prożne, swieckie życie? na co mi wyszedł dla gospodarstwa, nauk, zysku dusz z uszczerbkiem zbawienia własnego czas utracony? Prożne to były rzeczy, y uciekające od nas, ktòresmy miewali, już uznajemy je za utracone, które poki teraz są, mamy je za wielkie, y trwałe. O duszo Zakonna! pogardź tedy wszystkiemi zmyslnosciami; odrzuć wszelki spoczynek ciała; opuść wszystko, co się nie ma do zbawienia duszy twojey. Cieszyć się będziesz przy śmierci z pracy pokutney. Weselić się będziesz z ubostwa, pokory, y umartwienia.

Bądz rozumną, miey baczność na swoje ostateczne rzeczy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! masz codziennie przed oczami śmierć obecną, abyś się z Bogiem swoim ostatnim końcem zjednoczyła? *Smierć wszędzie na ciebie dybie.* Czy śmierć obecną masz codziennie, abyś pogardziła chwałą światową? *Jak kwiat siana odpadnie przy śmierci.* Czy masz przed oczami śmierć obecną codziennie, abyś się zzmyslnego, y niedbałego wyzuła życia? *Jako sen przemija.* Załuy, żeś do tych czas nie pożytecznie śmierć miała obecną przed oczami. Postanow, śmierć codziennie obecną mieć przed oczami dla otrzymania zjednoczenia się z Bogiem ostatnim końcem twoim; dla pogardzenia chwały światowey, y dla poprawienia zmyslnego, y oziębłego życia swojego.

DZIEN V.

Na Swięto Ss. PLACYDA, y 36. Towarzyszow jego Męczennikow.

O MĘCZENSTWIE DUCHOWNYM.

Niech się zaprze samego siebie. z Rozdz. 4. Instr. 10.

PUNKT I.

Swięty PLACYD w Rzymie z Tertulliusza Oyca nayszlachetnieyszego zrodzony, który ledwo się pokazał na świat,

świat, już go opuścił, a do Swiętego BENEDYKTA poszedł Zakonnych ustaw. Y to jest pierwsze świadectwo, które JEZUSOWI Panu, jak roskazuje uciekać od świata, mężnie oddał. To przykazanie SS. Oyca swojego: *Niech się zaprze samego siebie*, doskonale wypełnił. Zaparł się samego siebie, aby się nie uwodził chwałą świata, roskoszą albo prożnością. A o jak dobrze! albowiem wszelkie ukontentowanie tego świata, wszelka jego chwała, do y czegokolwiek się na nim pożąda, zgoła niczym nie jest do porownania owey chwały, owego błogosławieństwa, na które zasługuje dla tego się odrzeczenia: jeżeli by się przecie choć mało nazwać mogło, a nie raczey niczym, to y tak mgłą tylko jest pokazaną na czas bardzo krótki. Był Swięty PLACYD szlachetnego urodzenia, miał rozległe dzierzawy, wiele dziedzictwa, odebrał to wszystko od Boga, bowiem są jego łaski, więc wiernym doświadczał siebie temu, który dał, świadkiem się stał, gdy według nauki jego, y dla miłości jego wszystkim wzgardził, wszystko za okruszynę poczytał, y mniemał za gnoy, aby w Zakonie Chrystusa pozyskał. Y ty to świadectwo oddałeś JEZUSOWI Chrystusowi, tylko się zaprzyi samego siebie statecznie, abyś znowu chęcią nie powracał do świata.

PUNKT II.

Swięty PLACYD, lubo uprzeymie kochał SS. Oyca swojego, y przy jego ustawicznie pod czas czynienia cudow był boku, jednakowo odrzekł się pragnienia własney

ſney woli, był posłuſzny przykazaniu, poſzedł do Sycylii, Klaſztor, y Kościoł niedaleko granic Meſsańskich wyſtawił. Y to jeſt długie świadectwo, ktòre JEZUSOWI Chryſtuſowi oddał, ktòry nie przyſzedł czynić woli ſwojey, ale tego, który go posłał. Wypełnił Regułę: *Jeżeli kto nie kochając właſney woli, żądz ſwoich niechce wykonywać, ten ſię zaparł ſamego ſiebie.* Acz rodzay jeſt męczeńſtwa, ſwoich ſię odrzeć żądz, a za drugiego iść wolą. Lubo bowiem nie wyrownywa boleściom Męczeńſtwa natężeniem, jednak długością czaſu zwycięża. Ale o jak na wſpaniałą nad innych, ktòrzy nie byli posłuſznemi, zasłużył koronę! na tę ty pogląday, a chętnie wypełniſz słowa owe SS. Oyca ſwego: *Wola ma mękę, a potrzeba rodzi koronę.* Tak y świadectwo woli Boskiey daſz dla pokornego uniżenia ſię zawſze Przełożonemu.

PUNKT III.

Swięty PLACYD z Towarzyſzami ſwojemi nie tylko JEZUSOWI Chryſtuſowi pokazał świadectwo przez Męczeńſtwo, ale też przez nienaruſzoną niewinność. Nie jeſt to bowiem chwalebna czyſtośc, że ſię w Męczennikach znayduje, ale że ta Męczennikami czyni. Ty więc jeżeli nie możeſz Chryſtuſa przez wylanie krwi wyznać z Swiętym PLACYDEM przed ludzmi, to według przykładu jego wyznay go przez zachowanie czyſtości: *Zaprzyi ſię ſamego ſiebie.* Day świadectwo prawdzie, ktòra rzekła: *Są tacy, ktòrzy ſamych ſiebie rzezali dla Krôleſtwa Niebieskiego.* A jakie to jeſt wyznanie, w ciele zoſtawać procz cia-

ciała? Od ciała pobudki być kłotym, a przecie nie być obrażonym? W ciele śmiertelnym Anielskie prowadzić życie? Złote usta ztąd mowią: *Prędka jest praca Męczenników, rościągleysza praca, y boleść kochających czystość.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dajesz świadectwo Jezusowi Chrystusowi przez odrzeczenie się świata? *Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat.* Czy dajesz świadectwo Jezusowi Chrystusowi przez wyrzeczenie się własney woli? *Mąż posłuszny zwycięstwo opowiadać będzie.* Czy dajesz świadectwo Jezusowi Chrystusowi przez umartwienie ciała? *Panny idą za Barankiem, dokądby on szedł.* Żałuy, żeś przynaymniey w męczeństwie duchownym każdey Zakonney osobie do zbawienia tak potrzebnym pierwszego Męczennika naszego nie nasladowała Postanow jego nasladować przez wyrzeczenie się świata; przez wyrzeczenie się własney woli; przez umartwienie ciała.

DZIEN VI.

O ZŁOSCI ŁAKOMSTWA.

Niechay ich nie uymuje łakomstwo. z Rozdz. 57.

PUNKT. I.

Daleka była od SS. Oyca naszego złość łakomstwa, ktòry wszystko ubogim, nawet sam jeden oley, ktòrego trochę zbywało, znajomemu owemu Diakonowi wydał. Z tey przyczyny postanowił: *Niechay ich nie uymuje ła-*

łakomſtwo. Acz łakomſtwo zła rzecz jeſt, bo przeſzką, dza cnotom; kto bowiem jeſt raz zarażony łakomſtwem. żadney na potym prawdy, ani cienia pokory, miłości y posłuſzeńſtwa nie utrzyma. Gniewa ſię na wſzyſtko, y na wſzyſtkie z oſobna uczynki ſobie nakazane mruczy, y wzdycha. Nie kontentuje ſię powſzednią żywnością, y zwyczaynym odzieniem. Zadnego nie zachowuje uſzanowania, ale leci na przepaść wyſtępkow bez pohamowania; nie inaczey, jak koń nieugłaskany na zgubę. Zaiſte ſtaje ſię zawſze bardziey, a bardziey zapalonym do chuci pieniędzy, że jego mysl tylko ſię chęcią, y przemysłem zysku zabawia. Ztąd nieſzczęsliwy Zakonnik oſzukany, mysli, jak to wſzyſtko mieć w Klaſztorze, czego ani przed tym nie miał na świecie. Jesli y ty nie chceſz być ogołocony z cnot, wſzelką pożądliwość do rzeczy jakieykolwiek doczeſney wykorzeń, bo niepodobno jeſt, żeby ſię nie miał ten więkſzą pożądliwością złey żądzy zapalać, który będąc zwyciężony w małey rzeczy, chciwości w ſercu ſwoim powziął początki.

PUNKT II.

Niechay *ich nie uymuje łakomſtwo.* Łakomſtwo złym jeſt, bo jeſt początkiem wielu niecnot. Miłość Braterską obraża, gdy bowiem zawſze wiele potrzebuje, gniewa ſię, kiedy ſnadz potrzebnieyſzemu czegokolwiek pozwalają. A gdy ſię z tego być widzi wzgardzonym, ani do żadnego dzieła rąk nie przykłada ſwoich, czego pożytek Klaſztorny koniecznie wyciąga, aby ſię tak ſtało.

Dla takich tedy wyſtępkow, y odwrocenia wzroſtow co ra gorzey codziennie roſnie łakomſtwo, że za Xiążeczkę, albo inſze bagatelne rzeczy wadzić ſię nie wſtydzi. Zaiſte tacy Zakonnicy dla tego w plugaſtwo łakomſtwa wpadają, że znowu tego pragną y do tego ſię wracają, co na początku wyrzeczenia ſię ſwojego mężnie porzucili. A jeżeliby ſię nie kochali w dawnym niedoſtatku, y dobrowolnym ogołoceniu ſamych ſiebie, żadnego nie będzie wyſtępku, ktorego ſię dla chciwości ſwojey uczynić wſtydzić będą. Więc *niechay ich nie uymuje łakomſtwo.* Albowiem jeſt to wyrok prawdy: *Ktorzy chcą być bogatemi wpadną w pokuſy.*

PUNKT III.

Niechay *ich nie uymuje łakomſtwo.* Łakomſtwo zła jeſt rzecz, bo ſię dwojakim pali ogniem, tu pożądliwości, tam piekła; tak Duch Swięty u Joba Swiętego w Rozdz. 12. mowi: *Ogień porze przybytki tych, ktorzy podarunki ochotnie biorą.* Przybytki ich bowiem ſą ciała tych, w ktorych duſze ich mieſzkają. W tych ſię dręczą ogniem chciwości. A przybytki ich ſą ciemności zewnętrzne, w tych ſię męczą ogniem piekielnym. Tu ſię tedy mordują w żądzach, w chciwościach, a tam w mękach, y onym ſię z pracy mysli, y mozołow, praca boleści rodzi, gdy od upału łakomſtwa do upału ognia wiecznego bywają ciągnieni. A zkądże Zakonnikom taka zguba? a oto od złego, y wyſtępkowego początku obcowania Zakonnego. Z początku ſiebie nie wcale z wſzyſtkich świata chciwości wyzuli. Toż ſamo *Swięty Bazyli* na o-

czy wyrżucał *Sinklecyuszowi*, ktory z właśnych Dobr sobie cokolwiek zostawił, niechcący prawdziwey pokory, ubostwa, y podłey pracy przez Zakonne poddaństwo nabywać. Y mawiał: *Utraciłeś Senatora z Sinklecyusza a Mnichem jego nie uczyniłes.* Abyś ty siebie samego nie zgubił, wszystko pierwey utrać.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie pożądasz tego mieć w Klasztorze, czego byś nigdy nie miała na świecie? *Od naymłodszego bowiem aż do nayſtarszego wszyscy bawią się łakomstwem: od Proroka aż do większego wszyscy się łakomstwa uczą: Od Proroka aż do Kapłana wszyscy sprawują sztuki.* Czy nie wracasz się przynaymniey do dawnego łakomstwa przez pożądliwość? *Wszyscy się nakłonili na drogę swoją, każdy do łakomstwa swojego, od pierwszego aż do ostatniego.* Czy nie zostawiłaś sobie czego z światowey substancyi z początku z towarzyszenia się twego w Klasztorze? *Biada temu! ktory zgromadza łakomstwo złe do domu swego, aby było na wysokosci gniazdo jego, rozumie, że będzie wolnym od ręki złego.* Żałuy, żeś się w złości łakomstwa kochała. Postanow, nie pożądać w Klasztorze tego, czegoś na świecie mieć nie mogła; nie pożądać tego, coś juz raz opuściła; żadney sobie z początku nie zostawiać pożądliwości jakieykolwiek do doczesnego dostatku, y zbiorow.

DZIEŃ

DZIEN VII.

O DOSWIADCZENIU DUCHA.

Doświadczaycie ducha, jesliby był z Boga. z Rozdz. 55.

PUNKT I.

To doświadczanie ducha, którego SS. Ociec dla Nowicyuszow opisuje: *Doświadczaycie Ducha, jesli by był z Boga*, nie tylko jest potrzebne tym dopiero przychodzącym, ale też w dawnym obcowaniu, y towarzystwie Klasztornym doświadczonym. Acz się często duch szatański w Anioła światła przemienia. Prawdziwego ducha, ktòry jest z Boga, ztąd jest pierwsze doświadczanie, *jeżeliby postrzegli, że zadane sobie krzywdy cierpliwie znosi.* Cierpliwość bowiem ma doskonałe dzieło, ani naymnieyszey niedoskonałości, albo fałszu nie przypuszcza. Tą bywają probowani ludzie jak złoto w piecu, w którym złoto zawsze bywa rozeznane od żużla. Jeżeli zaś kto cierpliwie znieść nie może przeciwności, niech sobie ten nigdy prawdziwey nie obiecuje niewinności. Taki duch nie jest z Boga, który kaze krzyż za sobą dzwigać. Nie jest z Boga, kto cierpliwości Syna Człowieczego nie nasladuje. Niech ci tedy będzie podeyrzanym wszelki duch, który nie tchnie miłością krzyża.

PUNKT II.

Doświadczaycie *ducha, jesliby był z Boga.* Drugie jest doświadczanie, jeżeliby duch stosował się do Swiętey Reguły. *Oto Zakon, pod którym chcesz żołd prowadzić, jeżeli możesz zachować, wnidź; jeżeli zaś nie możesz wolny odjedz. Bo jeżelibyś inaczey czynił, wiedz o tym, że cię ten potępi, z którego się naśmiewasz.* Więc duch stosujący się do Reguły prowadzi do żywota; duch zaś przeciwny Regule prowadzi na potępienie. O jak się wiele pod Mastykowe drzewo zdradliwey, y farbowaney doskonałości dla cudzych zachowania ustaw udaje, ale na końcu oszukani bywają? Jak wiele utartą nie idzie drogą, y nieznajomym chodzi gościncem, mowiący z Prorokiem: *Osobliwie ja jestem, poki nie przeydę,* a całym sercem chybiają Nieba? Jak wiele o wyższe nad powołanie swoje zayrzyi dary, a zuchwalcy, którzy chcieli gniazdo swoje usłać na Niebie, giną w sprosności? Niechże ci tedy będzie podeyrzanym duch wszelki, który duchem nie tchnie Swiętego Oyca twego.

PUNKT III.

Doświadczaycie *ducha, jesliby był z Boga.* Trzecie jest doświadczanie ducha, jeżeliby wytrwał w dobrym. To wyraża SS. Ociec, gdy mowi: *Niech obiecuje stałość. Niech wie, że jest pod prawem Reguły postanowiony; że mu się od tey godziny nie godzi z Klasztoru wychodzić. A jesliby*

z poduszczenia czartowskiego zezwolił, aby wyszedł z Klasztoru (czego Boże uchoway) w tedy ma być wyzuty z odzienia Klasztornego, y wyrzucony. Tak bowiem duch szatański poduszcza do niestateczności. Do jednego po drugim uczynku dobrego namawia, pokiby nic nie zostało oprocz występku niestateczności. A kogo tak łacnego do odmienienia pobożnego cwiczenia znayduje, łacno też tego przyprawi do opuszczenia powołania swojego. Opacznie zaś Duch Boży do wytrwania ustawicznie zachęca. Czegoż by bowiem inszego jak zbawienia szukał, kto chce wszystkich ludzi zbawić? *Ktoby zaś wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Niech że ci tedy będzie podeyrzanym duch, ktòry ducha stałości nie tchnie w ciebie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! doświadczasz ducha swojego, jesliby był Boskim, y SS. Oyca twojego przez cierpliwość? *Doświadczałeś nas Boże, probowałeś w ogniu, jak złoto probują.* Czy doświadczasz ducha przez stosowanie się do Reguły? *Ktòrzykolwiek szli za tą Regułą, pokoy nad nimi.* Czy doświadczasz ducha przez stateczność w dobrym? *Bog was potwierdzi do końca bez grzechu.* Załuy, żeś częściey się inszym, niż Duchem Bożym uwodziła. Postanow ducha swojego często doświadczać, jesliby był Boskim, y SS. Oyca twojego cierpliwością, stosowaniem się do Reguły, wytrwaniem w dobrym.

DZIEN VIII.

O UNIKANIU PODEYRZENIA.

Niech nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia. z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Sprawiedliwie SS. Ociec naſz napomina: *Niech nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia.* Suſpicya, to jeſt podeyrzenie bowiem ſprawuje nieſpokoyność na umyśle, dla tego zaraz przydaje: *Bo ſię takowy nigdy nie uſpokoi.* Raz to, drugi raz co inſzego będzie rozumiał, iż na niego ma co przypaść z lekkiey przyczyny jakiey. Teraz te, albo owe pomyślności ſobie z prożnego wróżyć będzie, dla czego ſię uſtawiczną ſerca nieſtatecznością biedzi. To ſię ſzczęśliwością unoſi, to przeciwnością przeważa. O takich dobrze Duch Swięty powiedział: *Nie maſz pokoju niezbożnym*, bo zawſze dręczą ſię tą chciwością, y ſtrachem, które w podeyrzeniu mają. Y choćby ſię do bojaźni Bożey, y pokory przyzwyczaili, nigdy ſię nie uſpoją. Nad którymże bowiem odpocznie Duch pokoju? tylko nad pokornym, ſpokoynym, y lękającym ſię słow jego.

PUNKT II.

Niech *nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia*, bo podeyrzenie znoſi miłość, y jedność z bliznim. Ktoż bowiem będzie obcował z podeyrzanym? Zgoła ſtrzeć ſię potrzeba nieſtatecznego, y podeyrzanego przyjaciela, bo pożytkiem przyjazni jeſt ubeſpieczenie. Jakże przyjacielowi wierzyć, który ſię na wſzyſtkie nakłania wiatry, któ-

który ſię przyrownywa do miękiego błota, z ktòrego jakie chceſz ulepiſz formy? Coż też bardziey przyſtoi miłości, y jedności, jak uſtawiczna ſpokoyność ſerca, ktòrey nie zna żaden podeyrzliwy? Jakie w ſamym ſobie poczyna podeyrzenia, takie też ku bliźniemu formuje mysli. Dla czego gdy w ſamym ſobie nigdy nie jeſt uſpokojony, więc też drugich nieſpokoynemi czyni.

PUNKT III.

Niech *nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia*, bo pokoy mieſza z Bogiem. Sprawiedliwie bowiem bywa Bog obrażony, kiedy człowiek ſąd ſobie przywłaſzcza Boski. On ſam przenika skrytości, y ſerca; on zna potajemności; jemu ſamemu wyzna mysl ludzka, ale podeyrzliwy z małey przyczyny ſmie ſądzić bliźniego. Nieſtetyż! ktòryż człowiek ſądzi o człowieku? wſzyſtko jeſt pełne zuchwałych ſadow. O ktòrymesmy roſpaczali, wprędce ſię nawraca, y ſtaje ſię naylepſzym. O ktòrym zuchwale rozumielismy, nagle upada, y ſtaje ſię naygorſzym. Ani bojaźń naſza nie jeſt pewna, ani miłość naſza nie jeſt pewna: Czymby był dziś każdy człowiek, ledwie zna ſam człowiek, jednakowo jak tak byłby dziś, czymże zaś będzie jutro? Sprawiedliwie tedy ſądzi Bog człowieka podeyrzliwego, kiedy zuchwale ſobie przywłaſzcza ſąd Boski. A jakiż jeſt ow ſąd Boski? W te ſame, o które bliźniego poſądza, dopuſzcza mu wpadać grzechy.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! unikąſz podeyrzenia, że pokoy wnętrzny mieſza? *Rozumiał Abraham,*

że ſnadz niemaſz bojazni w Gerarczykach, a ludzie owey ziemi mieliby go zabić dla ſwojey żony. Czy unikaſz podeyrzenia, że pokoy pſuje z bliznim? *Gdy żona Putyfara płaſzcz Jozefa pokazała ſwemu, bardzo ſię rozgniewał na Jozefa.* Czy unikaſz podeyrzenia, że pokoy mieſza z Bogiem? *Gdy obaczył gruby narod wiſzącą jaſzczurkę na ręku Pawła, mowili do ſiebie: Wſzakci to ten jeſt Mężoboyca.* Załuy, żeś tyle razy dla podeyrzenia utraciła pokoy. Poſtanow jego ſię ſtrzedz, abyś pokoy z ſobą; pokoy z bliznim; pokoy z Bogiem zachowała.

DZIEN IX.

O GRZECHU Z OPUSZCZENIA ZAKONNYCH POWINNOSCI.

Wiedżąc, że za to wezmą dobrą zapłatę, jesli to uczynią; jako z drugiey ſtrony bez grzechu niebędą, jesli zaniedbają. z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Wiedząc, *że za to wezmą dobrą zapłatę, jesli to czynią; jako z drugiey ſtrony bez grzechu niebędą, jesli zaniedbają.* Temi słowy nas SS. Ociec ubeſpiecza, abysmy ſię ſtrzegli nie tylko grzechow z dopuſzczenia, ale jak naybardziey z opuſzczenia. Tym bowiem częściey bywają popełnione, im potajemniey na zdradzie nam ſtoją. Policz opuſzczenia uczynkow wnętrznych, ktore Reguła Swięta każdey godziny, albo każdego dnia, albo zawſze

do

do wykonania ich opiſuje. Nieſtetyż! w jaką liczbę wpadnieſz? a nie boiſz ſię? Niech będą choć naymnieyſze niedbalſtwa, czy nie wieſz, że kto gardzi małemi, powoli upada? Zapewne, kto zaniedbywa naymnieyſzych niedbalſtw codziennie opłakiwać, y ich ſię chronić, nie już nagle, ale po części cały upada. Tyle mu ſię codziennie umnieyſza łaski, wiele ſię dopuſzcza niedbalſtwa w cwiczeniu ſię w cnotach przepiſanych. O Boże moy nieśmiertelny! tych grzechow do tych czas nie poznałem. *Od potajemnych moich grzechow oczyść mię Panie!*

PUNKT II.

Wiedząc, *że zato wezmą dobrą zapłatę. jesli to uczynią; jako z drugiey ſtrony bez grzechu nie będą, jesli zaniedbają.* Policz opuſzczenia w cwiczeniach powierzchownych. Ach! liczbę znaydzieſz bez liczby; a nie boiſz ſię, że ſą bardziey utajone przed oczami twojemi, niż dopuſzczenia? Zaiſte to ſprawuje ſtek potajemnie wzraſtający, co jawnie ſrożąca ſię nawałność powoli łodkę topi tym niebeſpieczniey; im potajemniey. Opłakujemy też jawne grzechy, y pod czas ſię poprawiamy, ale skrytych ani opłakujemy, ani ſię nie chroniemy. Ztąd to jeſt, że nas dla pogardy w głębinie nałogow topią. O Panie! a ktoż będzie zbawiony, gdy ſądzić przyidzieſz? ſamą rzeczą jeſt to u ludzi niepodobna. *Od potajemnych grzechow moich oczyść mnie Panie!*

PUNKT

PUNKT III.

Wiedząc, *że za to wezmą dobrą zapłatę, jesli to uczynią; jako z drugiey strony bez grzechu nie będą jesli zaniedbają.* Policz opuszczenia w urzędzie, y powinnościach swoich, Ach! jaka liczba będzie? jaka ztąd szkoda. Zakon, Dobro Klasztorne, duszy *&c.* to ty to ścierpisz? Czy niewiesz o tym, jak SS. Ociec twoy napomina Opata: *Niech wie Opat, że ma być pilnym w Pasterskim winowaniu, co by w owieczkach gospodarz mniey pożytecznego mogł znaleść?* Toż samo do siebie stosuy. Nie tylko rozstrząlni grzechy z opuszczenia, w ktoreś popadł dla zaniedbania roskazow, ale też owe niedbalstwa, przez ktore miałeś przeszkodę do postępku. O jak cię przy śmierci te obciążą grzechy! Będą jako wał na serce twoje położony. W ten czas żadnego dusza twoja nie znaydzie spoczynku. Scisną ją zewsząd nieprzyjaciele jey. Więc teraz opłakuy grzechy swoje. Chroń się niedbalstwa. Częściey się modl z Prorokiem: *Z potajemnych grzechow moich oczyść mnie Panie.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wiele spraw wnętrznych według Reguły Swiętey przepisanych nie opuszczałz? *Zmiłuy się nademną Boże, poniewasz nieprawości moje wyrosły nad głowę moją.* Czy podczas bez skrupułu jednego, lub drugiego nie opuszczasz cwiczenia powierzchownego? *Mąż grzeszny przyda do grzeszenia.* Czy nie opuszczałz więcey spraw w powinnościach swoich? *Grzesznik gdy zabrnie w grzechy, gardzi.* Załuy za tyle opusz-

szcze-

ſzczenia. Poſtanow ich ſię chronić w ſprawach wewnętrznych według Reguły Swiętey; w cwiczeniach powierzchownych; w powinnościach twoich.

D Z I E N X.

O CHRONIENIU SIĘ FRASOWLIWOSCI.

Nie ma być fraſowliwym. z Rozdz. 64.

P U N K T I.

Nayłaskawſzy Ociec, aby ſię nikt z ſwoich nie trapił zaſmuceniem, przeſtrzega, *Aby kto nie był fraſowliwym.* Pierwſza, a naywiękſza fraſowliwosc pochodzi z grzechow dopuſzczonych. Acz jeſt dobra, jeżeliby rodziła skruchę, nadziei nie znoſiła, ale zła jeſt, jesliby ſię ku niedowiarſtwu, y małości ſerca zbytniey nachylała. Ponieważ takie jeſt miłoſierdzie Boskie, że gdy ſię ktorykolwiek grzeſznik w skruſze, y miłości do Boga nawraca, wſzyſtkie jego grzechy w przepaści nieograniczoney Boga dobroci prędzey ſię zgładzą, niż jakby mogł kto powiekę otworzyć, y zamknąć. Snopek słomy w ogień wielki wrzucony nie tak ſię nagle zapali, jak prędko Bog dla niewymowney łaskawości ſwojey grzeſznikowi prawdziwie pokutującemu odpuſzcza. Gdy by był cały świat kulą ogniſtą, a w posrzodek jey kto wrzucił ſnopek kądzieli, ten z przyrodzoney ſwojey skłonności nie tak by prędko przyjął na ſiebie ogień, jak przyimuje prze-

paść zmiłowania Boskiego pokutującego; albowiem w owey ſprawie zachodzić muſi koniecznie jakakolwiek chwila, lubo może być niepojętna, ale między pokutującym y odpuſzczającym żadna zgoła nie zachodzi odwłoka. A ktoż by ſię tedy fraſował o grzechy przeſzłe, gdyby ſzczerze żałował?

PUNKT II.

Nie *ma być froſowliwym.* Druga fraſowliwość pochodzi z uſtawicznych, y ciężkich pokus; ale y tu nie trzeba ſię fraſować. Czart ſzczekać może, ale nie może kąſać, tylko chcącego. Nie ſzkodzi umysł, byle nie było zezwolenia. Cokolwiek oprocz woli ſwojey cierpiſz, to cię nie zgubi. Zaden nałog nad tobą panować nie będzie, niech ſię y ſrożeją na ciebie ciało, czart, y świat, pokibyś w wyżſzey mysli rozſądku ſpokoyny wolą przeſtawał z Bogiem. Pod czas wzgardą łatwiey zwyciężają ſię pokuſy, niż wielkim ſię opieraniem. Zgoła gdyby ci dano na wolne obieranie, nie powinieneś przecie chcieć być wyzwolonym od wyſtępnych skłonności. Izali ten nie jeſt naylepſzym żołnierzem, ktory wyſtępne skłonności, y pokuſy zwycięża? Wyſtępne skłonności, y pokuſy wprowadzają cnoty w umysł, nas pilnieyſzemi służby Bożey czynią, chęć do zachowania pobudzają, czyſzczą grzechy przeſzłe, od przyſzłych bronią. Zaiſte dla tych żadnego pobożnego cwiczenia opuſzczać nie trzeba. Już by nieprzyjaciel tego, o czym zamysla, doścignął. Bardziey ſię Bogu podoba dzieło dobre z takiemi pokuſami u-

uczynione, niż zmyslna w nim pociecha. A ktoż by pracy z pokuſami unikał, albo by był fraſowliwy?

PUNKT III.

Nie *ma być fraſowliwym.* Trzecia fraſowliwość pochodzi z skrupułow. Czaſem bowiem tak bardzo jeſt zawikłanym skrupułat, że nie wie, coby miał z przeszłych, co z teraznieyſzych uczynkow poſtanowić. Dla tego zachwycony w rożne rzeczy wewſzyſtkim nędznie ſię chwieje. Boi ſię wſzędzie grzechu, gdzie grzechu nie maſz. A gdy ſię chce ſtrzedz jednego, ſto inſzych dla uſtrzeżenia ſię ich, albo że ſą, nagadza ſię. Taką jeſt bowiem ścilniony fraſowliwością, że na oſtatek do niczego nie jeſt ſpoſobnym. Tę tedy fraſowliwość obwieſzcza piſmem zwłaſzcza SS. Ociec, która przeſzkadza do łaski Boga. Jeżeliby kto tedy jey ſię nie ſprzeciwił z początku, bez miary roſnąć będzie. Tylko ten wnet od niey wolnym zoſtanie, ktory umie slepym ſpoſobem Oycu Duchownemu być posłuſznym. Jeżeli jednak z dopuſzczenia Boskiego od niey uwolnić ſię nie możeſz, dzwigay ten krzyż cierpliwie, przez ten także poydzieſz za Zbawicielem do Nieba.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nigdy nie jeſteś nieporządnie fraſowliwą dla grzechow przeſzłych? *Zmiłowanie Boskie nad wſzyſtkie jego ſprawy.* Czy nie jeſteś nigdy fraſowliwą dla pokus? *Chryſtuſa także kuſił ſzatan.* Czy nie jeſteś fraſowliwą dla skrupułow? *Nad zwyczay jeſte-*

jesteśmy obciążeni nad siłę, tak że nam już tesknożyć. Załuy, żeś w mysli tyle razy frasowliwości dawała mieysce. Postanow, niebyć frasowliwą dla grzechow przeszłych, ani dla bardzo cięzkich, y ustawicznych pokus; ani na ostatek dla ustawicznych skrupułow.

DZIEN XI.

O WIECZORNYM RACHUNKU SUMNIENIA.

Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać. z Rozdz. 4. Instr. 57.

PUNKT I.

Kiedy SS. Ociec nam w Instrumencie 57. *Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzien na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać*, opisał, cwiczenie nam też wieczorne, czyli rachunek sumnienia zalecił. Do tego zaś pociąga naprzod, abysmy na modlitwie wyznawali Bogu. Potrzeba jest bowiem, aby Panu Bogu Dawcy wszelkiego dobra każdego dnia za to wszystko, cokolwiek nam w nim było dano, albo się nam szczęśliwie powodziło, powinno dziękczynienie nastąpić. Niewdzięczny żadney już więc nie otrzyma łaski, y ta od niego odjęta będzie, którą ma. Żaden cale grzech tak nie szydzi z Boga, jak jedna niewdzięczność. Albowiem, jeżeli Ammonitowie, y Mo-

Moabitowie tak ſą pokarani od niego, że do dzieſiątego pokolenia wniść im zakazał do Kościoła ſwego; iż byli niewdzięcznemi Synom Izraelskim. Jakże karani będą, ktòrzy ſami Bogu za dobrodzieyſtwa wzięte dziękczynienia zaniedbywali? Abyś tedy nie wypadł z łaski Pana Boga, bądz wdzięcznym za codzienne dobrodzieyſtwa.

PUNKT II.

Powtòre chce, *Abysmy wyznawali złości naſze przeſzłe.* Ich wyznawać nie możemy, jeżelibysmy ich pierwey porządnie nie rozſtrząſneli. Niech więc zaſiada mysl twoja Stolicę Sędziowską na duſzy, y ſumnieniu twoim, ſprowadz wſzyſtkie grzechy ſwoje, y poſtaw je w poſrzodku. Rozſtrząſay, jakiegoś ſię złego dopuścił, a czegoś dobrego zaniedbał. Uważ pilnie, jak w Swiętey Regule poſtępujeſz, y jak uſtajeſz. Jeżelibyś w mowach, w uczynkach, albo w myslach ſwoich jaki grzech znalazł, oskarzay, ſtrofuy, y karz ſiebie ſamego, abyś znowu nie ważył ſię grzeſzyć. To czynił codziennie, ktòry rzekł: *Kruſzcie ſię w początkach ſwoich*; ſamego ſiebie *Paweł* rozſądzał, aby nie był od Boga ſądzony. Toż ſamo y ty czyń, a weſołym ſtawiſz ſię także na Trybunał przyſzłego Sędziego. Albowiem nie będą już tego ſądzić, kto ſamego ſiebie ſurowo, y bez wymowki grzechu rozſądzał.

PUNKT III.

Potrzecie naucza, *abyś złości przeszłe z płaczem, y wzdychaniem serca Bogu wyznawał, a napotym się poprawiał.* Temi słowy skruchę, y postanowienie wyraza: Mało co, albo nic nie pomaga rachunek sumnienia, jeżeliby rzewney skruchy, y przedsiewięcia nie miał przydanego. Z tych zaniedbania wszelka ułomność w Zakonie pochodzi. Ktoz by bowiem porządnie za przeszłe żałując grzechy, ktożby mocne mając przedsiewzięcie, przecie się nie poprawiał? Izali się nie dzieje dla niedostatku żalu, y skutecznego postanowienia, że się srzodkow do poprawy nigdy nie trzymasz, zawsze z niemi w nałogach trwasz, w ktòrych dawno byłeś? Abyś prawdziwie żałował, pomyśl o dawnych dniach, a lata wieczności nieco miey na pamięci. Ktòreż są te lata? oto wielkie rozważanie. Ztąd rzeczesz. *Teraz zacząłem, ta odmiana jest to Prawicy Boskiey.* Polecisz siebie samego z swoim przedsiewzięciem pod czas gorącey modlitwy Panu Bogu, Nayświętszey MARYI Pannie, SS. Oycu swojemu, także wszystkim Swiętym Patronom swoim. Tak w pokoju odpoczywać będziesz. Jeżeli zaś inaczey, jak żeby mogła dusza twoja drzemać, gdy nie wiesz, ktòrey by godziny miał przyiść złodziey?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! codziennie wieczorem dzięki czynisz Bogu za dobrodzieystwa wzięte? *O tym zaś wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną czasy niebespieczne, y będą ludzie niewdzięcznemi.* Czy rachunek sumnienia porządnie czynisz? *Gdybysmy się sami rozsądzali,*

li, niebylibysmy wzdy sądzeni od Boga. Czy zdobywałz się na skruchę z żalem, y mocne postanowienie? *Rzekłem: wyznam naprzeciwko sobie niesprawiedliwość swoją Panu, a ty odpusciłeś nieprawość grzechu mojego.* Załuy, żeś to nayzacnieysze cwiczenie tyle razy albo opuszczała, albo bez pożytku czyniła. Postanow, wieczorem Bogu dziękować za dobrodzieystwa wzięte; sumnienie swoje surowo rozstrząsac. Za grzechy szczerze żałować, y one napotym poprawiac.

DZIEN XII.

O WADZIE POCHLEBSTWA.

Ci, którzy stronom pochlebują, idą na potępienie. z Rozdz. 65.

PUNKT I.

Dobrze SS. Ociec napomina, *że ci, ktòrzy stronom pochlebują, idą na potępienie.* Jest to bowiem częsta wada, która ani Klasztorom nie przepuszcza. W wielu naybardziey w tym czasie panuje. Wprowadzają ją także na mieysce pokory, y dobrotliwości, dla tego, aby kto nie umie pochlebiać, albo za zazdrościwego, albo pysznego był rozumiany. Jest zaiste wielką, y subtelną sztuką temi czasy, chwalić drugiego dla zalecenia siebie, y oszukiwając z obligować sobie affekt oszukanego, a co przez tę wadę naybardziey dziać się zwykło, zmyslone pochwały za pewny szacunek przedawać. Acz się przedają

ją dla faworu, dla łaski, dla chwały, dla zysku codziennie. O jak ſą głupiemi, ktorzy tę oddają zapłatę, kupczą zajadłemi Niedzwiadkami. Niedzwiadek nie kąſa z twarzy, ale z tyłu ſzkodzi. A zaś podchlebca w oczy chwali, wnet zaś jak prędko odeydzie, uwłacza, y ſzkaluje. Strzeż ſię tedy podchlebſtwa, bo inaczey poydzieſz y ty na potępienie.

PUNKT II.

Ci, *ktorzy pochlebują ſtronom, idą na potępienie.* Jeſt bowiem podchlebſtwo brzydką wadą, y wielką. Acz ſą prędkie nogi podchlebcow do wylania krwi. Duſze też, gdy dla grzechow chwalą, zabijają. Kiedy grzeſznika dla popełnioney złości pochwalają, jego w złości utwierdzają. Zkąd w Aktach Apoſtolskich Paweł mowi: *Czyſty jeſtem od krwi wſzyſtkich; nie unikałem bowiem, abym wam nie miał opowiadać wſzelkiey rady Boskiey.* O jak jeſt na ſiebie ſamego okrutnym, kto pochlebſtwa przyimuje! Bo jeżeli ſumnienie gryzie prawda grzechu; na coż mi ſię przyda, gdyby mnie świat cały uſtawicznemi wynoſił pochwałami? Złego ſumnienia nie leczy pochwała chwalącego, ani dobrego nie rani łającego zelżywość. Będzie mnie bowiem ſtrofował ſprawiedliwy w miłoſierdziu, y łajać mnie będzie; oley zaś grzeſznika nie utuczy głowy mojey.

PUNKT

PUNKT III.

Ci, *ktòrzy podchlebiają ſtronom, idą na potępienie.* Jeſt bowiem podchlebſtwo wadą zgubę przynoſzącą. Podchlebcy też zabija duſzę, kiedy chwali grzech drugiego. Dla tego mowi Prorok: *Gdy obaczyłeś złodzieja, chodziłeś z nim, a z cudzołożnikami część ſwoję nośiłeś.* To wyraża, nie żeby co ukradł, albo zcudzołożył, ale że nie odſtępował zdania ſwojego, y część ſwoje chwaląc pokładał. Także mowi: *Uſta twoje obfitowały w złość, a język twoy gotował zdrady.* Nieżyczliwość, y chytrość nie ktòrych wyraża ludzi, ktòrzy lubo wiedzą, że to zła jeſt rzecz, przez pochlebſtwo czego słuchać, aby tych nie obrazić, od ktòrych słyſzą, nie tylko ganiąc, ale też milcząc zezwalają na to. Zezwalając zaś, w doł, ktòry wykopali wpadają. Ach! niech nikt nie winſzuje tego człowiekowi, że mu ſię powodzi dobrze, przy ktòrego grzechach nie maſz mściciela, a jeſt chwalca, bo ſię więkſzy gniew Boski zaymuje, Naſmiał ſię z Boga grzeſznik, aby to cierpiał, to jeſt, aby poprawy nie cierpiał karania. Niech że ſię każdy ſtrzeże wady pochlebſtwa, aby z nią nie poſzedł na potępienie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! unikaſz wady, y nałogu pochlebſtwa, że jeſt złym uſtawicznym? *Widząc Herod; że ſię podobało Żydom, naprawił, aby porwano y Piotra.* Czy unikaſz nałogu pochlebſtwa, że jeſt złym wielkim, y brzydkim? *Lepiey jeſt być ſtrofowanym od mądrego, niż głupich podchlebſtwem być oſzukanym.* Czy unikaſz wa-

dy pochlebſtwa, że jeſt złym przynoſzącym zgubę? *Ani byliſmy bowiem kiedy w mowie podchlebſtwa, jak ſami wiecie.* Załuy, żeś też tym niecnotliwym nałogiem, y wadą jeſt zarażona. Poſtanow unikać wady pochlebſtwa dla jey uczęſzczania; dla jey wielkości, y dla jey zguby.

DZIEN XIII.

O CZĘSTYM CZYTANIU REGUŁY SWIĘTEY.

Chcemy, aby tę Regułę częſto czytano w zgromadzeniu. z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Chcemy, *aby częſto tę Regułę czytano w zgromadzeniu, aby ſię który z Braci nie wymawiał niewiadomością.* O nayświętſzy Oycze! to świątobliwie przykazujeſz, a ktoż ci nie będzie posłuſznym? Reguła twoja obowiązuje pod grzechem. Acz każdemu człowiekowi bywa przekładana, ale na nikogo nie kładziona. Dla czego kto ją raz z właſney woli obiecał utrzymywać, już mu nie wolno jey opuſzczać, ktòrey mu było przedtym wolno nie przyimować. Więc ktòrą z woli przyjął, już jey ſię powinien trzymać z potrzeby, bo koniecznie potrzeba tego, żeby oddał sluby ſwoje, które podzieliły uſta jego, y z uſt ſwoich albo być już potępionym, albo uſprawiedliwionym. Ktoż by tak był tedy rozwiozłego ſerca, żeby tey Xiąſzki nie zawſze wartował, ktorey gdyby nie

umiał, grzeſzyłby, y byłby potępiony? Biada tym, którzy wſzelkie inſze Xięgi częściey, niż Regułę ſwoją, niż Xięgę życia ſwojego czytają! czyliż ſię im bać nie trzeba, aby ſię w niey nie wpiſani nieznaleźli?

PUNKT II.

Chcemy, *aby tę Regułę częściey czytano w zgromadzeniu.* Albowiem Reguła prowadzi do doskonałości. Kto ją pilnie, y ochotnie zachowuje, y choćby pod czas jakie jey przykazanie przeſtąpił, przecie zawſze do doskonałości dąży, aby ſię tylko przykładał pilnie do ſrzodkow opiſanych z Reguły przeciwko przeſtąpieniu. Kto zaś doskonałości ſwojey zkąd ząd inąd, nie z Reguły ſwojey ſzuka, wſzyſtko co czyni, idzie mu nie na pożytek, ale na niedoſtatek. Albowiem uſtawicznie to trzeba czynić, czego Bog, y Swięta Profeſsya wyciąga od nas. Acz początek drogi dobrey, zaświadectwem Ducha Swiętego, jeſt ſprawiedliwie czynić; bardziey jeſt to miło Bogu, niż ofiarować ofiary. Bo coż jeſt ſprawiedliwſzego, jak to oddawać Bogu, coś obiecał? Coż przyjemnieyſzego, jak w ſprawiedliwości przed Bogiem poſtępować? Zebyś zaś nie rozumiał, że dla dobrowolności czy uſt, czy uczynku, czy ſerca mogłbyś otrzymać doskonałość, jeżelibyś pierwey Regule ſwojey nie uczynił zadoſyc Tak przykazanie Boskie naucza: *Chodzcie w niey, ani na prawą, ani na lewą ſię nie udawać, dla was jeſt proſta droga, tak aby głu-*

pi w niey nie błądzili. O ktoż by nie zawſze w myſli, w uſtach, w ręku miał Regułę.

PUNKT III.

Chcemy, *aby tę Regułę często czytano w zgromadzeniu.* Zaiſte Reguła niechybnie prowadzi ciebie do żywota wiecznego, bo cała ſię kieruje do miłości. Ta jeſt bowiem miłość Boska, abysmy ſtrzegli przykazania jego. Y ta jeſt miłość, abysmy chodzili według przykazania jego; miłość bowiem jeſt naſieniem chwały wieczney, która ſię nigdy nie wyprożnia. Czemuż tędy nie często czytaſz Swiętey Reguły ſwojey? Ona cię ſtrzeże od grzechu, a choć zgrzeſzyłeś, zaraz ci przybywa lekarſtwo przeciwko grzechowi. Ona cię proſtuje do doskonałości. Ona cię prowadzi do żywota wiecznego. O jak nieſzczęsliwym jeſteś, y slepym, y nędznym! jeżeli inſzą Xiąſzkę ochotniey, albo częściey czytaſz, niż tę, na którey zbawienie twoje, y żywot zawisł wieczny!

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! często Swiętą Regułę czytaſz, że cię obowiązuje pod grzechem? *Jesli byś inaczey czyniła, wiedz o tym, że cię ten potępi, z którego ſię naſmiewaſz.* Czy często czytaſz Regułę Swiętą, że cię prowadzi do doskonałości twojey? *Bądzcie doskonałemi, jako jeſt Ociec waſz Niebieski doskonały.* Czy często czytaſz Regułę Swiętą, że cię doprowadza do żywota wiecznego? *Czyniącym to Króleſtwo Niebieskie otworem ſtanie.* Załuy, żeś tak nie często czytała Regułę Swiętą. Poſtanow częściey czytać Regułę Swiętą, abyś ſię uſtrzegła grzechu, abyś nabyła doskonałości, doſtała do żywota wiecznego.

DZIEN

DZIEN XIV.

CZEGO SIĘ ZAKONNIK STRZEDZ MA W PODROZY.

A gdy się Bracia z drogi wrócą, wszystkich o modlitwę niech proszą za swe występki, by snadz przez widzenie, albo słyszenie złych rzeczy; albo przez mowę prożną w drodze nie wykroczyli. z Rozdz. 67.

PUNKT. I.

Kiedy SS. Ociec powracającym się z podroży Braci modlitwę dla występkow opisuje, y wychodzącym tez z Klasztoru przykazuje, aby nie cierpieli tego, w czymby snadz wykroczyć mieli przez widzenie złey rzeczy. Jakże prędko bowiem oko idzie za pożądliwością serca? Jak prędko oko pożądliwość rodzi? zkąd napisano u Joba: *Jeżeli poszło oko za sercem moim*: y znowu: *Uczyniłem przymierze z oczami mojemi, abym też y o Dziewicy nie pomyslił.* Bo jako często pokusa wkrada się przez oczy, tak podczas poczęta wewnątrz, przymusza oczy, aby jey powierzchownie służyły. Bowiem częstokroć na rzecz każdą patrza się niewinną myślą, ale samym weyrzeniem umysł pożądliwości grotem bywa raniony. Nie dla tego bowiem *Dawid* na Uryasza żonę pilnie poglądał, że jey pożądał, ale raczey dla tego pożądał, że nieostroznie patrzał. Słusznie się to dzieje, że kto powierzchownego oka niedbale używa, na

wewnętrznym ſprawiedliwie bywa zaslepiony. Jakimkolwiek zaś ſpoſobem zle użylismy oczow, na tych miaſt ſproſność mysli do czynienia ſię zbliża, jak Job przydaje do ſwojey pierwſzey mowy: *Chociaſz do rąk moich przylgnęła zmaza.* Wieſz, jak ciężką pokuſę z nieoſtrożnego ſpoyrzenia na niewiaſtę cierpiał SS. Ociec twoy. Oſtrożnie tedy zamykay oczy twoje, aby śmierć przez okienka nie weſzła, albo wyſzła. Dla tego także mając iść w podroż, pilnie ſię polecay modlitwie wſzyſtkich Braci, albo Opata; a przynaymniey rano będący w drodze oweżwłpomnienie za wſzyſtkich nieprzytomnych, która bywa zawſze przy oſtatniey modlitwie służby Bożey, nabożnie ofiaruy, abyś ſnadz w czym nie wykroczył przez dzień widzeniem złey rzeczy.

PUNKT II.

Powtóre przykazuje SS. Ociec naſz, *aby ſię tego ſtrzegli podrożni, by w czym niewykroczyli dla usłyſzenia złey rzeczy.* Tak bowiem słowa bliznich słuchając codziennie przyimujemy w mysli, jak dmuchając, y oddychając powietrze ciałem ciągniemy. A jako złe powietrze uſtawicznym dmuchaniem pociągane zaraża ciało, tak przewrotna mowa uſtawicznie słuchana słabych zaraża umysł, że niſzczeje z ukontentowania złego uczynku, y częſtey dla nieprawości mowy. Bo częſto lubieżnych słowa, gdy ſię natrętnie o naſze obijają uſzy, w ſercu woynę z pokuſą wſzczynają. Lubo niech to odrzuca rozum, y język hamuje, z pracą jednak wewnątrz po-
ko-

konane bywa, co ſię powierzchownie z powodem rozeznawa. Dla czego potrzeba, aby to ani do uſzow nie przyſzło, co umyſł od ſłuchania pomyslenia czujący odpędza. Swięci tedy Mężowie, gdy żądają wieczności, do takiey ſię wſpaniałości żywota podnoſzą, że ſobie mniemają to mieć za nieznoſny, y pogrążający ciężar, co by ſłyſzeli światowego; bo bardzo za roſpuſtną rzecz, y cięſzką rozumieją, jeżeliby o tym nie było ſłychać, co wnętrznie kochają. Tych jeżeli nie naſladujeſz w drodze, przynaymniey powrociwſzy z podroży proś o modlitwę dla wyſtępkow.

PUNKT III.

Potrzecie przykazuje SS. Ociec naſz, *Aby podrożni ſtrzegli ſię tego, w czym by wykroczyli dla prożney mowy.* Albowiem z każdego słowa, ktore by wymowili ludzie, oddadzą rachunek. Niech że tedy uſtąpią z uſt naſzych ſtare prożne słowa, abysmy gdy potępioney zaſtarzałości wina y od mowy ſię hamuje, przemienili ſię w piękność nowego człowieka. Co zaiſte jeżeli pogardzamy, abysmy usłyſzeli: *Y na tego gotują ſię myśli.* Jakby nas odſtraſzał od mnieyſzey winy, mowiąc: Ztąd prożne słowa mowiący, niech pomyslą, jak ſię lękać winy za winy za mowy mają; jeżeli ten, z ktorym mowi, grzeſzy, y wyſtępki też mysli do rachunku na ſąd ſwoy zachowuje. Albowiem więkſza będzie wina prożno mowienia, niż pomyslić o tym Zakonnikowi, z czego tyle razy, y cięſzko gorſzą ſię ſwieccy ludzie. Jeżeliś y w

tym

tym zgrzeszył, przynaymniey powróciwszy się z drogi nie waż się drugim opowiadać, co byś za Klasztorem widział, albo słyszał, bo jest wielkim wielu zepsuciem.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! oczy dobrze zamykasz? *Nienasycone jest oko chciwego z strony nieprawości.* Czy uszy zatykasz? *Izali nie rozeznawa ucho słow?* Czy strzeżesz się mow prożnych? *Kto nie umie hamować języka swojego, tego prożny jest Zakon.* Załuy, żeś tyle razy temi sposobami wykroczyła. Postanow oczy dobrze zamykać, uszy obwarować; prożnych się mow strzedz.

DZIEN XV.

O WYSTRZEGANIU SIĘ ZUCHWALSTWA.

Aby się wszelakiemu zuchwalstwu odjęła okazya. z Rozdz. 70.

PUNKT I.

Słusznie SS. Ociec nasz przykazuje: *Aby się wszelakiemu zuchwalstwu odjęła okazya.* Jest bowiem to zuchwalstwo czyniące krzywdę Przełożonemu. Acz jemu od Boga dana jest władza, y sąd, a nikomu inszemu. Jemu od Boga jest nakazano: *Słuchaycie ich, y co jest sprawiedliwego rozsądzaycie, bo to jest sąd Boski.* Tak jest godziwy sąd ludzki, gdy przystępuje do niego powagą Boską. A żeby się kto nie wtrącał do władzy drugiego, albo mocy sobie nad innym nie przywłaszczał, lub dla szkody, lub dla pożytku, ktory ztąd pochodzi, Apostoł takie zuchwal-

chwalſtwo odcina: *Przy Panu ſwoim ſtoi, albo upada.* O nader wielka zaiſte krzywdo! o pycho nieznoſna! a przecie ile razy ſię trafia, jezeli nie uczynkiem, to przynaymniey słowem, jesli nie słowem przynaymniey poſądzaniem to ſię wykonywa zuchwalſtwo, gdy drugi mysli, że lepieyby mogł rządzić drugiemi, y nauczać, czaſem to mowi, częściey ſię kuſi o to. Zaprawdę Oycowie dawni pragnęli być wſzyſcy podległemi, dla czego jeden Przełożony na ow czas wielu tyſiącami jakby jednym mogł rządzić Klaſztorem, ale teraz jeden ledwo niektòremi dla zuchwalſtwa mogłby rządzić ſpokoynie.

PUNKT II.

Aby *ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya.* Albowiem to zuchwalſtwo jeſt pokrzywdzające blizniego. Bo gdy rząd nad innym przyimuje, nad którym żadnego nie ma prawa, izali nie okrucieńſtwo krzywdę czyniącą ſprawuje? izali nie jeſt pokrzywdzającym, kto roskazującemi słowy, y przykremi roskazami Brata ſwego jak sługę traktuje? Takiego hardego człowieka ktoż równym umysłem zawſze ścierpieć może? Zaiſte nikt by tak nie prędzey darował krzywdy, gdyby był ubity, jak gdyby tym ſpoſobem był pohańbiony. Słuſznie tak grzeſzący mają być przed wſzyſtkiemi karani, aby ſię drudzy bali; bo dla tego uchwalſtwa, za świadectwem *Gerarda Belgi* miłość, y pokoy w Klaſztorze do ſzczętu ginie, y częſtokroć wzajemnemi ranami Brat od Brata upada. Abyś ſię kiedy tym

zuchwalſtwa duchem nie nadywał, pomyśl, co napiſano: *Czego ſobie nie życzyſz, tego drugiemu nie czyń.*

PUNKT III.

Aby *ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya.* Jeſt bowiem to zuchwalſtwo pokrzywdzające ſamego zuchwalca, bo nikt oczywiściey głupſtwa, y ſzaleńſtwa nie wydaje ſwojego, jak kto będąc prywatną oſobą, nie jako ſię na urzędzie ſprawuje. Nikt ſiebie ſamego na pośmiech, y wzgardę bardziey nie wyſtawia, jak kto ſobie przywłaſzcza władzą, którey nie ma, bo gdy mu nie chcą ſię poddać co do kary należy, czegoż ſię ma inſzego ſpodziewać, tylko pogardy, y hańby rządu ſwojego? A gdy ledwie który jeſt posłuſzny Przełożonemu przyzwoitemu, jakże tedy posłuſznym ma być Panu nieprawdziwemu, y nieważnemu? Złoż tedy nadętość ſwoją. Jeżeli choć nad jednym chceſz panować, to nad ſamym Chryſtuſem pragnieſz panować. Tą zaś nieznośną pychą izali nie ſamego Lucypera przewyżſzaſz? Ten tylko Naywyżſzemu chciał być podobnym, a ty Starſzym. Więc boy ſię y jego upadku.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſwoim zuchwalſtwem żadney nie czyniſz krzywdy Przełożonemu ſwojemu? *Wſzelka władza jeſt od Boga poſtanowiona.* Czy ſwoim zuchwalſtwem nie czyniſz krzywdy Bratu ſwojemu, (Sioſtrze)? *A ktoż cię poſtanowił ſędzią jego, [lub jey]?* Czy nie czyniſz krzywdy ſwoim zuchwalſtwem ſobie ſamey? ...*ſznym idzie pokora.* Załuy za ſwoje zuchwalſtwo-

Po.

Postanow, ani Przełożonym, ani Braci, *lub Siostrom*; ani sobie dla zuchwalstwa nie czynić krzywdy.

DZIEN XVI.

O WZAJEMNYM BRATERSKIM POSŁUSZENSTWIE.

Wzajem sobie niech będą posłuszni Bracia. z Rozdz. 71.

PUNKT I.

O Przezacne takiego Oyca przykazanie *Wzajem sobie niech będą posłuszni Bracia.* Albowiem ktoźby się wymawiał być posłusznym Przełożonym, chyba ten ktoby się z Zakonnika, owszem y z Chrześcianina chciał wyzuć; *Kto was słucha, mnie słucha.* Ale być posłusznym równym sobie, albo też niższym, to jest zaiste naywiększey unizoności. Obacz że tedy, jak to wyrządzasz posłuszeństwo, y czego się masz w nim zawsze strzeć. Abyś wszystkim był posłuszny, wszystkich sobie poważay za Przełożonych według Apostoła. Acz wtedy gruntowny pokoy jest w Klasztorze, kiedy jeden drugiego szanuje po Pańsku, jeden drugiego czyni się sługą. Y prawdziwie szczęśliwa, y godna jest niewola, w którey się każdy być mieni siebie samego Panem. Y zgoła ten panuje nad wszystkiemi, kto wszystkich dogadza obyczajom. Tak od każdego bywa czczony, y poznawany, że jest się zgadzającym. Łacno też y krzywdy, y obelgi ścierpi, kto Pa-

Panem swoim przyznaje, iż się im tak godzi, y należy. Zaprawdę ten na ziemi już Niebo znayduje. Znaydziesz y ty, jeżeli byś dobrowolnie szukał okazyi drugim być posłusznym, y usłużyć według ich woli, a czci, y miłości, także posługi nie tak onym ofiarować, jak bardziey wyrządzać. Tak z wszelką miłością, y pilnością będziesz posłuszny. Tak tą drogą posłuszeństwa doydziesz do Boga.

PUNKT II.

Niech *sobie będą wzajem posłuszni Bracia, jednak przekładając roskazanie Opata, albo Starszych, których on postanowi, nad insze, nad które prywatnych osób roskazania więcey poważać nie pozwalamy.* O piękny porządku! naprzod bowiem ma mieć wzgląd na Przełożonego, potym młodszy powiwinien szanować Starszego, nareszcie wszyscy sobie mają wyrządzać posługę, dla tego żaden od tego nie jest wymowiony prawa, wszyscy do teyże wolności, y usługi są wyznaczeni. Ten porządek przewracają, którzy raczey z prywatnego kochania czynią to, co się bardziey Bratu, niż Przełożonemu podoba. Ten porządek szpecą, którzy więcey młodszych, niż Starszych szanują roskazy. Ten porządek znieważają, którzy dumną powagą nad wszystkiemi usiłują panować. Ale o na wieki! o na wieki nieszczęśliwi, którzy by się tego nie trzymali porządku! *Niech wiedzą, że tą posłuszeństwa drogą nie doydą do Boga.* A do kogoż zaś poydą? *Tu się zatrzymay z uwagą.*

PUNKT

PUNKT III.

Niech *sobie wzajem będą posłuszni Bracia.* Do tego potrzeba, *aby się który nieznalazł zwadliwy.* Nigdy bowiem porządnie albo Przełożonemu, albo Starszemu, albo młodszemu nie będzie posłuszny, kto zmysłowi swemu, y zdaniu wewszystkim wierzy, y jego przekłada nad inszych zdanie. Od każdego prawdziwego posłuszeństwa wyklętym jest, kto chce wolą swoję wewszystkim wykonać. O jak jest wielkim pożarem w Klasztorze sprzeczka! Wszelki pokoy, miłość, y wzajemne pożera posłuszeństwo. Zgoła niczym się nie rożni od zapalacza, ktòry się usadza na co, owszem jak niebespieczniey ròżnienia się ogień, niż żywiołowy srożeje, tak z większym niebespieczeństwem usadzający się na co bywa znoszony. Ty abyś tak sprosnym, y nader szkodzącym pożarem Klasztoru swojego, domu Matki swojey Zakonu Swiętego nie zapalał, przyzwyczajay się nadewszystko ani porozumieniem, ani słowkiem, ani skinieniem, ani uczynkiem przeciwnym nikomu się nie sprzeciwiać, albo przeczyć. Do tego pomysl, że gdyś posłuszeństwo według Reguły SS. Oyca BENEDYKTA slubował, y wszystkim też bez sprzeczki być poddanym obiecałeś.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wszystkim jesteś posłuszna? *Przełożonych wzajem poważaycie.* Czy się strzeżesz, w tym posłuszeństwie, abyś młodszych roskazywania nad Przełożonych, albo Starszych nie przekładała roskazy? *Bądzcie Przełożonym swoim posłusznemi, y podle-*

gaycie im. Czy ſię ſtrzeżeſz, abyś ſię nie znalazła ſwarſiwą z kim, y w czymkolwiek? *Jeżeli ſą ſprzeczki między wami, izali nie zwierzęcemi jeſteście?* Załuy tedy, żeś chęci, y pilności całey nie przykładała jeſzcze do tego Swiętego posłuſzeńſtwa. Poſtanow: wſzyſtkim wyrządzać posłuſzeńſtwo: jednak nad Przełozonych roskazy innych ſobie nie przekładać przykazywania, albo w czym nie być ſprzeczną.

DZIEN XVII.

O PRAWDZIWYM NABOZENSTWIE.

Zarliwość gorącą miłością wzniecać w ſobie Zakonnicy mają. z Rozdz. 62.

PUNKT I.

Zarliwość, ktorą zaleca SS. Ociec naſz, *Aby Zakonnicy gorącą miłością wzniecali w ſobie*, nie jeſt co inſzego, tylko nabożeńſtwo. Nabożeńſtwo bowiem jeſt prędka, y gorąca wola służenia Bogu. Ztąd naprzod prawdziwy nabożny zawſze ſię ſtara być nabożnieyſzym. Podobieńſtwem prawdziwego nabożeńſtwa jeſt drabina Jakubowa. Widział Jakub po drabinie Aniołow wſtępujących, y zſtępujących. Czy widział ktorego ſtojącego, albo ſiedzącego? Nie trzeba ſtać zgoła na zawieſiſtey rzeczy słabey drabiny; ani w tym ſmiertelnym życiu nic pewnego nie zoſtaje ſię w ſwoim ſtanie. Nie mamy tu trwałego mieſzkania, a przyſzłego jeſzcze nie dziedziczemy,

tyl-

tylko ſzukamy. Potrzeba, abyś albo wſtępował, albo zſtępował, jeżeli chceſz ſtawać, upadnieſz. Bynaymniey nie jeſt nabożnym, kto nie chce być pobożnieyſzym. A zkąd zaczynaſz niechcieć być pobożnieyſzym, tam też uſtawaſz być pobożnym. Albowiem wola służenia Bogu gdy jeſt prędka, y gorąca, zawſze ſię ſtara o lepſze dary. Nie przeſtaje na zachowaniu przykazań, ale też ochotnie, z radością, y rezolutnie, tak z poſtępkiem one zachowuje.

PUNKT II.

Zarliwość *gorącą miłością wzniecać w ſobie Zakonnicy mają.* Ztąd powtòre prawdziwie nabożny rownie, jak w pomyslnych, tak w przeciwnych rzeczach ſprawuje nabożeńſtwo ſwoje. Albowiem prawdziwe nabożeńſtwo na prawdziwym ſiebie ſamego poniżeniu, rezygnacyi, wyrzeczeniu ſię, y za nic-ważeniu zawisło raczey, niż na czującym ſmaku, y słodyczy. Zaiſte wielom do zbawienia jeſt pożyteczniey, oſchłość, przykrość uczuć, niż pełne Aktu pragnienia, y wdzięczność. Wielkie pod czas w tych rzeczach y przyrodzenia, y czarta jeſt oſzukanie. Ten ſię Bogu bardzo podoba, kto wiary, y miłości Boskiey pełny, lubo cały oſchły, ſtrapiony, y opuſzczony, według upodobania Boskiego na chwałę Boską wſzyſtkie Swiętey Reguły roskazy, ile może chętnie pełni. Zbyt jeſt nie wiernym Bogu, kto kiedy go Bog cieſzy, Bogu służyć, y jego chce chować przykazania, ale kiedy bywa opuſzczony od pociechy duchow-

ney

ney, natychmiaſt od Boga odchodzi, y roskazy Swiętey Reguły mało waży. Izali taki kiedy prawdziwego nabożeńſtwa nabędzie?

PUNKT III.

Zarliwość *gorącą miłością wzniecać w ſobie Zakonnicy mają.*

Ztąd prawdziwie nabożny zawſze według wiary, nadziei, y miłości chodzi. Bez tych bowiem cnot żadne nabożeńſtwo być nie może. Na tych zawisło życie duchowne, y duchowne doskonałości mieſzkanie te trzy ma Bramy. To jeſt jednę od wſchodu, drugą od pułnocy, trzecią od południa. Brama od wſchodu jeſt żywa wiara, bo ſię przez nią światło prawdziwe, y nieomylne rodzi w myśli. Brama na pułnoc jeſt mocna nadzieja, bo każdy, jesliby powątpiwał, y roſpaczał, zgrutu zginie, jesliby zaś niewątpliwie ufał, będzie miał, o coby prosił dla zbawienia. Brama ku południowi jeſt miłość, bo ogniem miłości pała. Albowiem na południowey ſtronie słońce ſię do gòry podnoſi; y męſtwo nadziei w miłość Boga, y bliźniego ſię wybija. O ktoby tak według wiary, nadziei, y miłości żył, jakby miał wielkię pragnienie uſtawicznie służenia Bogu! O ktoby przez Bramy wiary, nadziei, y miłości do mieſzkania doskonałości duchownego wſtępował, jakby ſię prędko do wyſokosci przebrał! Dla niedoſtatku tych cnot przychodzi, że prawie zawſze w nabożeńſtwie słabiejeſz, y nigdy na nim nie wytrwaſz.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! prawdziwe masz nabożeństwo zawsze postępując lepiey? *Nie zna leniwey zabawy Ducha Swiętego łaska.* Czy masz prawdziwe nabożeństwo pod czas przeciwności? *Pokusa doświadcza ludzi.* Czy zachowujesz nabożeństwo przez wiarę, nadzieję, y miłość? *Teraz zaś trzy zostają, wiara, nadzieja, miłość.* Załuy, żeś się nie starała do tych czas o prawdziwe nabożeństwo. Pastanow: prawdziwe mieć nabożeństwo zawsze postępując; prawdziwe utrzymywać nabożeństwo w przeciwnościach; prawdziwie zachowywać nabożeństwo przez wiarę; nadzieję, y miłość.

DZIEN XVIII.

O OBIERANIU XIĄG.

Dla większey doskonałości żywota mają nauki SS. Oycow.
z Rozdz. 73.

PUNKT I.

Wielka jest tego potrzeba, aby używać czytania Xiąg, poniewasz tymże duchem nabawiają czytającego, ktorego zamykają w sobie. Dla czego SS. Ociec nasz prawdziwego Uczniom swoim wmawiając Ducha Swiętych Oycow, naprzod podaje Pismo Swięte: *Ktoraż karta, albo ktore słowo Pisma Bożego, tak starego, jako y nowego Testamentu nie jest prostą Regułą żywota ludzkiego?* Albowiem gdy Pismo Swięte ustami Boskiemi jest wyda-

ne, wszelką prawdę, y doskonałość zawiera w sobie, byle tylko tymże duchem, którym jest uczynione, było czytane. Acz nigdy nie doydzie sensu Pawła, ktoby się przez używanie dobrey intencyi w czytaniu jego, y pilność ustawicznego rozmyslania, także pobożnego czynienia jego nie nabrał Ducha. Nigdy nie zrozumie Dawida, jeżeli by samo doświadczenie w samych nie wydawało się Psalmow affektach. Y tak o inszych. Potrzeba takze nadewszystko, aby czystym czytać sercem, bo do duszy nieszczerey nie wnidzie mądrość. O ktoby tak czytał, jakby był prędko uczonym, y doskonałym, tym czytania sposobem przedziwney całe umiejętności y świątobliwości dostąpili Swięci Oycowie na puszczy, lubo żadnych nie umieli liter.

PUNKT II.

Powtore opisuje nauki Swiętych Oycow. *Ktoraż Xięga Swiętych Katolickich Oycow tego nie opiewa, jakobysmy prostym gościncem do Stworzyciela swojego przyiść mogli?* Gdzież bowiem bardziey możesz smakować w pożytku wielkiey świątobliwości, jako w Xięgach Swiętych Oycow, którzy wzdy inaczey nie pisali, tylko jak żyli? W nich zawsze prawdziwy Duch Chrystusa kwitnął. Ztąd Zakonnikom, ktorzy większych nauk, y cnot wysokości pragną, nad wszystkie insze te trzeba czytać. O jak wiele od prawdziwego Ducha Chrystusowego, y SS. Oyca naszego odpadają, ktorzy za przestwornemi naukami, y dowodami nowych Teologow chodzą? Zaiste

ſte nędzni, y slepi na końcu otworzą oczy, że od slepych zwiedzeni przewodnikow w wielkim wpadnienia w doł piekielny niebeſpieczeńſtwie zoſtają. Zawſze ſię prawdzić będą słowa Reguły Swiętey: *Oto Zakon, pod którym żołd ſwoy chceſz prowadzić, jeżeli go możeſz zachować, wnidz, jeśli zaś nie możeſz, wolny wychodz, bo jeślibyś inaczey czynił, wiedz o tym, że cię ten potępi, z któregoſię naſmiewaſz.*

PUNKT III.

Potrzecie opiſuje *Kollacye Oycow Swiętych, y uſtawy, y żywoty ich, nawet y Regułę Swiętego Oyca Bazylego;* o tych bowiem mowi: *Co inſzego nie ſą, tylko dobrze żyjących, y posłuſznych Zakonnikow przykłady, y rzemiosła cnot.* On ſam doskonale ich życia, y nauk nasladował. Prawdziwie wzdy rozum oswiecają dla rozeznania prawdy od fałſzu, dla odłączenia drugiey rzeczy od nikczemney, dla poznawania, jak w drodze Boskiey powinnismy chodzić. Nie tylko ſiłę zrozumiewającą dla pojęcia ſenſu mocno oſiadają, ale też ſiłę do kochania dziwnym zapalają ſpoſobem. Bo ci ſtarzy Zakonnicy w wſzelkich cnotach, y umiejętności doskonali, doskonałości żądającym, y słow, y obcowania dla przykładu dodają. Gdzież bowiem znaleść możeſz wodę czyſtą mądrości Boskiey, jak która blisko zrzodła mądrości Apoſtolskiey płynie?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! naypierwey czytałaś Pismo Swięte? *Jak słodkie wargom moim wymowy*

twoje! Czy czytasz Swiętych Oycow? *Oni pełni Ducha Bożego byli.* Czy czytasz Kollacye, y żywoty *&c.* Swiętych Oycow? *Niech ci się podobają przypowieści Przodkow.* Załuy, żeś do tych czas bardziey inszego czytania pilnowała, y nim się zabawiała, niż tym, do którego jesteś obowiązana. Postanow, Swięte Pismo, Swiętych Oycow Kollacye, zywoty czytać, a o Regule Swiętego swego Oyca BENEDYKTA nie zapominay.

DZIEN XIX.

ZE BOG PRĘTKO PRZYBYWA TYM, KTORZY GO W PRAWDZIE SZUKAJĄ.

Nizli mię wzywać będziecie, mowię wam: oto przybywam. z Przemowy Reguły.

PUNKT I.

Jaka jest Boskiey dobroci niezmierność, że za świadectwem Swiętego Oyca naszego tym, którzy go wprawdzie szukają, *nim go wzywać będą*, mowi: *Oto przybywam.* Ztąd naprzod potrzeba od niego wielkich rzeczy spodziewać się, nic albowiem Bogu właściwszego nie jest, jako wielkie rzeczy dawać. Ztey nadziei wszystko podobnym staje się wierzącemu? byleby tylko prawdziwie szukał Boga. Ztąd Prorok powiada: *Ufay w Panu, a czyń dobrze, y odziedziczay ziemię, a używać będziesz bogactwa jego.* Ufający albowiem nie ma być prożnym, ale

ale wzgardziwszy dobrami świata odziedziczyć serce swoje, żeby nie ciernie grzechow, ale pożytek cnot rodziło. W ten czas zaiste obficie używac będzie bogactwa dobroci Bożey. Doznał tego Swięty Ociec nasz, kiedy prożne naczynie olejem, prożną stodołę zbożem przez gruntowną swoją ufność napełnił, albo gdy zatwardziałych bałwochwalcow do wiary nawrocił, albo czartow jednym pięścią uderzeniem wypędzał. Wielkich y ty rzeczy spodziewaysię od Pana, wszystko wraz uprosisz, jeśli go prawdziwie szukasz.

PUNKT II.

Niżeli *mię wzywać będziecie, mowię wam: Oto przybywam.*

Ztąd powtore potrzeba wraz uciekać się w utrapieniach do Pana, zaraz albowiem uwolni od wszelkiego utrapienia. Bo Bog ucieczką naszą, y mocą, wspomożycielem w utrapieniach jest, ktore otoczyły nas bardzo. Bo jeżeli do innych srzodkow uciekasz się, gdzie nie masz mocy, bardziey upadasz, niżeli powstajesz. Sam Bog ucieczką prawdziwą jest, bo mocą jest, dokąd gdy się uciekać będziesz staniesz się mocnym. Nie ty albowiem albo kto inny będzie ci pomocą, ale ten tylko ktory jest twoją mocą, ktory ucieczką stał się twoją. Bo wszyscy inni chociażby naymocnieysi, łaski jego potrzebują, bez ktorey nic nigdy nie mogą. Widzisz czemu w ustawicznych utrapieniach jesteś, w mocy ucieczki twojey nie szukałeś. Swięty Ociec twoy że w prześladowaniu od

od Florentego w Bogu ucieczki ſzukał, przez nagłą jego śmierć w Bogu pomoc znalazł.

PUNKT III.

Nizli *mię wzywać będziecie, mowię wam: Oto przybywam:* Zkąd potrzecie potrzeba o błogosławieńſtwo proſić. Nie ſzuka bowiem Boga prawdziwie, ani Bog wewſzyſtkich prozbach przybędzie temu, ktory nie ſzuka nadewſzyſtko Boga ſamego, jedynego Błogosławieńſtwa ſwojego. Naſycaſz zaiſte Panie tych ktorzy nic innego niepragną oprocz ciebie, y czyniſz godnych ciebie, Swiętych, czyſtych, ktorzy wſzyſtko poczytają za gnoy, aby zyskali ciebie ſamego. Oto! Panie Boże moy naywyżſzy, naylepſzy, naywſzechmocnieyſzy! znalazłem mieyſce, gdzie ty mieſzkaſz, wtey duſzy, ktorą ſtworzyłeś na obraz twoy, ktora ciebie tylko ſamego ſzuka y pragnie, a nie wtey ktora cię nie ſzuka y nie pragnie. Więc błądziłem jako owieczka, ktora była zginęła, ſzukając cię zewnętrznie, ktory jeſteś wnętrznie, y wielem pracował ſzukając cię zewnętrznie, ktory jeſteś wnętrznie, y wielem pracował ſzukając cię oprocz mnie, a ty mieſzkaſz wemnie, wielce jednak pragnę ciebie. Szukay tedy duſzo moja Boga twojego w tobie, tu y na wieki błogosławioną będzieſz, bo ci zawſze będzie przytomne błogosławieńſtwo twoje.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzelkich rzęczy ſpodziewaſz ſię od Boga? *Ktoż ufając w Panu był zawſtydzony?* Czyli w utrapieniach do niego ſię uciekaſz? *Szuka-*

kałem Pana, a ze wſzyſtkich dolegliwosci moich wyrwał mię. Czyli Boga ſamego całym ſercem ſzukaſz? *Ja zapłata twoja wielka bardzo.* Załuy za twoją niepoufałość. Poſtanow: wſzelkich rzeczy od Boga ſpodziewać ſię, w utrapieniach wraz ſię do Boga uciekać, Boga ſamego całym ſercem żądać, a wewſzyſtkim wraz ci przybędzie.

D Z I E N XX.

O BOJAZNI NIEPOJĘTYCH SĄDOW BOZYCH.

Bojazń Bożą przed oczyma zawſze mając zapamiętania koniecznie niechay ſię chroni. z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Bojazń Boża z żadney inney uwagi, jako z rozmyslania nie pojętego ſąduBożego otrzymuje ſię. Sądy albowiem Boskie przepaść wielka. Wſzyſtkie ich ſpoſoby w Boskiey mysli zawarte ſą, według ktorych każda rzecz ma ſwoy obrot. Jeżeli bowiem pytaſz, czemu grzeſznika życie przedłużone bywa, czemu ſprawiedliwego dni ukrocone? Czemu nieſprawiedliwy ſzczęsliwym jeſt? czemu ſprawiedliwy ſtrapionym? Zkąd ſą woyny, zkąd nawałności, zkąd ziemi trzęſienie, ſuchości, wielkie deſzcze? Zkąd ten służebnikiem, ow wolnym, ten bogacieje, ow ubożeje? dla czego ten dobrych mając życia Nauczycielow zbawion, ow złym oddany, jakby przez gwałt grzechu trzyma ſię y potępion bywa? To zaiſte wſzy-

wſzyſtko, gdy ci na myśl przyidzie, pamiętay, że ſądy Boskie ſą wielką przepaścią, miey *bojazń Bożą* według rady Swiętego Oyca twojego, *zawſze przed oczyma twojemi.*

PUNKT II.

O jak niepojęte ſą ſądy Boskie! wielu od wſchodu przyidą, y odpoczną z Abrahamem, Izaakiem, y Jakubem; Synowie zaś Króleſtwa wrzuceni będą w ciemności zewnętrzne. Nie tylko Zydom to ſię przytrafiło, ale też wielu wiernym. Albowiem Judaſz był Synem Króleſtwa, y słyſzał z innemi Uczniami to: *Siedzieć będziecie na dwunaſtu ſtolicach*, ſtał ſię zaś Synem piekła. A zaś Murzyn, lubo Barbarzynczyk człowiek był, jednym jednak ſtał ſię z tych, ktòrzy od wſchodu, y zachodu przyſzli y przyiść mają, aby z Abrahamem, Izaakiem, y Jakubem wiecznych dobr zażywali. Niechay więc zbytecznie nie ufają, ktòrzy ſtoją, lecz niech częſto powtarzają to: *Kto ſtoi niech ſię obawia, aby nie upadł.* Niech ani też nie roſpaczają, ktòrzy upadli, ale niech mowią ſobie; alboż kto upadnie, nie dopomoże aby powſtał? Wſzyſcy niech idą za upomnieniem Swiętego Oyca: *Zeby ſię bojazni Bożey zapamiętania chronili.*

PUNKT III.

O jak ſtraſzne ſądy Boże! jeſt wielu ktòrzy do ſamego prawie Nieba wierzchołku wſtąpili, wſzyſtkie zupełnie cnoty mieli, na puſtyniach, nie doſtępnych mieyſcach

ſcach od życia ludzkiego dalekich mieſzkali, jednakże przez niedbalſtwo upadłſzy, w przepaści wyſtępkow zebrneli. Ptzeciwnie ſą niektórzy, którzy z przepaści wyſtępkow powſtawſzy, Swięte życie prowadzili, y tak w cnocie poſtąpili, że czartow wyrzucali y innemi wielu cudami jasneli. Łubo więc nie wiemy jakim ſądem Bog to albo czyni, albo przepuſzcza, żeby ſię tak działo, u którego naywyżſza moc jeſt, y naywyżſza mądrość, naywyżſza ſprawiedliwość, żadna niedoskonałość, żadna płochość, żadna nieſprawiedliwość; zbawienie jednak uczemy ſię nie wyſoce ważyć czyli dobro, czyli złe, ktore widziemy być dobrym y złym poſpolite, y o te dobra ſtarać ſię, które dobrym ſą, tego złego naybardziey chronić ſię, które jeſt złym właściwym. Sąd albowiem Boży ſprawiedliwie wſzyſtko ſtanowi. Do tego zaś doſtąpienia pomoże, gdy każdy według mysli Swiętego Oyca naſzego w umysle zawſze rozważać będzie *jako gardzący Boga y żywot wieczny, który bojącym ſię Boga zgotowany jeſt, do piekła za grzechy wpadają.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla niepojętych ſądow Bożych bojazń jego uſtawicznie maſz przed oczyma twojemi? *Początek mądrość bojazń Boża.* Czyliż dla niepojętych ſądow Boskich zapamiętania bojazni jego chroniſz ſię? *Kto ſię boi Boga, niczego ſię nie zlęknie.* Czyliż dla niepojętych ſądow Bożych y bojazni Pańskiey, ſtrzeżeſz ſię złego. a czyniſz dobrze? *Bojazń Pańska nienawidzi złego.* Żałuy, że mało kiedy pamiętną jeſteś na ſądy Boże, a z tey przyczyny Pana Boga nie boiſz ſię.

Postanow dla niepojętych sądow Bożych: Bojaźń Bożą ustawicznie mieć przed oczyma, zapamiętania jey koniecznie chronić się, y dla tego wystrzegać się złego, a czynić dobrze.

DZIEN XXI.

O WYSTRZEGANIU SIĘ GRZECHU DŁA JEGO SZKOD.

Strzegąc się każdey godziny grzechow y występkow. z Rozdz. 7.

PUNKT. I.

Słusznie SS. Ociec nasz upomina nas, aby każdy wystrzegał się każdey godziny grzechow y występkow. Grzech albowiem obnaża nas z łaski Bożey. O! jaka to jest wielka szkoda! oto! Rodzice nasi jedli owoc, a oczy im otworzyły się, y poznali, że nagiemi byli. Obnażeni bowiem dla grzechu z Niebieskiey łaski odzienia, tak widocznie obnażenia swojego zmyslność pojęli, że przez wstyd ktory mieli, pewnie wiedzieli w jak wielkie niebespieczeństwo prowadziło przykazania Pańskiego przestąpienie. Ach! pomysl tu, jako y z jakiey wysokości wgłęboką przepaść ,wrzuciła ich diabelska rada. Wielką bowiem przedtym przyodziani chwałą, teraz liście figowe sposzywają. Ten diabelskiey zdrady zysk; tę zdradę gotowało jego porodzenie, ażeby nie tylko więk-

większych rzeczy nie obiecywało, ale też aby obnażyło, a tak obnażonych, z tego co mieli, pokazało. Takim złym jest grzech, że nie tylko nas od Niebieskiey łaski dalekiemi czyni, ale do wielkiey zniewagi y podłości nas prowadzi. A gdy nas obnaża z dobr, ktore już dziedziczylismy, wszelką też ufnosć odbiera. Uciekay więc od grzechu jako od postaci węża.

PUNKT II.

Słusznie *każdy niech się strzeże każdey godziny grzechowy występkow.* Grzech bowiem odziera z spokoyności sumnienia. O jaka to jest szkoda! oto *Kaim*? ledwo co Bratoboystwo popełnił, wraz wielkich sumnienia niespokoyności doznawszy, wyszedł od oblicza Bożego Nie mogło więcey złe jego sumnienie cierpieć oblicza Pańskiego, ani siebie samego znosić, ale tułacz tam y owdzie błąkał się, szukając pokoju a nigdzie nie znayduiąc. Tak albowiem ma się grzech, że nim się stanie, y do uczynku przyidzie, zaciemia, y zdradza mysl. Nim zaś dokonany będzie jawnie wszystkim szpetność swoją wydaje y pokazuje. Zkąd krótka owa y niegodziwa uciecha grzechu ustawiczną mysli boleść wraża, a sumnienia ufnosć odbiera y zamieszaną zostawuje, takiemu grzesznikowi ani sen miły, ale bojazni y strachu pełny, ani przyjaciol rozmowy od ustawiczney troskliwości nie uwalniają. Kata albowiem wewnątrz ma bodzącego, tak, że grzechu nieznosne kary cierpi, y sędzią samego sie-

bie ſtaje ſię, y oskarzycielem. Uciekay więc od grzechu jako od poſtaci węża.

PUNKT III.

Sprawiedliwie *niech ſię każdy wyſtrzega każdey godziny grzechow y wyſtępkow.* Grzech albowiem gorſzym człowieka czyni, niżeli jeſt umarły. O! jaka to jeſt ſzkoda! oto! Łazarz umarły słowem Zbawiciela wſzkrzeſzony do życia, a grzeſznik słowem życia nie bywa uzdrowiony. Ani mow mi, że ten nie zawarł oczu, ani w grobie leży, ani związany jeſt, ani nareſzte robakom oddany, ponieważ gorſze ten rzeczy cierpi, niżeli owi, ktorzy ſą umarli. Nie toczą go robacy, ale pomieſzanie umysłu nad naydrapiezniey ſzą beſtyą ſrożey go morduje. Zawarte oczy umarłych nic więcey nie widzą, ten zaś tyſiąc niemoc oczyma widząc na ſiebie zaciąga. Ow leży w grobie do grzechu nieſpoſobny, ten w grobie złości od ſiebie ſamego wtrącony nieznoſnym grzechow ciężarem przywalony. *Powieſz mi*: lecz ten ciało ma całe? wielka rzecz! jeżeli duſza zgubiona y skażona jeſt, dla tego tą rożnicą ten nad owego lepſzym jeſt, że tylko naturalnemu zepſuciu podległym jeſt, ten zaś nim przyidzie do niego, zewſząd plugawą zgniłość grzechow zgromadza. Uciekay tedy od grzechu jako od poſtaci węża, ktory tak nieſzczęsliwie zaraża y zabija.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! uciekaſz od grzechu, że obnaża z łaski Bozey? *Oto począł nieſprawiedliwość y boleść, a porodził nieprawość.* Czyli uciekaſz od grzechu,

chu, że z ſpokoyności ſumnienia obnaża? *Nie jeſt temu dobrze, który w uſtawicznym złym przeſtaje.* Czyli uciekaſz od grzechu, że śmierć rodzi? *Bodzieć grzechu śmierć.* Załuy, że grzechu do tych czas z należytą bojaznią nie chroniłaś ſię. Poſtanow od grzechu żawſze uciekać: dla obnażenia z łaski; dla nieſpokoyności ſumnienia; dla rodzenia śmierci.

DZIEN XXII.

O CHRONIENIU SIĘ ZŁEGO ZWYCZAJU.

Strzegąc ſię każdey godziny grzechow, y wyſtępkow. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jeżeli od jakiego wyſtępku, albo grzechu wſtrzymać nam ſię należy, to żadnego zaiſte bardziey lękać ſię niemamy, jako grzechu, ktory jeſt we zwyczaju. Ztąd dobrze S. Ociec przykazuje, *abyśmy ſię ſtrzegli każdey godziny grzechow, y wyſtępkow*; bo ſię z czasem pomnażają, y wzmacniają tak, że z nałogu ſtają ſię niezwyciężonemi. Bo gdy wina we zwyczay poydzie, już ſię jey umysł, choćby chciał, słabiey opiera, bo wiele razy w ten ſię wdaje zwyczay, jakby tyle więżami przywięzuje ſię do myśli. Nareſztę weżwyczajona wina tak myśl krępuje, że żadnym ſpoſobem powſtać do dobrego nie może. Uſiluje, y upada, bo gdzie długo przeſtawała dobrowolnie,

nie, tam też choćby niechciała, nie jako przymuszona ustępuje. Albowiem utrzymują złe nałogi, które raz ogarnęły, a codziennie srozlzemi się stają, y nie inaczey, tylko z grzesznika kończą się życiem. Grzechy acz wielkie, y straszliwe, gdy wezwyczay poydą, zdają się być albo małemi, albo żadnemi, tak dalece, że potym bez bojazni popełnione bywają. O jak jest straszny nałog grzechow! strzeż się, abyś y ty nie przyszedł do tego nałogu.

PUNKT II.

Niech *się strzeże każdey godziny grzechow, y występkow*, bo nałog grzechowy jest naywiększą karą grzesznika, gdy mowi Prorok: *Pan wpuscił w nich ducha błędu, aby czynili, czego im się nie godzi, jak bywa oszukany pijanica.* Izali nie jest nałog grzechowy karą grzesznika, jak do Boga rzekł Prorok: *Na co żeś to uczynił, abysmy zbłądzili z drogi twojey, zatwardziłeś serca nasze, abysmy się bali ciebie?* Tak mogł bym wiele przypomnieć, w czym się pokazuje jasno, stać się skrycie sądem Boskim, przewrotnością serca, aby sam grzech był karą poprzedzającego grzechu. Ztąd Apostoł do Tessaloniczykow pisze: *Dla tego, że nie przyjęli miłości prawdy, aby byli zbawieni, y przeto spuszcza na nich Bog sprawowanie błędu, aby kłamstwu wierzyli* Oto grzechowa kara grzechem jest. A o! jak straszliwa jest ta kara grzechu! Nie zbłądziłbym, gdybym złość tey kary nad złośc piekła przekładał, bo piekło tylko dla złości winy, złością rozumieć się powinno.

PUNKT III.

Niech *ſię ſtrzeże każdey godziny grzechow, y wyſtępkow*, bo nałog jednego grzechu do wiele innych roznych przywięzuje ſię grzechow. Bo gdy wina do winy ſię wiąże, w jednym rodzaju grzechu, innych ſię poſtaci grzechow nie uſtrzeże. Jeden bowiem grzech drugi, nie inaczey jak ogniwo jedno drugie w łańcuchu za ſobą pociąga. Przeto uważać trzeba. Ze światło prawdy przeſtępcę jednego prawa opuſzcza, aby opuſzczony ſtał ſię slepym, a slepy obrażał ſię wewſzyſtkim, y tak zawſze w gorſze upadając rzeczy, na dno bez gruntu wſzyſtkich niecnot wpadał. A im więcey ſię tak dopuſzcza grzechow, tym obfitſze skarby gniewu ſobie skarbi na dniu gniewu Boskiego. O jak jeſt obrzydliwy ten nałog grzechu, który tak wielorakie grzechy, y grzechow kary rodzi.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſtrzeżeſz ſię nałogu grzechowego, że pomału ſtajeſz ſię zgoła niezwyciężoną? *Grzeſznik, gdy zabrnie wgłębinę, gardzi.* Czy ſię ſtrzeżeſz nałogu grzechowego, że jeſt naywiękſzą karą grzeſznika? *Stało ſię przez Pana wzmocnienie ſerc Narodow, aby ſię ſpotkali z Izraelem, y byli wyniſzczeni.* Czy ſię ſtrzeżeſz nałogu grzechowego, że wiele różnych grzechow, y kar rodzi? *Będzie łożysko ſmokow, y paſza Struſiow, a napadną diabelſtwa na mieſzańcow.* Załuy, żeś do tych czas grzechu nie zaraz napoczątku, gaſiłaaby ci ſię nie obrocił w nałog. Poſtanow przynaymniey teraz

raz ſtrzeć ſię złego zwyczaju dla tego, że jeſt zgoła niezwyciężony; że jeſt naywiękſzą karą; że rodzi rożne grzechy.

DZIEN XXIII.

O ZAKONNIKU WEWNĘTRZNYM.

Przenika ſerca Bog, y skrytośći. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Mało poſtąpi, ktoby chciał poſtępek ſwoy na powierzchownych tylko Zakonnych pokładać cwiczeniach. Bog ſerca czyſtego potrzebuje, jak SS. Ociec naſz świadczy: *Przenika Bog ſerca, y skrytośći.* Nie podobają ſię jemu ofiary modlitw, poſtow, prac, albo czucia nocnego, jeżeliby ſerce nieczyſte było, wyſtępkow, y namiętnośći pełne. Trzeba go więc czyśćić naprzod z chuci złych według słow Zbawiciela: *Kto chce poyść za mną, niech ſię ſamego ſiebie zaprze.* Albowiem pierwſzy fundament doskonałośći Zakonney jeſt zaprzenie ſię, bez tego nie będzie mogł dokończyć budynku Zakonnośći; ale nieprzyjaciele jego zaczną naſmiewać ſię z niego, mowiąc: *Ten człowiek zaczął budować, a nie mogł dokończyć.* Zaprzeć ſię zaś ſiebie ſamego nie co inſzego jeſt, jak z właſnemi roskoſzami rozbrat uczynić; że kto był pyſznym, niech nie będzie pyſznym; a gniewliwy, niech nie będzie gniewliwym; a kto jeſt zbyteczny,

niech nie będzie zbytecznym. Zaiſte kto tym ſpoſobem ſerca ſwego nie codziennie oczyścia, nigdy prawdziwym nie będzie Zakonnikiem, ale też przez doskonałe karności powierzchowney zachowanie że Bogu dla poſtrzyżenia kłamie, wyda ſię, bo jeſzcze wnętrznemi uczynkami światu dochowuje wiary.

PUNKT II.

Przenika *Bog ſerca, y skrytości.* Gdy jeſt ſerce oczyſzczone z chęci wyſtępkowych, potrzeba go cnotami Zakonnemi przyozdobić, inaczey ſię Bogu nie będzie mogło podobać. Bardzo ſię Bogu nie podobał ow sługa, który lubo grzywny ſwojey nie utracił, przecie z nią też nic nie zyskał; tak ſię też Zakonnik nie upodoba Bogu, który luboby łaski powołania dla złych chuci nie utracił, przecie z nią nie cwiczy ſię w cnotach Zakonnych. Owſzem bez pokory, y cichości ſerca, bez cierpliwości, y miłości, bez posłuſzeńſtwa, y poddania ſię nigdy nie będzie Zakonnikiem. Tych bowiem Bog od Zakonnika cnot naypierwey wyciagać będzie, do których dał łaskę powołania. Tych pożytkow jeżeliby w Zakonie nie wydał, zapewne jakby drzewo niepożytkujące wycięty, y na ogień wrzucony będzie. Przebiez wſzyſtkie z oſobna Swiętey Reguły cnoty, obacz, jakiś pożytek odniosł. Jeżeli żadnego, boy ſię, po roku przyidzie, y pożytku upominać ſię będzie goſpodarz.

PUNKT III.

Przenika *Bog serca, y skrytości.* Nie przestaje na sercu czystym, y cnotami ozdobionym; ale jako on zawsze serce przenika, tak chce, aby serce znowu samo zrozumiał. Nie długo bowiem będzie czystym, ani cnotliwym, jeżeliby nie ustawicznie, y jedynie obcowało z Bogiem. Bo kto nie bezprzestanku mysli swojey do Boga kieruje, wnet z doczesnych pociech, albo niepożytecznego pomyslenia wyboczy. Zkąd potym koniecznie nastąpi oschłość serca, a z tey się opuści, y zaniedba tak pożyteczne, y człowiekowi Zakonnemu tak potrzebne cwiczenie się w cnotach. Prawda, że z początku zdać się będzie cięszkim, y pracowitym, ale z czasem w zwyczay, y niejako w drugie przyrodzenie przeydzie, że się będzie mogł nawrocić na wszelkim mieyscu, y w wszelkiey okazyi do Boga swojego. Ztąd nie tylko od szkodliwych wad zawsze będzie czystym, y od wszelkich zewnętrznych wolnym, ale też od godziny do godziny niewymowny pożytek cnot Zakonnych odniesie. Ilekroć bowiem| ktokolwiek oddalony od wszystkich rzeczy upadku bliskich wewnątrz się do Boga nawraca, tylekroć Bog jemu zabiegając, nową na niego wlewa łaskę. Niestetyż! jak płakać trzeba nad temi Zakonnikami, ktorzy prawdziwe umartwienie, y codzienny cnot postępek mało szacują, y ktorzy lata, y siły na tym, co zwłaszcza nie jest potrzebne, trawią, zawsze lgną w tymże błocie, ani nigdy do zjednoczenia się z Bogiem nie powstają! Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wewnętrznie chodziſz? *Wſzelka ozdoba Córki Królewskiey wewnątrz.* Czy namiętności ſerca martwiſz? *Serce czyſte ſtworz we mnie Boże!* Czy cnoty Zakonne ſprawujeſz? *Oto! te ſą rzemiosła ſztuki duchowney, które gdyby były od nas bezprzeſtannie wypełnione, na dniu ſądnym będą roſpieczętowane.* Czy zawſze wewnętrznie z Bogiem obcujeſz? *Chodź przedemną, a bądź doskonałym.* Załuy, żeś powierzchownego Zakonu cwiczenia tylko pilnowała, a o wewnętrzne ſię Zakonnego człowieka mało co, albo nic nie ſtarała. Poſtanow wewnętrznie zawſze chodzić, a namiętności ſerca martwić, cnoty Reguły Swiętey w ſerce wſzczepiać, z Bogiem przytomnym zawſze obcować.

DZIEN XXIV.

O ZYWOSCI WIARY.

Przepaſawſzy wiarą biodra ſwoje za przewodem Ewangelii idzmy. z Przemowy.

PUNKT I.

Wiara, że jeſt fundamentem wſzyſtkich cnot, słuſznie SS. Ociec onęż nam zaleca w Przemowie Reguły S. *Przepaſawſzy wiarą biodra ſwoje za przewodem Ewangelii idzmy.* Zaprawdę nigdy wiarą za przewodem Ewangelii nie poydziemy, jezeliby wiara naſza nie była żywą. Nie jeſt żywą, kiedy jedna prawda nie tak ſię wierzy,

jako rowne y druga. Wszelka bowiem prawda wiary pochodzi od nieodmienney prawdy Boskiey; ztąd y każdy na pewne, y nieodmienne zasługuje podobieństwo. Od prawdziwey wiary jest dalekim, kto w jednym jey punkcie szwankuje. Chce Bog, abysmy wierzyli w wszystkie jego prawdy, a żadney nie przetrząsali. Ale izali ty z tych nie jesteś, ktory w niektóre tylko prawdy wiary żywo wierzysz? Przypomni sobie każdę z osobna Artykuły wiary, Ach! jak słabey, y ledwo nie umarłey dokładasz lekkowierności? Wierzże mu więc we wszystkim, który zgoła nie omyla nikogo; wierz temu we wszystkim, ktory wierzącym da zapłatę żywota wiecznego; wierz temu, ktory choć w jednym niewierzącym wieczne piekła męki naznaczy. Jakaż w ten czas będzie chwała wiary, jaka kara niewierności, gdy dzień sądu przyidzie?

PUNKT II.

Przepasawszy *wiarą biodra nasze za przewodem Ewangelii idzmy.* Żywą wiarą za przewodem Ewangelii nie idzie, kto o jakiey prawdzie wiary powątpiwa, albo w niey się zacina. Kto by bowiem wątpił w sercu swoim, nie wierzy, żeby miał odebrać jaką łaskę człowiek ow. Acz wszystko jest podobne wierzącemu, ale nie chwiejącemu się. Dla tego *Piotr*, gdy biegł po wodach do Mistrza swego, a trochę się lękał, wnet się zaczął topić, wnet zasłużył na połajanie od Sprawcy wiary: *Mało wierny, czemu powątpiwałeś?* Stałość wiary zawsze jest bespieczna,

czna, jeſt bez bojazni, jeſt bez powątpienia, bo jeſt pewną, nieomylną, y że koniecznie powinna być wypełniona: *Jedno jota, albo jedna kreska nie odmieni ſię w Zakonie, aż ſię wſzyſtko ſtanie.* Pierweyby Niebo y ziemia przemieniły, niżeli słowa Boskie. Izali maſz y ty taką wiarę żywą? Tę miał SS. Ociec twoy, kiedy to ſprawił, że ſiekiera *Gota* po wodzie pływała, y Maury po wodzie chodził.

PUNKT III.

Przepaſawſzy *biodra ſwoje wiarą, za przewodem Ewangelii idzmy.* Zywą wiarą za przewodem Ewangelii nie idzie, kto Nauki Ewangeliczney nie wypełnia uczynkiem. Wiara bowiem jeżeli jeſt żywa, złe żądze uſmierza, wyuzdane chuci hamuje, zuchwałe, y nieugłaskane ſerca poruſzenia uſpokaja, cnoty zaſzczepia, pieścliwe rzeczy depce, przykre znoſi; w pomyslności ſię nie podnoſi, a w przeciwnościach nie upada. Nic nie maſz tak trudnego, y tak przykrego, czego by ſię nie chwytał dla Boga, kto żywą wiarą wierzy w Boga. W ten czas wzdy prawdziwie jeſtesmy wiernemy, kiedy co uſtami slubujemy, uczynkiem wypełniamy. Na prożno ſię chlubi z wiarą ſwoją, jezeliby tego nie czynił, co należy do wiary. Albowiem wiara bez uczynkow umarła jeſt. Wiara bez uczynkow nie jeſt Chrześcianina, ale czarta. Ty jaką maſz, czy żywą? czy umarłą? O łaskawa, y ukochana wiary cnoto! ktożby cię w ſamym ſobie nie ożywiał, ktora jeſteś fundamentem wſzelkiey łaski, złączaſz członki z

głową swoją Chrystusem; jakie sprawujesz cuda, we wszystkim tryumfujesz, także koronujesz w sobie wytrwałych szczęśliwością wieczną?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wszystkie wiary Artykuły rowno, y żywo wierzysz? *Swiadectwa twoje podobnemi są uczynione.* Czy żywo bez bojazni, y powątpliwości wierzysz? *Wymawiał niedowiarstwo ich.* Czy wierzysz żywo czyniąc to, co wierzysz? *Kto wierzy Bogu, pilnuje przykazania jego.* Załuy, żeś do tych czas żywey nie miała wiary. Postanow: żywo wszystkie Artykuły wiary wierzyć; żywo bez bojazni one wierzyć: żywo ich uczynkiem pełnić.

DZIEN XXV.

O NIEDOWIERZANIU SOBIE.

Złe sobie przyznawać. z Rozdz. 4, Instr. 43.

PUNKT I.

Niedowierzanie sobie bardzo jest potrzebne Zakonnikowi, aby w zuchwałość nie wpadł. Ztąd to jest, że SS. Ociec surowo go napomina, *aby złe sobie przyznawał.* Złe sobie zawsze przyzna, ktoby pomyslił, że bez łaski Pana Boga niczym nie jest, y nic by nie mogł; że bez pomocy łaski Pana Boga może upaść w grzechy wszystkie; że nie masz grzechow, który sprawuje człowiek, ktorego by on uczynić nie mogł. Złe sobie przyzna,

zna, gdyby uważał: jeżeli Aniołowie upadli, tym bardziey, ktòrzy trochę mniey ſtali ſię ròwnemi Aniołom, powinni ſię lękać upadku, aby ſnadz po ròwności tey Aniołow, ktòrey nabyli cwiczeniem ſię w Panieńſtwie, widząc Còrki ludzkie, że ſą piękne, do nich ſię natchnieniem cieleſney pożądliwości nie nakłaniali, a nie było im rzeczono: *Ja rzekłem: Bogami jeſteście, y Synami wyſokiemi wſzyſcy. Wy zaś jako ludzie pomrzecie, y jako jeden z Mocarzow upadniecie.* Zwykła bowiem nadętość, y zuchwalſtwo ciała nieczyſtością być karana, aby każdy upokorzony tak przynaymniey ſię nauczył ſobie ſamemu nie dowierzać. O jak dalekim był od zuchwałſtwa SS. Ociec naſz! Gdy wieśniak ow proſił o wskrzeſzenie Syna ſwojego umarłego, natychmiaſt dał ſię z tym słyſzeć, że to jeſt Apoſtolskie dzieło, nie moje grzeſznika. Tak ſobie ſamemu niedowierzał.

PUNKT II.

Niedowierzanie ſobie tak jeſt potrzebne Zakonnikowi, aby przecie małość ſerca oddalało. Bo y SS. Ociec, ktòry każe, *aby ſobie złe przyznawał*, w tymże Rozdziale naucza: *O miłoſierdziu Boskim nigdy nie roſpaczać.* Albowiem prawdziwe nie dowierzanie ſobie żadney nie dopuſzcza roſpaczy. Dla tego Apoſtoł, gdy cokolwiek cierpi, czego nie chce, acz nie dowierza ſobie, ale nie roſpacza, ale przeto po trzykroć proſi Pana. A lubo zaraz nie jeſt wysłuchany, przeſtaje na tym, y doſyć mu na łaſce, ktòrą otrzymuje od Pana dla ſprzeciwienia

ſię ciału; usłyſzał bowiem, że cnota dokonana bywa w słabości. Tak y ty bynaymniey niepowinieneś roſpaczać, gdy co ludzkiego cierpiſz, albo ſwoją ułomność w ſobie rozważaſz. Czyniącemu bowiem, jak jeſt w ſobie, Bog nie uymie łaski. Owſzem im bardziey ſwoją poznajeſz nędzę, tym więkſze tobie Bog miłoſierny wyświadczy miłoſierdzie. Daje wzdy tam łaskę ſwoją, gdzieby znalazł naczynia prozne.

PUNKT III.

Niedowierzanie ſobie tak jeſt potrzebne Zakonnikowi, aby tym mocniey ufał w Bogu, im bardziey niedowierza ſobie ſamemu. Ztąd SS. Ociec procz przykazania tego, *aby ſobie złe przyznawał*, wnet przydał y inſze, *aby nadzieję ſwoję poruczył Bogu.* Nikt bowiem mocniey nie ufa, jak kto, że nic nie może, mniema. Sama właſna nędza do nadziei ſerca mu dodaje. Wie bowiem, że ten nie bywa zawſtydzony, kto w Bogu ufa. Wierzy Boskiey obietnicy, ktora omylić nie może, y dla tego pewnym jeſt, że wſzyſtko w tym może, ktory go wzmacnia. Im zaś więcey y czego więkſzego ſię tak od Pana ſpodziewa, a z poznania właſney słabości obfitſzym dziękczynieniem Bogu wſzyſtko dobro z Apoſtołem przypiſuje, tym obfitſze, y więkſze łask dary bez niebeſpieczeńſtwa jakieykolwiek zuchwałosci, albo nadętości odbiera. Jak bogatym był bym, jak możnym, gdybym tym ſpoſobem y ſobie niedowierzał? Na takowe niedowierzanie, y poufałość SS. Oyca mojego umarły ow wieśniaka Syn ożył.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! niedowierzanie ſobie odpędza od ciebie zuchwalſtwo? *Pychy nienawidziałem.* Czy odpędza od ciebie małość ſerca? *Upokorz ſię Bogu, a oczekiway ręki jego.* Czy pomnaża nadziei twojey? *Ja w miłoſierdziu twoim ufałem.* Żaluy, żeś w niedowierzaniu ſobie tyle kroć błądziła. Poſtanow: ſobie nie dowierzać, abyś ſobie otuchy jakiey nie czyniła; ſobie nie dowierzać, abys nie roſpaczała: ſobie niedowierzać, abyś bardziey ufała.

DZIEN XXVI.

O USZCZĘSLIWIENIU POKOY CZYNIĄCYCH.

Szukay pokoju, y chwytay ſię go. z Przemowy Reg.

PUNKT I.

Ktożby opowiedział niezmierne to uſzczęsliwienie, ktorego zażywa duſza, ktòra ma pokoy z Bogiem? Albowiem ſtało ſię mieyſce jey w pokoju, ani nie maſz chłodnika Pańskiego, tylko gdzie jeſt pokoy, gdzie ſumnienie jeſt bez grzechu, gdzie jeſt duſza czyſta. Gdzie zapalczywość, y niezgoda, tam nie maſz Obrońcy Boga. Mieyſca Boskiego nie maſz, tylko w duſzy, ktòra ma pokoy. Ktora zás duſza nie ma pokoju, niech że wie, że nie jeſt mieyſcem Boga. *Pokoy moy daję wam, pokoy moy zoſtawuję wam.* To jeſt Zbawiciela dziedzictwo. Tam w Jeruzalem, który ſię tłomaczy: *Pokoy*, złamał mocy, łuk, tarczą, miecz, y woynę grzechu. Owſzem on ſam ſtał ſię tam pokojem naſzym, kiedy Cyrograff zniosł,

y zawieſił na krzyżu. Jak bowiem Mądrość czyni mądremi, y ſprawiedliwość ſprawiedliwemi, y poświęcenie Swiętemi, tak y ſam pokoy czyni nas ſpokoynemi. Jeżeli zaś Chryſtus wierzących jeſt pokojem, więc ktokolwiek jeſt bez pokoju, ten nie ma Chryſtuſa. O nędzne tego ſzczęście, kto nie ma Chryſtuſa, nic ſię w nim nie znayduje, tylko ſtrach wiekuiſty! o nayſzczęśliwſze powodzenie tego, kto ma Chryſtuſa, ten koſztuje błogosławieńſtwa Niebieskiego: *Szukay* więc według myśli SS. Oyca ſwego z Bogiem *pokoju*, *y chwytay ſię go.*

PUNKT II.

Ktożby opowiedział uſzczęśliwienie Zakonnika, ktòry pokoy ma z bliznim? Niewypowiedzianą kochania paſie ſię uſtawicznie słodyczą, że częſto z Prorokiem może mowić: *Jak dobra rzecz jeſt*, *y jak miła Braci zajedno mieſzkać!* O jak dobrze, o jak miło, o jak Niebieska jeſt Braci mieſzkać w jedności, aby jedno było ſerce, jedna wola, jedna wſzyſtkich duſza, y jeden kſztałt życia; bo do takiego domu, albo mysli w ktòrey pokoy ten panuje, wniść nie może diabeł. Taka jeſt godność tey cnoty, że ſię pierwey Prorok jey dziwował, niz pokazał, czym by była, y coby z pożytku przyniosła, kiedy rzekł: *Oto.* O jak dziwny opowiedział pożytek, kiedy przydał: *Jak dobrze*, *jak miło.* Ale powinieneś wiedzieć, o Bracie! że niektóre ſą dobre, ale nie miłe, jako to czuwcia nocne, ciała trapienie, *&c.* bo ciało w tych ſię nie cieſzy, ale obraża. Inne ſą miłe, ale nie dobre, jako

to poſpolite jedzenia, y tym podobne. To bowiem czyniący cieſzą ſię; gdy co złe zrobią, raduią ſię w rzeczach naygorſzych. O Zakonniku! nie będzieſz mogł znaleść teraz jednego, co by było dobrym, y miłym, a przecie pragnieſz znaleść tego? *Szukay pokoju, y chwytay go.* Ten jeſt ſamą cnotą, który ma dobre y miłe. Ten jeſt ową nayſzczęśliwſzą dobrocią, który ſprawuje jednego obyczaju mieſzkać w domu, abysmy razem żyć, y razem umierać zawſze życzyli.

PUNKT III.

Ktożby opowiedział uſzczęśliwienie duſzy, która pokoy z ſobą ſamą utrzymuje? W tey żadna więcey namiętność nie oſiada, y nie zaprząta umysłu, żadne nie zapałają żądze, żadne zamieſzanie nie kłoci, żaden nie panuje ſmutek. Czy nie tu jeſt ſtan Błogosławionych? Czy kto przez ten pokoy takiego nie otrzymuje uſzczęśliwienia, ktorego nikt objąć nie może, tylko ten, kto trzyma? nigdy przecie tego zażywać nie będzie ſzczęścia, ktoby nie pierwey wſzyſtkich namiętności, y pożądliwosci poskromił. *Sprawiedliwość bowiem, y pokoy całowały ſię.* O Zakonniku! tego więc *ſzukay pokoju, y chwytay go.* Ten to jeſt pokoy, ktory ogołaca człowieka z niewoli wyſtępkow, daje imię ſzlachetne, odmienia z warunkiem oſobę, z sługi czyni Synem, przyjacielem z Boga, Oycem z Pana. Zaczyna być Synem Boskim, kto tak w ſobie ſpokoynym być zaczął. Jaka jeſt pokoju tego nadgroda! dziedzictwo oſiadać z Chryſtuſem?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! zażywasz uszczęśliwienia pokoju, że masz pokoy z Bogiem? *Kto się jemu opiera, a miał pokoy?* Czy zażywasz uszczęsliwienia pokoju, że masz pokoy z bliznim? *We trzech rzeczach podobało się duchowi memu, które są doświadczone przed Bogiem, y ludzmi: Zgoda Braci, y miłość bliznich, y Mąż y Niewiasta dobrze się z sobą zgadzający.* Czy się cieszysz z uszczęśliwienia pokoju, że masz z samą sobą pokoy? *Błogosławieni pokoy czyniący, albowiem Synami Bożemi nazwani będą.* Załuy, żeś do tych czas uszczęsliwienia pokoju nie poznała, ani skosztowała. Postanow na ten koniec: pokoy z Bogiem: pokoy z ludzmi: pokoy z samą sobą zachować.

DZIEN XXVII.

O TRZECH DOSKONALSZYCH POKUSACH ZAKONNIKOW.

Mysli złe do serca swojego przychodzące roztrącać o Chrystusa. z Rozdz. 4. Instr. 50.

PUNKT I.

Różne, y wielorakie są pokusy Zakonnikow, ale wielce stają się szkodliwemi, ktòre pod pozorem dobrego na zdradę stoją. Takiey naprzod jest żądza opowiadania, y nawracania dusz. Tym pragnieniem tak bardzo nie jeden się biedzi że się uspokoić, nie może, pokiby

nie

niedokonał ſwego. Boi ſię bowiem podpaść pod przekl꘩ctwo Prorockie, jeżeliby jakie potajemnie wziął naſienia, a utaił ich w ludziach. Boi ſię przeciwko Ewangelii czynić, jeżeliby tego, co słyſzał na ucho, nie opowiadał jawnie. Ale nędzny nie widzi, że raczey ſiebie ogłaſzać żąda, niż słowo Boskie. Nie uważa, że potajemnie, tesknąc ſobie w oſobności, y na Klaſztorney karności, pragnie wolnieyſzego powietrza. Zgoła potrzeba, jak SS. Ociec przykazuje te *myśli złe do ſerca ſwego przychodzące roztrącać o Chryſtuſa.* Nikt bowiem nie bierze ſobie czci, ale kto jeſt powołany od Boga jako *Aaron.* Jakże bowiem opowiadać będzie, jeżeli nie będzie posłany? Zakonnika pierwſza jeſt powinność płakać, y modlić ſię za grzechy ſwoje, y całego świata. Jeżeliby zaś od Boga dla nawracania duſz był wezwany, to przez wolą Przełożonych wola Boska już mu objawiona będzie. Nieſtetyż wieleż obyczajow ſwoich przewrociło, gdy innych nawracali?

PUNKT II.

Powtore taką jeſt ſzkodliwą Zakonnikowi pokułą opaczna miłość oſobności, gdy ſiebie oddalić koniecznie uſiłuje od ſpołeczności Braci. Rozumie bowiem, że na oſobności daleko obfitſzych pożytkow ducha nabierze, ale potrzeba jeſt, aby te *złe myśli do ſerca ſwojego przychodzące roztrącone były o Chryſtuſa.* Jeſt gruntowne zdanie SS. Oyca: *Mnich niech nic nie czyni, tylko w czym radzi poſpolita Klaſztoru Reguła, albo Przełożonych przykłady.*

Co inſzego by było, gdyby poſpolita Klaſztorna Reguła była, przeciwko uſtawom, albo Przełozonych przykładom, aby wzamiaſt rozmowy Swiętey, albo budującey, słow ſię tylko ſzyderskich, prożnych, y do ſmiechu, lub gniewu, kłotni, pobudzających słuchało. W tym przypadku potrzeba by Bogu bardziey być posłuſznym, niż ludziom, ktory naucza: *Strzeżcie ſię pogorſzenia. Biada światu dla zgorſzenia.* Uciekaycie od świata. Inaczey opaczna miłość dla oſobliwości, y oddalenia ſię od Braci zawſze jeſt ſzkodliwa. Wieleż bowiem pałających miłością Boga, y bliźniego oſobność nieprzyjęła, albo oſtygłych wyrzuciła, albo słabych zatrzymała? dla miłości czynić, albo opuścić wſzyſtko trzeba.

PUNKT III.

Potrzecie taką jeſt Zakonnikowi ſzkodliwą pokuſą niepomiarkowana chciwość. Ciało chcąc trapić wſtrzemięzliwością, czuciem nocnym, y innemi ſpoſobami. Acz dla zachowania łaski w życiu tak jeſt potrzebne umartwienie ciała, jak jeſt potrzebne tchnienie, y odetchnienie dla życia żywota, ale bardzo jeſt niebeſpieczne, jeżeliby było niepomiarkowane. Ztąd należy tacze kowe *mysli złe do ſerca ſwego przychodzące roztrącić o Chryſtuſa.* Niechce Bog, aby zepſuć ciało, y poſzarpać, ale aby uſmierzyć pożądliwość ciała przez pomiarkowane trapienie. Rozumney wewſzyſtkim od nas wyciąga posługi. Zaiſte którzy za tą pomiarkowania nie idą Regułą,

gułą, nie tylko ſobie, ale całemu zgromadzeniu przykremi będą, y cięſzkiemi. Nieſtetyż! Wieleż ich nie odrzuciło wſzelakiego umartwienia, ktòrzy nad ſiły przed tym trapili ciało?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nawracania duſz roztrącaſz o Chryſtuſa? *Oto! ja was poſyłam.* Czy pokuſę, y miłość opaczną oſobności roztrącaſz o Chryſtuſa? *Biada ſamemu!* Czy pokuſę niepomiarkowanego umartwienia roztrącaſz o Chryſtuſa? *Każdy ma właſny dar z Boga, według ktòrego umartwienie Chryſtuſa na ciele noſić trzeba.* Załuy, żeś ſię na tych pokuſach y ty oſzukała. Poſtanow: opaczney żądzy nawracania duſz; oſobności, y oddalenia ſię przeciwko Regule, ciała nad ſiły łaski, y przyrodzenia trapienia zawſze ſię odrzekać.

DZIEN XXVIII.

Na Uroczyſtość Ss. Apoſtołow SYMONA y JUDY.

O UTRAPIENIU SPRAWIEDLIWYCH.

Dla ciebie (Boże) *ſtajemy ſię umartwieni przez cały dzień, poczytani jeſteſmy jako owce na rzeź.* z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Zaiſte potrzebne jeſt umartwienie ſprawiedliwemu, aby ſię doświadczała cnota jego. Ztąd w oſobie ſprawiedliwych według świadectwa SS. Oyca naſzego BENEDY-

DYKTA mowi Piſmo Swięte: *Dla ciebie ſtajemy ſię umartwieni przez cały dzień, poczytani jeſteſmy jako owce na rzeź.* Nikt bowiem podczas ſamego posłuſzeńſtwa w przykrych, y przeciwnych rzeczach, albo też w jakichkolwiek zadanych krzywdach skrytym ſumnieniem nie będzie ſię mogł zakochać w cierpliwości, jeżeliby nie uczuł przeciwności. Nikt nie przeſtanie na wſzelkiey podłości, y niedoſtatku, jeżeliby nie cierpiał niepotęgi w potrzebnych rzeczach. Nikt ſię mniemać nie będzie do wſzyſtkiego, co mu nakazują, nie jako złym robotnikiem, y niegodnym, jeżeliby go nie naznaczono do podłych usług. Y tak o innych cnotach. Pokuſa doświadcza, czyby prawdziwe, czy fałſzywe; czyby Nieba, czy kary godne były. Nasladuy więc SS. Apoſtołow SYMONA, y JUDY, ktorzy wiernemi w pokuſach z Chryſtuſem wytrwali, ani tego na ſobie przemoc nie mogli, żeby ſię oderwali od przykazania jego, y rad, a wiernie cwicz ſię w cnotach Swiętey Reguły, lubo byś był rozmaicie kuſżony. Tak dla Boga, y Swiętego Zakonu cnoty ſwojey doświadczać będzieſz.

PUNKT II.

Dla *ciebie ſię ſtajemy umartwieni przez cały dzień; poczytani jeſteſmy jako owce na rzeź.* To jeſt potrzebno Zakonnikowi, aby ſię cnota jego oczyściała. Zaden ſię bowiem nie znaduje od ſamego początku świata prawdziwą winną latoroslą, ktoryby nie był utrapieniem chędożony. Dobrze powiedzono: *Nikt bez ale.* Ztąd Pan ſprawie-

wiedliwości także sądzić będzie. Dobra twoja, jeżeli by przez utrapienie ścisnienie twoje już było czyście. Dla tego tyle przesladowania owszem śmierć samę Swięci Apostołowie nasi poniesli, aby czystą ofiarę miłości swojey oddali Bogu. Odeymi bowiem miłości cierpliwość, a szukać będzie, co jest swego, nie tego co jest JEZUSA Chrystusa, owszem na żadnym gruncie, albo siłach się nie zostanie. Nasladuy więc Swiętych SYMONA, y JUDE, w cierpliwości, aby cnoty twoje od wszelkiey były oczyszczone niedoskonałości. Lepiey tu cierpieć, niż na drugim swiecie.

PUNKT III.

Dla *ciebie stajemy się umartwieni przez cały dzień, poczytani jesteśmy jako owce na rzeź.* To jest potrzebne Zakonnikowi, aby cnota jego w Niebie uwieńczona była. Zaden bowiem nie jest w Niebie Mnichem, tylko Męczennikiem. Potrzeba było y Chrystusowi cierpieć, a tak wnisć do chwały swojey. Cierpieli y Swięci Apostołowie nasi, y Kielich męki aż do dna wypili. Coż mowisz, coż czynisz, coż myslisz o Zakonna duszo! gotujesz się do Nieba, y porwać Krolestwo Niebieskie? a pytasz się, aby ci trudność jaka nie przypadła w drodze, aby ci się co przykrego nie przytrafiło w podroży, albo pracowitego, a nie wstydzisz się? Bez wstydu w ziemi samą siebie grzebiesz? Cokolwiek byś czyniła, nie doydziesz Nieba, tylko cnotliwie stłuczoną. Jedna jest do Nieba droga, a ta jest droga krzyżo-

wa. Im byś więcey w tey drodze poniosła, tym obfitſza ciebie czeka zapłata w Oyczyznie Niebieskiey.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! doświadczenie cnoty znoſiſz przez cierpliwość? *Cierpliwość ſprawuje doświadczenie.* Czy ochotnie oczyścienie cnoty znoſiſz przez cierpliwość? *Miłość jeſt cierpliwa, wſzyſtko znoſi.* Czy gotujeſz ſobie koronę cnoty przez cierpliwość? *Owoc przynoſzą w cierpliwości.* Załuy, żeś na przykład Swiętych Apoſtołow SYMONA y JUDY nie zakochała ſię w cierpliwości. Poſtanow: cnoty ſwojey doświadczać przez cierpliwość, oczyściać, y wieńczyć.

DZIEN XXIX.

O GODNYCH POKUTY OWOCACH.

Złości ſwoje przeſzłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień, na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie ſię z nich napotym poprawiać. z Rozdz. 4. Inſtr. 57.

PUNKT I.

Gdy bez cnoty pokuty nikt nie jeſt prawdziwym Zakonnikiem, jako to którego powinność jeſt właſna płakać uſtawicznie; ztąd SS. Ociec dobrze każdego z nas napomina: *Złości ſwoje przeſzłe z płaczem, y wzdychaniem, każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie ſię z nich napotym poprawiać.* Godny bowiem owoc pokuty jeſt naprzod, żeby jak długo kto jeſzcze byłby uwikła-

ny nałogami, y pożądliwościami grzechu, tak długo grzechy swoje przeciwko sobie stawiał, y kruszył się. Tak bowiem w osobie pokutującego mowi Pismo Swięte. *Grzech moy znajomy tobie uczyniłem, a nieſprawiedliwości moiey nie zataiłem. Rzekłem, wyznam przeciwko ſobie nieſprawiedliwość moję Panu.* Nie bowiem na odpuszczenie winy przeszłey, ani na ochronę od przyszłey zasłuży, ktoby nie ustawicznie grzechy, namiętności, y skłonności złe z płaczem, y wzdychaniem opłakiwał. Nie bedzie godzień wymowić: *A ty odpuściłeś nieprawość grzechu mego.* Do tego czynienia owocu pokuty tak długo zniewolony będzie, poki się dręczyć będzie przypomnieniem złych uczynkow. Tak naucza Pan: *Nieprawości twoich pamiętać nie będę, ty zaś pamiętay.* Tym sposobem odpuszczenia dostąpił, ktory rzekł: *Poniewaſz nieprawości mojey nie poznaję, myslić będę o grzechu moim.*

PUNKT II.

Złości *ſwoje przeſzłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie ſię z nich napotym poprawiać.* Drugi ztąd jest pożytek pokuty, gdyby kto nie tylko pokutą, ale też y inszemi uczynkami, ktorym jest przyobiecane odpuszczenie grzechow, za grzechy swoje usiłował dosyć czynić. Takim jest naprzod miłość; bowiem miłość pokrywa wielkość grzechow. Powtore utrapienie serca, y ciała, y tak świadczy Prorok: *Obacz pokorę moję, y pracę moję, a odpuść wſzyſtkie grzechy moje.* Potrzecie miłosierdzie, y wiara; tak

tak ſię bowiem czyta: *Przez miłoſierdzie, y wiarę oczyſzczają ſię grzechy.* Poczwarte, darowanie krzywdy: *Jeżeli byście odpuścili ludziom grzechy ich, odpuści y wam Ociec waſz Niebieski grzechy waſze.* Popiąte przyczyna Swiętych, napiſano bowiem: *Kto wie, że Brat jego nie zgrzeſzył śmiertelnie, niech proſi, a da Bog życie grzeſzącemu do śmierci.* O jakie drògi do miłoſierdzia otrzymania nam otworzyła łaskawość Zbawiciela? Nikt zaiſte pragnący zbawienia, roſpaczą być pokonany nie może, gdy widzi, jakiemi ſpoſobami jego namawiają do życia.

PUNKT III.

Złości *ſwoje przeſzłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie ſię z nich napotym poprawiać.* Z tego bowiem naſtępuje trzeci, a doskonały pożytek pokuty, abyśmy ſię już więcey nie dopuſzczali grzechow, za które żałujemy, albo którémi ſię trapi ſumnienie naſze. Dla tego znakiem jeſt zadoſyć uczynienia, y odpuſzczenia, wypychać chęć do nałogow z ſerc ſwoich. Ponieważ niech zna każdy, że jeſzcze nie jeſt rozgrzeſzony od wyſtępkow przeſzłych, pokiby ſobie ſtawiał przed oczy ſwoje obraz, lub poſtać popełnionych złości, albo podobnych niecnot, gdy ſię z doſyć uczynieniem, y wzdychaniem ociąga, a ich, nie mowię, ukontentowanie, ale choć małe pomyslenie mieſzałoby mysli ſwojey skrytości. Ten tedy, kto ſię o doſyć uczynienie ſtara; niech wie, że w ten czas jeſt od grzechow rozgrzeſzony, y wziął odpuſzczenie z prze-

przeszłych win, gdy nie czuł serca swego przejętego pobudką, albo imaginacyą jey, ztąd odpuszczenia sędzia jest w sumnieniu naszym, który nam zapowiada odpuszczenie grzechow. A czy ciebie już rozgrzeszył?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dla czynienia godnych owocow pokuty grzechy swoje przeciwko sobie stawiasz? *Grzech moy przeciwko mnie jest zawsze.* Czy uczynki, którym jest obiecane odpuszczenie grzechow, sprawujesz? *Czyńcie godne owoce pokuty.* Czy osiągasz owoc pokuty, aby cię żadna więcey nie gryzła pożądliwość? *Cięszkich grzechow wtedy bierze pokuta koniec, kiedy chęci ich dokonywają się przez dobre obcowanie.* Załuy, żeś tych owocow zbierac zaniedbała. Postanow na ten koniec zawsze się kruszyć za grzech swoy; uczynki zadosyć czyniące sprawować, a przez te pamięć, y pożądliwość przeszłych grzechow gładzić.

DZIEN XXX.

O PRZYJAZNI.

Miłość Braterską niech sobie uprzeymie oddają. z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Nic przekładać nie trzeba nad miłość. Ta się zaś gruntuje przez nierozerwaną przyjazń. Do tey nas zachęca SS. Ociec, kiedy każe: *Miłość Braterską niech sobie uprzeymie oddają.* Nikt zaś tey miłości nie otrzyma,

tylko żeby naprzod poznawał, zkąd się narodził. Ani też przyjazni, czy miłości tey nierozerwany związek kochania, ani łaska zalecenia, ani wielkość, y okazałość urzędu, ani potrzeba, ale samo podobieństwo cnot rodzi, y jednoczy. Ta to jest miłość, ktora się żadnemi nigdy przypadkami niedzieli, ktorey odległość mieysca, albo przeciąg czasu rozroźnić, albo odsadzić nie przemoże, owszem sama śmierć nie rozłączy. Jak długo przyjaciele w cnocie, y doskonałości rownemi będą, poty stać będzie ta przyjaźń. Jak prędko staną się rożnemi, skończy się też miłość. Luboby bowiem mocnieysi znosili niedoskonałych, jednak ci niedoskonali wiele przyczyn zamieszania, y poroźnienia porywają; nie inaczey jak chorzy choroby swoje przyznawają usługującym, lubo im pilnie służą. Na każdym mieyscu wadzie przyrodzoney słabości to się przytrafia. O gdyby się kto pierwey o siebie samego starał, pokazywał się cnotliwym, jakby zawsze z bliźnim zachowywał miłość!

PUNKT II.

Miłość *Braterską niech sobie uprzeymie oddają.* Do tego potrzeba jest powtornie, aby głębokie fundamenta cierpliwości rzucane były. *Naprzod* zawisła na wzgardzie światowych dostatkow, y wszystkich rzeczy zewnętrznych. Bardzo bowiem niesprawiedliwa jest, aby po wyrzeczeniu się świata cokolwiek się przekładało nad naydroższą miłość. *Powtore*, aby każdy tak odcinał własną wolą, aby się nie sądził być mądrym, a przez to więcey nie

prze-

przestawał na zdaniu swoim, ale bliźniego. *Potrzecie*, aby miał wiadomość o wszystkim, y o tym, co jest pożytecznym, y potrzebnym, a y tego nie przekładać nad dobro pokoju, y miłości. *Poczwarte*, aby mniemał, że się zgoła nie trzeba gniewać dla przyczyn czy sprawiedliwych, czy niesprawiedliwych. *Popiąte*, aby prągnął leczyć gniew Brata choć niesłusznie przeciwko sobie poczęty tym sposobem jak swoy, wiedząc, że równie jest szkodliwy smutek Brata, jakby sam się zasmucał przeciwko niemu, chyba żeby go oddalił od mysli Brata, jako jest w sobie. Ktobykolwiek się tego trzymał, ani w sobie, ani w Bracie szkody miłości nie poniesie. Czy to zachowujesz?

PUNKT III.

Miłość *Braterską niech sobie uprzeymie oddają.* Do tego potrzeba jest, potrzecie, abysmy aczkolwiek wszystkim miłość, ale przyjazń nie wielom tylko pokazywali. Miłość bowiem y nieprzyjaciołom też pokazywać jestesmy obowiązani; ale przyjazni, gdy tylko między rownemi się zastanawia, tylko nie wielom pokazać możemy. Mało takich jest bowiem, którzyby prawdziwie do doskonałości dążyli, luboby już byli doskonałemi. Tak Jakub Patryarcha Mąż sprawiedliwy, acz wszystkich dwunastu Synow swoich kochał, ale nad inszych Jozefa; a to czemu? Poniewasz Jozef, jako Chrystusa wyrażeniem będąc, miley, y łagodniey przylgnął do serca Oycowskiego. Tak Chrystus Pan wszy-

stkich

ſtkich ſwoich Uczniow uprzeymą, y Boską kochał miłością, oſobliwie jednak Jana, ktòry o ſobie ſamym zawſze piſze: *Uczeń, którego kochał* JEZUS. Ta bowiem miłość jednego nie znaczy kochania oſtygłości ku drugim, ale obfitość hoynieyſzą miłości około jednego, ktòry ſwoim dziewictwem to zasłużył. Ta jeſt prawdziwa, y porządna miłość, która każdego nawidząc, wſzyſtkich kochając, nie których prawem zasług więcey kocha. To y SS. Ociec przykazuje, gdy mowi: *Nie bardziey jednego kochać, jak drugiego, tylko którego by znalazł lepſzym w dobrych uczynkach, y posłuſzeńſtwie.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przyjaźń zachowujeſz z podobnemi ſobie w cnocie? *Duſza Jonaty zklejona jeſt z duſzą Dawida, y kochał go Jonataś jako duſzę ſwoją.* Czy abyś nie obraziła przyjazni, głębokie cierpliwości zakładaſz fundamenta? *Wyzuł ſię Jonataś z ſukni ſwojey, y dał ją Dawidowi.* Czy dla nierozerwaney przyjazni nabycia z niewielą w nię wchodziſz? *Mąż przyjacielski do towarzyſtwa, bardziey przyjacielem będzie, niż Brat.* Załuy, żeś tey przyjazni do tych czas nie ſtarała ſię zachować. Poſtanow więc dla zachowania jey w przyjazń wchodzić z podobnemi ſobie w cnocie: Przyjazń zachować przez cierpliwość: Przyjazń małością przyjacioł gruntować.

DZIEŃ

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Odwroć się od złego, a czyń dobrze. z Przemowy.

PUNKT I.

Pierwsza zaiste zabawa jak SS. Oyca na puszczy Sublackiey była według Proroka: *Odwracać się od złego, a czynić dobrze*, tak też jego była ustawiczna sprawa, aby od czasu doczasu im by bardziey odstępował ſ złego, tym by bardziey brał się do dobrego. Na tym bowiem wszelka doskonałość świątobliwości zawisła. Czy nasladujesz jego co do powinności stanu swojego ku Bogu? Czy skryte sądy Boskie kładziesz sobie zawsze przed oczy, abyś się odwracał od złego? *Początek mądrości bojaźń Boża.* Czy dla czynienia dobrego wielkich się od Boga spodziewasz rzeczy? *Ktoż ufał w Panu, a jest zawstydzony?* Czy bez bojazni, albo powątpiwania wierzysz w Boga, a co wierzysz pełnisz uczynkiem? *Kto wierzy Bogu, pilnuje przykazań jego.* Zaiste, gdybyś śmierć wszędzie miał obecną, zawsze byś stał w bojazni Bożey, w wierze, y ufności w Bogu.

PUNKT II.

Czy nasladujesz SS. Oyca swego w obowiązkach stanu swojego ku Zakonowi? Czy dla odwrócenia się od

złego unikaſz złości łakomſtwa? *Wſzyſcy ſię na drógę ſwoją nakłonili, każdy do łakomſtwa ſwego od pierwſzego aż do oſtatniego.* Czy zmysły ſwoje y w podroży też dobrze zamykaſz? *Nienaſycone oko chciwego w ſtronie nieprawości.* Czy rachunek ſumnienia wieczorny porządnie odprawiaſz? *Gdybysmy ſię ſamych ſiebie rozſądzali, wzdybysmy nie byli ſądzeni od Pana.* Czy godne pokuty pożytki czyniſz? *Grzech moy naprzeciwko mnie jeſt zawſze.* Czy dla czynienia dobrego częſto doświadczaſz ducha ſwojego, jeżeli by był Swiętego Oyca twego? *Doświadczaycie ducha, jeżeli jeſt z Boga.* Czy w czyſtości, skruſze, y natężeniu ſerca odmawiaſz nabożnie Rożaniec? *Na wieki zginąć nie może, kto nabożnie Nayświętſzey* MARYI *Panny wzywa.* Czy na każdym mieyſcu ſzanujeſz Swiętego Anioła ſwojego Stroża. *Niechciey go pogardzac, bo nie odpuści, gdybyś zgrzeſzył.* Czy częſto Swiętą Regułę czytaſz? *Oto prawo, pod którym chceſz żołd prowadzić.* Czy częſto Piſmo Swięte, zebrania, y żywoty, lub inne Xiąſzki Katolickich Oycow czytaſz? *Pełni ſą Ducha Bożego.* Zaprawdę, gdy byś każdego momentu miał śmierć przed oczami, zawſze tym ſpoſobem odwracał byś ſię od złego, a czynił byś dobrze.

PUNKT III.

Czy nasladujeſz SS. Oyca ſwego w powinnościach ſtanu ſwojego ku bliznięmu ſwemu? Czy dla odwracania ſię od złego wſtrzymujeſz ſię od porozumienia? *Gdy żona Putifara płaſzcz Jozefa Panu ſwemu pokazywała, bardzo*

się rozgniewał przeciwko Jozefowi. Czy unikasz podchlebstwa nałogu? *Którzy pochlebują stronom, idą na potępienie.* Czy dla czynienia dobrego uważałz uszczęśliwienie pokoy czyniących? *We trzech rzeczach podobało się duchowi memu, które są doświadczone przed Bogiem, y ludźmi: zgoda Braci, y miłość bliznich, y mąż, y żona dobrze się z sobą zgadzający.* Czy zachowujesz prawdziwą przyjaźń? *Wyzuł się Jonataś z sukni swojey, a dał ją Dawidowi.* Czy czynisz posłuszeństwo Braci swoim? przez to idzie się do Boga. Zaprawdę, gdybyś zawsze na śmierć następującą raczey, niż na długie lata miał pamięć, łacno byś te Braterskiey miłości codziennie wyrządzał, y pełnił powinności.

Czy naśladujesz SS. Oyca swego w obowiązkach stanu swojego ku sobie samym? Czy dla odwròcenia się od złego unikasz dla jego szkod wszelkiego grzechu nay-bardziey opuszczenia, y nałogu złego? *Uciekay od grzechu, jako od oblicza wężowego.* Czy wzdrygasz się frasobliwości? *Zmiłowania Pańskie nad wszystkiemi sprawami jego.* Czy stronisz od zuchwalstwa? *Za pysznym chodzi pokora.* Czy niedowierzasz samemu sobie? *Nienawidziałem pychy.* Czy dla czynienia dobrego prawdziwe zachowujesz nabożeństwo? *Wtedy zaś trzy zostają rzeczy te: Wiara, nadzieja, y miłość.* Czy wewnątrz postępujesz? *Wszelka ozdoba Córki Królewskiey wewnętrzna.* Czy doświadczenia, oczyścienia, y uwięczenia cnoty swojey oczekiwasz od cierpliwości swojey? *Owoc przynoszą w cierpliwości.* Bez wątpienia tak byś odstąpił od złego, a

czyniłbyś dobrze, gdybyś patrzał na ciało swoje, jakby na trupa nayspro?nieyszego. Załuy; żeś swoim powinnościom znowu nie uczyniła zadosyć w tym miesiącu. Postanow na lepsze. Czyń pokutę, inaczey jak złodziey w nocy, tak nagła na ciebie napadnie zguba.

LISTOPAD.

DZIEN I.

Na Uroczystość Wszystkich Swiętych.

O CHWALE SWIĘTYCH.

W Swięta Swiętych Bożych tak się ma Jutrznia odprawiać, jakosmy o Niedzieli mowili. z Rozdz. 14.

PUNKT I.

Aby nas SS. Ociec nasz do chwalenia Swiętych pobudził, przykazuje nam, abysmy ich Uroczystości tym nabożeństwem odprawiali, jak Niedzielę: *W Swięta Swiętych Bożych tak się ma Jutrznia odprawiać, jakosmy mowili o Niedzieli.* On sam osobliwym nabożeństwem był do nich przywiązany. Dla tego na Górze Kassynu Swiątnicę Swiętego Marcina, y Swiętego Jana wystawił: Swiętego Maura zaś do Francyi odchodzącego skrzyneczką Swiętych Relikwii udarował. Naprzod tedy od nas wyciąga, abysmy Swiętych czcili Psalmami. Godni są, bo

bo cnocie zawſze jeſt część powinna. Godni ſą, bo mieſzkaniem Boskim zawſze byli, y jeſzcze ſą. Mieſzkanie bowiem Boskie jeſt, w ktorym pełność umiejętności, y miłości mieſzka. Godni ſą, bo słowo Boskie wſtąpiło na nich, aby przez nich jak naywięcey było zbawionych. Godni ſą, bo koronę ſprawiedliwości ſobie oddaną odebrali; chwałą, y czcią od Boga ſą uwieńczeni. Z tego wnoś ſobie, jak ma być Bog gorąco chwalony w Swiętych ſwoich, ktory ich taką miłością, y błogosławieńſtwem nabawia.

PUNKT II.

W *Swięta Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznia odprawiać, jakosmy o Niedzieli mowili.* Ztąd powtornie chce, abysmy Swiętych nabożnie w modlitwach wzywali naſzych. Ponieważ taką ich Bog ściga miłością, że dla ich zasług, y pamięci zbawienie daje proſzącym. Zkąd mowi u Izajaſza: *Bronić będę miaſta tego, y zbawię go dla ſiebie, y dla Dawida sługi mojego.* Tak dalece bowiem kocha Bog ſprawiedliwość, że też potomnych ludzi Swiętych nie ſwoją zasługą, ale przodkow cnotą ma na pieczy. A lubo *Moyżeſz* od ſwojego przyczynienia ſię za ludem na ziemi niechciał przeſtać, choć by mu toż ſamo roskazał Bog; jakąż rozumieſz gorącością przyczyni ſię za nami każdy Swięty w Niebie, gdy od nas proſzony bywa, kiedy w Niebie miłość jeſt doskonała? Oni bowiem poznają niebeſpieczeńſtwa, nędze, y potrzeby naſze daleko lepiey w Bogu, niż gdyby przy nas uſtawi-

cznie obecnemi ſtali. Oni także, że zbawienia naſzego, jak ſwego żądają, uſtawicznie przyczyniają ſię za nami. Z tego uważ, jaką ufnością Swiętych powinieneś wzywać w modlitwach ſwoich.

PUNKT III.

W Swięta *Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznia odprawiać, jakosmy mowili o Niedzieli, okrom tego, że Lekcye temu dniowi służące mają ſię mowić.* Ztąd potrzecie chce, abysmy żywoty Swiętych czytali ku nasladowaniu. Cokolwiek w nich jeſt napiſano, dla naſzego zbawienia, y informacyi napiſano jeſt. Zaiſte Bog dla nas Patryarchow, Prorokow, Apoſtołow, Męczennikow, Wyznawcow, Panieńki dał, abysmy ich nasladując cnoty, chwałę także ich otrzymali. Dla tego też bywają przepowiadane Dzieje Swiętych; aby ſię do nasladowania pobudzały ſerca ułomnych. A gdy ſię zwycięſkie ich czyny wſpominają, przeciwko nałogow utarczkom naſze ſię słabe wzmacniają ſerca, y ſtaje ſię, aby ſię mysl tym mniey lękała między utarczkami, im przed ſobą tyle położonych Mężow ſilnych widzi zwycięſtw. Albowiem cnota Przodkow życie zachowuje naſze, y ich pokuta nadzieję nam przynoſi odpuſzczenia. Ani też zaś nie przeſtawaymy na tym, żebysmy nasladowali ich powierzchowne uczynki, ale jak naybardziey nasladuymy wewnętrzne. Samemi bowiem ten napełnia ſię skorupami, kto ſerca dobrze czyniących zaniedbywa nasladować. Z tego oſądź, jaką chwałę Swiętym dajeſz, gdy

gdy ich słowa, uczynki w życiu swoim wyrażasz. Tylekroć nowey z nich od Boga przypadkowey nabywasz chwały. Nawiedzą zaś ciebie przy śmierci tak, jak ich szanujesz.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! czcisz Swiętych Psalmami? *Chwalcie Pana w Swiętych jego.* Czy czcisz Swiętych wzywaniem? *Idzcie do Joba, Job sługa modlić się będzie za wami, oblicze jego przyimę.* Czy czcisz Swiętych nasladowaniem? *Wiele pokarmu jest w odłogach Oycow.* Żałuy, żeś tym sposobem do tych czas Swiętych nie chwaliła. Postanow Psałmami, wzywaniem, y nasladowaniem ich pilniey odtąd szanować, y chwalić.

D Z I E N II.

Pod czas wspomnienia Dusz wszystkich wiernych.

O CIESZENIU STRAPIONYCH DUSZ W CZYSCU.

Zalem strapionego pocieszyć. z Rozdz. 4. Instr. 19.

P U N K T I.

Ktoż bardziey boleje, jak dusza w Czyscu zatrzymana? dla tego dobrze, y według mysli SS. Oyca naszego stosować do niey będziesz z instrumentu ten punkt: *Zalem strapionego pocieszyć.* Zgoła pocieszenia twego potrzebuje. Jakież bowiem rozumiesz męki dusze cierpią

w Czy-

w Czyſcu? Gdyby wſzyſtkie męki, katownie, utrapienia, ktore ſię na świecie wymyslić by mogły, do mnieyſzey, ktora jeſt w Czyſcu męki, y dręczenia były przyrownane, pociechą będą. Wolałby każdy z żyjących wſzyſtkie, ktore ſię tu zdarzają widzieć męki, y bole, gdy by owe doswiadczenie poznało kary, aż do skończenia świata wſzyſtkiemi temi razem bez lekarſtwa być dręczonym mękami, ktore wſzyſcy ludzie od Adama do tych czas pojedynkiem poniesli, niż jednego dnia w Czyſcu mnieyſzą, ktora tam jeſt męką być katowanym. Jedno tylko jeſt, czym by ſię rożniely od mąk piekielnych, że te końca nie oczekiwają, ale wzroſtu na dniu ſądnym. Tak wyznał według Swiętego Auguſtyna, ktory doznał mąk Czyſcowych. Więc chciey ſię żalić na duſzami w Czyſcu zoſtającemi. Pocieſzay ich dziś modlitwami, y y ofiarami. Jaką miarą miłoſierdzie onym mierzyć będzieſz, taką ſię tobie odmierzać będzie.

PUNKT III.

Zalem *ſtrapionego pocieſzyć.* Godne ſą pocieſzenia duſze Czyſcowe. Poty bowiem w owym Czyſcu mieć będą odwłoki, poki ſię naymnieyſze ich grzechy, jak drzewo, ſiano, słoma nie ſtrawią. Nie mowże: Coż to do mnie, choćbym długą miał odwłokę, bylem przecię poſzedł do żywota wiecznego. Albowiem ogień ow Czyſcowy twardſzy, y dłużſzy będzie, niż ſię wymyslić może. Oto! o dniu ſądnym jeſt napiſano: *Będzie dzień jeden jak tyſiąc lat, a tyſiąc lat, jak dzień jeden;* toż

ſamo rozumiey o Czyſcu. Tam jedna godzina w mękach za tyſiąc lat zdać ci ſię będzie. A ktoż wie, czy nie więcey dni, Mieſięcy, albo lat przez ten ogień będzieſz miał przechodzić? Więc miey użalenie nad Duſzami Czyſcowemi. Wpuść palec ſwoy na jeden przynaymniey moment w ogień je, abyś z krótkiego, y momentalnego bolu nauczył ſię wyrozumieć krótkiey boleści Czyſcowey, a one od nich przez uczynki pokutne uſiłował odwrócić. Bądz miłoſiernym, abyś y ty miłoſierdzia doſtąpił.

PUNKT III.

Zalem *ſtrapionego pocieſzyć.* Pocieſzenia ſą godne duſze Czyſcowe, bo ſą nabawione wielkim pragnieniem widzenia Boga. Jako zaś w piekle naywiękſzą jeſt męką, że potępieńcy ſą ogołoceni z widzenia Boga, tak w Czyſcu nayciężſza jeſt, że ſię opożniają duſze Czyſcowe od zażywania, y widzenia Boga. Tym bowiem bardziey dokucza boleść z tego zatrzymania, im wyżſzym poznaniem, y miłością ſą Boską obdarzone. Także tym bardziey ſię trapią z przewłoki widzenia Boskiego, im bardziey pragną zjednoczenia ſię z Bogiem. Jeżeli bowiem Oblubienica z miłości słabieje, jeżeli mocne jak śmierć kochanie, jakże ſię rozumieſz trapi duſza, która pragnie być z Chryſtuſem? Poznaje kochanka, a ztąd uſpokoić ſię nie może, pokiby go nie zażywała. Mieyże więc użalenie nad duſzami Czyſcowemi. Wſpomagay ich rożnemi cnot uczynkami, naybardziey zas pragnie-

niem Niebieskiey Oyczyzny. Jeżeli byś choć na jeden moment im widzenia Boskiego przyſpieſzył, na wieki ci będą wdzięczne. Uważ y tu jak naybardziey, że czego byś ſobie życzył w takim ſtanie, aby ci ſię ſtało, czyńże toż ſamo duſzom Czyſcowym.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſtrapione w Czyſcu duſze pocieſzaſz modlitwą, y ofiarami? *Judaſz, uczyniwſzy składkę, dwadzieścia tyſięcy grzywień ſrebra posłał do Jerozolimy, aby ofiarę odprawili za grzechy umarłych. Swięta więc, y zbawienna jeſt mysl modlić ſię za umarłe, aby byli rozwiązani z grzechow.* Czy ſtrapione w Czyſcu duſze cieſzyſz uczynkami pokutnemi? *Chleb y wino ſwoje nad grobem ſprawiedliwego położ.* Czy ſtrapione w Czyſcu duſze cieſzyſz cwiczeniem ſię w cnotach, naybardziey zaś pragnieniem Oyczyzny Niebieskiey? *Nadzieja, ktôra bywa z odwłoką, trapi duſzę.* Załuy, żeś do tych czas nie wyświadczyła miłoſierdzia duſzom Czyſcowym. Poſtanow ſtrapione w Czyſcu duſze modlitwami, y ofiarami, uczynkami pokutnemi, cwiczeniem ſię w cnotach, y pragnieniem Oyczyzny Niebieskiey cieſzyć.

DZIEN III.

O CWICZENIU SIĘ W MIŁOSCI BOSKIEY.

Naprzod Pana Boga kochać z całego ſerca, z całey duſzy, z całych ſił. z Rozdz. 4. Inſtr. 1.

PUNKT

PUNKT. I.

Całe życie SS. Oyca naſzego cwiczeniem ſię w miłości Boskiey było, y cała jego Reguła ſzykuje ſię do miłości. Dla tego jeżeli chcemy być Synami nayukochańſzego Oyca, naprzod kochaymy Pana Boga z całego ſerca. Co to jeſt zaś Pana Boga kochać z całego ſerca? tylko nadewſzyſtko Boga kochać. Jesli więc ſerce twoje pragnie wſpaniałości, ſzukay jey w Bogu: Jeden nadewſzyſtko wſpaniałym jeſt. Jesli czci pragnie, ſzukay jey w Bogu: Jeden jeſt chwalebnym na wieki. Jesli pragnie roskoſzy, ſzukay jey w Bogu, nic nie maſz milſzego nad jego miłość, ani ſię nie kocha nic zbawienniey, jak ta nad inne nadobna, y świętna prawda. Jeżeli pragnie nauki umiejętności, ſzukay jey w Bogu, on wſzyſtko zna, y daje umiejętność maluchnym. Jeżeli ſzuka odpoczynku, ſzukay go w Bogu, żadnego nie maſz pewnego ſpoczynku okrom Boga. Jeżeli pragnie naſycenia, y obfitości, ſzukay jey w Bogu; on jeſt pełnością, y nieuſtającym doſtatkiem nieskazytelney słodkości. Jezeli pragnie wiele oſiadać, ſzukay tego w Bogu, on wſzyſtko oſiada. Jeżeli pragnie zacności, ſzukay jey w Bogu, nad niego nic nie maſz zacnieyſzego. Jeżeli pragnie zemſty, ſzukay jey w Bogu, nad niego nikt ſię ſprawiedliwiey nie mści. Tak tedy nadewſzyſtko, y wewſzyſtkim kochay Boga, y tylekroć miłość Boską z całego ſerca wykonyway, ilekroć czego byś inſzego przez niego pragnął.

PUNKT II.

Naprzod *Pana Boga kochać z całey duszy.* Coż jest Pana Boga kochać z całey duszy? tylko go poznawać, na wolą się jego oddać, o nim zawsze przytomnym myslić. A coz pożytecznieyszego poznać możesz, jak Boga? tego jezeli znasz, znasz wszystko, y błogosławionym będziesz. A coż jest sprawiedliwszego, jak wolą swoję na Boską oddać wolą? kto się zupełnie jey oddaje, nigdy od sprawiedliwości, y pobożności nie odstępuje; w wszystkich pomyslnościach, y przeciwnościach jest spokoyny, ani się na prawą, ani na lewą nie nachyla. A coż jest roskosznieyszego? jak Boga zawsze sobie przytomnego w pamięci zatrzymywać. Oto! on ciebie napełnia całego, bo nie byłbyś, gdy byś go nie był pojął. Oto! całym jesteś, w tym, z którego wszystko, przez ktòrego wszystko, w którym wszystko. Oto! jest przytomny tobie Bog twoy, Pan twoy, naywyższy, naylepszy, naymocnieyszy, naymiłosiernieyszy, y naysprawiedliwszy; naypięknieyszy, y naymożnieyszy, stateczny, y nieograniczony; nieodmienny, odmieniający wszystko; nigdy nowy, nigdy stary, odnawiający wszystko, y w starożytność przywodzący pysznych, a nie wiedzą. O czymże odtąd tedy myslić będziesz o duszo moja! jak o Bogu swoim? Czegoż będziesz chciała, tylko woli Boga twojego? O kimże pamiętać będziesz, tylko o Bogu swoim? zgoła jeżeli nie często przez dzień rozumu, woli, y pamięci

nie cwiczyła byś w tey Boskiey miłości, nie użyjesz tych nayznakomitszych mocy do końca, do ktòrego stworzone są, nie kochasz Boga z całey duszy swojey.

PUNKT III.

Naprzod kochać Pana Boga z całych sił. Coż jest Pana Boga kochać z całych sił? tylko go wewszystkim kochać. O czymkolwiek tylko myslisz, mysl dla miłości Boskiey. Czegokolwiek pragniesz, albo kochasz, z miłości Boskiey pragni, albo kochay. Cokolwiek mowisz, słyszysz, smakujesz, dotykasz się, wąchasz; wszystko z miłości Boskiey mow, słuchay, smakuy, dotykay się, wąchay. Cokolwiek czynisz, opuszczasz, albo cierpisz, wszystko niech pochodzi z gruntu miłości. Zda się to być lekkim, y łatwym, ale w czynieniu pilnego y wielkiego wyrzeczenia się potrzebuje. Potrzeba jest ustawicznego cwiczenia, abyś tym sposobem Boga z całych sił kochał. To jest bowiem, co nam Apostoł przypomina: *Wszystko cokolwiek czynicie czyli w słowie, czy w uczynku, wszystko w Imię Pana naszego* Jezusa *Chrystusa czyńcie.* Zaprawdę niech by było cięszkie to Swiętey miłości wykonanie, zaiste nie w czym inszym miłości naszey Boga bardziey doświadczamy, jak w wyrzeczeniu się, w cierpliwości, y w podeymowaniu prac wielkich. Tym więcey kochać będziesz, im byś więcey poniosł dla Boga. Y tym przyjemnieyszym staniesz się Bogu, im gorętszym był byś w miłości. Więcey waży u niego miłość, niż dzieło. Nikczemna to jest

jeſt rzecz u niego, lubo by była wielką, jeżeli byś z miłości nie poſtępował. Wielka jeſt u niego, lubo by podłą była, gdyby z wielkiey pochodziła miłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! cwiczyſz ſię w miłości Boskiey z całego ſerca w wſzelkim pragnieniu ſerca ſwego? *Nieſpokoyne będzie ſerce twoje, pokiby nie odpoczeło w tym dobrym, do ktòrego ſtworzone jeſt.* Czy ſię cwiczyſz w miłości Boskiey z całey duſzy, częſto przez dzien wſzyſtkie jego mocy nadgradzając miłości Boskiey? *Kochaymy y my Boga, albowiem on naypierwey nas ukochał.* Czy ſię cwiczyſz w miłości Boskiey z całych ſił, wewſzyſtkim jego kochając? *Z wſzyſtkich ſił ſwoich kochay tego, który cię ſtworzył.* Załuy, żeś do tych czas pierwſzego przykazania tak rzadko uczynkiem wypełniała. Poſtanow codziennie w wſzelkim pragnieniu twoim, przez wſzyſtkie mocy duſzy twojey, w wſzelkiey ſprawie, y namiętności twojey Boga kochać.

DZIEN IV.

O MIŁOSIERDZIU S. KAROLA BORROMEUSZA BISKUPA KU UTRAPIONYM.

W utrapieniu ratować. z Rozdz. 4. Inſtr. 18.

PUNKT I.

Swięty KAROL skoro Opatem zoſtał, Oyca napomínał ſwojego, aby dochodow na rzecz marną nie obracał.

Ob-

Objąwſzy po Oycu rządy Dobr, cokolwiek zbywało, na ubogich rozdawał. Męża tego miłość ku utrapionym ołobliwie ſię wydawała, kiedy przedawſzy Urytańskie Xięſtwo, całą ſummę pienieżną na czterdzieści tyſięcy czerwonych złotych, jednego dnia na ubogich wydał. Ten miłoſierdżia affekt y nam zaleca SS. Ociec naſz BENEDYKT, gdy w *Rozdz. 4. Inſtr.* 18. mowi: *W utrapieniu ratować.* Y ſprawiedliwie, albowiem miłość zawisła na uczynkach miłoſiernych, gdyż doświadczenie miłości, jeſt pokazaniem uczynku. Ponieważ, ktoby miał doſtatki tego świata, y widział Brata ſwego potrzebującego, a zamknął by przed nim ſerce ſwoje, jakże miłość Boska w nim mieſzka? Jeżeli bowiem Brata ſwego, którego widzi, nie kocha; Boga, ktòrego nie widzi, jakże będzie mogł kochać? Jakże takowi słuchać będą: *Ze coście jednemu z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili. Podzcie Błogosławieni Oyca mojego, bierzcie Króleſtwo, które wam jeſt zgotowane.* Czy raczey nie usłyſzą: *Zeście nic nie uczynili jednemu z naymnieyſzych moich, ani mnie nic nie uczyniliście. Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Izali nie powieſz, o Zakonna duſzo! niech będę odrzuconą, bo uczynki według ciała miłoſierne wykonać nie należy do mnie? Nie day tego Boże! bo nie albowiem niedoſtateczni, ale niechcący bywają potępieni. Acz wnętrzności nie zamyka przed bliznim ſwoim, kto gdyby mogł, chciałby wſpomagać. Tę ſamę wolą Bog za uczynek mnięma. Więc porachuy ſię, czy maſz tę wolą, a jeżelibyś miała, nie będzieſz potę-

potępioną. Jako żywo zaś jey mieć nie będzieſz, gdy ubogiego, chorego, pielgrzyma widziſz. a użalenia ſię żadnego nie czujeſz, ani modlitwą, ani wzdychaniem jego nie ratujeſz. Albowiem, jeżeli nie czyniſz użalenia ſię, które im więcey ſię oświadcza, więcey obfituje, jakże byś dała ziemski dochod, który ſię podziałem umnieyſza?

PUNKT II.

Swięty KAROL nie tylko uczynki według ciała, ale y duchowne miłoſierdzia pełnił, kiedy błądzących na drogę zbawienną naprowadzał, powątpiwającym radził, grzeſznikow do pokuty poruſzał. Podczas powietrza w Medyolanie, ſprzęty domowe wſzyſtkie, nawet łoſzka nie zoſtawiwſzy ſwego, na żywienie zapowietrzonych oddał, ſam potym na gołey ziemi legając. Aby zaś to zarazliwe uſtało powietrze, nakazawſzy Supplikacye, Sam uwiązawſzy ſobie u ſzyi powróz, boſo, nie raz ſkaleczywſzy nogi, krzyż nioſąc, ſiebie ſamego za grzechy ludzkie ofiarując, gniew Boski odwrócić uſiłował. Tenże affekt, y miłoſierdzie zaleca nam SS. Ociec naſz temi słowy: *W utrapieniu ratować.* Nikt ſię nie może wymawiać od tych miłoſiernych uczynkow, kiedy ſam SS. Ociec naſz przykładem ſwoim nas zachęca. Izali bowiem wieyskiago poſpolſtwa do ſiebie przychodzącego w Sublaku nie nauczał, a tak wiele w łaskę litości z beſtyalskiego nie zamienił ducha? Izali bałwochwalcow, opowiadając, do wiary nie nawrócił? Izali Swięci jego Ucznio-

czniowie całe Narody do Owczarni Chryſtuſowey nie odprowadzili? Zaiſte dzieło to jeſt Boskie, nawracać grzeſznikow. Coż bowiem inſzego raczey czynił Syn Boski? tylko że błądzących nauczał, ſiedzących w ciemnościach oświecał, wſzyſtkich naprowadzał na drogę zbawienia. Zbawienne także jeſt dzieło nawracać grzeſznikow. Powinien bowiem wiedzieć, że ktoby odwrócił grzeſznika od błędu drogi ſwojey, wybawi duſzę jego od śmierci, y pokryje wielkość grzechow. Więc y ty, jeżeliś nie rozumiał, y nie wiedział o innym uczynku miłoſierdzia dla nawrócenia grzeſznikow, modl ſię przynaymniey, aby byli zbawieni: wiele bowiem waży modlitwa ſprawiedliwego uſtawiczna.

PUNKT III.

Swięty KAROL miłoſiernym ſię czynił ku duſzom Czyſcowym. Y ten affekt miłoſierdzia zaleca nam SS. Ociec naſz, gdy naucza: *W utrapieniu ratować*. Bo ktoż bardziey pragnie naſzego ratowania, jak duſze w Czyſcu? ſiebie ſamych ratować nie mogą, a ciężka ich jeſt męka. Ratuymyż je tedy, jak możemy. Albowiem jaką miarą mierzyć będziemy, taką nam odmierzać będą. Bo y przez ogień nam przyidzie przechodzic, y każdegokolwiek uczynku, jakim by był, ogień doświadczać będzie. Tam bowiem złoto naſze obroci ſię w żużel; tam ſię wyjawi wſzelaka nieczyſtość, tam ſama prawda, wziąwſzy na to czas, co ſobie pod czas danego pogardzamy, ſprawiedliwość ſądzić będzie. Coż zaś

tam wſzyſtkie ſprawiedliwości naſze? tylko za ſukno nay. brzydſze poczytane będą. Cokolwiek teraz lekce ważąc opuſzczamy, dotykając ſię pokrywamy, pobłażając zaniedbywamy, jakim dręczeniem tam mſzczący ſię ogień pożerać będzie? Bodayżesmy teraz na duſze w Czyſcu miłoſiernemi byli, abysmy y my wtedy miłoſierdzia doſtąpili.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś miłoſierną ku utrapionym na ciele? *Chory byłem, a nawiedziliście mnie &c.* Czy jeſteś miłoſierną ku utrapionym duchownie? *Coż wam ſię zda, gdyby miał kto ſto owiec, a zbłądziłaby jedna z nich; izali nie zoſtawuje dziewiędzieſiąt dziewięć na gòrach, a idzie ſzukać tey, która zbłądziła?* Czy jeſteś miłoſierną ku duſzom Czyſcowym? *Swięta, y zbawienna jeſt mysl modlić ſię za umarłych.* Załuy, żeś miłoſierdzia Swiętego KAROLA do tych czas nie wykonała. Poſtanow być miłoſierną ku utrapionym na ciele; ku utrapionym duchownie, ku duſzom w Czyſcu zatrzymanym.

DZIEN V.

O SRZODKACH ZACHOWANIA CZYSTOSCI AŻ DO SMIERCI.

Czyſtość kochać, z Rozdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I.

Nay-

Nayukochańſzym czyſtości zawſze był SS. Ociec naſz, dla tego dla pokonania ciała pokuſy ciało ſwoje w cierniach tarzał; przeto ciało ſwoje całe życie trapił, przeto ſwoim wſzyſtkim naſtępcom *czyſtość kochać* przykazał. Nikt ſzczerze nie kocha, kto jey uſtawicznie nie uſiłuje zachować. Zachowuje ſię zaś naprzod karaniem ciała, albowiem jeżeli ciało delikatnie bywa karmione, y zmysły ſwojey żywości wolno używają, poniewolnie ciało nieposłuſzne będzie. Jak prędko by twardym pokarmem, y odzieżą, poſtami, biciem, y zmysłow powierzchownych pościągliwością było ujęte, wnet ſię wſzelka ciała pożądliwość rozchodzi, bo zmysły powierzchowne Bramą ſą, przez ktorą śmierć wſchodzi. Obżarſtwo też podnietą, y Matką jeſt lubieżności. Roskoſz przyrodzenia naturalnie idzie za żołądkiem pokarmem napchanym, y w napojach wina zbytkującym. Nieſtetyż! wiele ſię ſkarzy na cięſzkie ciała pokuſy, ale nie ſą użalenia godni. Jakze pożar zagaſi, kto oleju dodaje uſtawicznie do płomienia? kto do gorącego ciała podniety przyrzuca? Zaiſte nie tak czynili Swięci. *Sw. Hilaryon*, gdy był w młodości oſtremi lubieżności bodcami napaſtowany, tak mawiał do ciała ſwego: *O Osle! ty wierzgaſz przeciwko mnie? Ale ja tobie wzamiaſt owſa dam plew, y nacięcia dobre, włożę na ciebie nieznoſne ciężary, poki ci ſię ſnić będzie o nieczyſtych rzeczach; ale tylko maſz myslić o tym, abyś dla słabości, y niepotęgi ſił nie umierał.* A oto! to czyniąc, doskonałey aż do śmierci dochował czyſtości. Nasladuy jego z pomiarkowaniem, y radą

Oyca Duchownego, jeżeli prawdziwie czyſtość kochaſz.

PUNKT II.

Czyſtość *kochać*. Prawdziwie kochać będzieſz, jeżeli byś ſię ſtrzegł proznowania. Zachowuje ſię bowiem czyſtość pozyteczną pracą, y nauką Swiętego Piſma. Jakaż była nieprawość Sodomy? *Prożnowanie*. Co za przyczyna cudzołoſtwa Dawida? *Prożnowanie*. Bawił ſię w domu prożnowaniem. Wiele złości nauczyło prożnowanie, y nic nie czyniąc, złe czynić uczemy ſię. Trzema bowiem powrozami nas czart do grzechu ciągnie. Pierwſzy jeſt: *Zapominanie powinności ſtanu*, drugi: *Prożnowanie*; a trzeci: *Pożądliwość ciała*. Zapominanie powinności ſtanu za ſobą prożnowanie; prożnowanie zaś za ſobą pożądliwość ciała ciągnie. Gdybyſmy baczni byli na to, aby duch naſz nie zapominał o powinnościach ſwoich, nigdy prożniakami nie będziemy. Jeżeli nigdy nie jeſteſmy prożnujący, ani mieyſca nie zoſtanie pokuſie ciała. Niepodobna nareſzcie jeſt, aby ſię myſl, y ukontentowanie naſze razem bawiło około nauki Piſma Swiętego, y około widoku ciała; o jednym bowiem gdy myſlemy, drugiego zapamiętywamy. Dla tego kochay ſię w naukach Piſma Swiętego, a pożądliwości ciała miłować nie będzieſz. Zaiſte, kto temi tylko ſrzodkami czyſtość uſiłuje zachować, według świadectwa *Klimaka*, podobnym jeſt człowiekowi w morze wpadnionemu, ktory jedną ręką pływając, rozumie, że śmierci uydzie. Do przemyſłu naſzego zawſze łączyć trze-

trzeba niedowierzanie sobie, y poufałość do Boga. Tak nigdy y od naywiększych pokus nawałności nie będziemy zatopieni.

PUNKT III.

Czystość *kochać.* Nie będziesz kochał, jezeli stronić nie będziesz z prożnością od okazyi grzeszenia. Chcesz wiedzieć, że tak jest? słuchay przykładow: *Samson* nad lwa okrutnieyszy, y twardszy nad kamień, ktory y jeden, y nagi tysiąc ścigał uzbrojonych, miękczeje na łonie Dalili. *Salomon*, przez którego się odezwała mądrość, który dysputował o Cedrach Libańskich aż do Izopu, który przez ściany wyrasta, odstąpił od Pana, bo był kochańkiem Niewiast. Nic nie masz niebespiecznieyszego Męszczyznie jak Niewiasta: ani też Niewieście nic nie jest niebespiecznieyszego, jak Męszczyzna: Obydwa są ogniem, obydwa słomą. Dla tego dobrze napomina Duch Swięty: *W posrzodku Niewiast niechciey się bawić.* O jak wiele Mężow Swiętych, że się nie chronili takiey okazyi, świątobliwość pozbawili z czystością! że nie dla szczerey Boga miłości Niewiasty albo do gospody przyjęli, albo prawa Boskiego nauczali, y pomału ustając miłość Boska, a następując naturalny affekt, potym nieczystym ogniem pożarci zostali! Słusznie dla przykładu, y nauki swoich Uczniow SS. Ociec nasz przez jednę noc, lub przy obecnych innych swoich Zakonnikach z Siostrą swoją Scholastyką, nie chce się bawić. Izali bespiecznieyszym nie bę-

będzieſz y ty od rany, gdybyś uciekał od nieprzyjaciela, niż żebyś z nim ſię potykał?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz czyſtość pracując? *Posli ſługę na robotę, aby nie prożnował.* Czy kochaſz czyſtość, chroniąc ſię niebeſpieczeńſtwa? *Wierz mi, Biskupem jeſtem, prawdę mowię, nie kłamię, widziałem, że Cedry Libańskie, y trzoda Baranow pod tym podobieńſtwem upadli, o których przypadku nie bardziey przemyslałem, jak Grzegorza Nazyańskiego, y Ambrożego. Uciekay tedy od ſideł niewieścich, któryś nie jeſt Swięt ſzym nad Dawida, nie męznieyſzym nad Samſona, ani mędrſzym nad Salomona.* Słowa Swiętego Auguſtyna. Załuy,ześ ſię do tych nie przykładała ſrzodkow. Poſtanow czyſtość kochać, martwiąc ciało; pilnie robiąc, y chroniąc ſię okazyi wſzelkiey.

DZIEN VI.

O CWICZENIU SIĘ W SLUBIE CZYSTOSCI.

Czyſtość kochać. z Rozdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I

Gdy SS. Ociec naſz każe *czyſtość kochać*, naucza też, abyś ſię zaprawiał w czyſtości. Co bowiem ſerce kocha, około tego ſię y wſzelka jego mysl, y uczynek zabawia. Dwojakie zaś jeſt cwiczenie ſię, czy zaprawianie w czyſtości: Jednego potrzeba jeſt podczas pokuſy.

kuſy.

kuſy. Ledwie co bowiem naymnieyſza ſzepce ci do ucha myſl lubieżna, wnet ją uchwyć, roztrąć o Chryſtuſa. Nic tak wſzelkiego złey żądzy zmysłu zaraz nie odeymuje, jak pobożne nawrócenie mysli, y ſerca do Ukrzyżowanego Jezusa. Pomaga y to, abyś rozmyslał o Szlachetności duſzy, y zacności ſtanu ſwojego; natychmiaſt bowiem pogardziſz ſproſnością ciała. Zkąd Duch Swięty napomina: *Synu! uwielbiay duſzę ſwoję, y day jey część według zasługi ſwojey; grzeſzącego na duſzę ſwoję ktoż uſprawiedliwi, y czcić będzie znieważoną duſzę ſwoję?* Potrzeba, abyś także mężnie ſię opierał gwałtowney pokuſie, y ſilnie dał odpor, kto bowiem długo jakby z pokuſą igrał, bać ſię trzeba, aby w śmierć nie wpadł na początku ukontentowania położoną. Ty naſladuy przykładu Swiętego Bernarda, kiedy bywaſz kuſzony od nieprzyjaciela: *Idz precz ſzatanie, poniewaſz nie wieſz tego, co jeſt Boskiego, ale bardziey mądrość twoja nieprzyjaciołką jeſt Bogu!*

PUNKT II.

Abyś *czyſtość chować* uczynkiem doświadczył, powolnego czaſu pokuſy Opatowi, albo Oycu Duchownemu mysli złe oznaymi. Czart bowiem pod czas żadnego innego grzechu wyznania tak nie bywa zawſtydzony, jak pod czas wyznania pokuſy cieleſney. Zaraz zeſromocony ucieka. Doznał tego młody ow Puſtelnik, ktory ile razy czuł nieczyſtą pokuſę, tyle razy do ſtarca, czy do Opata ſwojego na ſpowiedz chodził, a

tak uſzedł rąk plugawego aſmodeuſza. W tey naoſtatek utarczce zawſze być potrzebą wielkiego ſerca. Często bowiem zbytnia bojaźń upadnienia ſam upadek ſprawia: bo duſzę, y ciało do ſprzeciwienia ſię wycięcza. Także zbytni ſtrach takowych pokus niekiedy ſamych przyczynia pokus, y przymnaża. Nie będzie tobie ſzkodzić umysł, jeżeli nie będzie zezwolenia. Zadnym ſpoſobem cię czart nie mogłby oſzukać, jeslibyś ſam nie chciał. Szczekać może, kąſać nie może, tylko chcącego. Ztąd cokolwiek by ci ſię czy na duſzy, czy na ciele przeciwko czyſtości przytrafiło, nie boy ſię, niechciey ſię fraſować. Jak długo ſię nim brzydziſz, tak długo Chryſtus mieſzka w poſrzodku ſerca, nie inczey, jak niegdyś pod czas nayciężſzych pokus mieſzkał w ſercu Wielkiego owego Opata Antoniego. Jeżeli zaś Chryſtus w tobie, z tobą, y za ciebie walczy, izali śmiało nie rzeczeſz z Dawidem: *Bać ſię nie będę, coż mi uczyni ciało?*

PUNKT III.

Abyś *kochał czyſtość*, pod czas pokoju jak naybardziey w niey ſię cwyczyć będzieſz. Bardzo ztąd ſzacować będzieſz czyſtość, y kochać, częſto też ten ſlub maſz odnawiać. Przez ten bowiem złączyſz ſię z Chryſtuſem Niebieskim ſwoim Oblubieńcem; poydzieſz za Barankiem bez zmazy dokądbykolwiek ſzedł. Powtore wſzyſtkie nieczyſte mysli, y namiętności przez rozmyslanie uſtawiczne o przytomności Boskiey, przez gorącą Niebie-

bieskiego twego Oblubienca miłość, przez przyczynione w Niebie zażycia pragnienia tak zgoła wypychay, aby y wzmianki nie było albo w mysli twojey, albo w słowie twoim o wszelkiey złey żądzy, lub nieczystości. Tak zdobi Oblubienicę Chrystusową Tak diabłu, owey nieczystey przyłudzie wszelką zagrodzisz drogę, aby ciała, y duszy zgwałcić nie mogł. Ach! aby się tak nie stało, proszę cię z Swiętym Hieronimem: *Nierządnico wierna Syonu, aby za gospodą Troycy tam czarci nie pląsali, y Syreny nie gniezdziły się, y jeżowie ziemni.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! cwiczysz się w czystości, podczas natychmiast maleńkie pomyslenia roztrącając o Chrystusa? *Błogosławiony, kto rozbijać będzie maluchne jego o skałę.* Czy cwiczysz się w czystości, Oycu Duchownemu, albo Opatowi złe mysli do serca twego przychodzące zaraz oznaymiając? *Idz do Ananiasza.* Czy cwiczysz się w czystości ustawicznie dla miłości Niebieskiego Oblubieńca żądze oddalając ciała? *Kochanek moy mnie, y ja jemu.* Załuy, ześ do tych czas tak drogi slub w podłym szacunku, y cwiczeniu się miała. Postanow napotym cwiczyć się w czystości w czasie woyny, y pokoju; zaraz malenkie pomyslenia złe roztrącic o Chrystusa, Oycu Duchownemu one zaraz oznaymić; dla gorącey miłości Niebieskiego Oblubieńca wszelkiego im weyścia czy do mysli, czy do zmysłu ustawicznie zagradzając.

DZIEN VII.

O WSPANIAŁYM ZAKONNYM STANIE.

Wespoł żyjąch Zakonnikow naymężnieyszy jest Rodzay. z Rozdz. 1.

PUNKT I.

Naywiększą pochwałę odmierza SS. Ociec nasz życiu *Cenobitow*, to jest Zakonnikom wespoł żyjącym, gdy *Cenebitow naymężnieyszym rodzajem* nazywa. Y w cale zasługuje sobie na to, albowiem jest życiem Anielskim. Ktoż by się obawiał bezżeńskie życie życiem Anielskim, y Niebieskim nazwać? Coż są przyszli pod czas Zmartwychwstania wszyscy wybrani? Izali nie, że już na ten czas są wszyscy *Cenabitami*, to jest wespoł żyjący, jako Aniołowie Boscy w Niebie powściągający się od god Małżeńskich cale? Izali ten nie jest stopień wspaniały, nad który nic sobie wspanialszego nie może się życzyć? Poniewasz nieskazytelność czyni bliskim Boga. Tak tedy nie dla naszych acz zasług, ale z łaski Pana Boga jestesmy, czym jestesmy: co należy do czystości, y świątobliwości, są Aniołami wprawdzie, albo raczey Obywatelami Niebieskiemi; ale tym czasem na ziemi pielgrzymami. Poki bowiem jestesmy w tym ciele, pielgrzymujemy od Pana. Zamiłuy tedy O Bracie!

O Siostro! Zamiłuy naydroższą perłę, zamiłuy czystość, ktòra cię czyni domownikiem Boskim.

PUNKT II.

Wespoł *żyjących naymężnieyszy jest rodzay.* Jest bowiem życiem Prorockim, prawda mowi: *Zakon, y Prorocy aż do Jana.* Jednakowo nie był on przeciwnikiem, ale Uczniem prawdy, ktòry mawiał też po Janie: *Po części poznawamy, y po części prorokujemy.* Ustało tedy Proroctwo, bosmy już poznali, ale przecie nie całe ustało, bo jeszcze po części prorokujemy. Ustało Proroctwo o pierwszym przyyściu, ale nie ustało o drugim przyyściu Pańskim. Wielki zaiste prorokowania rodzay, ktòrego pilnują *Cenobitowie.* Jakiż to? Oto według Apostoła: *Nie uważać, co się widzi, ale co się nie widzi, bez wątpienia jest prorokować.* Chodzić w duchu, z wiary żyć, co jest na wysokości szukać, nie tego co jest na ziemi, zapomniec o tym, co jest pozad, a rozściągać się na przed sobne rzeczy, z wielkiey części jest prorokować. Z inszey miary jakim sposobem, tylko dla Ducha Prorockiego obcowanie nasze jest w Niebie? Tak bez wątpienia Prorocy niegdyś, jakoby nie miedzy ludzmi byli swego czasu; ale mocą, y natchnieniem niektórym ducha dni owe przeglądając, radowali się, aby obaczyli dzień Pański, y widzieli, y w nim się cieszyli. O jak wspaniały tedy jèst stan Zakonny! zamiłuy, o Bracie! *O Siostro!* zamiłuy naydroższą perłę; zamiłuy obcowanie, ktòre jest w Niebie, a jako

byłeś na ſtopniu Prorockim na ziemi, tak y w porządku Prorokow będzieſz w Niebie.

PUNKT III.

Weſpoł *żyjących naymężnieyſzy jeſt rodzay.* Jeſt bowiem życiem Apoſtolskim. Jeżeli ſię chlubić godzi, mamy zgoła chwałę, ale jeżeli jeſtesmy rozumni, poſtaramy ſię to mieć u Boga. Ta jeſt bowiem prawdziwa chluba, aby kto ſię chlubi, chlubił ſię w Panu. Bo ani ręka naſza nie jeſt wyloka, ale Pan to wſzyſtko uczynił. Uczynił nam wielkie rzeczy, który jeſt mocny, aby słuſznie wielbiła duſza naſza Pana. Jego bowiem darem wielkim ſtało ſię, abysmy wielkie owo poſtanowienie umysłu, zkąd ſię wielcy chlubili Apoſtołowie, wſpaniale nasladowali: *Otosmy opuścili wſzyſtko, y poſzlismy za tobą.* Podobno jesli ſię y w tym chcemy chełpić, nie będziemy głupiemy. Prawdę bowiem rzeczemy, że ſą niektòrzy, którzy więcey niż łodkę, y ſieci opuścili. Coż zaś jeſt to, że ci wprawdzie Apoſtołowie opuſzczali wſzyſtko, ale aby za przytomnym Panem w ciele poſzli? Nie jeſt to rzecz naſza o tym mowić, beſpieczniey ſamego ſłuchaymy Pana: *Ześ mnie widział*, mowi, *Tomaſzu*, *uwierzyłeś*, *błogosławieni*, *którzy nie widzieli*, *a uwierzyli.* Zamiłuyże więc o Bracie, *O Sioſtro!* drógą perłę, zamiłuy z Apoſtołami doskonałe odrzeczenie świata, a ſiedzieć będzieſz ſądząc dwanaście pokolenia Izraelskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſzanujeſz czyſtość, abyś ſię ſtała godną wſpaniałości Anielskiey w Klaſztorze?

rze?

rze? *Będą jak Aniołowie Boscy, ktorzy się nie żenią.* Czy obcowanie twoje jest w Niebiesiech, abyś się stała godną wspaniałości Prorockiey w Klasztorze? *Po części prorokujemy.* Czy odrzekasz się świata, abyś się stała godną zacności Apostolskiey w Klasztorze? *Opuściwszy sieci poszli za nim.* Załuy, żeś do tych czas nie miała się do wspaniałosci stanu swojego. Postanow mieć się do niey przez czystość, przez obcowanie Niebieskie; przez odrzeczenie się świata.

DZIEN VIII.

O NIEBESPIECZNYM ZAKONNIKOW UPADKU.

Sarabaitow naygorszy jest rodzay. z Rozdz. I.

PUNKT I.

Jak prawdziwych Zakonnikow stan jest okazały, tak też tych niebespieczny upadek. Zkąd SS. Ociec życie *Sarabaitow* naygorszym rodzajem nazywa. Niestetyż! jak jest niebespieczny upadek, ktory się z wysokiego dzieje stopnia! Niestetyż! jak się naygorszemi stają, ktorym za prawo jest roskosz żądzy! z Aniołow przemijają się w naysprosnieyszych czartow, ktorzy odrzuciwszy czystosć żyją lubieżnie, y nasycają się słodzinami wieprzow wzamiast Anielskiego chleba. Izali nie inaczey jak czarci niejako ogniami piekielnemi pałają? *Lubieżność jest to ogień aż do zatracenie pożerający.* Obwinie-

nienie tey niecnoty nie tylko aż do nieprawości ſzpeci, ale aż do zguby pożera, bo ſię ogniem lubieżności wſzyſtkie dobre uczynki palą. Zadnych przed oczami Wſzechmocnego Boga, miłości, y ſprawiedliwości nie malz uczynkow, ktòre ſię skażenia zarazą pokazują być nieczyſtemi. Kiedy więc ten ogień raz ſię rozſpalil, gorzeć będzie aż do piekła na doł, gdy ſtrawiwſzy ciało natychmiaſt ducha od pieca ogniſtego zapałone, w piec ognia wiecznego wrzuciłby. O jak głęboko upadł, ktòry już przez czyſtość wſtąpił do trzeciego Nieba! Ach! kto ſtoi, niech patrzy, aby nie upadł. Widziałem ſzatana jako błyskawicę z Nieba ſpadającego. Z wyſoka upadł, potłuczony, y pogruchotany zoſtał. A ktoż ſię nie przelęknie?

PUNKT II.

Sarabaitow *naygorſzy jeſt rodzay*. Jeſt bowiem życiem zwierzęcym. Nieſtetyż! jakimze nie jeſt upadkiem? Których obcowanie jakby Prorockie było w Niebie, teraz wſzelka ich mysl, y uczynek bawi ſię na ziemi. Już więcey nie chodzą według wiary, nadziei, y miłości, ale według zmysłu, y zmyslności, y w tym ſię, co widzą, czego doznają, jak nieme bydło pſują, a do tego tym gorzey, im bardziey przewrotnie ſam rozum zmysłowi poddają, a przezeń nieskończone niejako poczynają żądze, aby rodzili nieprawość. Zadne ich zgoła dzieło Zakonne nie z gruntu nadprzyrodzonego, ale wſzelakie z natury zepſutey pochodzi. Ztąd żadnego nie

nie masz zasługującego na żywot wieczny, wszelki uczynek zepsutey natury nałogami jest zeszpecony. Ach! kto stoi, niech patrzy, aby nie upadł. Widziałem szatana jako błyskawicę z Nieba spadającego. Zdesperowany jest kray jego. A ktoż się nie przelęknie?

PUNKT III.

Sarabaitow *naygorszy jest rodzay*. Niestetyż! jakim nie jest upadkiem? ktorzy z Apostołami byli wybrani na sądzenie grzesznikow, wnet się stawają sami grzesznikami, y są sądzeni, że jak wieprz do błota, tak się do świata powrócili. Tak upadają, ile ich po odrzeczeniu się, jeszcze uczynkami dochowując wiary światu, przez postrzyżenie kłamią Bogu. Tak upadają, którzy co opuścili, znowu toż samo rzeczą, albo chęcią przed się biorą. Tak upadają, ile z nich chce, aby ich widziano za ubogich, ale być takiemi nie chcą. Tak upadają, ktòrzy obiecują ubogiego nasladować JEZUSA, ale mammonie służą. Apostołowie nigdy się do tego, co opuścili, nie powracali, owemu Uczniowi nie pozwolono, aby się powrócił dla pogrzebienia Oyca swego. Będą tedy sądzić dwanaście pokolenia Izraelskiego. Ach! kto przez odrzeczenie się świata stoi z Apostołami dla sądzenia, niech patrzy, aby sam nie wpadł na sąd, gdyby się czegokolwiek znowu chwytał światowego. Widziałem szatana jako błyskawicę z Nieba spadającego. Stał się duch jego idący, a nie powracający. A ktoż się nie przelęknie?

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! boiſz ſię, abyś od ſtanu Anielskiego do diabelskiego przez nieczyſtość nie odpadła? *Ogniem jeſt wſzyſtkie wyrywającym, y wykorzeniającym owoce.* Czy ſię lękaſz, abyś od ſtanu Prorockiego w ſtan zwierzęcy przez życie lubieżne nie wpadła? *Ciało niepoymuje tego, co jeſt ducha.* Czy ſię lękaſz, abyś od ſtanu ſądzenia, w ſtan oſądzonych przez powrócenie ſię do świata nie wpadła? *Tym ſąd będzie nayſurowſzy.* Żałuy, że y ty wdáieſz ſię w ten upadek wielki. Poſtanow zawſze napotym wſzelkiey naymnieyſzey nieczyſtości, wſzelkiego życia lubieżnego, wſzelkiey chęci y affektu ſtrzeć ſię do świata nad węża gorſzego.

DZIEN IX.

JAK POWINNO BYC MIŁE ZAKONNIKOM KLASZTORU SWEGO UBOSTWO.

Na którym zaś mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć niemogą, ale daleko mnieyſzą, albo zgoła nic, niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieſzkają. z Rozdz. 40.

PUNKT I.

Aby ſię Zakonnicy na uboſtwo ſwego Klaſztoru nie uskarzali, SS. Ociec ich naſtępującemi napomina słowy: *Na którym zaś mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć niemogą, ale daleko mnieyſzą, albo zgo-*

la nic, niech błogosławią Pana Boga, ktòrzy tam mieſzkają. Czemu? bo ubostwo Zakonne bardziey jaśnieje na takim mieyſcu. Bardziey ſię oddaje Bogu ſlub uboſtwa, ktòremu ſię obiecało. Jakże bowiem jeſt ubogim, kto w niczym nie chce niedoſtatku cierpieć. Jakże bowiem jeſt ubogim, kto nie rad pod czas chce być bez ſamey potrzeby? jak jeſt ubogim, kto pragnie, aby mu nie ſchodziło na niczym? błogosław tedy Pana Boga, kto na takim ubogim mieſzkaſz mieyſcu. Oto! y ktòrzy obfitują w dobra doczeſne, onych bez zgwałcenia ſlubu uboſtwa Swiętego do obfitości uzyć nie mogą. Nie godzi ſię więcey weſelić w ucztach, y] rozmowach bogaczow, jak w uboſtwie, y wſtrzemięźliwości Zakonnych Braci. Powinno być odcięto wſzyſtko, co jeſt zbytecznego. Zbytkami nogi Chryſtuſowe, to jeſt, ubodzy mają ſię żywić.

PUNKT II.

A *na którym zaś mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale mnieyſzą daleko, albo zgoła nic; niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieſzkają.* Czemu? bo ſię cierpliwość Zakonna bardziey wydaje. Poniewaſz nierozdzielną jeſt towarzyſzką uboſtwa cierpliwość. Prawdziwie w duchu nie jeſt ubogi, kto nie z weſelem zimna, y upału, także wſzelkiego niedoſtatku cierpieć nie jeſt gotowy. Koniecznie y ktòrzy obfitują, temi ſię powinni cieſzyć. Te to ſą częścią ſlubow, które przedzieliły wargi ich. O jak ſą ſzczęśliwemi! którzy w ubogim mieſzkają Klaſztorze, tam jeſt wygnańcem ſzemranie, jezeliby im czego nie do-

ſtarczało. Tam jeſt wygnańcem zła wola źazdroſzczących. Tam jeſt wygnańcem wſzelka mienia chciwość. Błogosław tedy Boga, który tam mieſzkaſz. Jeżeli zaś Klaſztor twoy obfituje, ſam odetni pod czas potrzebę, abyś mogł doznać niedoſtatku ubogiego, y cierpiącego JEZUSA. Obacz Klaſztory od SS. Oyca na Górze Kaſsynu wyſtawione. Obacz pierwiaſtkowych Swiętych Mnichow, a obaczyſz znoſzących wſzelkie uboſtwo, obaczyſz, jak z ofiarowanych od wiernych Chryſtuſowych darow, z bogactw, z wſzyſtkiego dobra obfitości nic ſobie nie przywłaſzczali, tylko potrzebę, owſzem y tą ſię brzydzili, aby mogli cierpieć uboſtwa niedoſtatek.

PUNKT III.

A *na ktòrym zaś jeſt mieyſcu taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, albo zgoła nic; niech błogosławią Pana Boga, ktòrzy tam mieſzkają.* Czemu? bo Zakonna pokora bardziey ſię wydaje. Niechce bowiem SS. Ociec, abysmy tylko wnętrzną, ale też powierzchowną pokorę dla zbudowania patrzących po ſobie pokazywali. Ktòraż jeſt zaś inna pokora powierzchowna? jak podłość w pokarmie, y odzieniu, y w wſzelkim ſprzęcie. Gdzież zaś jeſt większa pycha? tylko tam, gdzie ſię obfitość dobra hoynie, y nad ſtan zozdaje. Sprawiedliwie na takowe zbytki żalący ſię ſpiewa owe Piſma Swiętego słowa Bernard Swięty: *Jakże ſię zaćmiło złoto, zmienił ſię kolor naylepſzy? Rozrzucone ſą kamienie ſwiątnicy na rogach ulic wſzyſtkich.* Prawdziwie

ſię

ſię zacmiło złoto, kiedy życie Zakonne przed tym dla chwały cnot było jaſne, teraz zaś dla światowych uczynkow jeſt zacmione. Prawdziwie zmienił ſię kolor nayzacnieyſzy, kiedy ſię habit Zakonny nad to przyprawia, aby ſię podobał oczom ludzkim bardziey, niż Boskim. Prawdziwie rozrzucone ſą kamienie na rogach wſzyſtkich ulic, kiedy Zakonni mężowie ſzukając proźnych, y ſwieckich rzeczy, tułają ſię za Klaſztorem. Błogosław tedy Boga, kto w ubogim mieſzkaſz Klaſztorze. Prawdziwym albowiem Synem SS. Oyca być niemoże, jeżeliby na wſzelkiey nie przeſtawał podłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! miłujeſz uboſtwo w Klaſztorze? *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jeſt Króleſtwo Niebieskie.* Czy ſię cwiczyſz w cierpliwości uboſtwa w Klaſztorze? *Cierpliwość wam jeſt potrzebna, abyście odniesli obietnice.* Czy w Klaſztorze kochaſz podłość uboſtwa? *Weyrzał Pan na pokorę służebnicy ſwojey.* Załuy, żeś ſię na uboſtwo Klaſztoru ſwego częſto skarzyła, albo obfitości jego przeciwko slubowi uboſtwa na złe zażywała. Poſtanow w Klaſztorze zawſze uboſtwo, a w uboſtwie cierpliwość, y pokorę z weſelem kochać.

D Z I E N X.

O CZĘSTYM ODNOWIENIU SLUBOW.

Niech obiecuje ſtałość ſwoję, y nawrócenie obyczajow ſwoich, y posłuſzeńſtwo. z Rozdz. 58.

PUNKT. I.

Bardzo pożyteczna, potrzebna, y przynależyta jest rzecz, abysmy, ktore sluby raz kazał SS. Ociec uczynić, *niech obiecuje stałość swoję, y nawrócenie obyczajow swoich, y posłuszeństwo*, często je odnawiali. Pożyteczna bowiem jest, bo nam nową łaskę do oddania slubow, któresmy obiecali, uprasza. Acz wielki jest akt miłości, ile razy tą wolą, którą podczas Profesyi dawniey uczynilismy sluby, potym onęż odnawiamy. W tedy prawdzą się o nas owe Psalmisty słowa: *Ten jest rodzay szukających Boga.* Ale czy szukających mam mowić, czy mających? Mamy bowiem Pana, bo nas zrodził podczas Profesyi w nadzieję żywota, abysmy przysposobienie Synow odebrali. Jakże nas zaś zrodził? Wszakże słowem prawdy. Więc słowem zrodzeni, słowo; którym jest Bog, mamy. Szukamy zaś Pana Boga, kiedy przez odnowienie slubow zawsze większych łask z miary łaski błogosławieństwem słodkości żądamy. Tak o sobie mowi, y świadczy sam Pan, którego mamy, y szukamy. *Kto mnie pożywa, jeszcze łaknąć będzie.* Ktoż więc nieczęsto odnawiać będzie sluby swoje, aby w łasce przed Bogiem, y ludzmi bardziey postępował?

PUNKT II.

Niech *obiecuje stałość swoję, y nawrócenie obyczajow swoich, y posłuszeństwo.* Potrzebne jest częste odnawianie

nie slubow tym, ktòrzy je niezbożnie gwałcili. Bowiem grzesznikowi nie daje się odpuszczenie grzechow, jeżeliby nie poprawił złey woli. Nie może skutecznie poprawić, jeżeliby żnowu nie obiecował slubow, y nie oddał Panu, bo napisano jest: *Slubuycie, y oddawaycie*; niepodoba się Bogu głupia obietnica. Izali Bog nie ustawicznie woła na przestępcow takowych: *Biada tobie zły rodzaju jątrzący się*; zły y fałszywy rodzay kłamstwa aż do dziś dnia szukający, y kochający prożnosci ani wiary nie zachowujący, ktòrey byłeś zaslubiony prawdzie? Izali nie masz potrzeby znowu się narodzić? Czy nie do łaski moiey znowu tym sposobem, ktòrym na Profesyi przychodzić powinieneś? A naybardziey plemię jaszczurcze uczynku, tym bardziey teraz potrzebę ma wniść powtornie w wnętrzności Matki łaski, y rodzić się, im uczynki ich poslednie poznawane bywają gorszemi nad pierwsze. Dziękować samey łasce, a jezeli się mowić może bardziey dobrowolney litości, ktòra dobrodzieystwami obsypuje nie tylko niezasłużonych, ale zbyt zle zasłużonych, y niewdzięcznych. Dziękować mu, ktòry też po tylu upadkach znowu odradza słowem prawdy swojey. Sprawiedliwie z Prorokiem spiewać będziesz: *Dobrowolnie ofiarować ci będę, y wyznam Imieniowi twemu Panie, poniewasz jest dobre.*

PUNKT III.

Niech *obiecuje stałość swoję, y nawrócenie obyczajow swoich, y posłuszeństwo.* Przynależyte jest częste od-

nowienie slubow dla doskonałego ich wypełnienia. Coż bowiem tychże obowiązkow nam bardziey przypomina, jak częſte ich powtorzenie? Coż nas mocniey pobudza, abysmy je doskonale zachowali? jak ponowione sluby onęż zachowania. Zaiſte ktòrzy sluby obiecują Bogu, a tylko powierzchownie zachowują je, zbyt niedoskole slubom ſwoim zadoſyć czynią; ale ktòrzy z natężenia, y odnowienia ſwojego slubu dzieło, ktòre slubowali Bogu, czynią, ci ſą, ktòrzy doskonale slub ſwoy ſprawują. Ten jeſt rodzay ſzukających Pana. W proſtocie ſerca ſzukają jego. Nie czego inſzego bowiem, jak jego, nie czego inſzego oprocz jego; nie czego inſzego po nim ſzukają, ale jako na Profeſsyi oddawali sluby ſwoje dla chwalenia Boga, tak oddają sluby ſwoje na chwałę jego, gdy odnawiają y uczynki, ktòre slubowali, czynią. Więc nie wypełniaymy slubow tylko powierzchownie, ale wnętrznie. Prawdą jeſt Bog, a takich ſzukańcow pragnie, ktòrzy go ſzukają w Duchu, y prawdzie. Łatwiey wtedy będzie Niebu, y ziemi przeminąć, niż abysmy tak ſzukający, nie znalezli Boga.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! częſto sluby ſwoje odnawiaſz dla otrzymania nowych łask ich zachowania? *Sluby ſwoje oddam Panu.* Czy po przeſtępſtwie slubow częſto sluby odnawiaſz dla otrzymania pierwſzey ſukienki Swiętey Profeſsyi? *Potargałeś związki moje, tobie oddam ofiarę chwały.* Czy częſto sluby odnawiaſz dla wypełnienia ich doskonale? *Jeżeliby kto slub Panu Bogu ċzynił, nie uczyni nieważnym słowa ſwegò, ale wſzyſtko, co obiecał,* wypełni.

Za-

Załuy, żeś tak rzadko sluby odnawiała swoje. Postanow sluby dla otrzymania łask nowych, albo dla nabycia znowu pierwszey łaski, y dla wypełnienia ich doskonale często odnawiać.

DZIEN XI.

Na Uroczystość S. Marcina Biskupa.

O NASLADOWANIU POKORY S. MARCINA.

Nie jest wyniesione serce moje. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Gdy SS. nasz Ociec osobliwym był miłośnikiem Swiętego Marcina, poniewasz na jego honor Swiątnicę w Kościele Apollina zbudował, słusznie y my jego też czcić, y nasladować powinni. Nad wszystkie zaś jego cnoty, także w wszystkich jego zacnościach, y godnościach świątobliwości jaśnieje przedziwna pokora, którą moze mowić: *Nie jest wyniesione serce moje.* Nie zacność go żołnierskiego pokolenia, nie łaska Cesarska wynieść mogła, wzdyby własnemu słudze nie zdeymował obuwia, chędożył, y siedzącemu u stołu nie służył. O jaka jest ta pokora! izali się prawdziwie nad wszystkich naypodleyszym uprzeymym serca nie mniemał affektem? ale jak my od niey jestesmy dalecy? częstokroć bowiem albo urodzone szlachectwo, albo przez cno

cnotę nabyta godność zarzuca umysłowi naſzemu, a jego nadętemi oſzukiwa myslami, aby dla miłości Chryſtuſa drugim pokornie służyć gardził. Ale izali wſzyſcy ludzie rowni przyrodzeniem jeſtesmy? Uważmy, że uprzywilejowanym porządkiem przybyło nam, abysmy nad niektóremi byli widziani Rządcami, lecz znaydziemy prędzey, czym naturalnie jeſtesmy. Uważmy też cnoty naypodleyſzych ludzi przy grzechach naſzych, albo jeżeli zadnych nie mają, rozumieymy o nich przy skrytych ſądach Boskich, na których nas podobno daleko zasługami przewyżſzą, a pokornie im służyć, cieſzyć ſię będziemy. Biada nienasladującym JEZUSA! który przyſzedł służyć, a nie żeby mu służono, przybliżą ſię w mękach do pyſznego Lucypera, którego nasladowali na ziemi.

PUNKT II.

Nie *jeſt podnieſione ſerce moje.* Do wſzyſtkiego ſię niegodnym mianował Swięty MARCIN. Niechciał Urzędu Diakona, Kapłaństwa, mniey Biskupſtwa na ſiebie przyjąć, zawſze ſię niegodnym pokazując; mężnie ſię ſprzeciwiał czczącym ſiebie. A to czemu? bo dobrze uważył owe słowa z Xiąg Królewskich: *Nogi Swiętych ſwoich zachowa.* Coż ſię bowiem rozumieją obydwie nodze? Tylko męſtwo, y pokora. Aby tedy nie upadł, ſtanął na obydwoch nogach. Dobrze wiedział, że pokorni na ſądzie Boskim wyſoko poſtawieni będą, którzy by teraz doczeſną część dobrey mysli rachunkiem po-

deptali. Dobrze uważa, że tym jeſt niebeſpiecznieyſzy upadek, im ſię ſtaje z wyżſzego ſtopnia. Zawſze ſobie kładł przed oczy przykład Eleazara, ktòry na woynie słonia ubiwſzy położył, ale pod nim, ktòrego zabił, poległ. Bał ſię dla tego y on, aby ciężar, który by na ſiebie przyjął, jego nie skruſzył. O kto by ſobie z S. MARCINEM takowe uwagi myslą, y chęcią ſtatecznie rokładał, rozumiem, żeby nogami, y rękoma honory odpędzał od ſiebie.

PUNKT III.

Nie *jeſt podnieſione ſerce moje.* Lubo bowiem cnotami, y cudami Swięty MARCIN jaſniał, przecież naypokorneyſzym był w ſobie. Y chociaſz od Boga, y ludzi był ſzanowany, nic przecie dobrego nie uwazał w ſobie. Aż do śmierci pokutne, y nader pokorne prowadził życie, poniewaſz żaden go dobry uczynek, żadna łaska nadąć nie mogła, ktòry głęboko miał wyrażony na ſercu ſwoim: *Coż maſz, czegoś nie wziął? Jeżeliś zaś wziął, czegoż ſię chlubiſz, jakbyś nie wziął.* Nie jeſtesmy doſtateczni z ſiebie myslić o czym dobrym, jakby z nas, było, ale wſzelki doſtatek z Boga jeſt. *Łaską jeſtem Boga to, czym jeſtem.* Tą zaś pokorą zawſze na obfitſze od Boga zasługował dary łask, acz wſzelka dolina napełniona będzie. My, że z naſzych dobrych pyſzniemy ſię uczynkow, y wzięte łaski przez pychę traciemy, y niegodnemi ſię ſtajemy do wzięcia nowych. Ale powròćmy ſię do ſerca. Nasladuymy Swiętego MARCINA. Uczynkiem wypełniemy ow SS.

Oyca naſzego dobrych uczynkow inſtrument: *Jeżeliby widział w ſobie cokolwiek dobrego, niech Bogu przyzna, nie ſobie, złe zaś zawſze że od ſiebie jeſt uczynione, niech wie, y ſobie przyczyta.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! z Swiętym MARCINEM innym ochotnie służyſz? *Jeżeli kto chce między wami być pierwſzym, będzie nad wſzyſtkich oſtatnim, y wſzyſtkich sługa.* Czy z Swiętym MARCINEM do wſzyſtkich Urzędow niegodnym ſiebie ſądziſz? *Gdybyś był wezwany na gody, nie ſiaday na pierwſzym mieyſcu, aby ſnadz nad ciebie nie był godnieyſzy, a wtedy zacząłbyś z wſtydem brać ſię do oſtatniego mieyſca: bo wſzelki, kto ſię podnoſi, będzie poniżony, a kto ſię poniża, będzie podwyżſzony.* Czy z Swiętym MARCINEM w darach nadprzyrodzonych pokornie o ſobie trzymaſz? *Ja bowiem jeſtem naymnieyſzym, u wſzyſtkich ſmieciami, aż dotąd.* Załuy, żeś tey Swiętego MARCINA pokory nie nasladowała. Poſtanow innym z pokory ochotnie służyć: do wſzyſtkich urzędow nie godną ſię czynić: z darow ſię nie pyſznić nadprzyrodzonych.

DZIEN XII.

O POTRZEBIE NADZIEI.

Nadzieję ſwoją w Panu Bogu pokładać. z Rozdz. 4. Inſtr. 41.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz tym inſtrumentem: *Nadzieję ſwoją w Panu Bogu pokładać*, naybardziey nam zaleca

częſte Akty Nadziei w Bogu. Y słuſznie, bo nam jeſt potrzebna nadzieja dla ochronienia ſię grzechow. Nigdy bowiem nie zwyciężemy pokus, albo namiętności nie uſmierzemy rozruchu, jeżeliby nadzieja Niebieskich rzeczy ducha naſzego nie ugruntowała. Tak mocna ufnośc Boga umysł pokrzepia, aby go do pełnienia nieprawości, ani pochlebne namowy, ani boleści mąk nie przeciągneły, ani złamały. Poniewaſz nadzieja ku wieczności umysł kieruje, y dla tego żadney ſię złości nie dopuſzcza, do ktorey kuſzony bywa. Prawdzi ſię w tym owo Joba zdanie, kto ufa w Bogu: *Zawſtydzeni zoſtali, bom ufał.* Albowiem gdy ſię ſprawiedliwego nadzieja wewnątrz wbija, y jako żywo ſię nie nachyla na złosliwe pokuſy, nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego wſtyd ogarnia, bo gdy przyiść do skrytości ſprawiedliwych nie może, ze daremno jeſt okrutnym kuſicielem, wſtydzi ſię, y ucieka. Ufay tedy pod czas pokus wſzelkich w Bogu, a nadzieję jako kotwicę będzieſz miał duſzy beſpieczną, y mocną.

PUNKT II.

Nadzieję *ſwoją w Panu Bogu pokładać.* Nadzieja jeſt potrzebna dla zwyciężenia życia tego przeciwności, y świata ſzczęsliwości. Ałbowiem ta ufnosć oſobliwym jeſt wybranym doświadczeniem, że tak umieją przedzierać ſię drogą teraznieyſzego żywota, żeby przez pewnośc nadziei znali, iż juz doſzli wyſokości, aby wſzyſtko, co przemija, pod ſobą być widzieli Zkąd o takim wybranym Bog mowi: *Podnioſę cię nad wyſokości ziemi*

mi. Aczkolwiek niskości ziemi ſą ſzkodą, obelgami, uboſtwem, ale mysl, ktòra ufa, w Bogu, ta beſpieczną przechodzi, kiedy jakoby o przyſzłych, albo natychmiaſt przemijających mysli rzeczach, y za nie zapłaty ſpodziewa ſię w Niebie bez końca trwałey. Nie jako zaś wſpaniałości ziemi ſą zyskiem rzeczy, pochlebſtwami, honorami. Te, ktokolwiek przez podziemne jeſzcze żądze chodzi, tym ſamym wyſokiemi rozumie, im za wielkie mniema. Ale jeżeli by ſię raz jeden ſerce do Niebieskich przez ufność przybiło rzeczy, wnet jakby były nikczemne, które ſię zdały być wſpaniałe, rozeznawa. Bo jak kto na górę wſtępuje, tym trochę podrzuconemi, y pod ſobą leżącemi gardzi rzeczami, im bardziey dąży do wyſokości; tak kto na naywyżſzym natężenie intencyi pragnie zawieſzać, gdy ſamym uſiłowaniem teraznieyſzym żadney dla życia chwały, albo woli nie nayduje, nad wſpaniałość nie wynoſi ſię ziemi. Y co rozumiał pierwey, y wierzył nad ſobą w podziemnych położony żądzach, potym wſtępując poſtępujący, iż jeſt podległym ſobie, doznaje. Więc ufay w Bogu ſwoim, a nie zawiedzieſz ſię ani w pomyslnościach, ani w przeciwnościach na nadziei ſwojey.

PUNKT III.

Nadzieję *ſwoją w Panu Bogu pokładać.* Nadzieja jeſt potrzebna dla nabycia cnot, y doskonałości Zakonney, bo nadzieja zawſze zwykła zayrzeć darow lepſzych. Nigdy od zaczętey nie uſtaje cnoty, ale codziennie do

większey doskonałości postępuje. Samo błogosławieństwo, ktòrego się przez łaskę Pana Boga y własne społrobienie spodziewa, odwagi, y męstwa dodaje, aby ustawicznie postępował. Albowiem wierny Pan w wszystkich jest drogach swoich. Obiecał w tym życiu pokutującym odpuszczenie. Jawno ztąd jest, bo jak spowiadającym się daje odpuszczenie grzechow, tak od tey nadziei nieodpadającym da Króleſtwo Niebieskie. Więc ufay w Panu Bogu, odmienisz męstwo, wezmiesz na siebie skrzydła jak Orłowie; latać będziesz, a nie ustaniesz.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! ufasz w Panu Bogu dla ustrzeżenia się grzechow? *Wybawi potrzebnego od miecza ust ich.* Czy ufasz w Bogu dla pokonania przeciwności, y pomyslności tego świata? *Biada tym, ktòrzy utracili cierpliwość.* Czy ufasz w Bogu dla nabycia doskonałości? *Wyniesie się Orzeł, a na trudnych mieyscach założy gniazdo sobie.* Załuy, żeś tak rzadko Akt nadziei czyniła, ani dla postępku duszy swojey ufności we wszystkim nie użyła. Postanow w Panu Bogu pokładać nadzieję dla ustrzeżenia się grzechu, dla zwyciężenia pomyslności, y przeciwności tego świata, dla nabycia doskonałości.

DZIEN XIII.

Na Uroczystość Wszystkich Swiętych Mnichow Zakonu S. Oyca BENEDYKTA.

O PRZYKŁADZIE PRZODKOW.

Niech nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita Reguła Klaſztorna, albo przykłady Starſzych upominają. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

O jak chwalebne jeſt Króleſtwo, w którym SS. Ociec naſz BENEDYKT z Synami ſwojemi tryumfuje! ktoż by do tego niezliczonego Swiętych Społ-Braci *Społ-Sioſtr*, Orſzaku doſtać ſię nie pragnął? Doſtanieſz ſię, jeżeli nic czynić nie będzieſz, tylko to, w czym Starſzych przykłady upominają. A jakiz tobie na początku dają przykład? Izali nie pokuty choć w wielkiey niewinności, y pobożności życia? Z powierzchowney oſtrości życia mierz wnętrzną ſerca skruchę. Zakon zaſzczepiali we krwi ſwojey, w pracy, y utrapieniu; w głodzie, y pragnieniu; w zimnie, y nagości; w prześladowaniach, y obelgach, y wielu uciskach. Oni ſobie Celle budowali, w których tylko nakryci, y ogrodzeni od wichrow, y od deſzczu mieſzkali. Zadnemu nie godziło ſię proźnować, wſzyſcy rękoma pracowali. Zaden ſię nie ważył gadać, wſzyſcy w uſtawicznym ćwiczyli ſię milczeniu, y one kochali. Onym za pokarm ſtrawa była, a za napoy woda, ziemia zaś za łoſzko. A żebym co powiedział o innych przedziwnych ku naśladowaniu Oycow naſzych oſtrościach, jakże ich naśladujeſz w cnocie pokuty? Zaiſte nie jeſt Mnichem, kto nie czyni pokuty.

PUNKT

PUNKT II.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go pospolita Reguła Klasztorna, albo przykłady Starszych upominają.* A któreż są osobliwie przykłady Starszych naszych? Izali nie ustanney chwały Boskiey? Poprzedzali czucia nocne, owszem całe nocy trawili na śpiewaniu. Nic nigdy nie przekładali nad służbę Boską, ale wnet na znak dany opuściwszy wszystko, każdy z nich drugiego na służbę Boską pośpieszał uprzedzić. Zaden na śpiewaniu w Chorze nie chciał być nieprzytomnym; wszyscy, chyba by niedopuściła śmiertelna choroba, z innemi chwałę Boską pragneli śpiewać. W samym śpiewaniu juz nie ludzie, ale Aniołowie, w ktòrych obliczu śpiewali, przytomnym zawsze dali się widzieć. Y lubo się naznaczonych godzin dziełem rąk, według Reguły zabawiali, jednakowo w mysli ustawicznie Psalmy rozstrząsali. Ztąd się stało, że od okrutnikow na drzewie zawieszeni od chwały Boskiey naymnieý nie ustawali. A co jest dziwno, po śmierci y widziani są, y słyszani wdzięcznie chwalić Imię Boskie. Zgoła nic nie czyni Zakonnik, jeżeli służbę Boską sprawuje niedbale.

PUNKT III.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko w czym Starszych przykłady upominają.* Jakież są te przykłady Starszych

ſzych naſzych, czyli Przodkow? Izali nie miłości niewymowne Braterskie? Im ci to prawdziwie miło było w jedności mieſzkać, bo zawſze jedno ſerce miewali, y duſzę jedną. Zadnego nie było zayrzenia między niemi, tylko o lepſze dary. Zadney nienawiści, albo zamarſzczenia ſerca. Każdy przeſtawał na niedoſtatku, y podłości, także każdy nad wſzyſtkich ſię rozumiał naynikczemnieyſzym. Ztąd żaden nie chciał być Przełożonym, ale wſzyſcy poddanemi życzyli ſobie; bo każdy ſwoich Braci, także ſwoich Przełożonych ſzanował. Y aby Braterskiey miłości posługi jeden drugiemu mogł wyrządzić, częſto nocy na pomoc wzywali, aby jeden przed drugim mogł pobożnie ukraść pracę, dokonać, a tak znieść ciężar. Zaden nie zoſtawał opuſzczonym, pomieſzanym, albo ſmutnym, każdy miał pociechy ſwoje. Prawdziwie nic nie będzie czynił Zakonnik, jeżeliby tych Przodkow przykłady nasladował. Niczym jeſt bowiem, ktoby miłości nie miał.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nasladujeſz Przodkow przykłady w pokucie? *Mnicha powinność jeſt zawſze płakać.* Czy nasladujeſz przykłady Przodkow w służbie Boskiey? *Mnicha powinność jeſt czyſtą Bogu ofiarować modlitwę.* Czy nasladujeſz Przodkow przykłady w miłości Braterskiey? *Bez miłości Braterskiey Klaſztor piekłem jeſt, a którzy tam mieſzkają, nie Zakonnikami ſię ſtają, ale czartami.* Załuy, żeś Swiętych ſwoich Społ-Braci, lub *Społ-Sioſtry* nie nasladowała. Poſtanow chodzić za ich przykła-

kładami w pokucie, w służbie Boskiey, w miłości Braterskiey, lub *Siostrzyniey*, y wewszystkim.

DZIEN XIV.

O NĘDZY ZAKONNIKOW OD SWEGO POWOŁANIA USTAJĄCYCH.

Jeżeliby kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego się naśmiewa. z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Sprawiedliwie SS. Ociec ciężko bardzo grozi Professowi: *Jeżeliby kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego się naśmiewa.* Przewidział, jak wiele od swego powołania affektem y obyczajami powróci się do świata. Ale jaka tych jest nędza? Którzy bowiem odbiegają powołania swego, a uczynkami dochowywają świątu wiary, stają się czarnemi jak zimne węgle. Czemu? bo przez oziębłość mysli od ognia miłości Boskiey są zagaszeni, y umarli. Zkąd B. *Izydor: Którzy z dobrego żywota do złey świata powracają się chuci, są zaćmionemi, y czarnością nałogow zeszpeconemi, także pochodni miłości Boskiey są cudzoziemcami.* Którzy chęcią do świata uciekają, bywają odłączeni od towarzystwa Aniołow, a łączą się z czartami. Którzy Swięte obcowanie opuszczają, a nakłaniają się do światowego życia, dalekiemi są od towarzystwa Boskiego. Więc uważay,

o Zakonna duszo! codziennie, jakieś obiecała życie, zkądeś przyszła, y pocoś przyszła, y czemuś przyszła? abyś nigdy albo chęcią, albo obyczajami nie powracała się do świata.

PUNKT II.

Jeżeliby *kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego się naśmiewa.* Jaka nędza slubo-łomcow! Naywiększe okrucieństwo, y srogość grzechu popełniają, ktòrzy łamią sluby swoje. Bo lubo niektòrzy choć nieporządnemi, y niekarnemi byliby, y grzesznikami, przecie nie są przestępcami. Ztąd ile tylez inszey miary gdyby się kto chował po Zakonnemu, przecie mniey jest wdzięczna Bogu jego Zakonność, ktòrą szpeci slubu przestępstwo. Owszem Bogu zgoła być nie może miło, cokolwiekby się jemu Zakonnego sprzeciwiało, pokiby slubu przestępstwa nie powròcił do serca. Nadaremnie pracuje, pości, czuje, modli się, bo Bog go potępi, z którego się wyśmiewa. A tym większe potępienie bedzie, im zapłata byłaby obfitsza, gdyby slubom swoim zadosyć uczynił. Albowiem jeżeli za świadectwem trupiey głowy owey, ktòra do Makarego Opata przemowiła, nad innych bardziey w piekle są męczeni Chrześcianie, zaiste Zakonnicy jeszcze cięższe cierpieć będą męki, ktòrzy między Chrześcianami powinni byli być doskonalszemi. Niechciey się więc cieszyć w naygorszych rzeczach, aby się Bog nie cieszył w zgubie twojey.

PUNKT III.

Jeżeliby *tedy inaczey uczynił, aby wiedział, żego ten potępi, z ktorego się naśmiewa.* Jakaż jest nędza oziębłych? Naybardziey bowiem nie podoba się Bogu oziębły Zakonnik. Oziębłych światowych ludzi Bog cierpliwie oczekiwa z zimna do ciepła nawrócić, ale Zakonnika w powołaniu swoim oziębłego gniewający się gdy obaczy, zaczyna go wyrzucać z ust swoich. Y słusznie, bo on do womitu wraca się swojego; bo on łaskę powołania wyrzuca. Ach jak on ma w ckliwości Chrystusa! o ktorym napisano: *Miod, y mleko pod językiem jego.* Dziwuję się, jakby mogł obrzydliwość cierpieć w smaku naysłodszego pokarmu, jeżeli przecie kosztował, jak słodki jest Pan Bog. Albo wprawdzie jeszcze nie kosztował, y niezna, co za smak w Chrystusie, dla tego też nie pragnie nieświadomego: albo jeżeli kosztował, a słodyczy nie poczuł, zdrowego nie ma smaku. Acz sam jest mądrością Boską, ktora mowi: *Kto mnie pożywa, jeszcze łaknąć będzie, a kto mnie pije, jeszcze będzie pragnął.* Ale jakże może łaknąć, albo pragnąć Chrystusa, pełny codziennie słodzin wieprzowych? nie może pić Kielicha Chrystusowego, y Kielicha diabelskiego. Kielichem diabelskim jest pycha, Kielichem diabelskim uwłaczanie, obmawianie, y nienawiść jest. Kielichem diabelskim pijaństwo jest. Kielichem diabelskim jest cielesne ukontentowanie, bo duchowne, y cielesne roskoszy w jednym się nie ścierpią. Nuż cieszże się tedy w Panu Bo-

gu twoim, y raduy, aby po ustąpieniu doczesney radości, nie nastąpił, który by cię pożarł, wieczny smutek.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nigdy się do świata chęcią, albo obyczajami nie wracasz? *Kto się nazad ogląda, nie jest sposobny do Królestwa Bożego.* Czy slubow nie gwałcisz? *Daleko lepiey jest nie slubować, niżeli po slubach obietnicy nie oddać.* Czy nie jesteś oziebłą? *Bodayżeś albo był ciepłym, albo zimnym, ale żeś jest ostygły, zacznę cię wyrzucać z ust swoich.* Z ıy, żeś nędzę Zakonnikow od powołania swego ustających y ty do tych czas ponosiła. Postanow ani chęcią, ani obyczajami do świata się nie wracać: ani slubow nie gwałcić: ani byc ostygłą w powołaniu swoim.

DZIEN XV.

O CODZIENNYM CWICZENIU SIĘ W MIŁOSCI BLIZNIEGO.

Potym kochać bliźniego jako siebie samego. z Rozd. 4. Instr. 2.

PUNKT I.

Kiedy jest naywiększe przykazanie; *kochać Pana Boga z całego serca, z całey duszy, y z całych sił,* drugie zaś podobne temu: *potym bliźniego jako siebie samego,* słusznie według mysli SS. Oyca naszego codziennie y miłość bliźniego wykonywamy. Więc to cwiczenie na trzech zawisło

wisło punktach. Pierwszy jest, abysmy codzienne urazy ochotnie blizniemu naszemu darowali. Acz jest niepodobna, poki w tym życiu jestesmy, abysmy codziennie wzajem się nie urażali. Zkąd potrzeba jest, abysmy urazy codziennie odpuszczali. Poniewasz z zrządzenia Boskiego bywamy obrażeni, abysmy gdy innym codzienne odpuszczamy krzywdy, Boga także mieli, zkądby codziennym naszym wybaczał grzechom. Do Pacierza bowiem, ktory złożył, kondycyą przydał, mowiąc: *Odpuść nam nasze winy, jako y my odpuszczamy naszym winowaycom.* Albo więc nie czyniący mawiamy ten Pacierz, czyli Pańską modlitwę, y siebie samych, mowiąc, bardziey nie wiążemy, albo podobno kondycyą tę w modlitwie opuszczamy, Prokurator nasz prozby, którą złożył, nie uważa. Coż nam z tym czynić trzeba? tylko abysmy prawdziwey miłości affekt wyrządzali Braci, a żadna się złość nie została w sercu, wtedy Wszechmocny Bog uważy miłość naszę, a naszym nieprawościom użyczy łaskawości swojey.

PUNKT II.

Potym *kochać bliźniego jako siebie samego.* Drugie cwiczenie się w tym Swiętym kochaniu jest, abysmy codziennie jedno, y drugie dzieło miłosierne blizniemu naszemu uczynili. Do tego nas *Ezechiel* napomina, kiedy mowi: *Pod Niebem zaś skrzydła ich proste jednego do drugiego.* Acz w ten czas skrzydła cnot pod Niebem proste są, kiedy dobra, które ma drugi, tego drugiemu

miłosiernie użycza. Tak, kto może, y smie, ubogich niech posila. Kto jest pełny łaski nauki, niech nieumiejętnego bliźniego w ciemnośći słowem swego przepowiadania oświeca. Kto się zabawiać z samym Bogiem godzień, niech się modli za bliźnich występujących. Skrzydła zaś nasze już nie są proste, jeżeli się tylko ku pożytkowi naszemu nakłaniają. Ale się wtedy prostemi stają, gdy ku pożytkowi bliźniego kierujemy, co mamy. Że zaś dobro nasze nie jest od nas, ale od tego to wzielismy, od ktorego się stało, abysmy byli, dla tegoż samego przy sobie nie powinnismy zatrzymywać, y mieć za własne, gdy to, że nam jest dane od Sprawcy naszego ku pospolitemu pożytkowi, widziemy. Kto tak jest miłosierny na bliźniego, ma Boską obietnicę, że dostąpi miłosierdzia.

PUNKT III.

Potym *kochać bliźniego jako siebie samego.* Trzecie jest cwiczenie się w tey Swiętey miłości, abysmy dobrym przykładem codziennie bliźniego naszego budowali. Żadnym bowiem sposobem jego zbawienia skuteczniey promowować nie możemy, jak przykładem. Acz do tego uczynku miłości sama Prawda nas napomina: *Niech jasnieje światło wasze przed ludzmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, a wielbili Oyca waszego, który jest w Niebiesiech.* Za tą prawdą idzie, kto wewszystkim, co mowi, y wewszystkim, co czyni, nie tylko postępku swojego, ale też bliźnich zbudowania szuka. Niekiedy w niektórych

rych ſamego ſiebie rozsądza, aby niedbałych, y oſtygłych do poznania ſiebie odwołał, y odciągnął. Pod czas dobre pokazuje uczynki, aby przypatrujący ſię im wſtydzili ſię, że nienaſladują tego, co widzą. Poniewaſz twarde światowych ludzi ſerca, jeżeli pierwey przykładow Zakonnych nie widzą, ani ſię ſzerokością pobożności niemogą roſpierać, ani wzoru Chrześciańskiey doskonałości naſladować. Ty ſię tedy gorliwością miłości bliźniego zapal, dobrym cnot zapachem ſpraw, aby wſzyſcy biegli do zapachu oleyku Chryſtuſowego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wykonywaſz miłość bliźniego, odpuſzczając mu codzienne urazy? *Odpuſzczaycie, a będzie wam odpuſzczono.* Czy cwiczyſz ſię w miłości bliźniego przez codzienne miłoſierne uczynki? *Błogosławieni miłoſierni, albowiem y oni miłoſierdzia doſtąpią.* Czy ſię cwiczyſz w miłości bliźniego przez codzienny dobry przykład? *Ktoby czynił, y nauczał, wielkim zwany będzie w Krolеſtwie Niebieskim.* Załuy, żeś nie cwiczyła ſię w miłości bliźniego częſto. Poſtanow miłość bliźniego codziennie wykonywać przez odpuſzczenie urazy, przez uczynki miłoſierne, przez dobry przykład.

DZIEN XVI.

ŻE WIECZNE KARY JAKBY TERAZNIEYSZE UWAŻAĆ TRZEBA.

Niech

Niech będzie pamiętny, jako pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Temi słowami: *Niech będzie pamiętny, jako pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają*, SS. Ociec nam zaleca uwagę mąk piekielnych, nie jakby przyszłe, ale jak teraznieysze były. To wyraża w teraznieyszym czasie, gdy mowi: *wpadają*. Zwykła bowiem takowa uwaga głębiey przenikać serce, y bardziey od grzechu odstraszać. Uważ tedy teraznieyszą karę szkody, przez ktorą potępiency wyłączeni są na wieki od widzenia Boskiego. Na nich bowiem ogień spadł, nie widzieli słońca. Ogień na niezbożnych pada, ale się słońce dla ognia spadającego nie da widzieć, bo tych, ktorych ogień piekielny pożera, od widzenia prawdziwego światła zaslepia, aby ich powierzchownie boleść upalenia dręczyła, a wewnątrz męka slepoty zaćmiała: aby, ktorzy Sprawcy swojemu sercem, y ciałem zgrzeszyli, razem na sercu, y ciele byli karani. Ale nad wszystkie męczenia większa męka szkody, ktora z wiecznego światła, z wiecznego błogosławieństwa ogołaca potępieńcow. Acz patrz na tych siedzących w ciemnościach, y w cieniu śmierci, a obaczysz, że jak śmierć zewnętrzna od duszy ciało oddziela, tak śmierć wewnętrzna dzieli duszę od Boga. Niestetyż! jakaż tey śmierci męka? Jakiesz to jest rozłączenie? zdaleka każdą rzecz mogłbyś rozeznać gdybyś po-

myslił, od czego by rozłączała. A jeżeli się tey doczesney dziwujesz męce, jakże byś mogł myslą zgrzeszyć?

PUNKT II.

Niech *będzie pamiętny, jako pogardzający Boga, za grzechy wpiekło wpadają*. Uważ teraznieyszą karę zmysłu, teraz się bowiem męczy, kto jest potępiony na taki ogień, na takie zimno, że wszelaki ogień, y gorącość tego świata nic nie jest w porownaniu tego upału, y zimna. Widzenie jego zawsze patrzy na ziemię, y na straszne czartow twarzy. Słyszenie przenika głosy rospaczających. Powonienie napełnia się smrodem nieznośnym. Smak nasyca się żołcią smoczą. Nie masz żadnego członka, nie masz żadnego zmysłu, ktoryby nie uczuł mąk przykrych; wszystkie tak są rożne, wielkie, y tak ich wiele: że się ani policzyć, ani pojąć nie mogą. O gdyby na tę, jakby na teraznieysze miał wzgląd, izaliby żadnym nie smiał wykroczyć zmysłem?

PUNKT III.

Niech *będzie pamiętny, jako pogardzający Boga za grzechy wpiekło wpadają*. Uważ teraznieyszą wszystkich mąk wieczność. Przypłaca bowiem potępieniec za wszystko, co uczynił, ale się jednak nie trawi. Płaci w mękach za te, ktore tu zakazane zachowywał żądze, y skazany na ogien mszczący się zawsze umiera, bo się zawsze przypatruje śmierci. Nie trawi się bowiem w śmierci, bo gdyby się zakończyło życie umierającego, z życiem

by też skończyła się męka. Więc się męczy, ale nie umiera; umiera, ale żyje; mdleje, a opiera się; zawsze się kończy, a jest bez końca. Tak smierć wniwecz obroci grzesznikow na wieki. To z samego słuchania jest strasne, tym bardziey cierpieniem. Ktoż by, uważając tę śmierć wieczną teraznieyszą, a teraznieyszą roskoszą, y prożnością świata nie pogardził?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! teraznieyszą mękę uważasz, abyś nie zgrzeszyła myslą? *Ile się wynosił, tyle daycie mu żałości.* Czy teraznieyszą zmysłu uważasz mękę, abyś zmysłami powierzchownemi nie grzeszyła? *Ile był w roskoszach, tyle daycie mu kary.* Czy teraznieyszą mąk uważasz wieczność, abyś Boga teraznieyszą roskoszą, y proznością zwiedziona nie obraziła? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Załuy, żeś do tych czas tak niepamiętną na ostateczne rzeczy żyła. Postanow na nie jak na teraznieysze poglądać, abyś Boga nie obraziła, myslą, zmysłem powierzchownym, prożnością, albo roskoszą tego świata.

D Z I E N XVII.

ZE W POSPOLITYCH RZECZACH RACZEY, NIE W OSOBLIWYCH SZUKAC TRZEBA DOSKONAŁOSCI.

Niech nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go pospolita Klasztorna Reguła upomina. z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT. I.

Złota zgoła ta jeſt SS. Oyca naſzego Reguła: *Niech nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita upomina Reguła.* Potępia oſobliwość, każe, aby ſzukać doskonałości w poſpolitym Reguły zachowaniu. Które ſą oſobliwie rzeczy, te ſą podeyrzane o pyſze, y chwale prożney. Gdy bowiem kto co oſobliwego czyni, juz nie lepiey żyć, ale żyć pragnie, aby go widzono, żeby mogł mowić: *Nie jeſtem jako inni ludzie.* Bardziey ſobie pobłaża jednym poſtem, ktory innym obiadującym ſprawuje, niz gdyby z drugiemi ſiedm dni pościł. Kiedy zaś z tego, co czyni oſobliwie, sławy, y poważania nabywa, jeſzcze ſię mocniey do oſobliwości przywięzuje, a do poſpolitego Zakonu, y Klaſztoru cwiczenia bardziey ſię leniwym ſtaje. Ktoż nieuleczonego takowego oſobliwość lubiącego nie doświadcza błędu? Izali nie nadaremno pracuje? Izali mu nie powiedzą? *Odebrałeś nadgrodę ſwoją?* Uciekay tedy od oſobliwości. Kto bowiem to czyni, czego nikt nie czyni, wſzyſcy ſię dziwują. To tylko czyń, co jeſt poſpolitego. To gdybyś z wielką pokorą, y miłością wykonał, będzieſz doskonałym. Nie tylko Bog uważa bowiem, wiele kto czyni, ale ktoby z wielu czynił.

PUNKT II.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita Klaſztorna upomina Reguła.* Zwykła bowiem oſobli-

wość częſtokroć być zarażona wolą właſną. Kto jeſt oſobliwym, zawſze co oſobnego, czego pragnie właſna wola, ſzuka, a poſpolite dzieło, które nakazuje posłuſzeńſtwo, zaniedbywa. Ztąd gdy ſię inni pracą, on modlitwą; gdy ſię inni ſnem, on ſię czuciem nocnym bawi. Nic mu ſię nie przytrafia cięſzkiego, lubo by co było cięſzkiego, co czyni z właſney woli, ale każde poſpolite cwiczenie zdaje mu ſię nieznoſnym, że to z posłuſzeńſtwa pochodzi. Ktoż zdrady diabelskiey w tey niecnotliwey oſobliwości wadzie nie uważa? Izali takiemu wymawiać, y na oczy wyrzucać nie będą: *Nie podoba mi ſię poſt waſz, bo w nim ſię znayduje wola waſza?* Wola Boska poświącaniem jeſt naſzym, a co ſię z tey woli dzieje, Swiętym jeſt, y doskonałym. Dla tego kto poſpolite rzeczy z ſzczerym umartwieniem wſzelkiey właſności, y z posłuſzeńſtwa czyni, doskonałym jeſt. W tey rzeczy jeſt nam przykładem ſam Zbawiciel, ktòremu wzdy pokarmem było czynić wolą Oyca ſwojego, który jeſt w Niebieſiech.

PUNKT III.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita napomina Klaſztorna Reguła.* Wſzelka bowiem oſobliwość częſtokroć leniſtwo nader wielkie w poſpolitych rzeczach za ſobą ciągnie. Tak oſobliwość lubiący czuje na łoſzku, ſpi w Chorze, y co z drugiemi ſpiewającemi miałby poyść ſpac, to ſam w Chorze po Juſtrzni ſię zoſtaje, czuje, y modli ſię. Naymnieyſzych

rze-

rzeczy zaniedbywa, a o wielkie, y oſobliwe ſię kuſi, ale toż ſamo naoſtatek, co czyni oſobliwego, bez wſzelkiego nabożeńſtwa, y ſzczerości odprawia, bo nie Boga, ale wſzędzie ſiebie ſamego wewſzyſtkim ſzuka. Ktoż tego wielkiego oſzukania nie rozumie? Izali taki, kiedy by wſzędzie ſiebie ſamego ſzukał, ſiebie też ſamego znaydzie, ale na zatracenie? Izali że gardzi małą rzeczą, pomału nie upadnie? Izali nie będzie ſłuchał: *Przeklęty człowiek, ktòry ſprawuje służbę Boską niedbale?* Zaiſte, kto nic nie zaniedbywa, naymnieyſze rzeczy wſzelkie, także poſpolite z oſobliwą ſzczerością wykonywa, jeſt doskonałym. Bardziey ſię bowiem Bogu uczynek naymnieyſzy z wielką ſzczerością dokonany podoba, niż wielkie dzieło w leniſtwie ſpełnione.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſtroniſz od oſobliwości, a doskonałości w poſpolitych rzeczach ſzukaſz dla wielkey pokory, y miłości? *Większe jeſt nad te miłość.* Czy chroniſz ſię oſobliwości, a doskonałości ſzukaſz w poſpolitych rzeczach dla wielkiego umartwienia, y posłuſzeńſtwa? *Nie przyſzedłem czynić woli ſwojey, ale tego, ktòry mnie posłał.* Czy chroniſz ſię oſobliwości, a ſzukaſz doskonałości w poſpolitych rzeczach dla wielkiey ſzczerości? *Błogosławieni czyſtego ſerca.* Załuy, żeś do tych czas do oſobliwych rzeczy prędką, a do poſpolitych leniwą była. Poſtanow chronić ſię oſobliwych, a doskonałości w poſpolitych ſzukać dla wielkiey pokory, y miłości, dla wielkiego umartwienia, y posłuſzeńſtwa; dla wielkiey, y oſobliwey ſerca ſzczerości.

DZIEN XVIII.

O TROJAKIM ZAKONNYM STANIE.

Odwróć ſię od złego, a czyń dobrze; ſzukay pokoju, y chwytay ſię go. z Przemowy.

PUNKT I.

Trojaki Zakonny ſtan SS. Ociec naſz temi słowy nam pokazuje: *Odwróć ſię od złego, a czyń dobrze; ſzukay pokoju, y chwytay ſię go.* Inni bowiem ſą zaczynający, którzy ſtronić od grzechu nadewſzyſtko uſiłują, a uczynkiem chowają to: *Odwróć ſię od złego.* Albowiem gdy zmysłom służyli ciała, y wſzyſtko według zmyslności ſwojey ſzacowali, w różne na ſwiecie wpadli grzechy. Ztąd chwyciwſzy ſię nawrócenia Zakonnego, przez wiarę zaczynają poznawać ciężkość grzechu, y należyte kary za grzechy. Dla tego y temi ſię naybardziey brzydzą, y ich unikają. Uſtawiczna ich jeſt zabawa, ciało ſwoje poddawać, y w niewoli trzymać. Nie uſtawają, pokiby zupełnie wſzyſtkich skażonych namiętności w ſobie ſamych nie umartwili. Oto! to jeſt życie zaczynających Zakonników. Ale izali y ty jeſzcze tym żyjeſz życiem lubo po tyle lat Profeſsyi twojey? bodayżeś każdego roku przynaymniey jeden zwyciężył nałog, zaiſte już byś był od wſzyſtkich wolnym. Ach! przynaymniey teraz przyłoz rękę ſwoją do korzenia; na-

naczey nigdy doskonałości nie otrzymaſz, do którey powinieneś dążyć.

PUNKT II.

Jnni ſą poſtępujący, ktòrzy ſię ſtarają dobro poznać, y w nim ſię cwiczyć. Y ci zachowują owe słowa SS. Oyca naſzego: *Czyń dobrze,* Gdy bowiem od nałogow ſą czyſtemi, przez wiarę poznają ſzacunek cnoty, y jey nieograniczoną w Niebie nadgrodę. Dla tego wſzelkim uſiłowaniem w niey ſię cwiczyć poty żądają, pokiby ſię dobrym przyzwyczajeniem do wſzelkiey nie nabawili cnoty, a w każdey rzeczy jakby naturalnie, y ſamym ukontentowaniu cnoty pokazali ſię cnotliwemi. Nie tylko bowiem cnotę wielce ſzacują, ale też dziwnym ſpoſobem do niey tesknią. Acz im częściey w niey ſię zaprawiają, tym łacniey, y ochotniey, także częściey w niey ſię bawią. Ach! czemuż tobie cnota jeſzcze jeſt tak przykra? Czemuż ją tak rzadko wykonywaſz? Do tych czas przyzwyczajenia ſię do dobrego czynić zaniedbałeś. Nie umieſz ſzacować cnoty. Nie nabawiaſz ſię nią. Y coż za dziw, że tak mało poſtępujeſz w Regule ſwojey, ktòra ci wiele cnot, y wielkie opiſuje.

PUNKT III.

Jnni ſą doskonałemi, ktòrzy pokoju w częſtym zjednoczeniu ſię ſiebie z Bogiem pragną być. Ci wypełniają owe słowa SS. Oyca: *Szukay pokoju, y chwytay ſię go.* Albowiem gdy mają cnoty, miłością naywyżſzego Do-

bra wdzięcznie ſię pociągają do Boga, przypatrują ſię chwale Bożey, przekſztałtywają ſię w tenże obraz od jaſności w jaſność, jako Duchem Boskim z Apoſtołem mowią: *Zyję ja, już nie ja; żyje zaś wemnie Chryſtus.* Ktożby tu mogł pomyslić, jakim ſię potokiem roskoſzy duſza doskonała oblewa? Ktoby mogł pojąć, jakieyby zażywała słodyczy pokoju? Izali nie prze radosć zawołał SS. Ociec, kiedy Boga obaczył? Izali mu nie było wąskie wſzełakie ſtworzenie? Tey radości, tego pokoju jeſt uczeſtnikiem, kto mile przez wiarę wlepia oczy w Boga, a przez miłość rwie ſię do niego, aby y on mogł zawołać: *Ktoż nas oddzieli od miłości Chryſtuſa? Ani śmierć, ani życie, ani Aniołowie, ani godność, ani mocy, ani terazniejſze, ani przyſzłe czaſy, ani męſtwo, ani wyſokość, ani głębokość, ani inne ſtworzenie nie będzie nas mogło oddzielić od od miłości Boskiey.* Ach! choć zdaleka do tey doskonałości czy uſiłujeſz?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeżeli myslíſz o ſtanie zaczynających, mężnie odrzekaſz ſię namiętności ſwoich? *Kto chce pujść zamną, niech ſię zaprze ſiebie ſamego.* Czy, jezeli myslíſz o ſtanie poſtępujących, cwiczyſz ſię w cnotach? *Uczcie ſię odemnie, żem jeſt cichy, y pokornego ſerca.* Czy, jeżeli myslíſz o ſtanie doskonałych, często ſię zjednoczaſz z Bogiem? *Oni w nas niech będą jedno.* Załuy, żeś przez te ſtany nie ubiegała ſię do doskonałości ſwojey. Poſtanow zaprzeć ſiebie ſamey w ſtanie zaczynających; w ſtanie poſtępujących myslić o cnotach; w ſtanie doskonałych często ſię zjednoczać z Bogiem.

DZIEN

DZIEN XIX.

ZE OD ROSKOSZY ZAKONNEGO ZYCIA JEST SIĘ CIĘSZKO ODERWAC, Y ZAŁOSNO.

z Niewymowną słodkością poydzie się w drodze przykazań Boskich. z Przemowy.

PUNKT I.

Kto raz zasmakował owych słow SS. Oyca naszego: *Z niewymowną słodkością poydzie się w drodze przykazań Boskich*, wszakże bardzo żałować będzie, jeżeli by się od niey oderwał. Ale niech żałuje, pożyteczny jest żal, aby się na powierzchowne sprawy całego nie wylał, a uczynił się do wnętrznych cały nieczującym. Pomału się bowiem mysl z skruchy serca z cwiczenia się w przytomności Boskiey, z pożyteczney pamięci na ostateczne rzeczy, z uczynkow cnot tak wyproznia, że nie tylko więcey się już nie wzmaga, ale też więcey się w sobie przeglądać zgoła zaniedbywa. Tak się dzieje, że Swiętą Regułę w wielu co do wnętrznego człowieka przestępuje, ale gdy od czasu do czasu przypomina sobie z żalem miły swoy spoczynek, w ktorym roskoszował przez rożne mysli wyniesienia do Boga, jeszcze się nie staje do cwiczenia nieczułym, aby żadnego z nich smaku, y pożytku nie odniosł. Załuy tedy, kiedy się od obłapiania piękney Racheli przez zewnętrzne odciągasz zabawy, abys się

nie ftał nieczułym. Obrzydliwość bowiem Bogu fprawuje nieczułość, aby wyrzucił nieczułych z uft fwoich.

PUNKT II.

Z niewymowną słodkością poydzie fię w drodze przykazań Boskich. Pożyteczny jeft żal, aby przynaymniey w powierzchownych fprawach ufiłował znowu ducha do wewnętrznych wzmagać. Rzekłem: *aby ufiłował*, bo ileż razy chcefz, a nadaremno? Ile razy rufzafz, a nie wzrufzafz? Ile kroć ufiłujefz, a nie daje fię więcey? Kufifz, a odrywafz fię? gdzie zaczynafz, tam uftajefz: a gdy jefzcze poczynafz, podcinają cię ftarania powierzchowne? *Przychodzili Synowie aż do porodzenia* (mowi Prorok) *a fił nie ma rodząca.* Znajefz to? nikt nie lepiey nad ciebie. Jefteś wytartego czoła, y nakfztałt bydlęcia Efraima wyuczony kochać młoćbę, jeżeli wfzelkie to ufiłowanie odrzucafz, a fpokoynym fumnieniem w rzeczach powierzchownych leżyfz. Nie day tego Boże! ta jeft część tego, który fię odważa na złe zamysły. Od tych zaifte życzę tobie pokoju, nie ziemi. Niczego fię więcey nie lękam dla ciebie nad ten pokoy. Dziwujefz fię, jeżeliby fię kiedy mogło przytrafić? mowię też tobie, jesliby rzecz, jak to bywa, przez zwyczay, do niebaczności przyfzła. Ufiłuy więc z żalem, y zawfze ufiłuy. Bog weyrzy na pokorę, y pracę twoję, abyś tego zdradliwego pokoju z złemi nie zażywał.

PUNKT

PUNKT III.

Z niewymowną słodkością poydzie się w drodze przykazań Boskich. Pożyteczny jest żal, aby za czasem przez ten sam często się kto pobudzał między powierzchownemi sprawami, y staraniami do częstego wewnątrz odmienienia. Ledwo bowiem przyzwyczajenie się do dobrego przez częste wyniesienia mysli do Boga uczyniłbyś sobie, nie inaczey jak drzewo po wodzie, tak y ty nad wszełkie rzeczy doczesne zawsze wypływać będziesz. Nigdy ci ciężko y trudno nie będzie w wszelkim zewnętrznym uczynku obcować z Bogiem swoim, jeżeli z żalem obcować będziesz, owszem ledwo będziesz mogł ścierpieć, gdybyś choć na krotką chwilę od tego Swiętego przestał cwiczenia. A jakaż ztąd nie wszczyna się wdzięczność ducha? Jaki postępek? jaka doskonałość? zgoła to cwiczenie tak było pospolite dawnym Oycom, że ledwie się nie tylekroć myslą modlili, ilekroć ustami oddychali.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! żałujesz, jeżeli się dla powierzchownych spraw od wnętrzney odmiany odciągasz, abyś się nie stała nieczułą? *Kosztuycie, y obaczcie, ponieważ słodki jest Pan.* Czy żałujesz, abyś przynaymniey do wnętrzney odmiany się brała, byś nie zażywała zdradliwego pokoju? *Obacz pokorę moją, y pracę moją, a odpuść wszystkie grzechy moje.* Czy żałujesz, jeżeli choć na krotką chwilę od Boga obecnego ducha, y umysł odwracasz? *Dobra rzecz jest wyznawać Panu.* Za-

łuy, żeś dotychczas chętna w powierzchności leżała, Postanow całą siebie do wewnętrznych rzeczy nawrocić, y żałować, jeżeliś się kiedy od wnętrzney odciągała odmiany, abyś się nie stała nieczułą do Swiętego cwiczenia; abyś nie była oszukana zdradliwym pokojem, y bespieczeństwem sumnienia; abyś się nie odrywała choć na krotką chwilę od Boskiey przytomności.

DZIEN XX.

O FAŁSZYWEY ZAKONNOSCI.

Przez wygolenie głow swoich Panem Bogiem łudzą. z Rozdz. 1.

PUNKT I.

Cale prawdziwą przed światem opowiada Zakonność, ale jak SS. Ociec mowi: *Przez wygolenie głow swoich Panem Bogiem łudzą.* Łudzą bowiem Panem Bogiem przez wygolenie głow swoich, ktorzy noszą krzyż Chrystusow, a nie nasladują Chrystusa. Dwojaką kruszą się skruchą, ktorzy są takiemi, kiedy y tu dla doczesney chwały doczesnie się trapią, y na przyszłym świecie dla wnętrzney pychy ciągną ich na wieczne męki. Pracują z Chrystusem, ale z Chrystusem nie krolują. Nasladują Chrystusa w ubostwie swoim, ale w chwale nie nasladują. Z potoku na drodze piją, ale nie podniosą głowy w Oyczyznie. Płaczą teraz, ale w tedy nie będą pocie-

sze-

ſzeni. Y ſprawiedliwie, bo coż czyni pycha pod pieluſzkami pokornego Jezusa? Izali nie ma, czym by ſię pokryła złość ludzka, chyba zkąd uwinięta jeſt niewinność Zbawiciela? Czy nie owi nader pyſzni z Pſalmu, których wynikła z treści nieprawość ich, daleko beſpieczniey okryci ſą nieprawością, y niezbożnością ſwoją, niż my tajemy ſię pod świątobliwością cudzą? ktoż bowiem bardziey jeſt niezbożnym, czy opowiadający niezbożność, czy zmyslający świątobliwość? Izali nie ten, który też kłamſtwo przydając, powtarza, y przyczynia niezbożności?

PUNKT II.

Przez *wygolenie głow ſwoich Panem Bogiem łudzą*, ktòrzy ſię za mizernemi pociechami nędznego ciała ſwego upędzają. Kocha bowiem w ciele ſwoim pociechy czy w słowie, czy w znaku, czy w uczynku, albo w czymkolwiek innym, a te przerywają czaſem, a przecie nie całe rwą. Ztąd to jeſt, że rzadko affekta ſwoje kierują do Boga, y ich skrucha nie jeſt uſtawiczna, ale tylko godzinna. Ztąd tak ſzkodliwa pochodzi oziębłość, że wola ich nigdy zupełnie ſię nie czyści, ani dobrego tak niechcą, jak poznali, od własney pożądliwości cięſzko uwiedzeni, y wabieni. Ztąd nie ſmakuje im Chryſtus, ale ciało; nie ſmakują im ſwoje cwiczenia duchowne, ale ziemskie pociechy; nie ſmakuje im Zakonne umartwienie, ale otyłość ciała. Jeden chleb z drugiemi jedzą, ale ſię z niemi nie naſycają. Zawſza łakną. Czemu?

mu? bo napełnić się nawiedzeniem Boskim nie może dusza, która jeszcze lgnie do żądz ciała: a im bardziey się wyproźni z nich, tym więcey temi nasycona zostanie; jeżeli wiele, wiele; jeżeli mało, mało; albo przynaymniey jeżeli bardziey doświadczasz, nigdy się te z temi mieszać nie będą mogły na wieki, bo się nie wlewa wino nowe, tylko w nowe naczynia, aby się obydwa zachowały. Ani też ciało, y duch; ogień, y oziębłość w jednym nie mieszczą się mieyscu, zwłaszcza gdy oziębłość zwykła samemu Bogu sprawować ckliwość. O jakie kłamstwo! powierzchownie iść za duchem, wnętrznie zaś za ciałem, szydzić z całego świata!

PUNKT III.

Przez *wygolenie głow swoich Panem Bogiem łudzą*, którzy pogorszenia wzniecają, y cierpią je w Domu Bożym. Jakże by bowiem w domu zgodliwym mieszkać zmyślał bez kłamstwa, kto w nim wzbudza gniewy, niezgody, zayrzenia? Jakże by zmyślał bespieczne chodzenie w domu pokoju bez kłamstwa, kto się codziennie w nim kłoci? Izali się bowiem nie gorszemy, kiedy oko nasze, rzekę; wola nasza mniey prostą, y dobrą w nas wtrąca intencyą? Izali się nie gorszemy, kiedy wola własna ręce nasze od dobrych uczynkow do cudzych spraw ciągnie? Izali się nie gorszemy, kiedy noga nasza, ktora w świętym obcowaniu po stopniach drabiny, ktora się pokazała Jakubowi, z cnoty w cnotę powinna by wstępować, zawsze bardziey dla małości serca zstępuje, y

dla niedbalſtwa słabiey chodzić uſiłuje? Strzeż ſię tedy, abyś dla pogorſzenia Bogu przez poſtrzyżenie głowy ſwojey w Domu Bożym nie kłamał, y nim nie łudził. Wyrwi oko gorſzące, y zarzuć za ſiebie. To przyſtoi, jeżeliby czyniła ręka twoja uſilnie dobro to, ktòre może. Wyrwi nogę gorſzącą, y zarzuć za ſiebie. To przyſtoi, jeżeliby noga łaski, ktòra proſto ſtoi, chodziła bez obrazy.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Bogu nie kłamieſz, y nim nie łudziſz pod pokornym habitem przez pychę? *Abyś nie przyſtępował do Boga dwojakiego ſerca będąc.* Czy nie łudziſz Bogiem pod habitem umartwienia dla ciała żądzy? *Pod czas zdrady niechcieli wiedzieć o mnie*, mowi Pan. Czy nie łudziſz Bogiem pod habitem miłości dla pogorſzenia? *Nie przyſtoi latom naſzym, aby wielu dla wyrażenia mego było oſzukanych.* Załuy, żeś y ty do tych czas w Zakonności ſię fałſzywey kochała. Poſtanow Bogu nie kłamać przez pychę, przez żądze ciała, przez pogorſzenia.

DZIEN XXI.

Na Swięto Ofiarowania Nayświętſzey MARYI Panny.

O PRAWDZIWEY ZAKONNOSCI.

Mamy tedy wolą, służby Pańskiey ſzkołę poſtanowić. z Przemowy.

PUNKT

PUNKT I.

Prawdziwie życie Nayświętſzey MARYI Panny w Kościele jeſt ſzkołą, w ktorey ſię doskonałey Zakonności nauczyć możemy. Zkąd SS. Ociec naſz wyciąga ſzkoły służby Pańskiey: *Mamy tedy wolą, służby Pańskiey poſtanowić ſzkołę*, inney w niey ſzukać nie powinnismy Miſtrzyni, jak Przebłogosławioney MARYI Panny w Kościele, ona bowiem opuściła Dom Oyca w młodym jeſzcze wieku, abysmy y my z światem doskonale rozbrat uczynili. Acz jeſt niepodobno wſzelaką naukę Chryſtuſa wykonać, jesliby wprzod rozwodu nie uczynił z wſzyſtkim, co dziedziczy, także Oyca, y Matkę, Sioſtry, y Braci nie opuścił. Owſzem nie doſyć na tym powierzchownie opuścić, jesliby też wewnętrznie z całego affektu nie opuścił tego. Łacno znowu y do zewnętrznych przyidzie rzeczy, ktoby nie zaraz y duſzy ſwojey dla Pana Boga nienawidział. Nasladuy tedy Miſtrzynią ſwoję, a będzieſz mogł być uczniem w ſzkole Pańskiey służby.

PUNKT II.

Mamy *tedy wolą, służby Pańskiey poſtanowić ſzkołę*. A jakiez nam nakazuje czytanie Miſtrzyni naſza? Oto, wſtępuje ſama przez dwanaście ſtopniow Kościoła bez pomocy do Kapłana, aby ſię bardziey zbliżyła do Boga. Skoro bowiem opuścilismy wſzyſtko, potrzeba jeſt, abysmy codziennie bardziey a bardziey ku Bogu

de-

postępowali. Nigdy zaiste sprawiedliwy nie mniema, że ogarnął, nigdy nie mowi: *Dosyc jest*; ale zawsze łaknie, y pragnie sprawiedliwości, tak, że gdyby zawsze żył, zawszeby, ile w sobie jest, sprawiedliwszym być usiłował, zawsze by się starał całemi siłami z dobrego w lepsze postępować. Nie do roku bowiem, albo do czasu nakształt najemnika, ale na wieki nakształt Syna z Nayświętszą Marya, Panną oddaje się na usługi. Słuchay głosu tey Mistrzyni swojey: *Na wieki nie zapomnę o usprawiedliwieniu twoim.* Nie więc do czasu. Przetoż sprawiedliwość tego zostaje nie na jaki czas, ale na wieki wiekow.

PUNKT III.

Mamy *tedy wolą, służby Pańskiey postanowić szkołę.* Jakież jest nareszcie ostatnie czytanie tey naysłodszey Mistrzyni? Oto! taką była Marya, aby jey jedney życie w Kościele wszystkich było karnością. Acz jakie w jedney Pannie kształty cnot się wydają! Tajemnica wstydu, znak wiary, nabożeństwa posługa: coż ja zaś mam wykonywać? pokarmu jey mierność, powinności nadmiar: jedno nad przyrodzenie nazbyt, drugie zgoła samemu przyrodzeniu mało? Tam żadnych niemasz opuszczonych czasow, tu powtarzane dni do postu. Do spania nie pierwey chęć była, jak potrzeba, a przecie gdy spoczywało ciało, czuł umysł, ktory często pod czas snu albo czytania powtarza, albo snem przerwane kończy, albo rozsporządzone sprawuje, albo sprawują-

ce opowiada. Tak bowiem dniem, y nocą w miłości rosła, aby te o sobie z Ducha Swiętego przepowiedziane słowa ochotnie wypełniła: *Ja śpię, a serce moje czuje.* Nasladuy tedy Mistrzynią swoję, a będziesz doskonałym Uczniem w szkole służby Pańskiey.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nasladujesz Mistrzynią swoję w wyrzeczeniu się? *Jesliby się kto nie odrzekł wszystkiego, co dziedziczy, nie może być Uczniem moim.* Czy nasladujesz Mistrzynią swoję w ustawicznym postępku? *Bieżcie, abyście ogarneli.* Czy nasladujesz Mistrzynią swoję w wszelkim rodzaju cnot? *Bądźcie doskonałemi, jako Ociec wasz Niebieski jest doskonałym.* Załuy, żeś do tych czas Mistrzyni swojey nie nasladowała w szkole służby Pańskiey. Postanow onęż nasladować w odrzèczeniu się, w codziennym postępku, w wszelkim cnot rodzaju.

DZIEN XXII.

ZE SIĘ NIE GODZI INNYM ZAKONOM PRZYGANIAC.

Wszyscy w Chrystusie jedno jesteśmy. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Abysmy ktòrym Zakonem nie gardzili, potrzeba owe słowa SS. Oyca naszego ustawicznie sobie kłaść przed oczy: *Wszyscy w Chrystusie jestesmy jedno.* Jakże bowiem członek Chrystusa, drugi tegoż ciała członek bez wiel-

kiey pychy znieważy? Porachować ſię zgoła mają, ktòrzy przeciwko temu wyrokowi: *Niechcieycie przed czaſem ſądzić, pokiby nie przyſzedł Pan, ktòry y oświeci skryte ciemności, y wyjawi rady ſerc*, nie lękają ſię drugim Zakonom uwłaczać? Ze bowiem ſwoję tylko ſprawiedliwość ſamę chcą ſtanowic, dla tego ſprawiedliwości Boskiey nie ſą podległemi, a nie ktòrego Zakonu. Bo choć porządnie żyją, gadający jednak pyſznie, obywatelami ſię czynią Babilońskiemi, to jeſt, *Sromoty*, owſzem Synami ciemności, gdzie żadnego nie maſz porządku. Ty tedy, ktoś jeſt takim, po usłyſzaney przypowieści o publikanie, y Faryzeuſzu, powròć ſię do ſerca, niechciey znieważać innych Zakonow: ale uczynkiem utrzymuy ſwoy, drugie zaś miłością. Sprawi to potym miłość, abyś ſię wprawdzie z ich pożytku nie pozbawił, ktòrych uſtawy nasladujeſz.

PUNKT II.

Wſzyſcy *jeſteśmy w Chryſtuſie jedno.* Jakżeby tedy kto bez wielkiey nieſprawiedliwości o drugim Zakonie ſądził? Coż to należy do ciebie, pytać ſię o cudzych sługach? Przy ſwoim Panu ſtoją, albo upadają. Ktoż cię poſtanowił ſędzią nad niemi? Czemu w oczach Braci tak ciekawie zdzbła ſzpiegujeſz? Czemu ſię z Reguły chełpiſz, a przeciwko Regule uwłaczaſz? Czemu przeciwko Ewangelii przed czaſem, y przeciwko Apoſtołowi cudzych sług ſądziſz? Izali ſię Reguła nie zgadza z Ewangelią, albo Apoſtołem? Inaczey Reguła już nie jeſt Regułą, bo nie dobra y nie proſta. Słuchay więc,

a naucz ſię pierwey Reguły ſwojey, kto ſmieſz uwłaczać, y przyganiać innym Zakonom. *Hipokryto* mowi, *wyrzuć naprzod balkę z oka ſwojego, a tak obaczyſz, jak maſz wyrzucić zdzbło z oka Brata ſwego.* Szacuy acz ſwoy Zakon, abyś w nim żył porządnie, ale też drugie ſzczerze kochay. Jako bowiem w domu Oyca Przedwiecznego wiele jeſt mieſzkania, tak tu wiele jeſt Zakonow w jednym Kościele. A jako tu ſą łask podziały, tenże zaś duch; tak tam też różność acz chwały, ale jedno mieſzkanie. Wſzelka zaś jedność tak tu, jak tam zawisła na jedney miłości.

PUNKT III.

Wſzyſcy *w Chryſtuſie jeſteſmy jedno.* Jakże by tedy kto bez cięſzkiey urazy miłości drugiemu uwłaczał Zakonowi? Wſzyſcy bowiem poſpołu ubiegamy ſię do jedney ſukni, a zewſzyſtkich jedna złożona! Bo choćby z wielu, y rozmaitych, jedna jeſt przecie gołębica moja, nadobna moja, doskonała moja. Z inſzey miary ani ja ſam, ani ty bezemnie, ani on bez obydwoch, ale poſpołu wſzyſcy jeſtesmy jedno, jezeli przecie ſtaramy ſię zachowywać jedność ducha w związku pokoju. Mowię, nie tylko naſz Zakon, albo ſam inny do tey nalezy drogi, ale naſz razem, y każdy inny, chyba że ſnadz wzajem zazdrościć ſobie, wzajem ſię drażnić, wzajem gryść, y ſzkalować będziemy. Ta bowiem ſama mowi w Pieniach Salomonowych: *Sporządził wemnie miłość*; że luboby jedna była w miłości; przecie podzielona porządkiem. Wſzyſtkich dla tego kochać trzeba, y wielbić Za-

Zakony, ale się szczegulnych nie trzymać. Czemu? bo każdy w tym powołaniu, w którym jest powołany, niech trwa.

Czyliż tedy, o Zakonna dufzo! znieważasz inne Zakony? *Dziękuję tobie Boże, żem nie jest jako drudzy ludzie.* Czy posądzasz drugie Zakony? *Niechcieycie sądzić, abyście nie byli sądzeni.* Czy uwłaczasz innym Zakonom? *Uszczypliwi nie osiągną Królestwa Bożego.* Załuy, żeś się jedności Swiętych Zakonow dzielić, y krajać do tych czas nie wstydziła. Postanow: innych Zakonow nie znieważać; nie posądzać; nie uwłaczać im, ale wszystkie kochać, czcić, a swego dopełnić, y swego się trzymać.

DZIEN XXIII.

JAKIEMI BY SRZODKAMI MIŁOSC WŁASNA WYKORZENIONA BYC MOGŁA.

Zaprżeć się samego sobie. z Rozd. 4. Instr. 10.

PUNKT I.

Miłość własna gdy jest korzeniem wszystkich *występ-kow, sprawiedliwie do każdego z roskazem mowi SS Ociec: *Zaprzeć się samego siebie.* Bo ta miłość zawsze się zaczyna od siebie samey, y kończy się na sobie samey. Ale jakże jey się zaprzeć trzeba? Dla miłości Boskiey. Mowi Job w Rozdz. 7-15. *Obrała zawieszenie dusza moja y śmierć kości moje, rospaczałem, już więcey żyć nie będę.*

będę. Cożśię bowiem przez duſzę znaczy? tylko natężenie mysli; co przez kości? tylko właſna miłośc. Duſza tedy niejako ſzubienicę obiera, aby kości pomarły, bo gdy śię mysl do miłości Boga podnosi, wſzelką miłość właſną w ſobie zabija. Acz Swięci mężowie naypewniey wiedzą, że w tym życiu mieć odpoczynku nie mogą; y dla tego zawieſzenie obierają, aby porzuciwſzy żądze ſwoje, do gòry wynaſzali umysł *Częścią moją Pan*, rzekła duſza moja, *przeto oczekiwać na niego będę.* Sam Pan częścią tego jeſt, dla ktòrego miłości wſzyſtkim gardzi, a jego ſamego przed ſobą, y wſzyſtkim mieć obiera.

PUNKT II.

Zaprzeć *śię ſamego śiebie*, to jeſt, właſney miłości. A jak? wzgardą doczeſnych rzeczy. Wſzelka bowiem duſza słaba ſzuka dla śiebie cokolwiek ziemskiego, gdzieby odpoczeła; jako jeſt to, co też ludzie kochają niewinni. Nie ta jeſt tylko zła chciwość, ktòra idzie za ciałem, albo zakazanemi roskoſzami świata, ale także jeſt niepo-rządną wſzelka ta, ktòra zbyteczną miłością oprocz wiecznego błogosławieńſtwa czegokolwiek żąda. Dla tego Bog chcąc, abysmy miłość mieli tylko wiecznego żywota, do wſzelkiego innego ukontentowania dodał goryczy, bysmy tym ochotniey ziemskich rzeczy gardzili miłością, im przykrzeyſzego w nich doznawamy utrapienia. Nauczają nas w lepſzych śię kochać przez gorzkość podziemnych rzeczy, aby podrożny dążący do Oyczyzny, ſtayni nie ulubił za dom ſwoy. Ja rzekłem: Pa-

Panie zmiłuy ſię nademną, uzdrow duſzę moją nie dozwalając też miłości godziwey rzeczy ſwieckich. A jeżeli z tego pochodzą ſzkody dla człowieka, a jakie nie powſtaną z złey miłości?

PUNKT III.

Zaprzeć *ſię ſamego ſiebie*, to jeſt, miłości właſney. A jak? uwagą śmierci. Albowiem wierzy, że już umarłym jeſt, nie że ma dopiero umierać, kto z Apoſtołem ſobie świat, y ſiebie światu ukrzyżowanym być pragnie. A jako umarły ani nic roskoſznego nie widzi, ani ſmakuje; tak też ani on nic z tego, co zmysłami czerpa nie kocha. A jako umarły tak ganiących, jako y chwalących zarowno uważa; tak on; owſzem zaś ani uważa, bo jeſt umarłym. Zgoła ſzczęsliwa jeſt ta mysl o śmierci, kto ſię czyſtym zachowuje, owſzem dalekim ſię czyni cale od miłości właſney, aby już więcey nie żył w ſobie, a żył w nim zaś Chryſtus. Bo do wſzyſtkiego innego jeſt umarły; nie czuje, nie ſtara ſię o nic, nie pragnie, tylko tego, co jeſt Chryſtuſa. To tylko jego znayduje żywym, y gotowym do wſzyſtkiego. O kto by żył tym zyciem, cale by żył życiem Boskim.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! miłość właſną miłością Boga ſtaraſz ſię wykorzenić? *Wſzyſcy co jeſt ſwojego ſzukają, nie co jeſt* JEZUSA *Chryſtuſa.* Czy ſię ſtaraſz miłość właſną wykorzenić pogardzeniem ziemskich rzeczy? *Wſzyſtko mam za ſzkodę dla okazałey wiadomości Pana mojego* JEZUSA *Chryſtuſa.* Czy miłość właſną rozważaniem

niem śmierci ſtaraſz ſię wykorzenić? *Umarli jeſteście, y życie waſze ukryte jeſt z Chryſtuſem.* Załuy, żeś ſię nie ſtarała do tych czas wykorzenic miłości właſney. Poſtanow, miłość właſną miłością Boga, pogardą ziemskich rzeczy, rozważaniem śmierci wykorzeniać.

DZIEN XXIV.

O SZKODLIWYM TOWARZYSTWIE Z LUDZMI SWIECKIEMI.

Mnichom tułać ſię za Klaſztorem, zgoła duſzom ich nie jeſt pożyteczno. z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Jakby ſzkodliwe było Zakonnikowi towarzyſtwo z ſwieckiemi ludzmi, ſwiadkiem jeſt owę chłopię, o ktòrym wſpomina Swięty Grzegorz w zywocie SS. Oyca naſzego, że Rodzicow ſwoich, nad to niż był powinien, kochając, do ich mieſzkania bieżąc, także bez błogosławieńſtwa wyſzedłſzy z Klaſztoru, tegoż dnia na tychmiaſt jak do nich przyſzedł, umarł. Ciężko bowiem tego SS. Ociec zakazał, kiedy w S. Regule mowi: *Mnichom tułać ſię za Klaſztorem, zgoła duſzom ich nie jeſt pożyteczno.* Y ſprawiedliwie, bo to poufałość, y towarzyſtwo znowu wtrąca do zabiegow, y ſpraw światowych. Izali ſam Pan, y Bog naſz tego słabego affektu ku Rodzicom, pokrewnym, albo innym kochanym ſwieckim, lubo po-

bożnym, martwić się, przykładem nas nie nauczył, kiedy pod czas God Matce odpowiedział swojey: *Coż tobie, y mnie niewiasto?* Tego bowiem nie rzekł jako się gniewający, ale dla nas, aby nawróconych do Pana Boga już nas nie przynaglało staranie się o Rodzicach, pokrewnych, y innych, także przyjacielstwa owe nie przeszkadzały do cwiczenia duchownego. Póki bowiem jesteśmy światowemi, przystoi nam być dłużnikami pokrewnym &c. ale skoro opuściliśmy, y zapomnieli siebie samych, daleko bardziey od ich pieczołowitości powinnismy być wolni. Nazad patrzy, ktokolwiek poufale z ludzmi światowemi obcuje. Potrzebna zaiste rzecz jest, że których ściga miłością, o tych także mieć wielkie staranie, ale większym kosztem Zakonności wspomagać ich niech usiłuje.

PUNKT II.

Mnichom *tułać się za Klasztorem, zgoła duszom ich nie jest pożyteczno*, bo z towarzystwa, y poufałości z świeckiemi uczą się początków ich. Zkąd bowiem niektórzy Zakonnicy mądrości tego świata tak są pełni cali, którego się odrzekli? Nauczyli się jey z obcowania z świeckiemi. Zkąd początków świata za światem w Klasztorze postanowieni doświadczają, y wykonywają, y nad początki Zakonne bardzo przekładają? Nauczyli się od świeckich. Zkąd w mądrość obfitują, którey ciało, y krew objawia, y którą się cieszyć według Apostoła niechcąc zdawali się? Swieccy ludzie tey ich mądrości

nauczyli. Ale jak ſzalejeſz gwałtownie, jeżeli ſię uczyłz tak światowych rzeczy. Nie będzieſz umiał tego, co jeſt ducha; ale co ciała. Nie będzieſz umiał tego, co należy do powołania twego, ale co jeſt światowego. Nie będzieſz umiał tego, cò jeſt Boskiego, ale co jeſt Xiążęcia ciemności. Z tego ſię przypodobania niecnotliwemu światu, ktòremu ſię przypodobać zakazano nam jeſt, wſzelki upadek karności Zakonney, owſzem ſamych Klaſztorow pochodzi. Albowiem świat już więcey nie był by światem, gdyby ſię w Klaſztornych zakochał początkach. Y Zakon nie może być więcey Zakonem, gdy ſię trzyma światowych początkow.

PUNKT III.

Mnichowi *tułać ſię za Klaſztorem*, *zgoła duſzom ich niepożyteczno*, bo przez towarzyſtwo z ſwieckiemi znowu ſię wdaje w ich nałogi, y niemi ſię wikli. Obacz bowiem, jak ſię znowu pychą więkſzą, niz na świecie nadymają; zbytnim żądzom zadoſyć czynią, łakomie, chciwie zyski chwytają teraznieyſze; po światowemu ſię cieſzą pozytkami przemijającemi; turbują ſię z ſzkod choć bardzo małych doczesnych doſtatkow, jakby w nich cała była ich część, y ſubſtancya. Ach! ktòrzyż obcy zjedli krzepkość Zakonnika? ſwieccy ludzie. Z tych wielu obcowania nauczył ſię ſpraw ich, y służył Bałwanom ich. Ty nasladuy Brata owego na puſzczy obcujacego, jeżeli ktòry z ſwieckim dopraſzał ſię towarzyſtwa z ſobą. Albowiem gdy Brat według ciała jego do

do niego przyſzedł dla pewney pomocy, odpowiedział: *Aby poſzedł do drugiego ich Brata.* A gdy zadumiony, ktory przyſzedł, powiedział, *że ten umarł*; Puſtelnik odpowiedział także podobnie: *y ja też umarłem.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! żadnego towarzyſtwa nie maſz z świeckiemi ludzmi, abyś ſię w ich nie wdawała ſtarania? *Uciekaycie od świata, y od tego, co jeſt na ſwiecie.* Czy żadnego nie maſz towarzyſtwa z świeckiemi, abyś ſię ich nie nauczyła początkow? *Niechcieycie ſię przypodobać temu światu.* Czy żadnego nie maſz z świeckiemi towarzyſtwa, abyś ſię nie zeſzpeciła nałogami ich? *Cokolwiek jeſt na ſwiecie, pożądliwością jeſt ciała pożądliwością oczow, y pychą życia.* Załuy, żeś do tych czas zbytnie do świata przywiązana była. Poſtanow unikać od wſzelkiego z świeckiemi towarzyſtwa; abyś ſię ich ſtaraniami, początkami, albo nałogami nie zeſzpeciła.

DZIEN XXV.

Na Uroczyſtość S. KATARZYNY Panny, y Męczenniczki.

JAK SIĘ NABYWA MĄDROSC.

Wſzyſtkiego zacznie przeſtrzegać zakochaniem ſię w cnotach. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Dla nabycia mądrości potrzeba jest, aby się każdy naprzod oczyścił z nałogow, zkąd Swięta KATARZYNA Mądrości niestworzoney nie mogła się pierwey zaslubić, poki z grzechow przez Chrzest nie była omyta. To samo potwierdza SS. Ociec nasz: *Wszystkiego zacznie przestrzegać zakochaniem się w cnotach, ktore Pan robotnikowi swojemu już od złości, y występkow oczyścionemu przez Ducha Swiętego pokazować będzie raczył.* Coż jest bowiem inszego mądrośc, jak cnoty miłość? Gdzie zaś jest miłość; tam pracy nie masz, ale smak. Y podobno mądrość od smaku nazywa się, że do cnoty wchodząc nie ktora rzecz, jako by przyprawa, onę smaczną oddaje, ktora przez się niesłoną niejako, y przykrą widziała się. Utracilismy ten smak z samego prawie początku rodzaju naszego. Z czego serca smak za przemożeniem zmysłu ciała zaraził jad starego węża, zaczęła sobie dusza nie smakować w dobrym, ale w złym, Skłonne bowiem są zmysły ludzkie, y mysli do złego od dzieciństwa swego. Przeto smaku do złego przypuszczać nie trzeba, aby dobrego niejaki potajemny smak mysli wewnątrz opanować całym powabem nie zdał się. Do tego zaś nalezy poprzedzić wiadomość o dobrym; bo nie masz towarzystwa swiatła z ciemnościami, y mądrości z nieumiejętnością. Trzeba też dobrą poprzedzać wolą, bo w zazdrościwą duszę nie wnidzie mądrość.

PUNKT II.

Wszystkiego *zacznie przestrzegać zakochaniem się w cnotach.*

Dla

Dla otrzymania tey mądrości nalezy, abysmy mądrość tego świata, y ciała zwyciężali. Zkąd y światową mądrość w owych piącidziesiąt Filozofach do wiary nawróconych pokonała Swięta Katarzyna. Jak wielu bowiem świata, y ciała mądrość przeklęta oszukiwa, y poczętego w nich Ducha gasi, którego chciał Pan gwałtownie zapalić? Jak wiele zatrzymywa od brania się do doskonałości Ewangeliczney, którą przecie tak uroczyście obiecali przy Profesyi? Jak wiele z ściezki doskonałości już zaczętey namawia sprowadzić? ale wola ich teraz wielkiey rady Anioł, iż na co by czekali rad cudzych? Ktoż wiernieyszy, y kto mędrszy nad niego? Zaiste ociągać się nie trzeba, abysmy rady jego wykonali, kiedy się przez nie z paszczęki studni piekielney wyrywamy. Albo ktożby tu o fryszt prosił, albo się ociągał? Przestawać koniecznie na jego radach trzeba, kiedy wytrwającym zbawienie wieczne jest obiecane. Inaczey na coż na Ewangelią uczęszczamy, jeżeli Ewangelii niechcemy być posłuszni? Abysmy tedy szli za Ewangelią, rostropność ciała, y mądrość nadętości światowey podeptać trzeba. Tey że nie chciał porzucić ten, który rzekł: *Mistrzu, chcę iść za tobą, dokądbyś szedł*; odpowiedzi inszey od Pana nie odebrał, tylko tę: *Ze liszki jamy mają, y ptaki Niebieskie gniazdo; Syn zaś człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił*: Rostropność ciała w jamie lisa; w gniazdzie zaś ptaszym stro-

ſował wyniosłość świata. Ale te wyrzuciwſzy, dopiero ſmakować będzie cnota.

PUNKT III.

Wſzyſtkiego *zacznie przeſtrzegać zakochaniem ſię w cnotach.*

Dla nabycia tey mądrości należy, aby wſzelaka rzecz ſmakowała, która jeſt według Boga. Bo w tym jeſt prawdziwey miłości ſmak, kto wſzelkie rzeczy według Boga rozſtrząſa, y dla ich dobroci, jak w Bogu mieſzkają, kocha. Acz kolwiek naprzod, że Bog jeſt naywyżſzym dobrem, nadewſzyſtko ſmakować ci będzie. Potym ſmakować też ſam ſobie będzieſz, ale tylko ile Boskim jeſteś; bo tylko przez niego jeſteś dobrym. Smakować ci także będzie blizni twoy nie inaczey, jak ty ſobie ſamemu dla Boga, bo on, jak ty, jeſt człowiekiem. Inne jakiekolwiek rzeczy nareſzcie inaczey ci ſmakować nie będą mogły, tylko tak, jak ciebie do wiecznego twojego dobra doprowadzają. Ktore cię zaś od niego odwracają, bynaymniey ci ſmakować nie będą, bo tobie naybardziey ſą złemi. Oto! ta była mądrość Swiętey KATARZYNY; dla ktorey jey ſię męki, koła mieczowe, bicia, śmierć ſama, bardziey niż roskoſzy, łagodności, czci, bogactwa, albo życie długowieczne podobały. A kto jey nie naśladuje, nigdy nie będzie mądrym, bo mu cnota nigdy ſmakować nie będzie. Aby doſtąpił, potrzeba jeſt, aby rzecz nie w ſobie, ale według wiary dla Boga rozważał.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nałogi porzucaſz, aby ci ſmakowała cnota? *Mądrość nie przemieſzka w ciele grzechom podległym.* Czy świata, y ciała roſtropność porzucaſz, aby ci ſmakowała cnota? *Podobało ſię Bogu dla głupſtwa opowiadania zbawić wierzących.* Czy powazaſz rzeczy według Boga, aby ci ſmakowała cnota? *Sporządził wemnie miłość.* Załuy, żeś Swiętey KATARZYNY nie nasladowała w mądrości. Poſtanow ją nasladować, porzucając nałogi, opuſzczając świata, y ciała roſtropność; powazając, y kochając rzeczy kierowane ku Bogu.

DZIEN XXVI.

O TRZECH CIERPLIWOSCI STOPNIACH.

Niech cierpliwość zachowuje. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jak wiele złego od czarta, od swiata, od ciała wycierpiał SS. Ociec naſz, y jak to cierpliwie zniosł, wydaje ſię z Swiętego Grzegorza w życiu jego. Zkąd nie dziw, że nam częſto cierpliwość zaleca: *Niech cierpliwość zachowuje.* Cierpliwość nam codziennie jeſt potrzebna, abysmy czyniąc wolą Boską, odniesli obietnice. Trzy zaś ſą ſtopnie cierpliwości. Pierwſzy jeſt, *aby skrytym ſumnieniem w przykrych, y przeciwnych rzeczach cierpliwość zachował.* Łatwo na krzywdy milczy, kto ma dobre ſumnienie. Prawda wybawi jego. Choć złe ſumnienie gdy

gdy milczy, łacniey bywa rozgrzeſzone. Chryſtus ſam bronił pokutującą y cierpliwą Magdalenę przeciwko Faryzeuſzowi. Naoſtatek bardzo łatwo ſiebie ſamego ścierpi, ktoby ſię zamilczeć o ſwoich ułomnościach czy ducha, czy ciała, a przed ſamym ſię Bogiem uskarzać nauczył. W tym Swiętym zamilczeniu przepaść nędzy ludzkiey przepaści miłoſierdzia Boskiego wzywa, y wnet bywa wysłuchana. Ledwo ſię bowiem w pokuſach, w oſchłościach, albo jakichkolwiek utrapieniach potajemnie bierzeſz do ſerca, y na Boską oddajeſz ſię wolą, zaraz ci będzie ſpuſzczona z wyſokości pomoc. Cożeś do tych czas wskorał słowami uskarzającemi ſię, albo niecierpliwością ſwoją? Przyczyniłeś złości, a nie ochroniłeś. Milcz, a lepiey ſię mieć będzieſz.

PUNKT II.

Niech *zachowuje cierpliwość*, Drugi tey cierpliwości jeſt ſtopień, aby też dla Pana Boga wſzyſtkie przeciwności zniosł. Miłość wſzelką rzecz z gorzkiey słodką, y ſmaczną czyni. Ktożby bowiem nie chętnie cierpiał, gdy pogląda na Pana Boga, jak naypierwſzy nas przez mękę ſwoją ukochał? Ktożby nie ochotnie chodził ſladami jego, który z miłości ku nam pierwſzy ucierpiał zoſtawując nam przykład? ktożby z miłości oſiągnienia, y zażywania Naywyżſzego Dobra ochotnie nie cierpiał? kiedy też potrzeba było cierpieć Chryſtuſowi Panu, a tak wniść do chwały ſwojey. Sama prawdziwa jeſt cierpliwość, ktòra y tego kocha, ktòrego znosi. Bo znoſić,

ſić, a nienawidzieć, nie jeſt to cnota łaſkawości, ale zasłona zapalczywości. Ztąd gdy cokolwiek cierpiſz, z miłości tego, ktory cię pierwſzy ukochał, znoś. Coż by ci pomogło, gdybyś w tym, co cierpiſz zewnętrznie, wewnątrz bolał. Niechciey takiey cnoty ofiary, ktorą zupełną powierzchownie ofiarujeſz, wewnątrz zarażą złości fałſzować. Tym ſię gorſzą winą wnętrznego żalu przed ſurowym ſędzią ſtaje, im bardziey ſobie przed ludzmi poſtać cnoty przywłaſzcza.

PUNKT III.

Niech *zachowuje cierpliwość.* Trzeci także tey cierpliwości jeſt ſtopień, aby znoſzący nie uſtawał, jak mowi Piſmo: *Ktoby wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Na nic ſię nie przyda, jeżelibyś z początku skrycie krzyż z miłości noſił, ale na końcu udawał ſię do ſzemrania, albo nienawiści. Kielich męki aż do oſtatniey kropli wypił ten, ktory rzekł: *Spełniło ſię.* Przykładem jego ſerce wzmocnić trzeba, kiedy ſię zaczyna długością boleści trapić. Jedyne bowiem ſpoyrzenie na Ukrzyżowanego Jezusa wſzyſtkie naſze przeciwności tak osłodzić może, żebysmy nie chcieli być bez utrapienia. Coż bowiem ſą wſzyſtkie przeciwnosci naſze względem męki jego, tylko kwiaty w porownaniu ciernia? A do tego coż by nam mogło ſzkodzić, jeżeli Bog jeſt z nami, y w nas, y za nami? Niech ſię nam wſzyſtko ſprzeciwia, wſzyſtko nam też dopomoże do zbawienia. Y

 gdy-

gdybysmy przez cierpliwość zbawienia dostąpili, coż pomoże, gdybysmy czego, y od kogo nie cierpieli? Owszem to jedno pomaga, abysmy jak naywięcey, a statecznie cierpieli. Przez cierpliwość pomnaża się wielkość chwały zawsze w Niebie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! potajemnie przeciwności znosisz? *Głupi wyjawia gniew swoy.* Czy z miłości cierpisz przeciwności? *Miłość cierpliwa jest.* Czy trwasz w cierpliwości? *Nie są zgodne męki tego wieku do przyszłey chwały, która się w nas objawi.* Żałuy, żeś jeszcze na pierwszy stopień cierpliwości nie wstąpiła. Postanow, potajemnie, miłośnie, wytrwale przeciwności na tym świecie znosić.

DZIEN XXVII.

JAK SIĘ WZMAGAJĄ ZŁE UZYWANIA, ABY SIĘ MIAŁY ZA PORZĄDEK.

Wewszystkim wszyscy niech Mistrzynią nasladują Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odstępować. z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Wielkie zaiste, y cięszkie jest przykazanie SS. Oyca naszego: *Wewszystkim wszyscy niech nasladują Mistrzynią Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odstępować.* Ale ach! jak wiele złego używania przeciwko niey dla tego się nie wzmaga, aby się miało za porządek, y radę,

gdy dawna, y od Oycow naſzych zawſze zachowana oſtrość slabieje. Oni bowiem aż do chorych uſtawami Reguły miarkowali twardość, a nie pſuli Reguły, aby w niey więcey było zbawionych. Nie day tego Boże zaś, aby takich prożności, y zbytkow, jakich ſię podczas napatrzyć, nauczali, y pozwalali. Dziwno mi bowiem, zkąd między Zakonnikami taka niewſtrzemięźliwość, prożność, zbytek, y ulżenie zaprawić ſię mogło: aby, gdzie ſię te dzieją pilniey; roskoſzniey, y obficiey, tam ſię w lepſzym mogło trzymać porządku, tam by ſię większa mogła rozumieć Zakonność. Oto bowiem ſzczupłość rozumie ſię za łakomſtwo, trzeźwość za ſrogość, milczenie za ſmutek. Przeciwnym ſpoſobem ulżenie ma ſię za pomiarkowanie; rozrzutność za hoyność, zaniedbanie poprawy za miłoſierdzie Zakonne. A gdy to jedno ze dwuch czyniemy, nazywamy miłością. Ta miłość pſuje miłość, to pomiarkowanie zawſtydza pomiarkowanie. Takie miłoſierdzie jeſt pełne okrucieńſtwa, ktorym ſię bez wątpienia tak ciału służy, aby była zabita duſza. Któraż jeſt bowiem miłość, ciało kochać, a ducha zaniedbywać? Jakie pomiarkowanie, wſzyſtko dać ciału, a nic duſzy? Jakie zaś miłoſierdzie, służebnicę ożywić, a Panią zabić? Ty tedy nic nie opuſzczay z oſtrości Reguły od Oycow przez uſtawy pomiarkowaney, abyś ſię zuchwale od Reguły nie cofał.

PUNKT II.

Wewſzyſtkim *wſzyſcy Miſtrzynią niech naſladują Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować.* Ale jak wiele złego używania przeciwko niey ſię nie wprowadza, kiedy ſię przeſtępowanie jey do nałogow przywodzi! Skoro bowiem ſtraſznym ſądem Boskim za pierwſzym niekarnym idzie przeſtępſtwem: chętnie ſię powtarza, powtorzone łeche. Tak pomału uſypia bojazń, wiąże zwyczay, aby już bez braku przywłaſzczały ſię ulubione rzeczy za godziwe, a od niegodziwego pomyslenia, czynienia, wynaydowania rzeczy umysł, ręce, y nogi nie były bronne; ale co by do ſerca, do gęby; do ręki przyſzło, działo ſię przeciwko Regule. Sam ten nałog przeſtępſtwami na reſzcie ſię zasłania; ale daremnie, bo w nałogach zwyczaju nie wymawia, ale pomnaża grzechy. Strzeż ſię tedy, abyś y ty przez zwyczay złego przeciwko Regule nie wprowadzał zażywania, y tak zuchwale jey nie mijał.

PUNKT III.

Wewſzyſtkim *wſzyſcy Miſtrzynią niech naſladują Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować.* Ale ach! jakie ſię złe zażywania przeciwko niey dzieją, kiedy ſię im nikt nie ſprzeciwia. Niektórzy bowiem prożności, albo zbytkow przeciwko Regule, albo uſtawom według innych zwyczaju zażywają, ale jakby nie używali, dla tego, że, albo z żadną urazą, albo z naymnieyſzą. Niektòrzy przeciwko Regule, albo uſtawom czynią, aby niezgodnie

nie

nie żyli z drugiemi, idąc w tym nie za swoją chucią złą, ale za innych pokojem. Drudzy zaś, że pospolstwu przeczącemu sprzeciwić się nie mogą. Ale y temi sposobami zbyt się wzmagają złe za zycia, że prawie wszyscy je zachowują bez uskarzenia się, y bez przygany. Biada przecie tym, którzyby mogli, y powinni się sprzeciwić! Biada tym, przez których te niezliczone przychodzą wzgorszenia! ty słowem, y przykładem, albo przynaymniey sprzeciw się dobrą wolą, jeżeli inaczey na złe lekarstwa mieć nie możesz. Tak nie podpadniesz karze gorszących.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie opuszczałaś się od ostrości Reguły, y ustaw, abyś złego zwyczaju za radę, y porządek nie wprowadzała? *Oto prawo, pod którym chcesz żołd prowadzić.* Czy nie wprowadzasz złego używania przez zwyczay postępowania Reguły Swiętey, aby się zachował dla porządku? *Niech wie, że powinień chować wszelką Reguły karność.* Czy się sprzeciwiasz słowem, przykładem, albo przynaymniey dobrą wolą, aby złe używania za porządek nie były zachowane? *Zwłaszcza teraznieyszą Regułę we wszystkim niech zachowa.* Załuy, żeś y ty podobno powod dała wielom złego zażywania przeciwko Regule, y ustawom. Postanow przeto w twardości Reguły, y ustaw nic nie ulżywać; żadnego nie przypuszczać zwyczaju dla przestępowania Reguły; sprzeciwiać się złym używaniom słowem, przykładem, albo przynaymniey dobrą wolą zawsze, ile możesz.

DZIEN XXVIII.

O WZGARDZIE LUDZKIEY POCHWAŁY.

Wyniosłości się strzec. z Rozdz. 4. Instr. 68.

PUNKT. I.

Jakby SS. Ociec pogardził ludzką chwałą, świadczy S. Grzegorz w jego życiu, gdy mowi, że pogruchotawszy żywicielka jego dzban, a cudownie go naprawiwszy Benedykt, bardziey żądając świata złe cierpieć, niż pochwały, od swojey żywicielki potajemnie uciekł. On sam ztąd tę nam ludzkiey chwały pogardę żaleca, kiedy każe *strzeć się wyniosłości.* Coż bowiem bardziey jest przyczyną wyniosłości? Jak pochwała ludzka. Ale słusznie uciekać od niey trzeba, bo jest prożną. Czy nie prożna to jest, gdy częstokroć to, o co cię chwalą ludzie, nie jest godno pochwały? Albo gdy by godno było, izali nie jest prożno, chwały swojey wargom ludzkim, skrzyni bez klucza, bez zamku powierzać? Izali nie jest rzecz głupia, skarb swoy tam złożyć, zkądby go nikt wydobyć nie mogł, gdy by chciał? Jeżeli albowiem pokładasz chwałę swoję w ustach moich, już nie w twojey jest mocy, ale w mojey; poniewasz cię według mego upodobania albo chwalić mogę, albo tobie uwłoczyć. A ktory cię w tey godzinie chwalę, po godzinie

nie o tę ſamą rzecz ſnadz ganię: albo ktory cię teraz w oczach wynoſzę, wnet z tyłu ſzydzę, y oczerniam: albo ktory cię uſtami chwalę, ſercem cię znieważam. Ktożby tedy nie gardził chwałą ludzką, ktòra jeſt tak prozna, fałſzywa, y daremna, także tak ſzybko z dzwiękiem słow przemija? Ty jeżeli jeſteś rozumny, chwały tylko ſzukać będzieſz w ſumnieniu ſwoim, które ją tobie zachowa żywemu, y nienaruſzoną umarłemu powròci. Wſzędzie bowiem przy tobie albo chwała, albo ſromota nierozerwana jeſt.

PUNKT II.

Wyniosłości *ſię ſtrzeć*, bo pochwała ludzka jeſt ſzkodliwa. Jeżeli bowiem ſzkodliwa jeſt, więc ktòrzy cię błogosławią, w błąd cię wprawiają. Gdy ſię zaś widziſz być z dobrego chwalonym, co ſnadz mieć poznajeſz, jednakowo, ile w tobie jeſt, tarczą prawdy ſtaray ſię od ſiebie odpędzać poſtrzał łaski, dając Bogu chwałę, y mowiąc: *Łaską Boga jeſtem to, czym jeſtem.* Inaczey jesli byś ſobie przypiſał dobro, ktòre maſz, gubiſz, do odebrania łask nowych niegodnym ſię czyniſz. Mol zepſuje skarb twoy Doświadczay więc ty ſam dzieła ſwego, a tak w ſobie ſamym będzieſz miał chwałę, a nie w czym innym. Do tego uważ owe słowa ſtarca: kto bardziey, niż jeſt godny, jeſt czczony, albo chwalony, więcey ma ſzkody; kto by zaś nie był zgoła ſzanowany od ludzi, ten z wyſokości uwielbiony zoſtanie.

PUNKT III.

Wyniosłości *ſię ſtrzec* w pochwałach ludzkich, bo pochwała prawdziwa, y ſzczera jeſt od ſamego Boga. Acz Bog ſam ani omylić nie może, ani pochlebiać. Bog nikogo łacno nie chwali, którego by widział, żeby ſię nadymał z tego, albo którego by przewidział od końca żeby miał być odrzuconym. Do człowieka bowiem dobrze mowiono: *Nie chwal człowieka w życiu jego*, ktòrego jako nie może więdzieć wnętrznych, tak ani przewiedzieć oſtatecznych rzeczy; gdy także o ſobie ſamym ma co wyznawać: w niczym ſiebie nie jeſtem świadomy, ale w tym nie jeſtem uſprawiedliwiony. Są bowiem ſprawiedliwi, y mądrzy, a uczynki ich w ręku ſą Boskich, a przecie nikt nie wie, jesliby był godzień miłości, albo nienawiści, ale ſię wſzyſtko na przyſzły czas zachowuje niepewne. Szczęsliwy więc, ktò wſzelkiey ſwojey pochwały nie od ludzi, ale od Boga ſamego ſzuka, y czeka. Tak nigdy nie będzie oſzukany od pochwał ludzkich, ani ſamego ſiebie nie oſzuka wyniosłością dla pochwał ludzkich; ale jeżeliby ſię chciał chlubić, w Panu Bogu ſię będzie chlubić.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! gardziſz odważnie pochwałą ludzką, że jeſt prożna? *Prożny prożnego chwali.* Czy chwałą ludzką mężnie gardziſz, że jeſt ſzkodliwa? *Uważaycie, abyście ſprawiedliwości ſwojey nie czynili przed ludzmi, abyście widzeni byli od nich; inaczey zapłaty mieć nie będziecie u Oyca waſzego, ktòry jeſt w Niebie-*

biesiech. Czy gardziſz chwałą ludzką mężnie, że prawdziwa, y ſzczera pochwała od ſamego jeſt Boga? *Ukochali bardziey chwałę ludzką, niż Boską.* Załuy, żeś do tych czas tak pilnie ſzukała pochwały ludzkiey. Poſtanow nią z chęci gardzić, y dla tego chwały ſwojey tylko ſzukać w ſumnieniu ſwoim; chwałę wiernie przypiſywać Bogu, także chwały prawdziwey, y ſzczerey od niego ſamego w Niebie czekać.

D Z I E N XXIX.

O POGARDZENIU NAGANY LUDZKIEY.

Złorzeczącym nie odzłorzeczać. z Rozdz. 4. Inſtr. 32.

P U N K T I.

Nikt bardziey tego inſtrumentu: *Złorzeczącym nie odzłorzeczać* nie zachowa, jak kto naganami ludzkiemi gardzi. Trzeba zaś niemi gardzić, bo z dzwiękiem głoſu nikną, ani włoſa na głowie nie obrażają. Jeżeli bowiem milczyſz, a zelżywości za zelżywość nie oddajeſz, wnet tak nagana przeminie, że po godzinie więc nikt jey pamiętać nie będzie. Im zaś skąpiey uſiłujeſz je od ſiebie odbijać, tym mocniey y dłużey je wbijaſz w pamięć chęciom słuchających. Jeżelibyś zaś z pogardą jako niesłyſzący ścierpiał, y od drugich uważać ich nie będzieſz. Raczey ten, ktory naganę wtrącił, niż ktory cierpliwie zniosł, bywa znieważony. Nasladuy SS. Oyca ſwego, ktory ganiącego y wołają-

cegoczarta: *Przeklęty, nie błogosławiony*! żadnym odpowiedzi słowem nie zelżył, a toż samo, ktore on z starego nieprzyjaciela, ty z swojego odniesiesz zwycięstwo.

PUNKT II.

Złorzeczącym *nie odzłorzeczać*, bo gardzić trzeba przyganą ludzką, gdyż onym raczey, niż obrażonym szkodzi. Ganiciel bowiem nie inaczey siebie samego pierwey gani, niż który zapala ogień, wprzod się zjednacza; kto w twardy krzemień ręką bije, ten nie kamień tłucze, kto na pobudkę nie jest posłuszny, siebie samego uderza. Komuż szkodził *Semei*? Dawidowi, jego mężem krwi, y niezbożnym, y tysiąc złościami zarażonym nazywając. Zaprawdę nie Dawidowi, ale sobie. Zkąd Dawid ani się nie pobudził do gniewu, ani się na nim mścić niechciał, ale Hetmana woyska proszącego, aby mu głowę uciął, wstrzymał: Coż mnie, y tobie Synu! dozwol mu, aby złorzeczył, by snadz weyrzał Bog na utrapienie moje, a oddał mi dobrym za to przeklęctwo? Kto bowiem drugiego przyganą nabawia, ten Boskiey podpada zemście. Bo Pan zemsty mowi: *Do mnie należy zemsta, ja oddam.* Ale jak jest straszna wpaść w ręce Boga żyjącego? Oto! *Dawid* nakarmiony zelżywościami z pokojem powraca z wygnania; *Semejowi* zaś Bog nadgrodził złością; bo raniony od Banajego Syna Jojady zginął.

PUNKT

PUNKT III.

Złorzeczącym *nie odzłorzeczać*, bo jeſt chwalebna gardzić przyganą ludzką. Nie albowiem krzywdę cierpieć, ale krzywdę uczynić, albo nieumieć cierpiec, zelżywa rzecz jeſt. Jak wiele poniosł krzywd *Dawid*? jak wiele uczynił *Saul*? Ktoż z nich był chwalebnieyſzym? Izali niektòry obelgę zniosł, Dawid? Izali nie zawſze zwycięſtwo odnoſił z nayprzyjaznieyſzego nieprzyjaciela ſwego? Ale jak prędko y on zaczął krzywdzić, izali nie zoſtał zeſromocony w obliczu słońca? Nikt ci bowiem nie może odjąć chwały przed ludzmi, pokibyś był cierpliwy. Owſzem przyczyni tym więcey oney; im by władał na kogo większe przygany. Nie tylko chwały twojey na ziemi pomnaża, ale y w Niebie dziwnym ſpoſobem, tak trochę cierpiąc, miałbyś odebrać tam niezwiędły wieniec. Cierpliwość bowiem dzieło ma doskonałe.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! gardziſz przyganę ludzką, że jeſt prożna? *Włos z głowy waſzey nie zginie.* Czy gardziſz przyganą ludzką, że ſamych ſiebie znieważają? *Pamięć bezbożnych zginie.* Czy przyganą ludzką gardziſz, że to jeſt rzecz chwalebna? *Potrzeba było Chryſtuſowi cierpieć, a tak wniść do chwały ſwojey.* Załuy, żeś do tych czas tak markotno przygany ludzkie znoſiła. Poſtanow też ſame ſercem pogardzać, że ſą prożne; że ganiącego znieważają; że cierpieć je jeſt rzecz chwalebna.

DZIEN XXX.

Na Swięto S. ANDRZEJA Apoſtoła.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Ubeſpieczeni będąc o zapłacie Boskiey, idą z weſelem mowiąc; lecz w tym wſzyſtkim przezwyciężamy, dla tego, który nas umiłował. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Uważ chwalebnego Apoſtoła Swiętego ANDRZEJA, jakim pragnieniem, y radością żądał śmierci krzyżowey: *O dobry krzyżu, dawno upragniony, y już pożądaney chęci nagotowany, ubeſpieczony, y ucieſzony przychodzę do ciebie, tak y ty radując ſię przyimi mnie Ucznia tego, który zawisł na tobie!* Zkądże mu takie pragnienie śmierci, a jeſzcze śmierci krzyżowey? od tego czaſu, którego poſzedł za Chryſtuſem, niczego ſobie raczey nie życzył ſercem, jak odrzeć ſię ſamego ſiebie, a krzyż ſwoy noſić. Wiedział, że nikt by doskonałości Boskiey miłości nie otrzymał, jeżeliby tego ſobie pierwey nie położył za fundament. Nasladował tego pierwſzego Apoſtoła przykładu SS. Ociec naſz w Sublaku. Wieſz, jak ſię tam odrzekł? wieſz, jak ciało ſwoje męczył? Nie dziw, że y tak bardzo kochał. Nasladuy obydwoch Swiętych. Idz za nauką SS. Oyca: *Ubeſpieczeni będąc o zapłacie Boskiey,*

skiey,

skiey, idą z weselem mowiąc: Lecz w tym wszystkim przezwyciężamy dla tego, który nas umiłował. A czyliś już prawdziwy fundament doskonałości Zakonney założył, rozstrząsni, czyli byś miłość Boską codziennie, y doskonale często wykonywał? Niespokoyne będzie serce twoje, poki nie odpocznie w tym dobru, do którego jest stworzone. Czy ufasz w Panu Bogu? *Biada tym, którzy utracili Istotę.* Z tego łacno uważysz, jeżeli się kiedy nieprzyjaciele twoi z ciebie nie nasmiewali: *że ten człowiek zaczął budować, a nie mogł dokończyć?*

PUNKT II.

Uważ powtòre, że Swięty ANDRZEY tak wesoło, y ochotnie spieszy do krzyża, także życiem teraznieyszym gardzi, a tego jest przyczyną, że dla Boga wszystko opuścił od początku nawròcenia swojego, takze wołającego Pana wewszystkim dla nadziei zywota Niebieskiego nasladował. Będziesz y ty nasladował jego, y nauki Nayświętszego Oyca swego: *Ubespieczeni będąc o zapłacie Boskiey, idą z weselem, mowiąc: Lecz w tym wszystkim przezwyciężamy dla tego, który nas umiłował*, jesli doskonale wypełnisz; jeżelibyś opuściwszy wszystko, powołaniu swojemu zadosyć czynił. Uważ tedy, czy ci jest miłe Klasztoru twego ubostwo, y niedostatek? *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Krolestwo Niebieskie.* Czy uzywasz srzodkow do zachowania czystości, a w nich się często cwiczysz? *Posli sługę na robotę, aby nie prożnował.* Czy postępujesz według trojakiego sta-

nu Zakonnego? *Nie postępować, jest to ustawać.* Czy raczey w pospolitych rzeczach, niż w osobliwych szukasz doskonałości swojey? *Błogosławieni czystego serca.* Czy nie jesteś nędznym, że od swojego ustajesz powołania? *Kto się nazad ogląda, nie jest sposobnym do Królestwa Bożego.* Czy często sluby odnawiasz swoje? *Sluby swoje oddam Panu Bogu.* Czy za prawdziwy, czy za fałszywy masz Zakon? *Nie przystępuy do Boga dwojakiego będąc serca.* Czy nie jesteś przyczyną, że się złe używania przeciwko Regule wzmagają, ktoreby się miały za porządek, y radę? *Biada temu, przez którego wzgorszenie idzie.* Czy załujesz oderwać się od roskoszy Zakonnego życia? *Smakuycie, y patrzcie, że jest miły, y słodki Pan Bog.* Czy uważasz często stan zacny Zakonny, y niebespieczny jego upadek? *Albo Aniołami, albo diabłami są.* O ktoby uważał obecne męki wieczne, jakby doskonale z Swiętym ANDRZEJEM wszystko opuścił, a powołaniu swemu zadosyć uczynił!

PUNKT III.

Uważ potrzecie: że Swięty ANDRZEY prosi ludu, aby go nie składali z krzyża, ale na nim mogł umrzeć, więc się tak stało; bo z miłości bliźniego wszystkie przeciwności, wszystkie prace w obchodzeniu Scythii, Epiru, Thracyi, Achaii, opowiadając Ewangelią przed tym poniosł. Chciał bowiem Ukrzyżowanego JEZUSA wszystkim nie tylko słowem, ale y przykładem swoim miłosnego na sobie wyrazić. Y ty byś ochotnie zniosł prze-

przeciwności, gdybyś się samego miłością blizniego odrzekł dla Ukrzyżowanego JEZUSA; jego byś prawdziwie wewszystkim kochał, gdybyś wypełnił owe SS. Oyca swego słowa: *Ubespieczeni będąc o zapłacie Boskiey, idą z weselem, mowiąc: Lecz wtym wszystkim przezwyciężamy dla tego, który nas umiłował.* Więc porachuy się z sobą, czy się martwisz, abyś nie uwłaczał, y nie przyganiał Swiętym innym Zakonom? *Wszyscy w Chrystusie jesteśmy jedno.* Czy martwisz siebie, abyś świeckich ludzi przez zbyteczną poufałość, y towarzystwo niegorszył? *Uciekaycie od świata, y od tego co na nim jest.* Czy chętnie przeciwności znosisz, abyś zywych, y umarłych skuteczniey ratował? *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* Czy z radością dla miłości blizniego y od blizniego cierpisz, abyś się zawsze cwiczył w miłości blizniego? *Większey miłości nikt nie ma, jak gdyby położył duszę swoją za przyjaciół swoich.* O ktoby skosztował słodyczy niezmierney blizniego miłości, jakby ochotnie dla jego zbudowania z Swiętym ANDRZEJEM umierał!

Uważ poczwarte, ze Swięty ANDRZEY dwa dni z Chrystusem cierpiał, z Chrystusem na krzyżu umarł, na ostatek w nader wielkiey jasności wyzionął duszę. Zkądze mu ta łaska? Według przykładu Chrystusa żył, według przykładu Chrystusa umarł. Y ty według obietnicy SS. Oyca przy szczęśliwey śmierci poydziesz za nim ubespieczony będąc o zapłacie Boskiey, byleś siebie przezwyciężał w życiu wewszystkim dla tego, ktory nas ukochał. Więc porachuy siebie samego, czy

sie-

ſiebie zapieraſz, abyś gardził pochwałami, y przyganą ludzką? *Łaską Pana Boga jeſtem to, czym jeſtem.* Czy ſię zapieraſz ſiebie ſamego, abyś ſię ſtał pokornym, y cierpliwym? *Uczcie ſię odemnie, żem cichy, y pokornego ſerca.* Czy ſrzodkami ſpoſobnemi wykorzeniaſz miłość właſną, abyś nabył mądrości? *Sporządził wemnie miłość.* Załuy tedy żeś znowu tego Mieſiąca obowiązkom ſtanu ſwojego nie uczynił zadoſyć. Przynaymniey dziś poſtanow niektóremi umartwieniami niedoſtatek dopełniać, a w dniach naſtępujących bardziey ſię polepſzać. Abyś zdołał, proś przyczyny Swiętego ANDRZEJA Apoſtoła, abyś mogł krzyż ſwoy w Swiętym Zakonie aż do śmierci ſtatecznie dzwigać, y na nim z nim umierać.

GRUDZIEN.

DZIEN I.

CZEMU KAZDEY GODZINY ROZWAZAC TRZEBA ZYWOT WIECZNY.

Zywot wieczny na umysle ſwoim niech zawſze rozbiera. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz chce bowiem, *abyśmy zawſze na umysle ſwoim rozbierali żywot wieczny:* Ale uczyniemy zadoſyć woli SS. Oyca, bylesmy każdey godziny na-

na, naprzykład owego Swiętego Starca, (o ktòrym wſpominają żywoty Oycow, że ſię każdey godziny do poniesienia prac, do cierpliwości, y poſtępku pobudzał,) y my rozważali chwałę Niebieską. Ktożby bowiem każdey godziny rozbierając na umysle ſwoim żywot wieczny, a nie chętnie by dla Nieba prace, to godzinę na Swiętym czytaniu, to na modlitwie, to co innego na nauce z wielką górliwością bez uſtawania podjął? Izali wtedy więcey nie będziemy pracować, ale uſtawicznie leżec, kiedy za małą tego czaſu pracę napełni nas Pan Bog wdzięcznością twarzy ſwojey. Ten bowiem będzie wieczny ſpoczynek, y błogosławieńſtwo naſze, gdybysmy zasłużyli na jego twarz w twarz patrzyć. Dobrze to zrozumiał *Filip*, kiedy mowi: *Panie, pokaż nam Oyca, a doſyć nam na tym.* Doſyć jeſt zaiſte na tey ucieſze, obaczyć twarz Boską, ani już czego inſzego więcey nie trzeba, bo nie będzie, czegoby więcey potrzeba było, gdyby było widzenie to, ktòre jeſt nadewſzyſtko. To rozważay każdey godziny, a ochotnym, y gorącym będzieſz kazdey godziny w uczynku ſwoim.

PUNKT II.

Zywot *wieczny niech na umysle ſwoim zawſze rozbiera.*

Kto by to każdey godziny uważał, że nie z radością pokuſy na duſzy, choroby na ciele, utrapienia od przeciwnikow, wſzyſtkie świata tego przeciwności ponoſi? Izali ſię nie oddaje za momentalną tę, y lekką utrapienia kròtkość wieczna chwały wielkość? Poniewaſz

taką wſzelkiego weſela, wſzelkiego ukontentowania, y wſzyſtkiego dobra obfitość ta chwały wielkość w ſobie zamyka, że gdyby nam pozwolono choć naymnieyſzego momentu z niey na punkt czaſu do skoſztowania, przecie wſzyſtko złe aż do końca świata dla niey powinnibysmy cierpieć. Więc co, y jako z radością przyſtoi nam cierpieć, gdy nie jeſt nic doczeſnego, ale nieskończono, ktorey ſię weſela żadnym nie zamykają końcem, ani ſię żadnemi nie trwożą przykrościami? To rozbieray każdey godziny, a żadnemi ſię nie przekonaſz przeciwnościami. Albowiem y nam potrzeba cierpieć, jezeli chcemy z Chryſtuſem wniść do chwały.

PUNKT III.

Zywot *wieczny niech na umysle ſwoim zawſze rozbiera.* Ktoby bowiem każdey godziny myslał o nim, czyliby ſię do wielu, y natężeńſzych uczynkow cnot nie pobudził? Izali w domu Oyca nie jeſt wiele mieſzkania, ale jedno nad drugie jeſt wyżſze? Im kto więcey w Ewangeliczney doskonałości poſtępuje, tym w Niebie wſpaniałſze otrzyma mieyſce. Tam nie maſz braku w oſobach, ale wzgląd na zasługi. Rozbierz tę rozmaitośc zapłaty, a bez przeſtanku bieżeć będzieſz w zawody cnot, abyś doſzedł zapłaty. O jak ſzczęsliwym będzieſz, jeżeli, gdy taka mnogość złosliwych jeſt odpędzona, ty mogł byś wniść na weſelną ucztę! O jak ſię cieſzyć będzieſz, że życia zrzodła y upragniony zawſze czerpać, y czerpając mogł byś pragnąć; bo ci ſię tam na nic nie zgodzi,

albo

albo chciwość namiętności rodzić, albo nasycenia ckliwość! O jak się cieszyć będziesz, żeś zawsze bardziey ku Bogu postępował! Albowiem choćby y naymnieyszy z Swiętych był doskonale błogosławionym, przecie według jakości zasług większe, lub mnieysze otrzymują błogosławieństwo.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! każdey godziny rozbierasz żywot wieczny, abyś zawsze gorliwiey dla Nieba pracowała? *Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca ludzkiego nie wstąpiło, to Bog nagotował tym, którzy go kochają.* Czy każdey godziny rozbierasz żywot wieczny, abyś cierpliwie zniosła przeciwności? *Nie są zgodne męki do przyszłey chwały, która się w nas objawi.* Czy każdey godziny rozbierasz żywot wieczny, abyś w cnotach bardziey postępowała? *Gwiazda bowiem od gwiazdy się rożni.* Załuy, żeś tak rzadko dla postępku duszy swojey rozbierała błogosławieństwo swoje. Postanow każdey godziny o nim myslić, abyś gorętczey pracowała, abyś ochotniey cierpiała, abyś się częściey cwiczyła w cnotach Swiętey Reguły.

DZIEN II.

O POTRZEBIE, POZYTKU, Y ZĄDANIU KARANIA.

Karaniu Zakonnemu niech podlega. z Rozd. 48.

PUNKT I.

Częstosmy czytali w Xiędze *Dialogorum* Swiętego Grzegorza, że SS. Ociec karania używał na występnych Braci. Tak Mnichow za Klasztorem jedzących ukarał; innych, że wzieli chustki bez pozwolenia, strofował; tułacza owego pod czas modlitwy rozgą ubił. Częściey jeszcze o radzącym kary, y nakazującym czytam SS. Oycu w Regule: *Karaniu Zakonnemu niech podlega.* Potrzebna jest bowiem Zakonnikowi kara. W którym Klasztorze na złą gorliwość Braterską częstego nie masz karania, tam Izraelskiego pospolstwa tajemny panuje niedostatek, ktore kowala nie miało. Bo jako żelazo inne metalle mocno uskramia, tak młot kary występujących nałogi hamuje, y nie jako kując przeciwney naginaniu ducha twardość łamie. A jako Filistynczykowi przestrzegali tego, aby snadz żydzi nie robili miecza, albo włoczni; tak złosliwe duchy zdradliwey pobożności zasłoną, żarliwość kary, miecz ducha znieść z ust Braci usiłują. Tak się dzieje, aby przestali słuchać słowa Bożego, na Swięte cwiczenia aby nie chodzili, aby osłabiała żywność karności, y cała spękała się Zakonność. Bo gdy każdy za swoim idzie zdaniem, ani mu ścisła Mistrzowstwa karność nie da odporu, poniewolnie duchownego zachowania gwałci ustawę. Zkąd ktokolwiek jest, w kim się burzy życia Zakonnego gorliwość, rad przyimuje karania, y wtedy też, gdy jest niewinnym, cieszy się swoim połajaniem. Nie dla tego, żeby go o

grzech

grzech grzyzło ſumnienie, ale poniewaſz ſię ſpodziewa, że to drugim słuchającym pomoże, aby, dla czego on niewinny, y czyſty był ſtrofowany, drudzy albo upadli, albo mający upaść ſnadz ſię poprawiali.

PUNKT II.

Karaniu *Zakonnemu niech podlega.* Pożyteczne jeſt albowiem karanie. Bo na to ſię człowiek z świata Miſtrzowſtwu karności Zakonney poddaje, aby rzecz, którą z świata pochlebującego zaciągnął, przykrego karania muł ſtarł. Zkąd Duch Swięty napomina w Piſmie Swiętym. *Nawròccie ſię do ſtrofowania mego, ot pokażę wam ducha mego.* Nie mowi: *Do pobłażania mego*, ale *nawròccie ſię do ſtrofowania mego.* Albowiem do niektòrych ſtrofowaniem gardzących mowi: *Rano powſtaną, a nie znaydą mnie, dla tego, że obrzydzili moją karność, y nie przyjęli bojazni Bożey, ani na radzie mojey nie przeſtali, y uwłaczali całemu ſtrofowaniu memu.* Ztąd napomina, mowiąc: *Karności Pańskiey, Synu moy, nie odrzucay: y nie uſtaway, gdy od kogo bywaſz karany:* Albowiem kogo Bog kocha, tego karze, y jako Ociec w Synu podoba ſobie. Sprawiedliwie bez wątpienia nie o ludzkim, ale o Boskim mowi ſię karaniu, gdy w miłości Chryſtuſowey od bliznie go ku blizniemu naciąga ſię ſurowość, aby ſię od złego oddalał, a czynił dobrze. Ty takich pożytkow karania nie zaniedbyway. Do niego ſię pilnie przykładay, y odbieray ochotnie.

PUNKT III.

Karaniu *Zakonnemu niech podlega.* Pożądane jest bowiem karanie. Mądry twardość uczynioney srogości dla duszy swojey ran za lekarstwo szacuje. Zkąd jest napisano: *Jeżelibyś strofował mądrego, zrozumie karność.* Y znowu: *Więcey wskora strofowanie u mądrego, niż plagi u głupiego.* Więc jak chory, który nie bierze lekarstwa, umiera; tak, kto nie bywa strofowany, nie może się podnieść z słabości duszy swojey. Zkąd znowu przez Salomona powiedziano: *Niechciey odeymować od dziecięcia karności, jeżeli byś go bowiem zaciął rozgą, nie umrze, ty go rozgą biiesz, a duszę jego wybawiasz z piekła.* Chcesz słyszeć, co się przytrafia, ktorzy niechcą być karani? ktory gardzi strofowaniem starszych: Na męża, który pogardza zaciętym karkiem karzącego, spadnie nagłe zatracenie, y za nim nie poydzie zdrowie. Izali karanie nie jest pożądane?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! potrzebę karania Zakonnego poznajesz? *Oto! ja stworzyłem rzemieślnika poddymającego w ogniu węgiel, y wynoszącego naczynie do dzieła swego.* Czy rozważasz pożytek karania Zakonnego? *Lepsze jest jawne karanie, niż miłość ukryta.* Czy masz pragnienie, przykładania się do karania Zakonnego pilnie, y ochotnie przyimowania? *Kto się kocha w karności, kocha mądrość; kto zaś nienawidzi łajania, głupi jest.* Żałuy, żeś y ty do tych czas była z liczby tych szaleńcow. Postanow dla tego często potrzebę poznawać karania

Zakonnego; rozeznawać jego pożytek, tak kochać, y żądać go, abyś się do niego y pilnie przykładała, y ochotnie przyimowała.

DZIEN III.

ZE, KTO SLUBOW NIE PEŁNI, ALBO GWAŁCI, ZDAJE SIĘ NASMIEWAĆ Z BOGA.

Jeżeliby kiedy uczynił inaczey, aby wiedział, że go ten potępi, z ktòrego się naśmiewa. z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Jakby był ciężki grzech tych, którzy nie pełnią slubow, gwałcą, albo wiarę Profesyi swojey łamią, SS. Ociec nasz temi świadczy słowy: *Jeżeliby kiedy uczynił inaczey, aby wiedział, że go ten potępi, z ktòrego się naśmiewa.* Naśmiewa się bowiem z Boga, kto nie wykonywa slubow swoich. Ofiarowałeś samego siebie Bogu, a stawszy się wzad cofającym, umykasz się? Boga dziecięciem, a siebie czynisz jaykiem, bo gdy wprzod siebie samemu ofiarowanego usiłujesz niejako igrając uchodzić, zdajesz się chcieć go przegarzać, jako dziecinę. Niechcieycie się mylić, Bog nie bywa wyśmiany; co by bowiem człowiek zasiał, to y żąć będzie. Szydzisz z Sprawcy, obrażasz kłamstwem prawdę. Ale gdy Bog jest bez wątpienia prawdą, żadnym bardziey występkiem nie bywa obrażony, jako kłamstwem

ſtwem. Obiecałeś, a obietnicy wypełnić ſię lękaſz? slubowałeś, a slubu, abyś go oddał, nie boiſz ſię zwłaczać? słuchay Pſalmiſty mowiącego: *Slubuycie, y oddawaycie.* Słuchay Moyżeſza: *Gdy będzieſz slubował Panu Bogu twojemu slub, nie będzieſz ſię ociągał oddawać*, bo go wyciągać Bog twoy będzie.

PUNKT II.

Jeżeliby *kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego ſię naſmiewa.* Szydzi bowiem z Boga, kto sluby ſwoje gwałci. U ludzi każą zachować obietnicę, tym bardziey u Boga? Człowiek więc nie traci tego, co raz wziął: Bog zaś na prawie dziedzictwa ſwego oſzukany zoſtanie? Ziemskiego zołdu wodzow tych bronią, ktorzy służbę woyskową obiecali: my na Boskiego wybierania ſię broń przyſięgamy, wyrażamy na ſobie charakter żołnierſtwa Niebieskiego, a znaku cechować na ſobie zbiega nie bojemy ſię? Izali nie naſmiewamy ſię z Boga, jakby on był słabſzym, niż człowiek, wodz woyskowy, ktoryby złosliwych, y niewiernych bronić nie mogł? Dałeś o Bracie! *O Sioſtro*! Bogu nie złoto, nie konia, nie co cudzego, czego nie maſz, ale ſiebie ſamego przez sluby ſwoje, jaką że tedy nadgrodę Panu twejemu daſz w zamianę? *Jaką że bowiem da odmianę człowiek za duſzę ſwoją*? Więc nawróć ſię do Pana Boga, a opuść grzechy ſwoje; modl ſię przed obliczem Boskim, a umnieſzay obrazy; odnawiay, y oddaway sluby ſwoje Naywyżſzemu Panu: bo zachowaſz, y uczyniſz,

niſz, jako obiecałeś Panu Bogu twojemu, y właſną wolą, y uſtami ſwojemi wymowiłeś.

PUNKT III.

Jeżeliby *kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego ſię naſmiewa.* Z Boga ſię bowiem naśmiewa, kto wiarę jemu daną łamie. Izali nie ſzydzi z Boga, kto dwojako Bogu obiecuje. Obiecuje uſtami, ale uczynkiem, co obiecał, umyka. Ale uważ owe Prowerbialiſty Pańskiego słowa: *Synu moy, jeżelibyś ſię ręczył za przyjaciela ſwego, dałeś rękę ſwoję obcemu; uwikłałeś ſię słowami uſt ſwoich, y ułowiłeś ſię właſną mową ſwoją.* Albowiem jeżeli rękę ſwoją obcemu daje ten, y ſiebie do oddania rachunku za niego winnym czyni, kto by ſię za przyjaciela ręczył, tym bardziey ty rachunek winieneś Bogu, który nie za obcego, albo cudzego obiecałeś, ale ſiebie ſamego Panu Bogu oſobliwie ofiarowałeś? Acz zacząłeś ogniem miłości Boskiey pałać, gdyś poſtanowił oddać ſię na służbę żołnierſtwa Niebieskiego, gòreć bez wątpienia zacząłeś dla ducha; ale dla wyrodney ciała gnuſności cały ſtałeś ſię oziębłym. Widziſz ſię pokazywać przed ludzmi, ale w oczach Pana Boga upadłeś. Pówróć że ſię tedy do Boga twojego. Przepraſzay go za zgwałconą wiarę. Na nowe obiecuy, aby więcey nie pamiętał nieprawości twoich.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! z Boga nie naſmiewaſz ſię nie pełniąc slubow ſwoich? *Jeżeli byś ſię bawił, będzie ci poczytano za grzech.* Czy nie naſmiewaſz ſię z

Boga gwałcąc sluby swoje? *Początek pychy człowieka, odstępować od Boga.* Czy nie naśmiewasz się z Boga łamiąc wiarę daną? *Nie uczyni nieważnym słowa swojego, ale wszystko, co obiecał, wykona.* Załuy, ześ y ty slubow przynaymniey nie pełniąc, z Boga się naśmiewała. Postanow: sluby pełnić; slubow nie gwałcić; przestrzegać wiary daney w całości.

DZIEN IV.

O POCHWALE ŁEZ.

Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać. z Rozdz. 4. Instr. 58.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec nasz słusznie nam łzy zaleca, mowiąc: *Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień Bogu na modlitwie wyznawać.* Nic bowiem nie masz skutecznieyszego nad łzy. Mokrość łez duszę z wszelkiey skazy czyści, y dla wydania cnot rodzaju se[…]a naszego rolą żyzną czyni. Często mizerna dusza jako pod szronowym lodem listki, y kwiatow ozdoby składa, a za odstępującą łaską sama w sobie pusta, cała zostaje suchą, y jakby dla opadających kwiatow widzi się z ozdoby obnażona. Ale wnet jakby łzy z daru uprzeymego Dozorcy wytrysły, natychmiast taż sama dusza się odmładza, rospuszcza się z mrozu gnusności: y

y niejako wiośienne drzewo powianiem południowego wiatru zagrzewając śię, ożyłym cnot swoich kwiatem śię przyodziewa. Gdy tedy cały schnieśz, y wiele niedoskonałościami obfitujeśz, także łaski odbieżyśz zmysłem pojętney; żąday płaczu, proś codzinnie Pana Boga o łzy, a łzami od wszelkiey skazy oczyszczony zostanieśz.

PUNKT II.

Złości *swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień Bogu na modlitwie wyznawać.* Zaiste nic nie maśz skutecznieyszego nad łzy, bo łaskę wyjednywają. One więc do Trybunału Boskiego wysłuchania poufale przystępują, y upraszający łacno, o co proszą, o naszych grzechow pewnym odpuszczeniu mają nadzieję. Łzy są w związkowym pokoju między Bogiem, y ludzmi pośrzednikami, y prawdziwemi są, także nayuczeńszemi w każdey ludzkiey niewiadomości wątpliwości Mistrzyniami. Bo w czymkolwiek wątpiąc, jesliby śię Bogu podobało, albo nie, nigdy lepiey pewności od Boga nie odbieramy, jak gdy prawdziwie płaczący modlemy śię. Oto! jak łzy omywają wszelką plugastw w nierządnicy zarazę, y nieczystym rękom dają, że nie tylko nog, ale y Pańskiey głowy dotykać śię zasługują. Płaczże tedy, a łaskę znaydzieśz w obliczu Pana Boga.

PUNKT III.

Złości *swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień Bo-*

Bogu na modlitwie wyznaway, bo nic nie maſz ſkuteczniey-ſzego nad łzy, bowiem gdy z oczow ciała wynikają, do nadziei nas naywyżſzego błogosławieńſtwa podnoſzą. Nie mogą być pogardzone w prozbie ſwojey, ktòre też ogromne głoſy mają w uſzach Stworzyciela, Te głoſy ow częſto do Boga wypuſzczał, y coby mogły dla otrzymania, ſubtelnie poznał, ktòry mawiał: *Wysłuchay modlitwę mają Panie y prozbę moją a przenikay uſzami łzy moje.* Kto bowiem nie oczami uważania, ale uſzami przeniknienia żebrze, iż głoſy zawierają ſię we łzach, jawnie pokazuje. Bo łzy gdy w obliczu litościwego ſędziego proſzą, nic nie powątpiwają, ale tak miłoſierdzie, jakoby rzecz wſzelaką właſnego prawa ſobie przywłaſzczaią, y ze wyiednali to, o co proſili, cieſzą ſię zufnością. O łzy roskoſzy duchowne, nad miod bez wątpienia, y nad wſzelki kanar słodſze! płyńcie bez przeſtanku z oczow naſzych, abyście nam nadzieie błogosławieńſtwa uczynili.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! płaczeſz dla oczyſzczenia duſzy? *Piotr zaczął płakać gorzko.* Czy płaczeſz dla uproſzenia łaski? *Magdalena łzami zaczeła obmywać nogi Jezuſowe.* Czy płaczeſz dla otrzymania nadziei błogosławienſtwa? *Paweł Panu służył z wſzelką pokorą, y łzami.* Załuy, ześ do tychczas tak mało ſię modliła dla łask łez. Poſtanow napotym gorąco o nie proſić Pana Boga dla oczyſzczenia duſzy dla uproſzenia łaski, dla otrzymania nadziei błogosławieńſtwa.

DZIEN

DZIEN V.

JAKIE ZŁE NIESZCZĘSLIWA DUSZA ZAKONNIKA CIERPI, GDY SIĘ DO ZIEMSKIGH POWRACA RZECZY.

Nam gnuſnym, y zle żyjącym, także niedbałym wſtyd jeſt z zatrwożeniem. z Rozdz. 37.

PUNKT. I.

W iakie złe Zakonnik wpada, gdy ziemskich, y ſwiatowych żąda pociech, SS. Oćiec krotkiemi, ale powaznemi opiſuie słowami: *nam gnuśnym y zle żyiącym także niedbałym wſtyd ieſt z zatrwożeniem.* Nieſtetyż! iakiego wſtydu z zatrwożeniem nie maſz nam gnuſnym? gdy bowiem ſwiatowych, y ziemskich ſzukamy ucieh, oto! nieiaka iakby skupiona rzeſza wſzyſtkiego, cośmy widzieli, albo słyſzeli, znowu naſ prowadzi, abyśmy zgiełk czyniących żądz łoskot przykro cierpieli. Jeżeli by ſię myśl naſza zaczęła pilniey na modlitwie zabawiać, oto widoki myśli, oto poſtaći rzeczy, ktore widział Aczkolwiek człowiek ſię opiera, y iak by około lataiące muchy odegnać od myśli ſwoiey uſt uſiłuie, ale one wnet iak odlecą, tak ſię powracaią; zaraz iak tylko bywaią odpędzone, znowu ſiadaią. y nieiako uciekaiącego ſwoiego gonią, aby iego złapać, a do właſney niewoli kuſzą ſię cwiczenia przywieść. wtedy

ſię nieſzczęśliwa duſza uczy iak wiele niedobiegła, że ſię do ziemśkich, y ſwiatowych przywiązała rzeczy. Ty ſię więc niechciey przez gnuſność do nich nakłaniać, gorąco zaſadzay ſię na przedſięwzięciu ſwoim. Opuść ten mizerny świat, y jego przyłudy, aby ſię więcey tak ſzpetnie nie wyſmiewał z ciebie.

PUNKT II.

Nam *zle żyjącym jeſt wſtyd z zatrwożeniem.* Albowiem gdy powołania naſzego nie pomęsku pilnujemy, zle żyjemy, y wdalismy ſię w zmyslność, nieſtetyż! jak jeſtesmy zawſtydzeni? ponieważ niſzczeje duſza naſza ſucha, zacmiona, kamienna; nakſztałt kamienia zatwardziała, ani ſię we łzy roſpływać, ani światła niemoże ciemnościami zewſząd otoczona widziec. Acz ſię ſtara przykładać do tajemnicy Pſalmow, do Medytacyi, do Swiętego czytania, ale jako ciekącym oczom nieznoſnym światłem odbija ſię. Żąda cnotą, jako może, do gory ſię podnieść, ale niejakim ſwoim ciężarem obciążona, w ziemskich rzeczach upokorzona muſi leżeć. Do kogoż ſię nie ſtoſują przyzwoicie owe Proroka słowa: *Poſadził mnie w ciemnościach, jako umarłych wiecznych; otoczył mnię, abym nie wyſzedł, obciążył pęta moje, ale gdy bym wołał, y proſił, nieprzypuści modlitwy mojey.* Smuci ſię, fraſuje ſię, żąda, a że tey ſamey nędzy nie pozwalają jey opłakiwać, oſtrzeyſzą bolow przykrością napełnionia, trapi ſię. Ty tedy martwi zmysły ſwoje, abyś nie wpadł w tę nędzę, abyś z niey jak nayprędzey był uwolniony.

PUNKT III.

Nam *niedbałym wſtyd jeſt z zatrwożeniem.* Zaiſte gdy jeſtesmy niewiernemi, naymnieyſze zaniebywamy rzeczy, albo zbytnią gorącością choć cwiczeniem obcoſtronnym, jako naukami, *&c.* Zabawiamy ſię, pobożność pomału traciemy, ale nieſtetyż! jakie wtedy zatrwożenie na duſzy? Dzieje ſię bowiem mysli nędzney tak zaćmione zatrwożenie, że światła, którym ſię pierwey cieſzyła, żadną miarą wynaleść nie mogłaby. Gdzieby ſię tylko obrociła, żadney nie czuje pociechy. Jakiekolwiek by duchowne odprawiała cwiczenia, tylko oſchłość mysli odnoſi. Teskni więc ſobie na wſzelkiey rzeczy duchowney. Staje ſię gorzkim, cokolwiek duchowi przedtym nad plaſtr miodu było. To zaś w ludzkiey mysli nieſzczęście jeſt karą grzechu. Acz ſprawiedliwa jeſt, aby kto czego ſię przez niedbalſtwo chcący dopuścił, cierpiał niechcący. Ty tedy pobożność ſerca nad wſzyſtko inne przekładay, nic nie zaniedbyway, bądz wiernym, a zawſze chodzić będzieſz w wielkiey jaſności z Bogiem ſwoim.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! brzydziſz ſię światowemi uciechami, abyś nie wpadła w ciemność duſzy? *Y światło ocz moich nie jeſt zemną.* Czy zmyslnośc martwiſz, abyś pociechy wnętrzney nie utraciła? *Dla tego ja płaczę, y oko moje wyprowadza wodę, że daleko odemnie jeſt Pocieſzyciel nawracający duſzę moją.* Czy jeſteś wierną w naymnieyſzych rzeczach powołania ſwego, y pobożność

żność serca nadewszystko zachowujesz, abyś nieszczęścia wnętrznego nie miała uczuć? *Dobry jest Pan Bog ufającym w siebie, duszy szukającey go.* Załuy, żeś dotych czas lata swoje w szczerey klęsce, y nieszczęściu wnętrznym bez smaku Ducha przepędziła. Postanow wzdy w swietle zmiłowania Boskiego odetchnąć, a dla tego brzydzić się światowemi uciechami; martwić zmyslność swoją; być wierną w naymnieyszych rzeczach powołania swojego, y pobożność serca nadewszystko zachowywać.

DZIEN VI.

JAKBY MOGŁ ZAKONNIK PRZEZ UBOSTWO PRZYISC DO PRAWDZIWEGO BOGACTWA.

Niech Mnich na wszelkiey podłości, y niedostatku przestaje. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nie bez wielkiey nadgrody chce SS. Ociec nasz, *Aby Mnich na wszelkiey podłości, y niedostatku przestawał.* Kto bowiem pragnie prawdziwych bogactw, łacno się zakocha w ostatnim ubostwie. W tym jednym nad wszystkich bogatym się stanie, a tego, co by mu było potrzebnego, nie będzie mu niedostawać. W tym będzie miał złoto Mądrości Boskiey, srebro wymowy budującey. W tym ubostwie są różne płaszcze ozdobnego y uczciwego

wego obcowania, dwa razy farbowany bez wątpienia karmazyn podobney miłości, odzienie glancowney czystości. W tym bisior cierpliwości, szarłat Krolewskiey godności. Kto bowiem tak nad sobą panuje, aby się kwapił martwić wszelką pożądliwość doczesnych dostatkow, sprawiedliwie przyodziewa się w szarłatu duchownego ozdobę. W tym ubostwie mieć będzie pierścień wiary, naramiennik doskonałego w sprawnym życiu dzieła, y manele też przypatruiącey się bogomyslności. A ktozby tedy wszelkiey chęci do doczesnych bogactw chętnie nie odrzucał, a na wszelkiey podłości nie przestawał, aby nabył prawdziwego cnot bogactwa?

PUNKT II.

Na *wszelkiey podłości, y niedostatku niech Mnich przestaje.*

Łacno przestanie na potrzebach życia, kto dobra Niebieskiego ubogim w duchu obiecanych zabiega, bo wowym prawdziwego błogosławieństwa żywocie, jakie tobie, y jak lepsze dadzą ci rzeczy, nie jest wiadomo, przyznaję się, że nie to jest sił naszych o tym rozmawiać, nie jest naszey zdolności szperać. Natym niech będzie dosyć, dla zyskownego skutku niewyrażoney sprawy to donieść, że to wezmą, ktorzy wszystko doskonale opuścili, *Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani się w sercu ludzkim nie pomieściło, co Bog nagotował kochającym siebie.* Oto! ile, y jakich Swiętych nadzieja tych Niebieskich dostatkow do ostatniego świątowego przyprowadziła ubostwa? Uwaz *Pawła*, pierwszego Pustel-

nika, na chlebie, y wodzie przeſtaje. Uważ *Arſeniego*, ktòry z Dworzanina Ceſarskiego ſtał ſię tak ubogim, y niedoſtatnim, że tylko oſtatnią potrzebę do żywności, y odzienia przypuſzczał. Uważ Swiętego Oyca ſwego, wſzyſtkie, y bardzo obſzerne dziedzictwa świątowe opuścił, ktòrych przecie wolno mu było używać, a na wſzelkim uboſtwie, y niedoſtatku w skale Sublackiey przeſtawał. Pragni y ty dobra Niebieskiego, a ochotnie ich nasladować będzieſz.

PUNKT III.

Na *wſzelkiey podłości, y niedoſtatku niech Mnich przeſtaje.* Zadnego fraſunku o doczeſne rzeczy mieć nie będzie, kto za ſwóy skarb, y tu y tam pragnie odziedziczyć Chryſtuſa. On ſię bowiem nam ſtał Odkupicielem, y ſzacunkiem, y zapłatą, ktòry jeſt życiem ludzkim, y wiecznością Aniołow. Tego jeżelibyś w pierſiach ſwoich przez pilne ſtaranie oſadził, na niego też wſzelką pieczołowitość jakieykolwiek potrzeby włożyſz. A gdy ſię w nim przez uſtawiczney modlitwy rozmowę cieſzyſz, także ſiebie czułemi Swiętey bogomyslności zaſilaſz potrawami, on ci ſię ſtaje pokarmem y odzieniem. Jeżelibyś zaś jednakowo niektórey powierzchowney potrzebował wygody, nic nie powątpiway, nie trać nadziei o jego wierney obietnicy, którą deklaruje, mówiąc: *Naprzòd ſzukaycie Królewſtwa Niebieskiego, a to wam wſzyſtko przydano będzie.* Ktoż bowiem pragnącey Izraelskiego poſpolſtwa gromadzie z owego ſuchey skały

ły kamienia zrzodłom kazał wypływać; ktòry łaknącym Niebieskiey manny przez letni czasow przeciąg mogł dodać, ten jednego człowieka na swoich ustawicznie przestającego usługach nie będzie mogł opatrzyć potrzebami? My zaiste naymnieyszey wiary, nalegamy na Chrystusa, aby był skąpym. Bez wątpienia małego serca niedowiarstwo czyni ubogim Chrystusa; ale zupełna wiara bogatym jego, y hoynym doznaje w dawaniu darow. Usiłuy tylko w tym się cwiczyć, co roskazał, a żadney zgoła niech nie będzie wątpliwości z tego, co obiecał. Bądz bespiecznym poborcą, gdzie do oddania prędki jest dłużnik. Bez przyczyny tam się niedowierza, gdzie on jest obiecownikiem, ktòry nigdy nie kłamie. Ubespieczonym chodzi sobie dłużnik, gdy prosta prawda utrzymuje się w obietnicy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! odrzucasz chęć do ziemskich dostatkow, abyś prawdziwych bogactw, y cnot nabyła? *Zgoła bogatym był ow ubogi Łazarz, ktòry po śmierci swojey godzień był na łonie Abrahama odpoczywać.* Czy przestajesz na potrzebach, abyś prawdziwe bogactwa, Niebieskie dobra otrzymała? *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Krolestwo Niebieskie.* Czy nie masz żadnego frasunku o jakikolwiek doczesny niedostatek, abys prawdziwe bogactwa, Chrystusa odziedziczyła? *Oto! ten jest Syn moy, w ktòrym sobie upodobała dusza moja.* Załuy, ześ bogatego ubostwa nie poznała. Postanow dla ich otrzymania chęć do doczesnych dostatkow wykorzeniać; przestawać na potrzebnych rze-

 czach;

czach; żadney nie mieć fralobliwości o jedzeniu, y odzieniu.

DZIEN VI.

O ZAKOCHANIU SIĘ CELLI, Y SWIĘTEY PUSTYNI.

Niech będzie ſam. z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Jakby SS. Ociec kochał Puſtynią, wydaje ſię z tego, że w młodym wieku do niey ſię przenioſł, długo w niey mieſzkał, także Cellę ſwoję ukochał. Oto bowiem *Totyla* jego w Celli znieważa, a niechciał SS. Ociec dla wyznaczenia nowego wyſtawienia Klaſztoru Celli opuścić, ale ſię weſnie Przełożonemu pokazał, y każde z oſobna wyznaczył mieyſce. Zkąd y nam naybardziey Celli, y Puſtyni, czyli oſobności zamiłowanie zaleca; gdy mówi: *Niech będzie ſam.* A ktożby nie kochał Celli (Cella bowiem jeſt duchownego cwiczenia dziwnym warſtatem, na którym zapewne ludzka duſza Stworzyciela ſwojego w ſobie naprawia obraz, y do czyſtości ſię ſwojego początku wraca. Tam ſię zmysły tępe do ſubtelności ſwego dowcipu powracają, y wyſtępney natury przaſniki ſzczerze ſię naprawiają. Jey przyznać trzeba, aby ſię zdawały uſta uſtami blednieiące, y mysl byłą łaski Boskiey tłuſtością wytuczona. Jey przyznać, aby czło-

człowiek czystym sercem poglądał na Boga, ktory w swoje uwikłany ciemności siebie samego nieznał. Ona sprawuje, że człowiek do swego powraca się początku, y z wypędzenia na wygnanie do znakomitości dawney czci przywraca. Ona to czyni, aby człowiek postanowiony jak na zamku mysli, wszystko obaczył, jak pod siebie spływa, także jak sam w tych rzeczach wpadających wycieczce upatruje dla siebie przeyście.

PUNKT II.

Niech *będzie sam*. Ktoż by nie kochał Celli? Cella jest przybytkiem Swiętego żołdu, wybieraniem się zwycięskiego woyska; Obozem Boga, wieżą Dawida, ktora jest zbudowana z basztami; tysiąc puklerzy wisi na niey, wszelaka broń mężnych żołnierzy. Cella jest polem Boskiey potyczki; placem duchowney utarczki, Komedyą Aniołow, gdzie Duch z ciałem w zawody chodzą, a mężny od słabości niebywa pokonany. Zgrzyta nieprzyjacioł otoczone okrucieństwo; ktorzy są w Celli, zbroją wiary opatrzeni pod Hetmana swojego niezwyciążoną obroną skaczą, y z porażenia nieprzyjacioł swoich już pewni tryumfują. Do ktorych bez wątpienia mowi: *Pan Bog będzie za was wojował, a wy milczeć będziecie.* A jeżeli jest jeden: Nie boy się, więcey bowiem jest z nami, niżeli z niemi. O Pustynio śmierci występkow, a życia cnot? w tobie się poznają grzechy, y lekarstwa na grzechy, w tobie się jedynie cnoty pełnią.

PUNKT III.

Niech *będzie ſam.* Ktożby nie kochał Celli? Szkołą jeſt Niebieskiey nauki, y Boskich ſztuk karnością. Tam bowiem Bog jeſt całym; jeſt dróga, którą ſię bieży, przez ktòrą przychodzi ſię do Naywyżſzey Prawdy znajomości. Tam ſię poznają tajemnice Boſtwa, o których ſię nie godzi mowić człowiekowi. Tam Prawdę Ewangeliczną zgoła poymujemy. Tam y o całym życiu, y o śmierci Chryſtuſa otrzymujemy wiadomość, y nie tylko o tym zaiſte co powierzchownie czynił, ale y co wewnętrznie na duſzy. Nikt zaś do tak wſpaniałego prawdy nie dochodzi poznania, jeżeliby nie zamiłował oſobność. Izali *Moyżeſz* na puſtyni nie rozmawia z Bogiem, y Boskiey prawdy nie odbiera wyroku? Izali *Eliaſz* na puſzczy nie poznawa przechodzącego Pana? Izali *Elizeuſz* dwojakiego Mıſtrza ſwojego ducha nie odbiera loſem na puſzczy? Izali y SS. Ociec naſz naprzod nie obaczył Stworcę, kiedy ſam na wieży tey czuwał, y modlił ſię?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz Cellę dla naprawy obrazu Boskiego na duſzy ſwojey? *Oſobność powinień kochać, ktokolwiek Bogu żyć pragnie* mowi Swięty Tomaſz. Czy kochaſz Cellę dla pokonania nieprzyjacioł ſwoich? *Puſtynia jeſt twierdzą uſtąpić nieznającym broniącym ſię* mowi Swiety Piotr Damiani. Czy Cellę kochaſz dla poznania Przedwieczney Prawdy? *Oddaleniem ſię nierozerwanym oſwieca ſię duſza* mowi tenże. Załuy,

łuy, żeś dotychczas tak ſię wzdrygała Celli. Poſtanow ją kochać dla naprawy obrazu duſzy ſwojey; dla zwyciężenia nieprzyjacioł ſwoich; dla poznania Prawdy.

DZIEN VIII.

Na Uroczyſtość Niepokalanego Poczęcia Nayświętſzy Maryi Panny.

O SZCZĘSCIU NAYSWJĘTSZY MARYI PANNY BEZ ZMAZY POCZĘTEY, Y DUSZY OD POZĄDLIWOSCI CZYSTEY.

Nie chodz za pożądliwościami ſwojemi. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

O niezmierna dobroci Boskiey ſzczodrobliwości ku Nayświętſzey Maryi Pannie! zbogacił ją łaską poprzedzająca, ktòra ją od grzechu pierworodnego cale wyzwoliła, aby duſza jey nie pierwey by ciało ożywiła, niż by miłość ſerce jey napełniła. Tą zacnością między wſzyſtkiemi czyſtemi ludzmi wywyżſzona, bo ſię Matką Boską ſtać miała. Tak zdobiło ją, żeby taką jaſniała czyſtością, nad ktòrą większa po Bogu wymyslić by ſię nie mogła. O jakie to jeſt ſzczęście Nayświętſzey Maryi Panny! abyś je poznał, uważ podniętę grzechu pierworodnego, jak wiele złego; y grzechow za ſobą po-

pociąga. Ledwie co bowiem poczęci jesteśmy, już eśmy z Prorokiem narzekać powinni: *Oto bowiem w nieprawościach począłem się, y w grzechach poczęła mnie Matka moja.* A chociaż Swiętym chrztem jesteśmy odrodzeni, jednak zostaje podnieta grzechu, zkądbysmy się zawsze do złego pobudzali. Jeżeli zawsze duch z ciałem nie walczy, y oney rozumowi nie podbija, wprawujemy się z jednego do drugiego grzechu. Jak szczęśliwa zaś jest dusza, ktòra według zdania SS. Oyca za pożądliwościami swojemi nie idzie? Przynaymniey się ustrzeże grzechu uczynkowego.

PUNKT II.

Nayświętsza MARYA Panna nie tylko od grzechu pierworodnego jest wyzwolona od Syna, ale też taka jey jest dana łaska, aby wszelaką Aniołow, y ludzi przeniosla miłość. Bo fundamenta jey na gòrach Swiętych; kocha Bog Bramy Syonu nad wszystkie przybytki Jakubowe. Na wierzchu świątobliwości Anielskiey, y ludzkiey założona jest świątość MARAI. Y bardziey Bog ukochał początek świątobliwości jey, niż dokończenie doskonałości innych. A o jak zupełnie do łaski tey stosowała się, y znią robiła? Jak doskonale chodziła za natchnieniem jey? żadney przeszkody nie czuła od podniety grzechu pierworodnego. Coż nam bardziey przeszkadza, jak pożądliwość, abysmy łasce Pana Boga nie byli posłuszni? Ta, mysl zacimia, aby jey nie poznała. Wolą osłabia, aby nie szła za nią. Jak zaś jest szczę-

sliwa duſza, która słucha napominania SS. Oyca, aby nie ſzła za pożądliwościami ſwojemi; tak bowiem y ona na przykład bez zmazy Poczętey Panny za łaski natchnieniem choć zdaleka poydzie.

PUNKT III.

Przebłogosławiona Panna nie tylko od grzechu pierworodnego uwolniona jeſt od Syna, ale też jey taka jeſt pozwolona łaska, aby jey uſtawicznie przyczyniała. Jako bowiem sługa ow Ewangeliczny talenta ſwoje pomnożone Panu ſwojemu oddał, tak Nayświętſza Marya Panna łaski bezprzeſtannie pomnażała. Nie była jey przeſzkodą podnieta grzechowa, aby nie miała z łaską ſpołrobić. Ale my nędzni, że tyle łask zaniedbywamy, izali nie to winno, że idziemy za pożądliwosciami naſzemi? Jak ſzczęsliwa ta duſza, ktòra nasladuje SS. Oyca naſzego, gdy mowi: *Za pożądliwościami nie chodz ſwojemi*, tym bowiem ſpoſobem łacno dla nasladowania Nayświętſzey Maryi Panny łaski ſobie daney dopełni miary. O Naysłodſza Marya Panno! winſzuję ci z uprzeymego ſerca affektu łaski twojey, ktòrą cię Bog tak cudownie uprzedził, aby cię od grzechu pierworodnego, y jego podniety, także od wſzelkiey po śmierci skazitelności uwolnił. Nuż! o nayłaskawſza Panno, y Matko przyimi mnię za Syna przez tę łaskę ſwoją, y przez niepokalane twoje Poczęcie oczyść ſerce, y ciało moje od złych pożądliwości, abym ſię chronił grzechow uczynkowych,

ſzedł za natchnieniem łaski, a onę zawſze pomnażał, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie będzieſz chodziła za pożądliwościami ſwojemi, abyś nie wpadła w uczynkowe grzechy? *Zmysł, y mysl ludzkiego ſerca do złego ſą skłonne od dzieciństwa ſwego.* Czy nie póydzieſz za pożądliwościami ſwemi, abyś poſzła za natchnieniem łaski? *Izali, gdy dobrze czynić będzieſz, nie odbierzeſz? Jeżeli zaś źle; zaraz ſtanie wedrzwiach grzech twoy, ale pod tobą będzie żądza jego, a ty nad nim panować będzieſz.* Czy nie póydzieſz za pożądliwościami ſwojemi, abyś dopełniła miary łaski ſwojey? *Mowię zaś, według ducha chodzcie, a żądz nie wykonacie ciała.* Załuy, żeś według pożądliwości raczey, niż według łaski żyła. Poſtanow za pożądliwościami ſwojemi nie chodzić, abyś nie wpadła w uczynkowe grzechy; abyś ſzła za natchnieniem łaski; abyś jey zawſze przyczyniała.

DZIEN IX.

ZE PO UPADKU ZARAZ POWSTAC TRZEBA.

Powſtańmyż tedy za pobudką Piſma Swiętego, które tak mowi: Godzina już jeſt, abysmy zeſnu powſtali. z Przemowy.

PUNKT I.

Abysmy nie długo w grzechu trwali, czyli z ułomności, czy z złości upadalibysmy w grzech, SS. Ociec naſz

naſz ſurowo nas napomina: *Powſtańmyż tedy za pobudką Piſma Swiętego, które tak mowi: Godzina już jeſt, abyſmy ze ſnu powſtali.* Powſtań, mowi, powſtań proſzę, obudz ſię o człowiecze, który w grzechu zaſypiaſz; wzdy ſię ożyw, który od śmiertelnego miecza przed nieprzyjaciołami ſwojemi upadłeś. Przybywa Apoſtoł Paweł; słuchay, słuchay jego wołającego, kołacącego, y wyraźnemi nad tobą głoſami krzyczącego: *Powſtań, który śpiſz, a powſtań z umarłych, a obudzi cię Chryſtus.* Kto słyſzyſz budzącego Chryſtuſa, czemu o ſwoim wskrzeſzeniu niedowierzaſz? Słuchay uſt jego: *Kto we mnie wierzy, chociażby umarł żyć będzie.* Jeżeli Zycie Ożywiające ciebie ſzuka, aby cię pokrzepiło, y dodało ſerca, a ty czemu ſię zamykaſz, abyś dłużey w śmierci ſwojey leżał? ſtrzeż ſię, ſtrzeż ſię, żeby cię przepaść roſpaczy nie pochłoneła: Myſl twoja niech ma ufność w łaskawości Boſkiey, aby dla wielkości grzechu nie była zatwardzona. Nie grzeſznikom to roſpaczać należy, ale bezbożnym; nie wielkość grzechow do roſpaczy przywodzi, ale bezbożność. Jeżeli tyle mogł diabeł, aby cię w głębinie wyſtępko wzanurzył; tym bardziey cię moc Chryſtuſa będzie mogła do tego, od czegoś odpadł, obrotu przywrócić? Więc powſtań, kto zaſypiaſz, o oświeci cię Chryſtus.

PUNKT II.

Powſtańmyż *tedy za pobudką Piſma Swiętego, które tak mowi: Godzina już jeſt, abyſmy ze ſnu powſtali.* Pow-

ſtań, powſtań proſzę, mowi SS. Ociec twoy, ktoryś w grzechach zaſnął! Oto! miłoſierdzie Boskie ciebie wabi. Upadł oſieł ciała twojego w błoto pod ciężarem; jeſt bodziec pokuty, ktoryby kłoł; jeſt ręka ducha, ktoraby mężnie wyciągała. Obacz! ow *Samſon* naymocnieyſzy, że ledwie co pochlebującey niewieście ſekret ſerca ſwego wydał, nie tylko ſiedmi włoſow, w ktorych ſię moc chowała, utracił, ale też ſtawſzy ſię łupem, y oczy pozbawił; potym zaś, gdy mu włoſy odrosły, proſił Pana Boga ſwego pokornie o pomoc, bałwochwalnicę Dagona obalił, y daleko więcey niż przedtym nieprzyjacioł pozabijał. Jeżeli tedy ciebie czart, ciało, y świat oſzukał, jeżeli ſiedm Darow Ducha Swiętego odebrał, jeżeli światło ſerca zagaſił, nie upaday na umysle, niechciey z gruntu roſpaczać, jeſzcze ſię pokrzep w ſiły, odważ ſię o mocnieyſze rzeczy kuſić, a tak przy miłoſierdziu Boskim z nieprzyjacioł ſwoich będzieſz mogł tryumfować. Uważ nieskończone miłoſierdzie Boga ku grzeſznikom. Faraona niepokutującego ile razy Boskie miłoſierdzie do pokuty przyzwało? Jak mile przyjął upokorzonego Achaba? Do jakięgo świątobliwości ſtopnia przywiodł Piotra, Mateuſza, y Magdalenę? Jak litościwie obiecał Ray Łotrowi? Więc powſtań, ktory ſpiſz, a oświeci cię Chryſtus.

PUNKT III.

Powſtańmyż *tedy za pobudką Piſma Swiętego, ktore tak mowi: Godzina już jeſt, abysmy zeſnu powſtali.* Powſtań,

ſtań, powſtań proſzę, nalega SS. twoy Ociec, ktòry jeſzcze ſpiſz w grzechu. Słuchay ſtraſzliwie wołającey Boskiey ſprawiedliwości: *Straſzliwa wpaść w ręce Boga żyjącego.* Jak wiele, którzy ſię opoznili nawròcić, po pierwſzym grzechu ſtrącił do piekła? Jak wielom, ktòrzy Boskich natchnieniow do pokuty pobudzających za niedbali, dopuścił w grzechu ſwoim umierać? Jak wielom, ktòrzy zwłaczali nawròcić ſię aż do śmierci, dla większego ich potępienia grzechow dodawać grzechom dopuścił? O jak ſtraſzliwie ſprawiedliwości Boskiey ſroży ſię miecz na grzeſznikow! W ogniu żarliwości Boskiey będzie pożarta wſzyſtka ziemia, a w mieczu jego wſzelkie ciało. Czemuż ſię tedy bawiſz nawròcić? na co w grzechu choć na moment trwaſz? Ktòry ci tego momentu do pokuty pozwala, podnbno drugi ſprawiedliwości Boskiey zachował. Niechci będzie przykładem ow Puſtelnik, który gdy wielu ozdobiony cnotami z ſwoim niektòrym towarzyſzem służył Bogu, ta mu klęska przez diabła jeſt zarzucona, że gdyby kiedykolwiek go napaſtowała lubieżność, aby na nię zezwolił. Ale nędznik! gdy umarł, w przytomności towarzyſza, za to czartom oddany jeſt. Uważając jego cwiczenie ſię w cnotach towarzyſz zawoła: *O! ktoż będzie mogł byc zbawiony? iJakże on to zginął?* Do krórego natychmiaſt rzekł Anioł: *Nieturbuy ſię, ten bowiem, ktòry lubo wiele uczynił, przez jednę nieczyſtość wſzyſtko zeſzpecił.* Więc powſtań, ktòry ſpiſz, a oświeci cię Chryſtus. Powſtań, aby cię ciemności

ści śmierci nie ogarneły. Powstań, abyś nie wpadł w ręce żyjącego Boga.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! zaraz po upadku powstajesz, że cię do pokuty wabi Chrystus? *Izali, kto upadł, nie przyłoży się, aby powstał?* Czy zaraz po upadku powstajesz, ze cię miłosierdzie Boskie do pokuty namawia? *Niechcę śmierci grzesznika, ale żeby się bardziey nawrócił, y żył.* Czy po upadku wnet powstajesz, że cię Boska sprawiedliwość budzi? *Wyostrzę jak błyskawice miecz swoy.* Załuy, żeś y ty częstokroć opozniała się z upadku powstawać. Postanow zaraz czynić pokutę dla wołającego Chrystusa, dla budzącego miłosierdzia, dla grożącey sprawiedliwości.

DZIEN X.

JAK KAZDY SIEBIE SAMEGO POWINIEN PILNOWAC, ABY NIE WPADŁ W GRZECH.

Strzegąc się każdey godziny grzechow, y nałogow.
z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Aby nas do czułego starania się o duszę naszę pobudził SS. Ociec nasz, każdego napomina: *Aby się strzegł każdey godziny grzechow, y nałogow.* Według zdania bez wątpienia Ducha Swiętego mowi: *Uważay siebie samego, aby kiedy nie stało się słowo potajemne w sercu twoim nieprawością.*

ścią. Ile bowiem mysli w sercu powstają, którym jesli byś nie dał odporu, natychmiast stają się grzechem? Jak wiele imaginacya wyraża obrazow, których jesli byś nie oddalił, stają się grzechem? gdzie tedy do grzeszenia skłonnieysza jest droga, tam ostrożność ma być przed czałem prędsza. Oto! same bydlęta dla zachowania natury swojey istności, pilnie stronią od szkodliwych rzeczy, y przeciwnym sposobem pożyteczne obierają sobie. Tym bardziey ty, gdy masz rozum, y w Boskich wyuczony przykazaniach, brzydz się grzechem, jakby jadowitym obrokiem, a sprawiedliwości, jakby ku potrawie służących zioł zabiegay. Miey baczność więc na ustawiczne staranie około samego siebie, na swoje mysli, na swoją wolą, y żądze, abyś zaraz uprzątał, co jest szkodliwego, a co dobrego zawsze chował. Wchodzisz bowiem przez srzodek sideł, od nieprzyjaciela na każdym mieyscu są usadzone sidła.

PUNKT II.

Niech *się strzeże każdey godziny grzechow, y nałogow.* Pilnuy siebie samego, aby kiedy słowo potajemne nie stało się nieprawością. Uważay siebie samego, to jest, nie twego, nie to takze, co jest około ciebie, ale samego siebie uważay. My bowiem sami, y czym inszym jesteśmy, y co jest naszego, czym inszym jest, co inszego takze jest, co się około nas uwija. Zaiste my jesteśmy y duszą, y myslą duszy; na obraz jesteśmy stworzeni Stworzyciela naszego. Naszym zaś jest ciałem

łem, a ktòrzy przez ſiebie ſamych odprawują powinność, zmysłami ſą. Około nas ſą bogactwa, nauki, y inny życia ſprzęt, y doſtatek. Coż tedy Duch Swięty, y co z niego SS. twoy Ociec przepiſuje tobie? Pilnuy, nie ciała, ale ani zbyteczną żądzą nie ścigay jego pożytku, rozumiey zdrowia, rozmaitego roskoſzy zażycia, ani bogactw, ani chwały; y godności doſtojeńſtwu ſię nie dziwuy. Ale abyś y ty, cokolwiek ci kiedy życia tego doczeſnego obficiey pomocy dodaje, za tyle nie miał, iż byś dla tego pieczołowitości, y trwozliwych zabiegow, oſobliwey życia twojego częsci y nie zaniedbał, y nie gardził. Bo ciało jeſt śmiertelne, duſza zaś nie śmiertelna jeſt. Zycie ciała, y wſzyſtko z nim złączone ſzybkim pędem przebiegają; duſzy zaś życie jeſt nieśmiertelne, y wſzyſtko do niey należące żadnego nie przypuſzcza okryslenia. Uważayże tedy ſamego ſiebie, to jeſt, duſzy ſwojey, aby ſię jey cokolwiek z zmysłow, albo rzeczy powierzchownych nie ſtało grzechem.

PUNKT III.

Niech *ſię ſtrzeże każdey godziny grzechow, y nałogow.* Uważ ſiebie ſamego, aby ſię słowo potajemne nie ſtało nieprawością. Jak ochotny ſzermierz miey duſzy oko nigdzie nie boczące, ale na ſiebie pilne, y nieſpiące. Opatrz, y przeſtrzegay rękom ſucharlawym mieyſc, ktòrych by była śmiertelna rana. Nie bądz umysłu drzemiącego, abyś na kſztałt dzieciny w dzień nie ſypiał, a rożnych ſobie ſamemu nie formował mysli: Ci bowiem bu-

budynki osięgają wesołe, piękne, wiele bogactw, nader wielkie roskoszy, niezliczone prożności, wiele tylko prożna ich mysl objąć może. Abyś takowemi prożnemi myslami duszy nie zaprzątał swojey, bo prożnującey zgoła, y ustawającey duszy to jest szaleństwo, przeglądać się we snach podczas niespiącego ciała. To ducha spuszczanie, nabrzmiałość, y prożność mysli powściągay. Na siebie samego miey baczność, aby słowo to potajemne nie stało się nieprawością. Jeżeli bowiem z każdego słowa prożnego ludzie muszą dać rachunek, izali nie oddadzą rachunku y za mysl prożną, niegodziwą.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! strzeżesz każdey godziny duszy swojey, aby myslą złą, albo żądzą niecnotliwą nie zgrzeszyła? *Z serca pochodzą złe mysli.* Czy strzeżesz każdey godziny duszy swojey, aby przez zmysły, albo rzeczy powierzchowne nie zgrzeszyła? *Izali dusza więcey nie jest niż pokarm?* Czy strzeżesz każdey godziny duszy swojey, aby prożnemi, y marnemi myslami nie zgrzeszyła? *Z każdego słowa prożnego, któreby wymowili ludzie, oddadzą rachunek.* Załuy, żeś do tych czas na siebie samą nie miała baczności, abyś nie zgrzeszyła. Postanow mieć oko na samą duszę swoją, aby przez złe mysli, albo żądze niezgrzeszyła; aby przez zmysły, albo rzeczy powierzchowne nie zgrzeszyła; aby przez marne, y prożne mysli, y inne; albo żądze nie zgrzeszyła.

DZIEN XI.

JAK WZGROMADZENIU ZYC TRZEBA.

Zarliwość gorącą miłością mają w sobie wzniecać Zakonnicy, z Rozdz. 72.

PUNKT I.

W żadnym zgoła Rozdziale Reguły Swiętey Nayświętszy Ociec sposobu dobrze żyć wzgromadzeniu nie określa piękniey, jak w wtorym od końca, gdy mowi: *Zarliwość gorącą miłością mają w sobie wzniecać Zakonnicy.* W tym bowiem Rozdziale opisuje, jak się kto powinień mieć względem siebie w wszelkim obcowaniu swoim, to jest, aby się bał Boga. Acz porządnie żyje, kto w wszelkim swoim obcowaniu stara się zachować dròg swoich, y w oczach Boskich, y w oczach ludzkich; strzegąc y siebie od grzechu, y bliźniego od pogorszenia. Zawsze taki podnosi nad siebie, bo zawsze na tego patrzy, ktòry jest nad sobą, aby milczał o brzmieniu żądz cielesnych, o zgiełku świata. Boi się zaiste obrazić Boga, który jest nad sobą, a pogardzającym Boga dopuszcza wpadać w piekło. Zawsze się stara, aby jakim grzechem bliźniego nie pogorszył, bo zawsze brzmi w uszach jego straszliwy ow Zbawiciela wyrok: *Biada człowiekowi, przez którego wzgorszenie idzie!* O jak porządnie przytomnym sobie będąc, na kazdym mieyscu, y

cza-

czaſu każdego chodzi przed Bogiem, y ludzmi, kto ſię tak Pana Boga boi!

PUNKT II.

Żarliwość *gorającą miłością mają w ſobie wzniecać Zakonnicy* ku bliznim ſwoim, aby ułomności czy ciała czy obyczajow cierpliwie znoſili. Acz po towarzysku żyje, kto ſię ſtara ponoſić nie tylko cierpliwie, ale y ochotnie ułomności Braci; kto ſię ſtara łagodnym ſiebie, y przyjemnym ſtawiać wſzyſtkim; kto ſię ſtara, aby go kochano, y on kochał. O jak miłe, wdzięczne, y dobre jeſt takie towarzyſtwo! prawdziwie jeſt Rajem, w ktorym Aniołowie ziemſcy mieſzkają, a potokiem roſkoſzy dla wzajemney ſię miłości napawają. Ale w tym Raju nie bawią ſię owi Synowie Adama, ktorzy zbłądzili w puſtyni bezwodney. Zgoła zbłądzili, y błądzą z drógi prawdy, ktorzy do puſtyni pychy odchodząc, towarzyskiego mieć niechcą życia; cierpieć, kochać, y aby ich kochano, zbraniają ſię, których oſobliwość nie może ſię towarzyſzyć. Ale y w bezwodnym: bo żadnym potokiem Boskiey pociechy niepokropieni na ziemi płonney, y ſuchey, trzymają ſię wieczney ſuchości. Dla tego drògi do mieſzkania w pokoju nieznalezli; że ſię zaſtarzeli w cudzey ziemi, dla odwrócenia zmazani ſą z umarłemi, skazani ſą z temi, ktorzy ſą w piekle. Ach Panie, obroń mnie od tego piekła!

PUNKT III.

Zarliwość *gorającą miłością mają w ſobie wzniecać Zakonnicy* ku Bogu, aby nad miłość Chryſtuſa nic zgoła nie przekładali. Prawdziwie bowiem kocha Boga, kto wſzyſtkie jego przykazania zachowuje, a jednakowo pokornie Bogiem obcuje. Gdyby to wſzyſtko czynił, uſtawicznie ſię ſtara, aby ducha prożności wydmuchnął, który z tego zwykł ſię rodzic, a ilekolwiekby go poczuł, nie dopuſzcza zgoła dozwolenia. O jak ſię podoba takie pokorne Bogu, y miłoſne obcowanie! takiego człowieka Bog broni, wynoſi, y zrzenicy w oku jego ſtrzeże, aby nigdy nie obraził o kamień nogi ſwojey odmienia męſtwo jego, aby odędnia do dnia bardziey w miłości wyraſtał.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! porządnie obcujeſz z ſobą? *Błogosławieni którzy ſię Pana Boga boją.* Czy po towarzysku obcujeſz z Bracią, z *Siostrami? Oto! jak dobrze, y miło mieſzkać za jedno z Bracią.* Czy pokornie obcujeſz z Bogiem? *Nie ja zaś, ale łaska Pana Boga zemną.* Załuy, żeś tego ſpoſobu życia w zgromadzeniu nie zachowała. Poſtanow porządnie z ſobą, po towarzysku z bliźniemi; pokornie z Bogiem obcować.

DZIEN XII.

O PRZYKŁADACH BRATERSKIEY MIŁOSCI.

Miłość Braterską niech ſobie uprżeymie oddają. z Rozdz. 72

PUNKT

PUNKT I.

Acz słowa ſame SS. Oyca naſzego: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają*, do miłości poruſzają, ale przykłady naymilſzey tey ku Braci miłości do teyże ſilniey pociągają. Ktoż by bowiem nię chętnie znoſił nieprzyjaznych Braci, kto ſobie przypomina, jaką miłością SS. Ociec Braci otruć ſwoim, go chcącym, dał odpuſzczenie? *Niech ſię zmiłuje nad wami Bog Bracia.* Zgoła twardſze nad kamień miałby ſerce, ktoby go nie nasladował. Czego bowiem dobrego ta miłość jemu nie dała? Izali nie zupełne odpuſzczenie grzechow? jezeli jakiemi zmazany jeſt: *Odpuście, a będzie wam odpuſzczono.* Izali nie łaskę? Ten ma prawdziwie miłość, kto przyjaciela kocha w Bogu, a nieprzyjaciela dla Boga. Izali nie imienia, y Zakonu ſwojego wſpaniałość? Wielu od niego na słuzbę Wſzechmogącego Boga jeſt zgromadzonych tak, że za jeden dwanaście Klaſztorami za pomocą Wſzechmocnego Jezusa Chryſtuſa rządził. Izali nie Królestwo Niebieskie? Błogosławieni, ktòrzy cierpią prześladowanie dla ſprawiedliwości, albowiem ich jeſt Kròleſtwo Niebieskie.

PUNKT II.

Lubo mocno słowa te SS. Oyca naſzego: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają*, do miłości pobudzają, ale mocniey pociągają jey przykłady. Ktoz bowiem niechętnie bolejących na duſzy, y ciele cieſzyć będzie, gdy

gdy rozważa, że SS. Ociec jego, gdy obaczył idącego czarta dla kuszenia Braci, za nich się modli, y opętanego od tegoż złego ducha Mnicha, policzek mu wyciąwszy, zdrowym uczynił? Zaiste wielka jest miłość, utrapionego pocieszyć. Czegoż sobie bardziey życzemy w utrapieniu czy wwnętrznym, czy zewnętrznym, jak pociechy? dla tego kto utrapionemu świadczy pociechę, choćby go od złego całe nie uwolnił, przecię dziwnym sposobem utrapieniu jego dopomaga, y ciężaru jemu ulżywa, także w cierpliwości jego wzmacnia, y potwierdza. Prawdziwie, że jesli jednemu z naymnieyszych tych wyrządziłeś pociechę, Chrystusowi samemu wyrządziłeś. Obacz tedy, jaką miłości gorącością odtąd wszystkich opuszczonych cieszysz.

PUNKT III.

Gwałtownie słowa te SS. Oyca naszego: *Miłość Braterską niech sobie uprzeymie oddają*, serce do miłości pobudzają, ale przykłady jego gwałtowniey jeszcze do nasladowania pociągają. Ktoby rozważał, że SS. Ociec swoy na modlitwie razem z Bracią stoi, y na robotę w roli wychodzi, a do dzwigania pospolitych ciężarow Braci nie pobudził by się? Zaiste kochanie miłości jest pokazaniem uczynku. Bo nie tylko językiem, ale uczynkiem, y prawdą kochać trzeba blizniego. Zkąd dobrze y Nauczyciel miłości mowi: *Ze większa nadgroda, y miłość się na bywa z pospolitych Braci posług.* Acz miłość, że według świadectwa samey Prawdy,

dy, prawdziwym jeſt kochaniem, więc, jeżeli czego chcecie, aby wam uczynili ludzie, y wy onym czyńcie. Zapłata zaś, że tak nie tylko pełni, ale y dopełnia prawa Chryſtuſowego. Albowiem prawo Chryſtuſowe, jeſt, jak mowi Swięty Grzegorz: *Coż przyzwoiciey rozumieć ſię może, jak miłość!* Ktorą wtedy prawdziwie wykonywamy, gdy Braterskie ciężary z miłości dzwigamy. Nasladuy tedy SS. Oyca ſwojego, a miłość twoja, y zapłata bardzo wielka będzie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! według przykładu SS. Oyca ſwojego nieprzyjaznym Braci, *Sioſtrom*, chętnie odpuſzczaſz? *Czyńcie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą.* Czy na przykład SS. Oyca ſwego utrapionych na duſzy, y ciele cieſzyſz? *Wyprowadziſz duſzę moją z utrapienia, a w miłoſierdziu ſwoim roſproſzyſz nieprzyjacioł ſwoich.* Czy na przykład SS. Oyca ſwojego odprawujeſz posługi poſpolite Braci? *Jeden drugiego znoście ciężary.* Załuy, żeś na takie miłości przykłady jeſzcze prawdziwie nie kochaſz Braci, *Sioſtry* ſwoje. Poſtanow według przykładow SS. Oyca odpuſzczać nieprzyjaznym Braci, *Sioſtrom*; utrapionych na duſzy, y ciele cieſzyć; poſpolite posługi doskonale wykonać.

DZIEN XIII.

O NIEDBALSTWIE PODCZAS GODZIN KAPŁANSKICH.

Le-

Leniwą służbę nabożeństwa swego pokazują Zakonnicy.
z Rozdz. 18.

PUNKT I.

Leniwą, jak mowi SS. Ociec, *Nabożeństwa swojego pokazują służbę Zakonnicy*, ktorzy bez poprzedzającego przygotowania idą na godziny Kapłańskie. Potrzeba bowiem jest, aby mysl podczas modlitwy o tym rozważała, o czym przed modlitwą myslila. Bo jeżeli mysli dobre były przed tym w sercu naszym poczęte dla pamiętania Pisma, albo dla przypominania sobie duchownych spraw, albo też dla rozważania Niebieskich tajemnic, jeszcze podczas modlitwy jakby się nie rozumiały, y nie były pojęte, uciekają, wypadają, y zaraz niszczeją; jakże zatrzyma mysli dobre, kto o nich przed modlitwą nigdy nie pomyslił? Cały rostargniony przychodzi, cały modli się rostargniony, y cały też rostargniony wychodzi. Bez gorącości przyszedł, bez pożytku, bez smaku odchodzi. Czy nie leniwa bardzo ta jest służba nabożeństwa, ktorą Pan Bog przeklina; że wszystko dzieje się niedbale, y oziębłe.

PUNKT II.

Leniwą *służbę nabożeństwa swojego pokazują Zakonnicy*, ktorzy dobrowolnemi rostargami zabawiają się pod czas godzin Kapłańskich. A zkądże to lenistwo? Bo są pełni starania około rzeczy cielesnych. Pałają do spraw swo-

ſwoich powierzchownych, a ziębną do cwiczenia duchownego. Rożnemi ſię umysłu namiętnościami mieſzają. Raz ſmutkiem drugi radością nieporządną ſie napełniają. Nie może w tym ſtanie mysl o czym inſzym rozważać, ale pragnąc, jak czym być może napełnione ſerce jego; *gdzie bowiem skarb twoy, tam y ſerce twoje*, a gdzie ſerće twoje, tam y mysl jeſt twoja. Czyli zaś nie jeſt leniwa służba ta nabożeńſtwa, tego czaſu Boga obrazić, którego przyſzedłeś błagać, y proſić za ſwoje, y całego Kościoła potrzeby? Ty tedy wſtrzymuy mysli ſzpetne przez pamięć na Boską obecność, y SS. Aniołow, a nadewſzyſtko nałogi, y nieporządne wykorzenić namiętności, chuci, y paſsye w ſobie, a zaś cnoty zaſzczepić uſiłuy. Tak a nie inaczey ſtatecznie wytrwaſz na modlitwie.

PUNKT III.

Leniwą *służbę nabożeńſtwa ſwojego pokazują Zakonnicy*, którzy myslą, y duchem nie ſpiewają. Jakże ich Bog wysłucha, którzy ſamych ſiebie nie słyſzą? Jakże ſię Bog nakłoni na ich prożby, którzy ſię ku niemu żadnym nie podnoſzą affektem? Zgoła ſię nie modli, kto mysli, y affektu ſwojego nie podnoſi do Boga. Izali y ta nie jeſt leniwa nabożenſtwa służba? Ale ſię ty popraw. Nasladuy dawnych owych Oycow, którzy zatopieni w Bogu ſpiewali, którzy nie Proroka słowa, ale właſne wyrażali. Tak gorąco ſpiewali, że mysl y affekt, ich aſttecznie przylegał do Boga. Tak rozważając pil-

 nie

nie tajemnice Boskie, że raczey Aniołami, nie ludźmi się wydawali. O ktoby tak śpiewał, jakieby łaski codziennie od Boga za siebie, y za cały Swięty Kościoł otrzymał? ale niestetyż! że w służbie Boskiey cali jesteśmy leniwi, wieleż łask dla siebie, y dla innych traciemy? Jak ścisły z tego niedbalstwa raćhunek oddamy? Wszakże powinność jest nasza, szczerą Bogu ofiarować modlitwę.

Czyliż y ty, o Zakonna duszo! bez przygotowania na modlitwę nie idziesz? *Przed modlitwą gotuy duszę swoją, a niechciey być jako człowiek, który kusi Boga.* Czy y ty nie modlisz się z rozrywką? *Niechciey być jednym z ludu, który wargami czci Boga, a nie sercem: Przeklęty człowiek, który Boską służbę odprawuje niedbale.* Załuy, że też twoja nabożeństwa służba ile tyle była leniwa. Postanow, przed modlitwą gotować duszę swoją; rozumienie Psalmow tylko uważać; z własney chęci Psalmy śpiewać.

DZIEN XIV.

ZE JĘZYK TRZEMA ZAMKAMI OPATRZYC TRZEBA.

Niekochać się w wielomowstwie. z Rozdz. 4. Instr. 53.

PUNKT I.

Abyś *się nie kochał w wielomowstwie* według zdania SS. Oyca swojego, przyday straż ustom twoim. Pierwszym

wſzym zamkiem jeſt rozmysł mysli, abyś bez tego nigdy nie mowił. Bowiem jeſt napiſano: *Uſta ſprawiedliwego rozważać będą mądrość, a język jego opowiadać ſąd będzie.* Opowiada więc ſprawiedliwy ſąd dla tego, że wſzyſtko mowi z dobrym rozſądkiem, y z rozmysłem, y z radą. Ztąd nic nie mowi z prędkości, nic gniewliwie, nic pyſzno, nic żeby ſię nie podobało ludziom, nic ſmutnie, nic bojazliwie, nic z radości, bo to wſzyſtko zwykło bez wątpienia nie całe ludziom zachować zdanie. Albowiem prawo Boga jego w ſercu tego, aby jako niejaki korzeń w ſercu ſprawiedliwego położony rodził słowa ſprawiedliwe, słowa prawdziwe, słowa świątobliwe. O ktoby tak z rozmysłem rozmawiał, zapewne ani wiele, ani co złego, ani co proźnego, ani obrazliwie by nie lubił mowić.

PUNKT II.

Abyś ſię nie kochał w wielomowſtwie, niech będzie drugi zamek języka twego, aby nie mowił, tylko z posłuſzeńſtwa, albo uprzedzoney woli Przełożonego. Zkąd SS. Ociec mowi: *Mnich niech milczy aż do ſpytania.* A tego SS. Oyca twego przykazania przeſtrzegać będzieſz ochotnie, gdybyś porządnie uważył ſzkody wielomowſtwa. Albowiem grzech, ktory ſię ſtaje przez język, nadewſzyſtko prawie nayskłonnieyſzy, ale tenże jeſt wieloraki. Rozgniewałeś ſię? zaraz przybywa język. Zeymuje cię pożądliwość, że ztąd czymkolwiek paſieſz oczy? Maſz y tu język nadewſzyſtko jako jednacza, ktoryby ſię

ſię przyczynił do grzechu, ktoryby przez zdradę bliznich oſzukiwał. Twoy język także jeſt miaſto tarczy do nieprawości, gdy nie z ſerca rozmawia, ale to wymawia, co jeſt do zdrady. Więc na coż wſpominać, jakby ſię grzeſzyło przez język! Zycie naſze pełne jeſt wyſtępkow języka. Abyś tedy nie zarabiał ſobie na gniew na dniu Pańskim, wſtrzymay język ſwoy od wielomowſtwa, bo nie uydzieſz grzechu. Odday klucz od języka ſwego Przełożonemu, a nie obraziſz słowem nikogo.

PUNKT III.

Abyś *ſię w wielomowſtwie nie kochał*, trzecim zamkiem języka twojego niech ci będzie dobra intencya, abyś w wſzelkich ſwoich mowach to dobrą intencyą, to nabożną w ſercu przeſyłał modlitwę. Modlitwę zaiſte, bo bez pomocy Boskiey język tak ſzpetnych rzeczy utrzymać w zamknięciu nie może. Mow tedy z Prorokiem: *Panie otworz wargi moje, a uſta moje opowiadać będą chwałę twoję.* Intencyą zas; bo języka na inſzy koniec użyć trzeba, na ktory tylko nam jeſt dany. A ktoryż to jeſt ten koniec? Wſzakże chwała Boska. Na tę tylko Bog otwiera uſta ſprawiedliwych. Dla tego Pan Bog rzekł do Moyżeſza: *Ja otworzę uſta twoje, y nauczę ciebie, co ci trzeba mowić.* Błogosławieni, których uſta Bog otwiera, aby mowili. Czego inſzego mowić nie mogą, jak słowa Boskie, a na chwałę Boską. Nędzni zaś ſą, ktorych uſta diabeł otwiera. Co inſzego nie gadają, tylko słowa złoſliwe, y na wzgardę Boga. Biada

da tym, którzy gardzą, izali ſami nie będą wzgardzonemi.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſtrzeżeſz uſt ſwoich od wielomowſtwa, abyś bez rozmysłu nic nie wymowiła? *Kto jeſt nieuważny w mowie, uczuje złe.* Czy ſtrzeżeſz uſt ſwoich od wielomowſtwa, abyś bez woli Przełożonego nic nie mowiła? *Kto ſię być rozumie Zakonnikiem, nie trzymając na wodzy języka ſwojego, tego jeſt próżny Zakon.* Czy ſtrzeżeſz uſt ſwoich od wielomowſtwa, abyś bez poprzedzoney modlitwy, y dobrey intencyi nie mowiła? *Język moy rozmyslać będzie ſprawiedliwość twoję, cały dzień chwałę twoją.* Załuy, żeś tyle razy Pana Boga obraziła językiem. Poſtanow, położyć ſtraż uſtom ſwoim, wyſtrzegać ſię wiele mowić, także bez rozmysłu, bez wyrazney, albo potajemney woli Przełożoney; bez poprzedzoney modlitwy, y dobrey intencyi nic nigdy nie mowić.

DZIEN XV.

ZE ZAKONNIK POWINIEN BYC ZWIERCIADŁEM DOBRYCH UCZYNKOW.

Aby ſię zbudowali. z Rozdz. 47.

PUNKT. I.

Jako SS. Ociec ſtał ſię zwierciadłem dobrych uczynkow, tak y Synowie jego Oyca ſwego w tym powinni wyrażać

rażać. A jako SS. Ociec często nam zbudowanie zaleca, *Aby ſię zbudowali słuchający*, tak tey nauki uczynkiem wypełnić nam potrzeba. Albowiem przykląd dobry, jeſt przyczyną nawròcenia wielom. Bo jak mowi Swięty Job w oſobie grzeſznika: *Naprawiaſz świadkow ſwoich przeciwko mnie, y pomnażaſz gniew ſwoy, a kary wemnie walczą.* Swiadkow ſwoich przeciwko grzeſznym Bog naprawia, bo dobra, ktòrych on czynić zaniedbał, te że ſą na ukaranie jego od innych, pokazuje, że kto ſię przykazaniami nie zagrzewa, przynaymniey przykładami ma ſię pobudzać, także w chęci proſtości nic ſobie mysl jego nie ma mieć za trudność, co doskonale dokonanego od drugich widzi. Y częſtokroć ſię dzieję, że gdy na dobroć życia cudzego patrzy, o ſwoje ſię uſilnie boi ſzkody, opłakiwa, poprawia. Ztąd także kary w nim walczą, że gdy dziwne cnotliwych uczynki widzi, życie ſwoje, ktòre z ich porownania nie podoba ſię jemu, umyslnym zawſze utrapieniem dręczy, poki by cale z grzechow ſwoich nie nawròcił ſię do Boga. Obacz tedy, jaki maſz obowiązek, abyś grzeſzący świat zbudował; bo przez Swiętą Profeſsyą widokiem ſtałeś ſię Bogu, y Aniołom, y ludziom. Uważ, jakie potępienie tobie świat ſprawi, kiedy świadczyć będzie, iż w tobie żadnych dobrych nie widział uczynkow!

PUNKT II.

Aby *ſię zbudowali.* Przykład dobry jeſt przyczyną doskonałości w wielu rzeczach. Ma bowiem każde poſtanowienie ſwoich Panow, ktòrych jeżelibyś naslado-

wał, nieomylnie doydzieſz do doskonałości. Mają bowiem Biskupi, y Kapłani dla przykładu Apoſtołow, y mężow Apoſtolskich, ktòrych ſię czcią zaſzczycając, uſiłują mieć y zasługę. Mają Zakonnicy ſwojey Reguły Xiążęta, Pawłow, y Antonich, Julianow, Hilaryonow, Makarych, y tych, ktòrzy mieſzkali po polach, y Puſtyniach, y robili ſobie przybytki przy ſtrumieniach Jordanu. A tych, jak wiele nasladowało, doſtąpili pożądaney doskonałości! moc wielką bowiem ma dobry przykład, pociąga też choć niechcących. Ztąd o Swiętym *Efremie* mowi Swięty Grzegorz: *Nikt nie był tak niewſtydliwy, ktòryby niepoglądając na niego, nie oblewał ſię wſtydem, a nad ſiebie ſamego lepſzym ſię nie ſtawał, y skromnieyſzym.* Obacz tedy, abyś y ty był takim zwierciadłem Braci, Sioſtrom ſwoim, nie tylko w wſzelkiey doskonałości Swiętey Reguły przed niemi jaſniejąc. ale y ich mocno do otrzymania jey ſwoim pociągając przykładem. To jeſt bowiem Przykazanie Boskie: *Niech świeci światło waſze przed ludzmi, aby widzieli uczynki waſze dobre, y wielbili Oyca waſzego, ktòry jeſt w Niebieſiech.* O jak cię oto oskarzać będą młodſi Bracia, Sioſtry, że z uczynkow twoich poſtępować nie mogli!

PUNKT III.

Aby *ſię zbudowali.* Przykład dobry jeſt przyczyną wielu koron. Ponieważ gdybyś cnotę wykonał, łacno ſię patrzący na ciebie ludzię do podobney brać ſię będą cnoty. Wielebyś zaś do dzieła pobożnego ſwoim po-

pociągnął przykładem, tyle sobie w Niebie urobisz koron. Albowiem jeżeli sprawiedliwy Bog wieczną biadą gorszącemu grozi, a miłosierny Oddawca przyczyni wzrostu owocow sprawiedliwości temu, ktòryby bliźniego swego w dobrym, y do dobrego zbudował. Obacz tedy, abyś się stał wszystkim prawdziwym cnot przykładem; aby ci wzrastała korona twoja w Niebie ustawicznie. Bo do tego cię zachęca ten, ktòry każdemu z osobna da według uczynkow swoich. O jak żałować będziesz, żeś się ò pomnożenie chwały swojey nie pilniey starała.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! jesteś widokiem światu grzeszącemu, aby się nawròcił? *Od wszelkiey wstrzymuycie się złey postaci.* Czy jesteś widokiem Zakonowi, aby wszystkie osoby w nim mieszkające zayrzały sobie lepszych darow? *Wy jesteście światłem świata.* Czy jesteś widokiem wszystkim ludziom, aby były pomnożone korony twoje w Niebie? *Ktoby czynił, y nauczał, ten wielkim zwany będzie w Kròlestwie Niebieskim.* Załuy, żeś dla niedostatku dobrych uczynkow ani światu, ani Zakonowi nie była zbudowaniem. Postanow wszystkich zbudować ludzi dla nawrócenia z grzechow; dla doskonałości sprawiedliwych, dla pomnożenia zapłaty.

DZIEN XVI.

O GROBIE.

Umarłego pogrześć. z Rozdz. 4. Inſtr. 17.

PUNKT I.

Sprawedliwie SS. Ociec naſz napomina: *umarłego pogrześć.* Nic bowiem niemaſz pożytecznieyſzego, jak częſto rozmyslać o grobie. Wſzyſtkie wyſtępki, y nałogi rozmyslanie o grobie wyrzuca. Jakże ſię nałogami będzieſz mogł zabawiać, jeżelibyś mocno pomyslił, co temu dziś, tobie ſię toż ſamo przytrafi jutro? Jakbyś ſię mogł pyſznić, gdy ſię widziſz w Bracie prochem być, y popiołem? Jak ſię będzieſz mogł zapalać płomieniem nienawiści, który widziſz, jak wſzyſtkie dobra doczeſne tak ſzybko uciekają od Brata twego? Jak ſię będzieſz mogł zapalic ſproſnością, który widziſz, jak w Bracie twoim tak prędko uſycha wſzelka zieloność ludzkiego ciała? Jak obżarſtwo będzieſz mogł lubić, który widziſz, iż ciało Brata twego nie jeſt czym inſzym, tylko pokarmem robakow? Jak ſię będzieſz mogł poruſzać do gniewu, albo do nienawiści, który uważaſz, że w Bracie twoim wſzelka paſsya tak nagle jeſt zniesiona? Słowem: żadnego nie maſz nałogu któryby ſię w proch, popioł, y w nic nie obrocił, kiedy ſię uſilnie mysli o grobie. Czy mysliſz o tym, gdy umarłego grzebieſz?

PUNKT II.

Umarłego *pogrześć.* Nic tak nie ſprawuje pogardzenia światem teraznieyſzym, jak mocne o grobie rozmyslanie. Kto by dłużey wiązał ſię do prożnosci, albo roskoſzy

tego świata, ponieważ że wszystkie przemijające rzeczy od umarłego trupa cale odpadają, widziałbyś? Nic tak bowiem nie oszukiwa rodzaju ludzkiego pospolicie, jak że dłużey dobr tych dziedziczyć nie może. Ale gdy prożność, y krótkość ich z popiołów umarłego uważa, nic mu nie smakuje, a to, co tak przelatuje szybko, za dawne już rozumie. O ktoby tak mądrze rozważał grob swoy, zapewne ani prożnością, ani reskoszą tego świata nie byłby ułowiony. A przecie to jest mądrego, nie tak każdey rzeczy początku, jak końca, y skutku upatrywać. O tym końcu mysl światowego szczęścia, gdy grzebiesz umarłego, a od spraw świeckich dalekim się zgoła uczynisz.

PUNKT III.

Umarłego *pogrześć.* Nic tak nie pobudza do cnoty, jak pilne, y żywe o grobie rozmyslanie. Przez jak długi czas w grobie leżeć, y od wszelkiego dobrego uczynku przestać musiemy. Izali tedy nie usilnie trzeba nam robić, cokolwiek może ręka nasza, gdy w tym jestesmy świetle, aby nas ciemności grobowe nie ogarnęły, a już więcey dobrze zasługiwać nią moglibysmy. Weyrzyi tedy w grob, obacz tam tajemnice, spoyrzy na rozsypaną urodę kości spruchniałe, ciało zgniłe. Gdzie męstwo, gdzie moc? Izali nie wszystko popiołem! Izali nie wszystko prochem? Izali nie wszystko perzyną? Izali nie wszystko robakiem? Izali nie wszystko smrodem? To wbij w pamięć, gdy grzebiesz umarłego, a o cnotę na-

nadewszystko, y jedynie starać się będziesz, bo ta sama nieskazytelną zostaje ci do chwały.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! gdy grzebiesz umarłą Siostrę, (*Brata*), rozmyślasz y o grobie twoim, abyś nałogom umarła? *Pamiętay na ostateczne cztery rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz.* Czy gdy grzebiesz umarłego, myślisz o grobie swoim, abyś światu umarła? *O śmierci, jak gorzka jesteś człowiekowi, pokoy mającemu w dostatkach swoich!* Czy gdy grzebiesz umarłego, rozmyślasz o grobie swoim, abyś się pobudziła do cnoty? *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Żałuy, żeś grzebiąc Społ-Siostry swoje, (*Braci*) o przyszłym obywatelstwie grobu swojego nigdy, albo niemocno myśliła. Postanow statecznie dla tey przyczyny o tym myślić, abyś nałogom, y światu umarła, a do cnoty się pobudziła.

DZIEN XVII.

O PRZYISCIU PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

Posłany jest Anioł Gabryel do Panny poslubioney Jozefowi.
O pokorze, którą się Nayświętsza MARYA Panna sporządzała do poczęcia słowa.

Do wszystkiego, co mu tylko roskażą, jako złym, y niegodnym robotnikiem sam siebie być sądzi. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Posłany jeſt Anioł Gabryel od Boga do Miaſta Galiley-ſkiego do Panny MARYI poslubioney Mężowi, któremu było imię Jozef, z domu Dawidowego, a imię Panny MARYA. A wſzedłſzy do niey Anioł, rzekł: *Zdrowaś pełna łaski, Pan z tobą, Błogosławiona jeſteś między niewiaſtami.* Co usłyſzawſzy, zatrwożyła ſię w mowie jego, y myśliła, jakieby to było pozdrowienie. Oto trwoży ſię Panna Przebłogosławiona w mowie Anioła, bo ſię Anielskiey y rozmowy, y posługi niegodną ſądziła. O jaka jeſt ta pokora Panny w takiey łask wſpaniałości! Nieſtetyż! jak jeſteś od niey dalekim? Izali y SS. Ociec twoy nie napomina ciebie, *Abyś do wſzyſtkiego ſię niegodnym ſądził?* Ale ktoż ſię godnieyſzym do łask nadprzyrodzonych ſądzi, jak ty ſiebie ſamego, zaprawdę poznay grzechy ſwoje, ktoreś popełnił; poznay grzechy, ktore gdy ci jeſzcze ſą tayne, ale na ścisłym ſądzie Boskim będą objawione; poznay grzechy, ktorych był byś ſię dopuścił każdey godziny z skłonności ſwojey do złego, gdyby cię Boska obrona nie zachowała, a ſamą rzeczą mniemać ſię będzieſz za naypodleyſzego, y niegodnego wſzelkiego dobrodzieyſtwa Boskiego, ſam ſobą brzydzić ſię będzieſz. Tylko ſię ſądzić będzieſz godnym bicia, y kary. Będzieſz ſię dziwować, że Bog tak nikczemnego człowieka, tak prędkiego do wſzelakiego złego, tak opieſzałego do wſzyſtkiego dobrego raczy obierać go ſobie za ſługę. Przez to zaś poznanie ſiebie, nasladować bę-

będzieſz przynaymniey zdaleka pokorę Panny Maryi. Przez tę z nią podwyżſzonym zoſtanieſz. Ona bowiem, za świadectwem Bernarda Swiętego pokorą poczęła Syna Boskiego.

PUNKT II.

Rzekł do niey Anioł: *Nie boy ſię* Marya, *znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczznieſz w żywocie, y porodziſz Syna, y nazwieſz imię jego* Jezus: *ten będzie wielkim, y Synem Naywyżſzego zwany, y da mu Pan Bog Stolicę Dawida, Oyca jego, y królować będzie w domu Jakubowym na wieki, a kroleſtwu jego nie będzie końca.* Rzekła zaś Marya do Anioła: *Jakże ſię to ſtać może, poniewaſz nie znam męża?* Im więcey jeſt podwyżſzona Panna, tym bardziey ſię uniża. Słyſzy, że znalazła łaskę u Boga; słyſzy, że to znalazła, czego ſzukała; słyſzy, że to znalazła, czego nikt przed nią nie mogł znaleść, to jeſt Boga, y ludzi pokoy, skażenię śmierci, życia naprawę, a jednakowo niegodną ſię ſądzi takiey godności, utrzymywała Panieńſtwo ſwoje: *Jakże ſię to może ſtać, poniewaſz nie znam męża?* O jak dalekim jeſteś od tey pokory Panny Maryi! Izali y SS. Ociec twoy nie napomina ciebie, *abyś ſię niegodnym ſądził do wſzyſtkiego?* Ale gdy cię chwalą, jak chciwie ſłuchaſz pochwały ſwojey? Y lubo ſię niegodnym znaſz wſzelkiey pochwały, a w domu Oyca ſnadz tylko mogłbyś być pogardzonym, a przecie w ſzkole pokory y pychę kochaſz, y czci pragnieſz? Kiedy bowiem głębiey ſie upokarzałeś, gdyś słyſzał o pochwale

twojey? Kiedy ſię wymawiałeś ułomnością ſwoją czy ciała, czyli ducha, albo nieſpoſobnością ſwoją, gdy ci urząd jaki znakomitſzy ofiarowano? Czyliź nie raczey zuchwale nad ſiły ſwoje ciężar przyjąłeś na ſiebie? Ale pomysl: ciaſna jeſt Brama, y niska do Nieba, tylko pokorni nią ſię wciskają. Uważ, że prożna chwała jeſt to mol, ktòry wſzyſtkie dobre uczynki gryzie; jeſt to ſito; które wody mądrości zatrzymać nie może, a prawdziwie z Przebłogosławioną Panną upokorzyſz ſiebie. Upokorzony będzieſz z nią podwyżſzony. Ona bowiem dla pokory poczęła Syna Boskiego.

PUNKT III.

Odpowiadając Anioł, rzekł do niey: *Duch Swięty zſtąpi na cię, a moc Naywyżſzego zacmi tobie. Przeto, y co ſię narodzi z ciebie Swiętego, będzie zwane Synem Boskim.* Rzekła zaś MARYA: *Oto służebnica Pańska, niech mi ſię ſtanie według słowa twego.* Ot! jak zwykła zawſze być łaski Boskiey poufałą cnota pokora. Bog bowiem odpor daje pyſznym, a pokornym daje łaskę. Pokornie tedy odpowiada, aby była zgotowaną Stolicą łaski. *Oto*, mowi, *służebnica Pańska.* Ktòraz jeſt ta, tak wſpaniała pokora, ktòra nie zna uſtępować godnościom? zyć roſputnie nie umie. Obrana jeſt Matką Boga, a służebnicą ſiebie nazywa. Nie mały to jeſt zaiſte pokory znak, odebrawſzy taką chwałę, nie zapomnieć pokory. Nie jeſt to rzecz wielka, być pokornym w zarzuceniu; wielka zgoła, y rzadka cnota, pokora uczciwa. Jeżeli mnie Bog jaką oſobliwſzą łaską z obfitości miłości ſwojey obdarza, wnet zapominam właſney

ſney ułomności ſwojey. Jeżeliby mnie nikczemnego człowieka moim oſzukane zmyslaniem na jaki lubo mierny urząd wyniosło posłuſzeńſtwo, za Boskim bez wątpienia dopuſzczeniem albo dla moich, albo dla grzechow mnie poddanych, czyliż nie zaraz zapomniawſzy, kto byłem, takim ſię rozumiem, jakim jeſtem od ludzi rozumiany, ktòrzy ſerca nie widzą? wierzę zaiſte, bo nie uważamſumnienia, y mniemając, że nie honor do cnot, ale cnoty do honoru należą, tym świętſzym, im wyźſzym ſiebie rozumiem. Prawdziwie według zdania SS. Oyca: *Do wſzyſtkiego, co mi tylko roskażą, jako złym, y niegodnym ſądziłbym ſiebie robotnikiem*, gdybym choć ſamę tę pychę, pominąwſzy podczas na takich urzędach popełnione błędy, doskonaley w ſobie hamował. Upokarzay że ſię tedy o duſzo moja! z Nayświętſzą Panną, abyś z nią prawdziwie była wywyżſzona. Ona bowiem dla pokory poczęła Syna Boskiego.

O Panno, y Matko Boga! O naymocnieyſza Krolowa Nieba, y ziemi! jak wielkie tobie uczynił rzeczy, który jeſt mocnym? Jakiemi cię przyozdobił łaskami, który ciebie ſobie obrał za Matkę? O jak wſpaniała, jak wyſoka, jak niepojęta jeſt godność twoja? Po Bogu więkſza ſię wymyslić nie może. A zkądże tobie taka zacność? Izali nie zkąd, że Pan Bog weyrzał na pokorę służebnicy ſwojey? ach! jak ſię zadumiewam na twoją naygłębſzą pokorę w Naywyżſzey godności! O jak ſię wſtydzę za moją nay-więkſzą pychę w naypodleyſzey nikczemności ſwojey! Ty, o pełna łaski! O Błogosławiona między niewiaſtami!

mi! trwożyſz ſię, gdy ćię tak pozdrawia Anioł, a ja nayliźſzy grzeſznik, jak niecierpliwie znoſzę pociechy, y łaski ujęcie, jako by mi prawem należały, ktory tylko zgubę mam z ſiebie, y dla moich grzechow tyle razy zasługuję na piekło. . Ty będąc upewniona, żeś znalazła łaskę u Boga, przecie ſię niegodną ſądziſz; abyś była Matką Boga, a ja niewiadomy, czybym był miłości, albo nienawiści godzień, nad ſiły ſwoje pragnę ciężarow godności, y przyimuję. Ty gdy Matką Boga jeſteś, przecie ſię nazywaſz służebnicą; a ja że w każdym ſtanie moim ſzwankuję, chwalę ſię, y uſprawiedliwiam. O naypokornieyſza Panno! prawdziwie jeſteś godna, abyś poczęła słowo Przedwiecznego Oyca, żeś jeſt pokorną. Ach! otworz Panno łono! gotuy żywot! mow więc: *Niech mi ſię ſtanie według słowa twego*, aby też łaską przyſzło. Mow: *Niech mi ſię ſtanie z słowem według słowa twego*, aby y mnie do poznania nędzy mojey prowadziło. Mow: *Niech ſię ſtanie słowo, ktore było na początku u Boga, ciało z ciała mojego według słowa twego*, abym ja poznał ułomność ſwoję. Izali bowiem to słowo myslą poymę, jeżelibym ſiebie ſamego nie poznał, y nikczemnym nie uczynił. *O mądrości, ktoraś z uſt Naywyżſzego wynikła, ſięgająca od końca, mocno, y miło rozporządzająca wſzyſtko, przyidz dla nauczenia nas drogi roſtropności!* Przyidz! naucz nas być pokornemi, abyś mogła w nas mieſzkać.

Czy tedy, o duſzo moja! ſiebie mniemać będzieſz niegodną do wſzelkich łask? *Kto ſię poniża, będzie podwyżſzony.* Czy rozumieć ſię będzieſz niegodną do

do wszelkiey godności? *Bog sprzeciwia się pysznym.* Czy sądzić się będziesz niegodną, y złą robotnicą w stanie łaski, y godności? *Pokornym daje łaskę.* Załuy, ześ się tylu łask nie uczyniła niegodną dla swojey pychy. Postanow, sporządzać siebie do nich przykładem Błogosławioney Panny przez pokorę, a dla tego siebie szacować nie godną do wszelkiey łaski; siebie niegodną rozumieć do wszelkiey godności, siebie sądzić złą robotnicą w stanie łaski, y godności.

DZIEN XVIII.

SŁOWO PRZEDWIECZNEGO OYCA JEST WCIELONE.

O przedziwnym zjednoczeniu człowieczeństwa z Bostwem.

Aby się działa wola jego w nas. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Słowo stało się ciałem, y mieszkało między nami; gdy Panna ledwie te słowa wypełniła: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* O jak przedziwne jest to zjednoczenie! nie może być oznaymione, tylko od obdarzającego, ani nie może się jego nauczyć, tylko poczynający. Dla tego też, co się z ciebie narodzi, zwane będzie Synem Boskim, takze co się narodziło z samego Oyca, będzie twoim, a co się narodzi z

ciebie, będzie jego, a przecie nie będzie dwòch Synow, ale jeden. Zgoła przedziwne jest to zjednoczenie. Ale ktòry chciał człowieczeństwo nasze z swoim złączyć Bostwem chce, abysmy y my jedno byli z nim. Po-to bowiem przyszedł na swiat. Dla tego zstąpił z Nieba, nie żeby uczynił wolą swoję, ale wolą tego, ktòry go posłał. W tym założył przyczynę, y istotę wszelkiey doskonałości naszey. Do tego także obowięzuje SS. Ociec nasz, mowiąc: *Aby się działa wola jego w nas.* Ale nigdy woli swojey do Boskiey sposobić nie będziesz woli, jeżelibyś się od woli swojey cale nie odwracał. Sama twoja własna wola rozrywa to miłe, kochane, y przedziwne zjednoczenie.

PUNKT II.

Słowo stało się ciałem, aby to czyniło zawsze, co się podobało Oycu. Pokarm bowiem jego jest, aby czyniło wolą Oyca swojego, tak, aby nie przyszło żadnego jego rozwięzywać przykazania, ale wypełnić. Ztąd z woli Oyca przez dziewięć Miesięcy leży w żywocie Panieńskim; nawiedza Jana Poprzedziciela swego; chce się rodzić w stayni Betleemskiey. Dla tego w pierwszym punkcie czasu Poczęcia swojego oddaje się z duszą, y ciałem na wolą przedwiecznego Oyca swojego, ktòremu pragnie być posłusznym aż do śmierci, śmierci zaś krzyżowey. Do tego wypełnienia woli Boskiey y ciebie także obowięzuje słowo Wcielone, gdy mowi: *Nie każdy, ktòry mowi do mnie, Panie, Panie, wnidzie do*

Królestwa Niebieskiego, ale kto czyni wolą Oyca mojego, który jest w Niebiesiech. Do tego cię też obowiązuje SS. Ociec twoy, gdy mowi: *Abyś się działa wola jego w nas.* Ale nigdy tego zjednoczenia się z wolą Boską nie uprosisz, jeżelibyś codziennie przykazania Boskiego uczynkiem niewypełniał, jeżelibyś we wszystkim Mistrzyni nie naśladował Regułę. To jest bowiem wola Boza. Ta wola Boska jest poświęceniem twoim. Tę wolą Boską czyniąc, odniesiesz obietnicę Boską. Cokolwiek byś procz tey woli Boskiey czynił, nie poświęci ciebie, y nie zbawi. Widzisz tedy, że samo przestępstwo przykazania Boskiego, y Swiętey Reguły oddziela to jedno potrzebne do zbawienia zjednoczenie.

PUNKT III.

Słowo stało się ciałem, y wchodząc na świat, mowi: *Ofiary niechciałeś; ciało zaś sposobisz do mnie.* Tedy rzekłem: *Oto przychodzę, abym uczynił wolą twoję.* A co to jest za jedno? aby cierpiał, y umarł. O jak ochotnie się ofiaruje na wszelką mękę, owszem co cierpi od punktu czasu poczęcia swojego w żywocie Panieńskim? Pomysl, gdybyś teraz miał z takim rozumem powrócić się w żywot Matki, jakbyś się wzdrygał? y jakie byś tam miał cierpieć nie wczasy, y niewygody? A przecie Chrystus naydoskonalszym rozumem owszem wszelką doskonałością duszy, y ciała, w pierwszym punkcie czasu poczęcia swego obdarzony nie wzdrygał się żywota Panieńskiego, wszystko zniosł. Izali tedy y ty na przykład Słowa wcielonego w wszelkich przeciwnościach nie rzeczesz: *Oto idę, abym u-*

uczynił wolą twoję Boże? Tak ci przykazuje Słowo Wcielone: *Weź krzyż swoy, a idź za mną.* Tak napomina Ss. Ociec twoy, gdy mowi: *Aby się ta działa wola jego w nas.* A czemu byś nie cierpiał ochotnie z Słowem wcielonym według woli Oyca? wszystko bowiem, cokolwiek, y od kogokolwiek, y jakimkolwiek sposobem, procz jednego grzechu, tobie się przytrafia, to się zdarza z woli, y roskazu Boskiego na zbawienie twoje. Bo Bog czyni to wszystko, y nie masz złego w Mieście, czego by nie uczynił Bog. Zadnego nie masz względem Boga przypadku. Izali dwa wroble nie przedają się za grosz, a jeden z nich nie upadnie na ziemię bez Oyca waszego! Losy rzucają, ale ich Bog miarkuje. Zkąd y los padł na Macieja. O ktoby tak według woli Pana Boga wszystkie przyjął nieszczęścia, zażywałby statecznego pokoju, y odpoczynku, y oddałby Bogu naywdzięcznieyszą ofiarę! Ale cóż cię oddziela od tego zjednoczenia się z Bogiem! Czyli nie niecierpliwość twoja? Gdy słowo jakie na siebie usłyszysz, psow nasladujesz, ci bowiem, kiedy kto na nich kamieniem rzuci, kamień gryzą. Tak y ty opuściwszy Boga, który cię opatruje utrapieniami dla uwolnienia się z grzechow swoich, do bliznich, do powtarzonych ubiegasz się przyczyn. Ale upamiętay się, zjednocz się z wolą Pana Boga, Słowo Wcielone nasladować będziesz, a z weselem poniesiesz krzyż swoy.

O Synu Boga żywego! o Synu MARYI Panny! o nayukochańszy Odkupicielu, y Zbawicielu moy! o Słowo Wcielone czczę cię naypokorniey, chwalę, y błogo-

gosławię cię na wielki. O jak wielkie łaski tobie powinienem oddać, żeś z łona Oycowskiego na łono Pańskie dla miłości mojey zstąpił? Czymże ci oddam że tę łaskę, że masz wzgląd na mnie sprosnego grzesznika, y swoim Nayświętszym Wcieleniem mnie poświęciłeś y zbawiłeś? Czy bym cj wiele dał, gdybym się całego tobie za sługę oddał, gdybym czynił wolą twoję. Ach Naysłodszy Jezu! nie moja, ale twoja niech się dzieje wola na wieki. Oto dla miłości twojey, o Jezu! opuszczam wszelką własność woli mojey. Nie moja, ale twoja wola niech się dzieje naymilszy Jezu! Oto! dla miłości twojey mocno stanowię, przykazania twoje, y S. Reguły zachować, ani nigdy od nich się nie oddalać. Nie moja, ale twoja wola niech się dzieje, naywdzięcznieyszy Jezu! Oto! dla miłości twojey oddaję siebie całego tobie, przyimuję krzyż z ręki twojey, wszelką mękę, y samę śmierć. Nie moja, ale twoja wola niech się dzieje naymocnieyszy Jezu! Oto! juz tobie dałem to, o coś mnie z tak wielką usilnością prosił. Już albowiem więcey nie sobie, ale tobie żyć jedynie stanowię. Chcę puyść za tobą, chcę wypełnić wolą twoję, któryś przyszedł na ten świat, nie żebyś swoję, ale Oyca swojego czynił wolą. Dla tegoś bowiem wziął na siebie ciało, abym się przez ciebie zjednoczył z wolą Oyca twojego. *O Adonai, o Wodzu domu Izraelskiego, któryś się pokazał Moyżeszowi w ogniu gorającego krzaka, y jemu na górze Synai dałeś prawo; przyidz dla wykupienia nas w ramieniu rościągłym.* O Adonai, y Wodzu domu Izraelskiego pro-

prowadz mnie ścieszkami przykazań twoich, abym czynił wolą twoję. Ach! któryś się pokazał w ogniu gorającego krzaka, wypal wemnie wszelką własność woli mojey. Ach! któryś dał prawo na górze *Synai*, spraw to, abym się w wszystkich przeciwnościach twojey nayświętszey poddał woli. Przyidz odkup mnie w ramieniu rościągłym od własney mojey woli.

Czyliż tedy, o duszo moja! zjednoczysz się z słowem Wcielonym, abyś porzuciwszy własną wolą, czyniła wolą jego? *Bądz wola twoja jako w Niebie, tak y na ziemi.* Czy zjednoczysz się z Słowem Wcielonym, abyś przez zachowanie przykazań Boskich, y Swiętey Reguły czyniła wolą jego? *Przyszedłem wypełniać prawo.* Czy się zjednoczysz z Słowem Wcielonym, abyś, z radością przyimując przeciwności, czyniła wolą jego? *Nie to, co ja chcę, ale co ty.* Załuy tedy, żeś się z Słowem Wcielonym nie zjednoczała. Postanow jego czynić wolą przez wyrzeczenie się własney woli; przez wypełnianie przykazań Boskich, y Swiętey Reguły; przez cierpliwość w przeciwnościach.

DZIEN XIX.

NAYSWIĘTSZA MARYA PANNA NAWIEDZA ELZBIETĘ.

O WYBORNEY MIŁOSCI NAYSWIĘTSZEY MARYI PANNY KU SWOJEY POWINOWATEY ELZBIECIE.

Bli-

Bliźniego kochać jako siebie samego. z Rozdz. 4. Inſtr. 2.

PUNKT I.

Wſtawſzy MARYA w one dni, poſzła w gòrną krainę z poſpiechem do Miaſta Judskiego, y weſzła w dom Zacharyaſzow, y pozdrowiła Elżbietę. Taka była Nayświętſzey MARYI, y Matki Boga ku powinowatey ſwojey miłość, y chęć miłości, że wſtała, poſzła w gòrne krainy, pokwapiła ſię do Miaſta Judskiego na powinſzowanie jey przedziwnego ſwego poczęcia. Bo prawdziwa miłość nie zna opieſzałego zamyslania. Cieſzy ſię z cudzego dobra, jako z ſwego. Czy nasladujeſz tę MARYI Panny miłość? Czy *kochaſz bliźniego jako ſiebie ſamego*, jak każe Prawo Boskie, y Reguła SS. Oyca twojego? A ktòrzyż ſą tobie pokrewieńſtwem bliżsi, nad Braci y Sioſtr twoich? *Wſzyſcy w Chryſtuſie jeſteſmy jedno.* Jakże ich więc kochaſz? zgoła jeżeli ſię nie żaliſz nad utrapionemi, jeżeli ſię wſpoł nie weſeliſz z weſelącemi, Przebłogosławioney Panny nie nasladujeſz, prawdziwey nie maſz miłości. Poniewaſz gdy tę opiſuje Apoſtoł, inſzego podobieńſtwa nie używa, jako ciała ludzkiego: *Jeżeli co*, mowi, *cierpi jeden członek, ſpołboleją wſzyſtkie członki*, jeżeli ſię cieſzy jeden członek, ſpoł-radują ſię wſzyſtkie członki.

PUNKT II.

MARYA pozdrowiła Elżbietę. Nie gardziła Matka Boga pierwey pozdrowić krewny ſwojey. Z obfitości ko-

cha-

chania usta jey zawsze wymawiały mądrość. Wiedziała, że się miłość niczym bardziey nie zapala, nie chowa, jak słowem miłości, y czci. Nie wie bowiem miłość, co to jest się pysznić. Zkąd się Salomon oświadcza: *Nie zawstydzę się nawiedzić przyjaciela.* Miłość przyjaciei ła czcią poprzedza, ani się nigdy o punkt honoru nie stara. Bo przyjaciel jest drugi ja. Między przyjacielamwszystko jest rowno. Ztąd y sama Prawda mowi: *Już nie będę was zwał sługami, ale przyjaciołami.* Dla tego też y Oyca swego nazywa Oycem ich. Nader wiele to pomaga do potwierdzenia miłości, jeżeli jeden drugiego mniema za Przełożonego, lubi służyć poddany, a Przełożony z weselem znosi poddanego. Czy idziesz za przykładem tedy Nayświętszey MARYI Panny? Czy według zdania Ss. Oyca tym sposobem prawdziwie kochasz bliźniego jako siebie samego? Czy uczciwie z nim rozmawiasz, y o nim mowisz? Słowo miłe przymnaża przyjacioł.

PUNKT III.

MARYA weszła w dom Zacharyaszow, aby Pani służyła służebnicy. Zaiste prawdziwa miłość nie przestaje na samym kochania affekcie, albo na słowie; ale uczynkiem wyrządza kochanie. Tak napomina kochany Chrystusa uczeń Jan: *Synaczkowie, nie kochaymy tylko językiem, albo słowem; ale uczynkiem; y prawdą.* Niech się stara jeden drugiego podczas ciężary znosić, kto chce prawdziwie bliźniego kochać jako siebie samego. Niech jeden drugiemu uczynność miłości wyrządzić usiłuje, kto chce

mi-

miłość Braterską z ſzczerey pokazać miłości. Stanie ſię y tak; gdyby Brat nie Bratu, ale Chryſtuſowi w Bracie usłużył. A jeżeli Brat, któremu służą, posługę od Brata przyjmuje, jak sługa od Pana, jak Elżbieta od MARYI: *Zkądże mi to, aby przyſzła do mnie Matka Pana mojego.* Ponieważ tym ſpoſobem dziwnie uczynki miłości słodnieją, y pomnażają ſię z słodkości. Czy także naśladujeſz Przebłogosławioną Pannę, y jey Swiętą pokrewną? Czy według napominania SS. Oyca ſwego tak prawdziwie kochaſz bliźniego ſwego jako ſiebie ſamego?

O Panno, y Matko! zkądże ci taka miłość? ogień wieczney miłości na łonie ſwoim piaſtujeſz. Y coż to za dziw, żebyś taki pożar miłości wywietrzyła? Czegoż ſię dziwować, że takim miłości affektem pałaſz, a o ſwoy nie ſtaraſz ſię honor, ale Pani służebnicę pozdrawiaſz, Matka Boga Matce Poprzednika służyſz? o Słowo Wcielone! o Zbawicielu moy! ktoryś przyſzedł ogień ſpuſzczać na ziemię, ktory czego inſzego nie chceſz, tylko aby ſię zapaliła! Nuż! jednę iskierkę z tego Boskiego ognia wpuść w ſerce moje! Ach! do tych czas byłem zimny cały w miłości. Dotąd nikt nie mogł poznać, żem jeſt Uczniem twoim; bo nikt nie mogł we mnie znaleść miłości bliźniego. O jedyne zdrowie, y życie duſzy mojey twoją Swiętą miłością ożyw mnie! *O korzeniu Jeſsego, ktory jeſteś na znak ludowi, na ktorym zatrzymywać będą Krolowie uſta ſwoje, ktorego Narody proſić będą: Przyidź dla wybawienia nas, już ſię niechciey opozniać!* O korzeniu Jeſsego, bodaybyś owoce wydał miłości we

mnie! o który jesteś na znak ludowi wybranemu, bodaybym y ja z kochania twojego był uznany jednym z wybranych twoich! o Krolu Boskiey miłości! na ktorym Krolowie dla słodyczy miłości usta swoje zatrzymywają, bodaybym y ja choć jedney kropelki tey Niebieskiey pociechy mogł kosztować! O Panie panujących, ktorego proszą Narody, ach! przyidz dla wszystkich Narodow pragnienia, y wzdychania! przyidz na wybawienie mnie od śmierci, w ktorey poty bez miłości zostawałem. Ach! niechciey się opozniać, abyś mnie wskrzesił! O Panno, y Matko tchni we mnie ducha tego miłości, którego z nayukochańszego serca Słowa Wcielonego zaciągasz, a żyć będę!

Czyliż tedy, o duszo moja! całą serca chęcią kochać będziesz bliźniego swojego? *Wszelkie zwierzę kocha podobne sobie, tak y wszelki człowiek bliźniego swego.* Czy słowami uczciwemi, y miłosnemi oświadczysz miłość bliźniemu swojemu? *Słowo dobre nad naylepszy datek.* Czy uczynkiem będziesz kochać bliźniego swojego? *Tak nas Bog ukochał, y my powinnismy jeden drugiego kochać.* Żałuy, żeś miłości Matki Boskiey nienasladowała. Postanow nasladować, abyś chęcią serca, słowami uczciwemi, y miłosnemi, uczynkiem kochała bliźnich swoich.

DZIEN XX.

SŁOWO WCIELONE POSWIĄCA POPRZEDNIKA SWEGO.

Jaką nienawiścią Zbawiciel grzech ściga. z Rozdz. 44.

PUNKT I.

Y stało się, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie MARYI, skoczyło dzieciątko w żywocie jey. Słowo Wcielone przez Słowo Matki poświęciło nad wszystkich pierwszego Jana Poprzednika swojego. Taką bez wątpienia nienawiścią ściga Zbawiciel grzech, że żadney odwłoki niechciał, ale mocno przynaglał Matkę swoją, aby pospieszyła do uwolnienia Poprzednika swego od grzechu pierworodnego. Acz sam Zbawiciel poznaje doskonale złość grzechową, ktory dla tego na świat przyszedł, aby nas oczyścił od niey we krwi swojey. Grzech bowiem nieskończoną obrazę Boga w sobie zawiera. Tak jest wielkim złym, że Bog dla jednego pierworodnego grzechu cały rodzay ludzki poddał pod moc śmierci doczesney, y wieczney. Tak jest wielką złością, że grzesznika podaje w moc szatańską nayniezprzyjaznieyszego nieprzyjaciela swojego. Tak jest wielką złością, że dla nieskończonności obrazy nieskończoną ceną Wcielenia, y męki musiał się gładzić. Słusznie tedy nieskonczoną nienawiścią ściga go Słowo Wcielone. Słusznie bieży do poświęcenia Poprzednika swojego. Słusznie się weseli, y skacze ten w żywocie, że był uwolniony od tego złego. Ale czyliż y ty według rozkazu SS. Oyca swego nie będziesz nienawidział występkow?

PUNKT II.

Oto bowiem, jako doszedł głos pozdrowienia twego do uszu moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. O nieograniczona Słowa Wcielonego nienawiści ku grzechowi! ledwie się poczęło, w drogę się wybiera, aby urząd zepsucia grzechu ku Janowi sprawiło. Tylko bowiem póymuje nieskończoną złość jego. Póymuje nieograniczoną dobroć, &c. na którąby grzech powstał. Póymuje podłość, któraby obraziła nieskończony Majestat. Ztąd niechciało dłużey, aby Poprzedziciel jego był nieprzyjacielem Oyca swojego, któryby miał być przyjacielem Oblubieńca, Niechciało, aby w ciemnościach niewiadomości, y w zacmieniu rozumu zostawał, któryby światło, które oświeca każdego człowieka, miał opowiedzieć. Raduy się tedy, y skacz, o Poprzedniku Nayświętszy! oświadcz wesele swoje, jakim możesz sposobem lepszym, Godzień jest zaiste wszelkiego oświadczenia wdzięczności, który cię od takowey wybawił złości. Ale izaliż y ty kiedy z Słowem Wcielonym nie będziesz nienawidział występkow?

PUNKT III.

Zkądże mi to, ażeby przyszła do mnie Matka Pana mojego? Nie dziwuy się, o Nayświętsza pokrewna Matki Boskiey, że w żywocie nosi Słowo Wcielone; to Matkę swoją pobudziło, aby poszła do ciebie, a przez Syna swojego poświęciła Syna twojego. Nieskończenie bo-

wiem

wiem nienawidzi grzechu. Przeczuwa, owszem już czuje boleści, którieby miał cierpieć przez całe życie, y śmierć swoję, aby grzesznikow przez krew swoją pojednał z Bogiem. Umie ważyć szacunek, ktòrym by mieli być odkupieni. Poznaje, imby grzech dłużey panował w grzeszniku, tym by słabsza była jego wola do dania odporu grzechowi. Dla tego nie chce go długo w jarzmie zatrzymywać grzechu, ktòryby miał opowiadać pokutę, y odpuszczenie grzechow. Skacz sobie, o Janie! Poprzedniku Pański! swoim weselem y nam opowiedz wielkość grzechu, z którego żeś uwolniony, przedziwnie się cieszysz. Ale izali y ty nie pòydziesz za litościwym napominaniem SS. Oyca swojego? Izali nie będziesz nasladował słowa Wcielonego, a nie będziesz występkow nienawidział?

O Słowo Wcielone! y także już Matki żarliwość domu twojego stawiła, żeś zaraz pośpieszyło dla wykupienia Poprzedziciela swojego z niewoli grzechowey? o światło prawdziwe, ktòre oświecasz siedzącego w ciemnościach! także to nienawidziałeś grzech, że tę nienawiść swoję nad inne wszystkie cnoty twoje znakiem powierzchownym, to jest przedziwnym pląsaniem Poprzedziciela swojego chciałeś światu objawić? A czemuż nie miałobyś było nienawidzieć? kiedy także grzech niepochybną nienawiścią przesladuje ciebie? Jak wiele bowiem utrapienia sercu twojemu jeszcze pod sercem Panny, y Matki twojey ukrytemu sprawuje? O mnie slepemu, mizernemu, y nikczemnemu człowiekowi! ktory je-

ieſzcze nienawiedziłem doskonale nieprzyjaciela mojego! y twojego ktòry tyle razy od niego ſproſnie oſzukany, y z życia złupiony nadprzyrodzonego, a przecie jeſzcze ſię cieſzę oſzukaniem, y zmartwieniem jego. O słowo Wcielone! oto y tu maſz naynędznieyſzego grzeſznika, ktòrego nie tylko jak Jana od jednego, ale od niezliczonych uwalniaſz grzechow! o życie duſzy mojey! O światło prawdziwe mysli mojey! o męſtwo umysłu mego! ożyw, oświeć, y wesprzyi mnie, abym równą odtąd nienawiścią ścigał grzech. Poznaję, ale nie rychło, ach! poznaję, jak jeſt zła rzecz, y przykra obrazić ciebie! *O kluczu Dawidow, y berło domu Izraelskiego, który otwieraſz, a nikt nie żamyka; zamykaſz, a nikt nie otwiera: Przyidz a wyprowadz związanego z domu więzienia, ſiedzącego w ciemnościach, y cieniu śmierci.* O Panno Matko! przyidz do mnie, mow o Słowie, y przez Słowo twoje Wcielone do mnie; cieſzyć y ja ſię będę w tobie zbawieniu moim, y ścigać nieprzyjacioł moich poki by nie uſtali!

Czyliż tedy, o duſzo moja! nienawidziſz grzech, że jeſt nieskończoną obrazą Boską? *Oto! Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata.* Czy nienawidziſz grzech, że rozum niewiadomością, y błędami zaciemia? *Oto! pokazał nad nami bogactwa łaski ſwojey.* Czy nienawidziſz grzech, że wolą czyni słabą, y ułomną? *Oto! prawo ducha żywota uwalnia od prawa grzechu, y śmierci.* Załuy, żeś z Słowem Wcielonym dotych czas grzechu nienawidziała, Poſtanow go wſzelką jaką możeſz nienawiścią ści-

ścigać, że jest nieskończoną obrazą Boską; że rozum zaciemia; że wolą słabieje, y duszę zabija.

DZIEN XXI.

Na Uroczystość S. Tomasza Apostoła.

O GODNOSCI WIARY.

Przepasawszy wiarą biodra nasze za przewodem Ewangelii idzmy. z Przemowy.

PUNKT I.

Dla trzech przyczyn nam zaleca SS. Ociec nasz wiarę, gdy mowi: *Przepasawszy wiarą biodra nasze, albo zachowaniem dobrych uczynkow, za przewodem Ewangelii idzmy.* Pierwsza jest, że rozum poświęca. Ztąd chce abysmy przepasali biodra nasze wiarą. Bo są według świadectwa Piotra Swiętego głowy Apostołow y biodra mysli. Te tedy wiara poświęca, kiedy rozum panowaniu Boskiemu ofiaruje, poświęca na chwałę Boską, łączy z mądrością Boską Te wiara poświęca, kiedy rozum światłem Boskiey Prawdy oświeca, aby nieomylnie z słowem Boskim objawionym bez wszelkiey wątpliwości trzymał. Te wiara poświęca; kiedy rozum nabawia przez zmysły powierzchowne, a nie przez dowod naturalny, przez swoją wieczną prawdę wszelkich rzeczy rozeznaniem. Ot! Swięty Tomasz, pierwey niż mu

mu ſię Chryſtus pokazał, tylko na przyrodzonym ſwoim zdaniu polegał, y ſtał ſię niewiernym; ale ledwo mu ſię pokazała Prawda, uwierzył, y zawołał: *Pan moy, y Bog moy!* poświęciła wiara rozum jego. O duſzo Zakonna! czy jaśnieje temi świątobliwości promieniami twoy rozum? W ciemnościach zoſtaje, y błądzi, jesli w tym swiatle nie chodzi.

PUNKT II.

Druga jeſt przyczyna; że wiara wolą poruſza do zachowania przykazań Boskich. Dla tego chce SS. Ociec, abysmy wiarą chodzili za przewodem Ewangelii. Zaiſte żadnego nie maſz w Ewangelii ciężkiego przykazania, w ktòrego by wola nie zakochała ſię wypełnieniu, gdy by tylko żywą wiarą wierzyła, że jeſt od Boga podane. Jakżeby ſię ważył temu ſprzeciwiać, który ma moc ciało, y duſzę zatracić, y wtrącić w ogień piekielny? Jakże by nie ochotnie wſzyſtkie przykazania Boskie uczynkiem wypełnił, ktòry kochającym ſiebie obiecuje żywot wieczny? Ot! Swięty TOMASZ aż do Indow idzie, Słowo Boże przepowiada wſzędzie, żadney ſię nie lęka pracy, aby roskazowi Nauczyciela ſwojego o przepowiądaniu Ewangelii doſyć uczynił. Zaiſte oziębłości naſzey w wypełnieniu przykazań Boskich inſzego nie maſz początku, jak słabość wiary naſzey. A że ſię z codziennego słuchania Ewangelii, czytania, y Medytacyi Słowa Bożego nie poprawiamy, jeſt przyczyną, że żywey wiary do Boskiey nie przykładamy Prawdy. Wierz, a

nie

nie tylko wola twoja, ale też czynienie twoje będzie w przykazaniach Boskich.

PUNKT III.

Trzecia przyczyna jest, ze wiara serce cnotami zdobi. Ztąd SS. Ociec chce, *Abyśmy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynkow biodra nasze przepasywali.* Wiara zaiste nas zamyka w pokorze, gdy maluczkim tylko weyście do Królestwa Niebieskiego obiecuje. Wiara sprawuje, że się nas samych odrzekamy, gdy umartwionych tylko do szkoły przyimuje JEZUSOWEY. Wiara nas cichemi czyni, y cierpliwemi;gdy cierpliwości dzieło doskonałe tylko przypisuje. Wiara nas czyni miłosiernemi, gdy miłosiernym miłosierdzie przyznaje. Wiara nas czystemi sercem czyni, gdy tym, ktòrzy są czystego serca, widzenie Boga obiecuje. Zadney rady nie znaydziesz Ewangeliczney, którey by serce nie pragneło wykonać, gdyby żywą wiarą obdarzone było. Ot! wszystkie są te cnoty w S. TOMASZU, tak, że niewierne Narody ku zadziwieniu siebie, y miłości JEZUSA poruszył. Tyle naostatek w cnoty wiara jego urosła, że w *Kalaminie* za nią nie lękał się być włócznią przebodzonym. O jakim jest darem wiara! która serce tyle cnotami zdobi, ktòrych się prozbami od Boga nie zawsze wyjednać może, bez ktòrego łaski jey mieć nie możemy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wiarą poświęcasz rozum swoy? *Zaslubię siebie tobie w wierze, y będziesz wiedział, żem ja jest Pan.* Czy wiarą wolą swoję do

do zachowania prawa poruszasz? *Izali duszo moja nie bedziesz podległą Bogu, mojemu?* Czy przez wiarę serce swoje cnotami zdobiłz. *Abraham uwierzył Bogu, y poczytano mu jest za sprawiedliwość.* Załuy, żeś tych godności wiary, y przywilejow nie użyła. Postanow z Swiętym TOMASZEM wiarą rozum poświęcać; wolą do zachowania prawa pobudzać; serce cnotami zdobić.

DZIEN XXII.

PRZEBŁOGOSŁAWIONA PANNA SPIEWA PIENIE: *Magnificat.*

O WDZIĘCZNOSCI NAYSWIĘTSZEY MARYI PANNY ZA DOBRODZIEYSTWO WCIELENIA.

Jesli co dobrego w sobie baczy, Bogu, nie sobie przypisować. z Rozdz. 4. Instr. 42.

PUNKT I.

Y rzekła MARYA: *Wielbi dusza moja Pana, y rozradował się duch moy w Bogu Zbawicielu moim.* Przez te słowa naprzod dary sobie osobliwie pozwolone przez Wcielenie Syna wyznawa; potym powszechne Wcielenia dobrodzieystwa, ktòremi nie ustaje radzić o rodzaju ludzkim na wieki, wdzięcznym umysłem wylicza. Jey zaś dusza Pana wielbi, y wszystkie wnętrznego człowieka chęci, y affekta na Boskie ofiaruje chwały. Jey duch w Bo-

Bogu zbawieniu swoim cieszy się, a ją sama na niego pamięć kontentuje, od którego każdy spodziewa się zbawienia. O ktoż by tu o wdzięczney Panny y Matki chęci, y affekcie ku Słowu Wcielonemu nie pomyslił, y nie znałby wiecznego zbawienia Sprawcy z ciała się swojego mającego rodzić? Nasladuy jey, o duszo Zakonna! kiedy spiewasz naysłodsze to Pienie: *Magnificat*, abyś przynaymniey jakimkolwiek sposobem była wdzięczna za niezmierne Wcielenia dobrodzieystwa, y uczyniłaś zadosyć SS. Oyca swego przykazaniu: *Jesli co dobrego w sobie baczy, Bogu nie sobie przypisować.* Z Wcielenia Pańskiego wszystko ci dobre wypłyneło.

PUNKT II.

Ze weyrzał na pokorę służebnicy swojey, oto bowiem z tego błogosławioną mnie znać będą wszystkie Narody. Temi słowami Przebłogosławiona Panna, y Matka Boga świadczy, jak podło rozumiała o sobie, y że wszystko, co tylko ma zasługi, to Naywyższego przypisuje łasce. Acz pokorną Chrystusa służebnicą siebie być zdaniem pokazuje swoim, ale względem łaski Niebieskiey wnet się wyniesioną ogłasza, y tak uwielbioną, że jey uszczęsliwienie osobliwie słusznie jest w podziwieniu wszystkich Narodow. Przydaje też jeszcze Boskiey miłości łaski, które przedziwnie odebrała, y przystoynym dziękczynieniem naywiększego swego Dobrodzieja wychwala. Nasladuy ją, o Zakonna duszo! przy pieniu: *Magnificat*, y pokornie według przepisu Reguły: *Jeslibyś co dobrego*

brego w sobie baczył, *Bogu*, *nie sobie przypisować*, a tak będziesz godna zawsze nowych nabywać łask. Albowiem dziękczynienie jest nową prozbą.

PUNKT III.

Ze mi uczynił wielkie rzeczy, który jest mocny, y Swięte imię jego. Nic przez te słowa swoim zasługom nie przyczytała, ale całą swoją zacność tego przyznaje darom, który istotnie jest mocny, y wielki. Acz ten wiernych swoich z małych, y słabych mocnemi czyni, y okazałemi; łaknących sprawiedliwości napełnia dobrocią łask; bojącym się siebie miłosierdzie daje, y pokornych podwyższa. Tylko pysznych poniza, y którzy dybią na bogactwa doczesne, zostawuje ogołoconych z łask swoich. Dobrze zaś chwali Błogosławiona Panna Swięte imię jego, poniewasz y ona przez to imię wszystkie odebrała łaski: Izraela Zbawiciela swojego według obietnicy Abraamowi, y jego nasieniu uczynioney przyjęła, aby wszyscy wierzący świątobliwości y zbawienia przyszłemi stali się uczestnikami, według słow Prorockich: *Każdy, ktobykolwiek wzywał Imienia Pańskiego, zbawiony będzie.* Nasladuy Pannę, y Matkę Boga, Nayświętszemu Imieniowi Pańskiemu cobyś baczył tylko w sobie dobrego przyznay, a nie sobie, tak więc y ty przez nią będziesz zbawiony.

O Słowo Wcielone! o duszo moja wielbi ciebie Pana mojego. Raduje się w Zbawicielu swoim duch mòy. Cokolwiek bowiem dobrego, czyli to na duszy, czy na cie-

ciele mam, od ciebie wziąłem. O jakci obowiązany jestem na wieki! o zrzodło wszystkiego dobra mojego! żeś weyrzało na pokorę duszy mojey. Ja bowiem nikczemny, y sprosny grzesznik żadney sobie nie wysłużyłem łaski, y przecie niezliczonemi mnie obdarzyłaś łaskami. Ja nayńdzięcznieyszy człowiek żadney się więcey łaski dla mojey niewdzięczności nie śmiem spodziewać, a przecie co raz nowego cokolwiek od godziny do godziny od ciebie biorę. Niech będzie poświęcone tedy po million kroć razy, o Słowo Wcielone, imię twoje! niech go wychwala Niebo, y Ziemia, od którego, y przez które, y w którym całe wziąłem zdrowie! niech wielbi, y poświęca Imię twoje za mnie Panna Matka twoja, bo godne tobie podziękowania dać ja nigdy nie zdołam. Przynaymniey za dziękczynienie życzę, aby każde z osobna westchnienia serca mojego, y wszystkie poruszenia duszy, y ciała mego chwałę twoję ogłosili: Niech będzie pochwalone po tysiąc kroć razy Nayświętsza Wcielenia, y Imienia twojego tajemnica! ty tylko, *O wschodzie! światło jasności wieczney, y słońce sprawiedliwości: Przyidź, a oświeć siedzących w ciemnościach, y cieniu śmierci*, abysmy wszyscy poznali ciebie zbawienia naszego sprawę, y wiecznym dziękczynieniem wychwalali.

Czyliż tedy, o duszo moja! z Przebłogosławioną Marya, Panną uprzeymym serca affektem rozważasz dobrodzieystwa Boskie? *Powinnismy zawsze dziękować Bogu.* Czy pokorę, y niegodność swoję dla dobrodzieystw Boskich rozważasz? *Coż jest człowiek, że pamiętasz o nim?*

Czy przypiſzeſz Imieniowi Pańſkiemu zbawienie ſwoje? *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twojemu day chwałę.* Załuy, żeś do tych czas Słowu Wcielonemu tak była niewdzięczną. Poſtanow z Nayświętſzą MARYA., y Matką Boga uprzeymym wdzięczności affektem dobrodzieyſtwa rozważać Boskie; niegodność ſwoją do nich uważać; zbawienie ſwoje Imieniowi Pańſkiemu przyznawać.

DZIEN XXIII.

SWIĘTY JOZEF OBLUBIENIEC PANNY Y MATKI BOGA, O TAJEMNICY WCIELENIA INFORMOWANY.

ZE SW. JOZEF NIEGODNYM SIĘ SĄDZIŁ, ABY SPOŁ-MIESZKAŁ Z PANNĄ OBLUBIENICĄ SWOJĄ.

Nad wſzyſtkich ſię niżſzym, y podleyſzym z prawego ſerca uprzeymie niech rozumie. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Gdy była poslubiona Matka JEZUSOWA MARYA Jozefowi, pierwey nizli ſię zeſzli, naleziona jeſt w żywocie mająca z Ducha Swiętego. A Jozef zaś mąż jey będąc ſprawiedliwym, y niechcąc jey osławiać, chciał ją potajemnie opuścić. Czemu ją chciał opuścić? Weź ſobie nie moją, ale lepſzych innych mysli Medytacyą:

Dla

Dla tego Jozef chciał ją opuścić, dla czego y Piotr od siebie Pana zbywał; mowiąc: *Wynidz odemnie Panie, bom ja jest człowiek grzeszny*: Dla czego y Setnik bronił mu weyścia do domu swego, gdy rzekł: *Panie nie jestem godzień, abyś wszedł do przybytku mego.* Tak tedy y Jozef mieniąc się niegodnym, y grzesznikiem mowił w sobie; że z tą y taką nie powinno mieć więcey poufałego towarzystwa, ktorey się przedziwney lękał godnosci. Dziwujesz się tego Swiętego pokorze, ale bardziey się dziwuy, że ty, gdy tak nikczemnym, y zarzuconym jesteś grzesznikiem, w szkole pokory jeszcze się nie nauczyłeś siodmego pokory stopnia: *Nad wszystkim się niższym z prawego serca uprzeymie niech rozumie.* Niewiesz zgoła ktoby był teraz, albo jakim potym Brat twoy, dobrze zaś wiesz, jakim ty jesteś dla grzechow. Czemuż tedy nie nad wszystkich siebie podleyszym uznajesz.

PUNKT II.

Chciał ją potajemnie opuścić. Przeczuwał bez wątpienia Jozef, y lękał się, że MARYA Boskiey przytomności nieomylną nosiła znakomitość, a że tajemnicy przeniknąć nie mogł, chciał ją potajemnie opuścić. Dziwujesz się, ze Jozef sądził siebie niegodnym obcowania brzemienney Panny, gdy słyszyłz, że y Swięta Elżbieta jey nie mogła znieść obecności, tylko z bojaznią nie jaką, y poszanowaniem. Mowi bowiem: *Zkądże mi to, aby przyszła do mnie Matka Pana mojego?* Dla tego także Jozef chciał potajemnie opuścić ją. Niegodnym się sądził,

dził, żeby takiey Panny miał zażywać towarzystwa. Zadrzał na wspaniałość mocy Boskiey; zadrzał na Majestat Boskiey przytomności. Wezdrgnął się na nowość cudowną, na głębokość tajemnicy. O ktoby na przykład tego Swiętego w Bracie swoim miał wzgląd na łaski mocy Boskiey, jakby się ochotnie miał za niższego nad wszystkich, y podleyszego uprzeymym serca affektem?

PUNKT III.

A gdy on to myslał, oto Anioł Pański pokazał mu się we śnie, mowiąc: *Jozefie Synu Dawidow nie boy się przyjąc* MARYI *małżonki twey, albowiem co się w niey urodziło, jest z Ducha Swiętego.* Wstawszy zaś Jozef ze snu, uczynił, jak mu przykazał Anioł Pański, y wziął małżonkę swoją. Obacz, na jakie zasłużył łaski dla tey pokory Jozef. Od Anioła o tajemnicy Wcielenia zasłużył być informowanym, godzień był być mniemanym Oycem JEZUSA; godzień był znowu wziąć małżonkę swoją, choć ciężarną z Bogiem Człowiekiem; godzień był wiadomym się stać tajemnic Niebieskich; godzień był być wiernym sługą, y rostropnym postanowiony nad czeladką Pana swojego, pociechą Matki jego być, jey ciała Piastunem; zasłużył sam naostatek być naywiernieyszym społ-pomocnikiem wielkiey rady. Tak Bog wynosi pokornych. Tak będą ostateczni pierwszemi. Izali y ty kiedykolwiek według woli SS. Oyca twego nie będziesz się miał za niższego, y podleyszego nad wszystkich uprzeymym serca affektem?

Ach!

Ach! kiedyż przecie, o Słowo Wcielone! nauczę ſię pokory? Ty, o Boże naymocnieyſzy, Majeſtacie nieskończony, godności nieokreslona! nauczaſz mnie pokory, poniewaſz nikczemność natury mojey przyjąłeś. Pokory naucza mnie Matka twoja, ktora ſię wyznaje służebnicą pokorną. Pokory naucza mnie twoy Piaſtun, ktory dla pokory nie ſmie ſpoł-mieſzkać z Panną Oblubienicą ſwoją. A przecie pokornym, y podłym nie chcę być widziany. A na coż ſię pyſznię ziemia, y popioł? czemuż ſię poruſzam pies zdechły, y robak, a nie człowiek? Na co ſię nad innych przenoſzę, kiedy cały w grzechach narodzony, y wychowany jeſtem? O gdybym dobrze w ſiebie weyrzał! o gdybym grzechy ſwoje poſtawił przed oczy! o gdybym grzechy Braci, Sioſtr moich, za ſiebie rzucał, a ich dobre ſprawy przed ſiebie tylko kładł, izali bym ſię niżey wſzyſtkich nie upokarzał? Izalibym ſię nie ſądził ich towarzyſtwa y obcowania w cale niegodnym? Izalibym ſię nie miał za naypodleyſzeſzego całym ſerca affektem? y nie chciałbym być poczytany za nayoſtatecznieyſzego? Nuż tedy, duſzo moja! upokorz ſię, z prochem ſię mieſzay, aby wſzyſcy po tobie deptać mogli. Nie poznaſz tajemnicy Wcielenia, nie odbierzeſz łaski Wcielenia, nie będzieſz ſię ſzczyciła Słowem Wcielonym, jeżeli ſiebie nie będzieſz rozumiała za naymnieyſzą nad wſzyſtkich. *O Królu Narodow, y onym pożądany; kamieniu węgielny, ktory ſprawujeſz wſzyſtko jednym, przyidz, a zbaw człowieka, ktoregoś ulepił z gliny*, aby już więcey nie pyſzniła ſię ziemia, y popioł.

Czyliż tedy, o duſzo moja! ſiebie rozumieć nie będzieſz za naypodleyſzą nad wſzyſtkich naprzykład Swiętego Jozefa dla grzechow twoich? *Ja jeſtem naymnieyſzy.* Czy ſiebie mieć nię będzieſz za naynikczemnieyſzą nad wſzyſtkich dla dobroci innych? *W pokorze rozumiejąc wyżſzemi nad ſiebie wzajem.* Czy ſiebie nie uwierzyſz za nayniżſzą nad wſzyſtkich, abyś wzięła łaskę Wcielenia? *Ktoby uniżał oczy, ten zbawion będzie.* Załuy, żeś pokory Swiętego Jozefa nie nasladowała. Poſtanow wierzyć ſię być za nayniżſzą nad wſzyſtkich dla grzechow ſwoich; dla pobożności Braci, (*Sioſtr*,) dla otrzymania łaski Wcielenia.

D Z I E N XXIV.

w Wigilią Narodzenia Pańskiego.

SWIĘTY JOZEF z MARYĄ BRZEMIENNĄ IDZIE DO MIASTA SWOJEGO BETLEEMSKIEGO NA POPIS.

O POSŁUSZENSTWIE SŁOWA WCIELONEGO.

W ſamym posłuſzeńſtwie niech cierpliwość zachowuje. z Rozdz. 7.

P U N K T I.

W on czas wyſzedł dekret od Ceſarza Auguſta, aby popiſano wſzyſtek świat. Szedł też Jozef od Galilei z Miaſta

Na-

Nazareth do Zydowskiey ziemi, do Miasta Dawidowego; które zowią *Betleem:* Przeto iż był z domu, y pokolenia Dawidowego, aby był popisan z MARYA, poslubioną sobie małżonką brzemienną. Tak Słowo Wcielone jeszcze w żywocie tające się chciało być posłuszne Monarsze ziemskiemu, pysznemu, y łakomemu, *abyś* ty według woli SS. Oyca swego *w samym posłuszeństwie cierpliwość zachował*, y Przełożonemu występnemu nie zbraniał się być posłusznym. Jakiby był bowiem Przełożony, czy dobry, czy zły; albo przyjazny, albo nieprzyjazny, trzeba mu być posłusznym. Z którego powodu czy dobrego, czy złego, czy z miłości; czy z nienawiściby przykazywał, trzeba mu być posłusznym, kiedyby grzechu niebyło w tym, co roskazuje. Nie masz inszego Przełożonego, jak ten, który na sobie nosi osobę Boską. Jako więc Bogu; tak y jemu trzeba być posłusznym. A jako Pasterzowi swemu, jakokolwiek byłby odziany, owce są posłuszne y drógą idą, którąkolwiekby on chciał; luboby on inszą szedł drògą: tak którzy są z Boga chwalcami miłości, Rządcom swoim być posłusznemi powinni, choćby oni grzesznemi byli, y szeroką chodzili drógą, byle tylko cialney nauczali drógi. Coż to należy do ciebie, czyby tobie Osieł, czy Anioł jaki Boską oznaymiał wolą? Co to należy do tego czyby dobry, czy zły był, tobie który pokazuje drógę, byleś tylko doszedł do swego terminu? nasladuy tedy Słowo Wcielone, a woli Boskiey w roskazach Przełożonego choć występnego bądz posłuszny.

PUNKT II.

Wonczas, wyſzedł dekret. Szedł też Jozef do Miaſta Dawidowego, aby był popiſan z MARYA, poślubioną ſobie małżonką brzemienną. Tak chciało Słowo Wcielone w owych dniach, to jeſt pod czas zimy, nadchodzącego porodzenia ſwego, roskazowi Auguſta, ktòre w tych okolicznościach zgoła nieſprawiedliwe widziało ſię, pokornie być posłuſzne, abyś ty według napominania SS. Oyca ſwego nauczył ſię w ſamym posłuſzeńſtwie cierpliwość zachować, a zdanie ſwoje pokornie poddać pod rozſądek Przełożonego. Nic bowiem z roskazow Przełożonych nie powinniſmy rozſtrząſać, kiedy wolne ſą od grzechu. Boga ſądzi, kto Przełożonego rozſądza. Jako bowiem rzemieslnik do każdey z oſobna ſztuki naczynia, czyli inſtrumentow używa według zdania ſwego, ani kiedy taki inſtrument wynaleziony, ktoryby do czegokolwiek był ſpoſobny, niedał ſię łacno użyć, tak należy poddanemu w każdych rzeczach, w ktòrych Przełożony ſądzi, dla dokonania duchownego dzieła być posłuſznym, aby, gdyby ſię ſprzeciwiał to czynić, nie było przeſzkodą do wypełnienia dzieła duchownego. A jako inſtrument roboty ſobie ſamemu nie obiera, do ktòrey by użyty był, tak poddany na rządzenie ſwego Przełożonego według umiejętności y rady powinień zezwolić. Y to jeſzcze tym ochotniey, im właſne zdanie właſną miłością zarażone zawſze od ſwego chybia rozſądku. Nasladuy tedy Słowo Wcielone, ktò-

re

re ſię nieſprawiedliwemu poddaje dekretowi; nic nie rozſtrząſay, co ci jeſt nakazano; wſzyſtko czyń, chyba żeby roskazywania oczewiście były w ſobie grzechowe.

PUNKT III.

Szedł też Jozef, aby był popiſan z Marya, poslubioną ſobie małżonką brzemienną. Y ſtało ſię, gdy tam byli, wypełniły ſię dni, aby porodziła. Y porodziła Syna ſwojego pierworodnego, położyła go w żłobie, iż mieyſca im nie było w goſpodzie. Tym ſpoſobem Słowo Wcielone podroż w żywocie Panieńskim poſtanowiło, y roskazom Ceſarza jeſt posłuſzne, lubo przewidziało, że narodzenie jego być miało w ſtayni między tyle niewygodami, y niewczaſami, abyś ty nie lękał ſię w ſamym posłuſzeńſtwie cierpliwość zachować, y trudne wſzelkie roskazy wypełnić. Tym bowiem jeſt posłuſzeńſtwo Bogu przyjemnieyſze, im jeſt przykrzeyſze. Tym jeſt czyścieyſze posłuſzeńſtwo, im od właſney woli przez ogień przeciwności jeſt wyprawione bardziey. Dobrze to zrozumiał wielki ow *Abraham*, ktory ſię Syna ſwego Swiętemu posłuſzeńſtwu ofiarować nie lękał. A jakże ſię ztąd nie upodobał Bogu? *Oycem wierzących jeſt nazwany*. Wiedzieli o tym SS. Apoſtołowie, którzy na roskaz Chryſtuſa między przesladowaniami, y śmierciami Ewangelią przepowiadali. A na jaką ztąd zasłużyli ſobie zapłatę? Oto Xiążętami Nieba, y ziemi ſą poſtanowieni. To tedy posłuſzeńſtwo w przykrych, y przeciwnych rzeczach jeſt drogą, ktorą ſię idzie do Boga. To jeſt krzyżem Mnicha, ktory powinien dzwigać,

gać, y iść za Chrystusem. To cierpliwością jest, którą z Chrystusem znosić trzeba Zakonnikowi, a tak wniść do chwały jego. Nasladuy tedy Słowo Wcielone, przykre, y ostre roskazy cierpliwie wypełniay.

Ktożby mogł kiedy, o Słowo Wcielone! pojąć rady mądrości twojey? wielbię, y wychwalam ciebie na wieki. Bodaybym cię mogł godnie uczcić, jak jesteś godne, o zbawienie duszy mojey! ty się bowiem poddajesz, ty jesteś posłuszne Xiążęciu doczesnemu, pysznemu, łakomemu; a ja Przełożonym pobożnym nie chcę być posłuszny. Ty posłuszne jesteś w tych okolicznościach, gdzie jest roskazywanie nierozumne, niesprawiedliwe, y nieznośne; a ja zbawiennym, sprawiedliwym, y dobrym przykazaniom być się posłusznym zbraniam. Ty jesteś posłuszne w rzeczach przykrych, niewygodnych, y zewsząd ciebie niegodnych, a ja pod czas z szczerey złości choć łagodnego posłuszeństwa niechcę wypełnić. Ach! pokądże się pysznić będę? Poki pokorą, y posłuszeństwem twoim gardzić będę? Daremnie tedy, o Słowo Wcielone! dla mnie przyjąłeś ciało. Daremnie mi przykład posłuszeństwa w ciele śmiertelnym pokazałeś! o łaskawy Panie! niech przepadnie odemnie ta niewdzięczność nayszprośnieysza, za tobą póyść jedynie chcę. Według twego przykładu pragnę być posłusznym. *O Emmanuelu! Krolu, y prawodawco nasz, oczekiwanie Narodow, y ich Zbawicielu, przyidz dla wybawienia nas, Panie Boże nasz!* O Krolu posłusznych panuy nademną! o Prawodawco moy! twoję wolą w woli Przełożonego zawsze

wy-

wypełnię! o oczekiwanie Narodow! ciebie czekam, uwolni mnie, y wybaw od twardego karku, wybaw mnie od właſney woli, y zdania, wybaw mnie od nieposłuſzeńſtwa, ktòre od pierwſzych Rodzicow moich odziedziczyłem.

Czyliż tedy, o duſzo moja! będzieſz posłuſzną według przykładu Słowa Wcielonego Przełożonemu choć wyſtępnemu? *Kto was słucha, mnie słucha.* Czy będzieſz posłuſzną, zdanie ſwoje zdaniu Przełożonego ſwego w wſzyſtkich godziwych rzeczach poddając? *Kto wami gardzi, mną gardżi.* Czy będzieſz posłuſzną Przełożonemu w rzeczach przykrych, y przeciwnych? *Nie przyſzedłem czynić woli mojey, ale tego, ktòry mnie posłał, Oyca.* Załuy, ześ tak zacnym Słowa Wcielonego przykładem w posłuſzeńſtwie pogardziła. Poſtanow Przełożonemu wyſtępnemu, zdaniu ſwemu zmartwionemu, w rzeczach przykrych byc posłuſzną.

DZIEN XXV.

Na Uroczyſtość Narodzenia Pana naſzego Jezusa Chryſtuſa.

O NASLADOWANIU NOWO-NARODZONEGO ZBAWICIELA.

Nasladować Chryſtuſa. z Rozdz. 4. Inſtr.

PUNKT

PUNKT I.

Stało się zaś, gdy tam byli, wypełnił się czas, aby porodziła. Oto! jak Bog Ociec słowo uczynił skrococone. Chcesz wiedzieć, jak długie, jak krotkie uczynił? Niebo, (mowi to słowo) y ziemię ja napełniam. Wtedy ciałem się stało z nienaruszonego Panny żywota bez skażenia Panieńskiego Dziewictwa pochodzące, w ciasney mieści się stayni. *Od wiekow*, mowi Prorok, *y na wieki tyś jest Bogiem*; a oto stał się niemowlęciem jednego dnia. Na coż to, albo jaka jego potrzeba była, aby się tak wyniszczył, tak upokarzał siebie, tak się skrocił Pan Majestatu, tylko abysmy y my podobnie czynili? Już ogłasza przykładem, co potym ma opowiadać słowem: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy, y pokornego serca*, aby się prawdziwym pokazał, ktory mowi: *zaczął* JEZUS *czynić, y nauczać*. Nie opuszczaymy więc bez przyczyny tak drogiego ptzykładu nam danego, ale sposobmy się do niego według woli SS. Oyca: *Naśladując Chrystusa*, y odnawiając się duchem mysli naszey. Uczmy się pokory, ktora jest fundamentem, y stróżem cnot. Chodzmy za nią, która sama może zbawić dusze nasze. Coż bowiem bardziey niegodnieyszego, coż bardziey obrzydliwszego, coż cięższego do kary, jak żeby, widząc Boga Nieba, ktory się stał dzieciną, nad to przydawał wspaniałości swojey na ziemi? Nieznośny jest niewstyd, że gdzie siebie wyniszczył Majestat, tam robaczek miałby się nadymać, y pysznić. O JEZU Dzie-

cino! o JEZU naypokornieyſzy! o JEZU naysłodſzy! czczę cię, dziękuję tobie, że ſię tak dla miłosci mojey raczyłeś wyniſzczyć. O jak jeſteś mnie kochający; gdy na ciebie tak maleńkiego, y ſpokoynego poglądam, wielki Boże, Naywyżſzy Boże, Boże nieograniczony! na ręce ſwoje ciebie odbieram, ani puſzczę ciebie, pokibyś mi nie pobłogosławił; abym y ja jeden z tych maluchnych ſię ſtał, ktòrych jeſt Królestwo Niebieskie.

PUNKT II.

Y w pieluſzki go uwineła. Uważ okoliczności tego Narodzenia, abyś nasladował Chryſtuſa. Dla ciebie bowiem dokazują, ciebie naprawiają, tobie ſię poddają dla nasladowania. W zimie ſię narodził. Czyliż rozumieſz, że ſię to z przypadku ſtało, aby ſię podczas nielitościwego takiego powietrza, w ciemnościach, w otwartey rodził ſtayni, którego jeſt zima, y lato; dzień, y noc, Niebo, y ziemia? Nie obierają ſobie drugie dzieci czaſu kiedy by ſię rodziły, bo te jeſzcze ledwo żyć zaczynające, żadnego nie mają rozumu, niemają też żadney obierania wolności, żadney wolności rozmysłu. Ale Chryſtus lubo był człowiekiem, był jednak na początku u Boga, y Bogiem był tey, ktòrey teraz jeſt, mądrości, y mocy, jako moc Boska, y mądrość Boska. Rodzący ſię także Syn Boski (w ktòrego to woli było, wſzelaki ſobie jakiby chciał, obrać czas) obrał to, co jeſt przykrzeyſzego, zwłaſzcza dziecinie, y Synowi ubogiey Matki, ktòraby ledwo miała pieluſzki do obwinienia, żłob do skłonienia. A kiedy

taka wyciągała potrzeba, żadney wzmianki nie słyszę o urobieniu kożuszka. Pierwszy Adam odziewa się w suknie kożuszkowe, a drugiego Adama obwiją w pieluszki. Nie masz takiego zdania u świata. Albo ten się myli, albo świat błądzi, ale żeby się miała mylić mądrość Boska, to jest rzecz niepodobna. Słusznie więc y cielesna rostropność (ponieważ y śmierć sama) nieprzyjaciołką jest Bogu, y światowa także rostropność nazywa się głupstwem. Coż bowiem? Chrystus ktory wszakże się nie myli, obrał to, coby ciału surowszego było. To tedy lepiey, to pożyteczniey, to raczey obierać trzeba: a ktokolwiek czego inszego naucza, albo radzi tego jak się zwodziciela strzedz potrzeba. O JEZU! o miłości duszy mojey! Kocham ciebie, chwalę ciebie, błogosławię ciebie na wieki. Już nie to sobie obieram, co się podoba ciału, ale co tobie. Ciebie, o dziecino! nasladować chcę po wszystkie dni żywota mojego, abym rosł z tobą latami, y mądrością.

PUNKT III.

Y złożyła go w złobie. Kiedy? w nocy. Czemu w nocy? w nocy chciał się narodzić, aby potępił chlubę światową. Chrystus obrał, co sądzi być zbawiennieyszego, ty obierasz, co on odrzuca. Ktoż ze dwoch rostropnieyszy? ktorego rozsądek sprawiedliwszy? ktorego zdrowsza rada? Milczy Chrystus, nie wynosi się, nie ogłasza, a oto zwiastuje go Anioł, wychwala wielkość Niebieskiego woyska. Y ty tedy według napominania SS. Oyca

swo-

swojego; *nasladuy Chrystusa*, znaleziony skarb zachoway. Chciey lubić, aby cię nie znano, niech cię chwalą cudze usta, a twoje niech milczą. Gdzież się rodzi? w stayni. Gdzież jest położony? W złobie. A izali to nie jest ten, ktory mowi: *Moy jest okrąg ziemi, y napełnienie jey.* Na co tedy staynią, na co żłob obrał? Zaiste, aby zganił świata chlubę, potępił prożność światową. Językiem jeszcze nie mowi, a cokolwiek jest o nim, to wszystko ogłasza, opowiada, oznaymuje. O mądrości która z skrytości wynikasz! o prawdziwie Wcielona, y zakryta mądrości ty jesteś obiecana przez Izajasza dziecino, umiejąca ganic złe, a obierać dobre. Tak tedy złym jest roskosz ciała, dobrym zaś utrapienie. Tak złym, jest pycha życia, dobrym zaś pokora. Poniewasz y tę, y tamtę obierasz, odrzucasz dziecię mądre słowo niemowlęce. O słowo, które się stało ciałem! ciało słabe, ciało niemowlęce, ciało młode, ciało niesposobne do wszelkiego dzieła, nieznoszące żadney pracy! po tysiąc kroć razy niech cię chwalą, y wielbią za mnie wszyscy Aniołowie, y Swięci Boscy! ciebie nasladować chcę aż do śmierci.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! kochasz się w pokorze Jezusa maleńkiego? *Kto się poniża będzie podwyższoszony.* Czy z dzieciną Jezusem potępiasz rostropność świata? *Niech się zaprze samego siebie.* Czy z dzieciną Jezusem gardzisz prożnością świata? *Uciekaycie od świata.* Załuy, żeś dzieciny Jezusa nie nasladowała. Postanow jego nasladować w pokorze, w ostrości życia, y wzgardzie świata.

DZIEN XXVI.

Na Swięto Swiętego SZCZEPANA Pierwszego Męczennika.

O PRAWDZIWYM S. SZCZEPANA KOCHANIU NIEPRZYJACIOŁ SWOICH.

Nieprzyjacioł kochać. z Rozdz. 4. Instr. 31.

PUNKT I.

SZCZEPAN pełny łaski, y męstwa czynił cuda, y znaki wielkie między ludem. Powstali zaś niektórzy z Bożnicę umawiając się z SZCZEPANEM, a nie mogli się sprzeciwić mądrości, y duchowi, ktòry mowił. Zbijał ich bowiem z wielką ufnością. A czemu ich twardego karku, uporczywemi Duchowi Swiętemu, nieużytego serca, y mężoboycami Zbawiciela nazywa? Zaiste nie z nienawiści, ale z wielkiego kochania, aby ukarani się poprawiali, będąc naprawieni, byli zbawionemi. Izali ta nie jest szczera miłość nieprzyjacioł? Oni śmierć mu knowali, a on żywota życzył. Izali on nie znosił ich wszystkiego cieżaru, kiedy ciężar grzechow, naybardziey mężoboystwa odjąć od nich, y odciąc usiłował? Izali nie wszelkiego dopełniał prawa, kiedy za Nauczycielem miłości idąc, w łagodności, y skromności Braci swoich strofował? Nasladuy tedy pierwszego Męczennika,

nika, *kochay nieprzyjacioł*, jak SS. Ociec twoy każe, ſtrofuy ich, abyś zbawił ich duſze ſtrofowaniem Braterskim,

PUNKT II.

Y kamienowali Szczepana wzywającego, y mowiącego: *Panie* Jezu, *przyjimi ducha mojego*; a klęknąwſzy na kolana, zawołał głoſem wielkim, mowiąc: *Panie, nie poczytay im tego za grzech.* O wielkie nader, y ſzczere kochanie nieprzyjacioł modlić ſię za nich! Nie mowże ty; nieprzyjaciela mam złego, zepſutego, niepoprawiającego ſię; nie jeſt więkſzy nad tych, ktorych kocha, y za ktorych ſię modli Swięty Szczepan. Jeſzcze tobie nie wydziera życia, jak czynią jemu Zydzi. A przecie ſię modli za nieprzyjacioł, odwraca od nich gniew Boski, a ty dla lekkiey bardzo krzywdy tylko tchnieſz zemſtą wielką; zyczyſz, aby Bog skarał nieprzyjaciela twego. Jeſt że to kochać nieprzyjaciela, jak przykazuje SS. twoy Ociec? Jeſt że to kochać blizniego jako ſiebie ſamego, poniewaſz mu to czyniſz, y życzyſz, czego ſobie nay-mniey nie chciałbyś uczynić? Jakże otrzymaſz odpuſzczenie grzechow, jeżeli byś nie odpuścił z ſerca nieprzyjacielowi ſwojemu? Jakże doſtąpiſz jakieykolwiek od Boga łaski przez modlitwy ſwoje, jesli byś ſię nie zgadzał z nieprzyjacielem ſwoim? Jakże zyć będzieſz życiem, jesli byś nie kochał?

PUNKT III.

Swiadkowie składali ſzaty ſwoje u nog młodzieńca, ktorego zwano *Szawłem*. Zadnego nieprzyjaznieyſzego nie miał Swięty SZCZEPAN, jak tego *Szawła*, ktory, aby łacno kamienowali go, wſzyſtkich ſzat pilnował. A jakie zawdzięczenie odniosł od nayukochańſzego SZCZEPANA? Wyborne, y przedziwne nawrócenie, że ſię z wilka w Baranka, z przesladowcy w Apoſtoła, z naczynia bzydkiego w naczynie wybrane zamienił. Wſzyſcy bowiem Oycowie to Swiętego Pawła nawròcenie modlitwie Swiętego SZCZEPANA przypiſują. Tak dobrze temu uczynił, ktòry go nienawidział. Słuſznie tedy obaczył chwałę Niebieską, który tak, jak Ociec Niebieski był doskonałym, ktòry ſprawuje wſchod słońca nad dobremi, y złemi. Ty nie obaczyſz, jeżeli nie pòydzieſz za jego przykładem, y SS. Oyca ſwòjego napomnieniem, a nieprzyjacioł ſwoich podobno byś nie kochał. Nikt bowiem nie wſtępuje do Nieba, tylko doskonały. Nic zmazanego nie wnidzie do Króleſtwa Niebieskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſzczerze kochaſz nieprzyjacioł ſwoich? *Strofuy go między ſobą, y nim tylko, a zbawiſz duſzę jego.* Czy ſzczerze kochaſz nieprzyjacioł ſwoich? *Czyń dobrze tym, ktòrzy cię nienawidzą.* Czy ſzczerze kochaſz nieprzyjacioł ſwoich? *Modl ſię za prześladujących ciebie.* Załuy żeś do tych czas prawdziwego nie miała kochania nieprzyjacioł. Poſtanow nasladować Swiętego SZCZEPANA, ſtrofując w miłości, y łagodności nie-

nieprzyjacioł swoich; modląc się za nich; y dobrze im czyniąc.

DZIEN XXVII.

Na Swięto Swiętego Jana Ewangelisty.

O OSOBLIWEY MIŁOSCI JEZUSA KU S. JANOWI.

Nie ma jednego więcey, niż drugiego miłować, oprocz, żeby którego w dobrych uczynkach nalazł lepszego.
z Rozdz. 2.

PUNKT I.

JEzus Swiętego Jana nad innych ukochał Apostołow, kiedy mu pod czas Wieczerzy ostatniey pozwolił na piersiach swoiah spoczywać. Zasłużył na ten osobliwszy miłości affekt dla osobliwego pragnienia poznania Bostwa, y Człowieczeństwa tajemnicy. On z tey przyczyny obficiey strumień Ewangelii z samego Swiętego serca Boskiego zrzodła czerpał, On Bostwo Słowa nam oznaymił: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga.* On przed wszystkiemi Pana na brzegu po Zmartwychwstaniu swoim stojącego poznał: *Pan jest.* Czy nasladujesz Jezusa? Czy pełnisz słowa owe SS. Oyca swojego: *Nie ma jednego więcey, niż drugiego miłować, oprocz, żeby którego w dobrych uczynkach nalazł lepszego?* Zaiste porządna miłość wyciąga, abysmy tym bardziey kochali bliźniego

go, im więcey dobroci Boskiey ſtaje ſię uczynkiem. Potrzebuje tego porządna miłość, abysmy tym więcey kochali bliźniego, im go Bog bardziey kocha. Albowiem bliźniego w Bogu y dla Boga kochać potrzeba.

PUNKT II.

JEZUS nad innych Apoſtołow kochał JANA, dla tego na krzyżu mu właſną Matkę za ſwoją oddał Matkę: *Oto Matka twoja.* Zasłużył ſobie na ten miłości przywiley, bo Dziewictwa nienaruſzonego dochował. Powinień był jako Panna nie komu inſzemu, jak Pannie zalecony. Czy nasladujeſz miłość JEZUSA? Czy zachowujeſz owe słowa SS. Oyca ſwojego: *Nie jednego więcey niż drugiego kochać, oprocz żeby ſię ktory znalazł w dobrych uczynkach lepſzym.* Jeżeli z inſzey przyczyny bardziey kochaſz, brakujeſz w oſobach. Nie za małą rzecz to ſobie miey, y za grzech przeciwko miłości, jeżeli bierzeſz na ſiebie poſtać grzeſznikow, a nie raczey kochaſz łaski zasług w dobrych. Onychże zgoła wyſtępkow czyniſz ſię być winowaycą, dla ktorych kochaſz bliźniego ſwojego. Będzieſz uznany za przeſtępcę tego przykazania, ktorym ſię przymuſzaſz nienawidzieć grzeſznika, y nieprawości jego. Więc kochay ſprawiedliwego dla ſprawiedliwości jego, a im jeſt ſprawiedliwſzy, tym milſzym niech ci będzie. Naturalnie bowiem kochamy to bardziey, co jeſt lepſzego; tym bardziey nadprzyrodzenie więcey kochaymy to, co jeſt lepſzego według Boga, y łaski jego.

PUNKT

PUNKT III.

JEZUS nad innych Apoſtołow kochał JANA, dla czego w pokoju duſzę jego już podeſzłego w lata przyjął. Zaſłużył ſobie na to oſobliwe kochanie, że boleści, y uciski śmierci już raz ſtojący pod krzyżem wytrzymał. Czy naſladujeſz kochanie JEZUSA? Czy wypełniaſz słowa SS. Oyca twego: *Nie więcey jednego niż drugiego kochać, oprocz żeby ſię który znalazł w dobrych uczynkach lepſzym.* Jeżeli z inſzey przyczyny bardziey kochaſz, podpadaſz pod wyſtępek towarzyſtwa. Zkądże bowiem rodzi ſię miłość nieporządna, y zbytnie umysłow przyjacielſtwo, jak z towarzyſtwa? Ale nieſtetyż! jak nieſzczęsliwe rodzi owoce ta niezbozna Matka? Nienawiści, kłotnie, ſwary, pogorſzenia, tyſiąc porozumienia, y zamieſzania wznieca. Ztąd to jeſt, że SS. Ociec tak zakazuje ſurowo: *Aby z jakiey przyczyny nie ważył ſię jeden go drugiego bronić Mnicha w Klaſztorze.* Zadnego tedy z inſzey przyczyny bardziey nie kochay, jak z okoliczności większych zasług.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzyſtkich zarowno kochaſz, oprocz tych, którzy ſą lepſzemi w dobrych uczynkach? *Piotr widział Ucznia tego, którego kochał* JEZUS. Czy dla braku oſob jednego bardziey niż drugiego nie kochaſz? *U Boga nie maſz braku oſob.* Czy z poufałości jednego więcey niż drugiego nie kochaſz? *Będzieſz kochać bliźniego, jako ſiebie ſamego.* Załuy, żeś częſtokroć przeciwko przykazaniu miłości Braterskiey

grzeſzyła. Poſtanow, wſzyſtkich jednoſtaynie kochać, oprocz tych, ktòrych byś znalazła lepſzemi w dobrych uczynkach, y dla tego nikogo dla braku w olobach, albo dla poufałości bardziey nie kochać.

DZIEN XVIII.

Na Switęto Swiętych Niewinniątek.

ZE PASSYĄ GORĘ BIORĄCĄ MARTWIC W SOBIE TRZEBA, BO JEST NIEBESPIECZNA, SZKODLIWA, Y ZGUBĘ PRZYNOSZĄCA.

Zaprżeć ſię ſamego ſiebie. z Rozdz. 4. Inſtr. 10.

PUNKT I.

Słuſznie SS. Ociec każe: *Zaprżeć ſię ſamego ſiebie*, bo paſſya gòrę biorąca, jeżeliby nie była umartwiona, jeſt niebeſpieczna. Przykład weź z Heroda. Był Królem pełen nadętości; ztąd gdy wyrozumiał z Mędrcow, że ſię Król Zydowski narodził, natychmiaſt ſię zmieſzał. A w jakie ztąd nie wpadł niebeſpieczeńſtwa? Wysłał ich do Betleem, aby pòwracając, oznaymili mu o Królu znalezionym. Na co? nie dla tego żeby mu ſię pokłonił, ale aby go zabił. Nie inaczey y twoja paſsya, która ciebie nad inne namiętności napaſtuje, jeſt ci niebeſpieczną. Chryſtuſa w ſercu twoim morduje? duſzę twoją zabija, jeżelibyś ſię upędzał za nią. Z tego bowiem

zrzodła grzech wynika, grzech zaś wnosi śmierć. Dla tego powiedziano Kaimowi: *Żądza twoja będzie pod tobą, a ty będziesz nad nią panował.* Jeżeliby bowiem ustawiczną passya górę biorąca natarczywością nie była wykorzeniona, zaraz we drzwiach grzech stanie, a wedle weyścia ukontentowania położona będzie śmierć.

PUNKT II.

Dobrze każe SS. Oćiec *Zaprzeć się samego siebie*, bo passya gòrę biorąca, jesliby nie była zmartwiona, szkodliwą jest. Obacz, wiele jest niecnot przyczyną, y szkod, nadętość Heroda. Widząc, że był omylonym od Mędrcow, rozgniewał się bardzo, y posławszy pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem, y po wszystkich granicach jego, od dwoch lat, y niżey, według czasu, ktòrego się był dostatecznie wywiedział od Mędrcow. Nie mnieysze szkody wnosi na duszę twoją twoja passya górę biorąca, ta jest bowiem, przyczyną wszystkich grzechow twoich. Dla czego jesliby się tey opierał, zrzodło drugim zawaliłeś. Tę jakbyś długo chował, od innych także nałogow nigdy nie będziesz wolnym. Ztąd do pierwszey potyczki przeciwko passyi, ktòra na ciebie bardziey naciera, brać się trzeba. Tę zwyciężywszy, zawsze nieprzyjaznieyszą znowu należy wykorzeniać. Tego porządku bitwy, y nacierania na nieprzyjacioł duszy naszey nauczył nas Pan Bog, kiedy mowi: *Nie zlękniesz się ich, poniewasz Bog twòy w posrzodku ciebie jest. Bog wielki, y straszliwy strawi narody te w oczach twoich pomału, y po części.* Nie zdołasz ich wygładzić pospołu, aby się

ſnadz nie rozmnożyły przeciwko tobie beſtye ziemi. Stawi ich Pan Bog twóy w obliczu twoim, y pobijeſz, pokiby zgoła nie były wygładzone. Jeżeli tedy nie chceſz z Herodem iść w głąb grzechow, zaprzyi ſię ſamego ſiebie.

PUNKT III.

Sprawidliwie przykazuje SS. Ociec naſz: *Zaprzeć ſię ſamego ſiebie*; bo paſsya górę biorąca, jesliby nie była zmartwiona, jeſt zgubę przynoſzącą. Obacz zgubę Heroda. W grzechu ſwoim umarł. Pod Ołtarzem Boskim bowiem słyſzane były głoſy zabitych wołających: *Czemu nie broniſz krwi naſzey?* Y odebrali odpowiedz od Boga: *Jeſzcze poczekaycie przez czas mały, pokiby ſię nie dopełniła liczba Braci waſzych.* Nie inną zgubę y ty mieć będzieſz, jeżeli idąc za paſsyami górę biorącemi, wpadłbyś w ich nałog. Jaka bowiem namiętność nie zatwardzia ſię przez uſtawiczność? Jak wielom, czego ſię pierwey dla przykrości lękali, ſamym zwyczajem w słodycz ſię obrociło? Słuchay ſprawiedliwego Joba; jak narzeka na takowe namiętności: *Czego ſię przedtym dotykać nie chciała duſza moja, teraz to jeſt dla ucisku pokarmu mego.* Naprzod ci ſię zdać będzie nieznoſnym grzechem paſsyi twojey górę biorącey, jeslibyś ſię wzwyczaił za czaſem, nie będzieſz go ſądził tak dalece cięſzkim, po chwili ani lekkim nie uczujeſz; po chwili ani go czuć będzieſz; po chwili znowu ani kontentować będzie. Tak pomału zapuſzcza ſię w zatwardziałość ſerce, a z tey na potępienie wie-

wieczne. O Jezu dziecino! przez krew Swiętych Niewinniątek wyzwol mnie od nieprzyjaciela mojego, od pasſyi mojey górę biorącey, abym w grzechach moich nie umierał.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zapieraſz ſię pasſyi gòrę biorącey dla jey niebeſpieczeńſtwa? *Począł żal, a uczynił nieprawość.* Czy odrzekaſz ſię pasſyi gòrę biorącey dla jey ſzkody? *Mąż grzeſznik przyda do grzeſzenia.* Czy odrzekaſz ſię pasſyi gòrę biorącey dla jey zguby? *Twarz Boska nad czyniącemi złe, aby zgubiła, y zgładziła z ziemi pamięć o nich.* Załuy, żeś pasſyi ſwojey gòrę biorącey przez tyle lat w ſzkole umartwienia ſtrawionych jeſzcze nie wykorzeniła. Poſtanow ją wcale wygładzić dla jey niebeſpieczeńſtwa, dla jey ſzkody; dla jey zguby.

DZIEN XXIX.

Chryſtuſa Narodzonego oznaymiono Paſtuſzkom.

O SĄDACH BOSKICH W PASTUSZKACH POKAZANYCH.

Niech ſię Pana Boga boją. z Rozdz. 72.

PUNKT. I.

Byli Paſterze w teyże krainie czujący, y ſtrzegący no-

cne ſtraze nad trzodą ſwoją. A oto Anioł Pański ſtanął podle nich, a jaſność Boża zewſząd je oświeciła. Komuż ſię objawia Chryſtus? nie nadętemu, y pyſznemu Herodowi, ale pokornym paſtuſzkom. Bog bowiem pyſznym przeczy łaski ſwojey, pokornym zaś daje łaskę. Boy ſię tedy, y zadrzyi, bo jak ci odjęta będzie łaska, wnet upadnieſz. Boy ſię, bo cię opuściła ſtraż twoja. Nie wątpi, że przyczyną tego jeſt pycha, choćby ſię nie pokazała, choć byś o ſobie nie wiedział. O czym nie wieſz, Bog wie, y który ciebie ſądzi, ten jeſt, ktòry dla pychy twojey potajemną łaskę ſwoją odeymuje tobie. Bo nie ten, kto ſiebie ſamego zaleca, jeſt doświadczony, ale kogo Bog zaleca. Izali ciebie zaleca Bog, gdy cię ogołaca z łaski? albo izali, ktòry daje łaskę pokornym, odeymie daną? Więc dowod pychy jeſt ogołoceniem łaski. Dla czego nie naymnieyſza to jeſt łaska, jeżeli bysmy ſię nie pyſznili, uymuje ſię ſerca pokoy, albo czująca łaska pobożności. Maſz tey rzeczy oczywiſty dowod w Apoſtole, który niechcąc cierpiał pobudki ciała, nie że ſię wynoſił, ale żeby ſię nie wynoſił. Ale czy już wynikająca pycha, czy że nie przecież, zawſze będzie przyczyną umnieyſzoney, albo zawieſzoney jakieykolwiek na oſtatek łaski. Dla tego *boy ſię Boga*, jak napomina SS. Ociec, aby cię jak pyſznego Heroda łaska nie mineła.

PUNKT II.

A jaſność Boża zewſząd ich oświeciła, y zlękli ſię wielką bojaznią. Komuż ſię objawia Chryſtus? Nie roſtro-

ſtropnym według ciała Faryzeuſzom, ale proſtym Paſtuſzkom. Acz z proſtaczkami rozmowa jego. Tam Zbawiciel światło ſwoje przedziwnie wlewa, gdzie proſtość wiary ſerca czyści, y oczy ſerca przywraca oświecone. Gdzie by bowiem oko twoje było ſzczere, całe ciało świetne będzie. Tego światła mieć nie mogą, ktòrzy ſię tylko ſadzą na ſwoim zdaniu, którzy na ſwoim polegają rozumie. Tego światła nie ſą godni, ktòrzy tylko doświadczeniu zmysłow wierzą. Tego światła nie mają, ktòrzy tajemnicy Boskie zuchwale chcą przeſtrząſać. Ty *ſię boy Boga*, abyś poproſtu z Paſtuſzkami wierzył, aby łaska Zbawiciela, która ſię wſzyſtkim pokazała ludziom, tobie ſamemu ſię nie pokazała.

PUNKT III.

Opowiadam wam weſele wielkie, ktòre będzie wſzyſtkiemu ludowi, już wam ſię dziś narodził Zbawiciel. A ten wam będzie znak: Znaydziecie niewinniątko uwinione w pieluſzki, y położone w złobie. Komuż ſię objawia Zbawiciel? Nie ludziom cieleſnym, albo bogatym, ale czującym, y ubogim Paſtuſzkom. Biada wam bogacze! y cieleſni ludzie, ktòrzy macie pociechę ſwoją, abyście juz nie byli godni Niebieskiey. Jak wiele bowiem Szlachetnych według ciała owey godziny w miękich leżało pościelach, a żaden z nich nie znalazł ſię godzień nowego obaczyć światła, wiedzieć o owym wielkim weſelu, Aniołow słyſze ſpiewających: *Chwała na wyſokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli.* Poznay

znay tedy o człowiecze! że ktorzy nie ſą w pracy ludzkiey, nie ſą godni, aby ich nawiedzili Aniołowie. Poznay, jak ſię podoba mieſzkańcom Niebieskim uboſtwo, y praca, ktorey duchowna jeſt intencya; ponieważ y tych, ktorzy dla pożywienia ciała według przynaglającey potrzeby pracują, czynią godnemi rozmowy, a rozmowy tak ſzczęśliwey. Bez wątpienia ludzką w nich poznają porządność, którą poſtanowił Bog, aby w pocie czoła ſwego pożywał Adam chleba ſwojego. Boyże ſię tedy Boga, abyś dla proznowania, y ukontentowania cieleſnego nie utracił jaſnosci światła nieſtworzonego. O JEZU móy naysłodſzy! oświeć mnie, abym poznał ciebie, y ſiebie; y kochał ciebie zawſze nade mnie, y nadewſzyſtko tylko, żeś jeſt Bogiem moim.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! boiſz ſię ſądow Boskich, a kochaſz ſię w pokorze, abyś otrzymała łaskę Zbawiciela? *Pokornym daje łaskę*, Czy lękaſz ſię ſądow Boskich, a w proſtości ſię kochaſz, abyś łaskę otrzymała Zbawiciela? *Dobrze tym czyni Pan Bog, ktorzy ſą dobrego, y prawego ſerca.* Czy ſię lękaſz ſądow Boskich, a kochaſz ſię w pracy, abyś Zbawiciela otrzymała łaskę? *W pocie czoła twojego pożywać będzieſz chleba ſwego.* Załuy, żeś bojazni ſądow Boskich nie zawſze przed oczami miała. Poſtanow ich ſię lękać, a dla tego ſię upokarzay, być proſtaczkiem, y pracować.

DZIEN XXX.

O pieniu Anielskim: *Chwała na wyſokości Bogu. Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.* z Przemowy Reg.

PUNKT I.

A natychmiaſt było z Aniołem mnoſtwo Woyska Niebieskiego chwalących Boga, y mowiących: *Chwała na wyſokości Bogu: a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli.* Dobre zaiſte jeſt podzielenie, że Bogu chwałę, nam zaś pokoy opowiadają Aniołowie. Do czynienia tey chwały Bogu y SS. Ociec nas napomina, gdy mowi: *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twojemu day chwałę.* Y słuſznie, bo jako początkiem zrzodeł, y rzek wſzyſtkich morze jeſt, tak cnot y umiejętności Bog jeſt. Ktoż bowiem Panem cnot, tylko ſam jeſt Krol chwały? Ale według Pienia: *Tenże jeſt ſam Bogiem umiejętności Pan.* Wſtrzemięzliwość ciała, ſerca przemysł, proſtość woli z tego wypływają zrzodła. Nie tylko zaś, ale y jesli kto jeſt dowcipnym, jesli kto jasnieje wymową, jesli kto podoba ſię z obczajow, ztąd to jeſt. Ztąd umiejętności, ztąd mądrości jeſt mowa. Poniewaſz skarby mądrości, y umiejętności tam wſzyſtkie ſą zakryte. Coż ſą ſzczere rady, ſprawiedliwe ſądy, Swięte żądze, izali nie zrzodełkami ſą potoku owego? A jeżeli doſtatek wod wraca ſię potajemnemi, y podziemnemi lochami bez przeſtannie

do morza, aby znowu dla widzenia, y używania naſzego uſtawicznym, y niesfatygowanym wytryskały dogadzaniem, czemuż też nie duchowne ſtrumienia, aby pola myśli skrapiać nie uſtawały, do właſnego zrzodła chwały Boskiey bez zdrady, y bez przeſtanku nie mają ſię wracać? Nie będzie miał pokoju, kto Bogu nie oddaje chwały. Górliwy bowiem Bog jeſt o honor ſwóy.

PUNKT II.

Chwała na wyſokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli, ſprawiedliwy jeſt ten podział Aniołów. Rozumieſz bowiem, że maſz coś, czegoś nie wziął? Jesli tedy wziąłeś, patrz, abyś nie zupełnie dary ſwoje oddał Bogu, y na jego poświęcił chwałę, a ſiebie nachyliwſzy o cokolwiek z chwały, y czci jego zdradliwego nie byłeś ſprawiedliwie ſtrofowany, y z zdrady ku Bogu. Bo jeżeli z czego ſię wynoſiſz, albo co ſobie z tego przypiſujeſz, oſzukiwaſz Boga ſwoją chwałą, y czcią ſwoją. A jakże ztąd z Ss. Oycem ſwoim z Proroka będzieſz mogł mowić: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.* Coż odpowieſz Apoſtołowi przykazującemu, y mowiącemu: *Samemu Bogu cześć, y chwała?* Jesli jednakowoż mowiſz, acz wargami czciſz Boga, ale z ſerca mniemania ſiebie ſamego. Ale izali mieć pokoy będzieſz, gdybyś oſzukiwał Boga chwałą ſwoją? Ktoż ſię jemu ſprzeciwiał, a miał pokoy? Usłyſzyſz zgoła: *Rozumiałeś bezbożnie, że będę tobie podobny? karać cię będę, y poſtawię przeciwko twarzy ſwojey.*

PUNKT

PUNKT III.

Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli. Nie nowy to podział jest ten Aniołow, ale dawny. *Jozef*, wiedząc o tym dobrze, że mu dom, y wszystkie dobra całego Egyptu Pan jego powierzył, jednak Pani nie wyłączał od tego dziedzictwa, y dla tego nie kochał się w niey, gdy tak mowi: *Niemasz niczego z dobra Pana mojego, coby nie było w mojey władzy, albo czegoby mi nie oddał, oprocz ciebie, ktora jesteś żoną jego.* Znał, że niewiasta jest chwałą męża, a opacznie, za niesprawiedliwą rzecz sądził, tego czynić niechwalebnym, ktory się chwalebnym uczynił. Coż tedy? człowiek gorliwy jest o chwałę swoją, a Boga śmie oszukać, jakby o swoją był żarliwy? ale słuchay, co by mowił? *Chwały mojey nikomu nie dam.* Coż tedy Panie dasz, coż dasz nam? *Pokoy*, mowi, *daję wam, pokoy zostawuję, wam.* Dosyć mi natym; wdzięcznie przyimuję, co zostawujesz, y zostawuję, co trzymasz. Tak się podoba, tak należy. Zgoła odprzysięgam się chwały, abym snadz, jesli przywłaszczę sobie co nie dozwolonego, nie utracił słusznie y ofiarowanego. Pokoju chcę, pokoju pragnę, a więcey nic. Komu nie dosyć na pokoju, na tobie nie dosyć. Ty jesteś bowiem pokojem naszym, ktory uczyniłeś wszystko jednym. To mi jest potrzebne; na tym dosyć, pojednać się z tobą, pojednać się z sobą. Bo jako postanowiłeś naprzeciwko sobie, stałem się też sobie samemu cięszkim. Ubespieczony jestem,

abym nie był niewdzięcznym za dobrodzieystwo danego pokoju, ale święto-kradzkim najezdnikiem chwały twojey. Tobie Panie! tobie chwała twoja niech będzie nienaruszona, zemną się dobrze dzieje, gdy mam pokoy. Wszystkie mysli, słowa, y uczynki, o Jezu dziecino! niech brzmią z serca, z ust, y uczynkow: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi swojemu day chwałę.* Abym pokoju twojego zażywał na wieki.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! abyś znalazła przed Bogiem pokoy, dajesz mu chwałę, że wszystko dobro wzięłaś od niego? *Kto się chlubi w Panu, będzie chwalony.* Czy dla zachowania pokoju dajesz chwałę Bogu, abyś Boga nie oszukała z chwały swojey? *O brzydliwością Pana jest każdy naśmiewający się.* Czy dajesz Bogu chwałę dla zażywania pokoju jego, że jest gorliwym o chwałę swoją? *W ogniu żarliwości swojey strawi całą ziemię.* Załuy, żeś chwałę Boga sobie przywłaszczając, pokoy utraciła. Postanow Bogu we wszystkim dać chwałę abyś odziedziczyła pokoy jego: abyś początkowi Bogu swojemu nie wszystko dobro przypisywała; abyś Boga chwałą swoją nie oszukała; abyś nie przymusiła Boga nie być w tobie żarliwym o chwałę swoję.

DZIEN XXXI.

Zebranie Cało-Miesiączne.

O OSTATNIM DNIU ROKU.

Dla poprawy złości tego życia naſzego, dni jakoby z przymierza jakie pobłażają ſię. z Przemowy Reg.

PUNKT I.

Naybardziey tego oſtatniego dnia roku zabierz ſię z Swiętym Oycem ſwoim na puſzczą Sublacką. Podobno już oſtatni jeſt dzień życia twojego. A gdyby był, czegoż byś ſobie życzył tego roku, albo tego Mieſiąca uczynić? Uważ tedy, jak tego Mieſiąca zwłaſzcza powinności ſwojey ku Bogu czyniłeś zadoſyć; czy Nowonarodzonego Zbawiciela nasladowałeś w pokorze, oſtrości życia, y wzgardzie świata? *Kto idzie zamną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światło żywota.* Czy uſiłowałeś Boską wypełniać wolą przez odrzeczenie ſię właſney woli, przez zachowanie przykazań Boskich, y Swiętey Reguły, przez cierpliwość w przeciwnościach? *Nie przyſzedłem czynić woli ſwojey, ale tego, który mnie posłał.*. Czy wiarą rozum poświęciłeś, poruſzyłeś woli, y ſerce przyozdobiłeś cnotami? Izali duſza moja nie będzie podlegała Bogu? Czy uprzeymym wdzięczności affektem rozważałeś dobrodzieyſtwa Boskie? Powinnismy zawſze dziękować Bogu. Czy dawałeś wewſzyſtkim Panu Bogu chwałę, abyś przed nim znalazł pokoy? *Chwały mojey drugiemu nie dam.* Czy przeląkłeś ſię ſądow Boskich w Paſtuſzkach pokazanych? z proſtakami rozmowa jego. Czy nienawidziałeś grzechu? *Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzechy świata.* Czy lałeś łzy dla o-

czyſzczenia duſzy? *Paweł* Panu służył zwſzelką pokorą, y płaczem. Czy zaraz po upadku powſtałeś, y miałeś na ſiebie baczność, abyś znowu nie zgrzeſzył? *Izali duſza więcey nie jeſt, niż pokarm?* Nieſtetyż! już znowu minął rok, y Mieſiąc. Już tego roku, tego Mieſiąca bliżſzy jeſtem śmierci. A gdzież jeſt pokuta moja? Gdzie poprawa moja? gdzie poſtępek moy? Załuy duſzo moja? żeś obowiązkowi ſwojemu ku Bogu tego roku, tego Mieſiąca naymniey nie uczyniła zadoſyć. Poſtanow przynaymniey w przyſzłym czaſie ſię poprawić. Dla tego mocno z ſobą rozważ owe SS. Oyca twojego słowa: *Dla poprawy złości tego życia naſzego dni, jak z przymierza jakiego pobłażają ſię.*

PUNKT II.

Dziś jeſt oſtatni dzień roku, y Mieſiąca, a podobno ten, w ktòrym odpowiadać będę ſędziemu mojemu za wſzyſtkie, y każde z oſobna momenta jego. Ale jak, y co odpowiem Czyliż w Zakonie zgadzałem ſię z łaskaskami wziętemi? Czyliż obowiązkowi mojemu ku Zakonowi czyniłem zadoſyć? Albo; nie żem nie wykonywał ſlubow moich, gwałciłem je, naſmiewałem ſię z Boga? *Niech wie, że go ten potępi, z ktòrego ſię naſmiewa.* Czy dla uboſtwa ſtarałem ſię doſtać bogactw prawdziwych? O jak był bogatym ow ubogi Łazarz, ktòry po śmierci ſwojey zasłużył na łonie Abrahama ſpoczywać! Czy byłem posłuſzny Przełożonemu wyſtępnemu w rzeczach przykrych? *Kto was słucha, mnie słucha.* Czy ko-

kochałem Cellę? osobność powinień kochać, kto pragnie żyć Bogu. Czy nie bez przygotowania się, z rozrywką, y bez affektu śpiewałem? *Przeklęty, którzy służbą Boską sprawuje niedbale.* Czy poznałem pożytek, potrzebę karania, y dla tego żądałem go? *Lepsza jest oczywiste karanie, niż miłość potajemna.* Niestetyż! znowu rok minął, minął Miesiąc. Teraz tego roku, tego Miesiąca bliższy jestem surowego sądu. Podobno jeszcze tego dnia usłyszę: *Już nie będziesz mogł więcey szafować; odday rachunek Szafarstwa swego.* Ach! jakiż oddam! Zmiłuy się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia twego, a według wielkości zmiłowania twego zgładz nieprawość moję. Uznaję bowiem nieprawość moję; bom nie czynił zadosyć powinności mojey ku Zakonowi. Uznaję, że przemijam z czasem, y zabieram się do domu wieczności mojey. Ach! przynaymniey ten raz jeszcze pozwol mi czasu pokuty. Postanawiam nastęstępującego y Miesiąca, y roku się poprawić. Na ten koniec zawsze rozmyslać będę owe SS. Oyca mojego słowa: *Dla poprawy złości tego życia naszego dni, jakoby z przymierza jakiego pobłażają się.*

PUNKT III.

Dziś ostatni tego roku y Miesiąca jest dzień, a podobno ten, w ktorym Oddawca moy płacić mi będzie za pracę zywota mojego, y miłość moją. Czy zapłaty czekam bespiecznie? Czy mam miłość? Czy porządnie, y po towararzysku, y pokornie nie żyłem w zgroma-

dze-

dzeniu? *Oto jak dobrze, y jak miło mieszkać za jedno z Bracią.* Czy odpuszczałem; czy utrapionych cieszyłem; czy Braci sercem, ustami, uczynkiem kochałem? *Kto nie kocha zostaje w śmierci.* Czy tylko dla zasług jednego bardziey niż drugiego kochałem? *U Pana Boga nie masz braku w osobach.* Tak tedy znowu rok; Miesiąc przeszedł, a ja nic, albo mało co dla Nieba zrobiłem, bom obowiązkowi miłości ku Braci, ku Siostrom nie czyniłem zadosyć. O dobry JEZU! ty już wołasz na mnie: *Oto zapłata moja jest zemną!* A ktòraż to zapłata? wszakże ta, którey ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca ludzkiego niewstąpiła. Ach! jeżeli mierzyć mi będziesz chwałę tąż samą miarą, ktòrą ja mierzyłem miłość Braci, Siostrom moim; jak się lękam; aby mi już albo drzwi do Nieba nie były zamknięte, albo żeby mi mała nie dostała się zapłata. Nuż naymiłosierniey szy JEZU! pozwol mi jeszcze czasu pokuty. Teraz dopioro uznaję, że każdy czasu moment tyle waży, ile Niebo. Żaden odtąd bez miłości, bez zasługi nie przeydzie. Dla tego zawsze przypominać sobie będę słowa SS. Oyca mojego: *Dla poprawy złości tego życia naszego dni, jakoby z przymierza jakiego pobłażają się.*

Dziś ostatni tego roku, y Miesiąca dzień jest, a podobno ten, w ktòrym Gospodarz pożytkow ostatni raz wyciągać będzie, jako cierpliwie tyle lat drzewo niepożytkujące w ziemi Swiętey znosił. Jeżeliby żadnego nie znalazł, izali go nie wytnie, y nie wrzuci na ogień? Jakiż pożytek tedy odniosłem tego ostatniego roku,

Mie-

Mieſiąca? Czy namiętności złe, y pożądliwości wykorzeniłem: *Mąż grzeſzny przyda do grzeſzenia.* Czy język trzema opatrzyłem zamkami? *W wielomowſtwie nie uydzie ſię grzechu.* Czy nie częſto do ziemskich rzeczy ſię wracałem? *Swiatło oczow moich, y tego nie maſz zemną.* Czy ſiebie prawdziwie do wſzyſtkiego za niegodnego, y złego miałem robotnika? *Kto ſię poniża, podwyżſzonym będzie.* Czy ſtałem ſię zwierciadłem dobrych uczynkow światu? *Wy jeſteście światłem świata.* Ot! minął rok, minął Mieſiąc. Izali jak owi, ktorzy ſą w piekle jęczeć, y wyć nie mam? *Więc zbłądzilismy z drogi prawdy, a słońce ſprawiedliwości nie zajaſniało nam; y słońce rozumu nie weſzło nam. Zmordowalismy ſię w drodze nieprawości, y zatracenia, a chodzilismy drogami trudnemi; drogi zaś Boskiey nie znaliſmy.* Na coż nam wyſzła pycha? Albo chełpienie ſię z bogactwa coż nam przyniosło? Przemineło to wſzyſtko jako cień, y jako Goniec przebiegający, albo jako ſtrzała wypuſzczona do mieyſca naznaczonego; rozdzielone powietrze wnet w ſobie jeſt zamknięte, aby nie było znać przeyścia jego. Tak y my narodzeni wnet być przeſtajemy, y cnoty bowiem żadnego znaku nie moglismy pokazać: w złości zaś naſzey ſtrawieni jeſtesmy. O Panie JEZU! pozwol mi przez Swięte Narodzenie twoje czaſu pokuty, abym mogł obowiązkowi ſwojemu ku ſobie ſamym zadoſyć uczynić. Dla tego rozważać będę słowa SS. Oyca mojego: *Dla poprawy złości tego życia naſzego dni, jakoby z przymierza jakiego pobłażają ſię.* Ach! przepuść mi na wieki. Tu zadoſyć czynić będę.

MEDYTACYE POWTORNE.

Na niektòre Uroczyſte Swięta.

Zakonu Swiętego Oyca

BENEDYKTA

z inſzego Autora

WYJĘTE.

Na Dzien XI. Lipca.

O ZACNOSCI SLUBOW ZAKONNYCH.

Wſtęp *pierwſzy*: Słuchay Ducha Swiętego do ſerca mowiącego. *Wſtęp wtòry:* Proś o łaskę abyś poznała Boską dobroć tobie wyświadczoną, w przypuſzczeniu cię do oddania slubow Zakonnych. *W punkcie*: I. *Uważ*: iż względem slubow Zakonnych, wſzyſtkie ozdoby, o kazałości y godności świata tego gaſną co bowiem chwalebnieyſzego, jak wſzyſtko za nic poczytać, cokolwiek świat ten miłuje, jako to honory, bogactwa, roskoſze, sluby Zakonne przewyżſzają. Bo Zakonną oſobę między Anioły w piſują, jako to Anielska czyſtość, między Apoſtoły uboſtwo, do Chryſtuſa aż do śmierci podobne czyni posłuſzeńſtwo chwała światowa przemija, y prożną jeſt; trochę zabrzmiawſzy, wnet przeſtaje, albo jak błyskawica ledwo co zabłyśnie, zaraz ginie, chwa-

ła zaś ślubow Zakonnych y doczesna jest y wieczna, bo Zakonna osoba przy takim Panu zostaje, y służy Kròlowi chwały, który tego chce, aby tam y takim był sługą, gdzie y jakim jest Pan jego. O! zaprawdę nazbyt są uczeni przyjaciele twoi Boże. *W punkcie.* II. *Uważ*: iż życie prawdziwey Zakonney osoby do męczeństwa się rowna, które tym jest trudnieysze, im dłuższe, bo aż do śmierci trwające, tym się jednak różni męczeństwo Zakonne, od męczeństwa krwawego, że to od tyrana zadane bywa, a Zakonne od miłości y dobrey woli dla Boga, korona własna Męczennikow jest. Męczeństwo Zakonne jest trojakie, dla slubow trojakich, y owszem wielorakie dla różnych przykrości w stanie Zakonnym, jakie przykrości są? Umartwienia, niewygody, pracowite zabawy, wszystkie się wyrzeczenia, patrz jako cię wiele koron czeka, jeżeli to Zakonne męczeństwo z miłości ku Bogu chętnie y z weselem duszny mstatecznie aż do śmierci podeymować będziesz. Przypominay że sobie, jak mało ucierpiałaś w Zakonie a na wszystkie biedy, kłopoty, utrapienia Bogu się ofiaruy.

W punkcie III. *Uważ* męstwo y wspaniałość umysłu, ktòra się znayduje w slubach Zakonnych, bo przez sluby człowiek na to się odważa mężnie, czego przykazać Chrystus nie chciał, lecz tylko radził: *Kto może pojąć, niechay poymuje, jeżeli chcesz być doskonałym, idź, a przeday wszystko, a day ubogim.* Patrz tedy żebyś od tey wspaniałości umysłu nie odstąpiła, a do światowości, którą podeptała, nie wróciła się affektem, żeby z ciebie piekło

(*uchoway Boże*) nie natrząſało ſię, żeś mężnieyſzą była na służbę Boską idąc, a niżeli w Zakonie mając już więkſzą znajomość Boga; cnoty, wieczności, nadgrody, ktòra czeka po śmierci w tym życiu, wedle ſwych slubow Bogu ſprawujących ſię.

ROZMOWA.

Proś o łaski Boga, aby jak do chcenia y ofiarowania slubow Zakonnych dał łaskę, tak ich żałować niechciał do wypełnienia onych.

Duſzo Chryſtuſowa &c. Bierz Panie rozum, pamięć, wolą, y co we mnie jeſt.

UWAGA.

NA SLUB POSŁUSZENSTWA.

Stopnie Zakonnego posłuſzeńſtwa ſą te:

I. Być posłuſzną z ochotą bez żadnego ociągania ſię, daleko bardziey bez żadnego ſprzeciwiania ſię woli Przełożonych.

II. Być posłuſzną w proſtości ſerca, to jeſt: nierozbierając roskazu Starſzych, ale slepą nie jaką popędliwością wſzyſtko wykonywać.

III. Być posłuſzną z radością wnętrzną y zewnętrzną to jeſt: czynić co każą y co roskazują wnętrznie pochwalić, za słuſzną rzecz y świętą poczytać.

IV. Być posłuſzną bez odwłoki, to jeſt: zaraz wykonać co roskazuje, nieodkładając na czas inny.

V. Być posłuſzną z pokorą, rozumiejąc oſobie żeś do niczego nieſpoſobna, y życzyć, żeby Przełożone y Starſze z tobą nieinaczey, jeno jak zbydlęciem postępowały.

VI. Braku między Starſzemi nie czyń moc roskazania mającemi, abyś posłuſzna była Starſzym, tak cnotliwym y łaskawym, jako nieſprzyjającym y niedoskonałym, jak mądrym, y roſtropnym, jako też nie bacznym y niedyskretnym, tak w małych, jako y w wielkich okolicznościach.

VII. Na znak dzwonka zaraz ſię porywać y napodłe, wzgardzone, y cięſzkie zabawy, urzędy ſię ofiarować.

VIII. Zawſze bronić y chwalić, cokolwiek Przełożona poſtanawia, jey rozſądkowi przeciwnego zdania nigdy niępokazać.

IX. Poſtanowić u ſiebie y niewątpliwie trzymać, iż cokolwiek Przełożona każe, to ſam' Pan Bog każe, y wola Starſzey jeſt wola Boska, bo w jey oſobie na Chryſtuſa patrzać każda powinna wedle przepiſu Swiętego Patryarchy.

X. Nakoniec do nabycia tey cnoty wielce pomaga, zawſze być skłonną do wykonania roskazu, y pełnienia skinienia woli Przełożonych, z wielkim poſpiechem y weſelem duchownym.

ROZMOWA.

Wskruſze za przeſzłe nieposłuſzeńſtwa twoje, w odwodze na wſzelkie wypełnienie roskazow Starſzych,

na potym y w odnowieniu ducha, do posłuszeństwa nieleniwego, tudzieſz ofiary Bogu czyń z rozumu, woli prosząc Zbawiciela naſzego o łaskę, abyś jak on dla ciebie, tak ty dla niego ſtała ſię posłuszną aż do śmierci, a śmierci dla cięſzkości, trudności, uczynionego ſobie gwałtu krzyżowey. *Duſzo Chryſtuſowa. Rozdz.* 9. *Xięgi* 1. *Tomaſza a Kempis.*

DZIEN V. PAZDZIERNIKA.

Na Swięto S. PLACYDA Męczennika.

PUNKT I.

W pięciu leciech Bogu na służbę oddany, wielkiey świątobliwości doſzedł.

Uważ: że nie maſz nic lepſzego, jak z młodu zaraz Bogu służyć, w przod nizeli ſię pozna świat y roſpuſta jego. *Naprzod* że godzień Bog, aby mu te pierwiaſtki oddać. Do kogoż słuſznie pierwſze rozeznanie rozumu obracać? jeżeli nie dla tego, co nas ſtworzył, który naſzym Panem y Oycem nas jedynie kochającym. *Powtore*: że kiedy człowiek zaraz z młodu ſię w cnotach y doskonałości gruntuje, w naturę prawie obroci ſię dobroci. A zatym go nie łatwie nieprzyjaciel duſzny na przeciwną ſtronę pokuſami ſwemi przerobi. *Potrzecie*: że taki człowiek nader ſzczęśliwy, który świata nie zna, bo co my przez zmysły doznajemy, to nam ſię potym ima-

imaginacya ſtawia z wielką przeſzkodą do dobrego, czego nie doznaje ten człowiek, ktory z młodu zaraz świata nie znał, uczyńże na ſię reflexyą czy był Bog tak ſzczęśliwy do ciebie w młodych leciech, żeś pierwſze zażywanie rozumu y woli jemu oddała. Czy świat do ſiebie w pierwey cię nie przeciągnął? czyć nieſmakował? Jeżelis Boga w młodych leciech nigdy śmiertelnym grzechem nie obraziła, tośſzczęśliwa. Jeżeli cię zaś ſumnienie przeświadcza, żałuy ſerdecznie, a proś Boga twenie mowiąc: *O Panie! niepomni na grzechy młodości mojey. Nie umiałam użnać zacności dobroci twojey, a świat mi ſię bardzo udawał. Już teraz zupełnie ſerce y myśl moje do ciebie obracam Pana mego, Stworcę mego. Uważ*: że ten Swięty PLACYD od piąciu lat, jak zaczął być dobrym y Swiętym, tak w tey świątobliwości trwał, y poſtępował, aż wielkiey doſzedł doskonałości. Myć czaſem zaczniemy być dobremi, rozgrzeje ſię też ſerce do Boga, zdobędziemy ſię też na jaki akt cnoty, a długoż tego? Wnet ſię nazad cofamy. coż za przyczyna? a to ta: żeśmy nieſtatkowie przy Bogu, że nas lada co ſtrąci z drogi doskonałości, od Boga odwiedzie. Dalſza przyczyna tego. Ze w służbie Bożey opuſzczamy ręce, nie zawſze, nie uſtawicznie, niewyżey a wyżey poſtępować chcemy. W życiu zaś Zakonnym kto niepoſtępuje, niech wie o tym, że uſtępuje, jak kiedy kto pod wodę na łodce płynie, jeżeli wiosłem nierobi, pewnie go nazad woda unoſi. Naoſtatek dla tego ten nieſtatek w nas ſię znayduje, żeśmy gruntu dobrego w Duchowieńſtwie

ſtwie nie położyli. Jako na słabym fundamencie ściany położone uſtępują y cięſzko upadają, tak Zakonnica jeżeli gruntownego fundamentu w Duchowieńſtwie niema; niepochybnie cięſzko upada, y ſtatku w dobrym nie będzie mieć. A czy jeno ty ſama tego na ſobie nie doznajeſz? O jakoś podobno w dobrym wielki nieſtatek! Co poſtanawiaſz na ſpowiedziach, przy Kommuniach, a maſz to ſwoy ſtatek? Opłakuy ſwoją nieſtateczność, a dla Boga, Boga ſię mocno trzymay. Załoz dobry fundament, który jeſt bardziey Boga kochać, niż wſzyſtkie rzeczy ſtworzone; brzydzić ſię grzechem bardziey, niż piekłem, w Zakonie niczego nie ſzukać, tylko Boga y zbawienia ſwego. Mieć na pamięci y w uſtawicznym cwiczeniu zwycięſtwo ſiebie ſamey. Mieć pogardę tego wſzyſtkiego, co świat kocha. Jeżeli ten fundament założyſz, nadzieja, że ſtatecznie wielką Swiętą będzieſz.

PUNKT II.

Bracią y Sioſtry pociągnął do służby Bożey. *Uważ:*

Jak ſię też w Niebie cieſzy przez całą wieczność Swięty PLACYD, że kilka duſz to przykładem ſwoim, to namową Bogu pozyskał, więkſza to jeſt pociecha, niżeli gdyby Matka Syna ſwego na Tronie Królewskim widziała ſiedzącego. A ty będzieſz że miała pociechę w Niebie, żeś którą duſzę przyprowadziła do Nieba. Rzeczeſz: *Nie moja to rzecz.* Niewierz temu, bo w poſpolitości do wſzyſtkich rzeczono, aby o bliznich ſwo-

ich

ich duſze ſię ſtarali, y do tych, którzy za klauzurą ſiedzą choć bowiem nie kazujeſz, ſpowiedzi nie słuchaſz, z ludzmi światowemi nie korreſpondujeſz, maſz jednak ſpoſob, jakobyś ktòrą duſzę Bogu y Niebu pozyskała. Niech tylko życie twoje takie będzie, że ſię z niego wſzyſtkie Sioſtry budować będą; że cię wcnocie jakiey, naprzykład w cierpliwości, w wzgardzie ſamey ſiebie, w posłuſzeńſtwie nasladować będą; to twoja będzie Apoſtolska funkcya. A czy ſię ſtaraſz oto? żebyś zawſze dobry przykład Sioſtrom ſwoim y całemu zgromadzeniu dawała? Jeżeli tak czyniſz, będzieſz miała cieſzyć ſię z czego w Niebie. Jeżeliś zaś więcey zgorſzyła, niż zbudowała, będzieſz ſię miała czego wſtydzić. Teraz ſię namow na przykładne życie Zakonne, abyś też przynaymniey jedne duſze miała, ktòraby z okazyi twojey wieczności ſzczęsliwey doſzła, Boga chwaliła przez całe wieki y tobie wzdzieczną była.

Uważ: Jaki affekt do krewnych ſwoich ten Swięty miał. Czego im życzył. Nie życzył im honorow naywiękſzych Rzymskich. Nieżyczył im, aby ich był widział naybogatſzemi nayokazalſzemi w owey Rzeczypoſpolitey &c. ale im życzył: żeby byli dla Jezusa wzgardzeni, żeby wſzyſtko dla niego opuścili, nawet y życie ſwoje właſne. Znać, ze Swięty Placyd ſądził, jako ten bardziey krewnych ſwoich kocha; który im Boga y rzeczy wiecznych życzy, niżeli ten, ktòry im świata y fortuny doczeſney. Jakoż kto ſię zna, y naczym zawisło prawdziwe y nieodmienne błogosławieńſtwo bar-

 dziey

dziey tego, niż tamtego życzyć powinieneś. A ty jaki masz affekt do krewnych? Czybyś ich nierada widzieć u świata nayokazalszemi, naydostatnieyszemi, na honorach Senatorskich pierwszemi; jeżeli bardziey tego życzysz, niż Boga y Nieba, to im tak właśnie życzysz, jako gdyby kto z miłości wielkiey bardziey życzył być kuchcikiem, a niżeli Krolem Francuskim albo Papieżem. Znak to jest: że jeszcze nie masz doskonałey uwagi. Co to jest Bog y jak wielkie szczęście jemu służyć, jak wielkie szczęście być oddalonym od niebespieczeństwa zguby wieczney. Dopieroż bardziey masz jeszcze światowość. Jeżeli się frasujesz, turbujesz, albo usilnie starasz, aby krewni twoi okazalsi byli u świata, niż u Boga, pomiarkuy ten affekt, bo nie jest wedle Boga. Po to przyszłaś do Zakonu, aby się krewnych swoich zaparła wedle świata, a kochała ich tylko affektem pożądanym wedle Boga, a jezeliś w tym pobłądziła, żałuy serdecznie.

PUNKT III.

Umrzeć wolał, a niżeli się wiary Chrystusowey zaprzeć.

Uważ: że ten Swięty więcey sobie Boga szacował, nizli życie swoje, y słusznie to uczynił. Pewna bowiem, że nic godnieyszego nie masz y zacnieyszego nad Boga, z ktorym w porownaniu życie nasze, nic nie jest dla niego y to życie powinno się łożyć, powinno ustępować, żebysmy tylko obelgi y wstydu Boskiego uszli, albo jego honor zasłonili. Uczyńże na siebie aplika-

cyą,

cyą, czy ty tak sobie Boga szacujesz? żebyś go y nad życie swoje własne przełożyła. Prawda, że się często z tym oświadczasz; jako byś Boga nadewszystko szacowała, ale gdy okazya przyidzie, albo Boga obrazić, albo sobie y ciału dogodzić, podobno Bog często ustępuje: Nie następuieć tyran z mieczem na kark, niebiorą cię na katownie, żebyś się Boga zaparła. Tylko niejaka okazya niech przyidzie przeciwna, czart pokaże albo honoru twego uszczerbek, albo ponętę jaką z myslności y uciechy swojey, aż się ty zaraz Boga zapierasz, gdy wolisz chuci swojey passyi dogodzić, niżeli Boga nie obrazić. O jak nieszczęsliwy Bog w tey mierze od nas? Co też SS. Bozi krwi wylali dla niego oświadczając się z tym, że go nad krew, nad życie naymilsze szacowali. U nas tak Bog zmalał, ze go dla fraszki jedney odstępujemy. Załuy, jeżeliś tak nieuważna kiedy była.

Uważ: że każda Zakonna osoba powinna być męczennica bezkrwawna, każdy bowiem, kto się dla JEZUSA swego umartwia, a mianowicie duszę swoję, ten się dobrowolnie na ofiarę Bogu zabija; życia jednak swego w Bogu y przy Bogu nietraci, tę nienawiść siebie samego y duszy swojey na wielu mieyscach w Ewangelii Chrystus radzi: *Kto ma w nienawiści duszę swoję na żywot wieczny strzeże jey.* A naczymże ta nienawiść zawisła? naczym to zawisło męczeństwo bezkrwawne? Oto martwić rozum, aby go pod zdanie Przełożoney poddać we wszystkim, gdzie grzechu nie masz jawnego; martwić wolą, aby nie swoją, ale cudzą pełnić; martwić

chuci, paſsye, affekty nieporządne, ukontentowania choć do małey rzeczy. Kiedy to zachowaſz, będzieſz Męczennicą bezkrwawną, nie od kogo inſzego, tylko od ſiebie ſamey. Ktòre męczeńſtwo wielce potrzebne jeſt, y Bogu ſię podobające, bo tylko tacy męczennicy Niebo oſiągają. Królestwo Niebieskie, od nich gwałt cierpi, y gwałtownicy one biorą. *Uważże:* ſobie teraz czy też jeſteś na tę męczeńſtwo odważna. Bez takiego męczeńſtwa trudno być w Niebie, trudno być doskonałą Zakonnicą, chyba kiedy w Niebie być nie chceſz, chyba ſuknią tylko nie rzeczą chceſz być Zakonnicą, jeżeli taką męczeńnicą być nie chceſz, odważ ſię na zwycięſtwo ſiebie ſamey. Małz podobno wiele okażyi do tego. A żałuy ześ do tego czaſu ſobie pochlebowała y źeś ſię w czym nie umartwiła.

POSTANOWIENIA.

I. Dziękuy Panu Bogu za łaskę powołania, że cię od świata umknął. Bo to będzie znakiem, że powołanie ſwoje kochaſz. Częſto sluby ſwoje odnawiay Zakonne, y ſtanow, że im w niczym ſprzeciwiać ſię niechceſz, znakiem będzie, ze chceſz ſtatkować w służbie Boskiey, y żeś kontenta.

II. Poſtanow, że jeżeli kogo słowkiem zgorſzyſz, zaraz to ſama na ſobie mocno karać maſz, naprzykład uczyniſz dyſcyplinę, jakiey byś nie rada czyniła.

III. Wykorzeń z ſiebie affekt światowy do krewnych ſwoich takiemi ſpoſobami, nigdy od Boga niepros

dla

dla nich dobr światowych, tylko taką kondycyą, jeżeli to będzie z chwałą Boską y ich zbawieniem. Potym nigdy krewnych swoich y domu swego chwalebnie przed drugiemi nie wspominay, jakbyś naypodleysza była. *Trzecia:* Nieturbuy się, gdy jaki uszczerbek albo na fortunie, albo na honorze mieć będą. Jużeś się ty ich zaprzała. *Piąta:* Patrz sobie okoliczność jaką, w którey mogła byś się heroiczną pokazać z tym, że Boga sobie szacujesz. Naprzykład gdy byś się sama dla miłości Boga na co inszego odważyła. *Szosta:* staray się żadnego dnia nie opuścić, żebyś martwić się w czymkolwiek nie miała, a mianowicie oko martwić, język, dworność, passyą gniewu.

ROZMOWA.

z Swiętym PLACYDEM.

O jako ty Oycze Swięty masz zasług u Boga wiele! od pięciu lat służyć temu Panu począłeś, nie znałeś świata, co jego ponęty. O jakoś w tym szczęsliwy! Boday bym była świata nieznała! Pociągnąłeś tak wiele dusz do służby podobney. Niech że ja też tak szczęsliwa będę, abyś mnie moy Oycze zupełnie Bogu pozyskał. O jako mi się niechce być w tym Zakonie doskonałą! Tyś życie położył dla Boga, y krew męczeńską wylał, a jam co dla niego uczyniła? Poszłam na służbę jemu oderwawszy się od świata. Coż ma z tey

służby zapociechę Pan moy, Bog mòy? A to tylko mieysce w Zakonie zastępuję. Mòy Oycze Swięty uproś stateczność u Boga twego. A naybardziey uproś zwycięstwo siebie samey.

DZIEN XIII. LISTOPADA.

Na Swięto Wszystkich Swiętych Mnichow Zakonu naszego.

PUNKT I.

Uważ, jak wiele y jak wielkich Swiętych ma Zakon, w ktòrym jesteś; podziękuy Panu Bogu, że tak wielu w Kościele owym tryumfującym bardzo wyniosł Zakon twoy; pctym powinszuy szczęścia tym wielkim Swiętym, ciesząc się z ich chwały, ktòrą od Boga są stokrotnie obdarzeni. Pomysl sobie: co tez ja na sądzie Bogu memu odpowiem, gdy mnie albo z grzechow moich, albo z niedbałego życia w Zakonie strofować będzie, y pokaże: oto widzisz tak wiele Swiętych tego Zakonu, y w tak wielkiey chwale. A czyli nie tenże koniec stworzenia swego mieli, co y ty, tęż Regułę Zakonną co y ty? Czemuż przecię oni mnie dostali, a ty sama siebie sądź, do kogo należysz. Czemuż oni wielki stopień chwały otrzymali? Tyś na hańbę y konfuzyą zasłużyła. Załuyże, ześ tak wiele lat strawiła w Zakonie, a jeszcześ podobno y jeden stopień chwały w Niebie nie zarobiła.

O jaka to konfuzya będzie! Uważay to teraz, żebyś w rzeczy ſamey na tę konfuzyą nieprzyſzła, a koniecznie na pożytek duſzy obracay tę konfuzyą.

Uważ, jak że między temi Swiętemi BENEDYKTA S. jeſt też wiele Panień delikatnieyſzych niżeli ty. Większego urodzenia niżeli ty. Fortuny bardzo wielkiey y nadziei pewney, a przecie one tym wſzyſtkim dla Boga wzgardziły, y wolały pogardzić światem, żeby tylko wiecznie z Bogiem królowały. Ty podobno będzieſz ſię tym wymawiała Panu Bogu, jam tey powinności nieczyniła. Tey Reguły niezachowała, bom słaba była. Ale ci słabſze pokaże Sioſtry Pan Bog tego Zakonu; mowiąc: że te były słabſze, a przecie że mi ſzczerze chciały służyć, czyniły to. Będzieſz ſię jeſzcze wymawiała: Jam do tych podłych uſtaw nie urodzona: Ale ci pokaże Pan Bog Królewny. Xiężniczki Panny, ktòre naypodleyſzey usługi niewſtydziły ſię w Zakonie dla JEZUSA, y za naywiękſzy honor miały w kuchni służyć, garki pomywać, niżeli na naywiękſzych honorach ſiedzieć. Będzieſz jeſzcze mowiła: Jam taką naturę miała, com nie mogła ścierpieć, gdy mi ten, albo owa Sioſtra aż do żywego dojadła, niepodobno nie gniewać ſię na nie. Aż tu Pan Bog wielki Orſzak Swiętych Panień pokaże, ktòre zarzuty, potwarzy niewinne przyimowały, znoſiły dla JEZUSA. A przecie żelżycielow kochały, y za nich ſię modliły. Coż ty na to wſzyſtko mowić będzieſz? O jako ſię zawſtydziſz! teraz ſię zawſtydź skutecznie, żebyś potym z niepowetowaniem tego ſię

wſty-

wstydziła, koniecznie zaczni być dobrą Zakonnicą. Bo jeżeli cokolwiek masz, chcesz mieć każdą rzecz dobrą dobry habit, dobrą czapkę, sama tylko chcesz się mieć za złą y nie doskonałą w Zakonie: Załuy serdecznie: opłakuy wszystkie twoje opuszczenia wielu cnot. Opłakuy wyniosłości, niecierpliwości twoje, a tak konfuzyi jakokolwiek na sądzie Boskim uydziesz.

PUNKT II.

Uważ: spoyrzawszy na wszystkich Swietych twego Zakonu w Niebie; że żadnego tam nie masz, ktoryby wiele niepracował na tę chwałę, którą teraz ma w Niebie. Jedni bowiem albo przez krew wylaną y męki, albo też przez męczeństwa długie bezkrwawne przyszli do Nieba. A ci wszyscy tacy ludzie jak te y ty. Y byli takiemi jako y ty. To uważywszy, jeżeli cokolwiek masz ducha wspaniałego, toś tak powinna mowić, co niegdyś Augustyn Swięty: *Mogli ci y te, a ja nie będę mogł?* mogło tak wiele Zakonnic z tego mego Zakonu być cierpliwemi być posłusznemi być pokornemi, a ja nie będę mogła? Mogło tak wiele kochać nieprzyjacioł, dobrze im czynić, wszystkie krzywdy darować, a ja nie będę mogła? coż mi przeszkodzi do tego? Nic inszego tylko zła wola moja, że nic dla Boga czynić niechcę, w niczym sobie naprzykrzyć. Zachęć się tak wielu przykładami do dobrego y doskonałości Zakonney. Na toć na to tak wiele w tym Zakonie Pan Bog mieć Swiętych chciał, żeby cię do teyże Reguły zachęcił, y pobudził do

do doskonalſzego życia. Nie chybiſz Nieba, gdy tą utorowaną tak wielu przykładow drogą póydzieſz. Spòyrzyi na poſtępki twego życia, a jeżeliś zbłądziła z drogi do zbawienia, co prędzey ſię cofni, a żałuy, żeś Boga tak dobrego do tego czaſu obrażała, jemu niedoskonale służąc.

PUNKT III.

Uważywſzy wielką chwałę Swiętych Boskich w Niebie twego Zakonu, to ty ſobie wiem imaginujeſz, że to niepodobna doyść do tey chwały: Rozumieiąc, że to świątobliwość y doskonałość na jakichſiś nadzwyczaynych ſprawach należy. Mylíſz ſię w zdaniu twoim, tylko te ſprawy, ktòre Zakon opiſał doskonale y bez grzechu zachoway, y zupełnie sluby Zakonne, a niepochybnie wielką Swiętą w Zakonie twoim będzieſz. Naprzykład niech będzie zawſze dobra Medytacya od ciebie odprawiona Mſzy słuchanie nabożne, ſpowiedzi doskonałe, y inſze zabawy z chwałą Pana Boga, to temi zabawami zwyczaynemi do wielkiey świątobliwości doydzieſz. Na czym zaś dobroć ſprawy zawisła? oto na tym: Powinna ſię poprzedzać intencya doskonała, że niechcę dla czego inſzego czynić, tylko dla miłości Pana Boga, dla chwały jego Boskiey. Potym ta ſprawa zawſze powinna być złączona z Panęm Bogiem, to jeſt przez czaſowe zabawy odzywać ſię częſto pamięcią y ſercem do Boga, aby znakiem było, że kochamy, y że nie inſze pobudki czyniemy, tylko kochania. Do te-

tego do każdey zabawy może się przydać umartwienie siebie samey, albo ciała choć małe, zebysmy bardziey świadczyli miłość naszą ku Bogu. Zgoła przy każdey sprawie zachować to, coć opisano, albo w Regułach, albo w inszych ustawach, albo w prywatnych nabożeństwach. Reflektuyże się, czy tak sprawy swoje Zakonne odprawujesz? Czy każda twoja zabawa jest dla miłości Boga? Kiedy owo kogo bardzo zakochasz, a dla niego co czynisz; o jak często do niego to sercem, to myslą wzdychasz, y pamiętasz o tym, co dla niego czynisz. Jeżeli Bog tego nie ma wsprawach twoich, znakiem jest; że go nie kochasz. A przecie bądz pewna, że wszystka doskonałość y świątobliwość na niczym niezawisła, tylko na kochaniu Boga. Niech by kto cuda czynił, niech by (kto) ciało krajał: jeżeli Boga swego miłości mieć nie będzie zanic to. Pożałuyże spraw twoich, którėmi sobie na karę podobno, nie na świątobliwość zarobiłaś. Spoyrżawszy na tych Swiętych Wszystkich swego Zakonu, spytay się ich, jako oni teraz o świecie y o ziemskich rzeczach sądzą? Pewnie jedni odpowiedzą: że cokolwiek czynilismy, cierpielismy dla Nieba, wszystko to mało; godzień by Bog nasz, Pan nasz czego więcey. *Drudzy*: O jak to Bog nadgradza sowicie to, co my mu z miłości naszey dajemy. Każde stworzenie powinnoby dla tego Pana czynić wszystko z szacunku jego, a onby nie powinień tego płacić, bo mu to wszystko z sprawiedliwości należy, A przecie on płaci to stokrotną nadgrodą. O jak dobre-

brego, o jak łaskawego Pana mamy. *Trzeciby* odpowiedzieli: o jak ſą nierozumni ludzie na świecie, ktorzy nie wierzą o tym Bogu, y o tym co im powiedziano, ktorzy kiedykolwiek Boga tak dobrego obrażają. *Naoſtatek* inniby odpowiedzieli: wſzyſtkie doſtatki, pociechy, błogosławienſtwa, ktore świat ma, mnieyſzą od pociech naſzych proporcyą niżeli błoto do kamieni drogich. Te ich mowy przyimuy ſercem skłonnym do tego wſzyſtkiego co oni mowią, ażebyś uznawſzy prawdę, wielki pożytek z nich odebrała. A czyń naprzod pragnienie krolować y żyć z Bogiem, y z temi Swiętemi Siostrami y Bracią tego Zakonu na wieki. Potym uznay niegodność twoje tak wielkiey zapłaty, dla ktorey albo nic, albo mało co zrobiłaś. Naoſtatek opłakuy złości twoje, żeś Boga twego tak dobrego, tak łaskawego kiedykolwiek obraziła, y nieſpoſobną ſię przez grzech do Nieba uczyniła.

POSTANOWIENIA.

I. Poſtanow częſto ſię pytać tak wiele lat w Zakonie żyję, mam że ſię u Boga mego zaco Nieba upomnieć?

II. Poſtanow ſobie oto ſiebie pytać, gdy ſię do jakiey usługi ociągać będzieſz, po coś do Zakonu przyſzła? Niemieć ſię dobrze, niewygody ſzukać, ale ſiebie ſamę martwic, ſamego tylko Boga ſzukać.

III. Poſtanow apetyt wyniosłości martwić, to jeſt mając ſię za podleyſzą w każdey okazyi, bo zważona będzie każda zasługa.

IV. Poſtanow y to pytanie częſto roſtrząſać, czy ja też w Niebie będę? Niewiem pewnie; jeżeli niewieſz, to ſię ſtaray abyś wiedziała, żyjąc tak, abyś żadnego grzechu ciężkiego nie miała.

V. Poſtanow kazdą ſprawę mianowicie obojętną jakie to ſą jedzenie, ręczna robota, ſpanie, wſtanie, z zachowaniem opiſania jak naydoskonaley odprawować.

VI. Poſtanow mysli światowe, jakie ſą o honorach, o doſtatkach, o przyjazniach, tak jak nieczyſte zaraz odrzucać, bo to będzie znakiem że ci ſię świat niepodoba.

ROZMOWA.

O Swięci Oycowie y Bracia, Matki, y Sioſtry moje o jakoście ſzczęsliwi, żeście juz kreſu doſzli, żeście, już Boga, dla ktòregoście byli ſtworzeni oſiągneli: jeſt wam czego winſzować, jeſt ſię z czego cieſzyć, że Niebo, że Boga macie; ktòrego nigdy nie ſtracicie. A ja też kiedy z Bogiem y zwami cieſzyć ſię będę? Czy jeno przyidzie ten czas, żebym ſię zwami w Niebie cieſzyła, z wami złączyła. Przyznam ſię nie idę tą drògą co y wy. W tey ſukni chodzę co y wy; ale poſtępki ròżne; niechce mi ſię pokorną być, wzgardzoną dla Boga, niechcę być cierpliwą, niechcę być ubogą. A przecie bym chciała być zwami w Niebie. Odpowiedząć ci Swięci je-

jednostaynym głosem. Darmo to sobie obiecujesz: Czytay żywoty nasze, jako są napisane, cośmy dla Boga czynili, cierpieli; a gdybysmy to jeszcze lepiey uznawali, ćo to jest Bog, co Niebo? To bysmy dla godnosci jego, dla dobroci nigdy niewypowiedzianey dla niego więcey czynili, y cierpieli. Zaczym jeżeli chcesz z nami na wieki krolować, idz tą drogą co y my, a nie zbłądzisz. Więc cale się na wasze przewodnictwo oddaję. Jezusa y was nasladować będę, abym y Jezusa y was w Niebie doszła.

DZIEN XVII. LISTOPADA.

Na Swięto S. GERTRUDY Xieni.

Oto Oblubieniec przychodzi.

Opływay w radościach Zakonna duszo, że cię dnia dzisieyszego toż samo potyka szczęście, którym się wielki twoy Zakon zaszczycił, Swięta twoja Patronka Gertruda przez całe życie swoje cieszyła. Oto Oblubieniec twoy naymilszy Chrystus do serca twego garnie się. Oto serce swoje z sercem twoim złączyć pragnie. Oto serce twoje zapala ogniem serdeczney miłości, chcąc w nim wygasić wszelkiey chuci ułomności twoje. Woła na ciebie: Oblubieńco moja, kochańko moja: *Day mi serce twoje.* A poniewasz tak jest, że Oblubieniec twoy Chrystus, tak usilnym pragnieniem żą-

da serca twego, więc starać się pilno powinnaś, ażebyś wszelkie oziębłości, marności, albo jakie przyłączenie serca niepotrzebne do jakiey rzeczy stworzoney wyrugowała, a jak naywybornieyszemi (gdyby można Serafickiemi) na przyjęcie tak wielkiego gościa przyozdobiła serce swoje affektami. *Powtóre*: Uważ, że Oblubieniec Chrystus tak sobie ulubił czyste S. GERTRUDY serce, że one sobie za Niebo obrał, w nim ustawicznie spoczywał y mieszkał, y w sercu się GERTRUDY szukać, y znaydować kazał, a dla tego, że serce GERTRUDY S. nic w życiu nie chciało, y nie kochało, tylko JEZUSA, o niczym nie myslił rozum jey tylko o JEZUSIE, do niczego nie przylgneło serce, tylko do JEZUSA. Dalekie było od wszelkiey światowości, y od światowey próżności, zawsze pałało Seraficką miłością do JEZUSA. Zawsze u GERTRUDY Swiętey był JEZUS w mysli, w ustach y w sercu: które nie wygasłą miłością jego pałały, y do niego serdeczne westchnienia bez przestanku przesyłały. Był w oczach JEZUS, które co moment na wspomnienie jego słodkiemi się łzami polewały. Był w uszach, które o JEZUSIE rady słuchały. Był JEZUS y we śnie u GERTRUDY, która się z nim cieszyła, serce jey do niego czuło. *Potrzecie*: tu pilnie uważay z jakim też sercem jesteś dla Oblubieńca twego, z jakiey racyi czujesz oziębłość na sercu. Podobno nie z inney, tylko z tey że masz rozdwojone serce dla rzeczy jakiey stworzoney, ale słuchay co mowi JEZUS nie możecie służyć razem Bogu y mammonie, Bogu y światu, JEZUSOWI y ciału,
po-

pokorże y wyniosłości. Niezgodzi się albowiem pokora z wyniosłością. Męka Jezusowa, z twoją niecierpliwością, cichość y skromność Jezusowa z twoją szczebietliwością y lekkomyslnością. Cierpliwość Jezusowa z twojemi niepomiarkowanemi passyami. Posłuszeństwo Jezusowe z twoim uporem y krnąbrnością. Laskawość y miłosierdzie Jezusowe z twoim gniewem y zawziętością. A ztąd poznaway przyczyny, dla których Jezus daleki jest od serca twego, boś się ty daleką uczyniła od Jezusa kochanego. A naostatku uważay jak tego gościa Niebieskiego w Nayświętszym Sakramencie do ciebie przychodzącego w assystencyi tak wielu Aniołow tysięcy na twarzy swoje upadających, y Krola swego wiekuistey chwały adorujących, przyimujesz do serca swojego? Z jakim przygotowaniem chęcią y affektami? czy pierwey starasz się, ażebyś naprzod z niego wyrzuciła wszelkie namiętności, do złego skłonności, do chwały Boskiey wkorzenione oziębłości y inne złe nałogi. Tu się zabaw pilnym Examinem Zakonnego życia twojego. A cokolwiek upatrzysz na sumnieniu twoim coś podobnego, staray się nieodwłocznie ażebyś te przy konfessyonale łzami pokutnemi obmyła, statecznym przedsięwzięciem do zmytego niewracać się czernidła. A potym proś Gertrudy Swiętey: ażeby ci uprosiła nawrocenie serca Jezusowego ku sobie.

MEDYTACYA.

O odnowieniu Ducha.

Wstęp pierwszy: Słuchay Pawła Swiętego. *Postępuymy w nowości Ducha.*

Wstęp drugi: Proś Pana Boga o łaskę na odnowienie żywota twojego.

PUNKT I.

Odnowienie Ducha pospolicie bywa trojakie, jedno jest tylko zmyslone na pozory powierzchowne, ktòre na oko zda się być odnowieniem złych obyczajow, rzeczą samą mowieniem tylko y szczerą obłudą, ta skromność, układność jaką powierzchownie ukazujemy, a w dawnych nałogach, pasyach statecznie trwamy, czym nie tak Przełożonych oszukujemy, jako siebie. Drugie odnowienie jest prawdziwe y szczere, lecz do czasu tylko, bo tak odnawiających się, lada okazya, lada pokusa, lada osoba z ich obyczajami nie zgadzająca się z dobrych początkow zbija, ruynuje. Trzecie odnowienie Ducha jest pomierne, lecz y to niedoskonałe, bo tak Ducha odnawiający poprawuje się w występkach większych, a innych, nie tak w oko każdemu wchodzących mnieyszych grzechow, poprawić się niechce, od takiego odnowienia racz nas w Zakonie żyjących zachować Panie.

PUNKT II.

Do nowości prawdziwey y doskonałey życia Zakonnego należy naprzod prowadzić życie Chrystusowe, czyli podobne Chrystusowi pokornemu, cichemu, posłusznemu, ubogiemu, nieprzyjacioł kochającemu, roskoszom, wygodom przeciwnemu, czy moje takie życie? Akt żalu, wstydzenia, poprawy w tym, y w tym postanowienie. *Powtóre*: Do nowości należy życie stosować do życia Przenaydostoynieyszey MARYI Panny, nasladując jey czystości ciała y duszy w naygłębszey pokorze, w nieugaszoney ku Bogu miłości. *Potrzecie*: Do odnowienia Ducha należy nasladować żywoty Swiętych, mianowicie Oycow, Braci y Siostr w Niebie już krolujących, ktorzy na nas wołają: tak żyicie, jak w życiu naszym przykład macie umartwienia wszelkiego, zwycięstwa nad sobą, aktow heroicznych y odważnych, miłości wzajemney, znoszenia defektow blizniego, gorącego nabożeństwa, pragnienia większey a większey doskonałości, abym się tak odnawiał, pomocy z Nieba y mego starania potrzeba.

PUNKT III.

Do nowości życia należy odnowienie tak wnętrznego, jak zewnętrznego człowieka. Wnętrzne odnowienie zawisło na serdecznym kochaniu się w powołaniu Zakonnym, na obrzydzeniu się by naymnieyszych dobro-

wolnych grzechow, niedoskonałości; na mężney pogardzie ludzkich respektow, na poduszczeniu się złych obyczajow, zastarzałych nałogow; do zewnętrznego człowieka odnowienia należą zwierzchne zmysły, języki, obcowanie skromne, umartwienie powierzchowne, ubostwo, sprawy Zakonne, tu nad życiem moim chcę uczynic reflexyą, a co w oboygu odnowienia godnego znaydę, za łaską Boską odnowię, prosząc Ducha Swiętego, żeby on przez łaskę swoją co zdrożnego naprostował, co ostygłego zagrzał, co zranionego opatrzył, a co skalanego, niepięknego we mnie skutecznie obmyć raczył.

U W A G A.

Na slub ubostwa Swiętego.

Doskonałość Zakonnego ubostwa wydaje się w następujących Punktach.

I. Zadney rzeczy jako swey własney nieuażyway bez pozwolenia.

II. Zadney rzeczy nie brać, darować, użyczać, przemieniać bez pozwolenia Przełożoney.

III. Niemieć nic zbytniego, delikatnego, zbyt drogiego, owszem ochotnie przyjąć y żądać co podleyszego wytartego, tak w odzieniu jako y innych rzeczach zabawach.

IV. Niedoſtatek w rzeczach też potrzebnych znieść skromnie, ochotnie przyjąć y żądać z radością bez narzekania, ſzemrania, uskarżenia ſię na niedozornych, do których ſtaranie o nich czynili, o nas w tey rzeczy z urzędu należy.

V. Rzeczy potrzebnych y pozwolonych mieć naymniey, wczaſami y wygodami wzgardzić dla ubogiego Chryſtuſa.

VI. Zawſze ſię kontentować temi rzeczami, które nam Zakon z łaski y miłości, nie z powinności daje; czy to do jedzenia, czy to do picia, czy to do mieſzkania, czy to do inſzey rzeczy.

VII. Stać ſię podobną słupowi nic nieuważającemu czy go ſtroją, czy z ubiorow odzierają, a zatym być zawſze gotową y te rzeczy oddać, których zażywaſz kiedy Przełożona zechce.

VIII. Przytłumić w ſobie żądze do mienia jakiey rzeczy światowey, a nie przykładać do niey ſerca.

IX. Poczytać ſię za niegodną tych rzeczy, które Boska Opatrzność przez ręce Starſzych udzieliła.

X. Nic oſobliwego nie przypuſzczać w jedzeniu, w piciu, innych rzeczach, chybaby posłuſzeńſtwo inaczey roskazało.

XI. Dla naśladowania JEZUSA Pana żądać głodu, pragnienia, zimna, upały, y inne duſzne y cieleſne przykrości zkądkolwiek y dokądkolwiek y odkądkolwiek przychodzące cierpieć.

XII. Na ſpowiedziach y z naymnieyſzych defektow prze-

przeciw ubostwu Swiętemu popełnionych uskarżać się &c.

ROZMOWA.

Do nagiego na krzyżu zamnie JEZUSA, prosząc aby cię jak przykładem, tak łaski swojey udzieleniem od rzeczy stworzonych, nieporządnego affektu bronił, y z niego łaskawie wyzuć raczył.

Oycze nasz: Zdrowaś MARYA *&c.*

MEDYTACYA.

O końcu Zakonney osoby.

Wstęp pierwszy: Patrzay w duchu na Chrystusa sług sobie zgromadzającego.

Wstęp drugi; Modlitwa do Boga o łaski poznania końca Zakonney osoby.

PUNKT I.

Uważ: iż wszystkim Zakonnym osobom, ten jest powszechny y jedyny koniec, dla ktòrego nas Pan Bog z świata do Zakonu powoływa, abysmy w Zakonney osobności, lepiey y doskonaley mu służyli, niz ludzie na wolności, abysmy pilniey zachowali, nie tylko Boskie y Kościelne przykazania, ale też rady Chrystusowe, Reguły powinności, postanowienia Zakonne, y tym sposobem dusze łatwiey zbawić, a Boga na wieki

ko-

kochać mogli; tu się reflektuy na przykazania Boże y Kościelne, czy jesteż y w Zakonnym habicie prawdziwy a Boga się boiący człowiek? *Powtóre:* Rozbieray wszystkie, albo więc przednieysze ustawy, obligacye, roskazy Starszych, czy dosyć im wedle powinności czynisz? Jeżeli tak, dziękuy Majestatowi Boskiemu, proś o dalszą łaskę jeżeli zaś co z drożnego w sobie obaczysz opłakiway, nic nie jest Zakonne życie twoje, postanow w tym y owym poprawę za pomocą Ducha Swiętego.

PUNKT II.

Rozbieray srzodki końca twego rozmaite; naprzod zażywanie częste Sakramentow, spowiedzi y Kommunii Swiętey, ćwiczenie w cnotach y umartwieniach, łaski y pomocy wnętrzne, ktore daleko hoyniey Pan Bog daje w Zakonie; niż na świecie, srzodki wnętrzne, jakie są mieszkanie osobliwsze od swieckich oddzielone, Reguły, czułość Przełożonych, przykłady, Siostr innych modlitwy za tobą, uczestnictwo zasług y dobrych uczynkow, oddalenie okazyi od złego, y inne wszystkie Zakonowi pospolite przywileje. *Uważay powtore:* Osobliwsze srzodki Zakonu twego bardzo pożyteczne, jakie są renowacya albo odnowienie Ducha, siebie samey coroczne ćwiczenia, duchowna pustynia niemal co rok, Medytacye codzienne, Examina częste, modlitwa ustawiczna, opatrzność Starszych we wszystkim, miłości Przełożonych, affekt rownych, usługa młodszych, dostatek wszelki, prace, urzędy y zabawy nie są nad siły,

więcey po tobie Zakon niewyciąga, tylko żebyś Reguły y ustawy Zakonne bardzo lekkie zachowała, reflektuyże się jakoś tych srzodkow zażywała, a napotym zażywać masz, abyś na nayscisleyszy y naysurowszy sąd sprawiedliwego Boga nietrafiła po śmierci, jezeli tak wiele srzodkow mając, w drodze duchowney nie postąpisz, y ich ku nabyciu doskonałości nie zażyjesz; żałuyże za przeszłe niedbalstwa, a popraw się.

PUNKT III.

Przypomni sobie z jaką gorącością, 'z jakimeś staraniem y usilnością starała się do Zakonu tego, nie dla czego inszego, wszakże jeno, ażebyś pewniey y bespieczniey zbawiła jedynaczkę swoję. Wiedząc o przywileju Zakonu tego; ze kto w nim świątobliwie żyje y umiera, potępiony nie będzie, miłeć były w Nowicyacie początki, przy żywości gorącość Ducha, czemuż teraz ostygłość Ducha, czemu zabawy Zakonne mianowicie Duchowne Medytacye, Examina *&c.* w Kościele przykrzą się; czemu teraz rozmyslania z rozerwaniem wolnym, rachunki sumnienia bez gustu, nabożeństwa bez uwagi byle dla oka ludzkiego, dla czułości Starszych odprawujesz, często opuszczasz. Pytay się z Bernardynem Swiętym: *Duszo moja, duszo Zakonna, po coś do Zakonu przyszła, na coś świat opuściła? &c. &c.*

W rozmowie ofiaruy się Panu Bogu na gorętszą modlitwę, albo służbę końcowi twojemu przyzwoitą proś na to o łaskę, żal wzbudziwszy za grubności przeszłe. *Oycze nasz. Zdrowaś* MARYA &c. U-

U W A G A.

Na slub czyſtości.

Po modlitwie zwyczayney punkta naſtępujące bierz na uwagę.

I. Staray ſię abyś lekce ſobie nie ważyła, co ſię Anielskiey cnocie ſprzeciwić może, przy tym abyś ani śmiertelnie, ani powſzednie przeciw temu slubowi nie wykroczyła; ani uczynkiem, ani myslą.

II. Byś zawſze wſtydliwą była w słowach, ſpòyrzeniu, guſtach, a to dla Boga przytomnego y Anioła Stroża.

III. Pamiętay na uczciwość y przytomność tak w przytomności drugich, jako y w oſobności.

IV. Wſzelkich okazyi niebeſpiecznego albo niepotrzebnego obcowania, jako to rozmow, ſchadzek, twarzy, ręki, bo habitu na drugiey oſobie dotykać ſię wyſtrzegay.

V. Mysli ſzpetne, z kądkolwiek pochodzące zaraz odrzucić, affekta nieporządne natychmiaſt uskramiać, mysl y fantazyą od nieprzyſtoynych rzeczy odwracając.

VI. Niedelikatnie ſię obchodzić z ciałem ſwoim, tak w jedzeniu, piciu, ſpaniu, jako też innych pieſzczotach, a naybardziey trunkow mocnych, ſpania po obiedzie wyſtrzegać ſię.

VII.

VII. Potraw chociaż podłych y zwyczaynych nie jeść do doskonałey ſytości, umartwienia procz poſtow y dyſcyplin zwyczaynych mieć zawſze w używaniu.

VIII. Zadnego momentu czaſu na prożnowaniu nie ſtracić.

IX. Znaki oſobliwſzey czyſtości według Kaſsyana. *Naprzod*: Za niepodobną rzecz poczytać, abym kiedy na pokuſę cieleſną zezwolić miała. *Powtóre*: Od mysli nieczyſtych nagabania być daleką, albo niemi ſię brzydzić. *Potrzecie*: W konwerſacyi z rożnemi oſobami nic w ſobie nieczuć nieporządnego. *Poczwarte*: We ſnie nie mieć ſzpetnych fantazyi; luboć to być może dla większych naſzych zasług &c. Nakoniec uważay, jakich ſrzodkow zażywaſz, dla zachowania tey czyſtości.

Rozmowa według affektu y wnętrznego natchnienia Ducha Swiętego. *Oycze naſz. Zdrowaś* MARYA &c.

MEDYTACYA.

O zacności slubow Zakonnych.

Wſtęp pierwſzy: Słuchay Ducha Swiętego do ſerca ci mowiącego.

Wſtęp drugi: Proś o łaskę abyś poznała Boską dobroć tobie wyświadczoną, w przypuſzczeniu cię do oddania slubow Zakonnych.

PUNKT

PUNKT I.

Uważ: iż względem slubow Zakonych, wszystkie ozdoby, okazałości y godności świata tego gasną, co bowiem chwalebnieyszego, jak wszystko za nic poczytać, cokolwiek świat ten miłuje, jako to honory, bogactwo, roskosze, sluby Zakonne przewyższają, bo Zakonną osobę między Anioły wpisują, jako to Anielska czystość, między Apostoły ubostwo; do Chrystusa aż do śmierci podobne czyni posłuszeństwo, chwała światowa przemija, y prożną jest; trochę zabrzmiawszy, wnet przestaje, albo jak błyskawica ledwo co zabłysnie, zaraz ginie, chwała zaś slubow Zakonnych y doczesna jest y wieczna, bo Zakonna osoba przy takim Panu zostaje, y służy Królowi chwały, ktory jego chce, aby tam y takim był sługą, gdzie y jakim jest Pan jego. O! zaprawdę nazbyt są uczczeni przyjaciele twoi Boże.

PUNKT II.

Uważ: iz życie prawdziwey Zakonney osoby do męczeństwa się rowna, ktore tym jest trudnieysze, im dłuższe, bo aż do śmierci trwające, tym się jednak rożni męczeństwo Zakonne, od męczeństwa krwawego, że to od tyrana zadane bywa, a Zakonne od miłości y y dobrey woli dla Boga, korona własna Męczennikow jest. Męczeństwa Zakonnego jest trojaka, dla slubow trojakich, y owszem wieloraka dla rożnych przykrości w stanie Zakonnym jakie przykrości są?

Umartwienia, niewygody, pracowite zabawy, wſzyſtkiego ſię wyrzeczenia, patrz jako cię wiele koron czeka, jeżeli to Zakonne męczeńſtwo z miłości ku Bogu chętnie y z weſelem duſznym ſtatecznie aż do śmierci podeymować będzieſz; przypominayże ſobie, jak mało ucierpiałaś w Zakonie, a na wſzyſtkie biedy, kłopoty, utrapienia Bogu ſię ofiaruy.

PUNKT III.

Uważ męſtwo y wſpaniałość umysłu, która ſię z nayduje w slubach Zakonnych, bo przez sluby człowiek na to ſię odważa mężnie, czego przykazać Chryſtus nie chciał, lecz tylko radził: *Kto może pojąć, niechay poymuje, jeżeli chceſz być doskonałym, idz, a przeday wſzyſtko, a day ubogim.* Patrz tedy żebyś od tey wſpaniałości umysłu nie odſtąpiła, a do światowości, którąś podeptała, nie wròciła ſię affektem, żeby z ciebie piekło (*uchoway Boże*) nie natrząſało ſię, żeś mężnieyſzą była na służbę Boską idąc, a niżeli w Zakonie, mając już więkſzą znajomość Boga; cnoty, wieczności, nadgrody, która czeka po śmierci w tym życiu, wedle ſwych slubow Bogu ſprawujących ſię.

ROZMOWA.

Proś o łaski Boga, aby jak do chcenia y ofiarowania slubow Zakonnych dał łaskę, tak ich żałować nie chciał do wypełnienia onych.

Duſzo Chryſtuſowa &c. Bierz Panie rozum, pamięć, wolą, y co we mnie jeſt.

U-

U W A G A.

NA SLUB POSŁUSZENSTWA.

Stopnie Zakonnego posłuſzeństwa ſą te:

I. Być posłuſzną z ochotą, bez żadnego ociągania ſię, daleko bardziey bez żadnego ſprzeciwiania ſię woli Przełożonych.

II. Być posłuſzną w proſtoci ſerca, to jeſt: nierozbierając roskazu Starſzych, ale slepą niejaką popędliwością wſzyſtko wykonywać.

III. Być posłuſzną z radośćią wnętrzną y zewnętrzną, to jeſt: czynić co każą y co roskazują w netrznie pochwalić, za słuſzną rzecz y świętą poczytać.

IV. Być posłuſzną bez odwłoki, to jeſt: zaraz wykonać co roskazują, nieodkładając na czas inny.

V. Być posłuſzną z pokorą, rozumiejąc oſobie żeś do niczego nieſpoſobna, y zyczyć, że być Przełożone y Starſze z tobą nie inaczey, jeno jak z bydlęciem poſtępowały.

VI. Braku między Starſzemi nieczyń moc roskazania mającemi, abyś posłuſzna była Starſzym, tak cnotliwym y łaskawym, jako nieſprzyjającym y niedoskonałym, tak mądrym y roſtropnym, jako też niebacznym y niedyskretnym, tak w małych, jako y w wielkich okolicznościach.

VII. Na znak dzwonka zaraz ſię porywać y na podłe, wzgardzone, y cięſzkie zabawy, urzędy ſię ofiarować.

VIII. Zawſze bronić y chwalić, cokolwiek Przełożona poſtanawia, jey rozſądkowi przeciwnego zdania nigdy niepokazać.

IX. Poſtanowić u ſiebie y niewątpliwie trzymać, iż cokolwiek Przełożona każe, to ſam Pan Bog każe, y wola Starſzey jeſt wola Boska, bo w jey oſobie na Chryſtuſa patrzać każda powinna wedle przepiſu S. Patryarchy.

X. Na koniec do nabycia tey cnoty wielce pomaga, zawſze być skłonną do wykonania roskazu, y pełnienia skinienia woli Przełożonych, z wielkim poſpiechem y weſełem duchownym.

ROZMOWA.

Wskruſze za przeſzłe nieposłuſzeńſtwo twoje, w odwadze na wſzelkie wypełnienie roskazow Starſzych, napotym y w odnowieniu Ducha, do posłuſzeńſtwa nie leniwego, tudzieſz ofiary Bogu czyń z rozumu, woli, proſząc Zbawiciela naſzego o łaskę, abyś jak on dla ciebie, tak ty dla niego ſtała ſię posłuſzną aż do śmierci, a śmierci dla cięſzkości, trudności, uczynionego ſobie gwałtu krzyżowey. *Duſzo Chryſtuſowa.* Rozdz. 9. Xięgi I. *Tomaſza a Kempis.*

RE-



REJESTR.
DUCHA SS. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.
CZYLI
Medytacyi na Regułę, y życie Swiętego Oyca.
CZĘSCI DRUGIEY.

LIPIEC.

SIERPIEN.

IV.

REJESTR.

RE-

WRZESIEN.

PAZDZIERNIK.

LISTOPAD.

XIV.

GRUDZIEN.

PRZESTROGA.

W Tey drugiey Części znaydują ſię niektore Swięta: jako to: S. Joachima *przypadające w Niedzielę pierwſzą Września.* Rożanca N. M. P. SS. Aniołow Strożow, SS. Placyda &c. MM. *kiedy przypadają w Rożaniec, albo inne Swięto wyżſze:* Na poświącanie Kościoła właſnego; *y inne Swięta tym podobne w Przenieſieniu; w takowe tedy dni zamieniać trzeba Medytacye z owych dni na te, w ktore Kościoł Boży obchodzi te, y tym podobne Swięta, albo Rubricella porządnie przenoſi, a tak Medytacye zgadzać ſię będą z Pacierzami Kapłańſkiemi. Tylko pamiętać o tym pilnie trzeba.*

OMYŁKI DRUGIEY CZĘSCI.

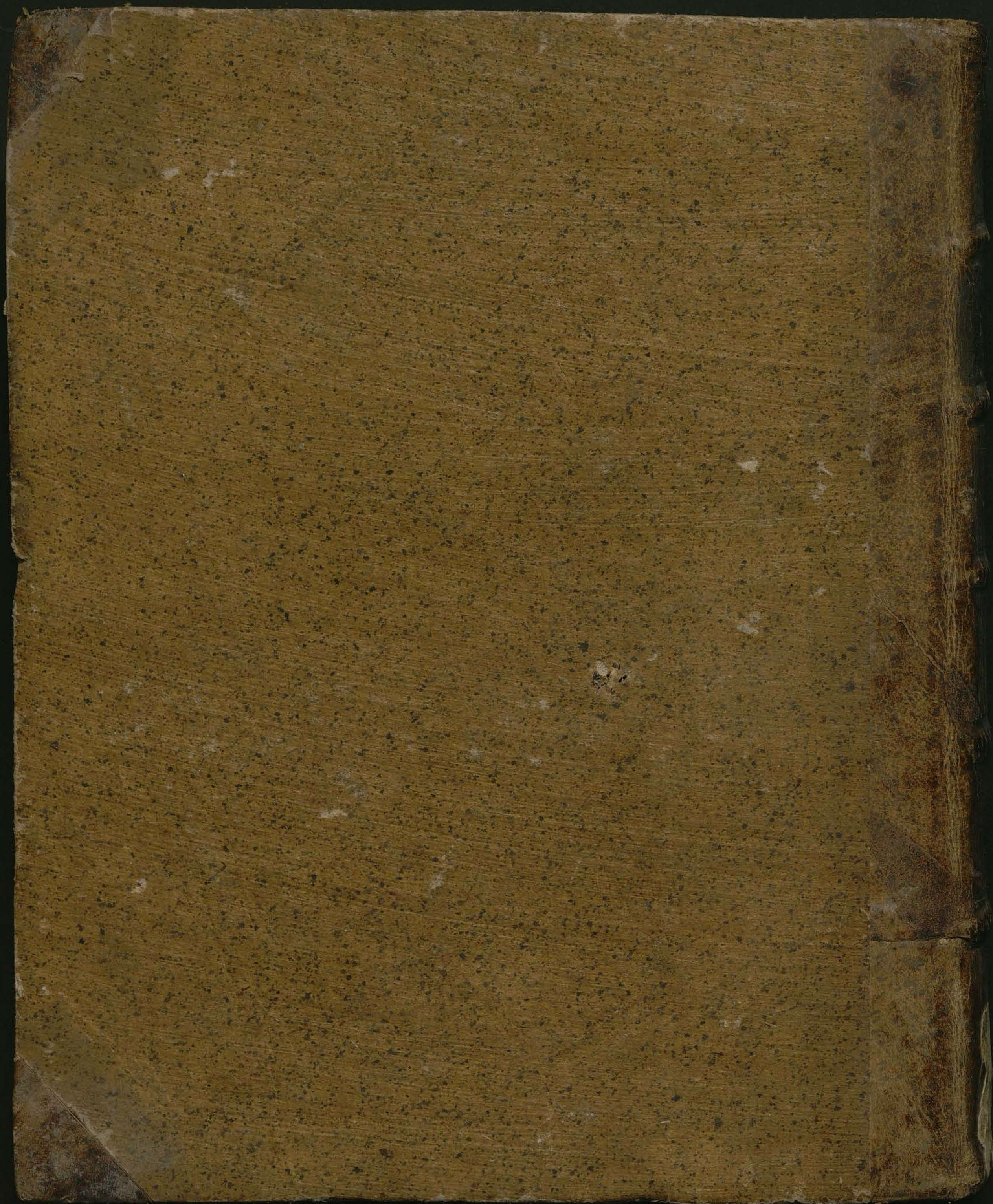
Pochwyta y Pochwytay f. 7. v. 15 fiebie fiebie f. 38. v. 3. nie utaiła nie utaiło. f. 42. v. 3. odebrała odebrał. f. 42. v. 8. dla otrzymania dla otrzymania f. 50. v. 18. beſpieczni beſpieczny. f. 74. v. 23. mogłobyś mogłbyś. f. 79. v. 1: chciał nie chciał. f. 91. v. 17. z żyą z Lią. f. 91. v. 25. nie ſtarałą ſię nie ſtarała ſię. f. 96. v. 26. nieprzeſtępcza nie za przeſtępcę. f. 99. v. 6. małą mało. f. 126. v. 10. ſkruſzą kruſzą. f. 10?. v. 2. nie uſtałow Cwiczeniu ſię nie uſtało w Cwiczeniu ſię. f. 151. v. 15. *poſtuſznym niepoſłuſznym.* f. 155. v. 5. *powołaniu w powołaniu.* f. 158. v. 8. roſkazane roſkazanie. f. 159. v. 23. y w roſkazanie, y roſkazanie. f. 161. v. 5. bezbożnym bezrożnym. f. 171. v. 26. dzie dzieł. f. 177. v. 26. na na ktòrey na której. f. 190. v. 22. doſkonal doſkonale. f. 222. v. 6. odnow odmow. f. 241. v. 9. do żadney bo żadney. f. 243. v. ult. ułomości ułomności. f. 231. v. 13. uopadł upadł. f. 231. v. 20. wziać wziąć f. 232. v. 7. AK JAK. f. 263. *in titulo.* Pſałteraz Pſałterz. f. 264. v. 11. godzinę godziną. f. 269. v. 14. w Niebieſkich w Niebieſiech. f. 296. v. 4. zażywają nazywaja. f. 283. v. 19. gdyby gdy. f. 319. v. 7. perzeciwkoprzeciwko. f. 321. v. 18. co ra coraz. f. 337. v. 1. *nie uſpoją nieuſpokoją.* f. 280. v. 16. *doſtała doſtała ſię.* f. 358. v. penult. mądrość madrości. f. 379. v. 22. w ogieńje w ogień. f. 419. v. 6. wiayſkiego wieyſkiego. f. 426. v. 24. ſąozić ſądzić. f. 441. v. 21. cierojącego cierpiącego. f. 444. v. 5. więkſze więkſza. f. 471. v. 17. zawſza zawſze. f. 479. v.

ult. łeche łechce. f. 502. v. 7. ktoy ktòry. f. 513. v. 28. Przeciwney przeciwnego. f. 518. v. 12. Przegarzać przedrażniać. f. 521. v. 19. Ziemſkigh ziemſkich. f. 527. v. 3. Marai Maryi. f. 538. v. 18. wyſtępko wzanurzył wyſtępkow zanurzył. f. 541. v. 21. o oświeci a oświeci tamże v. 23. Bogiem z Bogiem. f. 550. v. 5. niezahowała nie zachowała tamże v. 20. od niego do niego. f. 551. v. 14. Swoy Twoy. f. 552. v. 19. wroli roli tamże v. 21. aſttecznie ſtatecznie. f. 555. v. 26. Przykłąd przykład. f. 560. v. 3. Poſtanowieni poſtanowienie. Tamże v. 27. będziez będzieſz. f. 567. v. 1. nie zkąd nieztąd. f. 569. v. 24. aby też aby też domnie. f. 670. v. 15. nie nczynił nie uczynił tamże v. 22. wſz elkiey wſzelkiey. f. 671. v. 1. 755 popraw 575 że tamże v. 3. przyjacielam przyjacielem. f. 578. v. 7. powięcił poświęciła. f. 582. v. 24. oſobliwie oſobliwe. f. 589. v. 21. naywdzięcznieyſzy nayniewdzięcznieyſzy. f. 591. v. 6. Boſkia Boſkich. Tamże w. oſtat. nadwſzyſtkim nadwſzyſtkich. f. 593. v. 12. oc Ceſerza od Ceſarza. f. 596. v. 1. odkońca. jeden go drugiego jeden drugiego. f. 611. v. 16. nic zlękieſz nie zlęknieſz ſię v. 24. jaſt jeſt v. 25. f. 613. ſięt edy ſię tedy. f. 618. v. 10. polamysli pola mysl. f. 620. v. 4. przyłwaſzczę przywłaſzczę. f. 621. v. 19. albo; albo| nie; f. 624. v. 19. po towararzyſku po towarzyſku f. 625. w. oſtat. częſta częſto. f. 644. v. 9.

Inne łaſkawie popraw.







DUCH
SWIETEGO
OYCA

TOM II